



Aneta Bołdyrew

Spółeczeństwo Królestwa Polskiego wobec patologii społecznych w latach 1864–1914

Aneta Bołdyrew

Spółeczeństwo
Królestwa Polskiego
wobec patologii społecznych
w latach 1864–1914



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO



Aneta Bołdyrew

Spółeczeństwo
Królestwa Polskiego
wobec patologii społecznych
w latach 1864–1914

Aneta Bołdyrew – Uniwersytet Łódzki, Wydział Nauk o Wychowaniu, Katedra Historii Wychowania i Pedagogiki, Pracownia Historii Oświaty, 91-408 Łódź, ul. Pomorska 46/48

RECENZENT

Stefania Walasek

REDAKTOR INICJUJĄCY

Urszula Dzieciatkowska

REDAKTOR WYDAWNICTWA UŁ

Bogusława Kwiatkowska

SKŁAD I ŁAMANIE

Munda – Maciej Torz

PROJEKT OKŁADKI

Katarzyna Turkowska

Zdjęcie wykorzystane na okładce pochodzi z książki
W. Grabowski, Po kwarcie wódki, „Kłosy” 1877, t. XXXVII, nr 944

© Copyright by Aneta Bołdyrew, Łódź 2016

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2016

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.07029.15.0.M

Ark. wyd. 27,0; ark. druk. 23,125

ISBN 978-83-7969-861-5

e-ISBN 978-83-7969-862-2

<https://doi.org/10.18778/7969-861-5>

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. (42) 665 58 63

Spis treści

Wstęp	7
Rozdział I	
Położenie ludności w Królestwie Polskim w latach 1864–1914	21
1. Przemiany społeczne w dobie industrializacji i zmian powłaszczeniowych ..	21
2. Warunki socjalno-bytowe	27
3. Zdrowotność mieszkańców i stan opieki medycznej	35
4. Dostęp do oświaty i nauki	40
Rozdział II	
Ideowe podstawy zainteresowania problematyką patologii społecznych w XIX i na początku XX w.	47
1. Pozytywizm	47
2. Socjalizm i nacjonalizm	51
3. Społeczna nauka Kościoła	56
4. Od dobroczynności do polityki społecznej	60
5. Ruch higieniczny i eugenika	66
6. Nowe koncepcje pedagogiczne	71
Rozdział III	
Opinia publiczna wobec przyczyn, przejawów oraz społecznych i wychowawczych konsekwencji alkoholizmu	81
1. Obyczajowe uwarunkowania pijaństwa	81
2. Alkoholizm – skala zjawiska i jego przyczyny	92
3. Zdrowotne i społeczne skutki alkoholizmu	96
4. Kongresy, wystawy, odczyty jako forma popularyzacji wiedzy o alkoholizmie ..	106
5. Działalność organizacji społecznych na rzecz propagowania trzeźwości	116
6. Spożywanie alkoholu przez dzieci i młodzież jako problem społeczno-wychowawczy	132

Rozdział IV

Prostytucja jako przedmiot dyskusji społecznej i działań opiekuńczo-wychowawczych	145
1. Problem prawnych regulacji prostytucji	145
2. Uwarunkowania i skutki prostytucji	152
3. Prostytucja nieletnich i przemoc seksualna wobec dzieci i młodzieży	166
4. Działalność organizacji społecznych na rzecz pomocy prostytutkom i kobietom zagrożonym prostytucją	176
5. Wychowanie seksualne jako środek zapobiegania prostytucji	192

Rozdział V

Opinie i poglądy dotyczące dzieciobójstwa i porzucania dzieci oraz formy zapobiegania tym patologiom	205
1. Dzieciobójstwo jako naruszenie ładu społecznego	205
2. Przyczyny dzieciobójstwa i porzucania dzieci	214
3. Formy zapobiegania dzieciobójstwu	225
4. Opieka nad porzuconymi dziećmi	240
5. Aborcja jako forma dzieciobójstwa	251

Rozdział VI

Postawy społeczne oraz obszary działań profilaktycznych i opiekuńczo-wychowawczych wobec dzieci opuszczonych, zaniedbanych i zaburzonych przestępczo	259
1. Problem „dzieci ulicy” w dyskursie publicystycznym i aktywności organizacji społecznych	259
2. Działania opiekuńczo-wychowawcze wobec dzieci osamotnionych i najuboższych jako forma przeciwdziałania demoralizacji	271
3. Inicjatywy społeczne w zakresie działań profilaktyczno-wychowawczych na rzecz dzieci ubogich i zagrożonych dewiacjami społecznymi	309
4. Działalność resocjalizacyjna wobec dzieci i młodzieży	326

Zakończenie	339
--------------------	------------

Wykaz skrótów	343
----------------------	------------

Bibliografia	345
---------------------	------------

Od Redakcji	369
--------------------	------------

Wstęp

Głębokim przemianom społeczno-ekonomicznym i kulturowym w dziewiętnastowiecznej Europie, związanym z intensywną industrializacją i urbanizacją, towarzyszył wzrost niekorzystnych zjawisk: niedostosowania do nowych realiów, przestępczości i patologii społecznych. Podobne procesy zachodziły na ziemiach polskich, ze szczególnym natężeniem na obszarze Królestwa Polskiego przechodzącym dynamiczne przeobrażenia, determinowane w ostatnim trzydziestoleciu XIX w. i na początku XX w. przez pouwłaszczeniowe zmiany na wsi, przyspieszony wzrost uprzemysłowienia i demograficzny rozwój miast. Procesom tym towarzyszyły nasilające się patologie społeczne: alkoholizm, prostytutka, dzieciobójstwo, żebractwo, bezdomność, przemoc i zaniedbania w zakresie opieki nad osobami starszymi, chorymi i dziećmi. Zjawiska te wywoływały niepokój obserwatorów życia społecznego w Królestwie. Był on tym większy, że wzrost skali patologii spotykał się z niewystarczającą reakcją władz. To właśnie niekorzystnie wyróżniało sytuację polskiego społeczeństwa. Kiedy w krajach zachodnioeuropejskich podejmowano działania w celu budowania instytucjonalnych form pomocy dla osób w trudnej sytuacji, w Królestwie Polskim po upadku powstania styczniowego społeczeństwo pozbawione było wsparcia ze strony aparatu urzędniczego i odpowiednich instytucji, co stanowiło formę represji władz carskich, kierujących się w kwestiach opieki społecznej i zdrowotnej zasadą leseferyzmu. Łączyło się to z zaniedbaniami w zakresie oświaty, niedostateczną liczbą szkół, dążeniem władz zaborczych do rusyfikacji wszystkich obszarów edukacji. W takich warunkach zasadniczą, a często wyłączną rolę w organizowaniu pomocy dla najuboższych i wykluczonych odgrywały działania socjalne i opiekuńczo-wychowawcze towarzystw społecznych. Aktywność społeczników w walce z ubóstwem i zjawiskami patologicznymi miała istotne znaczenie nie tylko dla budowania społecznego systemu opieki, oświaty i wychowania, ale także dla modernizacji życia publicznego.

Wiek XX nie spełnił nadziei na wyeliminowanie zjawisk patologii społecznej. Również na początku XXI w. jest to jeden z najtrudniejszych problemów,

pozostający w obszarze zainteresowania naukowego socjologów, pedagogów, psychologów, prawników¹. Przedmiotem poszukiwań naukowych pozostają także historyczne aspekty zjawisk dewiacyjnych, a zwłaszcza ich przejawy w życiu XIX-wiecznych społeczeństw. Bogaty w tym zakresie jest dorobek amerykańskich i zachodnioeuropejskich historyków. Wiele uwagi poświęca się problemom alkoholizmu i działaniom ze strony administracji państwowej oraz towarzystw społecznych na rzecz ograniczenia skali tej patologii². Duże zainteresowanie wzbudza kwestia prostytucji – jej przyczyn i konsekwencji, stosunku państwa i społeczeństwa do płatnego seksu, rozwiązań prawnych, działań opiekuńczych i wychowawczych wobec „kobiet upadłych”³. Zjawiska dewiacyjne poruszane są także w opracowaniach dotyczących ubóstwa i jego społecznych, moralnych i zdrowotnych implikacji⁴. Historycy podejmują też kwestie przemocy; pionierskie opracowanie historii gwałtu, autorstwa Georgesa Vigarello, ukazuje złożone problemy uwikłania przemocy seksualnej w moralno-obyczajowe normy życia społecznego⁵. W obszarze dociekań historyków pozostają problemy przemocy

¹ Zob. m.in. A. Podgórecki, *Zagadnienia patologii społecznej*, Warszawa 1976; A. Gaberle, *Patologia społeczna*, Warszawa 1993; *Zagadnienia marginalizacji i patologizacji życia społecznego*, red. F. Kozaczuk, Rzeszów 2005; B. Hołyst, *Socjologia kryminalistyczna*, t. I–II, Warszawa 2007; *Patologie społeczne*, red. M. Jędrzejko, Pułtusk 2006; I. Pospiszyl, *Patologie społeczne*, Warszawa 2009; K. Pierzchała, C. Cekiera, *Człowiek a patologie społeczne*, Toruń 2009; L. Albański, *Wybrane zagadnienia z patologii społecznej*, Jelenia Góra 2010; *Oblicza patologii społecznych*, red. S. Bębas, Radom 2011.

² B. Harrison, *Drink and the Victorians: The Temperance Question in England, 1815–1872*, London 1971; D. W. Gutzke, *Protecting the Pub: Brewers and Publicans against Temperance*, Woodbridge, Suffolk 1989; I. Tyrell, *Woman's World/Woman's Empire: The Woman's Christian Temperance Union in International Perspective, 1880–1930*, Chapel Hill 1991; W. Haine, *The World of the Paris Café: Sociability among the French Working Class 1789–1914*, Baltimore 1996; Ph. Baker, *The Book of Absinthe: A Cultural History*, New York 2001; J. Adams, *Hideous Absinthe: A History of the Devil in a Bottle*, Madison 2004.

³ A. Corbin, *Women for Hire: Prostitution and Sexuality in France after 1850*, Cambridge 1990; L. Mahood, *The Magdalenes: Prostitution in the Nineteenth Century*, London 1990; L. Bernstein, *Sonia's Daughters: Prostitutes and Their Regulation in Imperial Russia*, Berkeley 1995; P. Bartley, *Prostitution: Prevention and Reform in England, 1860–1914*, London 2000; Ph. Levine, *Prostitution, Race and Politics: Policing Venereal Disease in the British Empire*, New York–London 2003.

⁴ G.V. Rimlinger, *Welfare Policy and Industrialization in Europe, North America, and Russia*, New York 1971; K. Williams, *From Pauperism to Poverty*, London 1981; S. Woolf, *The Poor in Western Europe in the Eighteenth and Nineteenth Centuries*, London 1986; A. Digby, *The Poor Law in Nineteenth-Century England and Wales*, London 1982; *The Uses of Charity: The Poor on Relief in the Nineteenth-Century Metropolis*, ed. P. Mandler, Philadelphia 1990; P. Baldwin, *The Politics of Social Solidarity: Class Bases of the European Welfare State 1875–1975*, Cambridge 1990; F. Diver, *Power and Pauperism: The Workhouse System 1834–1884*, Cambridge 1993; O. P. Grell, A. Cunningham, R. Jütte, *Health Care and Poor Relief in Eighteenth and Nineteenth Century Northern Europe*, Aldershot 2002.

⁵ G. Vigarello, *Historia gwałtu od XVI do XX wieku*, Warszawa 2010.

w rodzinie, w tym przemocy wobec dzieci⁶. Interesującą pracę poświęconą dzieciobójstwu w Bretanii opublikowała Annick Tiller. Autorka poddała analizie relacje w wiejskiej społeczności, przemoc seksualną wobec kobiet i zbadała prawie 600 przypadków dzieciobójstwa⁷.

Problemy ubóstwa, wykluczenia i patologii społecznych są obecne także w polskiej historiografii. Zagadnieniami tymi zajmowało się wielu historyków społecznych, historyków oświaty i wychowania, a także historyków medycyny. Jednym z podejmowanych problemów była kwestia ideowych i społecznych uwarunkowań dobroczynności i filantropii, a także form wspierania ubogich. Literatura przedmiotu w tym zakresie jest dość bogata, a jakość opracowań bardzo wysoka. Przydatność tego rodzaju publikacji dla badań nad patologiami społecznymi wynika z faktu, iż w wielu pracach pisano o sytuacji osób nie tylko ubogich, ale także dotkniętych patologiami; podkreślano bezdomność, włóczęgostwo i bezrobocie tych, do których skierowana była pomoc filantropów⁸. Cenne informacje o praktycznych działaniach na rzecz dorosłych i dzieci z ubogich, zaniedbanych społecznie i wychowawczo środowisk znajdują się w opracowaniach dotyczących dobroczynności na określonym obszarze – jak praca Elżbiety Mazur o dobroczynności w Warszawie i monografia Andrzeja Tomaszewicza o dobroczynności w guberni kaliskiej⁹. Rzetelnych opracowań doczekały się największe towarzystwa dobroczynne w Królestwie Polskim; prace te wnoszą wiele istotnych wiadomości

⁶ G. K. Behlmer, *Child Abuse and Moral Reform in England 1870–1908*, Stanford 1982; G. Benziman, *Narratives of Child Neglect in Romantic and Victorian Culture*, New York 2012.

⁷ A. Tiller, *Des criminelles au village. Femmes infanticides en Bretagne (1825–1865)*, Rennes 2001. Zob. także N. Goc, *Women, Infanticide and the Press 1822–1922. New Narratives in England and Australia*, Farnham 2013.

⁸ B. Geremek, *Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia*, Warszawa 1989; *Nędza i dostatek na ziemiach polskich od średniowiecza po wiek XX*, red. J. Sztetyła, Warszawa 1992; M. Pękowska, *Opieka społeczna w Królestwie Polskim do 1870 roku w świetle przepisów prawnych*, „Kieleckie Studia Pedagogiczne” 1994, t. IX; J. Radwan-Pragłowski, K. Frysztacki, *Spoleczne dzieje pomocy człowiekowi: od filantropii greckiej do pracy socjalnej*, Katowice 1998; *Charitas. Miłosierdzie i opieka społeczna w ideologii, normach postępowania i praktyce społeczności wyznaniowych w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, red. U. Augustyniak, A. Karpiński, Warszawa 1999; E. Leś, *Zarys historii dobroczynności i filantropii w Polsce*, Warszawa 2001; C. Kępski, *Idea miłosierdzia a dobroczynność i opieka*, Lublin 2002; A. Chlebowska, *Między miłosierdziem a obowiązkiem. Publiczna opieka nad ubogimi na Pomorzu w latach 1815–1872 na przykładzie rejencji szczecińskiej i koszalińskiej*, Szczecin 2002; M. Piotrowska-Marchewa, *Nędzarze i filantropi. Problem ubóstwa w polskiej opinii publicznej w latach 1815–1863*, Toruń 2004; J. Królikowska, *Socjologia dobroczynności. Zarys problematyki biedy i pomocy na tle doświadczeń angielskich*, Warszawa 2004; H. Markiewiczowa, *Rozwój społecznej działalności opiekuńczej na ziemiach polskich*, „Seminare” 2010, t. XXVIII; *Dobroczynność i pomoc społeczna na ziemiach polskich w XIX, XX i na początku XXI wieku*, t. I, red. M. Przeniosło, Kielce 2008; t. II, red. M. i M. Przeniosło, Kielce 2010; *Bieda w Polsce*, red. G. Miernik, Kielce 2012.

⁹ E. Mazur, *Dobroczynność w Warszawie XIX wieku*, Warszawa 1999; A. Tomaszewicz, *Dobroczynność w guberni kaliskiej 1864–1914*, Łódź 2010.

na temat form wspierania ubogich i prób przeciwdziałania patologiom, poprzez działalność socjalną i opiekuńczo-wychowawczą¹⁰. Wartościowe są teksty dotyczące historycznych aspektów opieki nad dziećmi nieślubnymi i osieroconymi¹¹ oraz dziećmi zaniedbanymi, mającymi za sobą konflikt z prawem, wymagającymi działań resocjalizacyjnych¹². Obszerną grupę stanowią opracowania odnoszące się do stereotypu miasta jako siedliska zła i degeneracji; był to w XIX-wiecznej europejskiej kulturze umysłowej motyw ogromnie popularny. Prace historyków omawiają postawy ówczesnych krytyków nowoczesności, uznających wzrost przestępczości i patologii społecznych za nieunikniony skutek urbanizacji i uprzemysłowienia¹³.

Niewiele jest natomiast opracowań historycznych *sensu stricto* dotyczących zjawisk patologii społecznej. Nie znaczy to, że nie pojawiają się one w ogóle w obszarze badania polskich specjalistów. Wysoką wartość naukową mają dwie

¹⁰ H. Markiewiczowa, *Działalność opiekuńczo-wychowawcza Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności 1814–1914*, Warszawa 2002; eadem, *Działalność opiekuńczo-wychowawcza Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności 1807–1830*, Warszawa 2010; C. Kępski, *Lubelskie Towarzystwo Dobroczynne (1815–1952)*, Lublin 2011; J. Sosnowska, *Działalność socjalna i opiekuńczo-wychowawcza Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności (1885–1940)*, Łódź 2011.

¹¹ D. Żołądź-Strzelczyk, *Dzieci nieślubne w dawnej Polsce*, [w:] *W dialogu z przeszłością. Księga poświęcona Profesorowi Janowi Hellwigowi*, red. D. Żołądź-Strzelczyk, W. Jamrożek, Poznań 2002, s. 129–146; W. Jamrożek, *Opieka nad dzieckiem w opinii i poczynaniach galicyjskiej socjalnej demokracji*, [w:] *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie. Dzieje nowożytne*, t. II, red. K. Jakubiak, W. Jamrożek, Bydgoszcz 2002, s. 239–248; A. Haratyk, *Żeńskie zakony opiekujące się dziećmi osieroconymi i zaniedbanymi w Galicji doby autonomicznej*, [w:] *Rola i miejsce kobiet w edukacji i kulturze polskiej*, t. I, red. D. Żołądź-Strzelczyk, W. Jamrożek, Poznań 1998, s. 126–131; eadem, *Rozwój opieki nad dziećmi i młodzieżą w Galicji doby autonomicznej*, Wrocław 2002; eadem, *Udział społeczeństwa galicyjskiego w opiece nad dziećmi ubogimi i osieroconymi (1867–1914)*, Kraków 2007; C. Kępski, *Dziecko sieroce i opieka nad nim w Polsce w okresie międzywojennym*, Lublin 1991. Zob. także *Opieka i wychowanie – tradycja i problemy współczesne*, red. D. Apanel, Kraków 2009.

¹² H. Szymańska, *Z problemów przestępczości nieletnich w drugiej połowie XIX wieku*, „Przeгляд Penitencjarny” 1964, z. 2; E. J. Dukaczewski, *Szkoły i zakłady specjalne dla dzieci trudnych w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Dzieje szkolnictwa i pedagogiki specjalnej*, red. S. Mauersberg, Warszawa 1990; G. Michalski, *Troska o wychowanie dziecka w działalności Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych*, [w:] *Dziecko w rodzinie...*, s. 201–211; M. Kalinowski, J. Pełka, *Zarys dziejów resocjalizacji nieletnich*, Warszawa 2003; D. Raś, *Rodziny ubogie i przestępczość od XVI do XX wieku. Warunki życia, badania psychologiczno-społeczne, dobroczynność i wychowanie młodzieży*, Kraków 2011.

¹³ E. Ihnatowicz, *Miasto kryminalne?*, [w:] *Miasto – kultura – literatura. Wiek XIX*, red. J. Data, Gdańsk 1993; B. Kopczyńska-Jaworska, *Miasto i miejskość w systemie wartości Polaków*, [w:] *Miasto i kultura doby przemysłowej*, t. III: *Wartości*, red. H. Imbs, Wrocław 1993; E. Kaczyńska, *Złe dzielnice: marginalizacja a ruchliwość społeczna. Rozwój miast w XIX i XX wieku*, [w:] *Wspólnoty lokalne i środowiskowe w miastach i miasteczkach ziem polskich pod zaborami i po odzyskaniu niepodległości*, red. M. Nietyksza, Toruń 1998; M. Karpińska, *Złodzieje, agenci, policyjni strażnicy... Przestępstwa pospolite w Warszawie 1815–1830*, Warszawa 1999; J. Jedlicki, *Świat zwyrodniały. Łęki i wyroki krytyków nowoczesności*, Warszawa 2000.

monografie dotyczące prostytucji. Pierwsza z nich, autorstwa Jolanty Sikorskiej-Kuleszy, dotyczy prostytucji w Królestwie Polskim w XIX w. Autorka skoncentrowała się na skali nierządu, nadzorze policyjnym i medycznym nad nim, dokonała społeczno-demograficznej charakterystyki legalnej prostytucji oraz analizy dyskursu o prostytucji, głównie przez pryzmat wypowiedzi przedstawicielek ruchu kobiecego. Nie podjęła natomiast dokładniej problemów działalności opiekuńczej i wychowawczej wobec prostytutek¹⁴. Interesujące jest poświęcone prostytucji w Polsce w okresie międzywojennym opracowanie Piotra Gołdyna. Autor dokonał w nim szczegółowej analizy działalności opiekuńczo-wychowawczej wobec dziewcząt i kobiet zagrożonych prostytucją¹⁵. Stan wiedzy o patologiach w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX w. wzbogacają artykuły poświęcone alkoholizmowi, autorstwa Włodzimierza Bernera i Izabeli Krasieńskiej¹⁶. Dotyczą one przede wszystkim form walki z alkoholizmem ze strony władz administracyjnych, a także wybranych aspektów działalności towarzystw społecznych, głoszących hasła alkoholowej wstrzeźliwości¹⁷. Cenne są opracowania dotyczące środowisk walczących o odrodzenie moralne społeczeństwa poprzez działalność oświatowo-wychowawczą. Są to teksty Katarzyny Dormus o koedukacji i programie wychowawczym lansowanym na łamach czasopisma „Ster”¹⁸ oraz monografia Jerzego Franke poświęcona postaci Augustyna Wróblewskiego, orędownika walki z prostytucją i alkoholizmem, założyciela czasopisma „Czystość”¹⁹. Większość problemów związanych ze zjawiskami patologii społecznych wymaga dalszych studiów. Uzasadnia to podjęcie tego zagadnienia w niniejszej monografii.

W pracy wykorzystywane są pojęcia, które należy wyjaśnić. Przede wszystkim dotyczy to terminu „patologie społeczne”. Obecnie pojęcie to przez niektórych specjalistów uznawane jest za niewłaściwe, jako rezultat przyjęcia kategorii

¹⁴ J. Sikorska-Kulesza, *Zło tolerowane. Prostytucja w Królestwie Polskim w XIX wieku*, b.m.w. 2004.

¹⁵ P. Gołdyn, *Pogarda dla zawodu, litość dla człowieka. Społeczno-edukacyjne formy działalności wobec kobiet zagrożonych prostytucją w Polsce (1918–1939)*, Kalisz 2013.

¹⁶ W. Berner, *Alkoholizm w Łodzi na przełomie XIX i XX w. (do 1914 r.) jako problem społeczno-zdrowotny*, „Rocznik Łódzki” 1996, t. XLIII; I. Krasieńska, *Kuratoria opieki nad trzeźwością ludową w latach 1898–1914 i ich wpływ na życie kulturalno-oświatowe mieszkańców miast i miasteczek guberni radomskiej*, „Almanach Historyczny” 1999, t. I; eadem, *Towarzystwa trzeźwości w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX w.*, „Medycyna Nowożytna” 2004, t. XI, z. 1; eadem, *Kongresy antyalkoholowe w Galicji*, „Studia Historyczne” 2009, z. 2.

¹⁷ O problemach walki z pijaństwem na ziemiach polskich zob. również T. Podgórska, *Stowarzyszenie Patriotyczno-Religijne Eleusis w latach 1902–1914*, Lublin 1999; J. Kracik, *W Galicji trzeźwiejącej, krwawej, pobożnej*, Kraków 2008.

¹⁸ K. Dormus, *Warszawski „Ster” (1907–1914) i jego program wychowawczy*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 2000, t. XL; eadem, *Koedukacja – teoria i praktyka na ziemiach polskich na początku XX wieku*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 2004, t. XLIII.

¹⁹ J. Franke, *„Czystość” (1905–1909) Augustyna Wróblewskiego albo iluzja etycznej krucjaty*, Warszawa 2013.

wartościującej, a nie opisowej w wyjaśnianiu nieakceptowanych społecznie zachowań. Jednak wielu specjalistów nadal używa tego określenia, które w polskiej nomenklaturze naukowej pojawiało się systematycznie od początku lat 80. XIX w. Utożsamiano je z „chorobami społecznymi”, co wynikało z pozytywistycznego traktowania społeczeństwa holistycznie, jako organizmu. W niniejszej pracy wiele miejsca poświęca się działaniom opiekuńczo-wychowawczym wobec osób zagrożonych oraz dotkniętych patologiami. Prowadziły je organizacje społeczne. Ich przedsięwzięcia odwoływały się do idei filantropii i dobroczynności. Warto przypomnieć, że pierwszemu pojęciu historycy i socjologowie przypisują działalność na rzecz ubogich i wykluczonych inspirowaną hasłami humanitaryzmu, rozumianego w duchu oświeceniowym, odwołującymi się do kultury świeckiej. Pojęcie dobroczynności określane jest jako organizowanie opieki nad potrzebującymi wynikające z pobudek religijnych. Pokrewnymi mu terminami są określenia „miłosierdzie”, „charytatywność”. W pracy używa się także pojęcia „dzieci ulicy” stosowanego w publicystyce Królestwa od lat. 70 XIX w. Określano nim małych włościan, żebraków, a przede wszystkim dzieci z najuboższych rodzin, głównie w środowiskach wielkomiejskich, które formalnie wychowując się w rodzinnym domu, większość czasu spędzały poza nim, na ulicach, podwórkach, w gronie rówieśników.

Ramy chronologiczne pracy zamykają się datami 1864–1914. Cezura początkowa wiąże się z klęską powstania styczniowego, represjami władz zaborczych, zakończeniem epoki wielkich powstań narodowych, próbą wyznaczenia nowych dróg i celów dla społeczeństwa pod zaborem rosyjskim. Rok 1864 rozpoczął postyczniowe półwiecze – szczególnie istotną epokę w dziejach Królestwa Polskiego, okres intensywnych przeobrażeń struktury społeczno-ekonomicznej, ważny etap budowania nowoczesnego polskiego społeczeństwa. W nowych realiach życia społecznego priorytetowym celem działań była modernizacja stosunków społecznych, podniesienie poziomu gospodarczego, kulturalnego i etycznego, upowszechnienie oświaty. Wymiernym efektem tego procesu miało być ograniczenie skali ubóstwa i jego implikacji. Cezura końcowa jest związana z wybuchem I wojny; realia tego okresu nie były przedmiotem analizy w niniejszej pracy. Warunki wojenne mocno zmieniły sytuację ludności, dlatego okres ten wymaga odrębnych studiów.

Przedmiotem badań są wybrane patologie społeczne oraz stosunek społeczeństwa Królestwa Polskiego do tych zjawisk przejawiający się w dyskursie naukowym i publicystycznym, a także w praktycznych działaniach na rzecz osób dotkniętych lub zagrożonych zjawiskami dewiacyjnymi.

Zasadniczym celem pracy jest omówienie przyczyn i skali najpoważniejszych patologii społecznych oraz zanalizowanie opinii i poglądów społeczeństwa Królestwa Polskiego na temat ich uwarunkowań, przejawów i konsekwencji. Istotnym zadaniem badawczym jest zrekonstruowanie inicjatyw społecznych o charakterze profilaktycznym, edukacyjnym i opiekuńczo-wychowawczym na rzecz osób najuboższych, opuszczonych, zaniedbanych, wykazujących zachowania patologiczne.

Rozległość i wielowątkowość problemu, niezbadanego dotąd w przyjętej w niniejszej pracy perspektywie, sprawiły, że konieczne było przyjęcie ograniczeń w realizacji zamierzenia badawczego. Po pierwsze, przedmiotem analizy uczyniono te patologie społeczne, które w badanym okresie i współcześnie są uważane za szczególnie groźne, naruszające normy moralne, stanowiące zagrożenie dla ładu społecznego. Należą do nich: alkoholizm, prostytutka, dzieciobójstwo, porzucanie dzieci, aborcja, krzywdzenie i zaniedbywanie dzieci prowadzące do powstania grupy „dzieci ulicy” oraz demoralizacji i przestępczości nieletnich. Obszerność materiału źródłowego zarówno w kontekście liczby źródeł archiwalnych, jak i drukowanych sprawia, że problemy innych patologii społecznych – w tym żebractwa, bezdomności, bezrobocia, przemocy i marginalizacji osób starszych, niepełnosprawnych, chorych psychicznie zasługują na odrębne opracowanie monograficzne²⁰.

Trzeba także podkreślić, że celem pracy nie było szczegółowe omówienie inicjatyw na rzecz osób dotkniętych patologiami, ale przedstawienie najważniejszych placówek opiekuńczo-wychowawczych oraz społecznych akcji pomocowych. Nie odnotowano natomiast wszystkich lokalnych i efemerycznych instytucji. Skoncentrowano się na działalności polskich organizacji społecznych, w miarę możliwości, dla porównania, podawano także informacje o inicjatywach środowiska żydowskiego. Nie przedstawiano wiadomości o akcjach władz zaborczych, nie zyskiwały one bowiem poparcia społecznego, oraz o towarzystwach dobroczynnych i zakładach opiekuńczych obcej proveniencji. Tylko w symbolicznym zakresie przedstawiono problem przestępczości oraz przemocy w środowisku rodzinnym²¹.

Realizacja celów pracy wiązała się z poszukiwaniem odpowiedzi na szereg pytań. W toku postępowania badawczego sformułowano następujące główne problemy badawcze:

– W jakim stopniu warunki codziennej egzystencji społeczeństwa Królestwa Polskiego w postyczniowym półwieczu wpływały na występowanie ubóstwa i patologii społecznych?

– Jakie były ideowe przesłanki podejmowania przez uczonych, publicystów i działaczy społecznych problemów dewiacji społecznych? W jaki sposób determinowały one oceny etiologii niekorzystnych zjawisk i zagrożeń społecznych? Czy wpływały na wyznaczanie sposobów działań mających na celu ograniczenie ich skali?

²⁰ Podobnie osobnego opracowania wymaga problem stosunku przedstawicieli poszczególnych środowisk społecznych i zawodowych wobec ubóstwa i patologii społecznych. Wstępna kwerenda wskazuje, że w dyskusji o tych kwestiach oraz działaniach praktycznych o charakterze socjalnym, opiekuńczo-wychowawczym i edukacyjnym na rzecz najuboższych, marginalizowanych i dotkniętych dewiacjami do najbardziej aktywnych należały działaczki ruchu kobiecego, duchowni, przedstawiciele inteligencji – pedagodzy i działacze oświatowi, pisarze i publicyści, lekarze, prawnicy, ekonomiści.

²¹ Zupełnie pominięto problem hazardu i korupcji. Por. A. Chwalba, *Imperium korupcji w Rosji i w Królestwie Polskim 1861–1917*, Kraków 1995.

– Które zjawiska uważano za szczególnie groźne dla porządku społecznego? Które były najczęściej przedmiotem zainteresowania działaczy społecznych i oświatowych? Czy w obrębie omawianych patologii społecznych istniały problemy tabuizowane?

– Jakie czynniki, zdaniem intelektualistów, publicystów i opinii publicznej, wywoływały zachowania społecznie niepożądane? Które z tych czynników i uwarunkowań uważano za najważniejsze w eskalacji zjawisk patologicznych?

– Jakie działania profilaktyczne, opiekuńczo-wychowawcze i resocjalizacyjne podejmowano wobec osób zagrożonych lub dotkniętych patologiami społecznymi? Które środowiska objęte były w szczególnym stopniu formami wsparcia i opieki? Jak opinia publiczna oceniała wartość i skuteczność tych inicjatyw?

– Czy koncepcje teoretyczne i model społecznej działalności opiekuńczo-wychowawczej w Królestwie Polskim były wytworem samodzielnej, oryginalnej polskiej myśli czy też przeniesieniem na rodzimy grunt wzorców zachodnich?

Praca została przygotowana w oparciu o źródła archiwalne i drukowane. Spośród archiwaliów wykorzystano przede wszystkim dokumenty administracji państwowej, w tym materiały z Kancelarii General-Gubernatora Warszawskiego (w zasobach Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie), Rządu Gubernialnego Piotrkowskiego (Archiwum Państwowe w Łodzi), Warszawskiego Gubernialnego Urzędu do Spraw Stowarzyszeń (Archiwum Państwowe m. st. Warszawy). Szeroko zakrojoną kwerendę przeprowadzono w Archiwum Naukowym Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego. W zasobach tego archiwum zgromadzono zapisy wywiadów przeprowadzonych w latach 60.–80. XX w. z mieszkańcami Łodzi, we wspomnieniach których wiele uwagi poświęcono realiom życia społecznego miasta na początku XX w. Materiały te nie były dotychczas wykorzystywane w badaniach historyczno-pedagogicznych, tymczasem zawierają wiele interesujących informacji, także na temat problemów patologii społecznych.

W grupie wykorzystanych źródeł drukowanych bardzo ważną kategorię stanowią prasa. Kwerendą objęto różne gałęzie czasopiśmiennictwa, uznając tę kategorię źródeł za szczególnie istotną²². Rola prasy w ostatnich dekadach XIX i na początku XX w. w Królestwie Polskim była szczególna²³. Gazety i czasopisma były forum wymiany poglądów i ocen, recenzowania poczyniń towarzystw do-

²² O znaczeniu prasy w badaniach historyczno-pedagogicznych zob. szerzej I. Michalska, *Wybrane problemy metodologiczne wykorzystywania prasy jako źródła w badaniach historii wychowania*, [w:] *Źródła w badaniach naukowych historii edukacji*, red. W. Szulakiewicz, Toruń 2003, s. 127–144; A. Kicowska, *Prasa jako źródło w badaniach historyczno-edukacyjnych (wybrane problemy)*, [w:] *Konteksty i metody w badaniach historyczno-pedagogicznych*, red. T. Jałmużna, I. Michalska, G. Michalski, Kraków 2004, s. 193–199.

²³ J. Myśliński, *Uwagi o prasie polskiej przełomu XIX i XX w. jako źródle historycznym*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1974, z. 1, s. 5–26; Z. Kmiecik et alii, *Prasa polska w latach 1864–1918*, Warszawa 1976; Z. Kmiecik, *Prasa warszawska w okresie pozytywizmu (1864–1885)*, Warszawa 1971; idem, *Prasa warszawska w latach 1886–1904*, Wrocław 1989.

broczynnych i organizacji samopomocowych, narzędziem społecznej kontroli. Odgrywały istotną rolę w kształtowaniu postaw światopoglądowych Polaków, stając się często zarazem organizatorem ruchu na rzecz propagowania nowych idei. W wielu czasopismach społeczno-kulturalnych i fachowych, wychodzących w Królestwie, zamieszczano sprawozdania z działalności dobroczynnej i oświatowej, podawano szczegółowe informacje na temat budżetu, założeń organizacyjnych, warunków lokalowych i bytowych placówek opiekuńczo-wychowawczych, rzadziej pisano o metodach i formach pracy. Drobiazgową sprawozdawczość wynikała z faktu, iż działalność towarzystw społecznych i prowadzonych przez nie placówek była finansowana przez społeczeństwo. W wielu wypadkach informacje w prasie są równie dokładne (a czasami nawet dokładniejsze, bo opatrzone komentarzami) jak te same sprawozdania, pomieszczone w archiwach stowarzyszeń²⁴. W sumie skorzystano z 72 czasopism i gazet²⁵. Analizie poddano ponad 900 artykułów, sprawozdań, doniesień prasowych²⁶.

Kwerendą objęto prasę różnych środowisk i grup społecznych – czasopiśmiennictwo fachowe, organy prasowe konserwatystów, radykałów, pozytywistów, socjalistów, działaczek ruchu kobiecego, abstynentów, sięgnięto też po periodyki wyznaniowe. Bogatym źródłem informacji było czasopiśmiennictwo fachowe²⁷. Spośród periodyków pedagogicznych analizie poddano „Przegląd Pedagogiczny” i „Nowe Tory”. Wykorzystano czasopisma medyczne i higieniczne²⁸, w tym „Medycynę”, „Czasopismo Lekarskie”, a przede wszystkim „Zdrowie” – czasopismo, w którym problemom implikacji ubóstwa, kwestiom patologii społecznych i działań oświatowo-opiekuńczym poświęcono szczególnie wiele uwagi. Cennym źródłem były periodyki środowiska prawniczego – „Przegląd Sądowy” i „Gazeta Sądowa Warszawska”, a także organ prasowy środowiska ekonomistów – „Ekonomista”.

²⁴ Na temat źródeł i metod w badaniach nad stowarzyszeniami zob. G. Michalski, *Zakresy poszukiwań źródłowych w badaniach historyczno-pedagogicznych stowarzyszeń*, [w:] *Źródła w badaniach naukowych historii edukacji*, red. W. Szulakiewicz, Toruń 2003, s. 145–161.

²⁵ W bibliografii zamieszczono tytuły czasopism i gazet poddanych systematycznej kwerendzie, przy czym zazwyczaj objęto nią całość lub większość poszczególnych tytułów prasowych, wydawanych w badanym okresie. Jednakże w zapisie bibliograficznym uwzględniono jedynie te roczniki, w których zamieszczone były teksty szczególnie wartościowe dla podejmowanej problematyki. Trzeba jednocześnie pamiętać, iż tematyka ubóstwa i przejawów patologii społecznych była stale obecna w wymienionych czasopismach i gazetach.

²⁶ Pełne referencje bibliograficzne artykułów, sprawozdań, recenzji oraz skrócone zapisy bibliograficzne doniesień prasowych zamieszczono w przypisach. Z powodu obszerności zgromadzonego materiału zrezygnowano natomiast z ich wyszczególniania w bibliografii.

²⁷ J. Żurawicka, *Czasopiśmiennictwo popularyzujące naukę w Warszawie w II połowie XIX wieku. Przegląd tytułów i problemów*, [w:] *Życie naukowe w Polsce w drugiej połowie XIX i w XX wieku*, red. B. Janczewski, Wrocław 1987.

²⁸ Wykaz czasopism ukazujących się na terenie Królestwa Polskiego zob. T. Ostrowska, *Polskie czasopiśmiennictwo lekarskie w XIX wieku (1800–1900). Zarys historyczno-bibliograficzny*, Wrocław 1973, s. 247–248.

Spośród czasopism społeczno-kulturalnych korzystano z „Prawdy”, „Tygodnika Ilustrowanego”, „Przeglądu Tygodniowego”, „Niwy”, „Kłosów”, „Złotego Rogu”, a także znanej z konserwatyizmu i antysemityzmu „Roli”. Szczególnie cennym periodykiem była „Kronika Rodzinna”, na łamach której w dziale *Silva Rerum*, obok tekstów teoretycznych, regularnie podawano informacje o placówkach opiekuńczo-wychowawczych dla ubogich dorosłych i dzieci, zarówno warszawskich, jak i prowincjonalnych²⁹. Bardzo wiele informacji o problemach ubogich i wykluczonych zamieszczano na łamach tygodników redagowanych przez postępową inteligencję – „Głosu” i „Ogniwa”. Wykorzystano periodyki, stawiające sobie jednoznacznie za cel walkę z patologiami – „Przyszłość” i „Czystość”. Analizą objęto pisma adresowane do kobiet – „Bluszcz”, „Tygodnik Mód i Powieści”, „Ster”. Spośród czasopism społeczno-naukowych skorzystano z „Ateneum” i „Biblioteki Warszawskiej”. Wiele cennych informacji znaleziono w periodykach wyznaniowych – „Zwiastunie Ewangelicznym” i „Przeglądzie Katolickim”. Z gazet codziennych sięgnięto m.in. po „Kurier Warszawski”, „Dziennik Łódzki”, „Rozwój”, „Gazetę Radomską”, „Echa Płockie i Łomżyńskie”, „Goniec Częstochowski” oraz tygodnik piotrkowski „Tydzień”. Sięgnięto również do czasopism wydawanych na terenie zaboru pruskiego i austriackiego. Często publikowały one doniesienia na temat sytuacji w Królestwie i zamieszczały teksty autorstwa publicystów z Kongresówki. Dlatego wykorzystano m.in. czasopisma „Muzeum”, „Miesięcznik dla Popierania Ruchu Wstrzemięźliwości”, „Walka z Alkoholizmem”.

Wartościową kategorią źródeł była publicystyka społeczna, w tym teksty Eliza Orzeszkowej, Marii Konopnickiej, Stefanii Sempołowskiej, Ludwika Krzywickiego, Janusza Korczaka³⁰, a zwłaszcza „Kroniki” Bolesława Prusa, zamieszczane w latach 1874–1911 m.in. na łamach „Gazety Polskiej”, „Niwy”, „Kuriera Warszawskiego”, „Ateneum”, „Nowin”, „Tygodnika Ilustrowanego”, „Kraju”, „Kuriera Codziennego”³¹.

Cennym źródłem wiedzy były kalendarze, w tym warszawski „Kalendarz Informacyjno-Encyklopedyczny”, łódzki „Czas. Kalendarz na rok...”, „Rocznik

²⁹ W kolejnych przypisach pomijam nazwy stałych rubryk, takich jak *Silva Rerum* w „Kronice Rodzinnej”, *Z tygodnia na tydzień* w „Tygodniku Ilustrowym” czy redagowanego przez Aleksandra Świętochowskiego (pod pseudonimem Poseł Prawdy) *Liberum veto* w „Prawdzie”.

³⁰ W pracy korzystano z tekstów publicystycznych wymienionych autorów za pośrednictwem zarówno prasy, jak i zbiorowych wydań. M. Konopnicka, *Publicystyka literacka i społeczna*, oprac. J. Baculewski, Warszawa 1968; E. Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna*, t. I, oprac. G. Borkowska, I. Wiśniewska, Kraków 2005; J. Korczak, *Na mównicy. Publicystyka społeczna (1898–1912)*, t. I–II, red. J. Bartnicka, Warszawa 1994; L. Krzywicki, *Dzieła*, t. I–IX, oprac. J. Lutyński et alii, Warszawa 1957–1974; S. Sempołowska, *Publicystyka społeczna*, oprac. Ż. Kormanowa, Warszawa 1960.

³¹ Zdecydowana większość kronik została opublikowanych w wydawnictwie B. Prus, *Kroniki*, oprac. Z. Szweykowski, t. I–XX, Warszawa 1953–1970. W przypisach zastosowano skróconą formę zapisu; przywołano wybrane kroniki, mające być egzemplifikacją omawianych zagadnień.

Łódzki Gebethnera i Wolffa. Kalendarz Encyklopedyczno-Praktyczny”, „Kalendarz Ziemi Radomskiej”, „Kalendarz Informacyjny Płocki”. Skorzystano z wydawanych periodycznie „Roczników Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności” oraz „Rocznika Towarzystwa Osad Rolnych”. Wykorzystano także dokumenty władz zaborczych o charakterze sprawozdawczym – „Obzory” oraz „Pamiętny Książki” poszczególnych guberni. W sumie skorzystano z 17 „Obzorów” (gubernialnych i miasta Warszawy) i 5 „Kniżek”. Analizie poddano także materiały statystyczne umożliwiające przeprowadzenie badań kwantytatywnych, w tym m.in. „Roczniki Statystyczne” oraz dane statystyczne zamieszczone we wspomnianych periodykach oraz pismach urzędowych i kancelaryjnych.

Pewien niedosyt budzi kwerenda przeprowadzona w obrębie drukowanych materiałów pamiętnikarskich i epistolograficznych. Problem zachowań i zjawisk patologicznych nie był często poruszany w memuarystyce, nie pisano o własnych doświadczeniach w tym zakresie, rzadko przedstawiano opinie na temat innych osób i miejsc, dotkniętych piętnem dewiacji. Brakuje zatem tak bogatych materiałów, jakie powstawały na przykład na terenie Francji³². Z pamiętników, dzienników i listów z terenu Królestwa interesującym źródłem są listy Kazimierza Kelles-Krauz, dzienniki Stefana Żeromskiego, wspomnienia Ludwika Krzywickiego³³, a także pamiętniki robotników i chłopów³⁴. Osobną grupę źródeł stanowi bogaty zbiór monografii z przełomu XIX i XX w., dotyczących ubóstwa i patologii społecznych, koncepcji działań opiekuńczych i wychowawczych oraz działalności dobroczynnej. Skorzystano tutaj z prac uczonych, działaczy społecznych i pedagogów. Jedną z najważniejszych była praca zbiorowa pt. *Niedole dziecięce*³⁵. Mając świadomość konieczności zachowania ostrożności w korzystaniu z literatury pięknej w badaniach historycznych³⁶, w niniejszej pracy – choć w wąskim, symbolicznym zakresie – wykorzystano tę kategorię źródeł. Mimetyczna konwencja tekstów pozytywistów i naturalistycznych utworów literackich pozwalała na wierne przedstawienie realiów życia ludzi, stając się cennym źródłem również do badań nad przeszłością.

³² I tak np. autorzy klasycznego już opracowania *Historia życia prywatnego*, w tomie poświęconym XIX stuleciu, w dużej mierze opierają się na spisywanych we Francji pamiętnikach, autobiografiach i tzw. intymnych dziennikach. *Historia życia prywatnego*, t. IV: *Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*, red. M. Perrot, Wrocław 1999.

³³ K. Kelles-Krauz, *Listy 1890–1897*, t. I, red. F. Tych, Warszawa–Wrocław 1984; S. Żeromski, *Dzienniki*, t. I: 1882–1886, Warszawa 1953; t. II: 1886–1887, Warszawa 1954, s. 321; L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. I: 1859–1885, Warszawa 1947; t. II, Warszawa 1958; t. III, Warszawa 1959.

³⁴ *Robotnicy piszą. Pamiętniki robotników*, oprac. Z. Mysłakowski, F. Gross, Kraków 1938; *Pamiętniki chłopów*, t. I, Warszawa 1935; A. Nowakowski, *Światło dla Warszawy*, Warszawa 1973.

³⁵ *Niedole dziecięce*, Warszawa 1882.

³⁶ J. Topolski, *Problemy metodologiczne korzystania ze źródeł literackich w badaniach historycznych*, [w:] *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Z. Stefanowska, J. Słowiński, Warszawa 1978, s. 7.

Wstępny rekonesans badawczy wskazywał, iż w politycznych realiach Królestwa w latach 1864–1914, kiedy niemożliwe było wprowadzenie zmian systemowych czy prawnych, przedsięwzięcia społeczników w walce z patologiami koncentrowały się na działaniach opiekuńczych i edukacyjnych mających pełnić rolę profilaktyczną, wychowawczą, resocjalizacyjną, wspierającą. Dlatego przyjęto, że wiodącą perspektywą metodologiczną będzie tzw. społeczna koncepcja historii wychowania³⁷. Określa ona sposób prowadzenia badań historyczno-pedagogicznych³⁸. Podejmowana tematyka wpisuje się w założenia owej strategii badawczej, eksponującą znaczenie rozpatrywania związków między przebiegiem procesów wychowania a warunkami życia społecznego w określonej rzeczywistości historycznej. Według tej koncepcji, będącej istotnym elementem współczesnej humanistyki, wychowanie jest faktem i zjawiskiem społecznym, czynnikiem zarazem kolektywnej, jak i indywidualnej egzystencji człowieka. Implikacją tego założenia jest analiza dziejów wychowania jako kategorii społecznej i badanie ich łącznie ze zjawiskami życia zbiorowego ludzi, uwarunkowaniami kulturowymi i cywilizacyjnymi. Sam wybór tematu pracy wpisuje się w postulaty zwolenników społecznej koncepcji historii wychowania zachęcających do rozszerzenia obszarów penetracji naukowych, włączenia zagadnień dotychczas nieporuszanych albo marginalizowanych, uwzględniania różnych paradygmatów badawczych. Metodologię badań historyczno-pedagogicznych starano się połączyć z metodami badań idei, myśli i praktyk pedagogicznych³⁹. Złożoność podejmowanego zagadnienia spowodowała, że zasadne było sięgnięcie do ustaleń specjalistów z pokrewnych dyscyplin naukowych – pedagogów, historyków społecznych, historyków prawa i medycyny, literaturoznawców. Wzbogaciło to pracę, będącą monografią o charakterze historyczno-pedagogicznym, o interdyscyplinarną refleksję nad badanymi zjawiskami.

Zebrany materiał badawczy przedstawiono w układzie problemowym w sześciu rozdziałach. Dwa początkowe mają charakter wprowadzający. Pierwszy omawia warunki życia ludności Królestwa Polskiego w realiach intensywnych

³⁷ D. Drynda, *W poszukiwaniu koncepcji historii wychowania jako dyscypliny naukowej w Polsce drugiej połowy XX wieku*, [w:] *Stan i perspektywy historii wychowania*, red. W. Jamrożek, Poznań 1995, s. 13–23; D. Drynda, *O koncepcjach historii wychowania – jako dyscypliny naukowej w Polsce II połowy XX wieku*, [w:] *Historia wychowania. Skrypt dla studentów pedagogiki*, red. eadem, Warszawa 2006, s. 19–22.

³⁸ O obszarach naukowych penetracji, dorobku i strategiach badawczych polskich uczonych w zakresie historii wychowania zob. *Stan i perspektywy...; Historia wychowania w XX w. Dorobek i perspektywy*, red. T. Gumuła, J. Krasuski, S. Majewski, Kielce 1998; *Konteksty i metody...; Orientacje i kierunki w badaniach historyczno-pedagogicznych*, red. I. Michalska, G. Michalski, Łódź 2009.

³⁹ Por. uwagi B. Śliwerskiego, <http://sliwerski-pedagog.blogspot.com/2014/01/kierunki-i-koncepcje-pedagogiki.html> (data dostępu 20.09.2014).

przeobrażeń społeczno-gospodarczych, ze szczególnym uwzględnieniem położenia ubogich grup, narażanych na wykluczenie i brak możliwości zaspokojenia podstawowych potrzeb. Zwrócono uwagę na stan bezpieczeństwa socjalnego, poziom zdrowotności ubogich, dostęp do oświaty i kultury.

W rozdziale drugim scharakteryzowano pokrótce idee i doktryny, które wpływały na postawy intelektualistów i działaczy społecznych wobec ubóstwa i patologii społecznych, były źródłem konceptualizacji pojęć i programów. Uwzględniono wybrane, najbardziej popularne idee i doktryny, uznawane w drugiej połowie XIX i na początku XX w. za społecznie użyteczne i mające największy wpływ na stosunek społeczeństw w Europie i na ziemiach polskich do problemów życia społecznego i jego zjawisk patologicznych. Omówiono zatem pozytywizm, socjalizm, społeczną naukę Kościoła, ruch higieniczny i eugenikę, teoretyczne podstawy i praktyczne implikacje dobroczynności, filantropii i pomocy społecznej oraz nowe koncepcje pedagogiczne.

Rozdział trzeci dotyczy alkoholizmu jako przejawu i przyczyny patologizacji życia społecznego, uwarunkowań, skali i skutków nałogowego pijaństwa. Opisano w nim także formy upowszechniania wiedzy na temat szkodliwości alkoholu, działalność towarzystw propagujących trzeźwość, społeczne i wychowawcze aspekty spożywania alkoholu przez dzieci i młodzież oraz metody propagowania abstynencji wśród młodego pokolenia.

Kolejny rozdział został poświęcony prostytutce. Przedstawiono w nim obszary dyskusji intelektualistów i publicystów na temat jej etiologii, konsekwencji i możliwości działań zapobiegawczych. Opisano problem przemocy seksualnej wobec dzieci jako jednej z przyczyn prostytutki nieletnich. Wiele uwagi poświęcono wychowaniu seksualnemu, uważanemu przez pedagogów, lekarzy, społeczników i działaczki ruchu kobiecego za najważniejszy środek zapobiegania prostytutce.

Rozdział piąty dotyczy dzieciobójstwa jako implikacji ubóstwa, deprecjowania nieślubnych matek i ich dzieci, niskiego stanu oświaty i poziomu moralności. Omówiono w nim także próby zapobiegania dzieciobójstwu i porzuceniom dzieci poprzez otoczenie opieką kobiet w czasie porodu oraz formy opieki nad porzuconymi dziećmi.

W ostatnim rozdziale zreferowano kwestię stosunku społeczeństwa do dzieci z najuboższych, zagrożonych demoralizacją środowisk, nazywanych „dziećmi ulicy”. Scharakteryzowano obszary działań profilaktycznych i opiekuńczo-wychowawczych wobec pozbawionych właściwej opieki rodzicielskiej dzieci i młodzieży. Opisano liczne inicjatywy społeczne w tym zakresie, w tym działalność przytułków, ochronek, sal zajęciowych, ogrodów, kolonii letnich oraz placówek resocjalizacyjnych.

W czasie przygotowywania niniejszej pracy uczestniczyłam w konferencjach i spotkaniach naukowych, podczas których prezentowałam analizowane przeze mnie kwestie, związane z tematyką problemów i zagrożeń społecznych w Królestwie Polskim w postyczniowym półwieczu. Pragnę serdecznie

podziękować wszystkim, których wyrażane przy tych okazjach uwagi i sugestie pomogły w napisaniu niniejszej monografii. Wyrazy głębokiej wdzięczności kieruję do Pana Profesora Grzegorza Michalskiego za wnikliwą lekturę przygotowywanej przeze mnie pracy, życzliwą krytykę, rady i wskazówki. Serdecznie dziękuję recenzentowi, Pani Profesor Stefanii Walasek, za Jej życzliwość i cenne uwagi. W szczególny sposób za pomoc, wsparcie i cierpliwość dziękuję mojemu mężowi oraz córkom.

Rozdział I

Położenie ludności w Królestwie Polskim w latach 1864–1914

1. Przemiany społeczne w dobie industrializacji i zmian pouwłaszczeniowych

Zakres i formy aktywności społecznej, gospodarczej i politycznej, warunki i klimat przemian w różnych obszarach życia publicznego w czasie półwiecza po upadku powstania styczniowego w znacznej mierze naznaczone były brutalną polityką władz zaborczych. Represje władz carskich wobec jednostek, grup i całej społeczności miały istotny wpływ na okoliczności wchodzenia polskiego społeczeństwa w nowoczesność. Likwidacja autonomicznych władz i instytucji Królestwa, któremu nadano nazwę „Kraj Przywiślański”, rusyfikacja szkolnictwa i administracji, rządy policyjne, wszechobecna cenzura miały służyć pełnej integracji i unifikacji z Cesarstwem Rosyjskim. Surowe kary wobec uczestników powstania, represje wobec Kościoła, wprowadzenie stanu wojennego, niechęć wobec inicjatyw społecznych wiązały się z dotkliwymi konsekwencjami w wymiarze indywidualnym, narodowym i społecznym. Rusyfikacja Królestwa stała się katastrofą narodową i przyczyną materialnych trudności wykształconej części społeczeństwa, w znacznej mierze pozbawiając ją możliwości kariery urzędniczej, pracy w sądownictwie i oświacie¹.

W tych niekorzystnych politycznie i kulturowo warunkach zachodziły intensywne przeobrażenia społeczno-gospodarcze. Przebieg procesów społecznych w zasadniczy sposób dynamizowały urbanizacja, industrializacja i uwłaszczenie. Szczególnie ostatnie trzydziestolecie XIX i pierwsze dziesięciolecie XX w. były w Królestwie Polskim okresem intensywnej modernizacji społecznej.

¹ S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983, s. 737–740; J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988, s. 233.

Dotychczasowe feudalne, stanowe struktury społeczne zostały zastąpione przez nową hierarchię. Zwiększyła się liczebność i społeczna rola robotników i inteligencji, głębokim przeobrażeniem uległy pozostałe warstwy społeczne – włościanie, drobna szlachta, arystokracja, drobnomieszczaństwo i burżuazja. Ze znacznej części zamożnej i średniej szlachty uformowało się ziemiaństwo. Każda z tych grup miała niejednolity charakter i była mocno zróżnicowana wewnątrz.

Po 1864 r. wyraźne różnice były widoczne w grupie ludności chłopskiej. W okresie między uwłaszczeniem a I wojną światową z każdą dekadą narastała hierarchiczność ludności włościańskiej, powiększał się dystans między najbogatszymi a najbiedniejszymi. Dalszej pauperyzacji uległa duża część najuboższych chłopów, którzy nie mieli środków na dokupowanie ziemi, a podziały spadkowe osłabiały możliwości akumulacji². W efekcie na przełomie XIX i XX w. zwiększyła się liczba bezrolnych chłopów. Dysproporcje te wpływały na osłabienie chłopskiej więzi i solidarności społecznej.

Znaczącym przeobrażeniem uległa sytuacja ziemiaństwa, które musiało na nowo określić *modus vivendi* w zmieniających się realiach życia gospodarczego i społecznego. Realia powłaszczeniowe i kryzys agrarny w początkach lat 80. zmusiły ziemian do zmiany gospodarowania we własnych majątkach. Część ziemian nie była w stanie podolać nowym wyzwaniom. Dotyczyło to zwłaszcza tych, którzy wcześniej nie podejmowali żadnych działań na rzecz unowocześnienia i racjonalizacji trybu gospodarowania³. Dla wielu rodzin ziemiańskich konieczne stało się ograniczanie wydatków i zmiana stylu życia, co wpływało na obyczajowość całej warstwy. Na przestrzeni postyczniowego półwiecza stale powiększała się grupa ziemian na skutek zadłużenia i bankructwa zmuszonych do sprzedaży majątków, przeniesienia się do miast i szukania w nich pracy.

Beneficjentem zmian zachodzących w uprzemysławiającym się Królestwie Polskim było zamożne mieszczaństwo, bogacące się na prowadzeniu fabryk, firm handlowych, transportowych, ubezpieczeniowych. W drugiej połowie XIX w. grupa ta dzięki swej wysokiej majątności ugruntowała swe miejsce w społecznej hierarchii. W warunkach zubożenia części arystokracji i ziemiaństwa pozycja burżuazji była coraz silniejsza. Na przełomie XIX i XX w. wykształciła się elita tego środowiska, zwana arystokracją finansową, a jej uprzywilejowana pozycja wynikała również z mariaży z przedstawicielami rodów arystokratycznych

² Bezpośrednio po uwłaszczeniu co trzecie gospodarstwo chłopskie dysponowało mniej niż 6 ha ziemi. 43% stanowiły gospodarstwa od 3 do 15 ha, 25% większe, ale nie o charakterze folwarcznym. Te różnice przekładały się na społeczną strukturę warstwy chłopskiej. I. Ichnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, *Spółczesność polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1979, s. 538–540.

³ Wielu ziemian wykazywało się inicjatywą i aktywnością ekonomiczną, decydowało się na wyspecjalizowaną produkcję, np. na uprawę buraków cukrowych, tytoniu i innych roślin przemysłowych lub hodowlę bydła i koni. D. Rzepniewska, *Kobieta w rodzinie ziemiańskiej w XIX wieku. Królestwo Polskie*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 1995, s. 36.

i ziemiańskich. Mimo zaangażowania w działalność filantropijną przedstawicielom burżuazji zarzucano nadmierne dystansowanie się wobec problemów życia społecznego. Wypracowaniu jednolitego i spójnego obszaru działań burżuazji w Królestwie Polskim utrudniało narodowe, ekonomiczne, religijne i kulturalne zróżnicowanie wewnętrzne tej grupy społecznej⁴. Powodowało to, że zamożne mieszczaństwo nie brało proporcjonalnie do swych możliwości finansowych udziału w życiu publicznym Królestwa Polskiego na niwie pozaekonomicznej.

Odwrotnie proporcjonalna zależność dotyczyła inteligencji – grupy, która, będąc stosunkowo nieliczną liczebnie (w 1862 r. stanowiła ok. 1% populacji Królestwa Polskiego, w 1914 r. ok. 2%⁵), odgrywała szczególnie istotną rolę w sferze publicznej – w wymiarze politycznym, społecznym i kulturalnym⁶. Dysproporcje w ramach tej grupy były bardzo duże – odmienny był poziom wykształcenia, stan majątkowy, pozycja społeczna i towarzyska, styl życia, aspiracje, wreszcie zaangażowanie w sprawy społeczne. Wyraźny wzrost aktywności młodej, radykalnej inteligencji widoczny był zwłaszcza na przełomie XIX i XX w., kiedy wielu jej przedstawicieli angażowało się w legalne i nielegalne działania społeczne, kulturalne i polityczne, w myśl haseł uniwersalistycznego humanitaryzmu i solidaryzmu z ubogimi, wykluczonymi, szykanowanymi⁷. W grupie inteligencji, podobnie jak w wielu środowiskach ziemiańskich, wysoką społeczną aktywność przejawiały kobiety. Podstawą ich uczestnictwa w pracy społecznej, oświatowej i wychowawczej były wzorce „dobrej pani” zaangażowanej w działalność dobroczynną i filantropijną oraz pozytywistycznej „siłaczki”⁸.

W ostatnim trzydziestoleciu XIX w. i na początku XX w. dynamicznie rosła liczebność robotników. W skład tej grupy wchodziła ludność zamieszkująca miasta jeszcze w okresie przed osadnictwem przemysłowym i napływający ze wsi imigranci. Robotnikami stawali się rzemieślnicy, którzy nie byli w stanie wytrzymać konkurencji przemysłu. Przede wszystkim jednak do zakładanych i rozbudowujących się fabryk przybywali ludzie ze środowisk wiejskich, „rugowani z gospodarstw, bezrolni, pogorzelnicy, ci, którym klęski żywiołowe zabrały majątek, lub ci, dla których nie starczyło ziemi przy podziałach i spadkach”⁹. „Za pracą” do miasta

⁴ I. Ichnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, *Spoleczeństwo...*, s. 552.

⁵ A. Chwałba, *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2000, s. 98.

⁶ Por. M. Zahorska, *Spór o inteligencję w polskiej myśli społecznej do I wojny światowej*, [w:] *Inteligencja polska pod zaborami. Studia*, t. I, red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1978, s. 179–216.

⁷ M. Micińska, *Inteligencja na rozdrożach 1864–1918*, Warszawa 2008, s. 131; B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 2010, s. 94.

⁸ D. Kałwa, *Kobieta aktywna w Polsce międzywojennej. Dylematy środowisk kobiecych*, Kraków 2001, s. 83; W. Jamrożek, *Kobiety polskie w ruchu oświatowym Galicji na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Działalność kobiet polskich na polu oświaty i nauki*, red. W. Jamrożek, D. Żołędz-Strzelczyk, Poznań 2003, s. 29.

⁹ I. Ichnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, *Spoleczeństwo...*, s. 523–524.

przybywali ludzie w sile wieku i bardzo młodzi, czasami nawet ośmio-, dziesięcioletnie dzieci¹⁰. Wielu najmłodszych przybyszów najpierw podejmowało pracę w charakterze służących, by po kilku latach szukać zatrudnienia w przemyśle.

Intensywny napływ ludności w ramach imigracji powłaszczeniowej prowadził do szczególnie dynamicznego rozwoju demograficznego miast Królestwa oraz przeobrażeń ich społeczności, zarówno w zakresie zmian ilościowych, jak i jakościowych o charakterze kulturowym. Proces intensywnego napływu ludności był szczególnie widoczny w największych ośrodkach miejskich. W Warszawie w 1872 r. mieszkało 276 tys. ludności, w 1897 r. 600 tys., w 1913 r. ok. 1 mln. Łódź w 1872 r. liczyła około 50 tys. mieszkańców, w 1897 r. 337 tys., w 1913 r. około 500 tys. osób¹¹. Migracje ludności chłopskiej do miast z każdą dekadą drugiej połowy XIX w. przybierały na sile. W latach 80. i 90. XIX w. ponad 47% mieszkańców Warszawy stanowili imigranci, w Łodzi pod koniec XIX w. 62% jej mieszkańców urodziło się poza miastem¹². Nasilony ruch wędrowny dotyczył również innych miast i miasteczek¹³.

Przeżywające bujny rozwój miasta i osady przemysłowe stwarzały szansę poprawy warunków bytu, społecznego awansu, ale także degradacji¹⁴. Gwałtowny przyrost ludności utrudniał integrację miejskiej społeczności. Przestrzeń miasta intensyfikowała, z racji zagęszczonego skupienia ludności o skrajnie różnych zasobach materialnych i stylach życia, społeczną polaryzację. Dla wielu osób napływających ze wsi utrudnieniem w stabilizacji pozycji w wielkomiejskiej przestrzeni były niskie kwalifikacje zawodowe, brak pracy, a w konsekwencji brak środków finansowych pozwalających na godną egzystencję. Osoby takie zajmowały niskie miejsce w hierarchii społecznej miasta. Powiększały grupę miejskiej biedoty, marginalizowaną przez pozostałą ludność. Taka grupa była elementem struktury społecznej w miastach w każdej epoce, ale jej liczebność

¹⁰ A. Bołdyrew, *Dziecko w rodzinie robotniczej w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX w. Warunki życia i normy wychowania*, „Wychowanie w Rodzinie” 2013, t. VII, s. 189.

¹¹ M. Nietyksza, *Rozwój miast i aglomeracji miejsko-przemysłowych w Królestwie Polskim 1865–1914*, Warszawa 1986, s. 368–369; J. Janczak, *Ludność Łodzi przemysłowej 1820–1914*, Łódź 1982, s. 39–40.

¹² M. Nietyksza, *Ludność*, [w:] *Wielkomiejski rozwój Warszawy do 1918 r.*, red. I. Pietrzak-Pawłowska, Warszawa 1973, s. 72; J. K. Janczak, *Demograficzne konsekwencje industrializacji okręgu łódzkiego*, [w:] *Pamiętnik XIV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, red. S. Meller, Toruń b.r.w., s. 230–231.

¹³ W. Mędrzecki, *Młodzież wiejska na ziemiach Polski Centralnej 1864–1939. Procesy socjalizacji*, Warszawa 2002, s. 78–80.

¹⁴ A. Żarnowska, *Wspólnoty lokalne i środowiskowe w miastach i miasteczkach ziem polskich pod zaborami i po odzyskaniu niepodległości: tradycyjne czy nowoczesne?*, [w:] *Wspólnoty lokalne i środowiskowe w miastach i miasteczkach ziem polskich pod zaborami i po odzyskaniu niepodległości*, red. M. Nietyksza, Toruń 1998, s. 17. Por. W. Puś, *Miasto przemysłowe w XIX i XX wieku. Jego funkcje społeczne*, [w:] *Wielkie miasto. Czynniki integrujące i dezintegrujące*, red. D. Bienkowska, Łódź 1995, s. 58–64.

powiększała się w okresie intensywnej industrializacji i urbanizacji. Tradycyjnie należały do niej osoby urodzone w najbiedniejszych rodzinach, dziedziczące ubóstwo i niską pozycję społeczną. W dobie rozwoju przemysłu prócz mających trudności z adaptacją do nowych warunków przybyszów ze wsi należeli do niej również spauperyzowani rzemieślnicy oraz osoby dorywczo pracujące w fabrykach i warsztatach rzemieślniczych¹⁵. Do grupy tej trafiali także ludzie, którzy na skutek choroby, klęsk żywiołowych, wypadku przy pracy, sieroctwa, wdowieństwa tracili źródła utrzymania. Nie były to tylko osoby z najuboższych kręgów społecznych, ale czasami także zbiedniaли przedstawiciele drobnej szlachty i spauperyzowanego ziemiaństwa, byli wojskowi, nauczyciele *etc.* Ubóstwo groziło wreszcie osobom uzależnionym od nałogów – zadłużonym hazardzistom i niezdolnym do pracy alkoholikom. Najniższą grupę w hierarchii miasta stanowili ludzie określani mianem marginesu społecznego – żebracy, włóczędzy, ubogie prostytutki, przestępcy i osoby współpracujące z przestępcami – złodzieje, włamywacze, paserzy, przemytnicy, członkowie band napadami terroryzujący ludność miast, miasteczek i wsi.

W wielkich miastach tworzyły się obszary i dzielnice zamieszkiwane przez najuboższe grupy ludności. Miejsca te opinia publiczna uznawała często za siedliska biedy, ale także występku. Było to częściowo uzasadnione, bowiem materialne ubóstwo, połączone z wykluczeniem z pełnego uczestnictwa w życiu społecznym, brakiem wykształcenia prowadziło do przyjmowania postaw społecznie nieakceptowanych, nierzadko prowadzących do konfliktu z prawem. Publicyści przekonywali, że warunki życia w wielkim mieście rozbijają więzi międzypokoleniowe w rodzinie, wpływają na dezintegrację tradycyjnego systemu wartości przybyszów ze wsi zagubionych w anonimowej wielkomięskiej cywilizacji¹⁶. Idealizując realia życia na wsi i międzyludzkie relacje wśród społeczności włościańskiej, deprecjonowano miejską kulturę, przypisując jej degenerujący wpływ na jednostkę i społeczeństwo¹⁷. Wzrost przestępczości i patologii społecznych przez krytyków nowoczesności uważany był za nieunikniony skutek procesów urbanizacji i uprzemysłowienia. Kryminogenność została uznana za cechę strukturalną, immanentną przestrzeni miejskiej jako wytworowi cywilizacji, utrwalając stereotyp miasta jako siedliska zła¹⁸. Na przełomie XIX i XX w. heterogeniczność

¹⁵ Osoby, które nie miały stałego zatrudnienia szukały często dorywczych, niskopłatnych zajęć, takich jak prace wyładunkowe, dorywcze zajęcia budowlane, sezonowe prace transportowe, zbieranie kości, szmat i rozmaitych odpadów. I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, *Społeczeństwo...*, s. 529–530.

¹⁶ K. R. Krzywicki, *Na widnokręgu*, „Ogniwo” 1903, nr 5, s. 119.

¹⁷ E. Kaczyńska, *Człowiek przed sądem. Społeczne aspekty przestępczości w Królestwie Polskim (1815–1914)*, Warszawa 1994, s. 50. Zob. także J. Jedlicki, *Świat zwyrodniały. Lęki i wyroki krytyków nowoczesności*, Warszawa 2000.

¹⁸ Okres pozytywizmu przyniósł fascynację miastem, w programach społecznych podkreślano, że postęp cywilizacyjny dokona się dzięki kulturze mieszczańskiej; podobny punkt widzenia

społeczna i kulturowa miast Królestwa uległa dalszemu pogłębieniu z powodu narastających konfliktów na tle wyznaniowym, ekonomicznym i politycznym. Eskalacja przemocy i agresji w życiu społecznym była szczególnie widoczna w latach 1905–1907¹⁹. Wydarzenia rewolucyjne, strajki w zakładach pracy, narastające konflikty między Polakami a Żydami, antagonizmy między działaczami socjalistycznymi, endeckimi i chadeckimi przyczyniały się do barbaryzacji obyczajów, czego dramatycznym przejawem były krwawe zamieszki między zwolennikami różnych partii²⁰.

Mimo licznych trudności w życiu ludności w miastach i na wsiach okres postyczeniowego półwiecza był czasem szczególnie intensywnych przemian społecznych i mentalnych. Miał zasadnicze znaczenie dla procesów modernizacyjnych, doprowadził do trwałych zmian struktur społecznych i norm obyczajowych. Przebieg tych przeobrażeń wyglądał inaczej niż w państwach zachodnioeuropejskich, co wynikało i z odmienności natury społeczno-ekonomicznej, i z polityki państwa. Trudności transformacji pogłębiało niewielkie zainteresowanie władz carskich sytuacją ludności oraz brak swobód politycznych i obywatelskich. Wielu świątłych mieszkańców Królestwa, mając świadomość korzystnych aspektów przemian gospodarczych, społecznych i kulturalnych, widziało jednocześnie ogrom zaniedbań władz i zapóźnień cywilizacyjnych Kongresówki. W codziennym życiu różnych grup ludności w środowisku miejskim i wiejskim najpoważniejszym problemem były trudne warunki bytowe i ograniczony dostęp do dóbr społecznych, takich jak zabezpieczenia socjalne, opieka zdrowotna, oświata, nauka, kultura. Jakość życia w Królestwie była dużo niższa niż w krajach Europy Zachodniej, w większości kwestii egzystencjalnych różniła się na niekorzyść w stosunku do ziem zaboru pruskiego, a w wielu aspektach także w odniesieniu do Galicji.

przyjęło wielu polskich ideologów tego okresu. Jednak już w latach 70.–80. XIX w. zaczęto zwracać uwagę na niekorzystne aspekty życia w mieście przemysłowym. Podkreślano negatywny wpływ życia miejskiego na relacje społeczne, funkcjonowanie rodziny, poziom kultury. E. Ihnatowicz, *Miasto kryminalne?*, [w:] *Miasto – kultura – literatura. Wiek XIX*, red. J. Data, Gdańsk 1993, s. 122. Por. E. Kaczyńska, *Złe dzielnice: marginalizacja a ruchliwość społeczna. Rozwój miast w XIX i XX wieku*, [w:] *Wspólnoty lokalne...*, s. 267–296.

¹⁹ *Orgia mordu*, „Prawda” 1906, nr 41, s. 493; *Kronika. Bandytyzm*, „Prawda” 1906, nr 44, s. 537; *Wojna domowa*, „Prawda” 1906, nr 32, s. 383–384; *Krwawy dzień*, „Prawda” 1906, nr 33, s. 397–398.

²⁰ Najbardziej dramatyczny przebieg miały walki bratobójcze w Łodzi. Konflikt między przeciwnikami politycznymi narastał od jesieni 1906 r.; od października do grudnia zginęło 120 osób. Ogółem w 1906–1907 r. zginęły 322 osoby, ponad 400 było rannych. A. Barszczewska-Krupa, P. Samuś, *Życie polityczno-społeczne*, [w:] *Łódź. Dzieje miasta*, t. I: *do 1918 r.*, red. B. Baranowski, J. Fijałek, Warszawa–Łódź 1988, s. 435–436.

2. Warunki socjalno-bytowe

Jednym z najpoważniejszych problemów społecznych był niski poziom bezpieczeństwa socjalnego, będący wynikiem niedostatecznego stanu materialnego znacznej części ludności i zaniedbań w zakresie ustawodawstwa socjalnego. Zapóźnienie ustawodawcze w Rosji i Królestwie Polskim było bardzo widoczne w zakresie prawa pracy. Dopiero w 1897 r. określono maksymalny wymiar pracy w zakładach przemysłowych w Królestwie Polskim, ustalając go na 11,5 godziny albo 10 godzin w nocy. Trudne warunki pracy i jej długi czas trwania były tym bardziej niekorzystne, że ponad 90% robotników pracowało na akord²¹. W wielu zakładach nie przestrzegano przepisów dotyczących zasad zatrudniania oraz czasu pracy kobiet i małoletnich. Kolejne przepisy – z 1882 r., 1885 r., 1886 r. i 1890 r., dotyczące m.in. zakazu pracy małoletnich i kobiet w godzinach nocnych, nie były przestrzegane. Szczególnie niekorzystne z indywidualnego i społecznego punktu widzenia było nieobjęcie ochroną kobiet w okresie połogu. Stosowne regulacje prawne znalazły się w przepisach innych państw europejskich, natomiast prawo rosyjskie pozostało wobec tego problemu obojętne²². Żadne ustawowe ograniczenia dotyczące długości dnia pracy nie objęły osób zatrudnionych w rolnictwie. Powszechne nadmierne obciążenie pracą szło w parze z niskimi zarobkami, choć w kolejnych dekadach XIX w. wynagrodzenie robotników zatrudnionych w przemyśle i rolnictwie rosło. Nadal jednak wiele rodzin nie było w stanie zaspokoić wszystkich podstawowych potrzeb.

Największy niepokój w niższych i średnich grupach społecznych wywoływała obawa utraty pracy. Widmo bezrobocia było realnym zagrożeniem dla ludzi zatrudnionych w różnych branżach. I tak na przykład w przemyśle silnie na skutki recesji gospodarczych reagowało budownictwo. Zatrudnienie w budownictwie w znacznym stopniu miało charakter sezonowy, co uniemożliwiało stabilizację zawodową pracowników i ich trwałą adaptację w mieście. W okresach kryzysów gospodarczych w wielu gałęziach przemysłu dochodziło do redukcji zatrudnienia i powiększenia grupy osób bezrobotnych. Prócz bezrobocia sezonowego w budownictwie, rolnictwie i różnych gałęziach przemysłu rolno-spożywczego masowo zwalniano pracowników w czasie kryzysów gospodarczych lub politycznych. Szczególnie dramatyczna sytuacja miała miejsce w Łodzi od grudnia 1906 r. do wiosny 1907 r.,

²¹ E. Kaczyńska, *Położenie klasy robotniczej*, [w:] *Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów*, t. I, cz. 2: 1870–1918, red. S. Kalabiński, Warszawa 1978, s. 246–247.

²² J. Fijałek, *Zasady ochrony pracy młodocianych i kobiet w Królestwie Polskim u schyłku XIX w.*, [w:] *Polska klasa robotnicza. Studia historyczne*, t. II, red. S. Kalabiński, Warszawa 1971, s. 174; M. Nietyksza, *Ramy prawne zarobkowania kobiet w Królestwie Polskim w XIX i na początku XX w. na tle porównawczym*, [w:] *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2000, s. 23.

kiedy podczas lokautu, czyli zamknięcia fabryk w wyniku konfliktów między robotnikami a pracodawcami, pracę straciło kilkadziesiąt tysięcy osób.

Groźbę pauperyzacji, utraty pracy i źródeł utrzymania, a w rezultacie obniżenia stopy życiowej i przesunięcia się do najniższej grupy społecznej pogłębiał brak prawnych rozstrzygnięć dotyczących odszkodowań i rent związanych z wypadkami przy pracy. W 1903 r. wprowadzono przepisy rygorystycznie definiujące pojęcie wypadku przy pracy. Na mocy tych przepisów wszystkie choroby zawodowe albo niezdolność do pracy nabywana stopniowo nie były uznawane za przypadki, w których pracodawca był zobowiązany do udzielenia jakiegokolwiek pomocy poszkodowanemu. Dopiero w 1912 r. poszerzono przepisy z 1903 r., wprowadzając przymusowe ubezpieczenia w związku z chorobą i wypadkiem. Wprowadzone przepisy były o tyle niekorzystne dla pracowników, że o stopniu niezdolności do pracy orzekali lekarze zatrudniani przez właścicieli fabryk; decyzje lekarzy nie były w pełni suwerenne. Sytuacji robotników nie poprawiały działania inspekcji fabrycznej, mimo iż wielu inspektorów starało się rzetelnie wypełniać swoje obowiązki i wprowadzać rozwiązania mające na celu ochronę pracowników. Biurokratyzacja systemu, w wielu wypadkach również szykany wobec sumiennych inspektorów, powszechne łapówki uniemożliwiały respektowanie przepisów prawa. Przepisy z 1912 r. nakładały na kasy także obowiązek wypłacania zasiłków: chorobowych, porodowych oraz pogrzebowych²³.

Poważnym problemem społecznym był brak prawnych regulacji funkcjonowania ubezpieczeń na wypadek choroby i starości²⁴. Brak świadczeń emerytalnych wynikający z postanowień prawa i realizowanych przez administrację państwową utrudniał ludziom ubogim funkcjonowanie w okresie starości. Na przełomie XIX i XX w. przy wielu zakładach przemysłowych organizowano związki samopomocowe typu korporacyjnego, kasy dla pracowników utrzymywane ze składek członkowskich, z kar nakładanych na robotników oraz z darowizn właścicieli przedsiębiorstwa. Ale działanie takie nie wynikało z obligatoryjnych regulacji prawnych. Kasy o charakterze zapomogowo-emerytalnym zakładano na kształt kas brackich, które jako pierwsze powstały przy Korpusie Górniczym utworzonym w 1817 r. i obejmującym górnictwo rządowe, a od 1862 r. prywatne kopalnie i huty. Kasy brackie zabezpieczały pracowników na rzecz choroby i kalectwa, zbierały środki na wypłatę emerytur i rent inwalidzkich oraz świadczeń dla osieroconych dzieci i żony. Podobne kasy tworzone również w innych gałęziach przemysłu. W niektórych zakładach przemysłowych zakładano także kasy przezorności, czasami ubezpieczano robotników w zewnętrznych towarzystwach przezorności. Mankamentem tych rozwiązań była dobrowolność uczestnictwa w kasach, łączenie różnych rodzajów ubezpie-

²³ K. Grzybowski, *Historia państwa i prawa Polski*, t. IV: *Od uwłaszczenia do odrodzenia państwa*, Warszawa 1982, s. 178–179.

²⁴ W tym czasie w Niemczech rozwijał się już państwowy system ubezpieczeń społecznych.

czeń, a przede wszystkim wymagana trwałość zatrudnienia w określonym zakładzie i brak zabezpieczenia nietykalności funduszów. Zdarzało się, że w przypadku bankructwa pracodawcy zgromadzone środki przepadały²⁵.

Niewielka część zakładów pracy organizowała opiekę dla byłych pracowników, z powodu starości lub choroby niezdolnych do pracy. I tak na przykład w 1912 r. gazownia warszawska utrzymywała około 200 byłych robotników. W Żyrardowie funkcjonował przyfabryczny przytułek dla robotników, którzy przepracowali co najmniej 25 lat lub ukończyli 60. rok życia²⁶. Trudną sytuację najuboższych rodzin pogłębiała niepewność ich bytu po śmierci ojca. Zdarzały się przypadki, że wdowy i sieroty po zmarłych robotnikach były zmuszane do opuszczenia mieszkań fabrycznych. Niektóre przedsiębiorstwa zapewniały różnego rodzaju formy wsparcia pieniężnego lub w postaci naturaliów dla wdów i sierot, często w zamian za wykonywanie prac na rzecz fabryki²⁷.

Ustawodawstwo socjalne, opóźnione w stosunku do krajów zachodnioeuropejskich, nie rozwiązało najważniejszych problemów uboższych grup społeczeństwa Królestwa. W obliczu obojętności władz państwowych w zakresie organizowania pomocy socjalnej cały ciężar działań na rzecz pomocy ubogim i potrzebującym z konieczności był przejmowany przez społeczne organizacje dobroczynne i osoby prywatne, a u schyłku XIX w. także organizacje samopomocowe. Wpływ aparatu państwa po 1864 r. na działalność pomocową miał „jedynie charakter administracyjno-restrykcyjny”²⁸. Tymczasem zgodnie z zaleceniami cenzury w okresie popowstaniowym, pisząc o działaniach rządu na łamach prasy, należało podkreślać ich troskliwość, obowiązkowo opatrując słowo „rząd” przymiotnikiem „opiekuńczy”, co w konfrontacji z niemal całkowitą inercją władz w zakresie działań socjalno-opiekuńczych wobec polskiego społeczeństwa przybierało kuriozalny wydźwięk²⁹.

Trudne warunki codziennej egzystencji uboższych grup ludności pogłębiały zaniedbania w zakresie infrastruktury komunalnej. W miastach i na wsiach brak wodociągów i kanalizacji, niewłaściwy system oczyszczania miast, zły stan urządzeń sanitarnych, brak odpowiedniej ilości utwardzonych nawierzchni wpływały na stan zdrowotny szczególnie ubogiej części ludności, co przekładało się bezpośrednio na wysoką zachorowalność i śmiertelność z powodu chorób zakaźnych;

²⁵ Tak było na przykład w cukrowni Leonów w powiecie lubartowskim, która zbankrutowała w 1902 r., a robotnicy utracili wówczas cały zebrany fundusz emerytalny. E. Kaczyńska, *Położenie...*, s. 238–242.

²⁶ *Ibidem*, s. 241.

²⁷ *Ibidem*, s. 242.

²⁸ E. Mazur, *Dobroczynność w Warszawie XIX wieku*, Warszawa 1999, s. 14.

²⁹ J. Borejsza wspomina karykaturalny opis uroczyści na Zamku Warszawskim, kiedy w prasie pojawił się mechanicznie utworzony przez redaktora zwrot „opiekuńczy rząd drzewek pomarańczowych”. J. Borejsza, *Piękny wiek dziewiętnasty*, Warszawa 1990, s. 241.

doprowadzało to do eskalacji szeregu problemów społecznych, jak chociażby sieroctwa dzieci. Choć w kasach wielu miast były nadwyżki finansowe, władze carskie nie zgadzały się na ich wydanie na urządzenia sanitarne, podobnie jak odmawiano zgody na założenie szpitali, szkół czy bibliotek³⁰.

Do 1914 r. w zdecydowanej większości miast nie było kanalizacji i wodociągów. Najlepiej pod tym względem wyglądała sytuacja Warszawy, w której zbudowano sieć wodno-kanalizacyjną według projektu inżyniera Williama Lindleya. Trwające kilka lat prace rozpoczęto w 1881 r. dzięki staraniom prezydenta miasta, generała Sokrata Starynkiewicza. Był jednym z nielicznych uczciwych i zaangażowanych w swą pracę carskich urzędników. Dzięki jego staraniom Warszawa otrzymała szybciej nowoczesną sieć wodociągową i kanalizacyjną niż Petersburg i Moskwa. W 1910 r. w Warszawie prawie 90% budynków mieszkalnych korzystało z sieci wodociągowej³¹. Poza prawidłowo skanalizowaną Warszawą częścią kanalizację posiadały Płock, Włocławek, Brzeziny, Kalisz, Częstochowa, Dąbrowa Górnicza, Radom i Lublin. Brak kanalizacji i źle budowane rynsztoki, z których nieczystości spływały do rzek, były problemem większości miast prowincjonalnych. Często rynsztoki nie były dostatecznie czyszczone, nieczystości zatrzymywały się w studzienkach osadowych, co powodowało zwłaszcza latem nieznośny fetor³². W wielu miastach, jak na przykład we Włocławku, prowizoryczna sieć kanalizacyjna odprowadzała razem z wodą deszczową ścieki z domów wprost do Wisły.

Sprawą szczególnie istotną była budowa wodociągów. W latach 90. XIX w. i na początku XX w. oddano do użytku wodociągi w Ciechocinku, Płocku, Lublinie, Olsztynie, Stopnicy, Żyrardowie, Piotrkowie Trybunalskim, Dąbrowie Górniczej, Łomży³³. Tam, gdzie ich nie było, ludność korzystała z wody rzecznej i studziennej, bardzo często fatalnej jakości³⁴. Tylko zamożni korzystali z prywatnych studni artezyjskich. Tymczasem do wód gruntowych przenikały

³⁰ J. Jaworski, *Gospodarka finansowa zarządów miejskich w Królestwie Polskim z wyłączeniem Warszawy*, „Zdrowie” 1908, nr 10–11, s. 648–649.

³¹ *Kanalizacja i wodociągi w Warszawie*, „Zdrowie” 1909, nr 9, s. 635; A. Chwalba, *Historia...*, s. 40.

³² L. Bokiewicz, *Opis powiatu radziwińskiego pod względem topograficzno-historycznym, statystycznym, higienicznym i lekarskim*, Warszawa 1872, s. 110–111; „Tydzień” 1905, nr 39, s. 5; S. Klarner, *W sprawie higieny naszych osad*, „Zdrowie” 1908, nr 10–11, s. 631; Certowicz, *W kwestyi higieny miast małych*, „Zdrowie” 1908, nr 10–11, s. 609; L. Rutkowski, *Co moglibyśmy zrobić dla poprawienia stanu zdrowotnego naszych wsi i osad*, „Zdrowie” 1910, nr 3, s. 164. Por. *Zadania miast wielkich (streszczenie odczytu Al. Lednickiego z dn. 16 grudnia)*, „Prawda” 1906, nr 51, s. 615.

³³ M. Biernacki, *Wodociągi lubelskie*, „Zdrowie” 1898, t. XIV, s. 125–130.

³⁴ „Gazeta Radomska” 1888, nr 20, s. 3; *Węzeł gordyjski*, „Tydzień” 1900, nr 5, s. 1; J. Polak, *Najpierwsza sprawa w programie społecznym*, „Zdrowie” 1905, nr 1, s. 8; idem, *Wykład higieny miast*, Warszawa 1908, rozdz. 3, Stanisławski, *Łowicz pod względem higieniczno-społecznym*, „Zdrowie” 1907, nr 9, s. 512.

nieczystości zalegające na ulicach i w nieprawidłowo budowanych dołach kloacznych. W okresie wiosennych roztopów zanieczyszczone bakteriologicznie i chemicznie rzeki wylewały na pola i łąki, co powodowało skażenie gleby. Zanieczyszczona woda zawierała liczne bakterie gnilne i drobnoustroje chorobotwórcze, w tym laseczki duru brzuszego i przecinkowce cholery, a jej spożywanie było przyczyną epidemii. I w miastach, i na wsiach korzystano z wody z naturalnych zbiorników wodnych: jezior, stawów, rzek, często zanieczyszczonych przez zakłady przemysłowe, wadliwie działający system kanalizacyjny oraz niehigieniczne praktyki ludności³⁵. W wielu miejscach w zbiornikach, z których czerpano wodę pitną, jednocześnie kąpano się, prano odzież, pojono zwierzęta; niekiedy na brzegach dokonywano również obróbki surowca, np. skór. W miastach przemysłowych woda zawierała duże ilości szkodliwych substancji chemicznych (m.in. związki żelaza, siarki, azotu, amoniaku). Bardzo często złej jakości była również woda studzienna. W wielu miastach duża część wody studziennej nie nadawała się do spożycia. I tak np. w Kielcach w 90% studni była nieodpowiednia woda, w Sieradzu w 75%, w Kaliszu w 66%, w Piotrkowie Trybunalskim w 50%, w Częstochowie w 28%³⁶. Problemem był także fatalny stan toalet. Urządzeń sanitarnych brakowało nie tylko w domach mieszkalnych, ale również w szkołach elementarnych. W 1900 r. 27% szkół w guberni łomżyńskiej i 16% w guberni radomskiej pozbawionych było ubikacji³⁷.

Do końca okresu zaborów szczególnie dramatyczna sytuacja sanitarna panowała w Łodzi³⁸. Mimo żywiłowego rozwoju pod względem liczby ludności i zajmowanego obszaru miasto pozbawione było wodociągów i kanalizacji oraz trwałych nawierzchni³⁹. W 1890 r. powołany został komitet obywatelski mający doprowadzić do opracowania i rozpoczęcia prac w zakresie budowy wodociągów i kanalizacji. Jednak mimo wielu starań w latach 1901–1903 sporządzono tylko projekt autorstwa W. Lindleya, zrealizowany dopiero w okresie II Rzeczypospolitej. W XIX i pierwszych dekadach XX w. mieszkańcy Łodzi byli zatem pozbawieni dostępu do czystej wody. W większości łódzkich studni woda była

³⁵ W. Tołwiński, *Stan sanitarny wsi. Zaopatrzenie ludności w wodę*, „Zdrowie” 1908, nr 10–11, s. 689–704.

³⁶ T. Sobczak, *Zakłady użyteczności publicznej*, [w:] *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, t. VI: *od 1870 do 1918 r.*, red. B. Baranowski, J. Bartyś, T. Sobczak, Wrocław 1979, s. 364–365.

³⁷ *Ibidem*, s. 369.

³⁸ M. Dominikiewicz, *O badaniu wód studziennych w Łodzi w r. 1908*, „Zdrowie” 1909, nr 9, s. 584.

³⁹ Z. Pietkiewicz w 1913 r. pisał: „Żadne inne miasto nie jest w tak opłakanych warunkach pod względem wody jak Łódź. Nie ma na świecie drugiego takiego przykładu, ażeby miasto fabryczne, pierwszorzędne ognisko przemysłowe, liczące pół miliona ludności, było bez wody, niezbędnej dla ich mienia i rozwoju fabryk oraz bez wody zdatnej do użytku mieszkańców”. Z. Pietkiewicz, *Oplakane warunki*, „Złoty Róg” 1913, nr 6, s. 17.

zanieczyszczona i nie spełniała norm stawianych wodzie pitnej. Charakterystycznym elementem miejskiego krajobrazu były uliczne ścieki, którymi płynęły nieczystości i kolorowa woda barwiona przez fabryczne chemikalia oraz dymy z fabrycznych kominów⁴⁰. Czystą i zdrową wodę w Łodzi zapewniały głębokie studnie, głównie artezyjskie, w które wyposażone były rezydencje łódzkich przemysłowców i zamieszkiwane przez zamożniejszą grupę ludności kamienice czynszowe. Budynki takie zaopatrzone były także w lokalną sieć wodno-kanalizacyjną, co zapewniało ich lokatorom odpowiednie warunki higieniczne.

Na stan higieniczno-zdrowotny miast źle wpływał deficyt zieleni miejskiej, która mogłaby pełnić istotną rolę w absorpcji zanieczyszczeń przemysłowych. Mimo nawoływań publicystów, lekarzy i higienistów właściciele posesji i władze magistrackie w niewielkim stopniu troszczyły się o zakładanie ogólnie dostępnych parków i terenów zielonych. Przeciwnie, dynamiczny rozwój miast powodował wycinkę podmiejskich lasów. Ciasnota miejskiej przestrzeni szła w parze z ciasnotą mieszkań. Fatalną sytuację mieszkaniową w miastach przemysłowych pogłębiała polityka niepowiększania obszaru miasta, co powodowało ścieśnianie zabudowy, rozbudowywanie istniejących domów, dobudowywanie oficyn i pięt⁴¹. Nie tylko pozbawiało to mieszkańców miast miejsca do wypoczynku, ale także zwiększało straty w przypadku pożaru – żywiołu budzącego ogromną grozę, niszczącego często całe połacie ubogich miejskich dzielnic z gęstą, drewnianą zabudową.

Zdecydowana większość mieszkańców miast mieszkała w ciasnych, często pozbawionych podstawowych wygód mieszkaniach⁴². W 1868 r. 13% mieszkańców Warszawy zajmowało jednoizbowe mieszkania w suterenach i na poddaszach. W 1882 r. 39% mieszkańców Warszawy zajmowało mieszkania jednoizbowe. Ponad 19% przyjmowało sublokatorów, przy czym najczęściej wynajmowano kąty sublokatorskie w najmniejszych mieszkaniach. Zmuszona do tego była ludność najuboższa, zajmująca najskromniejsze lokale⁴³. W 1889 r. szacowano, że około 2/3 mieszkańców Warszawy mieszkało w niewłaściwych warunkach, a około 64 tys. zajmowało lokale, które nie spełniały kryterium mieszkania. Były to komórki, zaplecza sklepów i warsztatów rzemieślniczych, często pozbawione okien. 60% mieszkań mieściło się w przedziale 10–20 m².

⁴⁰ J. Fijałek, J. Indulski, *Opieka zdrowotna w Łodzi w do roku 1945. Studium organizacyjno-historyczne*, Łódź 1990, s. 53.

⁴¹ *Nasza plaga*, „Dziennik Łódzki” 1889, nr 112, s. 1.

⁴² *Plagi warszawskie*, PT 1899, nr 16, s. 181–182; *Kwestya mieszkaniowa*, PT 1900, nr 20, s. 193–195; K. Woźnicki, *Istota, znaczenie i przyczyna tzw. kwestyi mieszkaniowej*, „*Ekonomista*” 1903, t. II, s. 70–79; W. Schoenaich, *O przeludnieniu mieszkań jednoizbowych*, „*Zdrowie*” 1914, nr 6, s. 441–450.

⁴³ J. Cegielski, *Stosunki mieszkaniowe w Warszawie w latach 1864–1964*, Warszawa 1968, s. 121; M. Ciemniwski, *O mieszkaniach ubogiej ludności w Warszawie*, „*Zdrowie*” 1894, t. X, s. 34–41, 87–100, 143–159.

Fatalne były lokale mieszkalne stróżów warszawskich, znaczna część znajdowała się w zawilgoconych suterrenach, niekiedy bez okien. Niemal połowa tych mieszkań była pozbawiona pieców. Podobnie tragiczne były warunki mieszkaniowe chałupników⁴⁴. Równie trudna była sytuacja mieszkaniowa w innych miastach Królestwa⁴⁵.

Niedostatek mieszkań dla ubogiej ludności w miastach przemysłowych łągodziły – choć w niewielkim do skali potrzeb stopniu – prywatne inicjatywy właścicieli fabryk budujących mieszkania dla swoich pracowników⁴⁶. Były to drewniane lub murowane domy albo ich skupiska, czasami całe osiedla. Jedno z największych osiedli pracowniczych powstało w Łodzi, gdzie od lat 60. XIX do początków XX w. budowano domy dla robotników zakładów Karola Scheiblera. Mieścili się na Księżym Młynie, tworząc zwarte osiedle robotnicze. Wszystkie budynki były murowane, zazwyczaj jednopiętrowe. Powierzchnia mieszkania jednoizbowego wynosiła przeciętnie 25 m², dwuizbowego 40 m². Do 1902 r. zbudowano w sumie 1301 mieszkań robotniczych. Mieszkało w nich ponad 9100 osób, a przeciętnie na jednoizbowe mieszkanie przypadało około 7 osób. W mieszkaniach dwuizbowych mieszkali majstrowie, w większych kadra urzędniczo-techniczna. Przyfabrycznych mieszkań wystarczało dla około 30–40% pracowników i ich rodzin, a mimo ciasnoty i podnoszonego systematycznie czynszu były uważane za atrakcyjne z racji bliskości do pracy i możliwości uzyskania zniżki o jedną trzecią lub jedną drugą w stosunku do średniej opłaty za mieszkanie⁴⁷. Osiedle konsolidowało mieszkańców, zapewniało im poczucie stabilizacji i przynależności do wspólnoty, dawało poczucie awansu społecznego⁴⁸. Podobne duże osiedla powstały w Żyrardowie oraz w Pruszkowie.

Cennym przedsięwzięciem była inicjatywa małżonków Hipolita i Ludwika Wawelbergów, którzy na zasadach filantropijnych wybudowali w latach 1887–1900 w Warszawie osiedle dla robotników⁴⁹. W jego skład wchodziły 3 czteropię-

⁴⁴ A. Suligowski, *Kwestia mieszkań w Warszawie*, „Ateneum” 1889, t. II, z. 5, s. 308–344; Wł. St., *Z Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego*, „Medycyna” 1906, t. XXXIV, s. 496; J. Lewiński, *Szewcy warszawscy*, „Ekonomista” 1908, t. II, s. 266.

⁴⁵ W latach 1909–1914 prowadzono badania warunków mieszkaniowych osób chorych na gruźlicę. Wynikało z nich, że w Lubinie 75%, a w Kaliszu 40% wizytowanych mieszkań gruźlików było zawilgoconych. 70% mieszkań gruźlików składało się z pokoju lub pokoju z kuchnią. Przeciętnie jedną izbę zamieszkiwało 4–5 osób, ale czasami było to nawet 12–15 osób. W ponad 1/3 przypadków w mieszkaniu gruźlika na jedno łóżko przypadały 2 osoby, a w połowie 3–4 osoby. W co dziesiątym mieszkaniu na jedno łóżko przypadało 5 i więcej osób. E. Kaczyńska, *Polożenie...*, s. 315.

⁴⁶ Inicjatywy w tym zakresie omawia szczegółowo A. Wóycicki, *Instytucje fabryczne i społeczne w przemyśle Królestwa Polskiego*, „Ekonomista” 1914, t. IV, s. 4–19.

⁴⁷ W. Puś, S. Pytlas, *Dzieje Łódzkich Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Obrońców Pokoju „Uniontex” (d. Zjednoczonych Zakładów K. Scheiblera i L. Grohmana) w latach 1827–1977*, Warszawa–Łódź 1979, s. 171.

⁴⁸ Archiwum NIEiAKUŁ, sygn. B1823, k. 2–5; B1828, k. 2–3; B2472, k. 3.

⁴⁹ J. Tchórznicki, *Tanie mieszkania małżonków Wawelbergów w Warszawie*, „Zdrowie” 1900, t. XVI, s. 98–104.

trówce budynki, w których łącznie było 309 mieszkań (w tym 60% jednoizbowych, 40% dwuizbowych). Na osiedlu zbudowano też dom społeczny, w którym mieścił się żłobek, ochronka, szwalnia, biblioteka⁵⁰.

Niewłaściwe warunki mieszkaniowe były powszechnym problemem rzemieślników i kupców w małych miasteczkach, zarówno ludności chrześcijańskiej, jak i żydowskiej⁵¹. Zaniedbania w tej dziedzinie nie zawsze były wynikiem biedy, bowiem nawet w zamożniejszych domach nie troszczono się o elementarną higienę mieszkań⁵². Dostatecznych warunków życia nie zapewniały także zazwyczaj chaty na wsiach. Domy były drewniane, kryte słomą lub gontem. Na ogół składały się z dwóch izb, większej i mniejszej oraz sieni. Jedna z izb nie była ogrzewana, toteż życie rodziny skupiało się w izbie z piecem służącym do przygotowywania posiłków i ogrzewania. Wysokość pomieszczeń z reguły sięgała 2,15 m. Pomieszczenia pozbawione były dostatecznego oświetlenia i wentylacji. Małych okien nie otwierano, zresztą na ogół nie miały zawiasów ani lufcików. Sposobem na podniesienie temperatury w okresie zimowym było dobudowywanie do pomieszczeń mieszkalnych obór i chlewów. W okresie zimowym w izbie mieszkalnej lub sieni trzymano zwierzęta gospodarskie. Spora część pomieszczeń pozbawiona była podłogi, zastępowano ją klepisko. W wielu wypadkach dorośli spali na łóżku, dzieci na legowiskach⁵³.

Trudne warunki mieszkaniowe ubogiej ludności miejskiej i wiejskiej negatywnie wpływały na zdrowotność, miały także zasadniczy wpływ na kształtowanie się norm życia rodzinnego i społecznego⁵⁴. Nadmierne zagęszczenie wiejskich izb i lokali zajmowanych przez ubogą ludność miejską powodowało, że szczególnie dzieci i starsze osoby stawały się ofiarami agresji i przemocy.

Mimo niemałego metrażu mieszkań nie zawsze korzystne warunki higieniczne panowały w średniozamożnych i bogatych domach mieszczańskich i ziemiańskich. Podobnie jak w ubogich domach pomieszczenia nie były regularnie wietrzone, nie zawsze też były właściwie ogrzewane i oświetlane⁵⁵. Jak pisał B. Korybut-Daszkiewicz „niedokrwiłość, choroba angielska, skrofuły, gruźli-

⁵⁰ J. Cegielski, *Stosunki...*, s. 150–153.

⁵¹ A. Michałowski, *Przyczyny złego stanu naszych miasteczek i osad*, „Zdrowie” 1908, nr 10–11, s. 636–647.

⁵² W prasie lekarskiej i higienicznej wielokrotnie podkreślano, że warunkiem poprawienia stanu sanitarnego miasteczek, osad i wsi jest współpraca miejscowych lekarzy z nauczycielami, a podniesienie stanu higieny mieszkań musi iść w parze z poprawą stanu oświaty. A. Maciesza, *Stan zdrowotny miast naszych i niektóre sposoby jego polepszenia*, „Zdrowie” 1908, nr 10–11, s. 630; A. Michałowski, *Przyczyny...*, s. 646–647.

⁵³ K. Lidmanowski, *Jak mieszka lud nasz*, „Zdrowie” 1914, nr 6, s. 432–440; E. Kaczyńska, *Położenie...*, s. 308–310; K. Groniowski, *Położenie proletariatu rolnego*, [w:] *Polska klasa...*, s. 350–351.

⁵⁴ Goldberg, *Kilka uwag o zdrowotności mieszkań naszych*, „Zdrowie” 1895, t. XI, s. 11.

⁵⁵ J. Świdrowski, *Moja droga w świat. Wspomnienia 1906–1939*, Warszawa 1980, s. 21.

ca, itd. w znacznym stopniu zawdzięczają swoje powstanie, a szczególnie i rozwój złym mieszkaniom i złym sypialniom”⁵⁶. Niewłaściwe warunki higieniczne dotyczyły szczególnie dziecięcych pokoi, często ciasnych i źle oświetlonych. Zupełnie nieodpowiednie były pomieszczenia przeznaczone dla służby domowej. W wielu wypadkach służący sypiali w kuchni. Jeśli wydzielano osobne pomieszczenia, były to często zawilgocone i źle ogrzane „ciemne, ciasne do niemożliwości nory, nieznające słońca i niemal niemożliwe do przewietrzenia”⁵⁷. Takie warunki miały fatalny wpływ na zdrowie służby domowej, co w szczególnym stopniu rzutowało na kondycję fizyczną dziewcząt i młodych kobiet pracujących w tym zawodzie.

3. Zdrowotność mieszkańców i stan opieki medycznej

Brak zabezpieczeń socjalnych, niekorzystne warunki higieniczne oraz częste niedożywienie fatalnie wpływały na stan zdrowotny i kondycję demograficzną społeczeństwa⁵⁸. Determinowały one wysoki poziom zachorowalności i śmiertelności, znacznie przekraczające wskaźniki w państwach zachodnioeuropejskich. Poczucie braku bezpieczeństwa pogłębiały szerzące się intensywnie choroby zakaźne i epidemie stanowiące, zwłaszcza w miejskich skupiskach, ogromną groźbę dla ludności. W szczególny sposób dotykały one ludność mieszkającą w najbiedniejszych dzielnicach miast przemysłowych⁵⁹.

Najczęstszą przyczyną zgonów dorosłych i dzieci były choroby dróg oddechowych oraz organów trawienia. Wysoka śmiertelność dotyczyła także chorych na choroby układu krążenia i nowotwory. Chorobą zakaźną, która w Królestwie Polskim wywoływała największą liczbę zgonów, była gruźlica, nazywana suchotami. Liczba zachorowań na przełomie XIX i XX w. rosła, szczególnie w najbardziej uprzemysłowionych guberniach – warszawskiej i piotrkowskiej. W skali całego Królestwa w latach 1903–1912 liczba chorych wzrosła dwukrotnie. W 1903 r. odnotowano prawie 24 tys. zachorowań, w 1912 r. prawie 48 tys.

⁵⁶ B. Korybut-Daszkiewicz, *Grzechy mieszkań naszych pod względem higienicznym*, „Zdrowie” 1907, nr 5, s. 306.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 309.

⁵⁸ S. Borowski, *Przemiany socjo-demograficzne na ziemiach polskich i w niektórych krajach europejskich w XIX i XX w.*, [w:] *Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie*, t. I, red. A. Mączak, Warszawa 1968, s. 392–413; A. Gawryszewski, *Ludność Polski w XX wieku*, Warszawa 2005, s. 195.

⁵⁹ A. Żarnowska, *Kobieta w przestrzeni miejskiej w dobie nowoczesnej urbanizacji. Miasto i szanse awansu kulturalnego kobiety przełomu XIX i XX w.*, [w:] *Kobieta i rodzina w przestrzeni wielkomiejskiej na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarz, Warszawa 2013, s. 6.

Dane obejmowały tylko chorych, którzy zgłosili się do szpitali i ambulatoriów, pomijały osoby, które nie leczyły się lub korzystały z porad prywatnych lekarzy. Najwyższą śmiertelność na gruźlicę odnotowywano w Łodzi; w 1909 r. na 100 tys. mieszkańców odnotowano 389 zgonów, podczas gdy w Warszawie było ich 246. W innych miastach europejskich wskaźnik ten był niższy – i tak w Moskwie wynosił 222 zgony na 100 tys. mieszkańców, w Berlinie 189, w Hamburgu 154, w Londynie 147, w Edynburgu 109⁶⁰. Przyczyną wielu zgonów były zakaźne choroby układu pokarmowego, w tym przede wszystkim duru brzuszego, czerwonki, ostrego nieżytu żołądkowo-jelitowego⁶¹.

Dystans między sytuacją zdrowotną w Królestwie Polskim a krajami zachodnioeuropejskimi ilustrował problem ospy. Na Zachodzie wprowadzenie obowiązkowych szczepień sprawiło, że choroba ta przestała być poważnym problemem społecznym. Od 1811 r. w Księstwie Warszawskim, a później w Królestwie istniał obowiązek szczepienia przeciw ospie. W carskim prawodawstwie sanitarnym po 1867 r. nie powtórzono jednak tego zarządzenia i stało się ono nieobligatoryjne⁶². Powodowało to wysoką zachorowalność i śmiertelność na ospę w Królestwie, zwłaszcza w Łodzi i Warszawie⁶³. Rezultatem zaniedbań sanitarnych w Królestwie były nadal występujące epidemie cholery – choroba, która na Zachodzie, po odkryciu przez Roberta Kocha w 1883 r. przecinkowca cholery, została już opanowana⁶⁴.

Poważnym problemem zdrowotnym były różnego rodzaju choroby zawodowe oraz niepełnosprawność będąca wynikiem wypadków przy pracy. Do najczęstszych chorób zawodowych robotników należały choroby układu oddechowego wywoływane przez pył i dym unoszący się w powietrzu. Często występowały choroby serca i naczyń krwionośnych. Konsekwencją noszenia ciężarów były liczne wady kręgosłupa u dorosłych i młodocianych robotników. W zakładach włókienniczych powszechnym schorzeniem była głuchota. W przypadku górników chorobą zawodową była rozedma płuc i astma oraz choroby oczu. Hutnicy cierpieli z powodu rozedmy płuc, pylicy oraz ropowicy wywoływanej przez

⁶⁰ J. Fijałek, J. Indulski, *Opieka...*, s. 222; O. Hewelke, *Gruźlica i szkoła ludowa*, „Zdrowie” 1913, nr 2, s. 87.

⁶¹ *Rocznik Statystyczny Królestwa Polskiego. Rok 1913*, Warszawa 1914, s. 290–291; *Rocznik Statystyczny Królestwa Polskiego. Rok 1914*, Warszawa 1915, s. 235; *Historia Polski w liczbach*, t. I, red. A. Jezierski, A. Wyczański, Warszawa 2003, s. 222–223.

⁶² S. Rybicki, *Kilka uwag dotyczących zupełnego rozpowszechnienia u nas szczepienia ospy ochronnej*, „Medycyna” 1874, t. II, s. 802.

⁶³ W 1872 r. śmiertelność mieszkańców Łodzi z powodu ospy wynosiła 39,5%, w 1886 r. 34,4%, w 1892 r. 58%, a rok później 72,6%. *Epidemia ospy w Łodzi*, „Zdrowie” 1887, t. III, s. 25; J. Fijałek, *Warunki higieniczno-lecznicze*, [w:] *Historia kultury...*, s. 459–460; A. Maciesza, *Stan...*, s. 628.

⁶⁴ H. Rundo, *O epidemii cholery azjatyckiej w Łodzi w roku 1894*, „Medycyna” 1896, t. XXIV, s. 130–132; *Cholera*, „Tydzień” 1905, nr 39, s. 1.

zakażenia smarami i olejami. Powszechnie w ubogich środowiskach miejskich były schorzenia reumatologiczne, artretyzm i różnego rodzaju dolegliwości stawów⁶⁵. Poważnym problemem dotyczącym przede wszystkim ludność wielkich miast był wzrost zachorowalności na choroby psychiczne. Konsekwencją niedożywienia i słabej kondycji zdrowotnej były zaburzenia w miesiączkowaniu oraz częste poronienia u włościanek i ubogich mieszkanki miast⁶⁶.

Ogromnie wysoki był wskaźnik śmiertelności niemowląt, który u schyłku XIX w. wynosił w Królestwie ok. 25%. Szczególnie groźne dla niemowląt i małych dzieci były choroby układu oddechowego i pokarmowego oraz zakaźne wieku dziecięcego – płonica, błonica, odra i krztusiec⁶⁷. Fatalne warunki życia powodowały też zły stan zdrowia dzieci, powszechną chorobą była krzywica. W 1905 r. w łódzkim szpitalu dziecięcym im. Anny Marii prawie 10% leczonych tam dzieci było nią dotkniętych⁶⁸.

Na zdrowotność ludności Królestwa istotny wpływ miał poziom i dostępność opieki medycznej. Zaniedbania w tej dziedzinie były ogromne, co było m.in. konsekwencją polityki leseferyzmu władz carskich w kwestii zdrowia społecznego, ale także efektem celowych utrudnień, będących formą represji po powstaniu styczniowym. Po 1864 r. władze rosyjskie całkowicie lekceważyły problematykę higieny i zdrowia publicznego w Królestwie Polskim⁶⁹. Niedoinwestowanie publicznej służby zdrowia było najbardziej widoczne

⁶⁵ E. Kaczyńska, *Położenie...*, s. 332–333.

⁶⁶ E. Kohn, *Opis sanitarny przedzalni wełny czesankowej Peltzer et fils w Częstochowie*, „Zdrowie” 1892, t. VIII, s. 304.

⁶⁷ Główną przyczyną śmierci niemowląt w Warszawie u schyłku XIX w. były choroby układu pokarmowego i oddechowego (53,9% zgonów). Drugą przyczyną śmierci dzieci w Warszawie były choroby zakaźne: ospa, odra, dyfteryt, krup, szkarlatyna, koklusz. W Łodzi w 1903 r. na 4669 dzieci 709 urodziło się martwych, 1470 zmarło w wyniku kłopotów układu pokarmowego, 803 na zapalenie płuc. W tym samym czasie w Radomiu na 219 zgonów dzieci w pierwszym roku życia 97 było wynikiem chorób układu pokarmowego. Podobna sytuacja panowała w innych rejonach. W każdym badanym mieście zdecydowanie wyższa była śmiertelność niemowląt w miesiącach letnich, co było następstwem chorób układu pokarmowego. B. Danielewicz, *Śmiertelność dzieci warszawskich w pierwszym roku życia (1889–1898)*, „Zdrowie” 1901, nr 10, s. 10; W. Schoenaich, *Statystyka urodzeń i śmiertelności dzieci wśród ubogiej ludności chrześcijańskiej i żydowskiej w Łodzi*, „Ekonomista” 1914, t. I, s. 132–144; M. Tarski, *Z powiatu piotrkowskiego*, „Tydzień” 1899, nr 11, s. 3; *Walka ze szkarlatyną w Łodzi*, TI 1906, nr 45, s. 993; W. Kon, *Walka ze śmiertelnością niemowląt w Łodzi*, „Zdrowie” 1906, nr 11, s. 744–753; J. Fijałek, J. Indulski, *Opieka...*, s. 251–252; J. Supady, *Choroby dzieci a medycyna w Łodzi na przełomie XIX i XX wieku. Geneza łódzkiej szkoły pediatrycznej*, Łódź b.r.w., s. 24 i n.

⁶⁸ W. Kon, *Walka...*, s. 752.

⁶⁹ J. Korczak pisząc w 1905 r. o poziomie opieki medycznej z ironią oceniał wydatki magistratu Piotrkowa, podsumowując „o 38 rubli 60 kopiejek więcej kosztuje miasto Piotrków wywożenie zdechłych psów niż leczenie chorych ludzi”. J. Korczak, *Na mównicy. Publicystyka społeczna (1898–1912)*, t. II, red. J. Bartnicka, Warszawa 1994, s. 107.

w szpitalnictwie⁷⁰. Na początku XX w. spośród 83 miast powiatowych w 29 nie było szpitala. W pozostałych miastach liczba łóżek szpitalnych była kilkakrotnie mniejsza od potrzeb. W sumie w publicznych szpitalach było nieco ponad 6 tys. łóżek; według obliczeń specjalistów powinno być ich ponad 24 tys. W szpitalach prywatnych, przyfabrycznych, prowadzonych przez towarzystwa dobroczynne albo gminy wyznaniowe było nieco ponad 1250 łóżek. Na początku XX w. działało 88 szpitali publicznych i 27 szpitali prywatnych, w sumie więc było ich 115⁷¹. Następnymi kilka lat przyniosło widoczną poprawę, w dużej mierze dzięki rozwojowi społecznego szpitalnictwa. W 1910 r. było już 347 szpitali ogólnych, dysponujących 10 379 łózkami, 16 szpitali dla umysłowo chorych oraz 40 przytułków położniczych⁷².

Nadal zbyt mała była liczba lekarzy, zwłaszcza poza największymi miastami⁷³. W 1911 r. w Królestwie Polskim przeciętnie na 1 lekarza przypadało 6,8 tys. osób. W miastach 1 lekarz przypadał średnio na 1,5 tys. osób, w gminach wiejskich – na 29 tys. Najwięcej lekarzy pracowało w guberni warszawskiej – 1164 (z czego w Warszawie 1028) i piotrkowskiej – 309 lekarzy, najmniej w guberni łomżyńskiej, płockiej i suwalskiej – po niespełna 50 specjalistów⁷⁴. Fatalny poziom opieki medycznej ludności wiejskiej wynikał nie tylko z małej liczby lekarzy na wsiach, ale również z niechęci włościan do fachowej opieki medycznej⁷⁵. Chłopi chętniej korzystali z pomocy znachorów, zielarek i babek. Brak zaufania do lekarzy krytykowano na łamach prasy przeznaczonych dla ludności wiejskiej, pisano o nieskuteczności i szkodliwości domorosłych praktyk leczniczych. Jed-

⁷⁰ Potwierdza to przykład Łodzi, w której w okresie dynamicznego rozwoju przemysłowego i demograficznego działał 1 szpital powiatowy na 90 łóżek. W 1872 r. w czasie epidemii ospy w Łodzi szybko zabrakło w nim miejsca. Władze nie zgadzały na urządzenie prowizorycznego szpitala, w końcu wyraziły na to zgodę, przeznaczając z kasy miejskiej śmiesznie małą kwotę 300 rubli, zastrzegając, że wydatek ten zostanie rozłożony na wszystkich mieszkańców miasta. Szpital zakaźny zbudowano dopiero w 1906 r. (na 40 łóżek). Zaniedbania nie wynikały z braku środków, bowiem w kasie miejskiej corocznie pozostawało ponad 30% ogólnych wpływów. W 1911 r. było to 7 mln rubli. Pieniądże lokowano w banku petersburskim. Na ochronę zdrowia i poprawę stanu sanitarnego przeznaczano niespełna 10% budżetu. A. Ginsbert, *Łódź – studium monograficzne*, Łódź 1962, s. 66–68; J. Fijałek, J. Indulski, *Opieka...*, s. 239.

⁷¹ W. Męczkowski, *Stan i potrzeby szpitali Królestwa Polskiego*, BW 1905, t. III, nr 3, s. 26–27; E. Mazur, *Szpital w Królestwie Polskim w XIX w.*, Warszawa 2008, s. 33.

⁷² *Rocznik... Rok 1913*, s. 295.

⁷³ Powoli zmieniała się dostępność do fachowej opieki zdrowotnej w najuboższych środowiskach miejskich. W „Dzienniku Łódzkim” w 1884 r. pisano, że wielu mieszkańców miasta „nie mając sposobności zetknąć się z lekarzem, nie szuka nawet jego pomocy [...] znaczna część publiczności rzucona jest na pastwę znachorów, znachorek i najrozmaitszego rodzaju szarlatanów”. „Dziennik Łódzki” 1884, nr 19, s. 1. Rozwój społecznej opieki zdrowotnej na przełomie XIX i XX w. poprawił położenie ludności miast, zwłaszcza największych.

⁷⁴ *Rocznik... Rok 1914*, s. 239.

⁷⁵ *Znachorzy*, „Zorza” 1890, nr 34, s. 8; *Pomoc lekarska na wsi*, „Zorza” 1890, nr 50, s. 9; *Do czytelników*, „Zorza” 1894, nr 7, s. 97–98. Por. „Kłosy” 1877, nr 605, s. 75.

nocześnie dostrzegano, że ludność włościańska pozbawiona profesjonalnej opieki medycznej nie ma wyrobionego nawyku i potrzeby korzystania z rad specjalistów. Zwracano uwagę na niedbalstwo, brak uwagi i współczucia, a wręcz niedbałość w traktowaniu włościan przez prowincjonalnych lekarzy, co zniechęcało do „surdutowców”⁷⁶.

Stan opieki zdrowotnej w miastach przemysłowych uległ tylko niewielkiej poprawie po wprowadzaniu przepisów nakładających na właścicieli fabryk obowiązek zorganizowania lecznictwa dla pracowników. Na mocy ustawodawstwa rosyjskiego z 1866, 1886 i 1892 r. przemysłowcy zatrudniający powyżej 50 osób powinni zakładać gabinety lekarskie i ambulatoria oraz mieszczące 1–3 łóżka sale szpitalne. Przemysłowcy zatrudniający powyżej 500 robotników mieli obowiązek tworzenia własnych szpitali, tak by na każdych 100 robotników przypadało 1 łóżko⁷⁷. Przepisy interpretowano jednak jako zalecenie, nie nakaz i w większości nie stosowano się do nich. Według danych Inspekcji Fabrycznej Guberni Piotrkowskiej do 1912 r. na 1328 zakładów przemysłowych we właściwy sposób funkcjonowały ambulatoria tylko przy 22 fabrykach; 8 spośród nich znajdowało się w Łodzi⁷⁸. W 184 przedsiębiorstwach utworzono tylko tak zwane pokoje przyjęć, natomiast w ponad 1100 zakładach nie istniały żadne formy pomocy lekarskiej dla pracowników. W pewnym stopniu sytuację osób zatrudnionych w przemyśle poprawiały wprowadzone w 1912 r. ustawy dotyczące ubezpieczenia robotników od chorób i wypadków, zalecające tworzenie przy zakładach zatrudniających powyżej 30 pracowników kas chorych utrzymywanych ze środków przedsiębiorców i pracowników. W gestii kas leżała organizacja opieki medycznej i zapewnianie lekarstw⁷⁹. Przepisy miały jednak charakter nieobligatoryjny, wypłatę odszkodowań i rent wypadkowych pozostawiały w rękach prywatnych towarzystw ubezpieczeniowych, zakładały zawieszenie opieki medycznej i wypłacania zasiłków chorobowych w przypadku zamknięcia fabryk (np. w wyniku strajku lub kryzysu). Toteż nie poprawiały dostatecznie opieki zdrowotnej, nie zapewniały też poczucia bezpieczeństwa socjalnego. W jeszcze trudniejszym położeniu znajdowali się pracownicy małych fabryk, osoby zatrudnione w rzemiośle i rolnictwie, bezrobotni niemający żadnych zabezpieczeń na wypadek choroby czy wypadku. Długotrwała choroba i kalectwo, odbierając możliwość wykonywania pracy, prowadziła do utraty

⁷⁶ Podkreślano, że włościanin „jeżeli nawet zdobędzie się na niesłychany zbytek i sprowadzi do chaty doktora, to chyba w razie zupełnej niemożności ratowania chorego innemi środkami, wtedy, kiedy śmierć stoi już w węzłowie. Stąd też to przekonanie tak rozpowszechnione, że lekarze dają pigułki *na letkie skonanie*”. *Zawodowa praca kobiet*, „Przegląd Pedagogiczny” 1905, nr 10, s.121.

⁷⁷ W. Biegański, *Listy o organizacji pomocy lekarskiej przy fabrykach*, „Medycyna” 1893, t. XXI, nr 1, s. 17.

⁷⁸ A. Wóycicki, *Instytucje...*, s. 50–69.

⁷⁹ K. Grzybowski, *Historia...*, s. 178–179.

środków utrzymania, pauperyzacji, często bezdomności i dezintegracji życia rodzinnego. Toteż obawa przed chorobą i niepełnosprawnością była jednym z najsilniejszych lęków przedstawicieli niższych i średniozamożnych grup społecznych.

4. Dostęp do oświaty i nauki

Trudną sytuację społeczeństwa Królestwa w postyczniowym półwieczu pogłębiały zaniedbania na niwie oświaty i nauki. Kiedy w krajach zachodnioeuropejskich wprowadzano ustawy ustanawiające obowiązek szkolny i dbano o rozwój instytucjonalnych form nauki, na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim te obszary życia były przez władze celowo marginalizowane, a działania rusyfikacyjne pozbawiały Polaków swobody nawet w społecznych inicjatywach edukacyjnych. Reglamentowany przez władze zaborcze dostęp społeczeństwa do dóbr edukacyjnych i naukowych utrudniał jego rozwój umysłowy i kulturalny. W wizji realizowanej przez Aleksandra Apuchtina, kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego w latach 1879–1897, szkoła powinna upowszechniać rosyjski język i kulturę, doprowadzając do wynarodowienia Polaków. Toteż starania polskich działaczy społecznych i oświatowych miały zapobiegać skutkom apuchtinowskiego systemu rusyfikacji i przyczynić się do upowszechnienia oświaty w każdym środowisku, a w rezultacie wpływać także na modernizację i demokratyzację relacji społecznych.

Zasadniczą przeszkodą w realizacji tych planów był fatalny stan szkolnictwa elementarnego. Po krótkotrwałej poprawie jego stanu ilościowego i jakościowego na początku lat 60. represje po klęsce powstania styczniowego doprowadziły do jego załamania. Zmniejszała się liczba szkół, a stale narastające w latach 70. i 80. działania rusyfikacyjne, w połączeniu z brakiem troski o poziom nauczania, sprawiały, że szkoły elementarne były narzędziem indoktrynacji, nie przygotowując dzieci z niższych warstw ani do dalszej nauki, ani do życia w szybko zmieniających się realiach społeczno-gospodarczych i kulturowych⁸⁰. Liczba szkół zapewniała edukację elementarną zdecydowanej mniejszości dzieci. W 1870 r. było 612 szkół początkowych miejskich i 1459 szkół początkowych wiejskich, w 1880 r. ogółem działało 2637 rządowych szkół elementarnych. W 1904 r. funkcjonowało ok. 4,6 tys. szkół elementarnych, w tym w miastach ok. 1 tys. szkół, do których uczęszczało prawie 80 tys. uczniów, na wsiach ok. 3,6 tys. szkół, które obejmowały nauczaniem ok. 237 tys. dzieci. W 1910 r. działało ok. 1380 szkół miejskich i ok. 3,9 tys. szkół wiejskich, w których ogółem uczyło się ok. 400 tys. uczniów. Odsetek dzieci w wieku 7–14 lat, objętych nauczaniem w szkołach elementarnych, wzrósł w 1910 r. do około 20,5%, gdy w roku 1895 wynosił on

⁸⁰ E. Podgórska, *Szkolnictwo elementarne w Łodzi w latach 1808–1914*, Łódź 1966, s. 72–77, 100–102.

14,5%, w 1899 r. 16,2%, w 1904 r. 18,6%⁸¹. W przededniu I wojny nadal 80% dzieci w wieku 7–14 lat nie było objętych szkolną edukacją. W środowisku wiejskim do szkół uczęszczało o połowę mniej dziewcząt niż chłopców. W 1911 r. jedna szkoła początkowa przypadała na 2676 mieszkańców, przy czym najmniej korzystny wskaźnik dotyczył guberni radomskiej (1 szkoła na 4059 mieszkańców), najlepiej sytuacja wyglądała w guberni piotrkowskiej (1 szkoła na 2172 mieszkańców) i warszawskiej (1 szkoła na 2177 mieszkańców)⁸². W niewielkim stopniu wpływ na poprawę stanu oświaty miały szkółki przyfabryczne, które w latach 80. zaczęły powstawać przy największych zakładach przemysłowych. Przeznaczone dla dzieci i młodocianych robotników pracujących w fabrykach uczyły czytania, pisania i rachowania, na ogół na dość niskim poziomie. Naukę w nich pobierało tylko około 30% nieletnich robotników, niemniej w największych ośrodkach przemysłowych wpływały one na zmniejszenie analfabetyzmu w kręgach robotniczych, szczególnie w przemyśle włókienniczym oraz w górnictwie i hutnictwie. Najbardziej znaczącą rolę w poprawie stanu oświaty elementarnej pracowników i ich dzieci odegrały szkoły zakładane przy cukrowniach⁸³.

„Żądamy i żądać będziemy [...] powszechnego, przymusowego, bezpłatnego, państwowego nauczania elementarnego” pisali w 1905 r. przedstawiciele łódzkiej inteligencji⁸⁴. Był to stały postulat działaczy społecznych i politycznych, którzy niedostateczną dostępność i niski poziom oświaty oraz powszechny analfabetyzm uważali za jeden z największych problemów społecznych Królestwa⁸⁵. Przygnębieniem napawały dane ukazujące poziom piśmienności. W 1897 r. w Królestwie Polskim na 1000 osób w wieku powyżej 9 lat zaledwie 305 umiało czytać

⁸¹ K. Poznański, *Wybrane zagadnienia z historii wychowania*, t. II, Warszawa 2006, s. 151, 153; R. Kucha, *Oświata elementarna w Królestwie Polskim w latach 1864–1914*, Lublin 1982, s. 50; A. Żarnowska, *Klasa robotnicza Królestwa Polskiego 1870–1914*, Warszawa 1974, s. 289, tab. 7; S. Araszkiewicz, *Sytuacja szkolnictwa i oświaty w zaborze rosyjskim w latach 1831–1918. Szkolnictwo elementarne*, [w:] *Dzieje szkolnictwa i oświaty na wsi polskiej*, t. I: *do 1918*, red. S. Michalski, Warszawa 1982, s. 176; W. Mędrzecki, *Młodzież...*, s. 45.

⁸² *Rocznik... Rok 1913*, s. 306.

⁸³ W latach 80. przy około 30% cukrowni działały szkółki przyfabryczne, co wyróżniało tę gałąź przemysłu na tle pozostałych. Około 1900 r. 40% cukrowni prowadziło szkoły przyfabryczne, w latach 1905–1907 80%. Zaspokajały one jednak potrzeby edukacyjne zaledwie połowy dzieci robotników. A. Żarnowska, *Stan oświaty robotników*, [w:] *Polska klasa...*, s. 358.

⁸⁴ *Źródła do dziejów rewolucji 1905–1907 w okręgu łódzkim*, t. I, cz. 2, wyd. P. Korzec, Warszawa 1958, s. 579.

⁸⁵ W prasie często pisano o „zmorze analfabetyzmu, tego rodzzonego brata występku”, postulując organizowanie bezpłatnego nauczania nawet przez osoby niemające formalnych kwalifikacji, tworzenie „legionów szkółek czytania i pisania” oraz tak zwane „nauczycielstwo wędrowne”. „Przełęcz Pedagogiczny” 1905, nr 12, s. 151. Analfabetyzm był poważnym problemem także w okresie międzywojennym. Zob. W. Jamrozek, *Teoretyczne i organizacyjno-programowe założenia oświaty pozaszkolnej w wersji ludowców Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] J. Hellwig, W. Jamrozek, D. Żołądź, *Z prac poznańskich historyków wychowania*, Poznań 1994, s. 70–71.

(średnio 342 mężczyzn na 1000 mężczyzn i 268 kobiet na 1000 kobiet). Dla wybranych guberni wielkości te przedstawiały się następująco: w warszawskiej na 1000 osób czytać umiało 427 mężczyzn i 354 kobiety, w piotrkowskiej 348 mężczyzn i 271 kobiet, w radomskiej 249 mężczyzn i 197 kobiet⁸⁶. U schyłku XIX w. w guberni piotrkowskiej na 151 wójtów gmin zaledwie 61 umiało czytać i pisać, 66 potrafiło tylko czytać, a 24 było zupełnymi analfabetami⁸⁷.

Odpowiedzią na rusyfikację był tajny ruch oświatowy, który w ostatnim dwudziestoleciu XIX w. objął całe Królestwo. Nauczaniem starano się objąć dzieci i dorosłych, zarówno na wsiach, jak i w miastach. Początkowo działania oświatowe rozwijały się żywiołowo, stopniowo nadawano im formy organizacyjne. W wielu środowiskach wiejskich dorośli i dzieci uczyli się czytać i pisać, nie korzystając z instytucji szkoły. Zmiany obyczajowe i społeczno-ekonomiczne determinowały chęć zdobycia umiejętności czytania i pisania chociażby na podstawowym poziomie. Znacznie ułatwiała to funkcjonowanie młodych ludzi, którzy decydowali się na opuszczenie rodzinnej wsi. Badania przeprowadzone podczas spisu powszechnego w 1897 r. wykazały, że wśród ludności włościańskiej wskaźnik osób deklarujących umiejętność czytania i pisania był w wielu guberniach dwu-, a nawet pięciokrotnie większy niż największe wskaźniki scholaryzacji⁸⁸. Wynikało to z organizowania tajnego nauczania przez środowisko ziemiańskie⁸⁹ oraz zatrudniania przez włościan nauczycieli, którzy przekazywali dzieciom podstawowe umiejętności w sposób nieformalny. Duże znaczenie w udostępnianiu oświaty ludności chłopskiej miały akcje prowadzone przez działaczy oświatowych, takich jak Mieczysław Brzeziński. Akcję zakładania nieformalnych szkółek wiejskich koordynowało w pewnym stopniu Koło Oświaty Ludowej założone w 1882 r. z inicjatywy jego oraz Bolesława Hirschfelda⁹⁰. Ogromną rolę w nauczaniu włościan odegrał *Elementarz* Konrada Prószyńskiego, najpopularniejszy podręcznik dzieci i dorosłych, wysoko ceniony przez pedagogów, w tym Helenę Radlińską⁹¹.

W miastach tajne nauczanie miało charakter kompletów. Zajęcia odbywały się w prywatnych mieszkaniach, przede wszystkim w rodzinach robotniczych i rzemieślniczych, a dzięki zaangażowaniu nauczycielek udało się stworzyć sieć nieformalnych, tajnych szkółek elementarnych obejmującą całe miasto. Jedną z najważniejszych organizacji wspomagających i koordynujących ich działalność

⁸⁶ A. Krzyżanowski, K. Kumaniecki, *Statystyka Polski*, Kraków 1915, s. 260; *Rocznik... Rok 1913*, s. 304; E. Vielrose, *Szacunki analfabetyzmu w zaborze rosyjskim*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 1976, t. IX, s. 3–16.

⁸⁷ M. Tarski, *Z powiatu piotrkowskiego*, „Tydzień” 1899, nr 11, s. 3.

⁸⁸ W. Mędrzecki, *Młodzież...*, s. 48.

⁸⁹ A. Przegaliński, *Spoleczna działalność ziemianstwa lubelskiego w latach 1864–1914*, Lublin 2009, s. 213–214.

⁹⁰ J. Drauss, R. Terlecki, *Historia wychowania. Wiek XIX i XX*, Kraków 2010, s. 90.

⁹¹ H. Orsza (H. Radlińska), *Piśmiennictwo popularne w Polsce*, [w:] *Praca oświatowa jej zadania, metody, organizacja*, Kraków 1913, s. 179.

było utworzone w Warszawie, z inicjatywy Cecylii Śniegockiej, Towarzystwo Tajnego Nauczania⁹². Dążyło ono do ujednoczenia metod, form i treści nauczania oraz zintegrowania prowadzących je nauczycielek i stało się wzorem dla przedsięwzięć oświatowych organizowanych w innych miastach.

Akcje tajnego nauczania obejmowały także młodzież. Powstające od lat 70. XIX w. nieformalne kółka samokształceniowe i organizacje młodzieżowe konsolidowały swych członków, spełniały ważną rolę edukacyjną, przyczyniały się także do pogłębienia zainteresowania problematyką społeczną, ekonomiczną i polityczną. Ogromną rolę odegrał Uniwersytet Latający prowadzący od początku lat 80. XIX w. tajne, wyższe kursy naukowe. Wykładowcami byli pozbawieni możliwości pracy na rosyjskim Uniwersytecie Warszawskim wybitni polscy uczeni z zakresu nauk społecznych, humanistycznych i matematyczno-przyrodniczych, wśród słuchaczy przeważały kobiety pozbawione możliwości legalnego studiowania w Królestwie. W kursach uczestniczyli także mężczyźni z postępowych środowisk, jak Marian Falski i Janusz Korczak.

Nowy okres w dziejach polskiej oświaty przyniósł rok 1905, kiedy w wyniku wydarzeń rewolucyjnych władze carskie zgodziły się na rozbudowanie prywatnego szkolnictwa elementarnego i średniego z polskim językiem nauczania. Po wydaniu w marcu 1906 r. dekretu o związkach i stowarzyszeniach zalegalizowano wiele organizacji zajmujących się edukacją. Zasadniczą rolę odegrała Polska Macierz Szkolna, która zakładała szkoły, ochronki, biblioteki, czytelnie, organizowała odczyty i kursy dla dorosłych analfabetów. Zalegalizowano Towarzystwo Kursów Naukowych, spadkobiercę Uniwersytetu Latającego. Przekonanie, iż niewystarczający zasięg oświaty elementarnej dla dzieci oraz powszechny analfabetyzm młodzieży i dorosłych warunkował utrzymywanie się niskiego poziomu życia pod względem kulturalnym i cywilizacyjnym sprzyjało zakładaniu we wszystkich miastach gubernialnych i w wielu mniejszych ośrodkach towarzystw oświatowych i społecznych. W wielu miastach prężnie działało Stowarzyszenie Kursów dla Analfabetów Dorosłych oraz Towarzystwo Kultury Polskiej. Powstawało także wiele lokalnych organizacji prowadzących akcje edukacyjne i samokształceniowe, a jednym z najważniejszych zadań było nauczanie dorosłych analfabetów⁹³. Wielką rolę w rozwoju oświaty odegrało Towarzystwo Sze-

⁹² Szerzej zob. H. Ceysingerówna, *Tajna szkoła w Warszawie w epoce caratu*, Warszawa 1948.

⁹³ I tak na przykład w Kaliszu działaniami takimi zajmowały się: Stowarzyszenie dla Samokształcenia, nazywane Kursami Popularnymi im. Adama Asnyka, Kaliski Oddział Popierania Przemysłu i Handlu, Kaliskie Towarzystwo Lekarskie, Oddział Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego, Stowarzyszenie Kobiet Polskich guberni kaliskiej, Towarzystwo „Jedność” Pracowników Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, Sekcja Gospodarstwa Kobięcego. J. Wadowska, *Pozaszkolna działalność oświatowa*, [w:] *Dzieje Kalisza*, red. W. Rusiński, Poznań 1977, s. 450. Podobne stowarzyszenia powstawały we wszystkich dużych miastach. Zob. m.in. H. Rola, *Częstochowa w latach 1905–1918*, [w:] *Dzieje Częstochowy od zarania do czasów współczesnych*, red. S. Krakowski, Katowice 1964, s. 115; *Suwałki miasto nad Czarną Hańczę*, red. J. Kopiał, Suwałki

zenia Oświaty „Światło”, które powstało w Lublinie w 1905 r. W 1907 r. organizacja posiadała 10 kół w miastach i 16 na wsiach. Zakładała ochronki, szkoły, czytelnie, troszczyła się również o popularyzację wiedzy⁹⁴. Ważnym rezultatem społecznych akcji oświatowych był wzrost liczby szkół; w 1910 r. działało ponad 820 prywatnych szkół elementarnych, uczyło się w nich prawie 74 tys. dzieci, co stanowiło ponad 18% wszystkich uczniów tej kategorii szkół⁹⁵.

Dotkliwym przejawem polityki rusyfikacyjnej był brak swobody rozwoju nauki w Królestwie Polskim, który utrzymywał się właściwie przez cały okres po upadku powstania styczniowego aż do wybuchu I wojny światowej. Polscy uczeni pozbawieni byli zaplecza naukowo-badawczego, nie mogli liczyć ani na wsparcie ze strony aparatu państwa, ani na etaty w zrusyfikowanych uczelniach i państwowych instytucjach. Utrudniało to, a często czyniło niemożliwym prowadzenie badań naukowych. Mimo licznych trudności polscy intelektualisci, dzięki indywidualnym wysiłkom, prowadzili działalność naukową, troszcząc się jednocześnie o upowszechnienie wyników badań. W obliczu wielkich problemów społeczeństwa pozbawionego własnego państwa istotny był utylitarny wymiar tych badań, szczególnie na niwie nauk humanistycznych i społecznych. Miały one pomóc w zrozumieniu zmieniającej się szybko rzeczywistości oraz wypracowaniu metod i form działania na rzecz progresywnej modernizacji polskiego społeczeństwa.

W obliczu obojętności, a często niechęci władz carskich prowadzenie badań naukowych w znacznej mierze było uzależnione od społecznej ofiarności. W niewielkim stopniu ostoją polskiej nauki były zrusyfikowane uczelnie – Cesarski Uniwersytet Warszawski, utworzony w 1869 r. w miejsce rozwiązanej w tym samym roku zasłużonej Szkoły Głównej, oraz powołana w 1898 r. Politechnika Warszawska, utworzona zresztą dzięki zbiorce pieniędzy przez polski komitet obywatelski w Warszawie, który przekazał na ten cel kwotę 3,5 mln rubli. W takich realiach wspieraniem nauki zajmowały się instytucje społeczne. Jedną z najbardziej zasłużonych w tej dziedzinie było założone w Warszawie w 1875 r. Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Poza gromadzeniem zbiorów i organizacją wystaw prowadziło działalność edukacyjną, przyczyniało się do udostępniania osiągnięć polskich uczonych szerokim rzeszom społeczeństwa, podejmowało szereg działań na polu nauki. Zorganizowano w nim kilka stacji i pracowni naukowych (m.in. chemiczną, fizyczną, antropologiczną, gleboznawczą, meteorologiczną). W muzeum mieściły

2005, s. 220–221; A. Wojtkowski, *Z dziejów życia kulturalnego w Lublinie w latach 1864–1918*, [w:] *Dzieje Lublina. Próba syntezy*, t. I, red. J. Mazurkiewicz, Lublin 1965, s. 333; P. Samuś, *Życie społeczno-polityczne w latach 1867–1914*, [w:] *Dzieje Piotrkowa Trybunalskiego*, red. B. Baranowski, Łódź 1989, s. 311.

⁹⁴ ADAG, KGGW, sygn. 2803; *Pamiętnik Lubelski. Kalendarz na rok 1910*, Lublin 1910, s. 31; R. Wroczyński, *Mysł pedagogiczna i programy oświatowe w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX w.*, Warszawa 1963, s. 244.

⁹⁵ A. Żarnowska, *Klasa...*, s. 289, tab. 7.

się siedziby redakcji fachowych periodyków i towarzystw społecznych, jak np. Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego⁹⁶. Drugą instytucją wielce zasłużoną dla rozwoju i upowszechniania nauki w Królestwie była Kasa im. Mianowskiego założona w 1879 r., a w 1881 r., po usilnych staraniach, zatwierdzona przez władze w Petersburgu⁹⁷. Jej celem było zapewnianie pomocy badaczom w prowadzeniu badań naukowych i w działalności wydawniczej. Kasa finansowała znakomite serie naukowe, wydawnictwa encyklopedyczne, książki służące samokształceniu, jak zainicjowany przez Stanisława Michalskiego wielotomowy *Poradnik dla samouków*⁹⁸. W sumie dzięki Kasie im. Mianowskiego wydano ponad 1000 tomów, udzielono 200 zapomóg na zakup aparatury naukowej, przyznano 2200 zapomóg dla uczonych, 470 dla studentów i 115 nagród za osiągnięcia naukowe⁹⁹. Subsydiowano także wydawanie 42 czasopism naukowych z wielu dziedzin nauki.

Dla rozwoju nauki i jej upowszechniania niezwykle cenna była działalność towarzystw naukowych. Powstało ich wiele; szczególnie bujny rozwój tego rodzaju towarzystw przypadł na lata 1901–1910. Przedmiotem zainteresowania wielu z nich – przede wszystkim towarzystw lekarskich, prawniczych i pedagogicznych – prócz zagadnień ściśle związanych z własną dyscypliną naukową, była problematyka społeczna, w tym kwestie biedy, niedostosowania i patologii społecznych. Towarzystwa naukowe i wiele towarzystw społecznych dbało o popularyzowanie wiedzy poprzez wykłady i odczyty, dążąc do podniesienia kultury umysłowej społeczeństwa, budowania nowoczesnego poglądu na świat. Wielką rolę w upowszechnianiu wiedzy odgrywały także czytelnie i biblioteki zakładane przez towarzystwa dobroczynne i inne organizacje społeczne. Zdaniem obserwatorów życia społecznego w Królestwie Polskim miały one bezpośredni wpływ na poprawę etycznego poziomu społeczeństwa i zmniejszenie rozmiarów patologii społecznych. Jadwiga Szczawińska-Dawidowa pisała, że „cały świat ucywilizowany uznał te instytucje jako czynnik oświaty i moralności – z rozwojem czytelń wzmagają się moralność, w miarę przybywania czytelni zmniejsza się odpowiednio liczba domów gry, rozpusty itd.”¹⁰⁰

⁹⁶ S. Brzozowski, *Zabór rosyjski – Królestwo Polskie*, [w:] *Historia nauki polskiej*, t. IV: 1863–1918, cz. 1–2, red. Z. Skubała-Tokarska, Wrocław 1987, s. 439.

⁹⁷ Do jej inicjatorów i założycieli należeli Filip Sulimierski, Tytus Chałubiński, Ignacy Baranowski, Henryk Struve, Władysław Holewiński, Antoni Okolski. Źródłem finansowania kasy były składki, darowizny i zapisy. Szczególnie istotną rolę pełniły darowizny Witolda Zglenickiego uzyskiwane z naftowych szybów na Kaukazie.

⁹⁸ Był on popularny w Królestwie, ale także w Galicji. W. Jamrożek, *Problemy rozwoju czytelnictwa i ruchu samokształceniowego w poglądach i działalności galicyjskiej socjalnej demokracji (1890–1918)*, [w:] *Studia z dziejów oświaty i myśli pedagogicznej XVII–XX wieku*, red. S. Walasek, Wrocław 1996, s. 66–68.

⁹⁹ S. Brzozowski, *Warunki rozwoju nauki polskiej w kraju (1860–1918)*, [w:] *Życie naukowe w Polsce w drugiej połowie XIX i w XX w. Organizacje i instytucje*, red. B. Janczewski, Wrocław 1987, s. 49–50.

¹⁰⁰ J. Szczawińska-Dawidowa, *O potrzebie założenia biblioteki publicznej w Warszawie*, „Głos” 1901, nr 10, s. 133.

Rozdział II

Ideowe podstawy zainteresowania problematyką patologii społecznych w XIX i na początku XX w.

1. Pozytywizm

W dobie pozytywizmu na niespotykaną wcześniej skalę nastąpił wzrost zainteresowania zachowaniami nieakceptowanymi przez większość społeczeństwa, negującymi powszechnie przyjmowane wartości i normy, postawami uważanymi za społeczne zło i groźbę dla ładu społecznego¹. Nazywano je chorobami lub patologiami społecznymi; to organiczne porównanie wynikało z holistycznego traktowania społeczeństwa. W pozytywistycznej wizji świata szczególnie istotne było przyjęcie założenia, iż społeczeństwo jest jednym organizmem, który choruje, jeżeli choć jeden jego organ nie funkcjonuje prawidłowo. Pojęcia te nawiązywały do terminologii z zakresu nauk przyrodniczych i lekarskich, co było konsekwencją uznania ich metodologii za uniwersalną, wyjaśniającą także procesy zachodzące w ludzkiej zbiorowości². Organicystyczna koncepcja społeczeństwa implikowała zainteresowanie pozytywistów zjawiskami dewiacyjnymi. Cechą dystynktywną pozytywistycznego spojrzenia na patologie społeczne była całkowita ufność (w duchu scjentyzmu) wobec klinicznych diagnoz oraz przyjęcie nomenklatury wykorzystującej aparat pojęciowy z zakresu nauk przyrodniczych i lekarskich w określaniu zjawisk społecznych³. Taki styl myślenia o patologiach

¹ I. Pospiszyl, *Patologie społeczne*, Warszawa 2009, s. 11–12.

² B. Skarga, *Porządek świata i porządek wiedzy. Ze studiów nad filozofią polską epoki pozytywizmu*, [w:] *Z historii filozofii pozytywistycznej w Polsce. Ciągłość i przemiany*, red. A. Hochfeldowa, B. Skarga, Wrocław 1972, s. 17–44.

³ Ilustruje to artykuł Józefa Kasznicy, który pisał: „Na każdym niemal kroku uderza nas stosowanie terminologii przyrodniczej w zakresie wiedzy społecznej. [...] Co do zakresu ściśle naukowego, to nadmienić także należy, że pewne nazwy nauk par excellence przyrodniczych jak np. fizyka, anatomia, fizjologia itp. wchodzi w użycie w systemie wiedzy społecznej, i mówimy już

społecznych przetrwał znacznie dłużej niż sama ideologia pozytywistyczna. Wpłynął nie tylko na utrwalenie nazw takich jak „patologia społeczna” i „choroba społeczna”, ale także na przyjęcie określonej postawy wobec dewiacji. Wywodzące się z pozytywistycznej tradycji intelektualnej przekonanie o istnieniu jednego systemu wartości i społecznego konsensusu wobec niego, dogmatyczne założenie, iż zadaniem społeczeństwa jest „przywracanie” do „normalności” jednostek, których zachowania uznano za patologiczne, pomijanie wolicjonalnych uwarunkowań dewiacji było obecne w podejściu do problemu patologii przez wiele dziesięcioleci XX w.⁴

W teorii społecznej, konstruowanej przez pozytywistów w Królestwie Polskim, m.in. Aleksandra Świętochowskiego, Bolesława Prusa, Adama Wiślickiego, Piotra Chmielowskiego, problemy ubóstwa i patologii społecznych były jednymi z najczęściej poruszanych. W trudnych, postyczniowych realiach Królestwa Polskiego pozytywizm miał charakter nie tyle filozoficzno-naukowy, co raczej społeczno-ekonomiczny i publicystyczno-literacki⁵. Czerpiąc z teorii Augusta Comte’a, Herberta Spencera, Karola Darwina, Thomasa Roberta Malthusa, Johna Stuarta Milla, odwołując się do haseł scjentyzmu, ewolucjonizmu, determinizmu, warszawscy pozytywiści dokonywali twórczej recepcji filozofii pozytywistycznej, dostosowując jej założenia do potrzeb polskiego społeczeństwa. Zaczerpnięte z koncepcji H. Spencera założenie, iż społeczeństwo jest samoregulującym się organizmem, funkcjonującym na wzór istot żywych przez środowisko warszawskich pozytywistów zostało rozwinięte w myśl solidaryzmu między poszczególnymi organami owego organizmu. Polscy pozytywiści podważali teorię walki o byt w stosunku do analizy społecznej, uważając, że konsekwencje darwinowskiego założenia są zgubne dla rozwoju społecznego⁶. Przekonywali, że harmonijna współpraca pomiędzy różnymi grupami organów zapewni postęp społeczny

niekiedy o fizyce społecznej, o anatomii społecznej, o fizjologii społecznej itp. Otóż, pomiędzy innymi, zwracając uwagę na pewne nieprawidłowe objawy życia społecznego, które nazywamy chorobami społecznymi, mówimy już i o patologii społecznej: wkraczamy tem samem w zakres nauk jeszcze bardziej odmiennych i specjalnych, jeszcze bardziej, że tak powiem, odległych, – w zakres mianowicie nauk lekarskich”. J. Kasznica, *O chorobach społecznych*, „Niwa” 1880, t. XVII, s. 477.

⁴ Por. I. Pospiszyl, *Patologie...*, s. 47; B. Urban, *Zachowania dewiacyjne młodzieży w interakcjach rówieśniczych*, Kraków 2005, s. 12; A. Dobieszewski, *Przyczyny i przejawy patologii społecznej*, „Polityka i Społeczeństwo” 2004, nr 1, s. 153.

⁵ Dobrowolnie przyjęty przez pisarzy doby pozytywizmu obowiązek edukacji społeczeństwa, pojmowanie roli pisarza jako nauczyciela wychowania społeczno-obywatelskiego sprawiły, że problemy moralnie drażliwe, położenie ludzi z najniższych środowisk miejskich i wiejskich, naznaczone patologią obszary miejskiej przestrzeni były stale obecne w twórczości literackiej i publicystycznej wszystkich największych twórców tego okresu. Por. T. J. Choiński, *Pozytywizm warszawski i jego główni przedstawiciele*, „Niwa” 1885, t. XXVII, s. 203; idem, *Typy i ideały pozytywnej beletrystyki polskiej*, „Niwa” 1887, t. XXXI, s. 657, 661.

⁶ W. Tyburski, *Ideologia nauki w świadomości polskich środowisk intelektualnych doby pozytywizmu. Rozwój – metamorfozy – załamania*, Toruń 1989, s. 52.

i moralny, a w rezultacie – ograniczy patologie. Wspierać owe działania miała edukacja, dlatego wiele uwagi poświęcano problematyce pedagogicznej⁷.

Włączenie przez pozytywistów warszawskich do publicznej dyskusji ważnych i trudnych problemów społecznych było tym bardziej istotne, iż władze carskie były obojętne wobec ubóstwa i jego implikacji; po 1864 r., w ramach represji po powstaniu styczniowym kierowały się zasadą leseferyzmu w zakresie opieki społecznej i zdrowotnej. Dlatego polscy pozytywiści dążyli do uwrażliwienia, „uobywatelnienia” Polaków. Realizując wyznaczany sobie cel dydaktyczny, piśmiennictwo miało kształtować postawy wobec wielkich problemów społecznych, pogłębić intelektualne i emocjonalne nastawienie wobec ubogich i wykluczonych⁸. Budując organicystyczną koncepcję życia społecznego, odwoływano się do haseł solidaryzmu i eudajmonistycznego utilitaryzmu, z czego wynikało mierzenie wartości życia jednostki i społeczeństwa poczynaniami na rzecz postępu cywilizacyjnego⁹.

Szczególna sytuacja społeczeństwa Królestwa Polskiego przyczyniła się do wypracowania programu „pracy organicznej” i „pracy u podstaw”. Program ten był jednym z najważniejszych elementów struktury światopoglądu pozytywistycznego w Kongresówce. Był oryginalnym polskim rozwinięciem organicystycznego poglądu filozoficznego, nie zaistniał na gruncie pozytywizmu zachodnioeuropejskiego. Pojęcie „pracy organicznej” funkcjonowało w polskiej myśli społeczno-politycznej już w pierwszej połowie XIX w., ale jego zakres rozwinięto dopiero w okresie postyczniowym jako antynomię działalności konspiracyjnej¹⁰. Zwolennicy „pracy organicznej” w okresie postyczniowym określali jej cel jako modernizację relacji społecznych, podnoszenie poziomu kultury, troskę o postępowanie cywilizacyjny, tworzenie warunków odpowiednich dla rozwoju gospodarczego.

⁷ Szerzej o pedagogice pozytywistów warszawskich zob. Ł. Kabzińska, *Geneza i rozwój pedagogiki pozytywizmu warszawskiego w świetle publicystyki „obozu młodych”*, Olsztyn 1996, *passim*; R. Wroczyński, *Dzieje oświaty polskiej 1795–1945*, Warszawa 1996, s. 145–1168; K. Poznański, *Narodziny i rozwój pedagogiki pozytywistów warszawskich (od Wernica i Świętochowskiego do Dawida)*, [w:] *W stulecie śmierci Jana Władysława Dawida*, red. H. Markiewiczowa, Warszawa 2014, s. 11–27.

⁸ Piśmiennictwo miało pobudzić poczucie zbiorowej odpowiedzialności i empatii wobec środowisk dotkniętych patologiami i osób „krzywdzonych w swoich najświętszych prawach ludzkich”. E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, oprac. E. Jankowski, t. VIII, Wrocław 1976, s. 36; A. Martuszczyńska, *Odwaga Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Etyka i literatura. Pisarze polscy lat 1863–1918 w poszukiwaniu wzorców życia i sztuki*, red. E. Ichnatowicz, E. Paczoska, Warszawa 2006, s. 52.

⁹ A. Jaszczuk, *Spór pozytywistów z konserwatystami o przyszłość Polski 1870–1903*, Warszawa 1986, s. 257. Por. K. Jakubiak, *Charakter narodowy Polaków i jego konsekwencje wychowawcze w świetle polskiego piśmiennictwa z końca XIX i początków XX wieku*, [w:] *Orientacje i kierunki w badaniach historyczno-pedagogicznych*, red. I. Michalska, G. Michalski, Łódź 2009, s. 46.

¹⁰ Por. T. Sobieraj, *Tradycje – rewizje – kontynuacje. Wokół „światopoglądu” polskiej prozy okresu pozytywizmu*, [w:] *Literatura i sztuka drugiej połowy XIX wieku. Światopoglądy – postawy – tradycje*, red. S. Bobrowska, S. Fita, J. A. Malik, Lublin 2004, s. 214–215.

Z pojęciem tym ściśle związana była koncepcja „pracy u podstaw”, która skierowana była głównie wobec ludności chłopskiej i miała przeciwdziałać polityce rusyfikacyjnej oraz przygotować włościan do pełnego uczestnictwa w życiu publicznym¹¹.

Przekonywano, że postęp społeczny nie przebiega automatycznie, ale ludzkie działania wyznaczają jego tempo i zakres. Dlatego postulaty dotyczące przebudowy istniejących relacji społecznych łączyły się z afirmacją działań na rzecz zbudowania nowoczesnego, silnego społeczeństwa obywatelskiego opartego na idei wolności, sprawiedliwości i rozumu, co miało zapewnić szczęście jednostki i ogółu. Wyprowadzony bezpośrednio z ideologii pozytywistycznej motyw postępu rozumiano w kategoriach etyczno-moralnych i cywilizacyjnych. W duchu pozytywistycznego optymizmu wierzono, że dokona się on – w wymiarze indywidualnym i zbiorowym – dzięki rozwojowi nauki i oświaty¹². Przekonywano, że przynajmniej na poziomie elementarnym oświata nie powinna być zarezerwowana dla elit, ale stać się dobrem ogólnodostępnym i pospolitym, motorem wszelkich konstruktywnych zmian społecznych i gospodarczych. Jednym z jej rezultatów miało być moralne doskonalenie społeczeństwa, zmniejszenie napięć społecznych i niwelowanie najbardziej niekorzystnych przejawów patologii. Przyjmowana przez wielu pozytywistów triada bieda – ciemnota – demoralizacja była uważana za przyczynę dewiacji i przestępczości. Rozwinięcie systemu oświatowego, objęcie ogółu społeczeństwa kształceniem elementarnym miało być najskuteczniejszym czynnikiem prewencyjnym.

Proponowane przez warszawskich pozytywistów działania nie miały na celu fundamentalnej przebudowy społecznej, ale wyznaczenie takich norm funkcjonowania sfery publicznej, by doprowadzić do modernizacji społecznej i przystosowania społeczeństwa do wymogów nowoczesności. Jak trafnie zauważył Timothy Snyder „pozytywiści pragnęli działać w granicach prawa, jednak istniejące prawo było narzędziem najeźdźcy. Próbowali edukować ludność, jednak istniejący system edukacji był narzędziem rusyfikacji. Wyobrażali sobie, że kapitalizm położy kres odwiecznemu polskiemu problemowi wiejskiego ubóstwa i zacofania, jednak zamiast tego bieda przeniosła się do miast”¹³. Doprowadziło to do kryzysu ideologii pozytywistycznej¹⁴. Mimo dezintegracji i załamania pozytywistycznego światopoglądu miał on istotny wpływ na postawy społeczeństwa Królestwa Polskiego

¹¹ Zob. np. M. Konopnicka, *Nasz lud*, [w:] eadem, *Publicystyka literacka i społeczna*, oprac. J. Baculewski, Warszawa 1968, s. 543–579.

¹² M. Brykalska, *Praca organiczna i praca u podstaw*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX w.*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowska, Wrocław 1991, s. 777.

¹³ T. Snyder, *Nacjonalizm, Marksizm i nowoczesna Europa. Biografia Kazimierza Kellers-Krauza (1872–1905)*, tłum. M. Boguta, Warszawa 2010, s. 32.

¹⁴ O kryzysie w środowisku samych pozytywistów zob. T. Weiss, *Przełom antypozytywistyczny w Polsce w latach 1880–1890 (Przemiany postaw światopoglądowych i teorii artystycznych)*, Kraków 1966, s. 17–47.

do I wojny światowej, wniósł wiele wartościowych treści do życia naukowego i społecznego, był trwałym elementem polskiej tradycji intelektualnej¹⁵. Idee, koncepcje i hasła wyrosłe na gruncie ideologii pozytywizmu przetrwały znacznie dłużej niż sam nurt¹⁶. Było to szczególnie widoczne w kontekście postaw wobec dewiacji, niedostosowania, wykluczenia.

Pozytywistycznej retoryki w odniesieniu do problemów życia społecznego używali także krytycy pozytywizmu. Posługiwali się nią nawet zagorzali oponenti, jak publicyści „Przeglądu Katolickiego”. Czasopismo odżegnywało się od pozytywizmu, przypisując mu współodpowiedzialność za upadek obyczajów, demoralizację, propagowanie sejentyzmu i podważanie znaczenia religii w życiu indywidualnym i publicznym; jednocześnie wykorzystywało jego pewne elementy. Pisano: „jeżeli porównamy wewnętrzne stosunki społeczeństwa ludzkiego z organizmem, to okaże się, że rodzina jest niejako komórką pierwotną, z której bierze początek budowa organizmu społecznego”¹⁷. Jeszcze bardziej pozytywistyczna retoryka była obecna w rozważaniach na temat patologii społecznych. Stanisław Posner, prawnik i socjalista, pisząc o prostytucji i handlu „żywym towarem”, podkreślał, że temat napawał go odrazą, ale poczucie obowiązku zmusiło do podjęcia tego problemu. Znamienny był język, jakiego używał Posner: „Trzeba było jednak przewyciężyć wstręt, trzeba było opanować wstyd i ból. Ktokolwiek wreszcie musi ten ropą ociekający wrzód społeczny odsłonić i w całej nagości, w całej grozie społeczeństwu okazać! Przypadek zrządził, że autor właśnie zajął się tą pracą chirurga społecznego”¹⁸ (*sic!*).

2. Socjalizm i nacjonalizm

Problemowi ubóstwa i patologii społecznych wiele uwagi poświęcali przedstawiciele wszystkich środowisk politycznych – konserwatyści, liberałowie, a szczególnie reprezentanci dwóch najsilniejszych obozów w Królestwie na przełomie XIX i XX w. – socjaliści i narodowi demokraci. Hasła socjalistyczne i nacjonalistyczne w ostatnich dekadach XIX w. zyskiwały coraz większą popularność w całej Europie. Istotnym elementem obu ideologii był głęboki sprzeciw wobec panującego porządku społecznego, krytyka liberalnego *laissez faire* i dążenie do ustanowienia nowego porządku. Skala ubóstwa, zaniedbania, patologii społecznych była jedną z przyczyn podejmowania przez socjalistów i endeków działań edukacyjnych, społecznych i politycznych oraz uzasadnieniem bezkompromisowej walki o nowy ład społeczny i polityczny.

¹⁵ J. Maciejewski, *Miejsce pozytywizmu polskiego w XIX-wiecznej formacji kulturowej*, [w:] *Pozytywizm. Język epoki*, red. G. Borkowska, J. Maciejewski, Warszawa 2001, s. 35.

¹⁶ A. Szczepański, *Zadania i środki statystyki ubogich*, „*Ekonomista*” 1907, t. II, s. 106.

¹⁷ *Rodzice i dzieci*, „*Przegląd Katolicki*” 1892, t. XXX, s. 113.

¹⁸ S. Posner, *Nad otchłanią. W sprawie handlu żywym towarem*, Warszawa 1903, s. VIII.

Mówiąc o dziewiętnastowiecznym socjalizmie, trzeba pamiętać, że w istocie był to zespół koncepcji, które niełatwo jest sprowadzić do wspólnego mianownika¹⁹. Idee socjalistyczne dotarły do Królestwa Polskiego w połowie lat 70. XIX w. Młodzi polscy socjaliści czytali i komentowali dzieła teoretyków socjalizmu – Ferdinanda Lassalle’a, Roberta Owena, Charlesa Fouriera, Pierre’a Proudhona, Karola Marksa, Fryderyka Engelsa, Michała Bakunina, ale ich wiedza teoretyczna nie była pogłębiona, a rozbieżności co do metod działalności agitacyjnej i walki politycznej, a nawet celów owej walki większe niż w przypadku zachodnioeuropejskich socjalistów²⁰. Brak precyzji w poglądach społecznych pokrywany był żarliwością i przekonaniem o konieczności aktywności politycznej. Walka z nędzą, dążenie do równości i braterstwa były sztandarowymi hasłami powtarzаныmi przez teoretyków i kolejne socjalistyczne organizacje polityczne.

Według socjalistów patologie społeczne nie były determinowane czynnikami wolicjonalnymi. Uważano je za dramatyczny rezultat relacji społecznych, nieuchronny efekt systemu, który uznawano za skrajnie niesprawiedliwy, oparty na nierównościach społecznych i ekonomicznych, prowadzący do trwałego ubóstwa i wykluczenia całych grup ludności. Dlatego socjalizm był przedstawiany przez jego sympatyków jako ideologia opozycji przeciwko niedoborom istniejącego porządku. W pismach sympatyków socjalizmu w Królestwie odnoszących się do problematyki etyczno-społecznej – m.in. Ludwika Krzywickiego, Edwarda Abramowskiego, Stanisława Krusińskiego, Zofii Daszyńskiej-Golińskiej, mimo licznych różnic, zgodnie krytykowano realizację założeń kapitalistycznych, prowadzących do niesprawiedliwego podziału dochodu społecznego, upośledzenia materialnego i kulturalnego, przedmiotowego traktowania ubogich grup ludności, a w efekcie ich degradacji fizycznej, umysłowej i moralnej²¹. Nie zgadzano się z programem pozytywistów warszawskich i koncepcjami „pracy organicznej”, które nie były w stanie zaradzić krzywdzie i degeneracji niższych warstw. Marksiści podważali spencerowską wizję społeczeństwa, uznając, że nie jest ono harmonijnie działającym organizmem. Przeciwnie – za nieuchronne uznawano istnienie antagonizmów społecznych w kapitalizmie, systemie odwołującym się do założeń liberalnej ekonomii i leseferyzmu, który uważano za przejaw „egoistycznych in-

¹⁹ T. Kizwalter, *Historia powszechna. Wiek XIX*, Warszawa 2007, s. 109.

²⁰ „Byliśmy socjalistami, ale socjalistami pod względem teoretycznym dość nie wyrobionymi. Socjalizm przedostał się do nas poprzez Rosję, z całą rosyjską mglistością i utopijnością teoretyczną. Na dobrą sprawę znaliśmy lepiej Owena, bardziej ulegaliśmy urokowi Fouriera niż ówczesnej myśli teoretycznej, która znalazła swój wyraz w pracach Marksa i Engelsa”. L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. II, Warszawa 1958, s. 135.

²¹ S. Dziamski, *Wstęp*, [w:] *Myśl socjalistyczna i marksistowska w Polsce 1878–1939*, t. I, oprac. idem, Warszawa 1984, s. 15 i n.; M. Śliwa, *Sylwetki polskich socjalistów. Studia i szkice*, Kraków 2000, s. 52–57.

teresów jednej z warstw społecznych²². Negatywnie oceniano dobroczynność, traktując ją jako społeczne „znachorstwo”, przejaw naiwności, a jednocześnie element umacniający istniejący ład²³. Podkreślano natomiast fundamentalną rolę organizacji samopomocowych. S. Krusiński u schyłku XIX w. pisał o rosnącej świadomości w tym zakresie: „miliony wydziedziczonych coraz lepiej umieją się obchodzić bez filantropii swych *starszych braci* i coraz bardziej zaczynają rachować na własną solidarność i własne siły”²⁴.

Wiele uwagi poświęcano etycznym aspektom ruchu socjalistycznego²⁵. Uważano, że wzrost świadomości własnego położenia przez niższe warstwy społeczne wyrażał się poprzez dążenie do ekonomicznej i politycznej, ale także moralnej emancypacji. L. Krzywicki pisał: „Zrozumieliśmy źródło nędzy, ciemnoty i upodlenia [...] rozwój stosunków społecznych, wykształcenia, które odsłoniło przed nami tajniki naszego stanowiska, nasza przyrodzona wrażliwość uczuciowa, protestująca przeciw krzywdzie – wszystko to rozszerzyło nasze pojęcie godności osobistej, nasze pojmowanie sprawiedliwości społecznej”²⁶. Ważnym narzędziem przebudowy relacji społecznych w duchu humanitaryzmu i demokracji miał być powszechny dostęp do bezpłatnej i obowiązkowej oświaty. Zaniedbania kulturalne i oświatowe pogłębiały społeczne nierówności, utrwały nędzę materialną i moralną²⁷. Toteż żądanie upowszechnienia oświaty było obecne w programach wszystkich organizacji socjalistycznych, począwszy od I Proletariatu, w programie którego podkreślano, iż „nauczanie powinno być obowiązujące, bezpłatne i bezwyznaniowe”²⁸. L. Krzywicki uznawał upowszechnienie edukacji za „warunek nieodzowny dobrobytu społecznego”, a zarazem „niezaprzeczalne prawo

²² S. Krusiński, *Dusza społeczna*, [w:] idem, *Szkice socyologiczne*, Warszawa 1891, s. 128.

²³ Edward Abramowski podkreślał, że przejawy filantropii właścicieli fabryk nie mają żadnego znaczenia dla budowania właściwego porządku społecznego. „Dobrodziejstwa zaś otrzymywane przez robotników są uważane raczej za szkodliwe, wtenczas nawet, gdy polepszają ich byt materialny, a to dlatego, że ustępstwo zyskane nie pod naciskiem solidarności robotniczej, lecz jako dar humanizmu klasy posiadającej lub wynik dobrej woli jednostki, nie stanowi dla robotnika zdobyczy moralnej, a przeciwnie, sprzyja utrwaleniu się pierwiastków zachowawczych, przytłumiając w nim świadomy rozwój potrzeby solidarności i walki”. E. Abramowski, *Etyka a rewolucja*, [w:] *Myśl socjalistyczna...*, t. I, s. 132.

²⁴ S. Krusiński, *Dusza...*, s. 130.

²⁵ Z. Daszyńska-Golińska pisała: „Socjalizm musi mieć przed sobą etyczny ideał, gdyż ostątczym jego źródłem jest filozofia i etyczne instynkty. Motorami dzisiejszego społeczeństwa są ideały sprawiedliwości, równości, humanitaryzmu – ideał etyczny stać się musi ideałem społecznym”. Eadem, *Prądy etyczno-filozoficzne w socjalizmie dzisiejszym*, [w:] *Myśl socjalistyczna...*, t. I, s. 288.

²⁶ L. Krzywicki, *Rozwój moralności*, [w:] *Myśl socjalistyczna...*, t. II, Warszawa 1984, s. 46.

²⁷ Por. idem, *Nasze społeczeństwo. Oświata i kryminalistyka*, [w:] idem, *Dziela*, t. III, red. T. Kowalik, Warszawa 1959, s. 150, 152.

²⁸ D. Tomaszewska, *Koncepcja człowieka w polskiej myśli socjalistycznej (1878–1939)*, Łódź 1986, s. 48.

każdego obywatela²⁹. Socjaliści podkreślali także potrzebę troski o wychowanie i socjalizację młodego pokolenia poprzez wspieranie w tym zadaniu rodzin z ubogich środowisk, zwłaszcza robotniczych³⁰. Potrzebę zmian wywoływała świadomość, iż fatalne warunki życia, ubóstwo i zaabsorbowanie obojga rodziców pracą zarobkową powodowały, że dzieci były wychowywane „przez ulicę”³¹. W wielu tekstach publicystycznych wyrażano obawy, że pogłębia to skalę niekorzystnych postaw i zachowań młodego pokolenia, prowadząc do nasilenia zjawisk patologii społecznej.

Dla wielu socjalistów warunkiem wprowadzenia trwałej, społecznej i ideowej zmiany było przeprowadzenie reform. Nie widzieli jednak takiej możliwości w sytuacji obcopaństwa i zależności. Dlatego za konieczne i priorytetowe uważali wywalczenie niepodległej, demokratycznej Polski, która zapewniłaby bezpieczeństwo socjalne robotnikom i chłopom. Taki cel był wpisany w program powstałej w 1892 r. Polskiej Partii Socjalistycznej. Odrzucali go przedstawiciele socjalizmu antyniepodległościowego uznający, że w walce z niesprawiedliwością i upośledzeniem robotników konieczne jest dokonanie międzynarodowej rewolucji. W Królestwie takie stanowisko zajęła m.in. Socjaldemokracja Królestwa Polskiego. Odrzuciła ona hasła patriotyczne, uważając, że łączenie haseł narodowych i socjalnych wypacza idee socjalizmu, a wszechmoc powszechnej rewolucji proletariackiej rozwiąże wszystkie problemy jednostek, grup społecznych i narodów³². Jednak większość socjalistów, którzy tworzyli i popularyzowali koncepcje i idee socjalistyczne w odniesieniu do problemów społeczno-etycznych podzielała pogląd o możliwości realizacji haseł wolności, równości i sprawiedliwości społecznej jedynie w niepodległej Polsce³³. Integracja haseł wyzwolenia społecznego i narodowego budowała klimat ideowy większości środowiska socjalistów, była podstawą etyki społecznej, opartej na hasłach solidaryzmu z ubogimi, wykluczonymi, szykanowanymi. Stworzyła podwaliny etosu „niepokornej” polskiej inteligencji³⁴.

²⁹ L. Krzywicki, *Drogi oświaty*, [w:] *Praca oświatowa, jej zadania, metody, organizacja*, Kraków 1913, s. 131.

³⁰ Idem, *Uspolecznienie pieczy macierzyńskiej*, [w:] idem, *Dziela*, t. V, red. A. Osiadacz-Molska, Warszawa 1960, s. 153; J. Miąso, *Ludwik Krzywicki. Działalność i ideologia oświatowa*, Warszawa 1964, s. 68.

³¹ L. Krzywicki, *Socjalizm i rodzina*, [w:] idem, *Dziela*, t. II, Warszawa 1958, s. 218–222.

³² M. Żychowski, *Polska myśl socjalistyczna XIX i XX wieku*, Warszawa 1976, s. 197–204.

³³ Zygmunt Heryng ubolewał nad słabym ideologicznym przygotowaniem warszawskich działaczy socjalistycznych, dążących przede wszystkim do działań rewolucyjnych, zaniedbując przygotowanie organizacyjne i refleksję teoretyczną. Zarzucał im infantylizowanie problemów walki o przebudowę społeczną, niedojrzałość, słabe przygotowanie teoretyczne, pochopność i powierzchowność. „Dla nich rewolucja była upragnionym ideałem dążeń – dla mnie złem koniecznym, przed którym nie należy się cofać, jeżeli w danych warunkach uniknąć go się nie da”. Z. Heryng, *Socjalizm przed pół wiekiem (1875–1880) w Rosji i w Polsce. Przeżycia i rozważania*, oprac. M. Sikorska-Kowalska, Łódź 2007, s. 118.

³⁴ B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 2010, s. 94.

Gdy zwolennicy prądów intelektualno-etycznych odwołujących się do hasł socjalistycznych za najistotniejszą uważali realizację hasł równości i braterstwa, niezależnie od płci, przynależności narodowej, rasowej, religijnej, w ideowym dorobku formacji narodowej w Królestwie Polskim najważniejszą zasadą była dbałość o dobro bytu narodowego. W światopoglądzie polskiego nacjonalisty czołową zasadą była idea solidaryzmu społecznego realizująca się w ramach polskiego narodu, służąca jego interesom, zachowaniu odrębności i utrwaleniu dominującej pozycji w stosunku do innych nacji³⁵. Służyć temu miała realizacja idei „obrony czynnej”, wzmocnienia sił i jedności polskiego narodu we wszystkich obszarach życia społecznego. Takie cele przyświecały kolejnym organizacjom obozu narodowego – od powstałej w 1887 r. Ligi Polskiej, poprzez Związek Młodzieży Polskiej (Zet) do utworzonej w 1893 r. Ligi Narodowej. Najpełniej założenia etyki narodowej wyłożyli Zygmunt Ballicki, Jan L. Popławski oraz Roman Dmowski – sztandarowy ideolog narodowej demokracji³⁶. Analizując przyczyny niekorzystnych procesów społeczno-ekonomicznych w Królestwie, R. Dmowski oceniał, że zmiany w wyniku uwłaszczenia i represji władz carskich po powstaniu styczniowym doprowadziły do ukształtowania się dużej grupy ludzi „potrzebujących chleba, zmuszonych skutkiem degradacji społecznej do obniżenia swych potrzeb, ale ludzi biernych”³⁷. W takich warunkach rozwijał się potencjał „żywiółów obcych”, przede wszystkim Niemców i Żydów, którzy czerpali korzyści ekonomiczne z pracy zatrudnianych przez siebie Polaków. Zdaniem Dmowskiego prowadziło to w Królestwie do utrwalenia polskiej niesamodzielności i dominacji obcych nacji, przyczyniało się do materialnej i moralnej pauperyzacji Polaków, było przyczyną ich marazmu i bierności. Za przyczynę zła społecznego narodowcy uważali także liberalizm, który ich zdaniem doprowadził do zepsucia moralnego i upadku wartości chrześcijańskich. Rozbudowując etykę egoizmu narodowego, endecy odeszli od tradycyjnego rozumienia patriotyzmu w kierunku ekskluzywizmu narodowego i nacjonalizmu, opartego na przekonaniu, iż dobro własnego narodu jest wartością nadrzędną i absolutną, a wszelkie inne wartości – moralne, religijne, klasowe powinny być mu podporządkowane. Przestrzeniać do troski o interesy własnego narodu, zapobiegania jego ubóstwu i degeneracji, rozwijania potencjału politycznego i cywilizacyjnego miało być własne, monoetniczne państwo.

³⁵ K. Rogaczewska, *Myśl ekonomiczna Narodowej Demokracji w kontekście konfliktu liberalizmu i socjalizmu*, [w:] *Narodowa Demokracja XIX–XXI wiek. Koncepcje – ludzie – działalność*, red. T. Sikorski, A. Wątor, Szczecin 2008, s. 93.

³⁶ A. Chwałba, *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2000, s. 358–361.

³⁷ R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*, Wrocław 2002, s. 45.

3. Społeczna nauka Kościoła

W poszukiwaniach sposobów urzeczywistnienia hasła sprawiedliwości społecznej mającej doprowadzić m.in. do wyeliminowania zjawisk patologicznych istotną rolę odegrał Kościół katolicki³⁸. Fatalne położenie robotników zmuszało do postawienia dwóch zasadniczych pytań: jakie są przyczyny ubóstwa i moralnej degeneracji proletariatu oraz jakie należy stosować środki zaradcze. Podstawą społecznej nauki Kościoła była idea solidaryzmu społecznego oparta na założeniu o nadrzędnej wartości relacji międzyludzkich. Zasadniczy wpływ na rozwój tej idei miał niemiecki jezuita Heinrich Pesch oraz biskup moguncki Wilhelm von Ketteler, autor dzieła pt. *Kwestia społeczna i chrześcijaństwo*³⁹. Ketteler krytykował liberalizm, który obwiniał za atomizację społeczeństwa prowadzącą do atrofii więzi społecznych oraz socjalizm, zarzucając mu ateizm i antychrześcijańską postawę⁴⁰.

Za pierwszą doktrynalną encyklikę wprowadzającą do społecznej nauki kościoła katolickiego uważa się encyklikę *Rerum Novarum* Leona XIII z 1891 r.⁴¹ Nawiązywali do niej kolejni papieże (Pius XI, Paweł VI), rozwijający koncepcję społecznej nauki Kościoła katolickiego. Dokument poruszał problem położenia i miejsca w życiu społecznym robotników, stosunek Kościoła do socjalizmu oraz rolę państwa w budowaniu ładu społecznego. Analizował te zagadnienia w kontekście organizacyjnym i etyczno-moralnym. Leon XIII przekonywał w swej encyklice, że i doktryna socjalistyczna, i liberalna nie są w stanie rozwiązać konfliktów i sprzeczności kapitalizmu⁴². Podkreślał, że socjalistyczny ideał wspólnej własności jest niesprawiedliwy, szkodliwy dla robotnika i całego społeczeństwa, niszczy wszelki ład społeczny, wpływa deprawująco na społeczeństwo, odbiera mu wolność decydowania o swoim losie, patologizuje rzeczywistość społeczną. Uważał, że życie zgodne z etyką katolicką jest jedynym środkiem do uzdrowienia relacji międzyludzkich. Szczególne znaczenie miały wyrażone w encyklice poglądy dotyczące regulacji stosunków między różnymi grupami społecznymi, zwłaszcza między robotnikami a przedsiębiorcami. Wizja Leona XIII opierała

³⁸ Szerzej zob. S. Kowalczyk, *Idea sprawiedliwości społecznej a myśl chrześcijańska*, Lublin 1998; A. Dylus, *Nauka społeczna Kościoła*, [w:] *Encyklopedia religii*, t. IX, red. Gadacz, Warszawa 2003, s. 122–125.

³⁹ Ketteler był przedstawicielem tak zwanej niemieckiej szkoły ruchu katolicko-społecznego. Jego wypowiedzi były źródłem inspiracji papieża Leona XIII, nazywającego Kettelera swym wielkim poprzednikiem.

⁴⁰ N. Klejdysz, *Solidaryzm w nauce społecznej kościoła*, [w:] *Religia jako źródło inspiracji w polskiej myśli politycznej XIX–XXI wieku*, red. T. Sikorski, A. Wątor, Szczecin 2007, s. 69.

⁴¹ *Doktryny polityczne XIX i XX w.*, red. K. Chojnicka, W. Kozub-Ciembroniewicz, Kraków 2000, s. 265.

⁴² A. Chwalba, *Historia powszechna. Wiek XIX*, Warszawa 2008, s. 609.

się na solidarystycznym modelu życia społecznego. Uważał, że zasada solidarności jest podstawową normą w życiu społeczeństwa, zdaniem papieża nie można wskazać obiektywnych sprzeczności między różnymi grupami społecznymi, a harmonijna współpraca jest konieczna dla normalnego funkcjonowania życia społecznego i zapobieżenia patologiom⁴³. W encyklice podkreślano, że chrześcijańskie pojmowanie sprawiedliwości społecznej musi przekładać się na obowiązek troski o słabszych, w szczególności sposób nakładany na pracodawców wobec ich pracowników. Sprawiedliwe wynagrodzenie, godne warunki pracy, zapewnienie możliwości odpoczynku, czasu na życie rodzinne i praktyki religijne było przedstawiane jako moralny obowiązek pracodawcy⁴⁴.

W *Rerum Novarum* istotna była także refleksja na temat państwa. Papież podkreślał, że powinno ono służyć ochronie i obronie praw wszystkich obywateli. Choć nie użył terminu pomocniczości państwa, to jako pierwszy w dziejach sformułował te właśnie zasady. Uważał, że państwo powinno sprzyjać zakładaniu towarzystw o charakterze edukacyjnym, charytatywnym, religijnym, choć towarzystwa te powinny być tworzone z woli społeczeństwa i wolne od ingerencji państwa. Papież podkreślał również konieczność pełnienia przez państwo roli mediatora w ewentualnych konfliktach między robotnikami a przedsiębiorcami. Uważał, że państwo powinno troszczyć się o budowanie ustawodawstwa chroniącego pracowników i dającego prawne zabezpieczenia najsłabszym: kobietom, starcom i dzieciom⁴⁵. Sprawnie działający w tych obszarach aparat administracyjny państwa miał zabezpieczać przed rozwojem patologii społecznych.

Leon XIII wiele uwagi poświęcał sytuacji rodziny. Już w wydanej w 1890 r. encyklice *Sapientiae Christianae* podkreślając, że fundamentem życia społecznego i gospodarczego powinna być troska o prawo moralne, zwracał uwagę, że najważniejszym środowiskiem wychowującym człowieka, kształtującym jego postawy w zakresie moralnym jest rodzina. Jak pisze Edyta Bartkowiak, Leon XIII podkreślał, że w życiu społecznym należy dążyć do tego, aby wartości czy wzorce wyniesione z domu rodzinnego stały się obowiązującymi w całej społeczności chrześcijańskiej⁴⁶. Do sytuacji rodziny, położenia kobiet i dzieci odniósł się także w *Rerum Novarum*. Za niemoralne i niegodne uważał wykorzystywanie pracy dzieci, pisał o szkodliwości pracy zarobkowej matek, uniemożliwiającej zapewnienie dzieciom opieki i wychowania, przyczyniającej się do patologizacji relacji rodzinnych.

⁴³ *Doktryny polityczne...*, s. 273.

⁴⁴ D. Sepczyńska, *Katolicyzm a liberalizm. Szkic z filozofii społecznej*, Kraków 2008, s. 108–109.

⁴⁵ K. Chojnicka, H. Olszewski, *Historia doktryn politycznych i prawnych. Podręcznik akademicki*, Poznań 2004, s. 296–297.

⁴⁶ E. Bartkowiak, *Prawa dziecka do opieki i wychowania w encyklikach papieskich Leona XIII i Piusa XI*, „Perspectiva. Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne” 2009, nr 1, s. 31.

W Królestwie Polskim encykliki Leona XIII, podobnie jak inne papieskie dokumenty, nie wywołały pogłębionej debaty teologicznej czy aksjologicznej, nie stały się przedmiotem szczegółowej analizy i oryginalnej recepcji⁴⁷. Na łamach „Przeglądu Katolickiego” opublikowano encyklikę *Rerum Novarum*, podobnie jak wiele tekstów przedstawiających stanowiska zachodnioeuropejskich intelektualistów w sprawach związanych z problematyką społeczną, w tym z dewiacjami uznawanymi za zagrożenie ładu społecznego i moralności chrześcijańskiej. Do 1918 r. opublikowano kilka prac autorstwa polskich duchownych, w których podejmowano problematykę stosunków między Kościołem a środowiskiem robotników⁴⁸, ale trzeba zgodzić się z Ryszardem Benderem, że w Królestwie Polskim praktyczna działalność społeczna duchowieństwa wyprzedziła refleksję teoretyczną⁴⁹.

W codziennej działalności duszpasterskiej wyższe duchowieństwo Kongresówki odnosiło się do encyklik papieskich, zazwyczaj pozostając na referowaniu ich założeń. Niektórzy przestrzegali przed nadinterpretacją słów papieża. I tak biskup diecezji płockiej w latach 1904–1908 Apolinary Wnukowski zwracał uwagę na możliwe, jego zdaniem, przeinaczenia intencji *Rerum Novarum*. W listach do księży dziekanów podkreślał, że encyklika Leona XIII powinna być podstawą do wyjaśnienia kwestii socjalnych wiernym, a jednocześnie wskazówką do działań dla samego duchowieństwa. Pisał o konieczności głębszego zaangażowania się w pracę społeczną, przypominając, że zwiększenie aktywności katolickiego duchowieństwa na tej niwie jest tym ważniejsze, że ludność innych wyznań w znacznie szerszym stopniu wykazywała troskę o zakładanie szkół, ochronek, zakładów opiekuńczych i szpitali. Dlatego postulował zakładanie w parafiach komórek Związku Katolickiego. Pisał jednocześnie, że zaangażowanie w pracę społeczną nie może przyczyniać się do zaniedbywania obowiązków duszpasterskich, deprecjonowania sfery *sacrum*⁵⁰.

⁴⁷ Za prekursora solidaryzmu chrześcijańskiego na ziemiach polskich uznawany jest działający na terenie Galicji Leopold Caro, socjolog, prawnik, historyk, propagator spółdzielczości, który inspiracji dla swej koncepcji solidaryzmu jako „trzeciej drogi”, alternatywnej dla liberalizmu i socjalizmu szukał w encyklice *Rerum Novarum*. W. Winclawski, *Słownik biograficzny socjologii polskiej*, t. I, Warszawa 2001, s. 79–81; P. P. Gach, *Solidaryzm*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, t. V, red. T. Pilch, Warszawa 2006, s. 861.

⁴⁸ A. Woroniecki, *Historia Katolickiej Akcji Społecznej w XIX w. Szkic historyczno-społeczny*, Lublin 1906; A. Szymański, *Zagadnienia społeczne*, Włocławek 1918; A. Wóycicki, *Chrześcijański ruch robotniczy w Królestwie Polskim. Monografia społeczna*, Piotrograd 1915.

⁴⁹ R. Bender, *Chrześcijańska myśl i działalność społeczna w zaborze rosyjskim w latach 1865–1918*, [w:] *Historia katolicyzmu społecznego w Polsce 1832–1939*, red. C. Strzeszewski et al., Warszawa 1981, s. 212–213.

⁵⁰ A. Gretkowski, *Katolicyzm społeczny na przykładzie działalności charytatywno-społecznej w diecezji płockiej w I połowie XX wieku*, Płock 2001, s. 78. Ideał księdza obywatela, działacza społecznego i narodowego zarazem propagowali zwolennicy obozu narodowego. Działacze Ligi Narodowej podkreślali, że duchowny powinien być nauczycielem, organizatorem życia społecznego,

W praktycznej realizacji idei humanitaryzmu i solidaryzmu z ubogimi i zaniebzanymi w Królestwie Polskim szczególną rolę odegrały oparte na ruchu tercjar-skim bezhabitowe zgromadzenia zakonne, zakładane przez kapucyna Florentyna Wacława Koźmińskiego, znanego pod imieniem zakonnym Honorat. Zgromadzenia prowadziły społeczną działalność na rzecz najbardziej potrzebujących, zakładając ochronki, przytulki dla sierot, starych i chorych, pracując w ambulatoriach i szpitalach, salach zajęciowych, bibliotekach i czytelnich, ucząc młodzież, nauczycieli i wychowawców, opiekując się służącymi i robotnikami fabrycznymi⁵¹. Do końca XIX w. o. H. Koźmiński założył ponad dwadzieścia działających w ukryciu zgromadzeń, zajmujących się działalnością socjalną, opiekuńczą i oświatową⁵².

W duchu encyklik Leona XIII polscy duchowni podkreślali, że drogą do walki z ubóstwem i patologiami jest kierowanie się w życiu prywatnym i publicznym nauczaniem Kościoła w aspekcie etyki społecznej. Przypominano, że fundamentem nauki społecznej Kościoła jest założenie, że „tylko moralny postęp jest postępowem prawdziwym”⁵³. W „Przeglądzie Katolickim” wielokrotnie podkreślano, że „marzycielstwem jest wszelka mowa o moralności bez religii”⁵⁴, że „poza chrześcijaństwem nie ma etyki żadnej”⁵⁵. Katolicka działalność społeczna w Królestwie z jednej strony stawiała sobie za cel zapobieganie demoralizacji społeczeństwa w dobie intensywnych przemian społeczno-ekonomicznych, z drugiej miała być przeciwwagą dla coraz prężniejszego ruchu socjalistycznego⁵⁶. Relacje między duchowieństwem a socjalistami przybierały charakter konfrontacyjny. Duchowni oskarżali socjalistów o nihilizm etyczny, wrogość wobec chrześcijaństwa, deprawację młodzieży, propagowanie hedonizmu, wrogość wobec tradycji i kultury narodowej⁵⁷. Socjaliści oskarżali duchowieństwo o niechęć wobec reform, wrogość

troszczącym się o pogłębianie chrześcijańskiej moralności i świadomości narodowej. P. Stachowiak, *Korzenie „katolicyzmu endeckiego”*. *Nacjonalistyczna wizja religii i Kościoła w Polsce w latach 1887–1927*, Poznań 1999, s. 34.

⁵¹ D. Olszewski, *Postawy społeczno-religijne kobiet w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX wieku*, [w:] *Kobiety i kultura religijna. Specyficzne cechy religijności kobiet w Polsce*, red. J. Hoff, Rzeszów 2006, s. 16–17.

⁵² M. H. Mazurek, *Powstanie i rozwój ukrytych zgromadzeń bł. Honorata Koźmińskiego w latach 1874–1908*, Sandomierz 2009, s. 251.

⁵³ L. Caro, *Droga do odrodzenia społeczeństwa. Idee przewodnie encykliki „Rerum novarum”*, Kraków 1927, s. 13.

⁵⁴ „Przegląd Katolicki” 1882, t. XX, s. 814.

⁵⁵ *Ibidem*, 1883, t. XXI, s. 288.

⁵⁶ Socjalizm był uznawany za obcy polskiej kulturze, kosmopolityczny, propagowany przez Żydów. Nawet wybitni intelektualiści katolicycy podzielali pogląd, iż „socjalista nie jest katolikiem” i przyjmowali stereotyp Żyda-socjalisty. M. Śliwa, *Polscy socjaliści i katolicyzm – zbliżenia i oddalenia*, [w:] *Religia jako...*, s. 127–128.

⁵⁷ R. Szczerkowski, *Socjaliści w polskiej publicystyce społecznej lat 1878–1918*, Kraków 2001, s. 55–63; A. Chwalba, *Sacrum i rewolucja. Socjaliści polscy wobec praktyk i symboli religijnych (1870–1918)*, Kraków 1992, s. 15.

wobec propagatorów idei modernizacji, sprzyjanie zacofaniu, akceptację niesprawiedliwości społecznej⁵⁸. Wobec bezkompromisowego stanowiska obu stron konflikt ulegał eskalacji, co uniemożliwiło rozwinięcie w Królestwie idei socjalizmu chrześcijańskiego. Prowadziło to do sytuacji, w której „spierające się strony zapomniały o tym, w czym współdziałając przy zachowaniu odrębności, mogły przysłużyć się ludziom pokrzywdzonym i wyzyskiwanym”⁵⁹.

4. Od dobroczynności do polityki społecznej

Podejmowana na przestrzeni XIX w. praktyczna działalność wobec ubogich i dotkniętych patologiami odwoływała się do idei dobroczynności i filantropii. Odmienne konotacje terminów filantropia i charytatywność w praktyce często były ujmowane we wspólne pojęcie dobroczynności. W wielu wypadkach oznaczało ono zarówno działalność inspirowaną świeckimi hasłami, jak i pobudkami natury religijnej. Zasadne jest jednak rozdzielenie tych pojęć⁶⁰. Ideową podstawą dobroczynności, której synonimami są określenia miłosierdzie oraz działalność charytatywna, była uwarunkowana religijnie miłość do bliźniego, będąca przejawem współczucia i potrzeby bezinteresownej pomocy potrzebującym⁶¹. Dobroczynność opiera się na założeniu, iż obowiązkiem religijnym i moralnym jest wspieranie ubogich w trudnych sytuacjach życiowych⁶². Wynikający z tego nakaz dobroczynności występował w każdej z trzech wielkich religii: chrześcijaństwie, judaizmie i islamie⁶³. W społeczności żydowskiej udzielanie pomocy potrzebującym było szczególnie ważnym obowiązkiem religijnym i moralnym⁶⁴. Podobnie

⁵⁸ M. Śliwa, *Polscy...*, s. 130–131.

⁵⁹ R. Szczurowski, *Socjaliści...*, s. 167.

⁶⁰ Specjaliści, opisując ewolucję form pomocy charytatywnej, filantropijnej i społecznej w okresie nowożytnym i najnowszym, zwracają uwagę na często zamienne stosowanie terminologii w źródłach historycznych. Analizę nomenklatury stosowanej w piśmiennictwie XIX-wiecznym przeprowadziła Monika Piotrowska-Marchewa, *Nędzarze i filantropi. Problem ubóstwa w polskiej opinii publicznej w latach 1815–1863*, Toruń 2004.

⁶¹ *Charitas. Miłosierdzie i opieka społeczna w ideologii, normach postępowania i praktyce społeczności wyznaniowych w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, red. U. Augustyniak, A. Karpiński, Warszawa 1999, s. 3.

⁶² M. Piotrowska-Marchewa, *Nędzarze...*, s. 75–83; E. Leś, *Zarys historii dobroczynności i filantropii w Polsce*, Warszawa 2001, s. 17; B. Geremek, *Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia*, Warszawa 1989, s. 285–290; J. Królikowska, *Socjologia dobroczynności. Zarys problematyki biedy i pomocy na tle doświadczeń angielskich*, Warszawa 2004, s. 27–33.

⁶³ H. Markiewiczowa, *Rozwój społecznej działalności opiekuńczej na ziemiach polskich*, „Seminare” 2010, t. XXVIII, s. 273–284; T. Stegner, *Ewangelicy warszawscy 1815–1918*, Warszawa 1993, s. 85–86, 96–99.

⁶⁴ J. Goldberg, *Bieda oraz dobroczynność Żydów polskich w dawnej Rzeczypospolitej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1999, nr 1, s. 17.

jak w islamie, w religii żydowskiej miłosierdzie realizowane poprzez jałmużnę uznawano za świadectwo wiary, a zarazem wypełnienie społecznego obowiązku. W religiach chrześcijańskich wsparcie dla ubogich traktowane było jako indywidualna zasługa człowieka, wynikająca z jego wrażliwości na cierpienie słabszych, odwołująca się do współczucia. Jednak ze względu na wysoką rangę cnoty miłosierdzia, zarówno w perspektywie etycznej, jak i religijnej, uznawano ją za fundamentalną wartość. Mając więc charakter dobrowolny, miłosierdzie było również formą manifestowania pobożności, okazywania miłości do Boga poprzez pomoc bliźniemu.

Funkcja dobroczynna była jedną z najważniejszych wielu zgromadzeń zakonnych oraz towarzystw powstających pod auspicjami kościołów. Zgodnie z wielowiekową tradycją, również w XIX w. charytatywna działalność w kościołach chrześcijańskich skupiała się na pomocy ubogim, opiece nad starcami, sierotami, podrzutkami, zaniedbaną młodzieżą. W drugiej połowie XIX w. towarzystwa powstające z inspiracji kościołów oraz zgromadzenia zakonne koncentrowały się na opiece nad dziećmi i młodzieżą ze środowisk najuboższych i zaniedbanych, co miało zapobiegać moralnej degradacji dzieci wychowywanych w patologicznych środowiskach. Jednocześnie prowadzono działania na rzecz rozbudzenia wrażliwości szerszych grup społecznych, na potrzeby ubogich i marginalizowanych, chociażby poprzez zbiórkę pieniędzy, żywności, opału. Miało to służyć umocnieniu wśród wiernych przekonania o religijnym zobowiązaniu do miłosierdzia. Problem dobroczynności był stale obecny w publicystyce społecznej, opisywano i jej praktyczne przejawy, i podstawy ideologiczne⁶⁵.

Pojęciu filantropii historycy i socjologowie przypisują działalność na rzecz ubogich i wykluczonych inspirowaną hasłami humanitaryzmu rozumianego w duchu oświeceniowym, odwołującego się do kultury świeckiej. Ideową podstawą filantropijnych przedsięwzięć były prądy doby oświecenia oparte na hasłach miłości do człowieka. Nawiązywały do nich różne środowiska, organizujące pomoc dla ubogich. Istotne znaczenie w rozwijaniu idei świeckiej filantropii miał ruch masoński. Obowiązek pomocy osobom znajdującym się w ubóstwie czy chorobie wynikał z etosu wolnomularskiego. Zbiórki pieniędzy organizowane przez loże masońskie i udzielanie zapomóg dla potrzebujących było jedną ze stałych funkcji łóż. Jednocześnie z inicjatywy wolnomularzy powstawały w całej Europie

⁶⁵ Zob. np. A. Okolski, *Dobroczynność publiczna w Polsce*, „Niwa” 1878, t. XIII, s. 257–267, 353–366, 442–460, 594–610, 676–683, 826–844, 923–940; idem, *Działalność prawodawcza i społeczna w walce z pauperyzmem w Anglii*, GSW 1893, nr 49, s. 831–836; nr 50, s. 847–853; nr 51, s. 862–867; *ibidem* 1894, nr 5, s. 66–71; nr 6, s. 82–90; nr 7, s. 98–105; nr 8, s. 114–124; nr 9, s. 130–139; idem, *Pauperyzm w Anglii*, BW 1894, t. III, s. 516–559; idem, *Elberfeldzki systemat dobroczynności*, BW 1896, t. II, s. 275–303; Ż. Grotowski, *Rozwój instytucji dobroczynnych w Warszawie*, „Ekonomista” 1906, t. I, s. 1–38, 316–331; J. Gościcki, *Zarząd lokalny a dobroczynność publiczna w Anglii*, „Ekonomista” 1907, t. I, s. 1–83, 316–331; A. Wóycicki, *Wychowanie kobiety a zagadnienie nędzy*, „Kronika Powszechna” 1911, nr 24, s. 374–375.

na przełomie XVIII i XIX w. towarzystwa dobroczynne⁶⁶. Idee pomocy potrzebującym przyświecały również członkom łóż masońskich w Królestwie Polskim, działających na początku XX w. Należący do nich ludzie, jak pisze Ludwik Haas, byli odnowicielami życia narodowego, a środek modernizacji relacji społecznych widzieli w doskonaleniu etycznym, działalności humanitarnej, uzdrowieniu stosunków społeczno-ekonomicznych bez dokonywania rewolucji społecznej. Działając w myśl haseł wolności, równości i braterstwa, mocno akcentowali również konieczność prowadzenia pracy o charakterze filantropijnym⁶⁷.

Na przełomie XIX i XX w. narastały nastroje wzajemnej niechęci między zwolennikami działalności charytatywnej i filantropijnej. W „Przeglądzie Katolickim” podkreślano „płodność chrześcijańskich, a bezpłodność tak zwanych filantropijnych instytucji”⁶⁸; na łamach „Prawdy” krytykowano „filantropię klerykałną”⁶⁹. Jednocześnie w publicystyce i literaturze w drugiej połowie XIX w. terminy filantropia i charytatywność często były utożsamiane, traktowane jako synonimy, a w wielu tekstach semantyczne rozróżnienie tych pojęć zanikało. Termin filantropia obejmował wszelkie działania pomocowe, humanitarne, niezależnie od tego, czy były one wynikiem przyjęcia orientacji filozoficznej i światopoglądowej opartej na religijności czy też na wzorcach laickich. Było to uzasadniane tym, iż w wielu wypadkach trudno było określić motywacje osób działających na niwie społecznej, pomagających ubogim i zagrożonym patologiami. Motywacje religijne i humanitarne często szły w parze. Okazją do współpracy dobroczyńców i filantropów były prężnie rozwijające się towarzystwa społeczne, zajmujące się działalnością opiekuńczą, socjalną i oświatowo-wychowawczą. Najważniejszą rolę pełniły zakładane w miastach towarzystwa dobroczynne⁷⁰.

⁶⁶ L. Haas, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX w.*, Wrocław 1982, s. 105–106, 176–177; C. Kępski, *Idea miłosierdzia a dobroczynność i opieka*, Lublin 2002, s. 47–48.

⁶⁷ L. Haas, *Ambicje, rachuby, rzeczywistość. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1905–1928*, Warszawa 1984, s. 85.

⁶⁸ „Przegląd Katolicki” 1883, t. XXI, s. 837. W *Encyklopedii kościelnej* pisano: „Dobroczynność wtedy tylko jest płodną i błogosławioną, kiedy z ducha chrześcijańskiego płynie, pokazuje niedostateczność wszystkich prób nowoczesnych zastąpienia jej przez dobroczynność publiczną i filantropijną dobroczynność stowarzyszeń świeckich niechrześcijańskich [...] dobroczynność chrześcijańska ma za przedmiot całego człowieka, a zatem nie tylko doczesną i cielesną, ale i duchową jego potrzebę”. *Encyklopedia kościelna*, wyd. M. Nowodworski, t. IV, Warszawa 1874, s. 247.

⁶⁹ I. Zielińska, *Filantropia klerykałna*, „Prawda” 1905, nr 16, s. 186–188.

⁷⁰ Dwa najstarsze towarzystwa dobroczynności w Królestwie Polskim to Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności założone w 1814 r. i utworzone rok później Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności. W ostatnich trzech dekadach XIX w. powstały towarzystwa dobroczynności we wszystkich miastach gubernialnych (w Piotrkowie, Kaliszu, Kielcach, Radomiu, Siedlcach, Płocku, Łomży i Suwałkach), dużych przemysłowych miastach powiatowych (w Łodzi, Częstochowie, Pabianicach, Będzinie, Ostrowie Mazowieckim) oraz w innych miastach i osadach (Tomaszów, Ozorków). W latach 1901–1914 założono towarzystwa dobroczynności w wielu miastach Kongresówki

Zwiększające się na przestrzeni XIX w. obszary biedy i patologii wpływały na rozwinięcie tradycyjnych form opieki nad ubogimi i wykluczonymi, ale także poszukiwanie nowych podstaw ideowych. Tradycyjna dobroczynność i filantropia na przełomie XIX i XX w. była krytykowana w wielu środowiskach. Zwracano uwagę na ich nieskuteczność, powierzchowne traktowanie problemów ubogich, przejaw snobizmu filantropów. W publicystyce i literaturze pięknej częsty był motyw pozorowanej dobroczynności oczekującej poklasku i splendoru. Pisano, że darowizna nie jest czynnikiem zmniejszającym dystans między biednymi i bogatymi, przeciwnie, uważano ją za formę potwierdzania statusu społecznego filantropa dbającego o odnotowanie w prasie wysokości ofiarowanych datków. Dobroczyńcom zarzucano powierzchowność, postawę paternalizmu, a jednocześnie etykietowanie osób, którym udzielano pomocy, spychanie ich na margines życia społecznego, trwale przypisywanie deprecjonowanego miejsca w społeczeństwie. Głęboką krytykę wywoływało traktowanie w wielu kręgach szczytnych hasła miłości bliźniego, idei humanitaryzmu i braterstwa jako pretekstu do urządzania wystawnych spotkań towarzyskich, balów i rautów⁷¹.

Przedstawiciele postępowej inteligencji, robotnicy, socjaliści, przedstawicieleki ruchu kobiecego zwracali uwagę na konieczność zastąpienia nieskutecznej filantropii zorganizowanymi i instytucjonalnymi formami działalności samopomocowej i samokształceniowej oraz kooperatywami i zrzeszeniami spółdzielczymi⁷².

– w guberni warszawskiej w Aleksandrowie, Ciechocinku, Kowalu, Kutnie, Łowiczu, Mińsku Mazowieckim, Skierniewicach, Włocławku; w guberni kaliskiej w Kole, Koninie, Łęczycy, Pyzdrach, Piątku, Sieradzu, Turku, Zduńskiej Woli; w guberni piotrkowskiej w Aleksandrowie, Brzezinach, Dąbrowie Górniczej, Łasku, Radomsku, Rawie, Sosnowcu, Zawierciu; w guberni płockiej w Ciechanowie, Lipnie, Mławie, Przasnyszu, Sierpcu; w guberni radomskiej w Ostrowcu, Opocznie, Opatowie i Sandomierzu; w guberni siedleckiej w Białej; w guberni łomżyńskiej w Makowie i Szczuczynie. W największych miastach założono także kolejne organizacje filantropijne; w niektórych w przededniu I wojny działało po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt takich towarzystw. Na początku XX w. powstało wiele towarzystw dobroczynnych, tworzonych przez ludność ewangelicką oraz żydowską. Żydowskie towarzystwa dobroczynności utworzono m.in. w Warszawie (m.in. „Achiezer” – Bratnia Pomoc dla Żydów, założona w 1900 r. i „Ezras Anijm” – Towarzystwo Wspomagania Ubogich Żydów, założone w 1901 r.), Kaliszu, Koninie, Łęczycy, Ozorkowie, Zduńskiej Woli, Będzinie, Brzezinach, Częstochowie, Łodzi i podłódzkich Bałutach, Piotrkowie, Sosnowcu, Tomaszowie, Zawierciu, Płocku, Suwałkach, Sejnach, Kielcach, Łomży. AGAD, KGGW, sygn. 2803, 8027; APW, WGUdSS, sygn. 220.

⁷¹ Wielokrotnie pisano o tym na przełomie XIX i XX w. na łamach czasopism, m.in. w „Ateum”, „Prawdzie”, „Głosie”, „Ogniwie”, „Tygodniku Mód i Powieści”, „Bluszczu”.

⁷² M. Piotrowska-Marchewa, *Refleksje wokół kobiecej działalności dobroczynnej*, [w:] *Dobroczynność i pomoc społeczna na ziemiach polskich w XIX, XX i na początku XXI wieku*, t. II, red. M. i M. Przeniosło, Kielce 2010, s. 49; E. Leś, *Od filantropii do pomocniczości. Studium porównawcze rozwoju i działalności organizacji społecznych*, Warszawa 2000, s. 80. Liczne teksty na ten temat publikowano na łamach ukazującego się od 1906 r. tygodnika (okresowo ukazującym się jako dwutygodnik) „Społem”; i tak np. w 1913 r. zob. szczególnie nr 1, 5–7, 9–11, 15–16, 20, 24.

Odwoływano się do doświadczeń angielskich i francuskich⁷³. Nowoczesną formę dobroczynności, wyrażającą się w działaniach samopomocowych w dziedzinie gospodarczej i społecznej, zakładaniu towarzystw gospodarczych, spółdzielni, stowarzyszeń kupieckich, kas pożyczkowych, instytucji pośrednictwa pracy uważano za najwłaściwszy sposób realizacji idei solidaryzmu społecznego⁷⁴. Ideowe podstawy działalności samopomocowej i stowarzyszeniowej sformułował Edward Abramowski, zwolennik wychowania poprzez współdziałanie we wspólnotach⁷⁵. Przekonanie o podmiotowej roli człowieka w społeczeństwie i możliwości odnowy moralnej poprzez organizowanie się ludzi we wspólnoty było jedną z nadrzędnych idei w twórczości naukowej i publicystycznej Abramowskiego⁷⁶.

Działania samopomocowe były priorytetową formą wsparcia społecznego; ich rozwinięcie było uzależnione od zgody władz carskich, „aby inicjatywa i samopomoc nie były krępowane i uważane za przewinienie”⁷⁷. Publicyści podkreślali znaczenie działalności samopomocowej dla zmniejszenia rozmiarów patologii społecznych⁷⁸. Na łamach „Prawdy” w 1904 r. pisano: „Nędza jest faktem społecznym i to jednym z najwidoczniejszych [...] Czytamy o wycisku pracy, prostytutcy, ciemnocie, braku niezbędnych warunków zdrowotnych itd., itd. Wszędzie znajdujemy dowody potwierdzające bezradność poczynań filantropii, wynikającej stąd konieczności oparcia się na pracy społecznej [...] Każda praca społeczna powinna przede wszystkim zerwać z filantropią i sięgnąć do ogólnej treści – do życia; na polu faktów, które zwykle nazywamy *społecznymi*, musi ona wyjść z założenia solidarności wzajemnej i samoinicjatywy ogółu [...]”⁷⁹.

⁷³ Propagowano idee samopomocy, popularyzowane m.in. w dziele Samuela Smilesa, *Self Help – with Illustrations of Conduct and Perseverance*, wydanym w 1859 r.; w języku polskim praca była wydawana kilkakrotnie, m.in. w 1867 r. nakładem „Przeglądu Tygodniowego”, stając się źródłem inspiracji dla polskich społeczników, np. Jana Jeleńskiego. J. Jeleński, *Pomoc własna klas niezamożnych*, Warszawa 1873. Zob. także m.in. W. Załęski, *O stowarzyszeniach*, „*Ekonomista*” 1873, R. VIII, s. 16–19; J. Kurnatowski, *Wzajemna pomoc*, „*Czystość*” 1909, nr 4, s. 61–62; J. Kurnatowski, *Mutualizm*, „*Czystość*” 1909, nr 7, s. 97–100.

⁷⁴ Zob. np. A. R. Szczepański, *Pomoc pracodawcza. Jej zadania, główne postacie i znaczenie*, „*Ekonomista*” 1905, t. II, s. 1–27; „*Ekonomista*” 1906, t. I, s. 39–63.

⁷⁵ W. Winclawski, *Słownik biograficzny socjologii polskiej*, t. I, Warszawa 2001, s. 4.

⁷⁶ Abramowski uważał, że stowarzyszenia są doskonalszą strukturą organizacji niż struktury państwa. Pisał: „wobec mnożących się ciągle zagadnień życia ludzkiego, wobec jego rosnącej zmienności, bogactwa typów i kierunków, wobec rozwoju indywidualizmu grup i jednostek, podających się coraz trudniej pod ogólne normy, ten typ organizacji społecznej, który przedstawiają stowarzyszenia, jest typem przyszłości, dziedzicem nowożytnego państwa”. Cyt. za E. Leś, *Zarys historii...*, s. 67.

⁷⁷ *Widmo cholery*, „*Prawda*” 1905, nr 16, s. 188.

⁷⁸ *Zadania miast wielkich (streszczenie odczytu Al. Lednickiego z dn. 16 grudnia)*, „*Prawda*” 1906, nr 51, s. 615; K. Bujwidowa, *Idea demokratyczna w wychowaniu*, „*Nowe Tory*” 1910, s. 124.

⁷⁹ *Nieco o pracy społecznej*, „*Prawda*” 1904, nr 20, s. 233. Zob. także „*Rozwój*” 1898, nr 218, s. 2.

Rozwinięcie idei samopomocy służyło dalszej refleksji nad istotą opieki nad ubogimi i wykluczonymi, poszukiwaniem metod pomocy społecznej. Uważano, że wieloma problemami społecznymi tradycyjna dobroczynność jest w stanie zająć się tylko w sposób fragmentaryczny, toteż niezbędne było rozwijanie systematycznej pomocy socjalnej. Wielokrotnie podkreślano, że „filantropia a pomoc społeczna – to nie jedno i to samo”⁸⁰. Przedstawiciele postępowej inteligencji – Helena Radlińska, Zofia Daszyńska-Golińska, Ludwik Krzywicki – pisali o konieczności opracowania teoretycznych podstaw opieki społecznej, naukowych narzędzi diagnozy i metod pracy socjalno-wychowawczej. Potrzeba profesjonalizacji działań pomocowych była oczywista m.in. z powodu ich roli w walce ze zjawiskami patologicznymi. W publicystyce społecznej na początku XX w. pisano: „precz ze znachorstwem społecznym, precz z tem panaceum na wszelką niedolę – zdawkową monetą ulicznej jałmużny. Poznajmy choroby społeczne i leczmy je rozumnie, poważnie i energicznie, a dobre skutki uwieńczą nasze dzieło”⁸¹.

Dążenie do opracowania skuteczniejszych metod zapobiegania ubóstwu, marginalizacji i patologiom sprzyjało dalszemu pogłębianiu refleksji teoretycznej nad sposobami realizacji działań mających służyć opiece i wsparciu potrzebującym. Prowadziło to do wypracowania przez polskich intelektualistów na początku XX w. podstaw polityki społecznej⁸². Podkreślano, że w walce z ubóstwem i patologiami niezbędne jest rozwijanie państwowej opieki socjalnej⁸³. Wiązało się z przeświadczeniem, iż zaangażowanie społeczne nie może zastąpić systematycznej, profesjonalnej opieki nad potrzebującymi, organizowanej i finansowanej przez samorządy i władze centralne, realizowanej przez wyspecjalizowane instytucje. Do polskich prekursorów polityki społecznej zaliczyć należy Fryderyka Skarbka, Józefa Supińskiego, Ludwika Krzywickiego, Helenę Radlińską i Zofię Daszyńską-Golińską. Mówiąc najogólniej, polscy intelektualiści wypowiadający się na temat polityki społecznej formułowali przekonanie, iż wszelkie reformy społeczne powinny zapewnić wszystkim grupom godne warunki życia i pracę⁸⁴. Zwracano przy tym uwagę, że regulacje społeczne i prawne powinny mieć na celu uregulowanie fundamentalnych kwestii, takich jak problem ochrony zdrowia, wynagrodzeń, ustawodawstwa fabrycznego, ubezpieczeń społecznych, wreszcie wyeliminowanie zjawisk patologicznych i zapobieganie im w przyszłości. Formułowane tezy miały charakter postulatyczny, zazwyczaj pisane były z nadzieją na powstanie niepodległego państwa polskiego, w którym polityka społeczna mogłaby być realizowana.

⁸⁰ *Na mównicy. Czy nie fałszywy wstyd?*, „Głos” 1901, nr 17, s. 248.

⁸¹ W. Kirchner, *Psychologia włóczęgi*, TI 1904, nr 3, s. 43.

⁸² Z. Daszyńska-Golińska, *Teoretyczne podstawy polityki społecznej w XIX stuleciu*, „Ekonomista” 1905, t. I, s. 214–269.

⁸³ S. Grabski, *Samopomoc społeczna a opieka państwowa*, „Głos” 1901, nr 1, s. 11–13; *Na mównicy. Nie ma miejsca*, „Głos” 1901, nr 6, s. 75.

⁸⁴ Szerzej zob. S. Kantyka, *Geneza polskiej polityki społecznej*, Katowice 1995.

Szczególnie wiele uwagi polityce społecznej poświęciła Zofia Daszyńska-Golińska, która w 1906 r. opublikowała pracę pt. *Teoretyczne podstawy polityki społecznej*. Do najistotniejszych elementów przygotowujących grunt pod stworzenie podstaw polityki społecznej zaliczała działalność charytatywną kościołów, opartą na ideach humanitarnych moralistów i filozofów działalność filantropijną, idee wypracowane przez teoretyków socjalizmu oraz działalność samopomocową organizacji robotniczych. Dążąc do wyznaczenia zadań i celów polityki społecznej, Daszyńska za najistotniejsze uważała zapobieganie rozwinęciu radykalnych prądów, dążących do zmiany stosunków społecznych i ekonomicznych na drodze rewolucji⁸⁵. Zadaniem polityki społecznej miało być poprawianie dobrobytu poprzez stopniowe wprowadzanie reform, każdemu człowiekowi zapewniających „możliwość życia i pracy”⁸⁶. Do pryncypiów miało należeć zajęcie się przez organy państwa i władze samorządowe losem najuboższych i marginalizowanych grup ludności, by zapobiec ich trwałemu wykluczeniu⁸⁷.

5. Ruch higieniczny i eugenika

W pogłębieniu zainteresowań intelektualistów i społeczników problemami patologii społecznych w Królestwie Polskim w postyczeniowym półwieczu zasadniczą rolę odegrał ruch higieniczny. Przeświadczenie o znaczeniu higieny w rozwiązywaniu problemów zdrowotnych, ale także społecznych, demograficznych, wychowawczych, a nawet politycznych było popularne w drugiej połowie XIX i na początku XX w. w całej Europie; było też cechą dystyngtywną warszawskiego pozytywizmu. Jeśli dla radykalnych socjalistów rozwiązaniem bolączek społecznych były rewolucyjne przemiany społeczno-ekonomiczne, to dla higienistów drogą naprawy najpoważniejszych problemów był rozwój higieny tak w tradycyjnym rozumieniu tego pojęcia, jak i nowoczesnym ujęciu⁸⁸. Stąd obok higieny indywidualnej pisano o publicznej, komunalnej, szkolnej, wychowawczej, a przede wszystkim – higienie społecznej zajmującej się procesami determinującymi zdrowotność określonych grup ludności i mającej zapobiegać szkodliwym czynnikom, wpływającym na kondycję społeczeństwa w sensie zdrowotnym, ale także

⁸⁵ Z. Daszyńska-Golińska, *Teoretyczne podstawy polityki społecznej*, Warszawa 1906, s. 7.

⁸⁶ R. Owadowska, *Zofia Daszyńska-Golińska. O nurt reformistyczny w polityce społecznej*, Poznań 2004, s. 65.

⁸⁷ Z. Daszyńska-Golińska, *Teoretyczne...*, Warszawa 1906, s. 58. Dalszego rozwinięcia teorii polityki społecznej ze stanowiska etyki, ekonomii, socjologii i prawa Daszyńska dokonała w pracach wydawanych w okresie międzywojennym.

⁸⁸ G. Vigarello, *Historia zdrowia i choroby. Od średniowiecza do współczesności*, Warszawa 1997, s. 244.

moralnym⁸⁹. Rozwój nowoczesnej nauki, zwłaszcza epidemiologii i bakteriologii, sprzyjał pogłębieniu refleksji nad znaczeniem higieny społecznej, uświadamiał konieczność podjęcia szeroko zakrojonych akcji na rzecz poprawy stanu zdrowia społeczeństwa, działań edukacyjnych, profilaktyki. Zgodnie z pozytywistycznym optymizmem higienistom przyświecało przekonanie o możliwości kształtowania ludzkich postaw, przemiany przyzwyczajzeń i wykorzenienia złych nawyków⁹⁰.

Szczególne znaczenie ruchu higienicznego w budowaniu platformy do walki z patologiami społecznymi w Królestwie Polskim wynikało nie tylko ze względów ideowych, ale także z wyjątkowej pozycji lekarzy, którzy stanowili najliczniejszą grupę w środowisku higienistów. W okresie postyczniowym środowisko lekarskie było dobrze zorganizowane, opierało się na wysoko wykwalifikowanej kadrze i zęcznie wykorzystywało większą niż w przypadku innych środowisk intelektualnych swobodę zebrań i wypowiedzi⁹¹. Sprzyjało to powstawaniu towarzystw lekarskich nie tylko w największych, ale także w prowincjonalnych miastach. Najstarszym było założone w 1820 r. Towarzystwo Lekarskie Warszawskie⁹². W 1872 r. założono towarzystwo lekarskie w Płocku, w 1874 r. w Lublinie, w 1877 r. w Kaliszu, w 1886 r. w Łodzi. W 1894 r. utworzono Towarzystwa Lekarzy Prowincjonalnych w Kutnie i Łęczycy. W 1901 r. zarejestrowano stowarzyszenie lekarzy w Częstochowie, w 1903 r. w Radomiu, w 1904 r. w Kielcach, w 1907 r. w Siedlcach, w 1911 r. w Zagłębiu Dąbrowskim, w 1912 r. w Piotrkowie⁹³.

Lekarze byli inicjatorami wielu przedsięwzięć higienicznych i sanitarnych (m.in. instytucji kolonii letnich, dwóch warszawskich wystaw higienicznych, wydawania czasopism lekarskich i higienicznych). Współpraca lekarzy z publicystami, pedagogami i przedstawicielami innych środowisk inteligencji zaowocowała założeniem Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego (WTH),

⁸⁹ J. Polak, *Podstawy higieny społecznej*, „Zdrowie” 1888, nr 10, s. 318–325; W. Chodźko, *Istota i metody higieny społecznej*, Warszawa 1928, s. 5; *Medycyna społeczna*, „Głos” 1901, s. 240; W. Szumowski, *Historia medycyny filozoficznie ujęta*, Warszawa 1994, s. 646.

⁹⁰ J. Ochorowicz, *Miłość, zbrodnia, wiara i moralność. Kilka studiów z psychologii kryminalnej*, Warszawa 1870, s. 65.

⁹¹ L. Zasztowt, *Popularyzacja nauki w Królestwie Polskim 1864–1905*, Wrocław 1989, s. 237; J. Żurawicka, *Czasopiśmiennictwo popularyzujące naukę w Warszawie w II połowie XIX wieku. Przegląd tytułów i problemów*, [w:] *Życie naukowe w Polsce w drugiej połowie XIX i w XX wieku*, red. B. Janczewski, Wrocław 1987, s. 117.

⁹² *Towarzystwo Lekarskie Warszawskie 1820–2005*, t. I, red. Z. Podgórska-Klawe, Warszawa 2005, s. 21 i n.

⁹³ „Medycyna i Kronika Lekarska” 1913, nr 8, s. 147; S. Konopka, Z. Podgórska-Klawe, R. Dzierżanowski, *Towarzystwa lekarskie*, [w:] *Historia nauki polskiej*, red. B. Suchodolski, t. IV, cz. 3, red. Z. Skubała-Tokarska, Wrocław 1987, s. 412; W. Jaworski, *Przemiany legalnego życia społecznego w Królestwie Polskim w latach 1864–1914*, Sosnowiec 2006, s. 81–82; W. Berner, J. Supady, *Działalność lekarsko-społeczna na rzecz zdrowia publicznego w Łodzi w latach 1870–1914*, Łódź 2001, s. 128.

zalegalizowanego w 1898 r., a *de facto* działającego już od kilkunastu lat⁹⁴. Celem WTH była realizacja idei przyświecających higienistom, a więc edukacja i popularyzacja wiedzy na temat szeroko rozumianej higieny i zdrowia, propagowanie nowych wzorców w zakresie poprawy czystości ciała, odzieży i mieszkań, prowadzenie zbiorowych szczepień przeciw chorobom zakaźnym, walka z alkoholizmem, chorobami wenerycznymi, prostytutką⁹⁵. Działania oświatowe i medyczne miały kształtować nową, prohigieniczną mentalność i podnosić poziom etyczny społeczeństwa⁹⁶.

Wielką wagę przykładano do rozwoju higieny szkolnej oraz prowadzenia akcji edukacyjnych wśród młodzieży. Wynikało to z przekonania o potrzebie troski o wychowanie i zdrowotność młodego pokolenia, uznanego za przyszłość narodu i gwarancję jego przetrwania⁹⁷. Za najważniejszą przestrzeń do nauki zasad higieny uznawano szkołę, która pod kierunkiem lekarzy miała być nauczycielką nowych zasad dbałości o czystość i zdrowie nie tylko młodego pokolenia, ale ogółu społeczeństwa⁹⁸. Stąd liczne pogadanki, wykłady, odczyty lekarzy i pedagogów dla młodzieży szkolnej. Wiara higienistów w skuteczność społecznikowskich działań na rzecz poprawy zdrowotności i edukacji przyczyniła się do popularyzacji idei leżących u podstaw ruchu higienicznego, sprzyjała formułowaniu postula-

⁹⁴ Na przełomie XIX i XX w. powstały oddziały WTH w Łodzi, Częstochowie, Lublinie, Kaliszu, Radomiu, Kielcach, Płocku, Łomży, Piotrkowie, Łowiczu, Ostrowcu, Suwałkach, Włocławku, Otwocku i Sosnowcu.

⁹⁵ W drugiej połowie XIX w. w Europie działało wiele organizacji i instytucji, zajmujących się higieną publiczną. W Wielkiej Brytanii były to m.in.: Królewski Instytut Sanitarny, Narodowe Towarzystwo Zdrowia, Towarzystwo Inżynierów Sanitarnych, w Niemczech państwowy Cesarski Urząd Zdrowia Publicznego oraz stowarzyszenia społeczne, np. Niemiecki Związek Higieny Publicznej i Związek Higieny Prowincji Reńskiej, w Rosji m.in. Instytut Medycyny Doświadczalnej, Towarzystwo Ochrony Zdrowia Publicznego, Towarzystwo Walki z chorobami zakaźnymi. We Francji od roku 1877 działało Société Française d'Hygiène, we Włoszech od 1878 r. Societa Italiana d'Igiene. W Stanach Zjednoczonych w 1873 r. utworzono Public Health Association.

⁹⁶ Kpił z takiej postawy higienistów Stanisław Posner, który pisał: „Przestańmy wreszcie moralizować. Lud nie potrzebuje zupełnie moralizacji. [...] Stwórzmy najpierw higieniczne warunki, a potem zobaczymy, że i człowiek stanie się zupełnie higienicznym”. Przekonywał, że zapewnienie odpowiedniego pod względem materialnym poziomu życia sprawi, że w krótkim czasie wieś została wyposażona w „czworaki wzorowe, omal że nie kanalizację, ochronki wiejskie, może nawet kluby i resursy. Zakwitłyby wtedy wszelkie cnoty – higieniczne i moralne”. S. Posner, *Drogi samopomocy społecznej. Szkice i wrażenia*, Płock 1903, s. 121.

⁹⁷ J. Bączkiewicz, *Walka ze śmiertelnością dzieci*, „Zdrowie” 1914, nr 7, s. 516; Z. Pietkiewicz, *Kierunki pedagogiczne w szkołach polskich*, „Złoty Róg” 1913, nr 37, s. 7; E. Żypowska, *Nasze szkolnictwo żeńskie*, „Złoty Róg” 1913, nr 37, s. 11; A. Bołdyrew, *Problematyka zdrowia i higieny młodzieży szkolnej w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX w. na łamach czasopism medycznych*, [w:] *Czasopiśmiennictwo XIX i początków XX wieku jako źródło do historii edukacji*, red. I. Michalska, G. Michalski, Łódź 2010, s. 235–251.

⁹⁸ S. Kopczyński, *Lekarze szkolni na prowincji*, „Czasopismo Lekarskie” 1903, t. V, s. 314; J. Bączkiewicz, *Szkoła jako krzewicielka higieny praktycznej*, „Zdrowie” 1913, nr 3, s. 152.

tów naukowego i instytucjonalnego rozwoju higieny i medycyny społecznej oraz wzrostowi prestiżu i aspiracji środowiska lekarskiego⁹⁹.

Równoległe od połowy XIX w. zyskiwały popularność intelektualne prądy odmiennie interpretujące biologiczne uwarunkowania przebiegu procesów społecznych. Wywodziły się z różnych tradycji intelektualnych, a ich wspólnym mianownikiem było przyjęcie deterministycznej wizji procesów ludnościowych i przekonania o różnej, wynikającej z czynników biologicznych, wartości ludzkiego życia. Najpełniejszy wyraz znalazły w sformułowanej przez Francisa Galtona teorii eugeniki, która przez jej zwolenników była uważana za naukę o doskonaleniu gatunku ludzkiego. Jej realizacja miała odbywać się poprzez wspieranie prokreacji zdrowych, „pełnowartościowych”, sprawnych intelektualnie, przy jednoczesnym zniechęcaniu lub nawet uniemożliwianiu posiadania potomstwa osobom, które były uznawane za „niepełnowartościowe”, „dysgeniczne”, zwyrodniałe – a do takich zaliczano na przełomie XIX i XX w. przewlekle chorych, przestępców, ludzi marginesu społecznego, najuboższych¹⁰⁰. Obawa przed degeneracją gatunku ludzkiego, zdaniem entuzjastów eugeniki, była usprawiedliwieniem dla instrumentalnego traktowania jednostki i podporządkowania jej dobra interesowi publicznemu, rozumianemu jako ulepszenie organizmu społecznego¹⁰¹. Sprzyjała represyjnemu traktowaniu seksualności i nadawała społeczne uprawomocnienie ograniczania wolności człowieka w zakresie płciowości i prawa do posiadania rodziny.

W doktrynę eugeniczną, w aspekcie społeczno-etycznym odwołującą się do założeń stworzonej przez T. R. Malthusa koncepcji maltuzjanizmu¹⁰² oraz rozwiniętego w systemie H. Spencera darwinizmu społecznego, wpisana była krytyka wszelkiej działalności socjalnej, dobroczynności i filantropii, które, wspierając

⁹⁹ Pisząc o znaczeniu medycyny społecznej, podkreślano, że „lekarz powinien brać udział bądź to jako kierownik lub jako dozorca, w wielu sprawach i instytucjach społecznych, dotyczących najbliższych potrzeb ludności, jak: sprawa walki z alkoholizmem, gruźlicą, sprawa ochrony nad obłąkanymi, prostytutką, sprawa szkolnictwa, tworzenia domów wychowawczych, higiena mieszkań, sprawa ubezpieczeń fabrycznych itd.” A. Langner, *Suchotnicy a zadania społecznej medycyny*, „Zdrowie” 1913, nr 2, s. 112.

¹⁰⁰ Szerzej na temat eugeniki zob. M. Gawin, *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego (1880–1952)*, Warszawa 2003, s. 7–8 i n.

¹⁰¹ W niniejszym tekście poruszam tylko wybrane elementy złożonej problematyki eugeniki, nie analizuję kwestii antropologicznych, rasowych, politycznych, związków eugeniki z nazistowską eutanazją, antysemityzmem i ludobójstwem. Szerzej na ten temat zob. m.in. *Eugenika – biopolityka – państwo. Z historii europejskich ruchów eugenicznych w pierwszej połowie XX w.*, red. M. Gawin, K. Uzarczyk, Warszawa 2010.

¹⁰² Szerzej zob. A. Bóldyrew, *Recepcja teorii ludności T. R. Malthusa w polskiej myśli społecznej na przełomie XIX i XX w.*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku” 2009, t. VI, s. 7–31; eadem, *Maltuzjanizm i neomaltuzjanizm a koncepcja rodziny w polskiej myśli społecznej u schyłku XIX i w pierwszych dekadach XX w.*, „Społeczeństwo i Rodzina” 2012, nr 30, s. 98–108.

słabych, zakłócały przebieg ewolucji i selekcji naturalnej. Eugenicy żądali selekcji społeczeństwa, wyeliminowania słabych i pomagania silnym jednostkom, które miały doprowadzić do ulepszenia rasy ludzkiej. Ich argumenty wspierane były tezami zwolenników szkoły pozytywnej prawa karnego. Jej twórcą był włoski psychiatra i kryminolog, profesor medycyny sądowej, Cesare Lombroso, który sformułował teorię wrodzonych cech przestępczych i patogennych, niezależnych od wpływu środowiska¹⁰³. Uważał, że skłonności do przestępczości i patologii przekazywane są na drodze dziedziczenia i choć nie muszą przejawiać się u potomstwa w takiej postaci, w jakiej występowały u rodziców, to z pewnością osoby obciążone „dysgenicznym” brzemieniem są skazane na jakąś formę zachowań dewiacyjnych. Podkreślał, że „urodzonego przestępcę” można rozpoznać po defektach fizycznych, wskazujących jego atawizm¹⁰⁴. W przypadku kobiet za substytut zbrodni uważał prostytucję¹⁰⁵. Teorie Lombroso już na początku XX w. zostały zakwestionowane przez uczonych, ale w XIX w. cieszyły się dużą popularnością.

Do idei leżących u podstaw doktryny eugenicznej odnosili się także publicyści i uczeni w Królestwie Polskim. Wielu kwestionowało założenie o nieuchronnej nierówności ludzi z racji ich biologicznego kapitału, wielu oburzały postulaty wyłączenia ze społeczeństwa jednostek uznanych za „małowartościowe” poprzez prawne i instytucjonalne regulacje. Higieniści z kręgu WTH, starając się włączyć do życia w społeczeństwie jednostki wykluczone na margines, kierowali się zasadą egalitaryzmu społecznego, który został zakwestionowany przez zwolenników eugeniki. Ale wielu społeczników i intelektualistów w Kongresówce również wyrażało obawy przed degeneracją społeczeństwa pozbawionego własnego państwa¹⁰⁶. Ogromny lęk budził intensywny rozwój miast przemysłowych, które uważano za siedliska nędzy materialnej i moralnej, chorób i patologii¹⁰⁷; jak pisał L. Krzywicki w molochu wielkomiejskim „w głębi zaułków legną się straszliwe zbrodnie”¹⁰⁸. Przekonanie o deprawującym, degenerującym i dezintegrującym wpływie wielkiego miasta łączyło się z przekonaniem o potrzebie działań mających ograniczyć skalę niekorzystnych procesów. Okres do 1918 r. był czasem formułowania ideowych podstaw polskiego ruchu eugenicznego, którego pełne rozwinięcie nastąpiło w odrodzonej Polsce. Do uczestników publicystycznej dys-

¹⁰³ E. Krzymuski, *Szkola pozytywna prawa karnego we Włoszech*, GSW 1888, nr 47, s. 790–791.

¹⁰⁴ C. Lombroso, *Człowiek – zbrodniarz w stosunku do antropologii, jurysprudencki i dyscypliny więziennej. Zbrodniarz urodzony, obłąkaniec zmysłu moralnego*, t. I–II, Warszawa 1891.

¹⁰⁵ L. Bregman, *Cezary Lombroso. Wspomnienia pozgonne*, „Medycyna i Kronika Lekarska” 1909, nr 46, s. 1142.

¹⁰⁶ Eugenika odwoływała się do założeń etycznych, których efektem miał być ruch mający na celu „wprowadzenie w realną rzeczywistość czystej, etycznej polityki nadpartijnej, dążącej do prawdziwego odrodzenia narodu polskiego i ludzkości”. *Nasz program życia i czynu*, „Czystość” 1909, nr 26, s. 402.

¹⁰⁷ M. Dąbrowska, *Dramat mieszkaniowy*, „Prawda” 1914, nr 11, s. 9.

¹⁰⁸ K. R. Krzywicki, *Na widnokręgu*, „Ogniwo” 1903, nr 5, s. 119.

kusji nad sposobami ochrony rasy w Królestwie Polskim na początku XX w. należeli m.in. Leon Wernic, Zofia Daszyńska-Golińska, Justyna Budzińska-Tylicka, Augustyn Wróblewski. Szczególnie wiele miejsca problematyce eugenicznej poświęcano na łamach czasopisma „Czystość”. W ramach działań zapobiegawczych podkreślano znaczenie walki z patologiami społecznymi i chorobami wenerycznymi¹⁰⁹. Wielu publicystów przekonywało, że obowiązkiem państwa powinno być prowadzenie świadomej polityki na rzecz poprawienia jakości populacji również poprzez stosowanie środków przymusu, jak na przykład kierowanie na leczenie alkoholików i osób chorych wenerycznie. Wspominano o potrzebie wspierania dzietności tych małżonków, których uznawano za obdarzonych korzystnymi cechami dziedzicznymi i wartościowych z punktu widzenia jakości populacji. Z powodów eugenicznych, ale także ekonomicznych wiele uwagi poświęcano kwestii świadectw przedślubnych i ograniczeń w zawieraniu małżeństw dla osób uznanych za „dysgeniczne”¹¹⁰. Nie podawano jednak konkretnych sposobów kontroli eugenicznej i zakresu środków przymusu. Postulaty entuzjastów eugeniki budziły obawy i krytykę różnych środowisk, ale stosowana przez nich retoryka w przededniu I wojny weszła do języka publicystyki społecznej; „nad ulepszeniem naszej rasy, naszej narodowości” zastanawiał się chociażby Bolesław Prus¹¹¹.

6. Nowe koncepcje pedagogiczne

W drugiej połowie XIX i na początku XX w. wielu nauczycieli, pedagogów, działaczy społecznych i oświatowych nadzieję na poprawę relacji międzyludzkich i zapobieżenie patologiom wiązało z działaniami wychowawczymi i edukacyjnymi, które miały zapobiegać dziedziczeniu biedy i nieprzystosowaniu społecznemu, a młodzieży z elitarnych środowisk wpajać odpowiedzialność i solidaryzm z niższymi grupami społecznymi. Druga połowa XIX w. w Europie i w USA była okresem wzrostu zainteresowania sytuacją dzieci i młodzieży w różnych środowiskach. Intensywny rozwój psychologii i pedagogiki sprzyjał poszukiwaniom lepszych, bardziej skutecznych metod wychowania młodego pokolenia, wywoływał dyskusję na temat organizacji szkolnictwa, koncepcji wychowawczych i dydaktycznych, form opieki nad dziećmi w szczególnie trudnym położeniu – sierotami, dziećmi zaniedbanymi i przestępczymi. W USA i w krajach europejskich rozwijało się szkolnictwo różnych szczebli, przeprowadzano strukturalne i programowe

¹⁰⁹ S. Auerbach, *Uwagi programowe*, „Czystość” 1908, nr 8, s. 121; Kraepelin, *W sprawie zwyrodnienia*, „Zdrowie” 1909, nr 8, s. 538–539.

¹¹⁰ G. Majewska, *Udoskonalenie rasy*, „Bluszcz” 1914, nr 14, s. 146; M. Chr., *O warunkach szczęścia w małżeństwie*, „Ster” 1912, nr 13–14, s. 9; A. Garlicki, *Co to jest eugenika?*, Przemysł 1917, s. 47.

¹¹¹ B. Prus, *Nasze obecne położenie*, TI 1910, nr 4, s. 71.

reformy, unowocześniono prawo oświatowe¹¹². Jednak w opinii wielu obserwatorów życia społecznego administracja publiczna, budując na przestrzeni XIX w. system kształcenia, wychowania i opieki, troszczyła się głównie o interesy państwa poprzez wpływanie na poglądy i postawy obywateli, dyscyplinowanie ich, wpajanie posłuszeństwa wobec ustalonych norm i autorytetów. U schyłku XIX w. władzom zarzucano traktowanie szkoły i wszelkich placówek edukacyjnych jako instrumentu oddziaływania na ludzi zgodnie z interesami państwa i jego elit, miejsc wdrażania do pełnienia odpowiednich ról społecznych, co miało służyć stabilizacji ładu społecznego i politycznego.

Krytyka sposobu pracy szkoły i organizacji procesu wychowawczego oraz kontestacja herbartyzmu prowadziły do powstania idei i ruchu tzw. Nowego Wychowania, inspirowanego przez wiedzę psychologiczną i socjologiczną¹¹³. Rozwijająca się w Europie i USA pedagogika Nowego Wychowania odrzucała formalizm i werbalizm, obojętność wobec indywidualnych potrzeb wychowanków. W pojęcie Nowego Wychowania wpisywały się różne koncepcje wychowania i kształcenia, które integrował postulat pajdocentryzmu. Ów pajdocentryzm łączył się z tendencją do demokratyzowania społeczeństwa poprzez demokratyzację edukacji, z wiarą w odnowę moralną i możliwość zbudowania nowego ładu społecznego dzięki egalitarystycznemu modelowi wychowania młodego pokolenia. Na formułowanie ideałów wychowawczych zasadniczy wpływ miały, uznane za priorytetowe, pojęcia indywidualizmu, podmiotowości i samodzielności wychowanków, ich aktywności i twórczości¹¹⁴.

Za jeden z manifestów owych nowatorskich ruchów pedagogicznych uznano wydaną w 1900 r. książkę Ellen Key pod znamienym tytułem *Stulecie dziecka*, w której autorka postulowała reformę systemu wychowania, oczekiwała uwzględnienia indywidualizmu wychowanka i szacunku dla jego osobowości. Praca E. Key była jedną z wielu, która stawiała dziecko w centrum zainteresowania pedagogów, lekarzy, polityków, działaczy społecznych, czyniąc je podmiotem

¹¹² J. Draus, R. Terlecki, *Historia wychowania. Wiek XIX i XX*, Kraków 2010, s. 17–34; S. Możdżeń, *Historia wychowania 1795–1918*, Sandomierz 2006, s. 116–124.

¹¹³ J. Sobczak, *Nowe Wychowanie w polskiej pedagogice okresu II Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Bydgoszcz 1998, s. 9.

¹¹⁴ U podstaw teorii pedagogicznych sytuujących się w obszarze Nowego Wychowania leżało wiele koncepcji filozoficznych, m.in. wynosząca na piedestał naturalizm myśl Jeana Jacques’a Rousseau, inspirujące powstanie pedagogiki kultury filozofie Immanuela Kanta i Wilhelma Diltheya, propagujące pragmatyzm poglądy Charlesa S. Peirce’a, Williama Jamesa i Johna Deweya, krytykujące rutynę i zakłamaną moralność filozofie Friedricha Nietzschego i Henri Bergsona, myśl filozoficzno-pedagogiczna Paula Natorpa, twórcy idei pedagogiki społecznej. S. Sztobryn, *Pedagogika Nowego Wychowania*, [w:] *Pedagogika. Podręcznik akademicki*, t. I, red. Z. Kwieciński, B. Śliwerski, Warszawa 2009, s. 280; B. Śliwerski, *Pedagogika waldorfska*, [w:] *Pedagogika. Podręcznik...*, s. 298–300; Z. Melosik, *Pedagogika pragmatyzmu*, [w:] *Pedagogika. Podręcznik...*, s. 307; T. Gadaż, *Historia filozofii XX wieku*, t. II, Kraków 2009, s. 118–120.

działań państwa i społeczeństwa. Wśród innych nowatorskich koncepcji pedagogicznych wyróżnić należy opracowany przez Georga Kerschensteinera system szkolnictwa zawodowego, wpisujący się w kierunek tzw. szkoły pracy, dbający o holistyczny proces twórczy, kształtujący indywidualne zdolności i predyspozycje uczniów. Krytykując oderwane od rzeczywistości nauczanie, oparte na werbalizmie, system ten propagował wyrażającą się w pracy rzemieślniczej lub produkcyjnej aktywność dzieci. Szkoła pracy miała realizować ważne cele – przygotować do pracy zawodowej poprzez naukę praktycznych umiejętności, kształtować etos pracy i jej społeczne znaczenie, a przede wszystkim przygotować do uczestnictwa w kulturze, pełnienia zadań w życiu społecznym, wpoić poczucie obywatelskiej odpowiedzialności¹¹⁵. Do nowatorskich nurtów pedagogicznych zalicza się także system wychowania przedszkolnego Marii Montessori, realizowany przez nią w założonym w 1907 r. w Rzymie zakładzie wychowawczym dla dzieci robotniczych, a następnie kolejnych placówkach. W całej Europie i USA wprowadzono wiele eksperymentalnych rozwiązań i innowacji wychowawczo-oświatowych, m.in. ruch wiejskich zakładów wychowawczych, koncepcję nauczania całościowego i nauczania łącznego, koncepcję ośrodków zainteresowań, której twórcą był Ovide Decroly – by wymienić tylko najgłośniejsze i najczęściej naśladowane¹¹⁶.

Postulowane i wprowadzane w życie nowe rozwiązania pedagogiczne miały nie tylko znaczenie praktyczne w zakresie opracowania metod i środków, ale przede wszystkim prezentowały głęboki wymiar humanistyczny. Ich twórcy na drodze oddziaływań edukacyjnych pragnęli dokonać przebudowy relacji międzyludzkich, przyczynić się do odnowy moralnej w wymiarze życia jednostki i wspólnoty, w której ona pozostaje. Takie idee przyświecały nie tylko reprezentantom owego Nowego Wychowania, ale przenikały do refleksji o wychowaniu na początku XX w. w każdym jej przejawie i nurcie, w obszarze namysłu metapedagogicznego. Z tego powodu odegrały istotną rolę także w kontekście starań o ograniczenie skali niekorzystnych zjawisk społecznych, poprzez określenie działań profilaktycznych i resocjalizacyjnych, a w szerszym wymiarze – poprzez refleksję nad możliwościami wszechstronnego rozwoju człowieka, inspirowania go do godnego życia, budowania właściwych relacji międzyludzkich.

Zmieniający trwale rzeczywistość pedagogiczną na Zachodzie nowy sposób myślenia o kształceniu i wychowaniu miał istotny wpływ na rozwój refleksji o edukacji w Królestwie Polskim. W ostatnim czterdziestoleciu XIX w. i na początku XX w. nowatorskie koncepcje pedagogiczne były przedmiotem stale

¹¹⁵ I. Szybiak, *Koncepcja szkoły pracy Kerschensteinera*, [w:] *Historia wychowania*, t. II, red. Ł. Kurdybacha, Warszawa 1967, s. 776–779; L. Witkowski, *Przełom dwoistości w pedagogice polskiej. Historia, teoria, krytyka*, Kraków 2013, s. 262.

¹¹⁶ S. Wołoszyn, *Rozwój i zmienność wychowania i kształcenia*, [w:] *Pedagogika. Podręcznik...*, s. 171–172.

rosnącego zainteresowania. Aksjomatem było przekonanie, iż oświata – przez wielu pozytywistów warszawskich pojmowana jako jedność działań nauczających i wychowawczych – jest czynnikiem rozwoju intelektualnego i doskonalenia moralnego. W większości tekstów oświatę rozumiano w myśl osiemnastowiecznej ideologii oświecenia zbudowanej wokół wiary w postęp oparty na powszechnym oświeceniu (w nawiązaniu do kantowskiego *Aufklärung*), przypisywano jej liczne zadania i uniwersalny, aksjologiczny wymiar¹¹⁷.

Gwałtowną polemikę wywołało zakwestionowanie związku oświaty, postępu i moralności w 1882 r. przez Bolesława Prusa, który na łamach „Nowin” dał wyraz swym rozterkom i wątpliwościom. Będąc przez wiele lat żarliwym propagatorem upowszechnienia oświaty, doszedł do przekonania, że słuszne jest twierdzenie, iż „uczyć to niekoniecznie umoralniać”¹¹⁸ i konstatawał „można być oświeconym a niemoralnym i nieoświeconym a moralnym”¹¹⁹. Jego wypowiedź wywołała zdecydowane repliki i dyskusję na temat związków między oświatą a postępowaniem lub regresem w zakresie moralności i kultury. Uczestniczyli w niej m.in. Adolf Dygasiński, Aleksander Świętochowski, Adam Wiślicki, Jan Władysław Dawid, którzy przekonywali do jednoznacznie pozytywnej roli oświaty, podkreślając jednocześnie potrzebę jej unowocześnienia, dostosowania do wymogów życia¹²⁰. Dyskusja ta sprzyjała pogłębieniu refleksji o zadaniach i możliwościach oświaty, uświadamiała konieczność przebudowy metod, programów i form pracy edukacyjnej. Sam Prus zmodyfikował swe stanowisko, zgadzając się, iż oświata jest niezastąpionym narzędziem budowania nowoczesnego społeczeństwa i jego etycznego doskonalenia. Jednocześnie podkreślał konieczność odejścia od werbalizmu i schematyzmu. Przekonywał, że konieczne jest zreformowanie skostniałego systemu w oparciu o najnowsze ustalenia i metody z zakresu nauk pedagogiczno-psychologicznych tak, by w toku edukacji uczniowie zdobywali wiedzę, ale przede wszystkim – kształtowali charakter¹²¹.

¹¹⁷ Podkreślano fundamentalną dla procesów modernizacji rolę szkoły, „w której by każdy – bez względu na wiek, stan, wyznanie, a jeśli można, i na płeć – znalazł odpowiednie zdolnościom swym i chęciom środki wychowawcze, do której każdy z łatwością trafić mógłby, której powaga, kompetencja, stosowne obsadzenie nauczycielami pociągałyby, zachęcały i dopomagały usiłowaniami ludzi dobrej woli i zdrowego rozsądku”. E. Orzeszkowa, *O jednej z najpilniejszych potrzeb społeczeństwa naszego*, [w:] *Publicystyka okresu pozytywizmu 1860–1900*, oprac. S. Fita, Warszawa 2002, s. 162.

¹¹⁸ R. Buczyński, *Oświata i moralność*, GSW 1880, nr 34, s. 280.

¹¹⁹ B. Prus, *Jak wygląda nasz rozwój społeczny*, „Nowiny” 1882, nr 302; tenże, *Pierwsze strzały*, „Nowiny” 1882, nr 309. Cyt. za: W. Tyburski, *Ideologia...*, s. 114.

¹²⁰ Zob. m.in. A. Dygasiński, *Przyczynki do sporu o związek „oświaty z moralnością”*, PT 1882, nr 49, s. 626–628; nr 50, s. 640–642.

¹²¹ A. Bóldyrew, *Problemy patologii społecznych w publicystyce Bolesława Prusa*, [w:] *W studium śmierci Jana Władysława Dawida*, red. H. Markiewiczowa, Warszawa 2014, s. 136.

Tocząca się od początku lat 80. XIX w. dyskusja odegrała ważną rolę w dziejach polskiej myśli o wychowaniu. Zintensyfikowała tendencje do poszukiwań metod i środków usprawniających system edukacji, zwróciła uwagę na potrzebę systematyzacji refleksji nad procesami wychowania i kształcenia, uświadomiła znaczenie i rangę pedagogiki jako dyscypliny naukowej. Sprzyjała zainteresowaniu teorią i praktyką pedagogiczną na ziemiach polskich i na świecie, poszukiwaniom nowych rozwiązań i wyznaczeniu szerszych celów¹²². Ludwik Krzywicki, krytykując ówczesną pedagogikę jako naukę za jej formalizm i schematyczność, w 1887 r. pisał: „rutyna, mimo tylu usiłowań ze strony myślicieli, wciąż góruje w pedagogice; zasady, które winny spoczywać w jej podstawie, uchodzą za dążności zbyt śmiałe lub przewrotowe!”¹²³. Podkreślał, że wychowanie powinno prowadzić do „ukształtowania, udoskonalenia” człowieka, tymczasem system oświatowy „niszczy wszelką samoistość, odbiera umysłowi poczucie indywidualności”, prowadzi do wychowania „manekinów na wzór dawno ubiegłych czasów i ideałów”¹²⁴.

Poznawanie teorii zachodnioeuropejskich pedagogów, filozofów i psychologów oraz obserwacja praktyki pedagogicznej podczas zagranicznych wyjazdów i studiów była inspiracją dla pedagogów w Królestwie Polskim¹²⁵. Integrowali oni osiągnięcia europejskiej humanistyki na niwie pedagogicznej z rodzimą tradycją edukacyjną – od dorobku Komisji Edukacji Narodowej poprzez twórczość Stanisława Staszica, Bronisława Trentowskiego i Ewarysta Estkowskiego. Śledząc najnowsze prądy w światowej pedagogice, dostosowywano proponowane rozwiązania w zakresie teorii i praktyki wychowawczej do trudnych polskich realiów w dobie zaborów. Publikowano przekłady najważniejszych dla rozwoju pedagogiki prac¹²⁶; dość przypomnieć, że już w 1904 r. opublikowano pracę E. Key *Stulecie dziecka* (w tłumaczeniu Izy Moszczeńskiej)¹²⁷. Wydano także inne teksty E. Key, o której pisano, że „poruszyła umysły wychowawców na całym

¹²² Stanisław Karpowicz pisał, że należy na nowo zdefiniować istotę wychowania i odpowiedzieć, czym ono ma być. „Tresurą, jak niegdyś, już być nie może; instynktownem pielęgowaniem skarbów ciała i duszy w czulej atmosferze domowego ogniska również być nie może. Obie te metody od dawna zbankrutowały się, gdyż były skutkiem nieznajomości celów i środków. Obecnie wychowanie stało się sztuką, czyli umiejętnością stosowaną, podobnie jak rolnictwo, medycyna, technologia”. S. Karpowicz, *Czem jest wychowanie ze stanowiska wiedzy współczesnej*, „Głos” 1896, nr 22, s. 514.

¹²³ L. Krzywicki, *Wady obecnego wychowania*, [w:] idem, *Dziela*, t. III..., s. 400–401.

¹²⁴ *Ibidem*, s. 398, 400–401.

¹²⁵ Szerzej zob. K. Jakubiak, *Polska myśl pedagogiczna przełomu XIX i XX wieku oraz okresu II Rzeczypospolitej*, [w:] *Historia wychowania. Skrypt dla studentów pedagogiki*, red. D. Drynda, Warszawa 2006, s. 179–193.

¹²⁶ Zob. np. E. Demolins, *Nowe wychowanie*, tłum. J. W. Dawid, Warszawa 1900; E. Contou, *Szkoły nowego typu*, tłum. J. Modzelewski, Warszawa 1906.

¹²⁷ E. Key, *Stulecie dziecka*, tłum. I. Moszczeńska, Warszawa 1904. Drugie wydanie ukazało się w 1907 r.

świecie¹²⁸. Już w 1913 r. opublikowano po polsku rozprawę M. Montessori *Domy dziecięce*¹²⁹. Analizowano teksty najwybitniejszych filozofów, którzy podejmowali kwestie edukacji, pisano o budzących wielkie zainteresowanie w całej Europie metodach i eksperymentach naukowych, jak np. o psychoanalizie Zygmunta Freuda. Zagraniczne dokonania w zakresie humanistyki i nauk społecznych, ważne dla filozoficznego myślenia o wychowaniu i praktyki edukacyjnej, omawiano w pracach zwartych¹³⁰, a zwłaszcza w periodykach pedagogicznych¹³¹. Popularyzowano tę wiedzę także w czasopismach dla kobiet, prasie społeczno-kulturalnej, czasopiśmiennictwie lekarskim, prawniczym, ekonomicznym, a nawet w codziennych gazetach¹³². Artykuły, streszczenia i liczne odczyty miały zasadnicze znaczenie w podnoszenia wiedzy i kultury pedagogicznej w szerokich kręgach społecznych¹³³.

Odwoływanie się do intelektualnego i kulturowego dziedzictwa europejskiego nie prowadziło jednak do dependentyzmu¹³⁴. Na bazie zachodnich doświadczeń tworzono bowiem oryginalne koncepcje. Szczególnie zasłużeńi dla budo-

¹²⁸ „Przyszłość” 1906, nr 8, s. 7. *Przegląd bibliograficzny. Ellen Key, Stulecie dziecka*, „Zdrowie” 1907, nr 3, s. 172–174. Por. P. Kuczalska-Reinschmit, *Z historii ruchu kobiecego*, [w:] *Głos kobiet w kwestyi kobiecej*, Kraków 1903, s. 306–307.

¹²⁹ M. Montessori, *Domy dziecięce (Le case dei bambini): metoda pedagogii naukowej stosowana w wychowaniu najmłodszych dzieci*, Warszawa 1913. Por. I. Kosmowska, *Domy dziecięce*, „Złoty Róg” 1913, nr 37, s. 17–19.

¹³⁰ Zob. np. J. Lewicki, *Nowe szkoły w Anglii, Francji, Niemczech i Szwajcaryi. Ich geneza i organizacja*, Warszawa 1908.

¹³¹ Zob. np. M. Laskowiczówna, *Szkoła życia*, „Nowe Tory” 1910, nr 5, s. 399–428; A. Szygówna, *Z angielskiego Towarzystwa Badań nad Dziećmi*, „Wychowanie w Domu i Szkole” 1913, nr 10, s. 482–484.

¹³² S. Krauz, *O szkole przyszłości*, „Ogniwo” 1905, nr 39, s. 861–863; M. Lipska, *Programy i reformy wychowawcze*, „Ogniwo 1904, nr 51, s. 1209–1211; nr 52, s. 1235–1237; A. Załęska, *Metoda Montessori. Wykład na posiedzeniu Wydziału Pedagogicznego Warszawskiego Koła Ziemianek z dn. 11 II 1913 r.*, „Ziemianka” 1913, nr 2, s. 16; J. Gralewski, *Nowa szkoła w Abbotsholme*, „Kurier Warszawski” 1904, nr 314, s. 1; nr 316, s. 1; nr 317, s. 1–2.

¹³³ Z uznaniem pisano np. o odczycie na temat szkoły założonej przez Decroly’ego, wygłoszonym przez Laskowiczównę w Polskim Stowarzyszeniu Równouprawnienia Kobiet (podawano nieprecyzyjną nazwę organizacji). Na łamach „Zdrowia” w przystępny sposób pisano o spostrzeżeniach na temat tej szkoły, podkreślając, że odczyt zawierał wiele interesujących informacji, z którymi powinni zapoznać się polscy pedagodzy. „Uczniowie i uczennice belgijskiego pedagoga (szkoła jego jest koedukacyjna) uczą się za pomocą własnych przeżyć i doświadczeń. Dzieci nie są zamknięte w klasie. Szkoła jest wszędzie: w domu, w ogrodzie, na ulicy by na każdym kroku snuć można sznur spostrzeżeń, które malcy skrzętnie notują. Szkoła Decroly’ego wypowiedziała walkę automatyzmowi, stawiając za cel główny wyrobienie samodzielności w jednostce ludzkiej”. *Szkoła życia w Belgii*, „Zdrowie” 1910, nr 4, s. 279.

¹³⁴ Dependentyzm przejawia się w apriorycznym założeniu, że wartości prezentowane przez środowisko obce, zewnętrzne mają większą wagę i znaczenie niż normy i wartości przyjęte we własnym środowisku, które jest deprecjonowane, uważane za peryferyjne i obskurancie. Por. L. Krzywicki, *Jeden z pogromców*, [w:] idem, *Dziela*, t. IX, red. H. Hołda-Róziewicz, Warszawa 1974, s. 51.

wania podstaw polskiej myśli o wychowaniu na przełomie XIX i XX w. byli Jan Władysław Dawid, Stanisław Karpowicz i Aniela Szcówna¹³⁵. Ich zasługą było również zainicjowanie badań nad psychologią rozwoju dzieci. Wielu działaczy oświatowych, opierając się na tych teoretycznych refleksjach, opracowywało własne, dostosowane do lokalnych potrzeb i możliwości metody pracy edukacyjnej. Koncepcje pedagogów z Królestwa Polskiego nawiązywały do pajdocentryzmu, stawiały w centrum uwagi dziecko, sprzyjały jego pełnemu potencjałowi, emancypacji i twórczemu rozwojowi, eksponując jednocześnie wartości dobra wspólnotowego, a co za tym idzie – znaczenie wychowania społecznego i moralnego¹³⁶. S. Karpowicz podkreślał konieczność wychowania młodzieży w duchu solidarności społecznej, której idea „potrzeby i pragnienia wszystkich ogarnia”¹³⁷. Uważał ją za priorytet wychowania, dzięki któremu „celem samorządnego postępowania wychowanek stanie się dobro społeczeństwa i całej ludzkości przeżywane przez niego samego ze zrozumieniem”¹³⁸. Bezценne dla rozwoju polskiej pedagogiki były badania zainicjowane przez Helenę Radlińską, będące wynikiem „społecznego myślenia o pedagogice”¹³⁹. Świadoma refleksja badawcza nad środowiskowymi i kulturowymi uwarunkowaniami przebiegu procesów wychowawczych i kształceniowych, która dzięki Radlińskiej pojawiła się na początku XX w. na ziemiach polskich, otworzyła drogę do dynamicznego rozwoju tego obszaru wiedzy, niezbędnego również w kontekście zrozumienia uwarunkowań „dziedziczenia” ubóstwa i patologii społecznych oraz przełamania paternalizmu w traktowaniu ubogich i wykluczonych. W wydanym z jej inicjatywy zbiorowym opracowaniu *Praca oświatowa, jej zadania, metody, organizacja* wskazywano na znaczenie pracy oświatowej w warunkach zaborów oraz możliwości jej rozwijania w niepodległym kraju. Afirmowano znaczenie oświaty i kultury dla rozwoju społecznego oraz udziału jednostek i grup w życiu publicznym.

Po wydarzeniach rewolucyjnych 1905 r. w Królestwie Polskim pogłębienie tendencji odnowicielskich przełożyło się na dalszą aktywizację działaczy oświatowych. Wzrosły też oczekiwania opinii społecznej w zakresie wychowania

¹³⁵ R. Centnerszwerowa, *Z zakresu pedagogii*, PT 1904, nr 28, s. 330–332. Por. *Dla dzieci*, PT 1901, nr 4, s. 42–43.

¹³⁶ Już w 1896 r. S. Karpowicz podkreślał konieczność weryfikacji celów wychowania. „Zamiast tresować dziecko dla osobistych widoków, należy je uzdolnić do takiego życia, jakie tylko najużyteczniejsem być może dla społeczeństwa”. S. Karpowicz, *Czem jest wychowanie ze stanowiska wiedzy społecznej*, „Głos” 1896, nr 22, s. 514.

¹³⁷ S. Karpowicz, *Szkice pedagogiczne*, Warszawa 1897, s. 107. Za utrwalanie niesprawiedliwego ładu społecznego krytykował szkołę, w której jego zdaniem zaspokajano „potrzeby jednych kosztem niedoli drugich”. S. Karpowicz, *Nauka wychowania. Poradnik dla samouków*, cz. IV, Warszawa 1902, s. 204.

¹³⁸ B. Nawroczyński, *Polska myśl pedagogiczna. Jej główne linie rozwojowe, stan współczesny i cechy charakterystyczne*, Lwów–Warszawa 1938, s. 117.

¹³⁹ L. Witkowski, *Przełom...*, s. 44.

młodego pokolenia, któremu przypisano priorytetową rolę w odbudowie moralnej narodu i społecznej reintegracji. Zainteresowanie nowatorskimi nurtami pedagogicznymi znacznie wykraczało poza środowisko specjalistów. Wpływała na to szczególnie sytuacja polskiego społeczeństwa, pozbawionego niepodległego państwa. W postępowych kręgach silna była świadomość konieczności modernizacji stosunków społecznych. Marzono o udoskonaleniu społeczeństwa, które miało być przepełnione czystymi obyczajami, solidarnością i braterstwem. Kwestia wychowania młodego pokolenia była sprawą wyjątkowej doniosłości, *conditio sine qua non* moralnego odrodzenia, przemiany społecznego sumienia, uważanego za konieczny etap samostanowienia społeczeństwa polskiego. Stale powtarzaniem postulatami było przygotowanie młodego pokolenia do pełnego, godnego i twórczego uczestnictwa w życiu społecznym¹⁴⁰; podkreślano w tym zakresie szczególnie rolę szkoły¹⁴¹. Za szczególnie istotną uważano troskę nauczycieli i wychowawców o kształtowanie postaw moralnych dzieci i młodzieży¹⁴². Debatowano nad metodami działań wychowawczych, ale niezależnie od światopoglądu dyskutantów podkreślano, iż szkoła powinna „przysposobić młodzież do życia i spełnienia jego zadań, [...] zapewnić jej szczęście osobiste, do którego każda jednostka ma prawo”¹⁴³. Pisano o konieczności profesjonalizacji procesu wychowania, o potrzebie powierzenia wychowania dzieci ze wszystkich środowisk społecznych wysoko wykwalifikowanym nauczycielom¹⁴⁴.

Wszystkie te przedsięwzięcia budowały korzystny klimat dla podejmowania działań eksperymentalnych na polu oświaty i wychowania dzieci, młodzieży i dorosłych ze wszystkich środowisk społecznych¹⁴⁵. Osia tych działań była troska o godność i indywidualność każdego człowieka. Zaangażowani w działalność oświatową przedstawiciele postępowej inteligencji, gotowi do autentycznej służby społecznej, poszukiwali także jak najlepszych rozwiązań w zakresie opieki i wychowania dzieci w najtrudniejszym położeniu – najuboższych, skrajnie zaniedbanych, zagrożonych demoralizacją. Krytykując tradycyjne, oparte na filantropii rozwiązania opiekuńcze, zastanawiano się nad sposobami zapewnienia naj-

¹⁴⁰ *Słowo wstępne*, „Nowe Tory” 1906, nr 1, s. 3.

¹⁴¹ M. C. Przewóska, *Wychowanie jako szkoła życia*, „Bluszczy” 1914, nr 24, s. 257; eadem, *Idea polska w wychowaniu*, „Bluszczy” 1914, nr 29, s. 314–316; M. C. Przewóska, *Wychowanie jako szkoła życia*, „Bluszczy” 1914, nr 24, s. 257.

¹⁴² Podkreślano także konieczność troski społecznej o postawy studentów, których oskarżano, iż oddają się „szulerce, pijatyce i większym jeszcze brudom”. *Odpowiedź na ankietę. Prądy odrodzeńcze*, „Prąd” 1912, nr 7, s. 258; S. Moksiewicz, *Ruch chrześcijański wśród młodzieży akademickiej*, „Prąd” 1912, nr 4, s. 139.

¹⁴³ K. Proczkówna, *Kilka uwag o nauczaniu wychowawczem*, „Prąd” 1912, nr 4, s. 131.

¹⁴⁴ T. Męczkowska, *Ruch kobiecy. Ideały etyczno-społeczne ruchu kobiecego*, Warszawa 1907, s. 31–33; eadem, *Matki a dzieci*, „Ogniwo” 1903, nr 40, s. 952–953; nr 41, 978–979.

¹⁴⁵ Zob. szerzej *Eksperymenty pedagogiczne w Polsce w latach 1900–1939*, red. B. Suchodolski, Wrocław 1963.

bardziej potrzebującym dzieciom właściwych warunków rozwoju, wychowania i edukacji. Nie zawsze realizacja formułowanych programów w warunkach braku własnej państwowości była możliwa, choć udawało się to niektórym idealistom, jak np. Kazimierzowi Jeżewskiemu, który opracował i wprowadził w życie nowatorski system opieki i wychowania osieroconych dzieci¹⁴⁶.

Formułowanie nowych koncepcji pedagogicznych, tworzenie teoretycznych podstaw wychowania i kształcenia wiązało z nadzieją na odzyskanie niepodległości. Pragnieniem pedagogów i działaczy oświatowych było opracowanie programu pracy edukacyjno-wychowawczej, społecznej, kulturalnej, który mógłby być realizowany w ramach odrodzonego państwa. Stąd śmiałość koncepcji, dążenie do zbudowania jak najdoskonalszych teoretycznych podstaw pedagogicznych, opracowania systemu opiekuńczego i oświatowego, który w momencie wyczekiwanego odrodzenia państwowości zapewniłby realizację najszczytniejszych humanistycznych ideałów i haseł społecznych.

¹⁴⁶ L. Albański, *Aktualność poglądów społeczno-pedagogicznych Kazimierza Jeżewskiego*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2000, nr 1–2, s. 53–57; *Wzorowe wioski jako program działalności Towarzystwa Gniazd Sierocych*, Warszawa 1921.

Rozdział III

Opinia publiczna wobec przyczyn, przejawów oraz społecznych i wychowawczych konsekwencji alkoholizmu

1. Obyczajowe uwarunkowania pijaństwa

Alkohol przez wieki był popularną używką, stanowiąc ważny ingredient kulturowy¹. W polskiej kulturze kulinarnej zajmował istotne miejsce w okresie średniowiecza i nowożytności, a ukształtowane wówczas obyczaje, związane z konsumpcją alkoholu, wpływały na realia w dobie rozbiorów, szczególnie w pierwszych dekadach XIX w. W okresie staropolskim najczęściej spożywanym trunkiem było piwo uważane za napój spożywczy; tylko najubożsi nie mogli sobie na nie pozwolić, z konieczności pijąc wodę, nierzadko zanieczyszczoną, wywołującą choroby układu pokarmowego. Toteż piwo, do produkcji którego używano przegotowanej wody, uważano za bezpieczniejszy trunek. W drugiej połowie XVIII w. w wyższych grupach społecznych spadła jego konsumpcja. Zaczęto je uważać za napój pospółstwa. Podobnie zmniejszyło się spożycie miodów. Najzamożniejsi chętniej sięgali po importowane wina. Od połowy XVI w. w konsumpcji napojów alkoholowych systematycznie rósł udział wódki². Pijaństwo stało się zasadą życia towarzyskiego społecznych elit. W czasie uczt wznoszono liczne toasty, a odmowa picia była uważana za uchybienie towarzyskiej powinności³. Jednocześnie trzeba podkreślić, że wbrew obiegowym opiniom

¹ Alkohol „mógł być elementem rytuałów społecznych lub sprzeniewierzeniem się rytuałom, czynnikiem integrującym lub dezintegrującym, źródłem problemów lub sposobem na redukcję problemów, wyznacznikiem statusu lub degradacji statusu, utrwalaczem obyczajów lub upadku obyczajów”. I. Pospiszyl, *Patologie społeczne*, Warszawa 2009, s. 148.

² H. Markiewicz, *Historia Polski 1492–1795*, Kraków 2004, s. 176; Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992, s. 39–51.

³ J. S. Bystróż, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wieki XVI–XVIII*, t. II, Warszawa 1976, s. 184–191.

Polacy w dobie staropolskiej nie wyróżniali się ilością spożywanego alkoholu, przeciwnie, zajmowali środkowe miejsce wśród innych państw europejskich. Spożycie alkoholu jednak rosło i w XVIII w. pijaństwo stało się dystynktywną cechą polskiego społeczeństwa⁴. Niepokojącym zjawiskiem w pierwszej połowie XIX w. był wzrost pijaństwa ludności chłopskiej, a później także środowiska robotniczego⁵. Wpłynęło na produkowanie wódki z ziemniaków, co przyczyniło się do obniżenia jej ceny i powszechnej dostępności, przy jednoczesnym spadku produkcji piwa⁶. Rozwój gorzelnictwa w XIX w. wpłynął na zmianę stylu picia. Równie istotne znaczenie miała polska obyczajowość tego okresu, w którą wpisane było przyzwolenie dla dużej konsumpcji wysokoprocentowego alkoholu⁷. Wzrost spożycia wódki zwiększał ryzyko uzależnień, przyczyniał się do alkoholizacji społeczeństwa.

Troskę publicystów i działaczy społecznych budziły obyczaje ubogiej ludności miejskiej i wiejskiej, spędzającej czas w karczmach, szynkach, najlichszych traktierniach. Karczma⁸ była tradycyjnym miejscem spotkań, zabaw, zakupów, załatwiania interesów, wymiany informacji, a jednocześnie synonimem pijaństwa, a nierzadko także „brudu i upodlenia”⁹. Przymus propinacyjny, nakazujący chłopom kupowanie alkoholu w miejscach wskazanych przez właścicieli majątków, oraz zachęty do spędzania czasu po wykonaniu pracy w karczmie wpłynęły na utrwalenie znaczenia tego miejsca w życiu wsi¹⁰. W miejskiej przestrzeni miejscami rozrywki, odpoczynku i spotkań towarzyskich niższych grup ludności były szynki, podrzędne restauracje, traktierne, piwiarnie; zamożni spotykali się

⁴ L. Korczak, *Wiek średni*, [w:] *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. A. Chwalba, Warszawa 2004, s. 59–60; M. Ferenc, *Czasy nowożytnie*, [w:] *Obyczaje w Polsce...*, s. 153–156.

⁵ D. Kałwa, *Polska doby rozbiorów i międzywojenna*, [w:] *Obyczaje w Polsce...*, s. 279.

⁶ M. Różycka-Glassowa, *Artykuły spożywcze*, [w:] *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, red. W. Hensel, J. Pazdur, t. V: *od 1795 do 1870 roku*, red. E. Kowecka, Wrocław 1978, s. 23–233; B. Bartyś, *Produkcja – artykuły spożywcze*, [w:] *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, red. W. Hensel, J. Pazdur, t. VI: *od 1870 do 1918 roku*, red. B. Baranowski, J. Bartyś, T. Sobczak, Wrocław 1979, s. 248–252.

⁷ A. Chwalba, *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2000, s. 57–58.

⁸ Zob. szerzej J. Burszta, *Spółczesność i karczma: propinacja, karczma i sprawa alkoholizmu w społeczeństwie polskim XIX wieku*, Warszawa 1951.

⁹ *Karczma*, „Tydzień” 1899, nr 13, s. 2.

¹⁰ K. W. Wójcicki pisał: „czy to szosa, czy droga boczna, błotnista, piaskowa, gliniasta, pełna dołów czy równa: wszędzie jak zaczarowane zamki wznoszą się karczmy i szynki, a w każdym coraz tańsza wódka [...] wszystko co trzeźwe pojechało do miasta, podochocone wraca, a przydrożne gospody odbierają resztę grosza, przytomności i rozumu. W zamian za towar, z którego sprzedaży miał chłop sukmanę, boty, chleba czy mięsa kupić, wraca z prózną kieszenią, często straciwszy sprzężaj, a część zdrowia zawsze”. K. W. Wójcicki, *Zarys z domowego życia kmiotków naszych*, BW 1844, t. II, s. 195.

w restauracjach¹¹. Każdy lokal miał określoną klientelę i był odwiedzany głównie przez stałych bywalców¹². Liczba serwujących alkohol obiektów przemysłu traktierniczego rosła równoległe do tempa przyrostu ludności. I tak w 1859 r. w Łodzi działały 2 hotele, 6 domów zajezdnych, 4 cukiernie, 10 traktierni i 73 szynki¹³. Wraz z rozwojem miasta wzrastała liczba zakładów gastronomicznych, z których większość sprzedawała także alkohol. W 1902 r. działało 16 restauracji hotelowych, 4 lokale w zajazdach, 102 restauracje posiadające prawo sprzedaży alkoholu, 10 traktierni bez takiego zezwolenia, 16 składów win mających prawo ich sprzedaży na miejscu i na wynos, 32 składy win sprzedające trunki na wynos, 4 bufety, 102 piwiarnie sprzedające trunki na miejscu i na wynos oraz 148 sklepów uprawnionych do sprzedaży piwa¹⁴. Po wprowadzeniu w Królestwie Polskim w 1898 r. monopolu państwowego¹⁵ na dystrybucję napojów alkoholowych wzrosła liczba osób zajmujących się nielegalną produkcją i sprzedażą alkoholu, surowo ściganych przez władze. W 1898 r. wykryto 299 przypadków nielegalnej sprzedaży alkoholu, w dwa lata później 443 takie przypadki¹⁶.

Podobnie jak wiejskie karczmy szynki, piwiarnie, podrzędne restauracje w miastach budziły różne odczucia obserwatorów. Z powodów moralnych wywoływały oburzenie, ze względów estetycznych odrazę i obrzydzenie, ale jednocześnie fascynację i nostalgię. Opisywano je jako szczególny mikroświat, który jednych mierzył, innych urzekał i intrygował. Ta ambiwalencja była doskonale widoczna na kartach powieści, w rysunkach i malarstwie, by przypomnieć choćby słynny obraz Franciszka Kostrzewskiego „Chłopi w karczmie” z 1854 r. i jego liczne rysunki zamieszczane w czasopismach literackich¹⁷. W powieści

¹¹ A. Gliszczyński, A. Mieszkowski, *Łódź – miasto i ludzie*, [w:] *Łódź, która przeminęła w publicystyce i prozie*, red. P. Boczkowski, Łódź 2008, s. 28.

¹² S. Milewski, *Ciemne sprawy dawnych warszawiaków*, Warszawa 1982, s. 31; „Kurier Warszawski” 1884, nr 254, s. 4.

¹³ K. Dumala, *Przemiany przestrzenne miast i rozwój osiedli przemysłowych w Królestwie Polskim w latach 1831–1869*, Wrocław 1974, s. 224.

¹⁴ M. Jaskulski, *Piwo, flaki garnuszkowe, petersburskie bliny i kawior astrachański, czyli z dziejów gastronomii łódzkiej do 1918 roku*, Łódź 2012, s. 61.

¹⁵ Por. *Pijaństwo i monopol*, „Prawda” 1898, nr 1, s. 5–10; nr 2, s. 30–34; *Monopol wódczany*, PT 1886, nr 10, s. 147–148.

¹⁶ S. Milewski, *Ciemne sprawy...*, s. 60. Surowe kary nie działały odstrasżająco; w kolejnych latach w prasie wiele pisano o karach za nielegalną sprzedaż. I tak w 1909 r. właściciel piwiarni przy ulicy Grabowej 25 w Łodzi został ukarany karą grzywny w wysokości 150 rubli za przechowywanie spirytusu w butelkach bez banderoli. M. Jaskulski, *Piwo...*, s. 48.

¹⁷ Zob. np. rysunek Franciszka Kostrzewskiego *Zabawa w karczmie*, zamieszczony w „Kłosach” 1882, nr 35, s. 224. O jednej z warszawskich knajp pisano: „Knajpa ta była trzeciorzędna ze swoją specyficzną atmosferą warszawską. Nigdzie takich nie spotkasz i nie zobaczysz, nigdzie nie ma takiego nastroju, łączącego w sobie wyuzdanie i wesołość z tragicznymi akcentami, dobroduszną naiwność z cynizmem zepsucia i zbrodni [...]”. A. Pierzchnicki, *Tajemnice Warszawy. Powieść na tle wypadków z lat ostatnich*, t. I, Warszawa 1909, s. 110.

pozytywistycznej miejskie szynki przedstawiano jako przestrzeń związaną z przestępczością, miejsce spotkań osób z podejrzanego towarzystwa¹⁸. W publicystyce nie eksponowano „kryminalności” owych miejsc, pisano natomiast o demoralizacji klientów podrzędnych zakładów gastronomicznych, uprawianiu w nich gier hazardowych i prostytucji¹⁹. Negatywne komentarze budziły szynki i karczmy będące miejscami spotkań osób z marginesu społecznego – złodziei, stręczycieli, paserów, żebraków²⁰. Osławionym miejsce była karczma na Powązkach zwana „resursą dziadowską”, głośna z tzw. „balów dziadowskich”²¹ oraz warszawski szynk „Pod Karasim”, gdzie biesiadowała biedota, bezrobotni i bezdomni. W 1870 r. w prasie pisano, że określenie „łobuz spod Karasia jest wyrażeniem najwyższej obelgi i zniewagi”²².

Równie ważne w wymiarze społeczno-kulturowym było spożywanie alkoholu w środowisku domowym i przy różnego rodzaju uroczystościach. Alkohol towarzyszył ważnym wydarzeniom rodzinnym, od momentu przyjścia człowieka na świat do jego śmierci. Wśród chłopstwa podawano go kobietom dla złagodzenia bólu w czasie porodu. W wielu rejonach ziem polskich w środowiskach chłopskich tuż po urodzeniu dziecka dawano matce do picia wódkę z miodem i smalcem. Podobny zwyczaj stosowano także w środowiskach robotniczych. Włościanie uważali, że pomoże to kobiecie odzyskać siły, zapomnieć o bólu porodowym, uchroni od komplikacji połogowych²³. Przez cały XIX w. w poradnikach, kalendarzach i publicystyce walczone z takimi praktykami²⁴. Mimo iż używanie alkoholu w celach leczniczych przez lekarzy było uznawane za przejaw „zabobonnego myślenia”, w lecznictwie ludowym na przestrzeni XIX w. stosowano

¹⁸ E. Ichnatowicz, *Miasto kryminalne?*, [w:] *Miasto – kultura – literatura. Wiek XIX*, red. J. Data, Gdańsk 1993, s. 122.

¹⁹ W 1884 r. w „Dzienniku Łódzkim” ubolewano, iż „po szyneczkach niektórych zastać można wieczorami robotników fabrycznych i wyrobników grających w karty i pozostawiających przy tej rozrywce niewinnej zarobek tygodniowy”. „Dziennik Łódzki” 1884, nr 280, s. 3.

²⁰ Szerzej na temat warszawskich szynków, knajp, podrzędnych restauracji w twórczości naturalistów pisze J. Detko, *Warszawa naturalistów*, Warszawa 1980, *passim*.

²¹ B. Wieczorkiewicz, *Warszawskie ballady podwórkowe*, Warszawa 1971, s. 75–76; S. Milewski, *Ciemne sprawy...*, s. 33.

²² *Pod Karasim*, „Kłószy” 1870, nr 261, s. 406–407.

²³ Dawanie kobietom w czasie porodu i położu alkoholu krytykowano już w XVIII w. J. Legatowicz ubolewał, że po wsiach „dawanie gorzałki (co jest pospolitym zwyczajem) po porodzie niewiastom, po domach szlacheckich wina lub polewki winnej wiele matek zbiera z tego świata”. Cyt. za: B. Rok, *Problem walki z chorobą alkoholową w polskim piśmiennictwie religijnym XVIII w.*, „Medycyna Nowożytna” 1999, z. 2, s. 75.

²⁴ Z. Wygodzina pisała: „Dzielnym rozsądnikiem wszystkich zabobonów i wprost wszystkich chorób kobiecych [...] jest instytucja tzw. babek wiejskich [...] dawanie wódki kobietom w położu lub niemowlętom aby skosztaowały, bywa częstym zwyczajem”, eadem, *Kobieta wiejska jako czynnik gospodarczy i kulturalny*, Lwów 1916, s. 17. Zob. także J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów. Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce*, t. I, Warszawa 1938, s. 64.

go jako środek leczniczy w wielu schorzeniach. Często był podstawowym składnikiem ludowych receptur²⁵.

Alkohol towarzyszył wszystkim uroczystościom rodzinnym i towarzyskim. Powszechnie okazją do zakrapianej trunkami uczyty był chrzest. Zgodnie z wielowiekowymi zwyczajami narodziny i przyjęcie do wspólnoty nowego członka należało uczcić, a alkohol był nieodzownym elementem poczęstunku; wypijano za zdrowie i pomyślność ochrzczonego. Chrzcziny trwały czasami nawet trzy dni, „a najwięcej weseliła się babka, która zazwyczaj ze wszystkich najwięcej lubiła sobie popić”²⁶. Zdarzało się, że alkohol spożywano już w czasie powrotu z kościoła. Odnotowano także wypadki gubienia po drodze ochrzczonego niemowlęcia²⁷. Również w środowisku robotniczym normą było spożywanie alkoholu przy okazji chrzcin²⁸. Wznoszono toasty, pierwszy za zdrowie dziecka. Urodzona w 1895 r. respondentka w wywiadzie etnograficznym podkreślała, że w środowisku robotniczym urodziny dziecka świętowano przy użyciu alkoholu podczas chrzcin, w miejscu zamieszkania i w pracy, w ramach tzw. „pępkowego”²⁹.

W dużych ilościach alkohol podawano na weselach, a w mniejszych także na stypach. W środowisku chłopskim wesele było okazją do pijatyki, na alkohol wydawano znaczne sumy³⁰. Ugoszczenie biesiadników było nierozłącznie związane z podaniem im alkoholu. Trzeźwość podczas wesela uważano za zachowanie kuriozalne, niemieszczące się w granicach obyczajowej normy. Wódka była atrybutem życia towarzyskiego mieszkańców wsi, obowiązkiem gospodarzy było zapewnienie jej gościom w wysokiej ilości. Było to także formą podkreślenia własnej majątności. Zwyczaj podawania alkoholu przy okazji spotkań rodzinnych

²⁵ L. Wdowiak, *Alkohol – panaceum medycyny ludowej dawnych ziem polskich w XIX stuleciu i na początku XX w. Część I. Ograzka, kolera, czerwonka, laksy, boleści w dołku, żółtaczką, kolki i suchoty*, „Medycyna Ogólna i Nauki o Zdrowiu” 2013, t. XIX, nr 3, s. 337–343.

²⁶ J. Słomka, *Pamiętniki włościanina. Od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, Kraków 1912, s. 117.

²⁷ J. Borodziej, *Pod wozem i na wozie*, Kraków 1911, s. 15.

²⁸ W czasie chrzcin „wódki było sporo, 5–6 litrów [...] goście sobie nieraz porządnie popili, ale nie było burd”. Archiwum NIEiAKUŁ, sygn. B2826, k. 4.

²⁹ W czasie obiadu, urządzanego po ceremonii chrztu „przepijano” po kieliszku; zazwyczaj korzystano z jednego kieliszka, a każdy pijący mówił do kolejnej osoby „no bracie czy kumie do was! A ten odpowiadał: pijcie z Bogiem. Najczęściej pito za ojców i dziecka zdrowie [...] i wytrząsali po sobie z kieliszka”. Przygotowano znaczne ilości alkoholu, „jeśli było gości nieraz do 20-tu to kupowano *matkę*, inaczej *gąsior*, który mieścił w sobie pięć kwart. Bo z tego i na pępkowe trzeba było poczęstować sąsiadów, a i to w fabryce kumpli, bo by nie humor (sic!, honor? – przyp. A. B.) był, żeby pominąć. Było i piwo obowiązkowe nie *śtofy* a *antałek* piwa mały lub duży. Piwo było albo bawarskie, tj. jasne lub ciemne *jałowcowe*”. Tydzień po chrzcinach zaproszeni na uroczystość goście ponownie przychodzili do rodziny noworodka. „Kaźda para ze sobą przynosiła *wódeczkę* i *zakąskę* i znów bawiono się wesoło”. Archiwum NIEiAKUŁ, sygn. B2306, k. 3–4.

³⁰ S. Bojarska, *Ruch trzeźwości wśród ludu w Królestwie Polskiem*, „Zdrowie” 1910, nr 3, s. 153.

i towarzyskich dotyczył również ludności robotniczej i rzemieślniczej³¹. Na wsiach „sute libacye na pogrzebie są obowiązkowe, wódka zjawia się tam w roli pocieszycielki niezawodnej”³². Podobnie wyglądały obyczaje robotników³³. Alkohol pito podczas rodzinnych spotkań w czasie świąt wielkanocnych i w okresie Bożego Narodzenia³⁴. Przy okazji innych świąt również podawano alkohol, zabierano go na majówki i pikniki.

Na wsiach na przestrzeni XIX i na początku XX w. picie alkoholu przy różnych okazjach pozostawało normą, mimo propagowania wstrzeźliwości przez duchownych i działaczy społecznych. Nadal za dziwactwo uważano wstrzeźliwość od alkoholu, a ludzie niepijący narażali się na ostracyzm. S. Bojarska zwracała uwagę na masowe używanie alkoholu przez ludność wiejską i akceptację dla jego spożywania przy każdej sposobności. Nie tylko okazje towarzyskie i rodzinne były pretekstem do picia alkoholu. Wódka była stale obecna w codziennym życiu włościan, miała zapewniać powodzenie transakcji handlowych, potwierdzać uczciwość i wzajemną życzliwość obu stron; „opijano” nawet sprzedaż zwierząt hodowlanych. Wiele pito w czasie dożynek, odpustów i pielgrzymek³⁵.

Na wzrost spożycia alkoholu na przestrzeni XIX w. wpływały także obyczaje związane z formami wynagradzania pracowników i wyrażania wdzięczności za pomoc w uzyskaniu pracy. Zwyczaj wypłacania części należności za pracę w postaci alkoholu był powszechny w środowisku wiejskim; takie rozwiązania wobec włościan stosowali ziemianie. Istotne znaczenie dla problemu pijaństwa chłopów miał przywilej propinacyjny ziemiaństwa, gwarantujący prawo do produkcji trunków i wyszynku. Przywilej ten, zapewniając ziemiaństwu znaczne dochody, utrwał obyczaj płacenia chłopom alkoholem za pracę. Niektórzy z ziemian, jak Aleksander Ostrowski, uważali, że „umiarkowane spożycie wódki jest dla ludu dobroczynne [...] jeżeli bowiem użycie wódki ma dobroczynne wywrzeć wpływy, powinno być regularnym i codziennym”³⁶. Takie poglądy były piętnowane przez

³¹ *Robotnicy piszą. Pamiętniki robotników. Studium wstępne*, oprac. Z. Mysłakowski, F. Gross, Kraków 1938, s. 34.

³² S. Bojarska, *Ruch...*, s. 157.

³³ Urodzona w 1897 r. łodzianka wspominała, że pogrzeby odbywały się trzeciego dnia po śmierci. Ciało zmarłego było przechowywane w domu, a „żeby zmarły nie był sam, to przez dwa wieczory sąsiedzi i bliscy znajomi przychodzili śpiewać religijne pieśni, a że parę godzin śpiewali podawano śpiewakom kolację zakropioną wódką [...] ale mało, bo przy zmarłym upijając się nie godziło. Były też domy, że nic nie podawano śpiewakom i nikt nie brał za złe rodzinie zmarłego, bo wiadomo, że pogrzeb to wydatek. Nie raz wystarczyło tylko po szklance herbaty”. Archiwum NIEiAKUŁ, sygn. B1668, k. 2–3.

³⁴ Łódzki robotnik zaznaczał, że w latach dwudziestych XX w. w czasie Wigilii „alkohol pito w Wigilię z umiarem, ponieważ na 12-tą dorosli szli na pasterkę. Dzieci pozostawały w domu, bo były małe, a poza tym alkoholem większość w kościele pachniała”. Archiwum NIEiAKUŁ, sygn. B2826, k. 8, 10.

³⁵ S. Bojarska, *Ruch...*, s. 154.

³⁶ Cyt. za: A. Chwalba, *Historia...*, s. 57; H. Rożenowa, *Produkcja wódki i sprawa pijaństwa w Królestwie Polskim 1815–1863*, Warszawa 1961, s. 147.

postępowych ziemian i obserwatorów życia społecznego; w publicystyce z okresu międzypowstaniowego stale poruszano problem fatalnych, w wymiarze zdrowotnym i moralnym, skutków pijaństwa ludności chłopskiej. Jak powolne były jednak zmiany mentalnościowe, może świadczyć choćby informacja w „Encyklopedii” Orgelbranda z 1898 r., gdzie podawano, iż używanie alkoholu w niewielkich ilościach „jest korzystne, dla klasy uboższej z wielu względów konieczne”³⁷.

Przyzwyczajani do trunków chłopi pili coraz więcej. A. Kołaczkowski w 1844 r. oceniał, że w ciągu trzydziestu lat znacznie zwiększyła się ilość spożywanego alkoholu, co wynikało z przyzwyczajania chłopów do jego systematycznej konsumpcji podczas pracy: „dziś lada chłopak lub dziewczyna wychyli tę ilość (pół kwarty wódki – przyp. A. B.) teraz zaś w niektórych miejscach lada kobiecie i lada dzieciakowi przy kopaniu kartofli, celem zwabienia zarobników dają po kwaterce wódki na raz dla uczęstowania dwa lub trzy razy dziennie”³⁸. Rozpijanie dzieci było najbardziej tragicznym rezultatem panujących obyczajów, a jednocześnie gwarantem ich trwałości. Na łamach „Roczników Gospodarstwa Krajowego” w 1862 r. pisano: „Dziewczynki małe tam tylko do najmu lecą, gdzie są pewne, że wódki dostaną. I to nie raz, ani dwa na dzień, ale trzy i cztery razy. Umawiają się o wódkę, targują, grożą, iż nie przyjdą więcej, gdy się im odmawia”³⁹.

Wódka była także obecna w życiu zawodowym robotników. Artur Gliszczyński opisywał obyczaj „wkupnego”. Była to urządzana przez przyjętego do fabryki robotnika tzw. „funda”, czyli spotkanie w szynku dla kolegów z miejsca pracy. Oznaczało to czasem wydatek równy dwutygodniowemu zarobkowi. Przyjęty w środowisku obyczaj zmuszał człowieka obciążonego długami z powodu wcześniejszego bezrobocia, mającego na utrzymaniu rodzinę do urządzenia za pierwsze zarobione pieniądze libacji dla współtowarzyszy pracy⁴⁰. Podobnie powszechnym obyczajem było rewanżowanie się alkoholem za polecenie do pracy w fabryce. Trwałość tego zwyczaju potwierdza wiele źródeł; i tak urodzony na początku XX w. łodzianin, wspominając realia sprzed I wojny światowej, podkreślał, że alkoholem płacono za pomoc w znalezieniu pracy i za przyuczenie do

³⁷ S. Orgelbrand, *Encyklopedia powszechna*, t. I, Warszawa 1898, s. 180.

³⁸ A. Kołaczkowski, *Uwagi nad artykułem...*, „Korespondent Handlowy Przemysłowy i Rolniczy” 1844, nr 15, cyt. za: H. Rożenowa, *Produkcja...*, s. 123.

³⁹ *Bieżące wiadomości rolnicze*, „Roczniki Gospodarstwa Krajowego” 1862, t. XLIX, s. 142.

⁴⁰ „Niestety, przepić ją musi, choćby mu z głodu umierali w domu, a on chwiał się z osłabienia na nogach; jeżeli stawi opór zwyczajowi, na każdym kroku spotka się z dokuczaniem kolegów, docinkami, insynuacją; nikt nie dopomoże mu w pracy, nie poinformuje o nowych warunkach lub objaśni błędnie; pod ręką braknie mu narzędzi lub materiałów, w pierwszej zaś sprzeczce nóż go nie ominie, a rezultatem wszystkiego będzie utrata miejsca, z takim mozołem i po długiej pauzie pozyskanego”. A. Gliszczyński, A. Mieszkowski, *Łódź – miasto...*, s. 25. O zwyczaju pokrywania kosztów wizyty w szynku wspominał także mieszkaniec Zawiercia, który pisał, że przed fabryką stawała grupa, która „na wychodzących wymuszała datki na fundę, gdy nie dał *dobrowolnie*, tracił cały zarobek, a w zamian brał jeszcze mordobicie”. *Robotnicy piszą...*, s. 105; BW 1891, t. IV, s. 213.

zawodu. „Musiał się utopić w wódce ten co uczył i ten co był nauczony”⁴¹. Łódzcy robotnicy wspominali także o zwyczaju płacenia wódką majstrowi w fabryce za przyjęcie do pracy albo utrzymanie zatrudnienia⁴².

Picie alkoholu w środowisku robotniczym było wpisane w konwenans tej grupy⁴³, jednak wypowiedzi o nagminnym pijaństwie robotników nie wydają się w pełni uprawnione. Na przełomie XIX w. i XX w. niektórzy publicyści z dystansem pisali o pijaństwie pracowników fabryk, nie ulegając stereotypom podporządkowanym moralizatorskim celom⁴⁴. Zwracano uwagę, że wbrew utartym przekonaniom notoryczne spożywanie dużych ilości alkoholu przez osoby zatrudnione w fabryce nie było możliwe, gdyż groziło utratą pracy⁴⁵. Robotnice i robotnicy byli poddani nadzorowi ze strony majstrów i personelu, po pracy mogli raczej okazjonalnie spożywać umiarkowane ilości napojów alkoholowych⁴⁶. Większą swobodą cieszyli się drobni rzemieślnicy, dorożkarze, furmani i to oni mieli możliwość częstego spożywania alkoholu⁴⁷. Upijali się także w okresie przestojów w pracy robotnicy sezonowi i bezrobotni. Wiele okazji do picia po pracy mieli robotnicy zatrudnieni w budownictwie, wyjeżdżający na długoterminowe budowy⁴⁸. Duża część robotników fabrycznych piła większe ilości trunków po zakończeniu tygodnia pracy i – jak wspomniano wcześniej – w czasie różnego rodzaju świąt. Ci, którzy upijali się na co dzień, często tracili pracę i wchodzili w szereg ludności zepchniętej na margines życia społecznego⁴⁹.

W mniejszym nasileniu występował problem pijaństwa kobiet. Nie znaczy to, że nie istniał problem uzależnienia kobiet od alkoholu. Pogłębiały go wspomniane wcześniej obyczaje, związane ze spożywaniem alkoholu przy okazji świąt i wydarzeń rodzinnych, a w środowisku chłopskim fatalny zwyczaj płacenia wódką za pracę. W połowie XIX w. wielokrotnie opisywano udział kobiet w zabawach

⁴¹ „Osobie, która kogoś zaprotegowała do pracy, należało się odwdziżyć, zapraszając ją po pierwszej wypłacie na wódkę”. Archiwum NIEiAKUŁ, sygn. B2873, k. 9.

⁴² Archiwum NIEiAKUŁ, sygn. B1888, k. 2; sygn. B1590, k. 3.

⁴³ Na przełomie XIX i XX w. spotykający się w niedzielę robotnicy pijąc, przekonywali się wzajemnie, że „dobry pijak był dobrym robotnikiem”. *Robotnicy piszą...*, s. 34.

⁴⁴ S. Górski, *Łódź społeczna: obrazki i szkice publicystyczne*, Łódź 1904, s. 46.

⁴⁵ M. Sikorska-Kowalska, *Wizerunek kobiety łódzkiej przełomu XIX i XX wieku*, Łódź 2001, s. 59; W. Berner, *Alkoholizm w Łodzi na przełomie XIX i XX w. (do 1914 r.) jako problem społeczno-zdrowotny*, „Rocznik Łódzki” 1996, t. XLIII, s. 125.

⁴⁶ Por. *Robotnicy piszą...*, s. 76–79.

⁴⁷ E. Sonnenberg, *Miasto Zgierz ze stanowiska sanitarnego*, „Zdrowie” 1896, t. XII, s. 48.

⁴⁸ A. Nowakowski, *Światło dla Warszawy*, Warszawa 1973, s. 8. Por. *Robotnicy piszą...*, s. 147, 153–154.

⁴⁹ Bywało i tak, że robotnik, będąc dobrym specjalistą, zdolnym do wykonywania następnego dnia swoich obowiązków w fabryce, pozwalał sobie na częste spożywanie alkoholu. Pracujący w warszawskiej fabryce wagonów kolejowych dobrze zarabiający kowal „codziennie przychodził z pracy pijany. [...] Otoczenie, w jakim pracował, robiło swoje, a nie miał dosyć silnej woli, by z nim zerwać”. A. Nowakowski, *Światło...*, s. 6. Por. *Robotnicy piszą...*, s. 54.

w karczmach i upijanie się⁵⁰. W czasie targów, jarmarków i odpustów do odwiedzenia karczmy czy szynku zachęcała muzyka katarynek, dodawane do alkoholu bułki, obwarzanki, pierniki i owoce; kobiety i dziewczęta kuszono do wypicia trunków, dodając do nich wstążki i pierścionki⁵¹. O skali pijaństwa kobiet informowały notatki w prasie codziennej i doniesienia w „Gazecie Sądowej Warszawskiej”⁵². Jeden z pamiętnikarzy wspominał swą ukochaną babkę, mieszkankę miasteczka w powiecie błońskim, żonę szanowanego szewca, kobietę o wyglądzie „zażywnej mieszczyki i poważnej pani majstrowej”, pisząc, że „lubiła popijać wódkę dość często, nauczona tego w okresie młodości, kiedy sprzedając obuwie, musiała wypijać z chłopami tak zwany *litkup*, lub z sąsiadami w czasie jazdy na jarmarki lub na targach na rozgrzewkę, w dni zimowe. To musiało wejść u niej w niewielki nałóg. Dziadek unikał alkoholu i babce, kiedy wypita, czynił wymówki”⁵³.

Motyw pijących w karczmie dziewcząt wielokrotnie pojawiał się w ludowych pieśniach, jak na przykład w pieśni z okolic Zwolenia: „Oj ni Ona pacierza,/ ni Ona koronki,/tylko się wymykać/do której synkarki. [...] Oj było mnie matul,/z maleńkiego bijać./da zebym nie umiała, gorzałecki pijać [...]”⁵⁴.

Na przełomie XIX w. i XX w. w środowisku włościańskim i robotniczym nie akceptowano nałogowego spożywania alkoholu przez kobiety. W środowisku miejskim w nałóg wpadały często osoby bez zawodu i stałego zatrudnienia oraz prostytutki. Rzadziej dotyczyło to kobiet ze środowiska robotniczego, mających ustabilizowaną sytuację rodzinną. W prasie z pogardą i oburzeniem pisano o kobietach widzianych w miejscach publicznych w stanie upojenia alkoholowego⁵⁵.

⁵⁰ E. Stawiski w „Bibliotece Warszawskiej” w 1843 r. pisał o wsi, w której włościanie pozbawieni perspektyw poprawy swego bytowania „zaniedbali się bardzo i szukali pociechy w tańszej wódce [...] we wsi widzieć tylko było można półnagie dzieci, gdzieniegdzie włokący się pług lub furkę, reszta, jeżeli nie wypędzona na pańskie batogiem od włodarzy, piła dni i nocy w karczmie. Baby na wyścigi szły z mężami. Huczały, rzęsiście rozsypane wszędzie karczmy gwarem, krzykami, śpiewami lub kłótnią i bijatyką półpijanych i pijanych”. E. St. [E. Stawiski], *Kronika pewnej wioski od roku 1790 do r. 1842*, BW 1843, nr 4, s. 664–665.

⁵¹ H. Rożenowa, *Produkcja...*, s. 115.

⁵² Opisano na przykład wypadek 40-letniej włościanki z powiatu hrubieszowskiego, „znannej z opilstwa”, która wracając do domu wpadła do rzeki i utonęła. GSW 1876, nr 10, s. 83.

⁵³ *Robotnicy piszą...*, s. 226.

⁵⁴ O. Kolberg, *Lud: jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, seria 21: *Radomskie*, cz. 2, Kraków 1888, s. 63.

⁵⁵ „Dziennik Łódzki” 1886, nr 35, s. 3. W tej samej gazecie w 1885 pisano o pracce, która brała udział w zabawie weselnej, suto zaprawionej alkoholem. „Pod wpływem spiritualij wywiązała się tam wcale nieparlamentarna dyskusya”. Kobieta pobito i strącono ze schodów, na skutek czego zmarła. Moralizatorsko podsumowywano: „Rozbudzenie moralności, religijności jako też ładu w pojęciach i dążeniach klasy robotczej, staje się u nas coraz bardziej kwestyą palącą. Smutny to fakt, że powodem rozwiązłości stosunków rodzinnych, biedy i większej części wypadków nieszczęśliwych pomiędzy robotnikami jest wódka – zawsze wódka”. „Dziennik Łódzki” 1885, nr 56, s. 3.

Uważano, że widok pijanej kobiety jest gorszący i demoralizujący, szczególnie dla dzieci i młodzieży. Spożywanie alkoholu przez kobiety w środowisku miejskim uznawano za przejaw niskiego stanu moralności mieszkańców miast. Przekazy publicystów świadczą o deprecjonowaniu kobiet, które widziano w miejscu publicznym w stanie nietrzeźwości, przypisywaniu im skłonności do rozpusty, etykietowaniu ich zachowań jako niemoralnych i nienormalnych, nadawaniu im wymiaru patologicznego, zagrażającego łaadowi społecznemu. Trudno dostrzec współczucie wobec kobiet, które spożywały alkohol także z tych powodów, które przynajmniej w części były traktowane jako usprawiedliwienie nałogu w przypadku pijących mężczyzn – biedy, stresu, monotonii życia. Szczególnie w krótkich tekstach i notatkach w codziennych gazetach na przełomie XIX i XX w. pijaństwo kobiet i mężczyzn było odmiennie definiowane i oceniane.

Wielokrotnie pisano o urządzanych w Łodzi zabawach, w czasie których i kobiety, i mężczyźni spożywali niemałe ilości alkoholu. Za symboliczną ilustrację łódzkich obyczajów uznawano „Tantzkraantzchen”⁵⁶. Niektórzy publicyści przypisywali całemu środowisku robotniczemu, niezależnie od płci, pijaństwo i skłonność do swobody erotycznej. Krytyczny obserwator łódzkiego życia społecznego A. Gliszczyński podkreślał jednak, że zabaw w rodzaju „Tantzkraantzchen” „żadna szanująca się więcej robotnica nie odwiedzi, ustępując miejsca nielicznemu gronu do gruntu zdemoralizowanych jednostek”⁵⁷. Inne źródła także wskazują, że w tego rodzaju zabawach uczestniczyły raczej kobiety prowadzące swobodny tryb życia, niezamężne, niepracujące w fabrykach. Wiele tekstów publicystycznych i wspomnień świadczy o tym, że kobiety w środowisku robotniczym stosowały się do niepisanego kodeksu obyczajowego, zgodnie z którym mogły pić alkohol, „ale nie upijały się, bo to świadczyło o tym, że się nie szanują”⁵⁸. Mimo społecznego przyzwolenia dla spożywania trunków w ograniczonych ilościach często uważano, że kobiecie w ogóle „nie wypada pić”⁵⁹.

Publicyści mniejszą wagę przykładali do problemu picia alkoholu w elitarnych kręgach społecznych. Zwolennicy abstynencji krytykowali wszystkich, którzy nie zachowywali pełnej wstrzemięźliwości⁶⁰, ale poza nimi opinii publicznej

⁵⁶ W „Gazecie Radomskiej” w 1890 r. pisano: „Przy dźwiękach hałaśliwej muzyki ciągną się tańce do 3 i 4 godziny rano, a wesołość hojnie podsycana libacyami, przechodzi w orgię przepłatną brutalnymi zajściami i bijatyką. Nad ranem muzyka milknie i wesołe pary rozchodzą się po domach. W żadnym mieście nie widzimy nic podobnego. Tantzkraantzchen taki, jaki, jest obecnie, w jaki go rozwielniające się zepsucie przerodziło, jest specjalnym wytworem Łodzi; nie będąc niby jawnym domem schadzek, przestał być właściwą ludową zabawą – i jest czemś pośrednim, czemś w każdym razie złem, demoralizującym w wysokim stopniu, szczególnie kobiety fabryczne i zasługującym na usunięcie z widowni zupełnie”. „Gazeta Radomska” 1890, nr 79, s. 2.

⁵⁷ A. Gliszczyński, A. Mieszkowski, *Łódź – miasto...*, s. 27.

⁵⁸ Archiwum NIEiAKUŁ, sygn. B2586, k. 8.

⁵⁹ *Ibidem*, sygn. B2591, k. 2.

⁶⁰ A. Wróblewski, *Bezstronny pogląd na alkoholizm umiarkowany*, „Prawda” 1904, nr 38, s. 449–450.

nie przeszkadzało mniej czy bardziej umiarkowane picie alkoholu w środowiskach, gdzie wyższy standard życia powodował, że nie miało ono tak dramatycznych konsekwencji jak wśród ubogich. Zabawy suto zakrapiane alkoholem były uważane za normę przez wielu powstańców i konspiratorów⁶¹. Poza najsurowszymi moralistami wyrozumiale patrzono na zabawy z udziałem alkoholu artystów czy starszych studentów. W kręgach artystycznych przyzwolenie dla pijaństwa wynikało także ze snobistycznego przekonania, że alkohol jest środkiem pobudzającym inwencję twórczą. „Tłum pije z głodu, a artysta z tęsknoty” pisało w 1908 r. na łamach „Prawdy”⁶². Podawanie napojów alkoholowych w czasie spotkań towarzyskich, uczt, zabaw było normą w kręgach arystokracji, ziemiaństwa i bogatego mieszczaństwa. Inny kontekst picia alkoholu w salonach i luksusowych restauracjach, spożywanie bardziej szlachetnych trunków⁶³ powodowały, że przez większą część XIX w. nieliczne były głosy krytyków pijaństwa w tych środowiskach. W ostatnich dekadach XIX w. pojawiały się opinie zdecydowanie ganiące obyczajowość czasu wolnego, w którą wpisany był hedonizm, a alkohol był jednym z jego nieodłącznych elementów. Upijanie się mężczyzn przestało być bezkrytycznie przyjmowane. Jeszcze bardziej piętnowano zabawy z udziałem alkoholu, którym oddawali się mężczyźni z wyższych sfer w lokalach uważanych za miejsca nie tylko pijaństwa, ale także hazardu i rozpusty. Pogardą obdarzano dorobkiewiczów, którzy zbili fortuny dzięki opłacalnym inwestycjom, a nie znając „właściwych” form rozrywki, chętnie spędzali czas w miejscach, które opinia publiczna uważała za niegodne dla ludzi majątnych⁶⁴.

Wielu przedstawicieli inteligencji ubolewało nad pijaństwem, krytykowało obyczaj picia przy każdej okazji, ale nie podzielało entuzjazmu abstynentów dla całkowitej rezygnacji z alkoholu⁶⁵. Spożywany z umiarkowaniem miał dawać poczucie radości i odprężenia. Ludwik Krzywicki, krytykując w 1891 r. na łamach

⁶¹ Jak pisze J. Borejsza w odniesieniu do działaczy rewolucyjnych „długie okresy beznadziei, momenty ogromnego ryzyka i napięcia tłumaczyły tych, co żyli pospiesznie i w wypitce czy dobrej zabawie szukali odprężenia i zapomnienia. Ileż miejsca zajęły takie rozrywki w Monte Carlo w bujnym życiu generała Walerego Wróblewskiego”. J. Borejsza, *Piękny wiek dziewiętnasty*, Warszawa 1990, s. 347.

⁶² *Alkohol i alkoholizm*, „Prawda” 1908, nr 9, s. 98. Por. W. Szymanowski, A. Niewiarowski, *Wspomnienia o cyganerii warszawskiej*, oprac. J. W. Gomułki Warszawa 1964, s. 27.

⁶³ Arystokracja i burżuazja spożywała rozmaite, często wyszukane trunki. W majątku w Nieborowie w „Regiestrach przychodu i rozchodu różnych trunków i napojów stołowych...” wymieniano wiele nabywanych alkoholi: wina wytrawne i słodkie, białe i czerwone, wina szampańskie, w różnych gatunkach, najczęściej węgierskie i francuskie, koniaki, likwory w różnych gatunkach, arak, wódkę gdańską, wódkę francuską, wódkę anyżową i inne, miody pitne, maderę i inne. AGAD, Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa. Akta majątkowe i gospodarcze dawniejsze, sygn. 787, s. 9–32.

⁶⁴ Z. Bartkiewicz z awersją pisał o Lodzermenschach, którzy „radzi oddychają powietrzem zadymnionej knajpy. Tu im raźnie i swojsko, tu po trudach dnia, po męce udawania i pozy, dawna dusza odżywa”. Z. Bartkiewicz, *Złe miasto*, Łódź 2001, s. 46–47.

⁶⁵ B. Prus, *Kroniki*, t. XIV, s. 245.

„Tygodnika Powszechnego” nadmierne pijaństwo, przyznawał jednocześnie, że „trunek bywa niekiedy źródłem szczęścia, chociażby chwilowego”⁶⁶. Uważał, że działania zwolenników wstrzeźliwości są nieskuteczne, dlatego że nędzne warunki egzystencji wielu ludzi sprzyjają szukaniu chwilowego wytchnienia w alkoholu. Z dystansem podchodził do zaleceń zwolenników abstynencji, przyznając się do rzadkiego używania alkoholu. Pisał: „Często całymi miesiącami nie widzę wódki, piwa lub wina i nie czuję najmniejszej ku temu chęci. Lecz bywają chwile, kiedy kieliszek trunku przy obiedzie jest wprost dla mnie koniecznością. Zdarza się to wtedy, gdy zwali się zanadto roboty. Nieraz wypadnie mi pracować bez odpoczynku jakiś tydzień. Zmęczony, wyczerpany wprost łaknę tego, co w nauce zowią alkoholem. Nie wiem, czy mi pomaga lub szkodzi, lecz czuję, że jest istotnym dla mnie duchowym dobrodziejstwem”⁶⁷.

2. Alkoholizm – skala zjawiska i jego przyczyny

Wzrost spożycia alkoholu w kolejnych dekadach XIX w. sprawił, że groźnym problemem społecznym było już nie tylko pijaństwo jednostek, ale jego kolejne, znacznie groźniejsze wcielenie – trwały alkoholizm całych grup i środowisk. Rosnąca konsumpcja alkoholu i związane z nią konsekwencje zmuszały do zainteresowania się tym problemem przedstawicieli inteligencji, działaczy oświatowych, publicystów. W środowiskach inteligencji zawodowej pojawiły się próby konceptualizacji pojęć, takich jak pijaństwo, opilstwo, alkoholizm, nałóg, uzależnienie. Również w popularnym piśmiennictwie widać tendencję do doprecyzowania nazewnictwa. Termin alkoholizm pojawiał się w pracach naukowych i popularnonaukowych w II połowie XIX w., ale pojęcie to rozumiano w różny sposób. W *Encyklopedii kościelnej* Michała Nowodworskiego, w tomie wydanym w 1893 r., nie występowało to hasło, ale pojawiło się bardzo rozbudowane hasło „pijaństwo”, w którym termin „alkoholizm” był używany. Podkreślano, że zmiana stylu i ilości picia trunków powoduje, że opilstwo „bywa teraz zwykle ponurem, zbydlęcącym, a częstokroć śmiertelnym”, że działa „zabójczo na system nerwowy. Nie jest to już tylko pijaństwo, ale alkoholizm”⁶⁸. „Pijaństwo i jego forma nowoczesna, alkoholizm” stały się zagrożeniem społecznym w wielu krajach europejskich, poważnie nasilonym m.in. we Francji, gdzie „lekarze, ekonomiści, mężowie, myślący o przyszłości socjalnej kraju i zaprzątnięci badaniami nad moralnością publiczną, ze zgrozą ten przedmiot traktują”⁶⁹. W *Encyklopedii*

⁶⁶ L. Krzywicki, *Jeszcze w sprawie alkoholizmu*, [w:] idem, *Dziela*, t. V, red. A. Osiadacz-Molska, Warszawa 1960, s. 420.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 420–421. Por. idem, *Alkoholizm*, „Prawda” 1895, nr 5, s. 52–53.

⁶⁸ *Encyklopedia kościelna*, wyd. M. Nowodworski, t. XIX, Warszawa 1893, s. 285.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 284. Por. „Przegląd Katolicki” 1893, XXXI, s. 378.

dii *Olgerbranda* w 1898 r. alkoholizm opisywano jako „zatrucie alkoholem, stan organizmu, spowodowany użyciem alkoholu”, podkreślając niekorzystny wpływ spożywanego w dużych ilościach alkoholu na zdrowie człowieka, nie zwracano natomiast uwagi na społeczny wymiar alkoholizmu⁷⁰.

Dotykający w XIX w. coraz liczniejsze grupy ludności Królestwa Polskiego alkoholizm był przedmiotem refleksji i systematycznych badań intelektualistów i działaczy społecznych. Zwracano uwagę, że jeśli w pierwszej połowie XIX w. zjawisko pijaństwa było widoczne przede wszystkim na wsi, o tyle w drugiej połowie stulecia rozpowszechniło się w środowiskach robotniczych. Lekarze podkreślali, że w drugiej połowie XIX i na początku XX w. patologia ta w najwyższym stopniu dotykała ludność robotniczą w uprzemysłowionych i silnie zurbanizowanych guberniach Królestwa Polskiego⁷¹. Alkoholizm opisywano zarówno jako nałóg spożywania alkoholu, prowadzący do wyniszczenia organizmu człowieka, jak i zjawisko społeczne, polegające na zwiększaniu się liczby osób uzależnionych. Problem ten był stale obecny w fachowych czasopismach medycznych, prasie abstynenckiej, wielu periodykach społecznych i wyznaniowych, ale najczęściej miejsca problemom uzależnienia od alkoholu poświęcano w „Zdrowiu”. W większości roczników czasopisma z lat 1905–1912 wyróżniano osobny dział, poświęcony walce z alkoholizmem.

Kiedy u schyłku XIX w. w Królestwie Polskim zaczęto systematycznie badać zjawisko masowego alkoholizmu, jednym z głównych problemów było oszacowanie jego rozmiarów. Gromadzeniu i publikowaniu danych statystycznych dotyczących skali pijaństwa poświęcano wiele uwagi również w krajach zachodnioeuropejskich. Było to wynikiem scjentystycznej koncepcji badań nad zjawiskami społecznymi i przeświadczenia, że dane ilościowe dają prawdziwy obraz rzeczywistości. Podobnie polscy uczeni wierzyli w omnipotentną rolę metod kwantytatywnych w wyjaśnianiu patologii społecznych, w tym alkoholizmu, zgodnie z zasadą, iż „cyfra jest najdobitniejszym argumentem”⁷². W opisie alkoholizmu stale odwoływano się do danych ilościowych. Wielokrotnie korzystano ze statystyk zachodnioeuropejskich, sięgano także do urzędowych statystyk z Królestwa. Trud sporządzania zestawień statystycznych podejmowały również organizacje społeczne, ale mimo zaangażowania działaczy nie zawsze spełniały one rygory stawiane badaniom naukowym. Część wyliczeń była słabo udokumentowana, zasady zbierania danych liczbowych i ich opracowywania niejasne, a wyliczenia nieściśle. Podobne zarzuty można postawić także zachodnioeuropejskim opracowaniom ilościowym. Trudno zarzucać świadomą manipulację zestawieniami statystycznymi; działacze na rzecz trzeźwości swobodnie operowali

⁷⁰ S. Orgelbrand, *Encyklopedia...*, t. I, s. 179.

⁷¹ *Łódzki Oddział Warsz. Towarzystwa Higienicznego. Posiedzenie Sekcji Przeciwalkoholicznej*, „Zdrowie” 1906, nr 10, s. 716–722.

⁷² *Łódź i okolice w cyfrach*, „Rozwój” 1907, nr 245, s. 10.

danymi statystycznymi, uważając, że wyższe racje usprawiedliwiają interpretacje podporządkowane celom propagandowym.

O ambiwalentnej wartości statystyk świadczyć mogą uwagi zgłaszane wobec danych dotyczących spożywania alkoholu przez dzieci szkolne w Warszawie, zaprezentowanych na wystawie antyalkoholowej. Słusznie na łamach „Czystości” krytykowano ich wartość; prezentując je, autorzy nie określili bowiem podstawowych kwestii metodologicznych. Nie wyjaśniono sposobu prowadzenia badań oraz tego, czy odpowiedzi udzielali uczniowie czy ich rodzice. Nie było wiadomo, jak sformułowano pytania oraz jaka była zasada doboru grupy badawczej (czy badano pacjentów ambulatorium czy losowo wybraną grupę uczniów). Drugie badanie, także przeprowadzone w Warszawie, zawierało podobne błędy. „Nie wiadomo, w jakim wieku były zapytane dzieci, ile było pytanym i w jaki sposób były pytane. Z miasta dochodzą wieści, że były rozsyłane do szkół zapytania i dzieci same pisały odpowiedzi, często umyślnie, dla figłów, kłamiąc, a w ogóle nie traktując tej sprawy poważnie. Toteż i wynik otrzymano zupełnie niemożliwy, że u nas jest więcej dziewcząt pijących niż chłopców”⁷³.

Na posiedzeniu Łódzkiego Oddziału Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego w marcu 1906 r. Stanisław Skalski zaprezentował dane dotyczące spożycia alkoholu, w przeliczeniu na spirytus, w krajach zachodnioeuropejskich: we Francji wynosiło 16,41 litra na osobę, w Belgii 12,58, w Hiszpanii 12,05, w Szwajcarii 11,21, w Danii 10,87, we Włoszech 10,30, w Niemczech 9,35, w Anglii 8,17, w Austrii 7,49, w Holandii 6,0, w Rosji 5,21, w Szwecji 4,5, w Norwegii 2,69, w Finlandii 1,84⁷⁴. Na tym tle Skalski przedstawiał informacje dotyczące konsumpcji alkoholu w Łodzi. Podawał, że w 1905 r. statystyczny łodzianin wypił 27,4 l spirytusu⁷⁵. Jednocześnie zaznaczał, że faktyczne spożycie napojów alkoholowych było wyższe. Jego zdaniem do tej wartości należało dodać pewną ilość piwa, miodu pitnego, likierów. W sumie zdaniem Skalskiego poziom konsumpcji należałoby określić na ok. 33 l spirytusu *per capita*. Były to wielkości budzące wątpliwości i mocno odbiegające od danych umieszczonych na tablicach wystawy antyalkoholowej. Określały one spożycie alkoholu w Łodzi w 1903 r. na poziomie 4,33 l na osobę, w 1904 r. 6,64 l, w 1905 r. 3,8 litra na osobę⁷⁶.

⁷³ A. Wróblewski, *Wystawa antyalkoholiczna w Warszawie*, „Czystość 1909”, nr 19, s. 802.

⁷⁴ „Zdrowie” 1906, nr 10, s. 716. A. Sokołowski, na podstawie pracy Röslego, *Alkoholkonsumstatistik*, wydanej w 1912, podawał inne wartości spożycia alkoholu w przeliczeniu na spirytus: Francja 21,6 litra na osobę, Włochy 14,4, Belgia 12,8, Szwajcaria 12,0, Dania 9,9, Anglia i Niemcy po 9,5, Austro-Węgry 8,95, Stany Zjednoczone 6,3, Szwecja 5,6, Rosja 3,4, Norwegia 2,4, Finlandia 2,3. A. Sokołowski, *Wielkie kłęski społeczne*, Warszawa 1917, s. 333–334; S. Haine, *Alcohol and Temperance*, [w:] *Europe 1789 to 1914: Encyclopedia of the Age of Industry and Empire*, t. I, red. J. Merriman, J. Winter, Detroit 2006, s. 35.

⁷⁵ „Zdrowie” 1906, nr 10, s. 716.

⁷⁶ *Spożycie wódki w r. 1905*, „Zdrowie” 1909, nr 6, s. 435. Kilka lat później sam Skalski podawał inne wielkości alkoholu spożytego przez łodzian. *Spożycie alkoholu w Łodzi i pow. łódzkim*, „Zdrowie” 1913, nr 7, s. 566. Zob. także A. Sokołowski, *Wielkie...*, s. 336; B. Prus, *Kroniki*, t. XIX, s. 67.

Mimo swej niedoskonałości dane statystyczne pokazywały ogólne trendy. Wymowne są dane dotyczące wielkości produkcji alkoholu na początku XX w. Jeszcze w 1870 r. produkcja spirytusu w Królestwie wynosiła 3379 tys. wiader, ale w 1903 r. już 7015 tys. wiader, a w 1910 r. 14 808 tys. Jedno wiadro zawierało ok. 12 l płynu⁷⁷. I choć znaczna część produkcji przeznaczona była na eksport (ok. 36–50%), to przecież równolegle wzrastała konsumpcja alkoholu w kraju. Jeśli w 1904 r. w guberni piotrkowskiej przeciętny mieszkaniec wypijał 2,56 l spirytusu, to w 1908 r. już 3,44 l⁷⁸. W guberni warszawskiej średnie spożycie spirytusu wynosiło 2,95 l w 1904 r. i 3,00 l w 1908 r. Według rządowych statystyk w Królestwie w 1910 r. spożycie wódki 40-procentowej wynosiło 4800 tys. wiader, w 1911 r. 5300 tys., w 1912 r. 5500 tys., w 1913 r. 5700 tys.⁷⁹

Tabela 1. Spożycie alkoholu 40-procentowego w Królestwie Polskim w 1904 r.

Gubernia	<i>Per capita</i>					
	w miastach		w powiatach		ogółem	
	spożycie w wiadrach	wydatki w rb.	spożycie w wiadrach	wydatki w rb.	spożycie w wiadrach	wydatki w rb.
Warszawska	1,11	8,53	0,29	2,15	0,60	4,63
Kaliska	1,51	11,60	0,26	1,98	0,36	2,79
Kielecka	0,69	5,32	0,16	1,26	0,20	1,56
Łomżyńska	0,72	5,56	0,17	1,32	0,23	1,80
Lubelska	0,94	7,03	0,21	1,65	0,29	2,21
Piotrkowska	1,86	10,51	0,37	2,84	0,58	4,45
Płocka	0,78	6,05	0,10	0,77	0,20	1,52
Radomska	0,91	7,05	0,18	1,41	0,24	1,81
Suwalska	0,90	6,97	0,14	1,10	0,22	1,71
Siedlecka	0,75	5,78	0,17	1,32	0,23	1,77

Źródło: A. Wróblewski, *Monopol w Rosyi*, „Czystość 1909, nr 11, s. 165.

Oficjalne dane zazwyczaj nie uwzględniały konsumpcji piwa i pitnego miodu oraz trunków z nielegalnej sprzedaży. Tymczasem rozmiary pokątnej produkcji i sprzedaży alkoholu były zapewne znaczne⁸⁰. Urzędowe statystyki potwierdzały wyniki badań działaczy społecznych, według których najwyższa była konsumpcja trunków w najbardziej uprzemysłowionych guberniach.

⁷⁷ W. Puś, *Rozwój przemysłu w Królestwie Polskim*, Łódź 1997, s. 188–190, 193.

⁷⁸ S. Skalski, *Trzynastolecie monopolu wódczanego w Królestwie Polskim (1898–1910)*, „Zdrowie” 1912, nr 4, s. 252.

⁷⁹ A. Sokołowski, *Wielkie...*, s. 336.

⁸⁰ Por. K. Radosławski, *Alkoholizm i walka z nim*, „Prawda” 1901, nr 20, s. 247.

Działacze społeczni i lekarze próbowali określić przyczyny uzależnienia od alkoholu. Próbę klasyfikacji podjął Tadeusz Jaroszyński. Zastanawiając się nad społecznymi i psychologicznymi uwarunkowaniami alkoholizmu, dzielił ludzi spożywających alkohol w nadmiarze na kilka kategorii. Wymieniał konwencjonalnych pijaków, pijących wódkę z powodów obyczajowych, pod wpływem praktyk otoczenia. Do drugiej grupy zaliczał pijaków pochodzących z grupy ludzi niemających żadnych pasji i zainteresowań, znudzonych codziennością. Zdaniem Jaroszyńskiego ich „duchowa nędza” powodowała, że z braku szlachetniejszej rozrywki sięgali do najprostszej dostępnej formy odprężenia, jaką dawał alkohol. Kolejną grupę pijących Jaroszyński nazywał bezdomnymi. Pod tym pojęciem rozumiał ludzi, którzy z braku odpowiedniego mieszkania szukali rozrywki w knajpach, gdzie możliwość znalezienia towarzystwa, spędzenia czasu w oświetlonym i ogrzonym pomieszczeniu łączyła się ze spożywaniem alkoholu. Do tej kategorii zaliczał robotników fabrycznych i studentów. Następną kategorią wyznaczoną przez Jaroszyńskiego byli ludzie pijący ze względu na brak dostępności do innych napojów służących ugaszeniu pragnienia, jak na przykład na stacjach kolejowych, gdzie łatwiej można było nabyć piwo czy wino niż świeżą wodę. Kolejną grupą wyznaczoną przez Jaroszyńskiego byli ludzie pijący z racji zmęczenia życiem i pracą. „Skazani na ciągłą jednostajność życia, której rozrywką godziwą rozproszyć nie są w stanie [...] pracują tak ciężko, że normalnymi środkami podniecić się nie mogą”⁸¹. Pisał o alkoholikach pijących „dla zapomnienia” lub z powodu różnego rodzaju dolegliwości chorobowych. Opisywał grupę ludzi pijących z powodu upodobania do smaku i oddziaływania alkoholu, uważając ich za pijaków we właściwym tego słowa znaczeniu i degeneratów. Zwracał jednocześnie uwagę, że problem ten dotyczy zarówno ludzi niezamożnych, jak i majątnych, sięgających po bardziej wyrafinowane trunki – wina, likiery, szampan. Podsumowując swe rozważania, Jaroszyński podkreślał, że alkoholizm rozpatrywać należy z etycznego punktu widzenia i uznawać za klęskę społeczną, której zapobiegać powinna praca kulturalna, propaganda wstrzeźliwości i szerzenie oświaty⁸².

3. Zdrowotne i społeczne skutki alkoholizmu

Dla obserwatorów życia społecznego w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX i na początku XX w. oczywiste były niekorzystne, zdrowotne i społeczne, konsekwencje pijaństwa i alkoholizmu⁸³. Bolesław Prus pisał: „Zaniedbanie

⁸¹ T. Jaroszyński, *O kwestyi alkoholizmu wobec dzisiejszego ustroju społecznego*, „Zdrowie” 1906, nr 10, s. 671.

⁸² *Ibidem*, s. 670.

⁸³ M. E. Trepka, *Pogadanki ekonomiczne*, „Niwa” 1887, t. XXXII, s. 830–841; *Alkoholizm i jego skutki moralne*, „Przegląd Katolicki” 1889, t. XXVII, s. 710–712; *Alkoholizm*, „Przegląd Ka-

obowiązków rodzinnych i obywatelskich, zubożenie, prostytutka, skłonność do przestępstw – oto skutki alkoholizmu”⁸⁴. Świadomość fatalnych implikacji pijaństwa i alkoholizmu przyczyniała się do analizowania tego problemu przez lekarzy, higienistów, prawników, pedagogów, duchownych. Dążono do naukowego rozpoznania skutków alkoholizmu i spopularyzowania tej wiedzy w szerokich kręgach społeczeństwa. Wyjaśniając powody poświęcania szczególnej uwagi temu zagadnieniu, dr L. Bregman przekonywał: „Pod względem społecznym alkoholizm jest jedną z głównych przyczyn mnożenia się chorób umysłowych i nerwowych, zwiększenia się chorobowości i śmiertelności ogólnej, bardzo znacznej odsetki przestępstw i to najcięższych, wielkiej liczby samobójstw, nędzy i ubóstwa, wreszcie wielu nieszczęśliwych przypadków i katastrof. Alkoholizm rodziców sprowadza zwyrodnienie potomstwa, zwiększenie się liczby małoletnich przestępców, idiotów i epileptyków oraz prostytutek. Więzienia, domy poprawcze, szpitale dla obłąkanych, szpitale ogólne, zakłady dla idiotów, domy zarobkowe, przytułki i noclegi dla żebraków straciłyby znaczą część swej klienteli, gdyby nie było alkoholu”⁸⁵. Każdy z wymienionych przez Bregmana problemów stał się na początku XX w. przedmiotem studiów polskich specjalistów.

Nie ulegał wątpliwości niekorzystny wpływ alkoholu na zdrowie pijącego; potwierdzały to badania uczonych. W prasie medycznej, w czasopismach higienicznych i społecznych podkreślano, że alkoholik naraża się na szereg poważnych problemów zdrowotnych, w tym stany zapalne różnych narządów. Przestrzegano, że u alkoholików często występują dolegliwości wątroby, serca, nerek, żołądka, dwunastnicy, jamy ustnej, przelyku⁸⁶. Podkreślano ścisły związek między alkoholizmem a gruźlicą; przyczyniając się do osłabienia organizmu, alkohol zwiększał ryzyko zapadalności na chorobę i zmniejszał możliwości jej wyleczenia. Zwracano uwagę, że szkody zdrowotne osób uzależnionych mogą prowadzić do trwałej utraty zdrowia, a nawet śmierci⁸⁷. Podkreślano dramat jednostek, ale i demograficzny wymiar pogorszenia ogólnej zdrowotności społeczeństwa wskutek pijaństwa. Wywoływało to obawy lekarzy i poczucie bezradności działaczy społecznych i duchowieństwa⁸⁸.

tolicki” 1898, t. XXXVI, s. 481–482, 497–498; K. Radosławski, *Alkoholizm i walka z nim*, „Prawda” 1901, nr 18, s. 220–221; nr 19, s. 232–233; nr 20, s. 246–247; nr 21, s. 257–258; nr 22, s. 269–271; „Głos” 1896, nr 26, s. 614–615; *Walka społeczna z alkoholizmem*, „Głos” 1901, nr 25, s. 383–384; W. Szukiewicz, *Czy sprzyjać abstynencji?*, TI 1908, nr 26, s. 520–521; W. Kirchner, *Walka z nędzą na Bałutach – przedmieściu Łodzi*, Łódź 1901, s. 3 i n.

⁸⁴ B. Prus, *Kroniki*, t. XX, s. 100.

⁸⁵ L. Bregman, *O celach i zadaniach propagandy wstrzemięźliwości*, „Zdrowie” 1906, nr 4, s. 210.

⁸⁶ Liczne teksty na ten temat publikowano w „Medycynie”, „Gazecie Lekarskiej”, „Czasopiśmie Lekarskim”, „Zdrowiu”, a na początku XX w. także w wielu czasopismach społeczno-kulturalnych.

⁸⁷ Stupe, *O śmiertelności z powodu alkoholizmu w wielkich miastach*, „Zdrowie” 1907, nr 4, s. 209.

⁸⁸ Książd A. Szelewski w „Dzienniku Powszechnym” w 1863 r. pisał: „po wsiach naszych bardzo mało napotkasz starych ludzi. Wszystko to w 30-tym, 40-tym, a najdalej 50-tym roku zmiera.

W praktyce lekarskiej zauważyć można, na podstawie sprawozdań z posiedzeń naukowych, odczytów i tekstów w czasopismach medycznych, podejrzliwość lekarzy wobec pacjentów oraz skłonność do przypisywania podłoża w alkoholizmie wszelkim dolegliwościom i chorobom. Lekarze pijaństwu przypisywali odpowiedzialność za rozprzestrzenianie się gruźlicy, a przede wszystkim chorób psychicznych wywołanych przez uszkodzenia układu nerwowego⁸⁹. Zapewne w znacznej mierze nie były to założenia bezpodstawne, ale wydaje się, że czasami nadmiernie generalizowano, *a priori* szukając przyczyn stanów chorobowych w pijaństwie, a bagatelizując takie czynniki, jak niedożywienie, brak higieny, stres.

Na potwierdzenie korelacji alkoholizmu i dolegliwości psychicznych przedstawiano statystyki ze szpitali psychiatrycznych⁹⁰. Wykorzystywano wyniki wieloletnich badań, prowadzonych w krajach zachodnioeuropejskich, oraz dane z zakładu w Kulparkowie pod Lwowem, gdzie w pierwszych latach XX w. z roku na rok wzrastała liczba pacjentów cierpiących na choroby psychiczne z powodu alkoholizmu⁹¹. W prasie lekarskiej opisywano zaburzenia psychiczne będące konsekwencją nadużywania alkoholu, jak stany halucynacyjne, mania prześladowcza, zaburzenia pamięci. W fachowym i popularnym piśmiennictwie opisywano *delirium tremens*⁹². Pod koniec XIX w. stosowano także określenie „obłąd opilczy”. Stanowi temu przypisywano różne przejawy – maniakalną zazdrość, stany lękowe, halucynacje, majaczenia⁹³. Wielokrotnie podkreślano związki między pijaństwem a zachowaniami depresyjnymi i autodestrukcyjnymi⁹⁴. Na łamach „Zwiastuna Ewangelicznego” pisano o wpływie pijaństwa na zwiększenie ryzyka zachowań samobójczych. Powoływano się na wyniki badań angielskich specjalistów, według których w Europie przeciętnie rocznie dochodziło do 50 tys. samobójstw, a ich główną przyczyną było „nadmierne używanie napojów wysokowych”⁹⁵.

Serce bolało nieraz patrzeć, kiedyśmy silnie zbudowanych chłopów w samym kwiecie wieku z pijaństwa pomarłych grzebali”. Cyt. za: H. Rożenowa, *Produkcja...*, s. 126.

⁸⁹ G. Sztolcman, *Alkohol i gruźlica*, „Zdrowie” 1904, nr 1, s. 78; E. Mittelstaedt, *Alkoholizm i choroby nerwowe*, „Zdrowie” 1906, nr 10, s. 719; Lande, *Skutki alkoholizmu*, „Zdrowie” 1906, nr 10, s. 718; Libe, *Alkoholizm i gruźlica*, „Zdrowie” 1908, nr 4, s. 202; L. Lubliner, *Alkohol i suchoty*, „Zdrowie” 1909, nr 9, s. 584–590.

⁹⁰ J. Mazurkiewicz, *O zaburzeniach umysłowych wskutek ostrego zatrucia alkoholem*, „Walka z Alkoholizmem” 1913, nr 3–4, s. 104–111; „Miesięcznik dla Popierania Ruchu Wstrzemięźliwości” 1908, nr 55, s. 99.

⁹¹ K. Niesiołowski, *Sprawa alkoholizmu*, „Miesięcznik dla Popierania Ruchu Wstrzemięźliwości” 1906, nr 2, s. 32.

⁹² W *Encyklopedii* S. Orgelbranda pojęcie to definiowano jako „zatrucie alkoholem, stan organizmu, spowodowany użyciem alkoholu”. S. Orgelbrand, *Encyklopedia...*, t. I, s. 179.

⁹³ E. Danielewicz, *Alkohol i jego zgubny wpływ na zdrowie i życie ludzkie*, Kraków 1897, s. 90–92.

⁹⁴ Anty. Al. Koholik [Z. Daszyńska-Golińska], *Pijaństwo nasz wróg*, Warszawa 1905, s. 31–34.

⁹⁵ *Samobójstwa w Europie*, ZE 1904, nr 8, s. 249.

W zakresie zdrowotnych konsekwencji pijaństwa lekarze podkreślali wieloaspektowy, negatywny wpływ alkoholu na rozwój dzieci, uznając go za jeden z najpoważniejszych czynników degeneracji kolejnych pokoleń⁹⁶. Wątek ten szczególnie eksponowali zwolennicy całkowitej abstynencji, przekonując, że alkohol w każdej ilości działa jak trucizna, wywołując trwałe zmiany w organizmie⁹⁷. Poglądy takie wyrażało środowisko skupione wokół czasopisma „Czystość”. W tym samym duchu wypowiadało się wielu publicystów „Zdrowia”, w tym Ludwik Bregman, który podkreślał zgubne konsekwencje spożywania alkoholu przez matkę w czasie ciąży i karmienia piersią niemowlęcia. Pisał, iż wszelkie zmiany anatomiczne u rodziców wywołane przez alkohol, są dziedziczone przez potomstwo. Przekonywał, że spożywanie alkoholu może ujawniać utajone wcześniej usposobienie psychopatyczne. Zwyródnienie potomstwa na skutek alkoholu miało, zdaniem Bregmana, konsekwencje natury fizjologicznej (m.in. nieprawidłowy rozwój organów wewnętrznych, skłonność do gruźlicy i krzywicy, wątość, bezpłodność), psychicznej i społecznej (upośledzenie umysłowe, niezrównoważenie, skłonność do chorób umysłowych, agresji, przestępczości, podejmowania prób samobójczych)⁹⁸.

Tekst Bregmana był oparty głównie na statystykach i wynikach badań zachodnioeuropejskich uczonych, którzy analizowali wpływ alkoholu na rozwój potomstwa głównie poprzez badania prowadzone na zwierzętach. Ani polscy uczeni, ani specjaliści w krajach o lepszych możliwościach prowadzenia badań empirycznych nie byli w stanie precyzyjnie określić wpływu alkoholu na rozwój dziecka w okresie prenatalnym i w pierwszych latach życia. Prowadziło to do niebezpiecznych z etycznego punktu widzenia uproszczeń, nieuprawnionych generalizacji i deprecjonowania wartości życia dzieci. Oceny miały charakter eugeniczny. „Na szczęście, znaczna część dzieci alkoholików umiera we wczesnym wieku, a pozostaje przy życiu tylko bardzo niewiele spośród nich. W pierwszej generacji występują znieprawienie moralne i nadużycie alkoholu; w drugiej chroniczne pijaństwo i mania; w trzeciej – melancholia, hypochondria, idee popędowe i zabójcze; w czwartej – idjotyzm, głuptactwo i wygaśnięcie rodziny”⁹⁹. J. Budzińska-Tylicka uważająca alkoholika za „wyrzutka społeczeństwa” podkreślała, że pijany mężczyzna nie jest w stanie „dać życia normalnej istocie”¹⁰⁰. Jej zdaniem duża część potomstwa alkoholików przychodziła na świat ze znacznym

⁹⁶ R. Kujawski, *Polska literatura psychiatryczna o degeneracji i dziedziczności zaburzeń psychicznych w drugiej połowie XIX wieku i na początku XX wieku*, „Psychiatria i Psychoterapia” 2013, t. IX, nr 3, s. 24–39.

⁹⁷ M. Gawin, *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego*, Warszawa 2003, s. 67.

⁹⁸ L. Bregman, *Alkoholizm a zwyródnienie potomstwa*, „Zdrowie” 1912, nr 8, s. 585–602.

⁹⁹ O’Malley, *Z dziedziny alkoholizmu*, „Zdrowie” 1909, nr 4, s. 221.

¹⁰⁰ J. Budzińska-Tylicka, *O potomstwie alkoholików*, „Czystość” 1909, nr 1, s. 4.

upośledzeniem umysłowym, wielu cierpiało na epilepsję. Przekonywała, że dzieci alkoholików w większości wykazywały cechy „zbrodniarzy z urodzenia” – według pojęcia stworzonego przez C. Lombroso, skłonność do przestępczości oraz depresji prowadzącej do samobójstwa.

W podobnym duchu o wpływie alkoholizmu rodziców na dzieci pisała Z. Daszyńska-Golińska. Uważała ona, że dzieci osób spożywających alkohol są obciążone pod względem fizycznym i moralnym, „nader często przychodzą na świat z osłabionym organizmem, niezdolne, chorowite, zwyrodniałe”¹⁰¹. W książce *Alkoholizm jako objaw choroby społecznej* pisała: „Zwyrodnienie alkoholiczne jednostki przenosi się na jej następców [...] Nie tylko upojenie w chwili dawania życia dziecku, ale i każdy stopień alkoholizmu rodziców odbijać się musi na ich potomstwie”¹⁰². W opublikowanej w 1905 r. książce *Pijaństwo nasz wróg* przekonywała, że synowie alkoholików często „wyrastają na zbrodniarzy, a córki stają się prostytutkami”¹⁰³. Słabością tego rodzaju ocen – często kategorycznych, a nawet bezwzględnych – było nieściśle wyjaśnianie zasad dziedziczenia przez dzieci pijaków skłonności do alkoholizmu, przestępczości, prostytutki. Fascynacja teoriami dziedziczenia prowadziła do eksponowania znaczenia czynników wrodzonych¹⁰⁴. Uznawanie słuszności teorii Lombroso, kierowanie się hasłami darwinizmu, posługiwanie się retoryką eugeniczną prowadziło do schematycznego sposobu myślenia. Często nie rozróżniano medycznych i społecznych skutków uzależnienia rodziców dla rozwoju i wychowania dzieci. W tekstach publicystycznych i książkach mających popularyzować wiedzę o szkodliwości alkoholu podkreślano degenerujący wpływ alkoholizmu rodziców na potomstwo, nie wyjaśniając jednak, w jaki sposób determinuje on zdrowotność i osobowość dzieci. Opóźniony rozwój psychofizyczny i społeczno-moralny, kłopoty w nauce, trudności emocjonalne dziecka uznawano za konsekwencje pijaństwa jednego lub obojga rodziców, nie zawsze określając, czy odpowiadają za to czynniki biologiczne czy społeczne, związane z niekorzystną atmosferą w rodzinie, brakiem wsparcia, agresją, często także z ubóstwem i marginalizacją. Część publicystów dostrzegała problem warunków życia i norm wychowania dziecka w rodzinie dotkniętej alkoholizmem. J. Budzińska-Tylicka pisała, iż „obok wpływu dziedziczności bardzo ważnym czynnikiem, ujemnie wpływającym na dzieci alkoholików, jest straszna niemoralna atmosfera pijackiej rodziny – od urodzenia patrzą one na występki i same występkiem i zbrodnią żyć zaczynają”¹⁰⁵. Również Z. Da-

¹⁰¹ Z. Golińska, *Alkoholizm jako objaw choroby społecznej*, Kraków 1905, s. 31.

¹⁰² *Ibidem*, s. 29–30; eadem, *Z badań nad zagadnieniem ludności*, „*Ekonomista*” 1909, t. I, s. 69–71.

¹⁰³ Anty. Al. Koholik [Z. Daszyńska-Golińska], *Pijaństwo...*, s. 28.

¹⁰⁴ *Dzieci wieku XIX*, „*Prawda*” 1891, s. 27; F. Neugebauer, *Eugenika i położnictwo*, „*Medycyna i Kronika Lekarska*” 1913, nr 31, s. 597.

¹⁰⁵ J. Budzińska-Tylicka, *O potomstwie alkoholików*, „*Czystość*” 1909, nr 2, s. 29.

szyńska-Golińska, uznając za najważniejszy czynnik dziedziczonych obciążeń, dostrzegała znaczenie kwestii wychowawczych. Zaznaczała, że dzieci dziedziczą „skłonność do opilstwa”, dodając, iż „przyczynia się do tego również wychowanie, które w rodzinie pijackiej musi być jak najgorszem”¹⁰⁶.

Wielu moralistów za najgorsze następstwo alkoholizmu uznawało zniszczenie rodziny i jej demoralizację¹⁰⁷. Popularne ryciny Anglika Georga’a Cruikshanka, zatytułowane *The Bottle*, ukazujące postępującą degenerację rodziny alkoholika były inspiracją dla polskich publicystów i działaczy ruchu abstynenckiego. Wykorzystywano zastosowaną przez niego formułę opisującą postępujące ubóstwo i izolację rodziny, agresję i przemoc, moralny upadek dzieci alkoholików skazanych na życie złodzieja, sutenera, prostytutki. Polskim bohaterem, rujnującym życie własne i swoich bliskich był Marcin Chwał, bohater opowiadania *Ruina rodziny robotniczej*¹⁰⁸. Ulegający nałogowi mężczyźni nie tylko zaniedbywali obowiązki związane z utrzymaniem rodziny, ale często stosowali przemoc wobec najbliższych, kradli zarabiane przez żonę pieniądze, sprzedawali sprzęty domowe, by zdobyć środki na alkohol¹⁰⁹. Pisarze i publicyści podkreślali, iż wiele kobiet, które zdecydowały się na małżeństwo z człowiekiem uzależnionym od alkoholu, padało jednocześnie ofiarą przemocy¹¹⁰.

Szczególnym dramatem było dzieciństwo w rodzinie alkoholowej. Intelktualiści i literaci starali się zwrócić uwagę opinii publicznej na dramat dziecka zmuszonego do przedwczesnego dojrzewania, szukania środków utrzymania, podkreślano znaczenie wsparcia społecznego dla rodziny pijącego¹¹¹. O tragicznych doświadczeniach dzieci świadczą przekazy memuarystyczne¹¹². Urodzony

¹⁰⁶ Z. Golińska, *Alkoholizm jako objaw...*, s. 30–31.

¹⁰⁷ C. Hall, *Sweet home*, [w:] *Historia życia prywatnego*, t. IV: *Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*, red. M. Perrot, Wrocław 1999, s. 73.

¹⁰⁸ „Czystość” 1909, nr 19, 20, 21, 22, 23, 24. Życie rodziny alkoholika i jego odrodzenie dzięki trzeźwości opisywał J. Korczak. Janusz [J. Korczak], *Wieczór sobotni*, „Czytelnia dla Wszystkich” 1900, nr 46, s. 2–3. Zob. także Janusz [J. Korczak], *Wykolejony*, „Czytelnia dla Wszystkich” 1899, nr 14, s. 3–4.

¹⁰⁹ W wielu domach dzieci były świadkami aktów seksualnych dorosłych, często odbywanych pod wpływem alkoholu. Zapewne niejednokrotnie dochodziło do przemocy ze strony pijanych mężczyzn. Jeden z pamiętnikarzy wspominał: „Jakże mogła żyć matka przez długie lata z takim zwierzęciem w ludzkiej skórze. Jakie musiały być ich stosunki rodzinne? A że były, najlepszym dowodem – są dzieci. [...] Na takie życie patrzyłem jak na największe świństwo. Jaki może być stosunek kobiety z mężczyzną, któremu z mordercy śmierdzi gorzała, a wstrętny odór czuć w promieniu trzech kilometrów”. *Robotnicy pisał...*, s. 153.

¹¹⁰ O pani Meliton, bohaterce *Lalki*, B. Prus pisał, iż wyszła za mąż, „w tym jedynie celu, ażeby moralnie podźwignąć człowieka, który nieco się upijał. Nowożeńiec jednak po ślubie więcej pił aniżeli przed ślubem, a małżonkę, dźwigającą go moralnie, czasami okładał kijem”. B. Prus, *Lalka*, t. I, s. 103.

¹¹¹ A. Mogilnicki, *Dziecko i przestępstwo*, Warszawa 1916, s. 23.

¹¹² Urodzony w 1896 r. w Zawierciu syn robotnika pracującego na oddziale przędzalni miejscowej fabryki wspominał, że ojciec „wolny czas spędzał przy butelce w gronie nieodstępujących

na początku XX w. w środowisku robotniczym syn alkoholika wspominał: „Będąc w stanie nietrzeźwym, ojciec był brutalnym awanturnikiem, któremu niebezpiecznie było wówczas zastąpić drogę. Zarobek jego prawie całkowicie szedł na wódkę [...] przychodził w każdy dzień późno w nocy pijany i wyprawiał straszliwe awantury”¹¹³. Dla dziecka alkoholizm ojca wiązał się z ciągłym strachem. W przypadku pijaków wyróżniających się skalą nałogu w otoczeniu dochodził problem napiętnowania i wykluczenia całej jego rodziny. „Dosyć napłakałem się ze wstydu w szkole, kiedy koledzy śmiejąc się ze mnie opowiadali o tym, że widzieli mego ojca bijącego się po pijanemu. A sam ile razy spotykałem go na ulicy spitego, powalanego błotem lub pokrwawionego. Przewyciężałem wówczas swój lęk i szedłem za nim, prosząc go, aby poszedł do domu. Spotykały mię za to z jego strony najordynarniejsze przekleństwa i dotkliwie razy”¹¹⁴.

Wiele uwagi poświęcano moralnej degeneracji samych alkoholików. Z punktu widzenia zwolenników abstynencji pijaństwo było przyczyną degrengolady człowieka pod względem fizycznym, intelektualnym, etycznym. Pijak wyglądem i zachowaniem budził odrazę lub litość. Alkoholizm wykluczał z normalnego udziału w życiu społecznym, często powodował utratę pracy, ubóstwo i powolne stacanie się na najniższe szczeble drabiny społecznej. W taki sposób przedstawiano sytuację pijaków w publicystyce i literaturze pięknej, tak odnosiła się do alkoholików, zwłaszcza z ubogich środowisk, znaczna część opinii publicznej. Zdaniem J. Budzińskiej-Tylickiej alkoholik „to najniešťeśliwsza istota w całej swej ohydzie zbydłęcenia, wyzuta z wszelkich uczuć ludzkich, z wszelkich dążeń i ideałów”¹¹⁵.

Duchowni przypominali o moralnych i religijnych aspektach pijaństwa. W *Encyklopedii kościelnej* podkreślano, że w nauce Kościoła katolickiego pijaństwo uznawano za grzech główny. Jeśli pijący doprowadzał się do stanu, w którym tracił „zdolność rozpoznawania między tem, co godziwe lub niegodziwe, albo kiedy później nie przypomina się tego, co się w stanie upojenia mówiło lub czyniło”¹¹⁶, uznawano to za grzech śmiertelny. Problem skutków nałogowego pijaństwa omówiono bardzo szeroko, podkreślając dramatyczny wzrost skali maso-

go kolegów, przepijając nie tylko swoje, ale i krwawo zapracowane w fabryce pieniądze matki”. *Robotnicy piszą...*, s. 106.

¹¹³ Autor wspominał, że ojciec alkoholik wymagał od rodziny posłuszeństwa. „Tłukł i niszczył co wpadło mu do ręki, domagając się od matki jedzenia za cały dzień. Mięso bezwzględnie musiało być w każdy dzień dla niego. Bicie matki i mnie jako najstarszego było na porządku dziennym. Drżeliśmy ze strachu, gdy późno w noc rozlegały się na schodach chwiejne kroki mego ojca. Będąc małym chłopakiem miałem taki wyrobiony słuch, że po odgłosie kroków poznawałem w jakim stanie opilstwa znajduje się ojciec. Dnie, a przeważnie wieczory, w których ojciec przychodził do domu trzeźwy, były wielkim świętem dla nas”. *Robotnicy piszą...*, s. 54.

¹¹⁴ *Ibidem*, s. 55.

¹¹⁵ J. Budzińska-Tylicka, *O potomstwie...*, nr 2, s. 28.

¹¹⁶ *Encyklopedia kościelna...*, t. XIX, Warszawa 1893, s. 282.

wego i systematycznego spożywania alkoholu. „Alkoholizm jest kwestją społeczną ogromnej doniosłości, gdyż mamy tu przed sobą prawdziwą klęskę socjalną. [...] Badacze spraw społecznych przyznają, że pijaństwo jest tak stare jak świat, ale że ta jego forma, którą nazwano alkoholizmem, jest klęską nowoczesną”¹¹⁷.

Podkreślając fatalny wpływ alkoholu na zdrowie jednostki i jakość populacji, zwracano także uwagę na problem pijaństwa konkretnych grup społecznych – robotników, rzemieślników, chłopów. W połowie XIX w. wielu publicystów charakteryzowało chłopą jako leniwego i apatycznego, a jednocześnie skłonnego do agresji, często głupkowatego, wyniszczonego fizycznie i moralnie. W pewnej mierze taka ocena była zapewne uzasadniona stanem otępienia alkoholowego, w jakim często żyli chłopci¹¹⁸. Ich nałóg przypisywano beznadziejnemu położeniu, ubóstwu i prymitywizmowi, a jednocześnie uważano za czynnik pogłębiający demoralizację, trwanie w beznadziei materialnej i duchowej¹¹⁹. E. Orzeszkowa o Szymonie Dziurdzi, bohaterze swej powieści, pisała, że był to człowiek „brzydki, gapiowaty, bardzo widocznym nadużyciem alkoholu ogłupiony i prawie zezwierzęcony”¹²⁰.

Obsesyjny lęk przed degeneracją będącą wynikiem alkoholizmu, prostytucji i chorób wenerycznych był na przełomie XIX i XX w. znamiennym elementem publicznych dyskusji o kondycji społeczeństw i narodów w całej Europie. Podgrzewał temperaturę debaty, w której coraz częściej na plan pierwszy wysuwały się argumenty natury eugenicznej. Zofia Daszyńska-Golińska w pracy pod wymownym tytułem *Alkoholizm jako objaw choroby społecznej* przytaczała słowa ministra sprawiedliwości Le Jeune’a wypowiedziane na posiedzeniu belgijskiego senatu: „Alkoholizm jest klątwą, zagrażającą zdrowiu i moralności naszego pokolenia, jego intelektualnemu życiu, jego dobrobytowi i czci narodowej”¹²¹. Podobnych wypowiedzi można znaleźć bardzo wiele w polskiej publicystyce społecznej i tekstach naukowych¹²². Konsekwencje alkoholizmu w wymiarze społecznym, zdrowotnym, obyczajowym, ekonomicznym, etycznym były uważane za jedno z największych zagrożeń dla pozbawionego własnej państwowości polskiego społeczeństwa¹²³.

¹¹⁷ *Ibidem*, s. 285.

¹¹⁸ H. Rożenowa, *Produkcja...*, s. 126.

¹¹⁹ W podobny sposób pisano o pijaństwie rosyjskich chłopów. Por. O. Figes, *Taniec Nataszy. Z dziejów kultury rosyjskiej*, Warszawa 2010, s. 194–195.

¹²⁰ E. Orzeszkowa, *Dziurdziowie*, Gdańsk 2000, s. 5.

¹²¹ Z. Golińska, *Alkoholizm jako objaw...*, s. 3.

¹²² Wielokrotnie społeczne i demograficzne konsekwencje masowego spożywania napojów wysokowych opisywała Z. Daszyńska-Golińska. „Sprowadzając śmierć nagłą, powolny rozstrój organizmu, upadek moralny, wykluczając ze społeczeństwa ludzkiego alkoholików, jako przestępców, obłąkanych, prostytutki, wreszcie nieszczęśliwych pijaków, alkohol zabiera corocznie dziesiątki tysięcy ludzi”. *Ibidem*, s. 36.

¹²³ Por. J. W. Dawid, *O zarazie moralnej. Studium psychologiczno-społeczne*, Warszawa 1886, s. 179–180; *W sprawie abstynencji*, PT 1904, nr 41, s. 486–487.

Alkoholizm określano mianem szczególnie niebezpiecznej choroby społecznej, uważano go za przyczynę degeneracji i depopulacji. Lekarze, pedagodzy, prawnicy, działacze społeczni podkreślali ściśle związki alkoholizmu z innymi patologiami społecznymi. Uważano, że wpływa on na eskalację innych zachowań dewiacyjnych. Szczególnie ścisłą zależność przypisywano pijaństwu i prostytucji, oceniano, że alkohol jest środkiem sprzyjającym osłabieniu mechanizmów samokontroli i rozwiązłości seksualnej¹²⁴. Z. Daszyńska-Golińska alarmowała, że spożywanie alkoholu ma zasadniczy wpływ na skalę przestępstw na tle seksualnym, w tym przemocy wobec nieletnich: „gwałcenie dzieci i małoletnich dokonywane bywa wyłącznie prawie pod wpływem trunków. Zamknijmy karczmy, a nasze dzieci i dziewczęta w dzień i w nocy bezpiecznie po ulicy chodzić będą mogły!”¹²⁵. Jej zdaniem dziewczęta i kobiety, które padały ofiarami handlarzy „żywym towarem” dostawały się w ich ręce w stanie upojenia alkoholowego. Kroniki kryminalne wskazywały, że takie przypadki miały miejsce, nie były jednak tak nagminne, jak wynikało to z opisu Daszyńskiej. Trudno nie dostrzec miejscami w jej tekstach przewagi agitacyjnej żarliwości nad naukową analizą problemu, wykorzystywania jako reprezentatywnych przypadkowo zebranych danych liczbowych, formułowania nieuprawnionych uogólnień.

Działacze abstynency, uznając alkoholizm za jeden z najważniejszych czynników przestępczości, traktowali alkoholików jako potencjalnych przestępców. Podkreślano, że zabójstwa, napady, rozboje często są konsekwencją upojenia alkoholowego lub przewlekłego pijaństwa. O zagrożeniach związanych z konsekwencjami społecznymi zaburzeń psychicznych i utraty kontroli nad swym zachowaniem przez nałogowego pijaka świadczyły opisywane w prasie codziennej i specjalistycznej wypadki przestępstw dokonywanych przez alkoholików lub osoby w stanie upojenia alkoholowego¹²⁶. Liczne przypadki napadów, gwałtów, morderstw budziły lęk i odrazę; w czasie prowadzonego śledztwa świadkowie z najbliższego otoczenia często zeznawali, że pijak-przestępca już wcześniej stwarzał zagrożenie¹²⁷. Szczególne emocje budziły sprawy z udziałem powszechnie znanych osób¹²⁸.

¹²⁴ „Przegląd Katolicki” 1874, t. XII, s. 454–455; W. Chodecki, *Alkoholizm a prostytucja*, „Zdrowie” 1908, nr 5, s. 298–311.

¹²⁵ Anty. Al. Koholik [Z. Daszyńska-Golińska], *Pijaństwo...*, s. 16.

¹²⁶ *Alkohol i zbrodnia*, „Prawda” 1897, nr 33, s. 386–387.

¹²⁷ O 60-letnim włościaninie ze wsi Łukowa, który zabił swego syna, sąsiedzi mówili, że „ma bardzo niespokojny charakter i że w stanie opitym wszyscy włościanie starają się go unikać, gdyż każdego się czepia [...] zagraża zabójstwem i rzuca się na każdego”. *Sprawa Jędrzeja Hocha, o zabójstwo syna oskarżonego*, GSW 1877, nr 40, s. 319.

¹²⁸ Jednym z tego rodzaju przypadków było zabójstwo lekarza Aleksego Kurcjusza, ordynatora szpitala św. Rocha w Warszawie, dokonane przez starszego Zgromadzenia Szewców Stanisława Hiszpańskiego, cierpiącego na depresję i manię prześladowczą, wywołaną przez chorobę alkoholową. Przed dokonaniem morderstwa przestępca wykazywał oznaki delirium tremens i alkoholismu

Wiele pisano o negatywnych finansowych skutkach wysokiego spożywania trunków dla jednostek i społeczeństwa. Podkreślano, że za wywołanie niemałej części pożarów odpowiadają pijacy zapróższający ogień w stanie upojenia alkoholowego¹²⁹. L. Wernic przekonywał, że gdyby pieniądze wydawane na alkohol przeznaczyć „na cele użyteczne, nie byłoby u nas głodnych i nędzarzy. Pijaństwo prowadzi naród do upadku i nędzy”¹³⁰. Część działaczy społecznych, zwłaszcza w środowisku socjalistycznym, uznawała taką argumentację za naiwną i szkodliwą, podtrzymującą fałszywe stereotypy, przypisujące robotnikom odpowiedzialność za ich nędzę. Zygmunt Heryng w pogadance dla robotników, wydanej w formie broszury propagandowej, podważał panujące powszechnie przekonanie o moralnym i ekonomicznym ubóstwie robotników z powodu alkoholizmu. Pisał: „Nie jest prawdą, że robotnik przepija wszystko, co zarabia [...] prawdą jest, że między robotnikami zdarzają się pijacy, ale czyż nie ma ich także między fabrykantami? [...] W ogóle robotnik w ciągu miesiąca nie wydaje na wódkę więcej, niż jeden – dwa ruble, wydatek ten więc nie rujnuje go”¹³¹.

W wielu wypowiedziach zwracano uwagę na wysokie koszty ponoszone przez państwo w związku ze skutkami pijaństwa. Ponieważ uznawano, że jego konsekwencją są choroby psychiczne, część publicystów była zdania, że utrzymanie szpitali i pracującego tam personelu należy traktować jako wydatek powodowany przez alkoholizm. Zakładając, że przyczyną dużej liczby przestępstw jest alkohol, do tej samej kategorii zaliczano wydatki na utrzymanie sędziów, żandarmerii, policjantów, stróżów więziennych, woźnych, pisarzy i sług sądowych, utrzymanie więzień i więźniów¹³². Argumenty były dyskusyjne, ale przekonywały część opinii publicznej, pogłębiając niechęć do nałogowych pijaków. Analizując wysokie koszty leczenia i resocjalizacji alkoholików w rozwiniętych krajach, kierując się nadzieją na odzyskanie niepodległości, polscy intelektualiści i działacze społeczni podkreślali konieczność zminimalizowania skali alkoholizmu z powodów zdrowotnych, etycznych, ale także ekonomicznych. Miało to uchronić instytucje państwa przed nadmiernymi wydatkami. Dbałość o zdrowie i prawidłowe funkcjonowanie społeczeństwa była nierozłączna z walką z alkoholizmem, a minimalizację jego rozmiarów i skutków uznano za ważny obszar troski organizacji społecznych, instytucji państwowych, szkół. Charakterystyczną cechą publicystyki i pisarstwa naukowego zwolenników abstynencji, mimo często wysokiego

chronicus. 3 kwietnia 1880 r. Hiszpański postrzelił lekarza w jego domu; ranny zmarł 2 maja, nie odzyskawszy przytomności. Powodem napaści alkoholika były podejrzenia o romans żony z lekarzem. *Sprawa Stanisława Hiszpańskiego, oskarżonego o zabójstwo lekarza Aleksego Kurcjusza*, GSW 1880, nr 41, s. 336–340.

¹²⁹ K. Chechłowski, *Požary w Królestwie Polskiem*, „Zdrowie” 1912, nr 7, s. 522–523.

¹³⁰ *Odezwa do ogółu przeciw szerzeniu się pijaństwa*, „Zdrowie” 1906, nr 3, s. 200.

¹³¹ Cyt. za: M. Sikorska-Kowalska, *Zygmunt Heryng (1854–1931). Biografia lewicowego intelektualisty*, Łódź 2011, s. 40.

¹³² *Alkoholizm i pijaństwo*, Kraków 1913, s. 58.

poziomu merytorycznego, była skłonność do moralizatorstwa i paternalizmu, widoczna szczególnie w wypowiedziach dotyczących społecznych konsekwencji alkoholizmu. Dramatyczne rozmiary tej patologii i jej szkodliwość społeczną uznawano za usprawiedliwienie bezkompromisowego stanowiska i swobodnej interpretacji faktów.

4. Kongresy, wystawy, odczyty jako forma popularyzacji wiedzy o alkoholizmie

W historii ruchu przeciwalkoholowego szczególną rolę odgrywały różnego rodzaju kongresy, zjazdy, spotkania, służące wymianie doświadczeń działaczy na rzecz wstrzeźliwości, ogłaszaniu wyników badań nad wpływem alkoholizmu na życie jednostek i społeczeństw, wyznaczaniu nowych kierunków badań i form popularyzacji wiedzy na temat szkodliwości alkoholu. Międzynarodowe spotkanie naukowców i działaczy społecznych zajmujących się problemami alkoholizmu po raz pierwszy odbyło się w Antwerpii w 1885 r. Kolejne zjazdy działaczy abstynenckich i uczonych podejmujących tę problematykę miały miejsce w 1887 r. w Zurichu, w 1890 r. w Oslo, w 1893 r. w Hadze, w 1895 r. w Bazylei, w 1897 r. w Brukseli, w 1899 r. w Paryżu¹³³. Na łamach prasy Królestwa informowano o zjazdach dotyczących walki z alkoholizmem, odbywających się za granicą, troszczono się o popularyzację wiedzy na ten temat w szerokich kręgach społecznych¹³⁴. Obserwacja kongresów międzynarodowych dawała możliwość poznania aktualnych trendów w dyskusji o szkodliwości alkoholu, co wpływało na rozszerzenie pola naukowej refleksji polskich specjalistów. Formalna nazwa „Kongres Przeciwalkoholowy” pojawiła się na określenie VIII zjazdu w Wiedniu w 1901 r. W Kongresie tym po raz pierwszy uczestniczyła Polka, Z. Daszyńska-Golińska¹³⁵. Od tego momentu można mówić o trwałym zaangażowaniu przedstawicieli polskiego ruchu abstynenckiego w międzynarodowy ruch antyalkoho-

¹³³ *Międzynarodowy kongres względem nadużywania alkoholu*, „Zdrowie” 1895, t. XI, s. 380; *Międzynarodowy kongres propagandy wstrzeźliwości*, „Zdrowie” 1899, t. XV, s. 224; I. Krasieńska, *Kongresy antyalkoholowe w Galicji*, „Studia Historyczne” 2009, z. 2, s. 115.

¹³⁴ *Zjazd antyalkoholizny*, „Zdrowie” 1910, nr 3, s. 171–172; Z. Abderman, *Międzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy w Medyolanie*, „Walka z Alkoholizmem” 1913, nr 3–4, s. 142.

¹³⁵ R. Owadowska, *Zofia Daszyńska-Golińska. O nurt reformistyczny w polityce społecznej*, Poznań 2004, s. 101; *Przeciw alkoholizmowi*, „Ekonomista” 1901, t. I, s. 327–337; Daszyńska brała także udział w X Kongresie dla Zwalczenia Alkoholizmu w Budapeszcie, poświęcając swoje wystąpienie ekonomicznemu aspektowi gorzelnictwa i perspektywom wykorzystania spirytusu w przemyśle. Omawiała sytuację w Galicji, Austrii, Niemczech, Francji. Z. Daszyńska-Golińska, *Przemysłowe użytkowanie alkoholu jako środek zwalczania alkoholizmu*, „Ekonomista” 1906, t. I, s. 66–72.

lowy. Udział w zagranicznych zjazdach dawał możliwość kontaktów z ludźmi z innych państw, z pasją walczących o te same, uznawane za najbardziej słuszne i szlachetne ideały¹³⁶. Polacy czynnie uczestniczyli w kolejnych kongresach, a ich uczestnictwo było także formą manifestacji jedności narodowej¹³⁷.

Organizowane w Europie kongresy antyalkoholowe inspirowały polskich działaczy do podjęcia podobnych inicjatyw. Wobec braku możliwości zorganizowania takich spotkań w Królestwie Polskim, zjazdy i kongresy odbyły się w Galicji cieszącej się lepszymi niż pozostałe zaborzy warunkami rozwoju polskiej nauki, oświaty i kultury. Galicja stała się zatem ważnym forum dyskusji o problemach alkoholizmu na ziemiach polskich, w tym na terenie zaboru rosyjskiego. Intelktualiści i społecznicy z Kongresówki zawsze uczestniczyli w nich, omawiając skalę alkoholizmu i podejmowane działania profilaktyczne o charakterze medycznym i edukacyjnym. W prasie warszawskiej szeroko omawiano przebieg spotkań, podkreślając, że brali w nich udział specjaliści i działacze abstynency ze wszystkich zaborów.

Najważniejszym celem zjazdów była konsolidacja polskiego ruchu przeciwalkoholowego i wypracowanie wspólnej koncepcji walki z alkoholizmem, łączącej ponad kordonami lekarzy, higienistów, pedagogów i działaczy społecznych. Do I wojny światowej zorganizowano trzy polskie zjazdy działaczy abstynenckich. Pierwszy odbył się lipcu 1904 r. we Lwowie. Jego celem było przede wszystkim przedstawienie działalności towarzystwa „Eleuteria” i wyznaczenie form walki z alkoholizmem, głównie na gruncie oświaty i promocji abstynencji w środowiskach młodzieży szkolnej i akademickiej¹³⁸. Drugi Kongres Abstynentów Polskich odbył się w dniach 3–4 czerwca 1905 r. w Krakowie, pod przewodnictwem Z. Daszyńskiej-Golińskiej¹³⁹. Podczas obrad szeroko omawiano problemy alkoholizmu

¹³⁶ Zygmunt Abderman pisał o uczestnikach kongresu w Mediolanie, iż byli to ludzie, „którzy walkę z alkoholizmem postawili sobie za cel życia, i bez względu na swe przekonania narodowe, polityczne czy wyznaniowe łączą się dla wspólnej pracy”. Z. Abderman, *Międzynarodowy...*, s. 147.

¹³⁷ W 1905 r. w X Kongresie Przeciwalkoholowym w Budapeszcie wzięło udział 30 Polaków. Organizatorzy w czasie bankietu odegrali na cześć polskiej delegacji „Mazurek Dąbrowskiego”. Polacy inspirowali także konkretne akcje ruchu antyalkoholowego. I tak A. Wróblewski na kongresie w Budapeszcie w 1905 r. postulował utworzenie Międzynarodowego Biura dla Zwalczania Alkoholizmu, co zrealizowano dwa lata później, w czasie kongresu w Sztokholmie. Biuro założono w Lozannie, a ważnym obszarem jego działalności było zbieranie informacji na temat organizacji antyalkoholowych na całym świecie i gromadzenie czasopism antyalkoholowych. W kongresie w Mediolanie w 1913 r. uczestniczyło 6 Polaków. Polska delegacja wystąpiła z wnioskiem o zorganizowanie międzynarodowego kongresu w Krakowie. I. Krasińska, *Kongresy...*, s. 116; A. Wróblewski, *Sprawozdanie polskiego Komitetu Kongresu w Budapeszcie*, „Przyszłość” 1905, nr 10, s. 2; *Biuro Międzynarodowe dla zwalczania alkoholizmu*, „Czystość” 1908, nr 10, s. 147; Z. Daszyńska-Golińska, *Zagadnienia polityki populacyjnej*, Warszawa 1927, s. 293; Z. Abderman, *Międzynarodowy...*, s. 147.

¹³⁸ I. Krasińska, *Kongresy...*, s. 119–121.

¹³⁹ *II Zjazd abstynentów polskich*, „Przyszłość” 1905, nr 7, s. 3–5; nr 8, s. 2–3; nr 9, s. 3–4; nr 10, s. 3–4.

w Królestwie Polskim; i tak doktor Władysław Gumpłowicz wygłosił referat *Alkoholizm i kwestia robotnicza w Królestwie Polskim*¹⁴⁰. W czasie kongresu uchwalono szereg rezolucji w sprawie walki z alkoholizmem. Część wniosków i postulatów odnosiła się do sytuacji w Galicji, część podkreślała ponadzaborowy charakter działań. W uchwałach wielokrotnie podkreślano, że alkoholizm jest problemem całego polskiego społeczeństwa¹⁴¹. III Kongres Przeciwalkoholowy odbył się dopiero 5–7 lipca 1912 r. we Lwowie¹⁴². Ponownie zgromadził uczestników ze wszystkich ziem polskich, a także gości z Westfalii, Nadrenii, Francji, Rosji, Słowenii. Uczestniczyło w nim ponad 200 osób – lekarze, higieniści, prawnicy, przedstawiciele środowiska robotniczego oraz reprezentanci towarzystw społecznych, w tym Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego (dalej WTH). W niewielkim natomiast zakresie wzięli w nim udział reprezentanci środowiska nauczycieli oraz działaczki ruchu kobiecego¹⁴³. Interesujący referat pt. *Pijaństwo dziatwy i młodzieży szkolnej w Królestwie Polskiem na zasadzie wyników ankiety* wygłosił przybyły z Królestwa S. Skalski¹⁴⁴. Jak poprzednie spotkania kongres spełnił istotną rolę w konsolidacji środowiska działaczy abstynenckich ponad kordonami. Poznański lekarz Paweł Gantkowski w podsumowaniu obrad podkreślał, że kongres przyczynił się do tego, iż polski ruch abstynencki zyskał wymiar ponadzaborowy, jednolity narodowo, co sprawiło „że obce narody będą miały odtąd prawo i obowiązek traktować ruch, jako ruch odrębny polskiego narodu, który chociaż podzielony na trzy części, jednak żyje jako odrębna, wspólna całość, jedynym ożywiona duchem”¹⁴⁵.

Zjazdy działaczy społecznych i oświatowych zaangażowanych w propagowanie trzeźwości stanowiły ważny czynnik w wypracowaniu ponadzaborowych metod i form walki z alkoholizmem, były okazją do popularyzacji idei wstrzemięźliwości i sformułowania wniosków o uznaniu walki z alkoholizmem za „ogólno-narodową, bez różnicy warstw, stanów, klas, stronnictw politycznych

¹⁴⁰ Referat W. Gumpłowicza opublikowany został także w czasopiśmie „Der Abstinert” w czerwcu 1905 r.

¹⁴¹ W prasie Królestwa podkreślano: „Idea abstynencji ma dla naszego narodu doniosłe i specjalne znaczenie. Jako społeczeństwo, nisko stojące pod względem dobrobytu materialnego i zafakowane w kulturze, obmyślać musimy sposoby, któreby chroniły nas przed trwonieniem wartości narodowych a zatem sił, zdrowia fizycznego i moralnego, oraz zarobionego grosza. Musimy dążyć do tego, ażeby siła ludzka była u nas nie mniej, ale więcej wartościową, niż u naszych sąsiadów i wrogów. Alkoholizm wysysa zasoby w ludziach i pieniądzech, walka z nim powinna się stać powszechną”. *II Zjazd abstynentów polskich*, „Zdrowie” 1905, nr 6, s. 532. Zob. także *Wnioski w sprawie zwalczania alkoholizmu uchwalone na II. Zjeździe Abstynentów Polskich w Krakowie 3 i 4 czerwca 1905*, „Przyszłość” 1905, nr 12, s. 9.

¹⁴² Por. „Miesięcznik dla Popierania Ruchu Wstrzemięźliwości” 1908, nr 55, s. 97.

¹⁴³ *III Polski Kongres Przeciwalkoholowy*, „Walka z Alkoholizmem” 1913, nr 1, s. 62; I. Krajska, *Kongresy...*, s. 122–123.

¹⁴⁴ *Kongres Polski III-ci przeciwalkoholowy 5–7 lipca 1912 roku*, „Zdrowie” 1912, nr 7, s. 575.

¹⁴⁵ *Po kongresie*, „Wyzwolenie” 1912, nr 9, s. 130.

i przekonaniach religijnych¹⁴⁶. Podczas obrad, w pozjazdowych artykułach i sprawozdaniach drukowanych na łamach prasy zwracano uwagę – w takim zakresie, w jakim pozwalała cenzura – iż pełna realizacja głoszonych idei możliwa będzie w odrodzonym państwie. Priorytetem były zatem dwie zasady – wspólnota działaczy antyalkoholowych ponad zaborami i wyznaczanie celów na przyszłość, z nadzieją na odzyskanie niepodległości. Uwarunkowania polityczne i prawno-administracyjne ograniczały w praktyce realizację końcowych postanowień. Uchwały, którym wyznaczano międzydzielnicowy zasięg, nie mogły być realizowane w jednakowym stopniu przez organizacje społeczne w trzech różnych organizmach państwowych. W Królestwie Polskim o stopniu urzeczywistnienia owych dezyderatów decydowały ograniczenia kulturowe, ekonomiczne, wreszcie – polityczne związane ze stanowiskiem władz zaborczych. Wspólne rezolucje i postanowienia miały zatem charakter głównie postulatywny, ale były ważnym elementem budowania etosu środowisk naukowych i społecznikowskich, służyły kształtowaniu i poszerzaniu więzi narodowych poprzez solidarną walkę z alkoholizmem uznanym za zagrożenie o charakterze zdrowotnym i moralnym¹⁴⁷.

Kongresy międzyzaborowe miały charakter spotkań nadzwyczajnych, tymczasem przy braku państwowych instytucji zajmujących się problemami alkoholizmu sprawą szczególnej wagi w Królestwie Polskim było stworzenie przestrzeni do systematycznych spotkań specjalistów i społeczników oraz upowszechniania wiedzy na temat szkodliwości alkoholizacji społeczeństwa. Odczyty i pogadanki prowadziły towarzystwa abstynenckie, których działalność omówiono w podrozdziale piątym. Równie ważną rolę odegrały skupiające nie tylko zwolenników abstynencji towarzystwa społeczne, które urządzały odczyty i dyskusje oraz organizowały adresowane do młodzieży i dorosłych działania edukacyjne w zakresie problematyki alkoholowej. Największe zasługi w tej dziedzinie odegrało WTH. Wiele oddziałów Towarzystwa prowadziło systematyczną działalność odczytową, organizowało prelekcje dla młodzieży szkolnej i robotników, urządzało spotkania naukowe. W 1906 r. odrębna sekcja antyalkoholiczna powołana została przy Warszawskim Oddziale WTH¹⁴⁸. Najważniejszym obszarem jej działalności było urządzenie odczytów i spotkań naukowych; i tak podczas posiedzenia 13 grudnia 1906 r. dr Bregman wygłosił referat,

¹⁴⁶ *Odezwa II. Zjazdu polskich abstynentów w Krakowie 3–4 czerwca 1905 r.*, „Przyszłość” 1905, nr 5, s. 1.

¹⁴⁷ Problemy alkoholizmu były przedmiotem dyskusji także w czasie międzyzaborowych zjazdów lekarzy. „Prawda” 1900, nr 31, s. 369; J. Cabaj, „Walczyć nauką za sprawę Ojczyzny”. *Zjazdy ponadzaborowe polskich środowisk naukowych i zawodowych jako czynnik integracji narodowej (1869–1914)*, Siedlce 2007, s. 237, 240.

¹⁴⁸ L. Bregman, *Wydział przeciwalkoholiczny Warszawskiego Towarzystwa Hygienicznego*, „Przyszłość” 1907, nr 1, s. 3–4; *Zebrania abstynenckie w Warszawie*, „Przyszłość” 1907, nr 4, s. 36–37.

dotyczący propagandy idei wstrzemięźliwości oraz leczenia dla alkoholików w Szwajcarii i Niemczech¹⁴⁹. Odczyt wywołał ożywioną dyskusję, w czasie której sformułowano postulaty dotyczące konieczności podjęcia działań oświatowych i organizowania dla ubogiej ludności odpowiednich form odpoczynku i rozrywki¹⁵⁰. Już w pierwszym roku działalności sekcja wydała *Odezwę do ogółu przeciw szerzeniu się pijaństwa*, w której w 21 punktach przedstawiono szkodliwość alkoholu¹⁵¹. Interesujący odczyt o propagowaniu trzeźwości wśród ludności włościańskiej wygłosiła Stanisława Bojarska¹⁵². Odezwę o szkodliwości alkoholu, zachęcającą do wstrzemięźliwości, wydała także utworzona przy Lubelskim Oddziale WTH Sekcja Przeciwalkoholiczna¹⁵³.

Szczególnie prężnie działała założona w 1906 r. Sekcja Antyalkoholowa Łódzkiego Oddziału WTH. Wynikało to z bogatej tradycji łódzkiego środowiska lekarskiego zaangażowanego w badanie problemów alkoholizmu. Był to ważny obszar zainteresowań naukowych specjalistów skupionych w utworzonym w 1886 r. Łódzkim Towarzystwie Lekarskim, którzy prowadzili regularne obserwacje skali alkoholizmu wśród dorosłych, dzieci i młodzieży. Sekcję antyalkoholową przy Łódzkim Oddziale WTH założyli łódzcy lekarze: Władysław Pinkus, Stanisław Skalski, Stanisław Serkowski. Jej celem było prowadzenie dalszych badań nad alkoholizmem, organizowanie akcji profilaktycznych, pogadarek i otwartych posiedzeń naukowych, wydawanie broszur antyalkoholowych¹⁵⁴.

Przeciętnie w posiedzeniach łódzkiej sekcji brało udział 180–200 osób, głównie lekarze i przedstawiciele innych grup inteligencji zawodowej¹⁵⁵. Zapraszano gości z różnych miast Królestwa i spoza zaboru rosyjskiego. Na posiedzeniach wygłaszano odczyty drukowane często także na łamach specjalistycznej prasy. O randze spotkań może świadczyć wykaz prelegentów, którzy wystąpili z odczytami na posiedzeniach sekcji w marcu i kwietniu 1906 r. Byli to lekarze – S. Skalski, odczyt pt. *W sprawie alkoholizmu*, A. Rząd, odczyt pt. *Alkoholizm*, Antoni Lange, odczyt pt. *Skutki alkoholizmu* oraz adwokat A. Mogilnicki, odczyt pt. *O przyczynach alkoholizmu* i ekonomistka Zofia Daszyńska-Golińska, która

¹⁴⁹ „Miesięcznik dla Popierania Ruchu Wstrzemięźliwości” 1906, nr 2, s. 45.

¹⁵⁰ *Dyskusja nad odczytem D-ra Bregmana „W kwestyi propagandy wstrzemięźliwości”*, „Zdrowie” 1906, nr 4, s. 243–244. Zob. także *Dyskusja nad odczytem Wł. Chodeckiego „Alkohol i szkoła”*, „Zdrowie” 1906, nr 6, s. 441.

¹⁵¹ *Odezwa do ogółu przeciw szerzeniu się pijaństwa*, „Zdrowie” 1906, nr 3, s. 199–200.

¹⁵² S. Bojarska, *Ruch...*, s. 155.

¹⁵³ *Odezwa Sekcji Przeciwalkoholicznej przy Lubelskim Towarzystwie Hygienicznym*, „Przyszłość” 1906, nr 10, s. 2–3.

¹⁵⁴ W. Berner, J. Supady, *Działalność lekarsko-społeczna na rzecz zdrowia publicznego w Łodzi w latach 1870–1914*, Łódź 2001, s. 166–168; *Działalność Oddziałów Towarzystwa „Zdrowie”* 1911, nr 4, s. 278.

¹⁵⁵ *Łódzki Oddział...*, s. 716–722.

zaprezentowała odczyt pt. *Walka z alkoholizmem*¹⁵⁶. Odczyty o tematyce antyalkoholowej organizowano także w innych lokalnych kołach WTH. I tak w założonym w 1907 r. oddziale w Łowiczu prof. Mierzejewski wygłosił referat pt. *O ruchu przeciwalkoholowym*. Z odczytem publicznym *O alkoholizmie* przyjechał do Łowicza także dr Augustyn Wróblewski z Krakowa¹⁵⁷. Prócz tego Wróblewski wygłaszał odczyty w Siedlcach, Puławach, Mińsku Mazowieckim i Skolimowie.

Odczyty i naukowe spotkania lekarzy, wychowawców, działaczy społecznych w ramach WTH były szansą na wyznaczenie nowych problemów badawczych, określenia paradygmatów w interdyscyplinarnych badaniach nad alkoholizmem. Uwzględniano perspektywy wyznaczane przez różne dyscypliny naukowe – medycynę, pedagogikę, psychologię, demografię, ekonomię, etykę, prawo. Pomogło to w wypracowaniu podstaw nowych subdyscyplin rozwijanych w odrodzonej Polsce, w tym alkoholologii. Część odczytów była publikowana w postaci tanich, łatwo dostępnych broszur, adresowanych do szerokich kręgów odbiorców. I tak na przykład w ramach Robotniczej Biblioteczki Higienicznej, serii prowadzonej przez Łódzki Oddział WTH, wydano broszurę S. Skalskiego pt. *Alkoholizm i sprawa robotnicza*. Podobne inicjatywy podejmowały oficyny wydawnicze. Cenne i popularne były książki publikowane w ramach serii wydawnictwa M. Arcta „Książki dla Wszystkich”, które wydało pracę G. Bunge *Zatrucie alkoholem i zwyrodnienia* oraz broszurę pod pseudonimem Anty. Al. Koholik, pt. *Pijaństwo nasz wróg*, autorstwa Z. Daszyńskiej-Golińskiej¹⁵⁸.

2 lutego 1907 r. odbyła się pierwsza w Królestwie Polskim konferencja poświęcona problemom alkoholizmu. Zorganizowana została przez A. Wróblewskiego, a wzięli w niej udział wybitni działacze ruchu abstynenckiego z każdego zaboru, w tym Z. Daszyńska-Golińska, S. Skalski, S. Serkowski, Anastazy Landau. Miejszem obrad było Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie. Uczestnicy obrad zwracali uwagę na konieczność zmian w sposobie zwalczania pijaństwa, krytykując za nieskuteczność kuratoria trzeźwości. Za niezbędne uznano zakładanie społecznych towarzystw propagujących abstynencję i przeprowadzenie szeroko zakrojonej akcji informacyjnej, przygotowującej różne grupy ludności do uczestnictwa w organizacjach społecznych, zwalczających pijaństwo.

¹⁵⁶ Na posiedzeniach kwietniowych wystąpili m.in. adwokat W. Borowski, odczyt pt. *Alkoholizm w życiu społecznym i prawodawstwie*, dr A. Wróblewski, odczyt pt. *Alkoholizm a przyszłość narodu*, dr Mittelstaedt, odczyt pt. *Alkoholizm i choroby nerwowe i umysłowe*, dr A. Landau, odczyt pt. *Wpływ alkoholizmu na małżeństwo i dziedziczność*. Z *ruchu i potrzeb higieny całej Polski*, „Zdrowie” 1906, nr 4, s. 221; *Łódzki Oddział...*, s. 716–722; *Sprawozdanie z działalności Oddziału Łódzkiego Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego za rok 1906*, „Zdrowie” 1907, nr 4, s. 239–240.

¹⁵⁷ *Działalność oddziałów Towarzystwa*, „Zdrowie” 1908, nr 4, s. 228.

¹⁵⁸ Wartość tej kategorii publikacji podkreślał na łamach „Nowych Torów” w 1907 r. Stanisław Kramsztyk, który przekonywał do wyższości wydawnictw drukowanych nad publicznymi wykładami. S. Kramsztyk, *O popularyzacji nauki*, „Nowe Tory” 1907, nr 3, s. 241.

Konferencja dała impuls do szerszej agitacji antyalkoholowej, prowadzonej w różnych miastach¹⁵⁹. Jednocześnie wydano 48-stronicową broszurę, zawierającą 8 wygłoszonych referatów, „w których ludzie wiedzy dowodzą niezbicie, że abstynencja jest jedynym racjonalnym kierunkiem w walce z alkoholizmem”¹⁶⁰.

Odczyty, dyskusje, konferencje były okazją do manifestacji założeń ruchu abstynenckiego, jego podstaw etycznych oraz społecznych i narodowych celów. Z. Daszyńska-Golińska w czasie prelekcji w Łodzi przekonywała, że „szerzenie wstrzemięźliwości złączyć się może z wielkim ruchem społeczno-politycznym”, a walkę z alkoholizmem uznawała za „część ogólnej społecznej walki etycznej, którą prowadzi społeczeństwo dzisiejsze w interesie własnego odrodzenia”¹⁶¹. Działacze na rzecz trzeźwości podkreślali ekonomiczno-polityczny oraz higieniczno-zdrowotny wymiar walki z alkoholizmem, przekonywali o szkodliwości alkoholizmu w kategoriach eugenicznych. Prawnik Jakub Glass w wystąpieniu na warszawskiej konferencji w 1907 r. podkreślał: „jeśli ktoś powiedział, że alkohol jest największym wrogiem cywilizacji, bodaj czy nie z większą jeszcze słuszością my, paryasi na własnej ziemi, powiedzieć możemy, że alkohol jest największym wrogiem Polski”¹⁶². Walka z alkoholizmem uznana została za nieodzowne preludium i *conditio sine qua non* wszelkich działań reformatorskich. J. Glass przekonywał: „usunięcie plagi alkoholizmu, choćby radykalne, ludzkości samo przez się nie uzdrowi; bez usunięcia jednak tej groźnej choroby, żadne głębsze reformy społeczne nie są możliwe. Wytepienie, a przynajmniej znakomite zredukowanie alkoholizmu, to warunek nieodzowny wszelkiej rzetelnej pracy społecznej pod jakimkolwiekby sztandarem czy hasłem miała być prowadzoną”¹⁶³.

Najistotniejsze dla promowania postawy wstrzemięźliwości od alkoholu w szerokich kręgach społecznych było zorganizowanie wystawy antyalkoholowej. Podobne wystawy były organizowane w innych krajach; pierwsza odbyła się w Charlottenburgu jako część ekspozycji poświęconej środkom służącym poprawie warunków życia robotników. Kolejne wystawy antyalkoholowe zorganizowano w dużych miastach austriackich, niemieckich i szwajcarskich. W 1907 r. podobna wystawa miała miejsce w Rydze, a na początku 1909 r. w Moskwie¹⁶⁴. W Królestwie koncepcja urządzenia wystawy zrodziła się wśród członków WTH oraz działaczy społecznych z Żyrardowa. Początkowo myślano o sprowadzeniu ekspozycji z wystawy niemieckiej, szybko jednak zdecydowano o samodzielnym przygotowaniu materiałów. Wystawa miała charakter dydaktyczny (zrezy-

¹⁵⁹ I. Krasińska, *Towarzystwa trzeźwości w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX w.*, „Medycyna Nowożytna” 2004, t. XI, z. 1, s. 64–65.

¹⁶⁰ „Przyszłość” 1907, nr 11, s. 112.

¹⁶¹ *Łódzki Oddział...*, s. 720.

¹⁶² J. Glass, *Alkohol a prawo*, „Przyszłość” 1907, nr 4, s. 31.

¹⁶³ *Ibidem*, s. 30–31.

¹⁶⁴ L. Bregman, *W sprawie wystawy antyalkoholowej*, „Zdrowie” 1909, nr 2, s. 91–93.

gnowano z koncepcji wystawy dydaktyczno-przemysłowej) i ściśle edukacyjne cele¹⁶⁵. Organizacja tak dużego przedsięwzięcia nie była prosta, wymagała zgody władz, współpracy wielu osób, zebrania środków finansowych, dobrego przygotowania logistycznego. Szczególne wsparcie udzieliło WTH, pod auspicjami którego działał komitet wystawy. Komitet organizacyjny obejmował kilkadziesiąt osób, w tym przedstawiciele środowiska lekarskiego, higienistów, inżynierów, duchownych; wśród członków protektorów komitetu był Bolesław Prus¹⁶⁶. Przewodniczącym komitetu był dr Ludwik Bregman, sekretarzem dr Henryk Kucharczyński. W zamierzeniu członków komitetu wystawa miała być otwarta w końcu lutego i w pierwszych dwóch tygodniach marca¹⁶⁷. Termin wybrano nieprzypadkowo – w tym czasie wypadał Wielki Post, liczone w związku z tym na większą frekwencję zwiedzających i klimat sprzyjający głębszej refleksji. Ostatecznie jednak wystawa została otwarta w kwietniu 1909 r. w Warszawie¹⁶⁸.

Wystawa była podzielona na cztery działy. Pierwszy dotyczył ogólnych zagadnień związanych z alkoholizmem. Na tablicach poglądowych przedstawiono konsekwencje uzależnienia w wymiarze indywidualnym i społecznym – wpływ alkoholu na zdrowie, śmiertelność, długość życia, przestępczość, poziom samobójstw, stan zdrowia potomstwa, konsekwencje ekonomiczne w mikro- i makroskali. Za pomocą modeli, rysunków i naturalnych preparatów zaprezentowano zmiany zachodzące w wewnętrznych narządach alkoholików. Na wielu tablicach graficznych przedstawiono przygotowane przez inżyniera Kączkowskiego dane dotyczące produkcji alkoholu w ciągu ostatnich 10 lat w Królestwie i Cesarstwie Rosyjskim, jego eksport i wykorzystanie w celach technicznych. Omówiono spożycie wódki i piwa w guberniach Królestwa ogółem i w przeliczeniu na 1 osobę oraz wydatki mieszkańców miast i wsi na alkohol. W dalszej części pokazano skład chemiczny różnego rodzaju napojów i środków spożywczych, wyniki doświadczeń przeprowadzanych z użyciem alkoholu na zwierzętach i roślinach. Towarzystwo Doróżnej Pomocy Lekarskiej w Warszawie umieściło wyniki badań nad wpływem alkoholu na częstotliwość wypadków i wywoływane przez niego choroby. Przedstawiono także wyniki ankiety szkolnej dotyczącej spożywania napojów alkoholowych przez uczniów i uczennice szkół średnich (por. s. 82).

Dział drugi poświęcono walce z alkoholizmem. Zawarto w nim m.in. informacje na temat prawnych regulacji produkcji i sprzedaży alkoholu w różnych krajach, działalność różnego rodzaju stowarzyszeń promujących wstrzemięźliwość, działalność domów ludowych i gospód bezalkoholowych. W dziale tym promowano także sport jako antidotum na pijaństwo. Zaprezentowano historię ruchu przeciwalkoholowego w różnych krajach, w tym na ziemiach polskich,

¹⁶⁵ *Ibidem*, s. 92–93.

¹⁶⁶ *Sprawozdanie z Wystawy Przeciwalkoholowej*, „Zdrowie” 1910, nr 5, s. 415.

¹⁶⁷ „Przyszłość” 1908, nr 12, s. 140.

¹⁶⁸ „Miesięcznik dla Popierania Ruchu Wstrzemięźliwości” 1909, nr 67, s. 100–101.

oraz czasopisma i broszury promujące trzeźwość. Przedstawiono ceny napojów alkoholowych w porównaniu z cenami innych produktów i towarów, by przekonać oglądających do możliwości poczynienia znacznych oszczędności przez niepijących. Trzeci dział omawiał leczenie alkoholików w zakładach leczniczych, zawierał modele i rysunki, na których przedstawiono sanatoria dla alkoholików. W ostatnim dziale zamieszczono urządzenia przedstawiające możliwości wykorzystania alkoholu w przemyśle¹⁶⁹. W prezentacji danych wykorzystano diapozytywy z tablic i obrazów i obrazy kinematograficzne. W oddzielnej sali urządzano odczyty.

W ciągu trzech tygodni wystawę odwiedziło ponad 30 tys. osób, co organizatorzy uznali za sukces tym większy, że wśród zwiedzających byli „uczniowie prawie wszystkich szkół polskich w Warszawie, bardzo wielu robotników fabrycznych, przedstawiciele różnych instytucji społecznych – słowem: wszystkie warstwy ludności naszej stolicy”¹⁷⁰. Wydaje się, że tak entuzjastyczna ocena sformułowana była nieco na wyrost. W prasie codziennej podkreślano brak dostatecznego zainteresowania wystawą wśród wielu środowisk. Niewątpliwie jej społeczny zasięg był dość ograniczony. I tak na przykład Towarzystwo Ziemianek zarzucało organizatorom wystawy niewłaściwą formę ekspozycji, zwracając uwagę, że treści w niej zawarte są zbyt trudne i niedostosowane do potrzeb i możliwości włościan, co wykluczało ich udział wśród zwiedzających¹⁷¹.

Po prezentacji w Warszawie wystawę przewieziono do kolejnych miast. Wszędzie wśród zwiedzających była młodzież szkolna, działacze społeczni, robotnicy, rzemieślnicy. Najpierw, na przełomie czerwca i lipca 1909 r. wystawę zaprezentowano w Żyrardowie. Następnie została przesłana do Częstochowy, gdzie umieszczono ją w pawilonie higienicznym Wystawy Przemysłowo-Rolniczej. Od 4 grudnia do 2 stycznia 1910 r. znajdowała się w Łodzi. Prócz przewiezionych tablic i eksponatów prezentowano dodatkowe materiały, przygotowane przez łódzkich lekarzy i działaczy społecznych. Udostępniono m.in. dane ze szpitala dla umysłowo chorych w Kochanówce. Raz dziennie wygłaszano prelekcje i pogadanki także w języku niemieckim¹⁷². Później wystawę przeciwalkoholową zaprezentowano w Pabianicach, gdzie w ciągu 10 dni trwania odwiedziło ją po-

¹⁶⁹ H. Kucharzewski, *Wystawa antyalkoholiczna*, „Zdrowie” 1909, nr 4, s. 209–210; *Okazy wystawy przeciwalkoholicznej w Warszawie*, „Rozwój” 1909, nr 51, s. 1–2.

¹⁷⁰ *Zamknięcie wystawy przeciwalkoholicznej*, „Zdrowie” 1909, nr 6, s. 445.

¹⁷¹ *Wystawa antyalkoholiczna*, „Czystość” 1909, nr 21, s. 383.

¹⁷² J. Fijałek, J. Indulski, *Opieka zdrowotna w Łodzi do roku 1945. Studium organizacyjno-historyczne*, Łódź 1990, s. 229–231; *Wystawa przeciwalkoholowa*, „Rozwój” 1909, nr 231, s. 3; *Walka z alkoholizmem w Łodzi*, TI 1906, nr 30, s. 589; *Wyniki wystawy przeciwalkoholicznej w Łodzi*, „Zdrowie” 1910, nr 4, s. 278; R. Gundlach, *Wystawa przeciwalkoholowa w Łodzi*, ZE 1910, nr 1, s. 16–19.

nad 10 tys. osób¹⁷³. Następnie została przewieziona do kolejnych miast: Kielc, Dąbrowy Górniczej, Siedlec, Zawiercia, Kalisza, Sieradza, Sosnowca, Radomia, Mławy, Ostrowia Łomżyńskiego¹⁷⁴, Włocławka. Ekspozyty były prezentowane w pomieszczeniach herbaciarni kuratoriów trzeźwości, w salach domów ludowych lub pomieszczeniach wynajmowanych od stowarzyszeń społecznych. Frekwencja w wielu miastach była znacząca; i tak na przykład w Zawierciu zwiedziło ją prawie 4 tys. osób, w Kaliszu 8 tys., w Sieradzu i Radomiu po 2 tys., w Ostrowiu Łomżyńskim prawie 1 tys., we Włocławku 1794 osoby. Imponującą frekwencję, zważywszy na wielkość miasta, odnotowano w Sosnowcu, gdzie wystawę odwiedziło ponad 11 tys. osób¹⁷⁵.

Odczyty, pogadanki i wystawa antyalkoholowa w znacznym stopniu realizowały zakładany cel edukacyjny, zwłaszcza w warstwie poznawczej. Były ważnym czynnikiem samokształcenia młodzieży i dorosłych. Słuchacze mieli możliwość zdobycia wiedzy na temat zagrożeń związanych z pijaństwem i alkoholizmem, co jednak w różnym stopniu przekładało się na zmianę postaw wobec alkoholu. Akcje promujące trzeźwość miały istotne znaczenie propagandowe, ale ich rzeczywiste oddziaływanie było ograniczone, przede wszystkim z uwagi na powszechną aprobatę dla spożywania alkoholu. Nie w pełni odpowiednia była także forma przekazu. Część wystąpień specjalistów była mało przekonująca, bo niezrozumiała dla słuchaczy. Na łamach „Czystości” ubolewano, że edukacyjne odczyty o alkoholizmie są przeciążone statystyką i dowodami naukowymi, co wpływa niekorzystnie na zrozumienie przez słuchaczy przedstawianych treści. Dlatego zwracano uwagę, że należy zmienić sposób wygłaszania prelekcji i dobór przedstawianych faktów, koncentrować się na zdarzeniach, które miały miejsce w rzeczywistości i konsekwencjach spożywania alkoholu w każdym wymiarze, tak by odbiorcy zrozumieli realne zagrożenia związane z pijaństwem¹⁷⁶. Mimo uzasadnionych zastrzeżeń zgłaszanych wobec wystawy, odczytów i pogadarek należy podkreślić, że odegrały one istotną rolę w upowszechnieniu wiedzy o szkodliwości pijaństwa wśród ludności Królestwa Polskiego. Bez wątpienia budowały klimat sprzyjający bardziej świadomemu i refleksyjnemu podejściu opinii społecznej do problemu alkoholizmu.

¹⁷³ *Wystawa przeciwalkoholowa WTH w Pabjanicach*, „Zdrowie” 1910, nr 3 s. 201. Inne dane mówiły o 12 tys. zwiedzających. *Wystawa ruchoma przeciwalkoholizna w Królestwie Polskiem w roku 1909–1911*, „Zdrowie” 1912, nr 4, s. 269. Rozbieżności sugerują, że nie zawsze podawane liczby można uważać za w pełni wiarygodne. Niewykluczone, że miejscowi działacze starali się podnieść rangę wystawy, nieco zawyżając statystyki.

¹⁷⁴ Współcześnie miasto nosi nazwę Ostrów Mazowiecka.

¹⁷⁵ *Wystawa ruchoma...*, s. 268–271.

¹⁷⁶ A. T. Vigat, *W sprawie odczytów o alkoholizmie*, „Czystość” 1909, nr 50–51, s. 788.

5. Działalność organizacji społecznych na rzecz propagowania trzeźwości

W Królestwie Polskim plaga alkoholizmu budziła niepokój najpierw w środowisku duchowieństwa, które po powstaniu listopadowym, a zwłaszcza od lat 40. XIX w. prowadziło w środowisku włościańskim kampanię antyalkoholową. Pod auspicjami Kościoła katolickiego na wsiach zaczęto zakładać towarzystwa trzeźwości, co łączono z akcją składania ślubów na rzecz wstrzemięźliwości od alkoholu, odnotowywanych w księgach parafialnych¹⁷⁷. Kampania księży na rzecz walki z pijaństwem wywoływała niezadowolenie części ziemiaństwa obawiającego się utraty dochodów pochodzących z propinacji¹⁷⁸. Przede wszystkim jednak działalność towarzystw trzeźwości budziła krytykę władz carskich obawiających się, że walcząc z pijaństwem, będą one zarazem prowadziły agitację na rzecz wyzwoleniejszej walki społecznej i narodowej. Niepokój władz był tym większy, że w tym samym czasie działalność wśród chłopów prowadził ksiądz Piotr Ściegieny nawołujący do powstania ludowego. W tej sytuacji w 1844 r. władze zakazały zakładania i prowadzenia towarzystw trzeźwości, które jednak nadal działały, tym razem nielegalnie. Księża nawoływali do trzeźwości w ramach pracy duszpasterskiej, przypominając o szkodliwości spożywania mocnych trunków¹⁷⁹.

Pijaństwo było uważane za szczególnie groźne społecznie zjawisko głównie przez duchowieństwo parafialne, nie wszyscy natomiast hierarchowie uznawali za konieczne włączanie się w akcję zakładania bractw trzeźwości. Zdecydowanych działań duchownych oczekiwał arcybiskup Zygmunt Feliński, który w 1862 r. wydał dla archidiecezji warszawskiej instrukcję dotyczącą tworzenia bractw abstynenckich. Uważał, że duchowni powinni wymagać od wiernych ślubów całkowitej trzeźwości, a wobec osób, które złamały przysięgę, stosować środki represji: odmowę odwiedzin podczas kołedy, święcenia pokarmów w czasie świąt wielkanocnych oraz wykreślenie z ksiąg trzeźwości. Inni biskupi nie byli zwolennikami takich rozwiązań. I tak biskup kujawsko-kaliski Michał Jan Marszewski uważał za właściwe propagowanie abstynencji, która miała polegać na „umiarkowanym

¹⁷⁷ Por. *Encyklopedia kościelna...*, t. XXXII, Warszawa 1913, s. 335–336.

¹⁷⁸ Rządca dóbr wilanowskich krytykował zakładanie bractw trzeźwości, zaznaczając: „Nie ulega wątpliwości, że liczba wyrzekających się używania wódki wpływa na uszczuplenie dochodu propinacyjnego – nie ma wątpliwości, że liczba ta osób dziś jest już dość znaczna”. Cyt. za: H. Rożenowa, *Produkcja...*, s. 208.

¹⁷⁹ E. Walewander, *Wychowanie chrześcijańskie w nauczaniu i praktyce Kościoła katolickiego na ziemiach polskich w II połowie XIX w.*, Lublin 1994, s. 129–130; I. Krasińska, W. Caban, *Towarzystwa trzeźwości w Królestwie Polskim. Inicjatywy społeczne i rządowe*, [w:] *Życie jest wszędzie... Ruchy społeczne w Polsce i Rosji do II wojny światowej. Zbiór materiałów z konferencji 16–17 września 2003 r.*, red. A. Brus, Warszawa 2005, s. 268–269; KR 1883, nr 1, s. 31; H. Tyszka, *Z niwy społecznej*, KR 1914, nr 22, s. 536–537.

używaniu trunków¹⁸⁰. Dystansowanie się duchowieństwa od zakładania bractw trzeźwości wynikało z obawy przed represjami rządu. Po upadku powstania styczniowego bractwa musiały całkowicie zaprzestać działalności. Księża tylko przy okazji nauk kościelnych głosili hasła propagujące wstrzeźliwość od alkoholu¹⁸¹. W kontekście sytuacji w guberni kaliskiej A. Szwarz pisał o działaniach proboszczów, które „przejawiały się między innymi w zakładaniu bractw trzeźwości. Były one szczególnie dyskryminowane przez władze carskie i nie miały szans na rozwój”¹⁸².

Od lat 80. XIX w. Kościół ponownie zintensyfikował działania mające na celu walkę z pijaństwem. W wielu parafiach zachęcano do składania ślubowania wyrzeczenia się nałogu czy urządzania wesel bez alkoholu. Dzieci przyrzekały wstrzeźliwość od alkoholu i papierosów do osiągnięcia dorosłości w czasie uroczystości przystępowania do pierwszej komunii¹⁸³. Tego rodzaju działania podejmowało wielu proboszczów, jak ks. Waław Bliziński, który zaraz po objęciu parafii w Liskowie w 1900 r. założył rodzaj bractwa trzeźwości mającego walczyć z pijaństwem wśród włościan. We wspomnieniach duchowny podkreślał, że najistotniejsze w tej działalności było wprowadzenie zwyczaju wśród dzieci, że w czasie pierwszej komunii, po odpowiednim przygotowaniu, wyrzekały się one do 20. roku życia picia wódki i palenia papierosów¹⁸⁴. Wiele uwagi działalności oświatowej i antyalkoholowej poświęcał Jan Kloczkowski, w latach 1839–1884 proboszcz parafii w Jedlińsku¹⁸⁵. Działalność promującą abstynencję prowadził wśród parafian ks. Antoni Grochowski, prefekt w Piotrkowie i proboszcz parafii Sulejów. W parafialnej księdze wstrzeźliwości zapisanych było około 200 dorosłych osób deklarujących pełną trzeźwość, dbano także o składanie przyrzeczeń dzieci. Informacje o swych działaniach ks. Grochowski przekazał w liście do miesięcznika „Przyszłość”. Była to odpowiedź na tekst zarzucający brak wystarczającego zaangażowania duchowieństwa w Królestwie Polskim w ruch absty-

¹⁸⁰ D. Olszewski, *Przemiany społeczno-religijne w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX wieku. Analiza środowiska diecezjalnego*, Lublin 1984, s. 202–203. Por. *Walka z alkoholizmem*, „Przegląd Katolicki” 1900, t. XXXVIII, s. 552.

¹⁸¹ Równie trudna sytuacja w tym względzie panowała na obszarze Ziem Zabrzanych. Na Podolu ksiądz namawiający ludność chłopską do rezygnacji ze spożywania alkoholu uważany był przez władze carskie za wrogię agitatora. A. Zaleski, *Towarzystwo warszawskie. Listy do przyjaciółki przez Baronową XYZ*, oprac. R. Kołodziejczyk, Warszawa 1971, s. 452.

¹⁸² A. Szwarz, *Inteligencja czy „warstwy oświecone”? Działalność społeczno-kulturalna pracowników umysłowych i ziemiaństwa w Kaliskiem po powstaniu styczniowym*, [w:] *Inteligencja polska XIX i XX wieku. Studia*, t. V, red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1987, s. 239–240.

¹⁸³ W. Mędrzecki, *Młodzież wiejska na ziemiach Polski centralnej 1864–1939. Procesy socjalizacji*, Warszawa 2002, s. 102, 128; M. Moczyłowska, *Wieś Lisków na podstawie wiadomości zebranych na miejscu*, Kalisz 1913, s. 138–139.

¹⁸⁴ W. Bliziński, *Wspomnienia z mego życia i pracy*, oprac. G. Waliś, Kalisz 2003, s. 42.

¹⁸⁵ W. Urban, *Kloczkowski Jan*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XIII, Wrocław 1967–1968, s. 2–3.

nencki. L. Maryański w tekście *Czy księża piją alkohol?* stawiał za wzór związku księży abstynentów w Poznańskim i ich lidera ks. Kazimierza Niesiołowskiego. Ks. Grochowski zapewniał, że mimo braku podobnego związku w Królestwie Polskim wielu duchownych zachowuje i promuje wstrzemięźliwość od alkoholu. Podkreślał, że duchowni troszczą się o rozwój ruchu piśmienniczego w kwestii alkoholowej, publikując poświęcone tej problematyce teksty na łamach czasopism katolickich, w tym w „Wiadomościach Pasterskich”¹⁸⁶. Dużą popularnością cieszyły się pogadanki wygłaszane w czasie misyjnego objazdu przez redemptorystów propagujących trzeźwość w parafii Dłutów w powiecie łaskim i w Piotrkowie¹⁸⁷. Dużą troskę o zmniejszenie pijaństwa wiernych wykazywali duchowni w wielu parafiach w guberni łomżyńskiej i suwalskiej¹⁸⁸. Podobne przykłady lokalnych inicjatyw duchowieństwa można by mnożyć. Zasięg takiej działalności nie przekraczał jednak granic parafii i jej społeczności. Represyjny stosunek władz zaborczych wykluczał założenie towarzystwa skupiającego duchownych zaangażowanych w walkę z alkoholizmem.

Działalność antyalkoholową prowadziły także kościoły protestanckie¹⁸⁹. Pastor Rudolf Gundlach, ubolewając nad nietrzeźwością wiernych, nawet w trakcie nabożeństw w zborze, pisał: „Tu inny jeszcze wróg, w usługach którego alkohol jest tylko narzędziem, z góry już otumanił serce i rozum, czyniąc je nieprzystępnymi dla Słowa Bożego”¹⁹⁰. Motywacje religijne były zatem ważnym elementem w pierwszym okresie walki z alkoholizmem w Królestwie Polskim. Księża podkreślali szkodliwość alkoholu dla życia duchowego, używając argumentacji proweniencji religijnej. W prasie katolickiej i protestanckiej przypomniano, iż chrześcijanin powinien uczyć się moralności z zasad swej wiary i z nich wyciągnąć wnioski dotyczące powściągliwości w spożywaniu alkoholu¹⁹¹.

W skali lokalnej niemałe znaczenie miały działania ziemian, którzy dążąc do ograniczenia pijaństwa wśród włościan, zamykali działające na obszarze swych dóbr karczmy. Z wielkim uznaniem o takich inicjatywach ziemian pisano na łamach prasy. I tak w prasie warszawskiej pisano o rodzinie Kamockich, właścicielach dóbr w okolicach Piotrkowa, którzy zlikwidowali karczmę we wsi Golesze,

¹⁸⁶ Na pytanie, czy w Królestwie będą księża abstynenci, Grochowski odpowiadał, iż nie tylko będą, „ale już są i działają, nie bojąc się, by im kto z nauczonych o szkodliwości alkoholu mógł zarzucić: *lekarzu, ulecz wpięrow siebie*”. A. Grochowski, *Z Piotrkowa*, „Przyszłość” 1907, nr 6, s. 61.

¹⁸⁷ Wydaje się jednak, że w prasie upraszczano problem alkoholizmu, pisano z nadmiernym patosem, idealizując wyniki okazjonalnej działalności duszpasterskiej. S. Bojarska pisząc o akcji redemptorystów, podkreślała, że ich działania kaznodziejskie przekształciły całe rzesze miejscowej ludności, wcześniej prowadzącej „sprośne życie” w „przykładowych, wstrzemięźliwych i bogobojnych obywateli kraju”. S. Bojarska, *Ruch...*, s. 155.

¹⁸⁸ „Przegląd Katolicki” 1896, t. XXXIV, s. 121.

¹⁸⁹ APŁ, RzGP, KP, sygn. 816.

¹⁹⁰ R. Gundlach, *Wystawa...*, s. 18.

¹⁹¹ Zob. np. *Z prasy*, ZE 1901, nr 8, s. 246–247.

a na jej miejscu założyli sklep ludowy, oferujący artykuły żywnościowe i inne towary oraz gazety i książki. Na łamach „Gazety Warszawskiej” i „Kłosów” podkreślano, że dzięki temu włościanie „nie potrzebują udawać się do miasta, a tem samem unikają pokusy i sposobności spotykania się ze zdradliwym trunkiem”¹⁹². W Sędziszowie pod Osiekiem w guberni siedleckiej ziemianin Antoni Daszewski w miejsce karczmy założył ochronkę dla dzieci służby dworskiej¹⁹³. W prasie często z nadmiernym patosem pisano o takich działaniach, naiwnie zakładając, że dzięki nim ludność chłopska gremialnie przestanie pić alkohol i zmieni styl życia. Lokalnym przedsięwzięciom, ważnym i często zapewne będącym przejawem autentycznego zaangażowania w walkę z pijaństwem, nadawano rangę przekraczającą ich oddziaływanie.

Akcje społeczników były tym bardziej utrudnione, że inicjatywę w dziedzinie walki z alkoholizmem starały się przejąć całkowicie władze carskie, organizując Kuratoria Opieki nad Trzeźwością Ludową. Jak podkreślano w oficjalnych deklaracjach, zakładane na wzór instytucji rządowych w Cesarstwie kuratoria były powołane „do obudzenia zamięłowania trzeźwości wśród ludu”¹⁹⁴. W praktyce kuratoria, prócz agitacji antyalkoholowej, prowadziły działania mające na celu rusyfikację społeczeństwa. Zakładano herbaciarnie, a przy nich biblioteki i czytelnie oferujące książki i czasopisma, w znacznej mierze rosyjskojęzyczne, urządzano odczyty, pogadanki, prelekcje, wykłady, które nie zawsze dotyczyły szkodliwości alkoholizmu, często poświęcone były rosyjskiej kulturze. Rządowe kuratoria organizowały także przedstawienia teatralne, chóry i orkiestry, urządzały zabawy ludowe i wieczorki taneczne, czasami prowadziły płatne kursy nauki rachunków, czytania i pisania w języku polskim i rosyjskim przeznaczone dla ludności robotniczej¹⁹⁵. W pracę komitetów trzeźwości, z racji ich rusyfikacyjnych celów, w niewielkim stopniu włączali się społecznicy. Władze carskie torpedowały także próby powoływania lokalnych towarzystw trzeźwości działających pod auspicjami owych komitetów. W Łodzi w 1904 r. grupa działaczy społecznych, popierana przez przewodniczącego Komitetu Miejskiego Łódzkiego Opieki nad Trzeźwością Ludową sędziego Włodzimierza Ilnickiego, usiłowała utworzyć takie stowarzyszenie. Projekt spotkał się z odmową generał-gubernatora warszawskiego, który uzasadniał, że komitet może prowadzić działalność antyalkoholową samodzielnie, bez konieczności tworzenia odrębnej instytucji¹⁹⁶. Pierwsze lata XX w. pokazały jednak niemoc owych komitetów. Z powodów politycznych

¹⁹² „Kłosy” 1881, nr 834, s. 395.

¹⁹³ *Zamiast karczmy – ochrona*, „Walka z Alkoholizmem” 1913, nr 3–4, s. 156.

¹⁹⁴ *Kuratoria trzeźwości*, „Gazeta Radomska” 1898, nr 83, s. 2.

¹⁹⁵ *Kuratoria trzeźwości*, „Prawda” 1898, nr 23, s. 267–268; *Kuratoria trzeźwości*, „Głos” 1898, nr 24, s. 565–566; *Kuratoria trzeźwości*, PT 1899, nr 15, s. 169–170; nr 17, s. 195; I. Krasieńska, *Towarzystwa...*, s. 50–61; W. Berner, *Alkoholizm...*, s. 126–127.

¹⁹⁶ W. Berner, *Alkoholizm...*, s. 127.

i ekonomicznych kuratoria ograniczały swoją działalność. W wielu wypadkach po 1905 r. znajdowały się one faktycznie w stanie rozkładu organizacyjnego, a czasami były rozwiązywane przez władze carskie¹⁹⁷. Tak było w Łodzi, gdzie po stopniowym ograniczaniu działalności Komitetu Miejskiego Łódzkiego Opieki nad Trzeźwością Ludową na początku 1906 r. generał-gubernator warszawski rozwiązał go. Uzasadniał to brakiem pieniędzy na utrzymywanie herbaciarni i finansowanie akcji oświatowych i kulturalnych. Podobna sytuacja miała miejsce w wielu miastach Królestwa; w takiej sytuacji władze zaborcze *de facto* rezygnowały z prowadzenia polityki antyalkoholowej. Dlatego w okresie po 1905 r., kiedy zmieniły się warunki polityczne w Królestwie Polskim zwolennicy trzeźwości podjęli działania na rzecz utworzenia społecznych organizacji.

Przygotowania do założenia towarzystw abstynenckich w Królestwie trwały od schyłku XIX w.¹⁹⁸ Nie mogąc podjąć praktycznych działań, zwolennicy trzeźwości skoncentrowali się na pracy publicystycznej. Pisano o zadaniach i celach ruchu antyalkoholowego oraz o zagranicznych organizacjach. Wpływało to na wzrost społecznej wiedzy i akceptacji dla stowarzyszeń abstynenckich. Było to tym istotniejsze, iż brak rodzimych, świeckich tradycji zmuszał do odwoływania się do wzorców wypracowanych w krajach, w których wcześniej rozpoczęła się działalność protrzeźwościowa. Antyalkoholowa ideologia i będące jej rezultatem towarzystwa abstynenckie były symptomatycznym elementem ruchów odnowicielskich w całej Europie i w Stanach Zjednoczonych. Za „ojczyznę ruchu abstynenckiego” uważano Stany Zjednoczone; na ziemiach polskich z zainteresowaniem śledzono działalność organizacji antyalkoholowych i wprowadzenie w niektórych stanach prohibicji¹⁹⁹. W prasie opisywano działalność amerykańskich i europejskich organizacji propagujących idee abstynenckie, poszukując rozwiązań najbardziej przydatnych w realiach Królestwa. Omawiano stowarzyszenia działające pod egidą kościołów i związków wyznaniowych, a także takie, które były zorganizowane na wzór zrzeszeń wolnomularskich. Warto przypomnieć najbardziej zasłużone towarzystwa abstynenckie, o których pisano na łamach prasy Królestwa, miały one bowiem istotny wpływ na budowanie polskiego ruchu trzeźwości.

W czasopiśmie społecznych przedstawiano towarzystwa wstrzeźliwości, które miały największy zasięg oddziaływania i najbogatsze doświadczenie. Jednymi z najstarszych były organizacje założone w Stanach Zjednoczonych

¹⁹⁷ I. Krasieńska, *Kuratoria opieki nad trzeźwością ludową w latach 1898–1914 i ich wpływ na życie kulturalno-oświatowe mieszkańców miast i miasteczek guberni radomskiej*, „Almanach Historyczny” 1999, t. I, s. 108.

¹⁹⁸ O znaczeniu towarzystw wstrzeźliwości pisano już w 1867 r. Zob. „*Ekonomista*” 1867, t. II, s. 247.

¹⁹⁹ *Partya polityczna prohibicyonistów w Stanach Zjednoczonych Ameryki*, „Czystość” 1908, nr 6, s. 88.

– w 1808 r. w Moreau w stanie Nowy Jork oraz w 1813 r w Bostonie²⁰⁰. W połowie XIX w. w Nowym Jorku powstał związek „Błękitnego Krzyża”. W 1828 r. założono towarzystwa wstrzemięźliwości w Irlandii i w Szkocji, w 1829 r. w Anglii. Następne powstawały w Niemczech, Szwecji, Norwegii, Danii i Holandii. W 1865 r. w USA powstało narodowe towarzystwo wstrzemięźliwości, nazywane też „Wojną Krzyżową Kobiet”. W 1872 r. we Francji założono „Francuskie Stowarzyszenie Przeciw Nadużywaniu Napojów Alkoholowych” („Association Française Contre l’abus des Boissons Alcooliques”)²⁰¹. W Niemczech w 1863 r. utworzono „Niemiecki Związek przeciw Nadużyciu Napojów Wysokowych”, w 1889 r. „Związek Przeciwników Alkohol”. Istniały również: „Związek Lekarzy Wstrzemięźliwych” i „Związek Nauczycieli Wstrzemięźliwych”. W drugiej połowie XIX w. utworzono „Ligę Belgijską” i „Związek Austriacki”. Wysoko oceniano ruch na rzecz abstynencji alkoholowej w Anglii, gdzie działały trzy grupy towarzystw. Do pierwszej należały organizacje działające wśród wszystkich grup społecznych, jak „Brytyjska Liga Trzeźwości”. Do drugiej kategorii zaliczano towarzystwa, które skupiały określoną grupę ludności. Były to m.in. „Narodowa Liga Umiarkowania dla Wojska i Marynarki”, „Towarzystwo Kolejowe”, „Towarzystwo Wstrzemięźliwości Kobiet Brytyjskich” oraz towarzystwo dla młodzieży, pod patronatem Johna Hope’a. Trzecią grupę stanowiły organizacje mające na celu utrzymanie łączności pomiędzy członkami różnych towarzystw, zakładanie nowych stowarzyszeń, wspieranie członków towarzystw abstynencjickich²⁰². W 1853 r. w Manchesterze założono „Sojusz Zjednoczonego Królestwa” („United Kingdom Alliance”)²⁰³, organizację walczącą o zakaz sprzedaży napojów alkoholowych; jej założyciele żądali wprowadzenia prohibicji na wzór rozwiązania przyjętego w 1851 r. w stanie Maine w USA.

Polscy abstynenci wiele pisali o organizacjach o zasięgu międzynarodowym, w tym o „Związku Międzynarodowym dla Walki z Alkoholizmem”, zakonie „Błękitnej Taśmy”, zakonie „Błękitnego Krzyża”, a przede wszystkim utworzonym w połowie XIX w. w Stanach Zjednoczonych „Zakonie Templariuszy Dobrych”, zwanym także „Międzynarodową Organizacją Dobrych Templariuszy” („Independent Order of Good Templars”)²⁰⁴. Była to wpływowa organizacja parawolno-

²⁰⁰ „Zdrowie” 1886, t. II, s. 29.

²⁰¹ Organizacja zmieniła później kilkakrotnie nazwę – w 1880 na „Société Française de Tempérance”, na początku XX w. na „Ligue Nationale contre l’Alcoolisme”, powiększając zarazem obszar działalności i liczbę członków. Por. J. Zieliński, *Walka przeciw alkoholizmowi we Francji*, „Głos” 1902, nr 42, s. 655–656; nr 43, s. 669–671.

²⁰² L. Bregman, *Leczenie pijaków i walka z alkoholizmem*, „Zdrowie” 1902, nr 4, s. 311; T. Jaroszyński, *Z walki z alkoholizmem w Niemczech*, „Przyszłość” 1907, nr 5, s. 41–44.

²⁰³ W. Borowski, *Alkoholizm w życiu społecznym i w prawodawstwie*, „Przyszłość” 1906, nr 7, s. 2; *Z historii walki z alkoholizmem w Anglii*, „Czystość” 1909, nr 19, s. 303.

²⁰⁴ „Prawda” 1894, nr 10, s. 116; Z. Daszyńska-Golińska, *Zagadnienia...*, s. 292; *Obecne cele Zakonu Dobrych Templariuszy i jego plany na przyszłość*, „Przyszłość” 1906, nr 12, s. 4; J. Jasiński,

mularska, licząca 1,5 mln członków na całym świecie²⁰⁵. Zrzeszała osoby obu płci (funkcjonowały także odrębne komórki dla młodzieży w wieku 14–18 lat i dzieci w wieku 10–14 lat). Od członków stowarzyszenia wymagano wiary w Boga i działalności na rzecz rozwijania idei humanitaryzmu i sprawiedliwości społecznej. Na wzór wolnomularski organizacja nazwała się zakonem, najniższe komórki zwano lożami, przyjęto też charakterystyczną dla masonerii kilkustopniową strukturę organizacyjną. Założyciele stowarzyszenia deklarowali, że jego celem jest troska o doskonalenie etyczne członków i wzajemne wspieranie w działaniach na rzecz poprawy moralnej kondycji społeczeństwa. Jednym z najważniejszych wymogów stawianych członkom Zakonu była agitacja na rzecz abstynencji. Całkowita rezygnacja z używania wszelkich napojów alkoholowych, narkotyków, tytoniu była traktowana jako pierwszy krok w moralnej odnowie. Organizacja cieszyła się dużą popularnością w Stanach Zjednoczonych oraz w wielu krajach europejskich, m.in. w Anglii, Niemczech, Szwajcarii, krajach skandynawskich. Na czele całego stowarzyszenia stała Międzynarodowa Loża Najwyższa z siedzibą w Nowym Jorku²⁰⁶. Pierwszą lożę w Europie założono w 1868 r. w Birmingham²⁰⁷.

Opisując działalność europejskich towarzystw trzeźwości, podkreślano, iż ich członkowie uznawali wspólnotę celów ponad podziałami politycznymi, narodowymi, religijnymi. Zwracano uwagę na poparcie ze strony zagranicznych działaczy dla polskich starań na rzecz zbudowania ruchu na rzecz abstynencji. Dążąc do zbudowania w Królestwie Polskim społecznego forum na rzecz trzeźwości, opierano się na ideologii przyświecającej ruchom odnowy moralno-etycznej, podkreślając znaczenie włączenia się polskich działaczy w prace wielkich, międzynarodowych organizacji. Każda forma takiej współpracy była tym ważniejsza, że represyjne traktowanie ze strony władz zaborczych, a często także niezrozumienie ze strony opinii publicznej pogłębiały poczucie izolacji i wyalienowania zwolenników pełnej trzeźwości w Kongresówce.

Pierwsze nieformalne organizacje walczące z pijaństwem zaczęły się tworzyć w Królestwie Polskim w środowisku robotniczym w okresie rewolucji w 1905 r. Boykot napojów alkoholowych i tytoniowych był traktowany jako forma osłabienia władz zaborczych poprzez ograniczanie dochodów monopolu rządowego.

Ruch Trzeźwościowy w Stanach Zjednoczonych. Korzenie amerykańskiej prohibicji, „Alkoholizm i Narkomania” 2008, t. XXI, nr 1, s. 73.

²⁰⁵ L. Bregman, *Leczenie pijaków...*, s. 311–312.

²⁰⁶ L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1982, s. 415–416.

²⁰⁷ Najprężniej działające europejskie loże inspirowały działaczy antyalkoholowych w mniejszych państwach do tworzenia własnych komórek pod auspicjami Zakonu; i tak np. w Serbii na początku XX w. założono „Neutralny Zakon Dobrych Templariuszy”, wzorowany na organizacji szwajcarskiej, wydający broszury i czasopisma antyalkoholowe. Prócz tego w Serbii istniał „Związek Wstrzemięźliwej Młodzieży”. A. W., *Ruch antyalkoholyczny w Serbii*, „Czystość” 1909, nr 18, s. 286.

Rezygnacja z kupowania tych produktów miała być wyrazem walki ekonomicznej. W środowisku robotniczym traktowano ją także jako formę solidarności robotników²⁰⁸; pieniądze przeznaczone wcześniej na alkohol i tytoń przekazano na cele społeczne swego środowiska. Pierwsze koło abstynentów powstało w Częstochowie, kolejne w Łodzi. Dalej ruch rozprzestrzenił się na południe, w Zagłębiu Dąbrowskim i na wschód, w kierunku Ostrowca, by wreszcie zdobyć naśladowców w całym kraju, nie tylko wśród robotników, ale także w środowiskach mieszczańskich i inteligenckich²⁰⁹. Na łamach „Zdrowia” pisano, że w miastach przemysłowych Królestwa, w których powstały koła abstynenckie, „niektórzy gorliwość swą w popieraniu wstrzemięźliwości posunęli do tego stopnia, że razić ich począł widok osób, palących na ulicy i wzywali je do rzuca papierosa”²¹⁰. Klientom sklepów monopolowych zastępowano drogę, namawiając do niekupowania alkoholu. Część kółek działała w ramach tajnego „Związku Zmowy Podatkowej”, który wydał odezwę pt. *Nie pić! Nie palić!* Akcja zdobywała coraz szersze poparcie, zobowiązania bojkotu wyrobów monopolowych składali robotnicy z kolejnych miast Królestwa. Ruch przekroczył granice Kongresówki; przyłączyli się do niego także robotnicy z fabryki odlewów żelaznych Wieszorka w Białymstoku²¹¹. Z punktu widzenia działaczy abstynenckich ruch zainspirowany przez robotników w czasie rewolucji nie odpowiadał w pełni celom ruchu antyalkoholowego (nie rezygnowano ze spożywania piwa). Celem robotników nie była wstrzemięźliwość. W ich akcji była ona środkiem walki ekonomicznej i politycznej z władzami zaborczymi²¹². Działacze antyalkoholowi mieli jednak nadzieję, że ruch ten stworzy korzystny klimat dla promocji pełnej trzeźwości.

Niewątpliwie rewolucyjny ruch antyalkoholowy przyspieszył szerzenie ideologii abstynenckiej, pomógł w jej rozpropagowaniu w środowisku robotniczym i nadaniu idei walki z alkoholizmem charakteru ogólnospołecznego²¹³. Przełomowym momentem w dziejach społecznej walki z alkoholizmem w Królestwie Polskim było powołanie za przykładem Galicji Towarzystwa Zupelnej Wstrzemięźliwości od Napojów Alkoholowych „Przyszłość”. Po trzykrotnym odrzuceniu ustawy założycielskiej władze zatwierdziły ją w końcu 28 czerwca 1907 r.²¹⁴ Do 1913 r. powstało 25 miejskich i wiejskich oddziałów terenowych organizacji,

²⁰⁸ B. Prus, *Dzisiaj, wczoraj i jutro*, TI 1905, nr 15, s. 264.

²⁰⁹ W. Gumpłowicz, *Abstynencya a rewolucya w Królestwie Polskiem*, „Przyszłość dla Ludu” 1905, nr 2, s. 1–2.

²¹⁰ *Propaganda wstrzemięźliwości*, „Zdrowie” 1905, nr 5, s. 430.

²¹¹ „Przyszłość dla Ludu” 1905, nr 2, s. 4.

²¹² Por. W. Jamrożek, *Problematyka edukacyjna na łamach galicyjskiego „Naprzodu”*, [w:] *Addenda do dziejów oświaty. Z badań nad prasą XIX i początków XX wieku*, red. I. Michalska, G. Michalski, Łódź 2013, s. 55.

²¹³ KR 1904, nr 21, s. 493.

²¹⁴ AGAD, KGGW, sygn. 7193, 7334; *Sprawozdanie z działalności Komitetu organizującego Towarzystwo „Przyszłość”*, „Przyszłość” 1907, nr 7–8, s. 72.

w tym najwięcej w guberni piotrkowskiej (16) i warszawskiej (9). W 1914 r. powstało kolejnych 10 oddziałów, głównie wiejskich²¹⁵. Ustawa Towarzystwa zakładała, że do utworzenia nowego oddziału potrzebnych jest 10 do 20 osób²¹⁶. Zarząd główny towarzystwa mieścił się w Warszawie, początkowo przy ulicy Mokotowskiej 59, później kilkakrotnie zmieniał siedzibę. Najwięcej członków (około 200 osób) liczył oddział w Łodzi, 148 osób przystąpiło do oddziału w Sosnowcu²¹⁷. Oddział „Przyszłości” w Łodzi powstał po rozwiązaniu sekcji antyalkoholowej łódzkiego oddziału WTH; jego siedziba mieściła się początkowo przy ulicy Pańskiej 27, później Konstantynowskiej 5²¹⁸. Towarzystwo dbało o utrzymywanie kontaktów pomiędzy kołami terenowymi. W maju 1909 r. miało miejsce walne zebranie delegatów „Przyszłości”. Zjazd odbył się z inicjatywy oddziałów warszawskiego, radomskiego i łódzkiego, a jego celem była dalsza wewnętrzna konsolidacja towarzystwa²¹⁹.

Jak wskazywała nazwa, członkowie towarzystwa byli zobowiązani do całkowitej abstynencji. W poczet członków przyjmowano po złożeniu przysięgi: „Dla dobrego własnego i ludzkości przyrzekam i zobowiązuję się pod słowem honoru, że nie będę używał żadnych napojów alkoholowych w jakiegokolwiek postaci, lecz że w każdy uczciwy sposób będę używanie ich zwalczał i mu przeciwdziałał, oraz wszelkimi siłami i środkami zwalczać będę zwyczaję pijackie i wspomagać pracę ratunkową Towarzystwa przez czynne zastosowanie się do jego zasad”²²⁰. Jak wiele organizacji odnowicielskich towarzystwo opierało się na

²¹⁵ Do 1913 r. utworzono oddziały „Przyszłości” w Błędowie, Bychawie, Czeladzi, Częstochowie, Dobrcu, Kaliszu, Latowicach, Lublinie, Łodzi, Łomży, Mińsku Mazowieckim, Nałęczowie, Nowym Mieście, Pelcowiznie, Praszce, Radomiu, Radomsku, Sosnowcu, Warce, Warszawie (także osobny oddział na warszawskiej Pradze), Węglowicach, Zambrowie i Żyrardowie. W 1914 r. założone zostały oddziały w Bobrownikach, Kalwarii, Kamienicy Polskiej, Kowalowie, Kurowie, Małczu, Pielaszowie, Piotrkowie, Studziankach, Winiarach i Włocławku. I. Krasieńska, *Towarzystwa...*, s. 66–67; I. Krasieńska, W. Caban, *Z dziejów wiejskich towarzystw trzeźwości na ziemiach polskich na przełomie XIX i XX w.*, „Zeszyty Wiejskie” 2007, nr 12, s. 116; *Kalendarz ziemi radomskiej na rok 1913*, oprac. B. Podlewski, Radom 1912, s. 232; „Zdrowie” 1912, nr 4, s. 302.

²¹⁶ *Walka z pijaństwem*, „Zdrowie” 1912, nr 9, s. 669.

²¹⁷ Z. Daszyńska-Golińska, *Walka z alkoholizmem w służbie oświaty i etyki*, [w:] *Praca oświatowa jej zadania, metody, organizacja*, Kraków 1913, s. 439; A. Sokołowski, *Wielkie...*, s. 369; I. Krasieńska, *Towarzystwa...*, s. 67.

²¹⁸ „Rozwój” 1911, nr 200, s. 6; „Nowy Kurier Łódzki” 1911, nr 67, s. 5; *Czas. Kalendarz na rok 1912*, Łódź 1911, dział c, s. 58; *Czas. Kalendarz na rok 1914*, Łódź 1913, dział c, s. 64; W. Berner, *Alkoholizm...*, s. 131.

²¹⁹ Na łamach „Czystości” wyrażano nadzieję, że towarzystwo „w tak niewymownie ciężkich warunkach zdobywa sobie coraz większe doświadczenie i u społeczeństwa mir, że zestrzela teraz właśnie swą żywotność, zahartowaną tylko znojnymi zapasami w zespoleniu sił ku celowemu podjęciu szerokiej demokratycznej pracy ideowej nad oswoobodzeniem Polski od strasznej tylowiekowej plagi alkoholizmu”. *Zjazd delegatów Tow. „Przyszłość”*, „Czystość” 1909, nr 19, s. 301.

²²⁰ W. Skawronjek, *Do czego dąży towarzystwo abstynentów Przyszłość*, „Przyszłość” 1910, nr 2, s. 22; *Robotnicy piszą...*, s. 78.

zasadzie solidarności w imię wspólnej idei walki z alkoholizmem, bez względu na wyznanie, narodowość, pochodzenie społeczne czy poglądy polityczne. Ważnym obszarem działalności Towarzystwa było organizowanie odczytów, pogadań i wykładów²²¹. Serię wykładów wygłosił m.in. A. Wróblewski; składały się one na specjalny, płatny kurs abstynencki, kończący się egzaminem. Koła terenowe wiele uwagi przykładały do organizowania różnego rodzaju rozrywek – zabaw tanecznych, zajęć gimnastycznych, przedstawień teatralnych, zabaw dla dzieci mających zapewnić właściwy, twórczy sposób spędzania czasu wolnego. Oddziały „Przyszłości” prowadziły własne biblioteki, urządzały „głośnie czytanie”, organizowały lekcje gry na instrumentach muzycznych, dbały o obchodzenie rocznie ważnych wydarzeń historycznych²²². Jednocześnie towarzystwo dbało o propagowanie idei abstynencji w szerokich kręgach społeczeństwa poprzez publikację tekstów publicystycznych, broszur, książek, odczytów. Od 1907 r. w Warszawie wydawano także czasopismo „Przyszłość”, organ prasowy towarzystwa, wcześniej, w latach 1905–1906, redagowany w Krakowie. W łódzkim oddziale „Przyszłości” ważną rolę odgrywali przedstawiciele środowiska lekarskiego²²³. W czasie posiedzeń analizowano zdrowotne i społeczne aspekty alkoholizmu, dyskutowano o metodach walki z tą patologią, począwszy od projektów ustaw, skończywszy na przeciwdziałaniu sprzedaży i promocji alkoholu na skwerach i w parkach. Członkowie „Przyszłości” próbowali także, w miarę skromnych możliwości, wpływać na antyalkoholową politykę państwa. Dr S. Skalski, jeden z najbardziej czynnych członków łódzkiego koła „Przyszłości”, a od 1913 r. jego

²²¹ Spotkania i prelekcje odbywały się w warszawskim oddziale „Przyszłości” jeszcze przed jego formalnym założeniem. 27 stycznia 1907 r. odczyt o szkodliwości alkoholu w obecności ponad 100 osób wygłosił doktor Leibensbaum. Miesiąc później z naukową pogadanką wystąpił doktor A. Wróblewski. W marcu odczyt na temat dziedziczności alkoholizmu i zwyrodnienia wygłosił doktor Leyberg. Obecnych było około 220 osób. W marcu pogadankę naukową na temat szkodliwości alkoholu dla dzieci wygłosiła M. Buyno-Arctowa, a udział w spotkaniu wziął także goszczący w Warszawie profesor B. Dybowski. W czerwcu, w czasie pogadanki doktora A. Wróblewskiego pt. *Jak odpowiadać na zarzuty czynione abstynentom*, na sali było około 200 osób, a pozostałych 50 chętnych nie zmieściło się w niej. 15 lipca w obecności 350 osób w sali szkoły Rontalera odczyt na temat zadań społecznych ruchu abstynenckiego wygłosił W. Szukiewicz. Prócz tego 3 kwietnia w gmachu filharmonii urządzono zbiorowy odczyt pt. *O reformie obyczajów*. Udział wzięli w nim M. Buyno-Arctowa, wygłaszając odczyt pt. *Rola kobiety w walce o reformę obyczajów*, dr Paweł Jankowski, omawiający ruch spółdzielczy i jego rolę w reformie etyczno-społecznej oraz doktor A. Wróblewski, który przedstawił refleksje na temat *Walki antyalkoholicznej i jej związku z ruchem etycznym*. Wróblewski przygotował także osobny odczyt oraz odezwę dla Żydów. Komitet założycielski „Przyszłości” podkreślał wielkie zainteresowanie społeczności żydowskiej i pionierski charakter adresowanych do tej grupy działań, mających na celu promocję wstrzeźliwości od alkoholu. *Sprawozdanie z działalności Komitetu organizującego Towarzystwo „Przyszłość”*, „Przyszłość” 1907, nr 7–8, s. 72.

²²² I. Krasieńska, *Towarzystwa...*, s. 68.

²²³ W. Berner, *Alkoholizm...*, s. 131.

prezes, złożył doktorowi Bomeszowi, posłowi z Łodzi do IV Dumi Państwowej, projekt działań zmierzających do ograniczenia spożywania wysokoprocentowych trunków, oczekując wsparcia na drodze prawodawczej²²⁴.

W okresie między 1905 a 1914 r. w Kongresówce powstały także inne organizacje, zajmujące się agitacją na rzecz idei abstynenckiej. Jedną z nich, konkurencyjną dla „Przyszłości”, było Towarzystwo Etyczne „Czystość”. Jego założycielem był A. Wróblewski, który na skutek konfliktów między działaczami wystąpił z „Przyszłości”. Nowe stowarzyszenie zajmowało się promocją trzeźwości poprzez publikowanie artykułów publicystycznych zamieszczanych na łamach wydawanego przez siebie czasopisma „Czystość”. Na początku XX w. w Królestwie utworzono trzy oddziały (w Kaliszu, Warszawie, Żyrardowie) towarzystwa „Eleusis”. Organizacja ta została założona w 1902 r. przez Wincenego Lutosławskiego w Galicji (początkowo siedziba główna stowarzyszenia znajdowała się we Lwowie, później w Krakowie). „Eleusis” nakładała na swych członków obowiązek dożywotniego zachowania poczwórnej wstrzeźliwości – od alkoholu, tytoniu, hazardu i „rozpusty”²²⁵. Zasadniczym celem stowarzyszenia elsów, w myśl jego założyciela, było wychowanie do pełnej trzeźwości, zachowanie rygorystyki moralno-obyczajowej w innych obszarach życia oraz wychowanie narodowe oparte na lekturze pism polskich wieszczów. Miało to zapewnić odrodzenie narodowo-moralno-religijne i być formą przeciwstawienia się dekadentyzmowi i nihilizmowi. Pomysłodawczynią założenia kół na ziemiach zaboru rosyjskiego była Wanda Peszyńska, studentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, aktywna działaczka krakowskiego koła „Eleusis”²²⁶. Oddziały w Kongresówce istniały nielegalnie, co uniemożliwiło szersze rozwinięcie działalności, ale miało wpływ na rozpowszechnienie hasła całkowitej abstynencji od napojów alkoholowych i eleuteryzmu w lokalnych środowiskach²²⁷. Na przestrzeni ostatniej dekady przed I wojną powstawały także ewangeliczne organizacje abstynenckie. W Królestwie założono kilka oddziałów utworzonego w Rydze Ewangelickiego Towarzystwa Trzeźwości „Głęboki Chrzest” (m.in. w Kaliszu, Ozorkowie i Zduńskiej

²²⁴ *Walka z alkoholizmem w Łodzi*, „Zdrowie” 1913, nr 3 s. 207–208.

²²⁵ W. Jamrożek, *Idee edukacyjne polskiej socjalnej demokracji w Galicji do 1918 roku*, Poznań 1994, s. 162; T. Podgórska, *Stowarzyszenie Patriotyczno-Religijne Eleusis w latach 1902–1914*, Lublin 1999, *passim*; Z. Golińska, *Alkoholizm jako...*, s. 44.

²²⁶ W 1913 r. W. Lutosławski poślubił Wandę Peszyńską, co pogłębiło konflikt w ramach organizacji. Lutosławskiemu zarzucano dążenie do dyktatorskiego kierowania związkiem, narzucania własnej opinii członkom towarzystwa także w ich prywatnych sprawach i fanatyczne przeświadczenie o słuszności swych przekonań moralno-religijnych. Ślub Lutosławskiego z Peszyńską wywołał oburzenie elsów, poprzedził go bowiem rozwód z pierwszą żoną, Zofią Casanową, z którą miał trzy córki. T. Podgórska, *Stowarzyszenie...*, s. 52; T. Czeżowski, *Lutosławski Wincenty*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVIII, Wrocław 1973, s. 153–156.

²²⁷ T. Podgórska, *Stowarzyszenie...*, s. 84–85; I. Krasieńska, *Towarzystwa...*, s. 70–72.

Woli)²²⁸. Łódzcy ewangelicy utworzyli Towarzystwo Trzeźwości mające z czasem także kolejne oddziały terenowe. Szczególnie prężnie działało Towarzystwo Trzeźwości w Pabianicach. Prezesem łódzkiego koła był pastor R. Gundlach²²⁹. Propagowaniem trzeźwości zajmowały się także kółka rolnicze im. Stanisława Staszica oraz mariawici²³⁰. Na ziemiach polskich, podobnie jak w Europie i USA, w działalność stowarzyszeń abstynenckich również włączali się członkowie łóż masońskich. I tak na przykład w Lublinie członkowie łóż wolnomularskich wspierali działalność Towarzystwa Abstynentów „Przyszłość”²³¹. Idee trzeźwości propagowały także związki zawodowe, jak na przykład Warszawski Związek Metalowców. Latem 1906 r. polecono związkowcom rozklejenie we wszystkich fabrykach, w których działały komórki organizacji, ulotek zawierających przyjęte przez związek przepisy, dotyczące kar za pijaństwo w miejscu pracy²³². Akcja nie przyniosła oczekiwanych efektów. Ulotki zostały zerwane, a pijaństwo wśród robotników branży metalowej nie zmniejszyło się. Oceniono, iż „nałogi społeczne są złem bardzo głęboko zakorzenionem”²³³. Dlatego związek podjął akcje oświatowe oraz działania konsolidujące jego członków deklarujących całkowitą rezygnację ze spożywania napojów alkoholowych.

W przekonaniu działaczy społecznych ważną rolę w walce z alkoholizmem miały odegrać domy ludowe i robotnicze prężnie rozwijające się w Galicji, a po 1905 r. coraz powszechniejsze również w Królestwie Polskim²³⁴. W ich zakładaniu znaczący udział miał zalegalizowany w 1907 r. Związek Katolicki, który realizował rozmaite działania społeczno-gospodarcze i wychowawczo-oświatowe. Utworzenie w krótkim czasie 40 domów ludowych było wielkim sukcesem organizacji²³⁵. Domy ludowe traktowano jako instytucje organizujące życie lokalnej społeczności, promujące wartościowe sposoby spędzania czasu wolnego, bez spożywania napojów wysokokowych²³⁶. Według Z. Daszyńskiej-Golińskiej domy ludowe powinny „stawiać zasady wyższego życia moralnego, nie dopuszczając

²²⁸ W. Jaworski, *Przemiany legalnego życia społecznego w Królestwie Polskim w latach 1864–1914*, Sosnowiec 2006, s. 403–404; Z. Daszyńska-Golińska, *Walka...*, s. 438–440.

²²⁹ AGAD, KGGW, sygn. 2319; APL, RzGP, KP, sygn. 816; *Czas. Kalendarz 1914...*, dział c, s. 73.

²³⁰ Z. Daszyńska-Golińska, *Walka...*, s. 440; A. Sokołowski, *Wielkie...*, s. 370; *Maryawici*, „Czystość” 1909, nr 7, s. 109–110.

²³¹ L. Hass, *Ambicje, rachuby, rzeczywistość. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1905–1928*, Warszawa 1984, s. 86.

²³² *Walka z pijaństwem wśród Metalowców*, „Przyszłość” 1907, nr 4, s. 35.

²³³ *Ibidem*, s. 36.

²³⁴ A. Maciesza, *Nowe drogi szerzenia zasad zdrowotności*, „Zdrowie” 1908, nr 10–11, s. 686; J. Załuska, *Znaczenie domów ludowych dla higieny wsi*, „Zdrowie” 1913, nr 12, s. 880–881; *Nowe formy życia i rozrywki. Kluby robotnicze*, „Wiedza” 1907, nr 2, s. 33–41; *Robotnicy i wódka*, „Prawda” 1907, nr 48, s. 564.

²³⁵ W. Jaworski, *Przemiany...*, s. 412.

²³⁶ *Dom ludowy*, „Prawda” 1906, nr 50, s. 609.

przynajmniej takich źródeł znieprawienia, jak alkoholowe napoje²³⁷. Przedstawiała najbardziej znane, działające w Europie domy ludowe, które, jak zaznaczała, powinny służyć Polakom za wzór do naśladowania²³⁸. To naśladowanie nie mogło być łatwe, nie tylko z racji przyzwyczajień i upodobań Polaków. Zarzuty niechęci do zmiany stylu życia i form odpoczynku były uzasadnione, ale trzeba także pamiętać o dysproporcjach między uznanymi za wzorcowe domami ludowymi w największych miastach europejskich a polskimi domami ludowymi w małych miasteczkach. Porównania wypadały wręcz kuriozalnie. Nie zmienia to faktu, że mimo skromnych możliwości domy ludowe w polskich realiach pełniły ważną rolę w życiu społeczno-kulturalnym, również jako miejsca promowania bezalkoholowej rozrywki. Były alternatywą dla kuratoriów trzeźwości, oferowały często podobne rozrywki – przedstawienia teatralne, odczyty, książki i czasopiśma, nie były jednak narzędziem rusyfikacji.

Miejscami promowania abstynencji miały być także herbaciarnie. Jak wspomniano, ich prowadzenie było ważnym celem Kuratoriów Opieki nad Trzeźwością Ludową. Przy okazji założenia pierwszej łódzkiej herbaciarni w prasie podkreślano znaczenie takiego lokalu mającego zastąpić karczmę jako miejsce odpoczynku. „Otwierająca się obecnie herbaciarnia – klub ludowy ma to właśnie na celu, dając ludowi wypoczynek po pracy, chroni go od demoralizującego wpływu karczmy i pijaństwa, t.j. nadużywania napojów rozpalających²³⁹. Jak podaje I. Krasieńska, w Królestwie Polskim na początku XX w. działało ponad 300 herbaciarni i herbaciarnio-jadłodajni założonych przez kuratoria trzeźwości²⁴⁰. Liczba ich systematycznie spadała (do 1909 r. pozostały zaledwie 74 herbaciarnie działające pod egidą kuratoriów), co było uwarunkowane wieloma determinantami. Kwestią podstawową była nieopłacalność ekonomiczna. Koszty utrzymania przewyższały dochody, co zniechęcało dzierżawców, którzy zamykali nierentowne lokale. Brak wystarczającej liczby klientów wynikał z braku zainteresowania

²³⁷ Z. Daszyńska-Golińska, *Domy ludowe*, [w:] *Praca oświatowa...*, s. 373.

²³⁸ Opisywała m.in. działający od 1887 r. Pałac Ludowy (People's Palace) w Londynie, miejsce wystaw, koncertów, odczytów, zajęć sportowych dla dorosłych i dzieci, londyński Toybee Hall i angielskie osady ludowe zwane settlementami, w których w ciągu dnia organizowano zajęcia dla dzieci, wieczorami udzielano rozmaitych porad, urządzano koncerty, zebrania dyskusyjne i kluby dla dorosłych. Wyróżniła jedną z najprężniej działających osad, Passmore Edwards Settlement, gdzie funkcjonowały kluby dla chłopców, dziewcząt i kobiet, towarzystwa naukowe i sportowe, a także szkoły dla dzieci pełnosprawnych i upośledzonych. Charakteryzowała także paryski Pałac Ludowy (Palais du peuple), Volksheim w Hamburgu oraz Wiedniu, domy robotnicze w Sztokholmie, Gandawie i Brukseli, mieszczące biblioteki i czytelnie, pomieszczenia do odczytów i dyskusji, zabaw dla dorosłych i dzieci, sale do zjazdów i kongresów. *Ibidem*, s. 374–377. Zob. także *Spoleczne środki do walki z alkoholizmem*, „Zdrowie” 1906, nr 10, s. 678–680; *Dom ludowy w Zurychu, wolny od alkoholu*, „Zdrowie” 1906, nr 10, s. 690.

²³⁹ „Rozwój” 1900, nr 40, s. 2.

²⁴⁰ I. Krasieńska, *Towarzystwa...*, s. 50.

ludności chłopskiej, robotniczej i rzemieślniczej; chętniej wybierano herbaciarnie żydowskie, gdzie panowała bardziej swobodna atmosfera²⁴¹. Przedstawiciele inteligencji krytykowali charakter herbaciarni i dążenia do prowadzenia w nich działalności propagandowej, nie tylko antyalkoholowej, ale także politycznej. Przy herbaciarniach powstawały bowiem czytelnie i biblioteki, znaczna jednak część zbiorów nachalnie promowała kulturę rosyjską. Pozytywnym aspektem działalności herbaciarni i herbaciarnio-jadłodajni było zapewnienie możliwości odpoczynku, zjedzenia prostego posiłku i wypicia herbaty, kawy czy wody sodowej, co było szczególnie ważne w dni targowe i jarmarczne, kiedy większość szynków, gospód i karczem było zamkniętych od godziny 12 w południe do rana następnego dnia²⁴². Podróżujący po Królestwie Polskim dr A. Wróblewski nie miał jednak wątpliwości, że w wielu wypadkach herbaciarnie rządowe absolutnie nie spełniały swojej roli. Jego zdaniem klienci często przynosili z sobą kupiony wcześniej alkohol i spożywali go w herbaciarni. Podkreślał fatalny klimat tych miejsc; pisał, że „goście urządzają schadзки miłosne, prowadzą targi z prostytutkami”²⁴³. Wreszcie podsumowywał: „kuratoria są gniazdami zepsucia i demoralizacji”²⁴⁴. Stawiając za wzór Szwajcarów, zalecał, by Polacy zakładali jadłodajnie bezalkoholowe, „oparte na prawdziwej bezpartyjności i ogrzane ciepłem polskiego ogniska domowego, aby w nich było dobrze i swojsko każdemu, zarówno robotnikowi, jak i nauczycielowi, zarówno socjaliście, jak i narodowcowi”²⁴⁵.

Ze społecznego punktu widzenia ważną rolę pełniły herbaciarnie zakładane pod auspicjami towarzystw dobroczynnych czy związków samopomocowych. I w tym wypadku celem działalności było zapewnienie korzystającym bezalkoholowych napojów, prostego posiłku i miejsca odpoczynku. Podobnie jak w przypadku herbaciarni kuratoriów trzeźwości, z tanich herbaciarni działających pod egidą organizacji społecznych korzystali w dużej mierze kupcy i kupujący przybywający na rynki i jarmarki. I tak na przykład w Łodzi na przełomie XIX i XX w. na 6 herbaciarni, prowadzonych przez Łódzkie Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności, 5 znajdowało się w pobliżu miejskich rynków²⁴⁶. W 1906 r. zlikwidowano 1 placówkę; do I wojny działało pięć pozostałych. Zasady ich funkcjonowania budziły jednak zastrzeżenia publicystów i działaczy społecznych. Na łamach „Rozwoju” pisano o nieporządkach w herbaciarni przy Górnym Rynku;

²⁴¹ Eadem, *Kuratoria opieki...*, s. 83–84.

²⁴² Eadem, *Towarzystwa...*, s. 52.

²⁴³ A. Wróblewski, *Szkice z podróży po Królestwie. Kuratoria Trzeźwości*, „Przyszłość” 1906, nr 6, s. 2.

²⁴⁴ *Ibidem*.

²⁴⁵ A. Wróblewski, *Jadłodajnie bezalkoholowe*, „Przyszłość” 1907, nr 2, s. 13; idem, *Jadłodajnie bezalkoholowe*, „Przyszłość” 1907, nr 6, s. 58.

²⁴⁶ OGP 1912, s. 57; „Rozwój” 1900, nr 169, s. 3; J. Sosnowska, *Działalność socjalna i opiekuńczo-wychowawcza Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności (1885–1940)*, Łódź 2011, s. 115–116.

stoły były brudne, na podłodze piętrzyły się śmieci, a prowadząca lokal zachowywała się nieuprzejmie. Zwracano także uwagę na niewłaściwe zarządzanie herbaciarnią przy Rynku Bałuckim²⁴⁷. W czasie posiedzenia łódzkiego oddziału „Przyszłości” mówiono o konieczności zaopatrzenia herbaciarni w pisma propagujące abstynencję²⁴⁸. Jedną herbaciarnię w mieście prowadziło Łódzkie Żydowskie Towarzystwo Dobroczynności²⁴⁹.

Herbaciarnie były zakładane także przez zgromadzenia bezhabitowe. Najbardziej zaangażowane w tę działalność było Zgromadzenie Sióstr Służek NMP Niepokalanej (służki), które prowadziło lokale głównie w mniejszych miastach: w guberni lubelskiej Bychawie i Dysie, w guberni łomżyńskiej w Tykocinie i Wąsewie, w guberni płockiej w Płońsku, w guberni radomskiej w Klwowie, w guberni warszawskiej w Radzyminie, w guberni kaliskiej w Kaliszu i Uniejowie²⁵⁰. Prócz tego członkinie zgromadzeń prowadziły „gospody chrześcijańskie”, w których nie podawano alkoholu. Gospody takie istniały w Warszawie, Nowym Mieście nad Pilicą, Pułtusk, Nowym Dworze, Częstochowie, Zakroczymiu²⁵¹.

Podsumowując działalność różnego rodzaju środowisk propagujących trzeźwość, trzeba podkreślić intensyfikację działań w ostatnim dziesięcioleciu przed I wojną światową, co było wynikiem korzystniejszej sytuacji politycznej i zgody władz zaborczych na legalizację organizacji społecznych, w tym towarzystw abstynenckich. Większa swoboda sprzyjała zakładaniu różnego rodzaju placówek, służących spotkaniom i integracji ludzi, których łączyła idea wstrzemięźliwości alkoholowej. Współpraca ta miała istotny wymiar w dziedzinie walki z alkoholizmem oraz niebagatelny wpływ na przeobrażenia cywilizacyjne, nawet jeśli były one zauważalne w skali lokalnej. I chociaż stowarzyszenia, domy ludowe, herbaciarnie nie miały charakteru w pełni egalitarnego, to jednak część z nich była przestrzenią do spotkania osób z różnych środowisk społecznych, co było ważnym etapem w procesie demokratyzacji życia społecznego. Zakładanie towarzystw trzeźwości, budowa domów ludowych, klubów robotniczych, w których zachęcano do rezygnacji z zabaw z udziałem alkoholu, służyło przemianom obyczajowym, promowaniu nowego stylu spędzania czasu wolnego. Głosząc idee trzeźwości, troszczono się jednocześnie o podniesienie ogólnej kultury, koncentrując się na zadaniach oświatowych. W tym wymiarze towarzystwa abstynenckie i domy ludowe pełniły misję cywilizacyjną, wykraczającą poza problemy walki z pijaństwem.

²⁴⁷ „Rozwój” 1900, nr 169, s. 3; M. Jaskulski, *Piwo...*, s. 164, 166.

²⁴⁸ *Walka z alkoholizmem w Łodzi*, „Zdrowie” 1913, nr 3, s. 208.

²⁴⁹ M. Jaskulski, *Piwo...*, s. 61.

²⁵⁰ M. H. Mazurek, *Powstanie i rozwój ukrytych zgromadzeń bł. Honorata Koźmińskiego w latach 1874–1908*, oprac. H. I. Szumił, Sandomierz 2009, s. 256–269.

²⁵¹ *Ibidem*; „Niwa” 1881, t. XX, s. 528–529.

Działalność na rzecz promocji trzeźwości utrudniało niezrozumienie ze strony opinii publicznej²⁵². Zwolennicy abstynencji uważali, iż są szykanowani, oskarżani o radykalizm i fanatyzm²⁵³. W prasie abstynenckiej pisano o „dyskredytowaniu idei abstynenckiej” na łamach gazet, czasopism, a nawet w towarzystwach społeczno-kulturalnych²⁵⁴. Podkreślano, że brak zrozumienia dla idei wstrzemięźliwości utrudnia realizację haseł wychowania społeczeństwa do trzeźwości czy leczenie uzależnionych²⁵⁵. Jednak największą trudnością i słabością organizacji abstynenckich w Królestwie Polskim były wewnętrzne animozje związane z osobistymi ambicjami jego członków oraz brak jasno wyznaczonych zasad działania²⁵⁶. Dyskredytowały samą ideę trzeźwości. Trafnie komentowała to Z. Daszyńska-Golińska: „Te rozdziały i spory wskazują na wielką niedojrzałość ruchu, nie opierają się bowiem na przyczynach zasadniczych i szkodzą niewątpliwie jego powadze i pogłębieniu”²⁵⁷. W osiągnięciu porozumienia nie pomagała atmosfera wzajemnej niechęci, a nawet wrogości. W prasie, przy użyciu bezpardonowego języka, przrzucano się oskarżeniami, podkreślano nieczyste intencje działaczy abstynenckich skupionych w konkurencyjnej organizacji. W publicystyce katolickiej dyskredytowano wartość ruchów odnowicielskich, które dystansowały się od etyki zbudowanej na wartościach religijnych, zarzucając im szerzenie areligijności i relatywizmu²⁵⁸. Z kolei działacze ruchu abstynenckiego dystansujący się od Kościoła katolickiego zarzucali duchowieństwu tolerowanie pijaństwa wiernych oraz skłonność kleru do spożywania trunków²⁵⁹. Obie strony, walcząc z patologią, eskalowały atmosferę niechęci między działaczami o odmiennym światopoglądzie.

Głosząc hasła braterstwa, pokoju, walki o nową, lepszą etykę, nie potrafiono uchronić się przed scysjami. Wszelkie słowa krytyki pod adresem działaczy ruchu abstynenckiego uważane były przez nich za czyn antynarodowy, godny napię-

²⁵² Por. BW 1912, t. III, s. 395.

²⁵³ Jeden z najbardziej czynnych wielkopolskich działaczy ruchu na rzecz wstrzemięźliwości, ksiądz Kazimierz Niesiołowski, w odpowiedzi na krytykę pod adresem członków stowarzyszeń abstynenckich pisał: „Nie jesteśmy fanatykami, nie pracujemy dla mrzonek urojonych, nie jesteśmy wstrzemięźliwcami dla wstrzemięźliwości, ale dla dobra narodu”. Zaznaczał też „nie potępimy tych, którzy nie będą chcieli pójść z nami. Niech każdy spełnia swój obowiązek, jak najlepiej umie. Ale z drugiej strony ufamy, że społeczeństwo polskie nie będzie nam rzucało kamieni pod nogi”. K. Niesiołowski, *Sprawa alkoholizmu*, „Miesięcznik dla Popierania Ruchu Wstrzemięźliwości” 1906, nr 2, s. 37.

²⁵⁴ Zob. np. *Walka z alkoholizmem w Ameryce a u nas*, „Miesięcznik dla Popierania Ruchu Wstrzemięźliwości” 1908, nr 55, s. 91.

²⁵⁵ *Abstynencja czy umiarkowanie przy leczeniu alkoholików?*, *ibidem*, s. 89.

²⁵⁶ „Czystość” 1909, nr 19, s. 301.

²⁵⁷ Z. Daszyńska-Golińska, *Walka...*, s. 440.

²⁵⁸ *Alkoholizm i pijaństwo...*, s. 87.

²⁵⁹ *Głos włościanina*, „Czystość” 1908, nr 6, s. 94; L. Marjański, *Czy księża piją alkohol?*, „Przyszłość” 1907, nr 4, s. 37.

nowania przez „każdego uczciwego Polaka”²⁶⁰. Adwersarzom zarzucano niechęć do walki z innymi przejawami zdrowotnej i moralnej degeneracji społeczeństwa, w tym „konserwowanie błotka prostytucji”²⁶¹.

Wielu działaczy społecznych podkreślało szczególnie ważną rolę kobiet w propagowaniu trzeźwości. W czasie posiedzeń WTH zwracano uwagę na korzyści płynące ze współpracy lekarzy i higienistów z organizacjami ruchu kobiecego. Postulowano zachęcanie stowarzyszeń kobiecych do włączenia do celów programowych haseł walki z alkoholizmem²⁶². Znaczenie kobiet w ograniczaniu skali tej patologii w przestrzeni publicznej i prywatnej wielokrotnie eksponowali działacze ruchu abstynenckiego, jak A. Wróblewski, Władysław Chodecki, Justyna Budzińska-Tylicka, Z. Daszyńska-Golińska²⁶³. Ta ostatnia podkreślała, że „kobieta musi walczyć abstynencją” o odrodzenie moralne, zapobieganie degeneracji kolejnych pokoleń, szczęście życia rodzinnego²⁶⁴. Powołując się na statystyki angielskie, niemieckie, szwajcarskie, przekonywała, że alkoholizm jest jedną z głównych przyczyn konfliktów w rodzinie, rozwodów, złego stanu zdrowia dorosłych dzieci. Dlatego oczekiwała od kobiet rezygnacji ze spożywania trunków, świadomego kształtowania postaw abstynenckich u dzieci oraz podjęcia zdecydowanych starań na rzecz wprowadzenia do szkół nauki o szkodliwości alkoholu²⁶⁵.

6. Spożywanie alkoholu przez dzieci i młodzież jako problem społeczno-wychowawczy

Analiza zjawiska alkoholizmu dokonywana w XIX w. przez specjalistów i działaczy społecznych prowadziła do konkluzji o jego społecznym, moralnym, zdrowotnym, ale także wychowawczym wymiarze. W szczególnym stopniu dotyczyło to młodego pokolenia. Spożywanie alkoholu przez dzieci i młodzież budziło głębokie obawy, lęk lekarzy, pedagogów, duchownych. Niepokój narastał z każdą dekadą XIX w., przede wszystkim z uwagi na wzrost konsumpcji alkoholo-

²⁶⁰ Wystawa antyalkoholizacyjna, „Czystość” 1909, nr 22, s. 350.

²⁶¹ *Ibidem*.

²⁶² W. Chodecki, *Alkoholizm a prostytucja...*, s. 311.

²⁶³ Zob. m.in. A. Wróblewski, *Abstynencja i rewolucja*, „Przyszłość” 1905, nr 3, s. 1–4; W. Chodecki, *Zadania kobiet w walce z alkoholizmem*, „Przyszłość” 1907, nr 3, s. 10–12; *Wpływ kobiety w zwalczaniu alkoholizmu*, „Przyszłość” 1907, nr 5, s. 47; *Siedem milionów kobiet!*, „Przyszłość” 1906, nr 12, s. 7; *Wpływ kobiety na sprawę wstrzemięźliwości*, „Przyszłości” 1906, nr 12, s. 10; *Kongres Związku Wszechświatowego Kobiet abstynentek w Bostonie*, „Przyszłość” 1907, nr 4, s. 33–34.

²⁶⁴ Z. Daszyńska-Golińska, *Największy wróg szczęścia kobiety*, „Ster” 1907, nr 3, s. 129; eadem, *Kobieta obywatelka*, [w:] *Głos kobiet w kwestyi kobiecej*, Kraków 1903, s. 212.

²⁶⁵ *Ibidem*, s. 127–130.

lu w środowisku robotniczym. To właśnie tej grupie społecznej przypisywano tolerowanie pijaństwa wśród młodzieży, a nawet dzieci. Na przełomie XIX i XX w. nadal poważnym problemem było podawanie alkoholu w celach leczniczych. W wielu rodzinach, podobnie jak w okresie staropolskim, matki, wierząc w dobroczynne działanie alkoholu, podawały go dzieciom od najwcześniejszych lat²⁶⁶. Dotyczyło to zamożnych i ubogich środowisk. W bogatych domach stosowano koniak lub czerwone wino jako środek przeciwdziałający anemii, poprawiający witalność i pobudzający apetyt dzieci²⁶⁷. Powszechnie dawano dzieciom również piwo – w czystej postaci lub w formie polewek z dodatkiem śmietany lub żółtek jaj²⁶⁸. Przyczyniały się do tego zalecenia lekarzy; w poradnikach medycznych do połowy XIX w. powszechnie pisano o leczniczych właściwościach alkoholu. Dostawano go także do kąpieli, wódką smarowano ciało dziecka²⁶⁹.

Kampania informacyjna o szkodliwości podawania alkoholu dzieciom przyniosła pewne rezultaty. W środowisku ziemiańskim i arystokratycznym widoczny był wzrost wiedzy na ten temat, głównie dzięki informacjom z prasy i poradników²⁷⁰. W poradnikach wydawanych w ostatnim trzydziestoleciu XIX w. zazwyczaj krytykowano przekonanie o zasadności wzmacniania organizmu dziecka za pomocą trunków, pisano o zagrożeniach płynących z podawania alkoholu już niemowlętom. Nadal jednak zdarzały się teksty podkreślające walory choćby czerwonego wina w zapobieganiu i leczeniu blednicy u dziewcząt²⁷¹. W prasie jeszcze w latach 80. XIX w. podawano przepisy na różne środki wzmacniające dla dzieci, w skład których wchodziło wino, tokaj, malaga²⁷². O trwałości zwyczajów podawania malcom wina świadczy wypowiedź zamieszczona w 1912 r. na łamach „Zdrowia”, w której podkreślano, że lekarze powinni uświadamiać matkom, jak szkodliwe jest „używanie reklamowanych win leczniczych, a zwłaszcza

²⁶⁶ A. Bołdyrew, *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795–1918*, Warszawa 2008, s. 142; APPT, Archiwum Skórkowskich z Wielkiej Woli, sygn. 1.

²⁶⁷ „Rodzina i Szkoła” 1898, nr 1, s. 10.

²⁶⁸ E. Kowecka, *W salonie i w kuchni. Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX wieku*, Warszawa 1989, s. 155.

²⁶⁹ A. Bołdyrew, *Przesady i zabobony dotyczące zdrowia, higieny i wychowania dzieci w rodzinie polskiej w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Życie codzienne w XVIII–XX wieku i jego wpływ na stan zdrowia ludności*, red. B. Płonka-Syroka, A. Syroka, Wrocław 2003, s. 89–90.

²⁷⁰ Zbiory prasy i poradników były ważnym źródłem informacji. W bibliotekach zamożnych rodzin znajdowały się także gromadzone rękopisy prac poświęconych problemom zdrowia i higieny, w tym wpływowi alkoholizmu. Zob. np. AGAD, Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa. Akta majątkowe i gospodarcze dawniejsze, sygn. 963 – Jan Zieleniewski, *Notatki do walki z alkoholizmem* (rękopis), ss. 31.

²⁷¹ A. Bołdyrew, *Zdrowie i higiena dziewcząt i młodych kobiet na ziemiach polskich w drugiej połowie XIX i na początku XX w. Zalecenia a rzeczywistość*, „Nowiny Lekarskie” 2010, nr 2, s. 139. Por. M. Biehler, *O odżywianiu młodzieży w wieku szkolnym*, „Zdrowie” 1905, nr 1, s. 82.

²⁷² Zob. np. przepis na „posilny środek pokarmowy dla osłabionych”, „Gospodyni Miejska i Wiejska” 1882, s. 110.

tak rozpowszechnione podawanie ich dzieciom słabym i anemicznym²⁷³. W celach leczniczych alkohol podawano także w niezamożnych rodzinach, co było specyficznym przejawem troski o malców i przywiązania do tradycyjnych metod i specyfików, stosowanych także z braku dostępu do środków farmakologicznych. Podawanie dzieciom alkoholu było także wynikiem ubóstwa i niskiego poziomu cywilizacyjnego. W. Chodecki pisał: „Istnieją u nas powiaty, gdzie biedny i nieoświecony włościanin żywi się przeważnie kartoflami i wódką, którą też daje regularnie dzieciom. Wódka jest tutaj lekarstwem na wszystkie choroby, dostają ją nawet dzieci przy piersi i umierają w konwulsjach! Spotkać się tutaj można z pijaństwem nawet u małych dzieci. Nie ulega wątpliwości, że istnieje znaczna liczba moralnie upadłych i zwyrodniałych dzieci, które już wcześniej okazują chorobliwą żądzę alkoholu, zupełnie odpowiadającą pijaństwu u ludzi dorosłych”²⁷⁴.

Matki nie ukrywały przed lekarzami stosowania alkoholu w celu leczenia lub wzmacniania organizmu dziecka, nie widząc w tym niczego niewłaściwego. Warszawski lekarz Marian Roszkowski przedstawił wyniki własnych badań, przeprowadzonych na grupie 2500 dzieci – pacjentów prowadzonego przezeń ambulatorium. Z wywiadów z rodzicami wynikało, że 2,35% niemowląt otrzymywało alkohol w I kwartale życia, 6% niemowląt w drugim kwartale, 10% w trzecim kwartale, 19% w ostatnim kwartale pierwszego roku życia. Alkohol podawano co piątemu dziecku w wieku 1–2 lat, co trzeciemu w wieku 2–4 lata, 46,3% w wieku 4–6 lat, 47,9% w wieku 6–8 lat, 48% w wieku 8–10 lat, wreszcie 51% dzieci w wieku 10–12²⁷⁵. Wymienione wielkości dotyczyły dzieci, które otrzymywały alkohol czasami. Część dzieci alkohol otrzymywało często, a nawet upijała się. Dotyczyło to niewielkiej grupy dzieci w wieku do 10 lat, ale już 4% w wieku 10–12 lat i 6% w wieku 12–14 lat²⁷⁶. Matki deklarowały podawanie dzieciom alkoholu w celu wzmocnienia, poprawienia snu, rozgrzania, przyzwyczajania do jego smaku. Problem społeczników polegał więc na trudności w upowszechnieniu wiedzy o szkodliwości takich praktyk. Ustalenia nauki w drugiej połowie XIX w. wskazywały na fatalne konsekwencje systematycznego podawania nawet niewielkich dawek alkoholu dla rozwoju organizmu niemowlęcia i małego dziecka. Tymczasem rodzice nadal stosowali metody wpisane w wielowiekową tradycję. Bezsilność lekarzy i higienistów wyjaśnia emocjonalną retorykę i bezkompromisową walkę o wychowanie dzieci w trzeźwości.

Na przełomie XIX i XX w. problem konsumpcji alkoholu w większych ilościach dotyczył także – a jak pisało wielu publicystów – przede wszystkim – środowisk robotniczych i chłopskich. Z badań przeprowadzonych na początku XX w. wśród dzieci łódzkich do 14. roku życia wynikało, że tylko 21,3% nigdy nie piło

²⁷³ *Odezwa do lekarzy w sprawie zwalczania alkoholizmu*, „Zdrowie” 1912, nr 4, s. 283.

²⁷⁴ W. Chodecki, *Alkohol i szkoła*, „Zdrowie” 1907, nr 8, s. 468.

²⁷⁵ M. Roszkowski, *Alkoholizm u dzieci*, „Walka z Alkoholizmem” 1913, nr 2, s. 83.

²⁷⁶ *Ibidem*, s. 83.

alkoholu. W tym samym czasie w warszawskich rodzinach zaniedbanych społecznie co drugi dziesięciolatek spożywał alkohol²⁷⁷. W 1908 r. na 4000 zbadanych dzieci łódzkich tylko 800 nie znało smaku lub nie piło systematycznie alkoholu²⁷⁸. Alkohol spożywały także dzieci i młodzież z wyższych kręgów społecznych²⁷⁹. Analiza wyników ankiety przeprowadzanej w 1903 r. wśród uczniów w wieku od 5 do 19 lat z wybranych szkół warszawskich pokazała, że 85% chłopów i 89% dziewcząt sporadycznie bądź systematycznie spożywało alkohol. Dane te, choć przez wielu specjalistów uznane za niedokładne, dawały wyobrażenie na temat skali problemu²⁸⁰.

Na łamach prasy wiele pisano o spożywaniu alkoholu przez dzieci i młodzież w innych krajach. Szczególną uwagę zwracała sytuacja we Francji; w piśmiennictwie naukowym tego kraju pisano o dramatycznie wysokim poziomie spożywania napojów wysokokowych przez nieletnich. W polskich czasopismach medycznych i higienicznych powtarzano te dramatyczne informacje. I tak na podstawie tekstu R. Brunona podawano, że w rejonie Dieppe niektóre dzieci do szkoły na śniadanie przynosiły chleb i wódkę. Podkreślano, że znaczna liczba młodocianych złoczyńców dopuszczała się przestępstw pod wpływem alkoholu²⁸¹. Brak systematycznych badań, prowadzonych na szerszą skalę przez polskich specjalistów na przełomie XIX i XX w., zmuszał do korzystania ze statystyk niemieckich czy francuskich. W prasie lekarskiej i abstynenckiej przedstawiano także zachodnioeuropejskie sposoby ograniczania tej patologii wśród dzieci i młodzieży²⁸². Odwoływano się także do badań statystycznych prowadzonych w Galicji, gdzie w Bochni i powiecie bocheńskim zbadano 2340 osób w wieku od 7 do 22 lat²⁸³.

W Królestwie Polskim u schyłku XIX w. największe obawy budziło spożywanie alkoholu przez dzieci z ubogich rodzin miejskich i wiejskich. Przekonanie o rozpijaniu dzieci w warstwie robotniczej i chłopskiej było jednym z najważniejszych powodów deprecjonowania wychowawczych zdolności tych środowisk. Niektórzy specjaliści postulowali w ramach walki z alkoholizmem „wychowanie

²⁷⁷ W. Berner, *Alkoholizm...*, s. 119–122.

²⁷⁸ J. Fijałek, J. Indulski, *Opieka...*, s. 230.

²⁷⁹ Wymowne w tym zakresie są informacje zawarte we wspomnieniach dotyczących dorastania, których autorzy podkreślali swą trzeźwość w tym okresie życia, co może sugerować, że nie była to postawa powszechna. Por. T. Bilikiewicz, *Wspomnienia autobiograficzne*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1978, nr 1, s. 7.

²⁸⁰ Dane zostały przedstawione na warszawskiej Wystawie Przeciwalkoholicznej, podobnie jak wyniki innych badań, dotyczących picia alkoholu przez dorosłych i dzieci. *Z wystawy przeciwalkoholicznej*, „Zdrowie” 1909, nr 6 s. 433–435.

²⁸¹ Brunon, *Alkoholizm u dzieci*, „Zdrowie” 1908, nr 8, s. 480.

²⁸² *Młodzież i alkohol*, „Zdrowie” 1909, nr 8, s. 538; *Lekarze szkolni i zwalczanie alkoholizmu*, „Zdrowie” 1909, nr 4, s. 217; *Alkoholizmu zwalczanie przez szkołę*, „Zdrowie” 1909, nr 4, s. 216.

²⁸³ J. Ciembroniewicz, *Młodzież szkolna a alkohol*, „Walka z Alkoholizmem” 1913, nr 2, s. 68–79; nr 3–4, s. 117–133.

dzieci pijaków poza domem rodziców²⁸⁴. Tak daleko idące głosy pojawiały się rzadko, ale wielu pedagogów, lekarzy, działaczy społecznych w kasandrycznym tonie pisało o skali zjawiska i jego katastrofalnych skutkach. W szczególności sposób rozpijaniu i demoralizacji ulegały dzieci w rodzinach dotkniętych skrajnym ubóstwem i patologiami. Wielokrotnie pisano o tych problemach, odwołując się do eugenicznych kryteriów: „Ojcowie – alkoholicy, matki – prostytutki, potomstwo więc z piętnem chorób i degeneracji atawistycznie dziedziczące cechy nabyte, a może też przyrodzone swych rodziców²⁸⁵”.

W codziennych gazetach, w prasie fachowej, czasopismach społecznych zamieszczano opisy zdarzeń z udziałem nietrzeźwych dzieci²⁸⁶. U schyłku XIX w. na łamach „Głosu” pisano o dziewczynce, która w dniu przystąpienia do Pierwszej Komunii rano była widziana w szynku. W tym samym tekście ubolewano, że przejawem ojcowskiej czułości bywa przynoszenie dziecku wódki do przytułku²⁸⁷. W 1903 r. w łódzkim „Rozwoju” pisano: „Trzynastoletnią dziewczynę W. E., córkę robotnika fabrycznego, znaleziono na ulicy Widzewskiej nr 143, w stanie zupełnie bezprzytomnym, z powodu nadużycia trunków²⁸⁸”. Duży wpływ na picie alkoholu miał przykład rówieśników. Pedagodzy sugerowali, że „dzieci ulicy” zachęcały się wzajemnie do spożywania trunków²⁸⁹.

Obserwatorzy życia społecznego podkreślali, że dzieci bywały świadkami spożywania alkoholu przez rodziców w domu i karczmie. Taki obraz przedstawiano w publicystyce, literaturze pięknej, w malarstwie i grafice. Na wspomnianym wcześniej obrazie F. Kostrzewskiego *Chłopi w karczmie* częstowana alkoholem kobieta trzymała na ręku małe dziecko, obok stał kilkuletni chłopiec. W *Prawdziwej historii o pijaku Urbanie* napisanej przez Jana Kantego Gregorowicza, zdobionej rysunkami Franciszka Kostrzewskiego ilustracje wymownie uzupełniały tekst; na jednej dziecko stojące za pijącymi rodzicami mówiło „Sami pijecie, a mnie to nie dacie?”²⁹⁰. Podobne wątki obecne były w wielu utworach; przebiegał w nich lęk przed demoralizacją dzieci przez rodziców-pijaków.

²⁸⁴ *Kwestya przeciwalkoholowa w szkołach*, „Zdrowie” 1902, nr 1, s. 82. Pisano także o urządzaniu „przytułków leczniczo-pedagogicznych dla dzieci z rodziców alkoholików”. *Szerzenie trzeźwości*, PT 1899, nr 41, s. 1.

²⁸⁵ W. Zieliński, *Wśród bagnisk i mętów*, „Złoty Róg” 1913, nr 5, s. 7.

²⁸⁶ W „Dzienniku Łódzkim” w 1886 r. relacjonowano: „Nieletniego opoja widziano w sobotę na Nowym Rynku. Chłopak mógł mieć najwyżej 12 lat, a pijany był do tego stopnia, że co kilka kroków padał na bruk, raniąc głowę o kamienie, wreszcie nie zdołał podnieść się już o własnych siłach. Podniesiono go i złożono pod sztachetami obok ewangelickiego kościoła. Warto byłoby sprawdzić, w którym to szynku pozwolono upić się malcowi, trudno bowiem przypuścić, aby upił się w domu”. „Dziennik Łódzki” 1886, nr 88, s. 2.

²⁸⁷ *Z życia stowarzyszeń. Opieka nad dziećmi*, „Głos” 1897, nr 3, s. 62.

²⁸⁸ „Rozwój” 1903, nr 85, s. 3. Zob. także „Goniec Łódzki” 1902, nr 300, s. 6.

²⁸⁹ B. Prus, *Kroniki*, t. I, cz. 2, s. 16.

²⁹⁰ J. K. Gregorowicz, *Prawdziwa historia o pijaku Urbanie przez Janka z Bielca [...]*, Tole-
do 1914.

Z pewnością takie obawy nie były bezzasadne. W niektórych rodzinach w środowisku robotniczym akceptowano spożywanie alkoholu przez dzieci. Pamiętnikarze wspominali, że wódka była stałym atrybutem spotkań robotników, w czasie których dawano ją również dzieciom. Ambicją kilkunastoletniego chłopca było wypicie podanego alkoholu jednym haustem, bez zakrztuszenia, budziło to bowiem uznanie matki, ojca i przybyłych gości²⁹¹. Trzeba jednak podkreślić, że w wielu wywiadach prowadzonych wśród urodzonych na przełomie XIX i XX w. łódzian respondenci wspominali, że w ich domu przestrzegano, by dzieci nie piły wódki. Również inne źródła świadczyły o tym, że upijanie się przez nastoletnie dzieci w domu rodzinnym nie uchodziło za normę. Trudno więc jednoznacznie stwierdzić, w jakim stopniu uzasadnione było przekonanie o powszechnej w środowisku robotniczym akceptacji dla spożywania alkoholu przez nastoletnie dzieci. Zapewne w wielu rodzinach incydentalnie dzieci piły napoje alkoholowe. Trudno jednak określić, jak często zdarzały się wypadki stałego spożywania przez nieletnich alkoholu.

Odpowiedzialność za przyzwyczajanie dzieci do trunków przypisywano nie tylko rodzinie. Jak już wspomniano, wódkę podawano niekiedy kilkunastoletnim dzieciom w dowód uznania za pracę na folwarku. Za fatalny uznawano powszechny wśród rzemieślników obyczaj posyłania uczniów przez majstra lub czeladnika po piwo, wódkę czy rum²⁹². Uważni obserwatorzy życia społecznego widzieli, że nie tylko w niższych kręgach społecznych dorośli podawali młodzieży alkohol. W czasopismach pedagogicznych zwracano uwagę na zgubny wpływ spożywania trunków przez rodziców i zachęcania czy wręcz zmuszania dorastającą młodzież do picia alkoholu przy okazji uroczystości rodzinnych²⁹³. Powszechnie podawano dzieciom wino w czasie tzw. balików dziecięcych urządzanych w zamożnych środowiskach²⁹⁴.

Wzrost liczby publikacji poświęconych szkodliwości spożywania alkoholu przez dzieci i młodzież w wymiarze zdrowotnym, społeczno-moralnym i obyczajowym widać wyraźnie po 1905 r. Teksty popularyzujące ten problem systematycznie publikowano na łamach prasy specjalistycznej i społecznej. W czasie ostatniej dekady przed I wojną światową zintensyfikowano działania mające na celu promowanie wychowania młodzieży do życia w trzeźwości. W szkołach urządzano pogadanki, organizowano wyjścia młodzieży na wystawę antyalkoholową. Ogromną rolę w popularyzowaniu wiedzy o szkodliwości alkoholu dla dzieci i młodzieży pełniły odczyty, broszury, teksty publicystyczne adresowane do dorosłych: nauczycieli, lekarzy i rodziców. Podkreślając fatalne zdrowotne,

²⁹¹ *Robotnicy piszą...*, s. 34; zob. także *Alkoholizm i pijaństwo...*, s. 71.

²⁹² M. Kuznowicz, *Praktyczne wskazówki w kwestyi walki z alkoholizmem wśród młodzieży rękodzielniczej i robotniczej*, „Walka z Alkoholizmem” 1913, nr 1, s. 47.

²⁹³ *Niebezpieczeństwo...*, s. 126.

²⁹⁴ W. Chodecki, *Alkohol...*, s. 464.

społeczne i wychowawcze konsekwencje spożywania alkoholu przez dzieci i młodzież, w tekstach publicystycznych i naukowych oraz w czasie odczytów zwracano uwagę na jego implikacje w wymiarze indywidualnym i zbiorowym. Dr W. Chodecki uważał, że picie alkoholu przez dzieci w wieku szkolnym jest przyczyną nerwowości, zbyt pochopnie przypisywanej przemęczeniu nauką. Apelowal do rodziców i nauczycieli o niepodawanie dzieciom i młodzieży alkoholu, opisując fatalne skutki picia piwa, wina i wódki dla rozwoju fizycznego, umysłowego i moralnego dziecka. Odnosząc się do statystyk niemieckich, pisał: „Nie jest bezpodstawnym zdanie, że alkohol napęśnia więzienia i szpitale, że już z małych dzieci tworzy zbrodniarzy, że utrudnia wychowanie i całą działalność nauczycieli i szkoły”²⁹⁵.

W prasie fachowej i społecznej u schyłku XIX i na początku XX w. stale zwracano uwagę, że podawanie alkoholu dzieciom pogłębia kryzys „wieku nerwowego”. W tym kontekście apelowano do rodziców o staranne wychowanie młodego pokolenia, dbałość o zdrowie fizyczne i psychiczne, „aby nie wytwarzać upadłych, niedołęgów [...] samobójców, ulegających wszelkim pobudzeniom erotycznym, alkoholycznym i morfinicznym”²⁹⁶. W powszechnej kampanii uświadamiano, że wódka osłabia naturalną odporność organizmu, jest przyczyną upośledzenia umysłowego, nerwicy i wielu innych chorób dzieci²⁹⁷. Zwolennicy całkowitego wyeliminowania alkoholu bez cienia wątpliwości podkreślali, że „zarówno dzieci pijące, jako i potomstwo alkoholików, okazują zawsze mniejszą sprawność umysłową i pewne upośledzenie fizyczne w porównaniu z młodzieżą, nie ulegającą wpływom alkoholu”²⁹⁸. Zwracano także uwagę, że prócz fatalnego wpływu na rozwój intelektualny i fizyczny alkohol „oddziaływa jak najgorzej na sferę moralną”²⁹⁹. Przekonywano, że lekarze szkolni i nauczyciele obserwują, iż pod wpływem alkoholu dzieci stają się egoistyczne, krnąbrne, nieposłuszne, „siła woli słabnie, szlachetne instynkty zanikają”³⁰⁰. Jan Szymański pisał, że alkohol wywołuje „nieprawidłowe przyspieszenie rozwoju seksualnego i rozmaite zбочenia, na tym tle powstające”³⁰¹. Mimo dramatyzmu problemu trudno nie do-

²⁹⁵ *Ibidem*, 469.

²⁹⁶ K. Kraszewski, *Nerwowi*, „Kłosy” 1889, nr 1278, s. 406.

²⁹⁷ Podkreślano, że według lekarzy i pedagogów „już małe ilości alkoholu obniżają sprawność umysłową. Dzieci tracą pamięć, zdolność pojmowania, ulegają szybkiemu wyczerpaniu umysłowemu. Wybitni wychowawcy zaznaczają jednoznacznie, że i charakter dziecka pod wpływem alkoholu ulega niekorzystnej zmianie: dzieci stają się nieposłuszne, krnąbrne, tracą poczucie wstydu i godności własnej”. Lekarze i pedagodzy byli zgodni, iż „dzieci, dostające alkohol, tracą apetyt, stają się niespokojne, drażliwe, źle śpią, w nocy oddają urynę w łóżko i nie poddają się przestrogom i napomnieniom”. M. Roszkowski, *Alkoholizm...*, s. 82–83.

²⁹⁸ „Zdrowie” 1909, nr 4, s. 219.

²⁹⁹ W. Chodecki, *Alkohol...*, s. 468; S. Kopczyński, *Alkoholizm wśród dzieci i młodzieży i walka z nim*, „Przegląd Pedagogiczny” 1905, nr 1, s. 7; nr 2, s. 19.

³⁰⁰ *Ibidem*.

³⁰¹ J. Szymański, *Najbliższe zadania polskich abstynentów*, „Walka z Alkoholizmem” 1913, nr 1, s. 60.

strzec tendencji działaczy społecznych do moralizowania. Lektura tekstów publicystycznych może wywoływać wrażenie pewnego rodzaju licytacji. Poszukiwano kolejnych argumentów przemawiających na rzecz wyeliminowania alkoholu z diety dzieci. I choć czyniono to w najbardziej szczytnym celu z merytorycznego punktu widzenia przedstawione racje nie zawsze można uznać za uzasadnione.

Wielu pedagogów propagowało abstynencję alkoholową dorosłych jako czynnik wspomagający proces wychowania dorastającej młodzieży. „Sam widok pijącego ojca lub nauczyciela wystarczy, aby chłopiec pić zaczął. Każdy więc, kto uznaje szkodliwość alkoholu dla młodzieży, powinien przede wszystkim sam wstrzymać się od picia. Dlatego ruch antyalkoholiczny, jaki teraz występuje, ma wysokie znaczenie nie tylko etyczne, ale i pedagogiczne”³⁰². Wielu działaczy społecznych żądało, by nauczyciele zachowywali całkowitą trzeźwość, by dawać swoim podejściem przykład dzieciom i młodzieży³⁰³. Przekonywano, że szczególnie ważna rola przypada w tym zakresie ludowym nauczycielkom³⁰⁴. Tymczasem zdaniem działaczy ruchu abstynenckiego zbyt mało nauczycieli i wychowawców angażowało się w wystarczającym stopniu w propagowanie pełnej trzeźwości. Redakcja czasopisma „Walka z Alkoholizmem” ubolewała nad niewielkim zainteresowaniem tym problemem ze strony nauczycieli w Królestwie Polskim. Piętnowano obojętność wobec pijaństwa młodzieży szkolnej i ignorowanie tej problematyki w czasopismach pedagogicznych oraz nieobecność nauczycieli na kongresach antyalkoholicznych³⁰⁵. Krytykowano niedoceniającą działalność abstynenckiej i brak w Królestwie koła nauczycieli abstynentów.

Znaczenie przypisywane postawie nauczycieli wynikało z przekonania, że w wychowaniu do abstynencji dzieci i młodzieży niezbędny jest aktywny udział szkoły³⁰⁶. Dyskutowano o tym wielokrotnie na międzynarodowych zjazdach antyalkoholowych. Na Kongresie w Budapeszcie zwracano uwagę na szereg problemów związanych z metodami i formami pracy wychowawczej w tej dziedzinie. Dyskutanci za pewnik przyjmowali fakt, że nauczyciel musi mieć wiedzę na temat szkodliwości alkoholu i sam „holdować zasadom wstrzemięźliwości”. Podkreślano, że nauczyciel powinien przekazywać wiedzę o słuszności abstynencji nie tylko uczniom, ale również ich rodzicom. Zwracano uwagę, że szkoła ma

³⁰² *Niebezpieczeństwo powierzania dozoru nad dziećmi osobom chorym lub zwyrodniałym moralnie*, „Przegląd Pedagogiczny” 1905, nr 10, s. 126.

³⁰³ W. Chodecki, *Alkohol...*, s. 463.

³⁰⁴ W. Chodecki, *Zadania kobiet w walce z alkoholizmem*, „Przyszłość” 1907, nr 3, s. 11.

³⁰⁵ „A przecież pomijając wszystkie inne względy, które nie powinny jednak być obojętnymi dla wychowawców, już sam fakt niewątpliwej zależności postępów w naukach od alkoholizmu dzieci lub ich abstynencji powinien decydująco wpłynąć na wychowawców w kierunku zainteresowania się doniosłą sprawą zwalczania alkoholizmu wśród dzieci [...] Tymczasem – polskie dzieci piją! Ten fakt straszny musi przełamać obojętność społeczeństwa, obojętność nauczycielstwa!”. M. Roszkowski, *Alkoholizm...*, s. 82, przyp. 2.

³⁰⁶ *Szkoła i alkohol*, „Zdrowie” 1912, nr 4, s. 273.

obowiązek otaczać szczególną opieką dzieci alkoholików³⁰⁷. Uważano, że szkoła powinna zapewniać im bezpłatne śniadania, możliwość przebywania na świeżym powietrzu, dbać o wychowanie fizyczne. Za konieczne uznawano wprowadzenie informacji o szkodliwości alkoholu do programów nauczania i podręczników szkolnych, opracowanie dla szkół materiałów ilustrujących szkodliwość alkoholu³⁰⁸. Podkreślano rolę organizacji młodzieżowych promujących abstynencję oraz zapewnianie dzieciom i młodzieży miejsc, w których we właściwy sposób mogłyby spędzać czas wolny. Wiele uwagi wpływowi alkoholu na rozwój dzieci i wychowaniu młodego pokolenia w trzeźwości poświęcono także na XII Kongresie w Londynie, gdzie podkreślano konieczność zainteresowania tymi problemami środowiska nauczycielskiego w myśl zasady, iż „wychowanie antyalkoholowe narodu opiera się na pracy nauczycieli”³⁰⁹.

Fundamentalną rolę szkoły w wychowaniu dzieci do trzeźwości podkreślali także polscy specjaliści. W Królestwie³¹⁰ z uznaniem odniesiono się do propozycji prof. A. Klimaszewskiego zaprezentowanych w 1908 r. na łamach wydawanego we Lwowie „Muzeum”. Na wstępie autor zaznaczał, że główne hasło, które przyświecało mu w zbieraniu materiałów i opracowaniu tekstu brzmiało: „Nie leczyć, lecz zapobiegać a naród przez dzieci ratować”³¹¹. Widząc ogromną skalę pijaństwa młodzieży, zarówno w Galicji, jak i w innych częściach monarchii austro-węgierskiej, Klimaszewski zwracał uwagę na konieczność wprowadzenia obowiązkowej nauki higieny do szkół, w ramach której ważnym działem byłaby alkoholologia. Podkreślał konieczność rozbioru podręczników szkolnych, wiele bowiem z analizowanych przez niego galicyjskich podręczników zawierało treści promujące spożywanie alkoholu. Autor podawał szereg przykładów z podręczników do nauki języka polskiego (sformułowania o gościnności i podawaniu chleba, soli i wódki) i przedmiotów przyrodniczych. Przytaczał stwierdzenie zawarte w „Wiadomościach z historii naturalnej”, gdzie przekonywano uczniów, iż „piwo i wino są zdrowe do picia, o ile są w miarę używane”³¹². Podobne treści znajdowały się także w podręcznikach dla seminariów nauczycielskich. Tym większe znaczenie Klimaszewski przypisywał działalności wychowawczej prowadzonej przez nauczycieli świadomych skutków spożywania alkoholu w okresie dzieciń-

³⁰⁷ Retoryka wypowiedzi była przy tym bardzo szczególna, podkreślano bowiem konieczność organizowania wsparcia „takim pożałowania godnym istotom”. *Sprawozdanie z X kongresu międzynarodowego przeciw alkoholizmowi w Budapeszcie*, „Miesięcznik dla Popierania Ruchu Wstrzeмиężliwości” 1906, nr 2, s. 41.

³⁰⁸ *Ibidem*, s. 42.

³⁰⁹ *XII Kongres międzynarodowy dla zwalczania alkoholizmu*, „Czystość” 1909, nr 35–36, s. 559–560.

³¹⁰ A. Klimaszewski, *Stanowisko szkoły w walce z alkoholizmem*, „Zdrowie” 1909, nr 5, s. 359

³¹¹ A. Klimaszewski, *Stanowisko szkoły w walce z alkoholizmem*, „Muzeum” 1908, t. I, nr 4, s. 473.

³¹² *Ibidem*, t. I, nr 5, s. 623.

stwa i adolescencji. Za istotną formę wspomaganie abstynencji młodzieży uznawał zakładanie wśród uczniów związków wstrzemięźliwości, które odpowiednio traktowane przez nauczycieli i dyrekcję szkół zyskać by mogły wysoką rangę w wymiarze moralnym i społecznym³¹³.

W niektórych szkołach podejmowano inicjatywy promujące trzeźwość. I tak w Mieczysławowie koło Kutna uczniowie szkoły rolniczej wraz z uczennicami ze znajdującej się nieopodal, w Mirosławicach, szkoły dla przyszłych gospodyń, postanowili uroczyście wyrzec się na okres 5 lat alkoholu i wyrobów tytoniowych. Przy okazji imienin dyrektora szkoły rolniczej młodzież urządziła uroczysty „pogrzeb” wódki i papierosów. Po dopełnieniu „uroczystości funeralnych” złożono przyrzeczenia abstynenckie. Co ważne – wzorem młodzieży podobne ślubowanie złożyli także nauczyciele³¹⁴. Trudno dziś oszacować, jak popularne były tego rodzaju działania i czy inicjatywa w Mirosławicach była typowym czy nadzwyczajnym przedsięwzięciem.

Pedagodzy i lekarze zwracali uwagę na potrzebę opracowania odpowiednich podręczników, tablic, rysunków, obrazów, preparatów chemicznych, które ułatwiałyby uczniom zrozumienie szkodliwości alkoholu i jego wpływ na funkcjonowanie organizmu człowieka pod względem fizycznym, psychicznym i społecznym. Nie zawsze jednak brak środków dydaktycznych był główną przeszkodą. I tak na przykład na potrzeby szkół wydawano tablice litografowane opracowane przez profesora Weichselbauma i doktora Henninga. Przedstawiały one różne organy (żołądek, wątrobę, serce, nerki) naturalnej wielkości i barwy w stanie prawidłowym i patologicznym pod wpływem alkoholu. Na początku XX w. tego rodzaju środków dydaktycznych, ilustrujących szkodliwy wpływ alkoholu na zdrowie człowieka było sporo, natomiast w praktyce szkolnej nie korzystano z nich dostatecznie często, mimo stosunkowo niskich kosztów – wspomniana tablica wielkości 72 x 102 cm kosztowała razem z przesyłką 2 ruble i 40 kopiejek³¹⁵.

Przekonanie o bezwzględnej konieczności udziału szkoły w walce z alkoholizmem, wyrażone przez A. Klimaszewskiego, było dominantą dyskusji o przeciwdziałaniu pijaństwu młodzieży. Podobne argumenty przedstawiali publicyści i działacze ruchu abstynenckiego w Królestwie³¹⁶. Stale pisano o konieczności

³¹³ *Ibidem*, s. 627.

³¹⁴ *Królestwo Polskie. Walka z alkoholizmem wśród młodzieży wiejskiej*, „Wyzwolenie” 1913, nr 4, s. 74–75; I. Krasieńska, *Polska prasa abstynencka z lat 1905–1914 źródłem informacji na temat wychowania do życia w trzeźwości wśród dzieci i młodzieży*, [w:] *Czasopiśmiennictwo XIX i początków XX wieku jako źródło do historii edukacji*, red. I. Michalska, G. Michalski, Łódź 2010, s. 273.

³¹⁵ *Tablice poglądowe do użytku szkół w walce z alkoholizmem*, „Przegląd Pedagogiczny” 1905, nr 12, s. 159.

³¹⁶ Często odwoływano się do rozwiązań i koncepcji formułowanych na Zachodzie Europy, w Stanach Zjednoczonych i w Rosji. Na łamach „Zdrowia” opisywano założenia szkolnego programu walki z alkoholizmem, proponowane przez L. Skarzyńskiego w „Dzienniku Towarzystwa Rosyjskiego Hygieny Publicznej”. Według pomysłodawcy program szkolny na każdym etapie powinien

wyglaszania w szkołach wykładów na temat szkodliwości alkoholu, zakładania przy szkołach kółek abstynenckich, wprowadzenia do szkół podręczników zawierających informacje na temat alkoholu³¹⁷. Specjaliści, traktując alkoholizm w kategoriach choroby społecznej, podkreślali priorytetowe znaczenie działań wychowawczych wobec młodego pokolenia jako najskuteczniejszego środka do uleczenia „organizmu społecznego z ciężkiego, chronicznego alkoholizmu”³¹⁸. Postulowano, by działania edukacyjne szkoły obejmowały także rodziców uczniów. S. Kopczyński pisał o ważnej roli lekarza szkolnego. Prowadzone przez niego regularne badania nad uczniami miały wymiar zdrowotny, higieniczny i antropologiczny, ale także pedagogiczny, dzięki realizacji idei wychowania zdrowotnego. Zdaniem Kopczyńskiego jednym z jego elementów powinna być edukacja antyalkoholowa. W gabinecie lekarza szkolnego uczeń powinien zapoznać się z tablicami przedstawiającymi szkodliwy wpływ alkoholu na organizm człowieka³¹⁹. Wielu publicystów podkreślało, że dla osiągnięcia pożądanego efektu niezbędna była współpraca nauczycieli, lekarzy szkolnych i rodziców. Publicyści konserwatywni podkreślali zasadniczą rolę domu rodzinnego jako środowiska wychowującego do trzeźwości.

W prasie dla ludu ubolewano nad powszechnym spożywaniem alkoholu przez wyrostków³²⁰. W czasie zebrań gromadzkich często podejmowano decyzje ograniczające swobodę młodych ludzi, którym zakazywano picia alkoholu i palenia

być przepojony treściami antyalkoholowymi. Program niewątpliwie szlachetny w założeniu z racji nasylenia nimi każdego szczebla edukacji stawał się nachalnie propagandowy. I tak np. polecano: „W szkołach pierwszej kategorii naukę należy prowadzić za pomocą szkiców i rysunków, którymi mają być okryte ściany klas, i na których przedstawiane są szkodliwe skutki używania alkoholu. Kiedy dziecko zaczyna naukę czytania, wybierać należy do czytania przykłady szkodliwości alkoholu. Przykłady te winny powtarzać się w lekcjach kaligrafii i ortografii. Opowiadania, zadawane dzieciom, powinny zawierać ustępy, dowodzące dobrych stron wstrzemięźliwości. Należy drukować karty z maksymami, skierowanymi przeciwko alkoholizmowi, i przyklepać je na ścianach szkół. Nawet w nauce rachunków można umieszczać zadania, mające związek z walką z alkoholizmem, np.: jeżeli alkoholik wydaje tyle na wódkę, ile mógłby zaoszczędzić, gdyby był wstrzemięźliwy, w jakim czasie itp.” *Kwestya przeciwalkoholowa w szkołach...*, s. 81–82.

³¹⁷ *Walka z alkoholizmem w Łodzi*, „Zdrowie” 1913, nr 3, s. 208. Odwoływano się do ustaleń zachodnioeuropejskich lekarzy i pedagogów. Zob. np. Blistein, *Alkohol i szkoła*, „Zdrowie” 1905, nr 5, s. 381; K. Wilker, *Znaczenie i stanowisko alkoholizmu w szkolnictwie*, „Zdrowie” 1909, nr 4, s. 218; *Lekarze szkolni i zwalczanie alkoholu*, „Zdrowie” 1909, nr 4, s. 217; *Alkoholizm młodzieży szkolnej*, „Zdrowie” 1909, nr 4, s. 433–434.

³¹⁸ J. Szymański, *Najbliższe...*, s. 59.

³¹⁹ S. Kopczyński, *Znaczenie higieniczno-wychowawcze peryodycznych ogłędzin lekarskich młodzieży szkolnej*, „Muzeum” 1908, nr 4, s. 485. Zob. także B. Kaczorowski, *Potrzeba lekarzy i nauki higieny w szkołach*, „Przegląd Higieniczny” 1910, t. IX, s. 1–7.

³²⁰ Na łamach „Zorzy” w 1890 r. pisano o zabawie w karczmie we wsi Wiewiórow w powiecie noworadomskim, po której „pięciu parobków dobrze podpitych, wdarło się do mieszkania jednej dziewczyny, która w karczmie od nich stroniła i korzystając z tego, że rodziców na ów czas nie było, dopuścili się gwałtu”. „Zorza” 1890, nr 35, cyt. za: W. Mędrzecki, *Młodzież...*, s. 64.

papierosów do 16. lub 18. roku życia. Piętnowano swobodne zabawy młodych, których oskarżano o brak szacunku dla starszych, zamiłowanie do „pijatyk i hulank”³²¹. Szukając powodów takich zachowań, nie wskazywano na negatywne wzorce, które młodzież wynosiła ze swego środowiska, choć źródła poświadczają tolerancję dla przebywania nastoletnich chłopców w karczmie³²². Przeciwnie, podkreślano demoralizujący wpływ kultury miejskiej, uważano, że skłonność do pijaństwa i nieprzystojnych zabaw cechuje tych młodych ludzi, którzy mieli za sobą doświadczenia w pracy zarobkowej w mieście. W środowisku ludowym wytworzono dychotomiczną wizję moralności, w której negatywne postawy, w tym skłonność do nadużywania alkoholu, przypisywano miejskiej obyczajowości. Skłonność do hulank zakrapianych alkoholem uważano za godną nagany formę buntu młodzieży, a jednocześnie dowód na to, że tylko tradycyjna kultura włościańska, posłuszeństwo wobec rodziców i ustalonego ładu mogą ustrzec młodzież chłopską przed demoralizacją³²³.

Zwracano uwagę na odpowiedzialność całego społeczeństwa za odpowiednie wychowanie starszej młodzieży, chroniące ją przed patologią alkoholizmu. „Trzeba zwrócić też młodzież ku wycieczkom, lasom, zdrowym i umiarkowanym sportom, niech więcej ukocha muzykę, śpiew, książkę, życie rodzinne. Ale tego nie da sobie sama młodzież rękodzielnicza i robotnicza. Tem zając się musi społeczeństwo”³²⁴. W prasie pisano o zagrożeniach dla starszej młodzieży rzemieślniczej, spędzającej czas wolny w resursach i gospodach cechowych. Uważano, że są one miejscami pijaństwa i demoralizacji, a młodzież, pozbawiona właściwych wzorców życia towarzyskiego „wykoleja się często, szukając rozrywek tam właśnie, gdzie ich szukać nie należy”³²⁵. Alkohol uznawano za substancję prowokującą niepożądane zachowania społeczne młodzieży i ograniczającą zdolność oceny³²⁶.

³²¹ W. Mędrzecki, *Młodzież...*, s. 65, 124–125.

³²² S. Bojarska, *Ruch...*, s. 153.

³²³ W „Gazecie Świątecznej” w 1901 r. pisano o zepsuciu obyczajów wśród młodzieży, która urządza „po pijanemu bójki, niekiedy nawet na noże, niby pośród warszawskich nożowników, zdarza się, że bijąc powyciągają kołki z płotów. Dawniej i o podobnych wybrykach nikt nie słyszał, dopiero gdy młodzież zaczęła wydalać się na zarobki do Warszawy to się tego nauczyła”. *Z Czerwińska w guberni warszawskiej*, „Gazeta Świąteczna” 1901, nr 21.

³²⁴ M. Kuznowicz, *Praktyczne...*, s. 47.

³²⁵ Ubolewano nad upodobaniami młodzieży rzemieślniczej, od starszych przejmującej nawyki, na początku XX w. uważane przez wielu publicystów za niewłaściwe. Z perspektywy szkodliwości moralnej, zdrowotnej, ale i ekonomicznej krytykowano zwyczaj młodego rzemieślnika, który „pieniądze swoje wydaje w trzech czwartych na rzeczy zbyteczne, spędzając sobotnie i niedzielne wieczory w drugorzędnych restauracjach, gdzie gęsto krążą kieliszki, zawiązując nieodpowiednie stosunki z przygodnymi współbiesiadnikami, tracąc czas i zdrowie na hazardowej nieraz grze w karty, lub nocnych wędrowkach po domach rozpusty”. *TI* 1911, nr 27, s. 529.

³²⁶ „Musimy sobie uświadomić, że jeżeli się mówi, że dzisiejsza nasza młodzież jest wysoce zepsuta, że 85% kała się rozpustą jawną lub tajoną, to jedną z najgłówniejszych tego przyczyn jest alkohol”. Pisano, że dorastający chłopcy deklarowali, że „chcą się zdobyć na czyn tak wstrętny, jak

Dlatego postulowano zakładanie organizacji, które miałyby propagować trzeźwość wśród młodzieży i kształtować jej właściwe postawy społeczno-moralne. Przykładem takiej organizacji było założone we Włocławku Towarzystwo Opieki nad Absolwentami Prywatnych Szkół Początkowych³²⁷.

Poważnym problemem, opisywanym w kategoriach społeczno-moralnych, było wreszcie nadużywanie alkoholu przez młodzież akademicką. Studenckie „pohulanki kawalerskie”, opisywane z sentymentem we wspomnieniach z młodości³²⁸, gorszyły moralistów. Na łamach „Prądu” w 1912 r. zwracano uwagę, iż „kwestyje alkoholizmu, tytuniarstwa i karciarstwa również powinny być przedmiotem rozważania młodzieży odrodzeńczej, ponieważ te kwestyje ściśle łączą się z moralnością tak jednostek, jak też całego społeczeństwa”³²⁹. Uważano, że pijaństwo starszej młodzieży szkolnej i akademickiej, obok hazardu, rozrzutności, hedonizmu, „przepędzaniu całych nocy na tańcach”, jest największym zagrożeniem dla społeczno-etycznego rozwoju człowieka i stanu moralnego narodu³³⁰. W prasie katolickiej podnoszono wartość życia tej części społeczności studenckiej, która decydowała się na życie w zgodzie z ideałami pracy odrodzeńczej, opartymi na samodoskonaleniu moralnym poprzez rozwój religijno-duchowy, zachowanie wstrzeźliwości i czystości. Potrzeba odrodzenia moralnego, którego rezultatem miała być także rezygnacja ze spożywania alkoholu, przyświecała również młodzieży gimnazjalnej i akademickiej sympatyzującej z ruchem socjalistycznym. Niezależnie od postaw religijnych i światopoglądowych nie miała część młodzieży w przededniu I wojny światowej podchwytowała hasła odnowicielskie, angażując się w działalność różnego typu, omówionych wcześniej, towarzystw abstynenckich i neofilareckich³³¹.

pójście do domu rozpusty upijali się poprzednio i dokonywali to, czego później po wytrzeźwieniu zawsze żalowali”. *Abstynecja wśród młodzieży szkolnej*, „Przyszłość” 1906, nr 12, s. 6.

³²⁷ APW, WGUdSS, sygn. 534.

³²⁸ Zob. np. F. Kostrzewski, *Pamiętnik*, Warszawa 1891, s. 154–155; J. Regulski, *Blaski i cienie długiego życia*, Warszawa 1980, s. 13.

³²⁹ Ginwił, *Odpowiedź na ankietę. Prądy odrodzeńcze*, „Prąd” 1912, nr 7, s. 261.

³³⁰ *Ibidem*, s. 262.

³³¹ Por. T. Podgórska, *Stowarzyszenie...*, s. 10–11.

Rozdział IV

Prostytucja jako przedmiot dyskusji społecznej i działań opiekuńczo-wychowawczych

1. Problem prawnych regulacji prostytucji

System prawnej regulacji prostytucji w Królestwie Polskim określał zasady jej funkcjonowania, będąc zarazem przedmiotem stałych dyskusji na temat legalności nierządu, prawnego i społecznego statusu uprawiających go kobiet, stosunku do problemu aparatu administracyjnego państwa. Pierwszą na ziemiach polskich trwałą prawną regulację prostytucji ustanowiły władze pruskie. Na mocy przepisów działalność domu publicznego wymagała uzyskania zezwolenia, a prostytutki poddawane być miały obowiązkowym badaniom lekarskim. Surowym karom podlegało stręczycielstwo. Na wzór Warszawy ordynację wprowadzano w innych miastach¹. Była ona inspiracją także dla władz carskich w Królestwie Polskim, które w 1843 r. ustanowiły „Przepisy policyjno-lekarskie dla zapobieżenia szerzeniu się choroby syfilitycznej w mieście Warszawie”, łączące profilaktykę antyweneryczną z kontrolą kobiet oddających się nierządowi. Przepisy wprowadzane w drugiej połowie XIX w. uzupełniały te z 1843 r., zachowując ich najważniejsze założenia². Nakładały na prostytutki obowiązek rejestracji, poddawania się przymusowym badaniom i w razie choroby hospitalizacji, co było konsekwencją przekonania o nieuchronności istnienia nierządu, a co za tym idzie, konieczności racjonalnej organizacji i reglamentacji prostytucji, tworzenia legalnych, nadzorowanych przez gubernialne i powiatowe komitety lekarsko-policyjne domów publicznych. Kobiety otrzymywały książeczki potwierdzające odbycie badania lekarskiego, do której wpisywano wynik tego badania. Jednocześnie

¹ J. Sikorska-Kulesza, *Zło tolerowane. Prostytucja w Królestwie Polskim w XIX wieku*, b.m.w. 2004, s. 34–40.

² *Ibidem*, s. 91–93; J. Wiśniewski, *Kilka słów o prostytucji*, „Zdrowie” 1906, nr 8, s. 537.

odbierano im dowody tożsamości, co uniemożliwiało zmianę miejsca pobytu³. Względne złagodzenie sytuacji prostytutek wprowadziły nowe przepisy dotyczące regulacji prostytucji w 1903 r.⁴

W publicznej dyskusji na temat prostytucji nie można było uniknąć określenia stosunku do obowiązujących norm prawnych. Jej uczestnicy dzielili się na zwolenników systemu reglamentacji nierządu i jego zagorzałych przeciwników. Do schyłku XIX w. stanowisko władz administracyjnych w zdecydowanej większości podzielało środowisko medyczne. Jego przedstawiciele oceniali działalność komitetów lekarsko-policyjnych, wskazywali na niedostatki i błędy kontroli nad prostytucją, odwołując się do rozwiązań stosowanych w innych państwach, pisali o potrzebach reformowania systemu. Prostytucję uważano za „zło konieczne”, szczególnie w miejscowościach, gdzie istniały skupiska samotnych mężczyzn – żołnierzy, studentów, robotników⁵. Pisano o fatalnych konsekwencjach chorób wenerycznych dla zdrowia społeczeństwa⁶. Zwracano uwagę, że prostytucja rozwijała się intensywnie w miastach przemysłowych, wpływając na demoralizację ich mieszkańców⁷. Zwolennicy reglamentaryzmu byli zdania, że należy utrzymywać prostytucję skoszarowaną, ze względu na łatwiejsze kontrolowanie prostitutek działających w domach publicznych niż samodzielnych⁸. Zastanawiano się nad wyznaczeniem ulic, na których byłyby skupione domy publiczne⁹. W realiach Królestwa rozważania te nie miały większego znaczenia, praktyka nie pozwalała bowiem na wyznaczenie rewirów dla domów publicznych.

Nawet zwolennicy reglamentaryzmu dostrzegali nadużycia i nieprawidłowości władz policyjnych wobec prostitutek, nieposzanowanie ich nietykalności osobistej¹⁰. Nadmierne uprawnienia policji były widoczne, gdy chodziło o przeprowadzanie badań kobiet posądzonych o prostytucję. Obejmowano nimi również robotnice, kobiety zatrudnione w kawiarniach, restauracjach, hotelach. Zagro-

³ I. Zając, *Problem prostytucji na ziemiach polskich w świetle polskiej prasy lekarskiej z lat 1890–1914*, [w:] *Oczekiwania kobiet i wobec kobiet. Stereotypy i wzorce kobiecości w kulturze europejskiej i amerykańskiej*, red. B. Płonka-Syroka, J. Radziszewska, A. Szlagowska, Warszawa 2007, s. 35.

⁴ Szerzej zob. J. Sikorska-Kulesza, *Zło...*, s. 95–102.

⁵ L. Grabowski, *O chorobie wenerycznej pod względem policyi lekarskiej*, „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego” 1847, t. XVIII, s. 3–30.

⁶ F. Giedroyc, *Prostytutki jako źródło chorób wenerycznych w Warszawie*, Warszawa 1892, s. 26. Por. „Kronika Lekarska” 1892, t. XIII, s. 262–263; L. Kadler, *O środkach ochronnych od chorób wenerycznych*, „Medycyna” 1893, t. XXI, s. 73.

⁷ *Odezwa Towarzystwa abolicjonistycznego i walki z prostytucją*, „Czystość” 1907, nr 2, s. 26; M. Pokrowskaja, *O prostytucji w fabrykach*, „Zdrowie” 1906, nr 8, s. 570.

⁸ A. Ż., *W sprawie prostytucji*, „Medycyna” 1894, t. XXII, s. 568; T. Belke, *Kilka słów o nierządzie publicznym*, „Medycyna” 1891, t. XIX, s. 158.

⁹ A. Pappritz, *Czego można się spodziewać od ulic, przeznaczonych dla domów publicznych?*, „Zdrowie” 1906, nr 8, s. 566–567.

¹⁰ J. Sikorska-Kulesza, *Zło...*, s. 131.

zenie inwigilacją, aresztowaniem i wpisanie do rejestru prostytutek było realne w odniesieniu do kobiet z niższych warstw społecznych. Badaniami obejmowano także mężczyzn – robotników, rzemieślników, żołnierzy. Działania te wywoływały protesty znacznej części opinii publicznej i głęboką krytykę społeczników¹¹.

Publicyści z postępowych kręgów środowiska lekarskiego i higienicznego podkreślali konieczność odpowiedzialnego podejścia lekarzy badających prostytutki. Problemem były fatalne warunki, w jakich odbywały się badania, i niedostateczna wiedza lekarzy na temat chorób wenerycznych i skórnych¹². Powierzchnowe badanie nie pozwalało wykluczyć stanu chorobowego i możliwości zarażenia, stąd pojawił się termin „policyjnego zdrowia”¹³. W rzeczywistości do końca omawianego okresu system kontrolowania zdrowotności prostytutek w Królestwie był zdecydowanie nieskuteczny. Spośród 27 miast powiatowych, opisanych w 1908 r. na łamach „Zdrowia” na podstawie ankiety wypełnionej przez miejscowych lekarzy, w 8 nie sprawowano żadnej kontroli nad prostytutkami, w 7 oględziny prostytutek odbywały się raz tygodniowo, w 12 miastach 2 razy w tygodniu. Zazwyczaj badania przeprowadzano w wydzielonych lokalach, tylko w kilku miastach w szpitalach¹⁴. Mimo kontroli ze strony służb policyjno-sanitarnych wysoka była zachorowalność na choroby weneryczne. Ogółem w Królestwie Polskim w 1903 r. zanotowano prawie 38 tys. przypadków, w 1906 r. 45,5 tys., w 1910 r. prawie 61,5 tys.¹⁵ W tej liczbie mieściły się także (czy raczej przede wszystkim) prostytutki i ich klienci. Argumentów świadczących o nieskuteczności systemu dostarczały także statystyki kobiet zatrzymanych z powodu

¹¹ Jakub Rogowicz szczególnie potępiał projekt z 1893 r., zakładający poddawanie przynajmniej raz w miesiącu badaniom lekarskim pod kątem chorób wenerycznych pracowników kolei niższego szczebla (obu płci). Uważał, że: „[...] zaprowadzenie dotąd nieistniejących na drogach żelaznych takich oględzin służby żeńskiej, nie tylko byłoby niezmiernie krzywdzącem dla kobiet, które niczem nie dały powodu do podejrzewania ich o prowadzenie życia rozpustnego [...] lecz byłoby to sprzeczne z prawem. [...] poddawanie takim oględzinom peryodycznym wszystkich bez wyjątku konduktorów pociągów osobowych, stróżów przy budynkach pasażerskich i całej usługi męskiej przy pokojach dla podróżnych, bufetach, kuchniach itp., stawiając tych ludzi w położeniu wyjątkowym, byłoby dla nich niezmiernie uwłaczające, szczególnie dla ludzi rodzinnych”. J. Rogowicz, *Oględziny lekarskie kobiet w obliczu obowiązującego u nas prawa*, „Medycyna” 1896, t. XXIV, s. 20–21. Zob. także A. Rzańnicki, *Za czy przeciw reglamentacji?*, „Kuźnia” 1914, nr 10, s. 314–316.

¹² W. Chodecki, *O zadaniach lekarza w walce z chorobami wenerycznymi*, „Zdrowie” 1906, nr 8, s. 556–563; A. Elsenberg, *W kwestyi profilaktyki chorób wenerycznych*, „Gazeta Lekarska” 1896, t. XVI, s. 674, 699–700.

¹³ Sprawozdanie z międzynarodowego zjazdu w Brukseli, w którym uczestniczyli lekarze, prawnicy i socjologowie z Europy, Azji i Ameryki, przedstawił A. Wysłouch – uczestnik zjazdu z ramienia Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego. A. Wysłouch, *W sprawie walki z przymiotem*, „Zdrowie” 1904, nr 1, s. 27–60.

¹⁴ Certowicz, *W kwestyi higieny miast małych*, „Zdrowie” 1908, nr 10–11, s. 621.

¹⁵ J. Fijałek, J. Indulski, *Opieka zdrowotna w Łodzi do roku 1945. Studium organizacyjno-historyczne*, Łódź 1990, s. 232.

nielegalnego uprawiania nierządu. W Łodzi w 1912 r. policja aresztowała 837 kobiet, z których 378 było chorych¹⁶.

Nieskuteczność z jednej strony, z drugiej nieetyczność istniejącego systemu inspirowała lekarzy i działaczy społecznych do poszukiwań lepszych rozwiązań, w duchu tzw. neoreglamentaryzmu¹⁷. Po przemianach obyczajowych w rezultacie rewolucji 1905 r. coraz częściej poddawano krytyce jednostronność systemu policyjno-lekarskiego. Interesujące spostrzeżenia na ten temat jeszcze przed 1905 r. przedstawili łódzcy lekarze, których można uznać za prekursorów w tej dziedzinie. W 1902 r., podczas odczytu w Warszawskim Towarzystwie Higienicznym (dalej WTH) Seweryn Sterling uznał reglamentację za niezbędną, ale jednocześnie skrytykował istniejący system kontroli, uważając, że niezbędne jest podjęcie działań zapobiegających nierządowi (np. poprzez polepszenie warunków bytu dziewcząt i kobiet z najniższych grup społecznych, walkę z alkoholizmem, zmianę systemu wychowania młodzieży) oraz zapewnienie bezpłatnej, łatwo dostępnej pomocy lekarskiej dla chorych wenerycznie¹⁸. Podobne argumenty przedstawiał w 1904 r. w Łódzkim Oddziale WTH Stanisław Skalski¹⁹. O konieczności modyfikacji nadzoru nad prostytucją pisał także łódzki wenerolog Emanuel Sonnenberg²⁰. Lekarze pisali o konieczności odejścia od deprecjonowania prostytutek, ich napiętnowania i wykluczania na margines społeczeństwa²¹. „Prostytutki nie należy wyjmować z pod opieki prawa, nie należy uważać jej za zwierzę, ale za nieszczęśliwego człowieka, którego leczyć, poprawiać i oświecać jest świętym obowiązkiem społeczeństwa”²². Podkreślano konieczność zakładania przytułków dla prostytutek chcących skończyć z uprawianym procederem, otoczenie ich działaniami opiekuńczo-wychowawczymi oraz zapewnienie przez władze godnych możliwości zarobkowania kobiet w mieście.

Kompromisowe propozycje neoreglamentarystów z powodu braku finansowych i politycznych możliwości wprowadzenia w życie proponowanych rozwiązań opiekuńczych i edukacyjnych pozostały w sferze projektów (które zostały urzeczywistnione w okresie międzywojennym). Nie zyskały także poparcia zwolenników abolicjonizmu, żądających zniesienia reglamentacji w każdej postaci.

¹⁶ *Rocznik Łódzki Gebethnera i Wolffa. Kalendarz Encyklopedyczno-Praktyczny*, Warszawa 1914, s. 195.

¹⁷ J. Majkowski, *W sprawie nierządu publicznego (prostytucyi) i zapobiegania chorobom wenerycznym*, „*Medycyna*” 1896, t. XXIV, s. 117.

¹⁸ Wydział szpitali i przytułków. Posiedzenie z dnia 7 marca 1902 roku (Sterling, *Kilka uwag w sprawie walki z syfilisem*), „*Zdrowie*” 1902, nr 6, s. 488–489.

¹⁹ S. Skalski, *Prostyytucja w guberni piotrkowskiej*, „*Zdrowie*” 1906, nr 8, s. 554–555.

²⁰ E. Sonnenberg, *O reglamentacji prostytucyi*, „*Medycyna*” 1905, t. XXXIII, s. 197.

²¹ J. Rogowicz, *Oględziny...*, s. 18; *Domy publiczne i reglamentacja prostytucyi ze stanowiska higienicznego*, „*Zdrowie*” 1914, nr 2, s. 85; W. Chodecki, *O zadaniach...*, s. 556–558; W. Chodźko, *Wnioski w sprawie walki z chorobami wenerycznymi*, „*Zdrowie*” 1905, nr 2, s. 154.

²² W. Chodecki, *Walka z prostytucją*, „*Zdrowie*” 1905, nr 4, s. 271.

Ruch ten tworzyli przeciwnicy tolerowania prostytucji, głoszący idee abolicjonistyczne na wzór abolicjonizmu antyniewolniczego. Jego sympatycy nawoływali do uwolnienia „białych niewolnic” od prawnej oraz społecznej dyskryminacji i kwestionowali celowość wszelkich działań reglamentujących publiczny nierząd²³. Za A. Forelem domy publiczne nazywali więzieniem. W krajach Europy Zachodniej ruchy na rzecz zniesienia reglamentacji zaczęły się rozwijać już na przełomie lat 60. i 70. XIX w. Pierwszy międzynarodowy kongres abolicjonistyczny odbył się w 1877 r. w Genewie²⁴. Polacy mieli okazję poznać nowe idee w czasie wyjazdów i studiów zagranicznych. Na początku XX w. teksty omawiające te koncepcje były publikowane na łamach postępowych polskich czasopism wydawanych w Królestwie Polskim i Galicji, m.in. w „Czystości”, „Sterze”, „Ogniwi”, „Nowym Słowie”. Zasadniczą rolę w zapoznaniu społeczeństwa Królestwa Polskiego z ideą abolicjonizmu odegrały działaczki ruchu kobiecego, które były autorkami większości tekstów, a także publicyści sympatyzujący z nowym ruchem etycznym²⁵. Szczególną rolę inspiratora wystąpień na rzecz walki z systemem reglamentacyjnym i teoretyka laickiego ruchu etycznego odegrał Augustyn Wróblewski, zachęcając do publikowania na ten temat na łamach założonej przez siebie „Czystości”²⁶.

O ile dla lekarzy zasadnicze znaczenie miał medyczny aspekt prostytucji, a ich ambiwalentne oceny reglamentaryzmu wynikały z jego nieskuteczności w ograniczaniu skali chorób wenerycznych, to dla abolicjonistów był on nie do przyjęcia z powodów etycznych i prawnych²⁷. Krytykowali oni uzasadnianą względami moralnymi ekskluzję prostytutek i pozbawienie ich prawnej ochrony, piętnowali uznanie prostytucji przez społeczeństwo i państwo za komercyjną pracę seksualną, uznawali, że prostytutka to kobieta „maltretowana przez życie i prawa społeczne”²⁸. W czasie I Zjazdu Kobiet w Krakowie w 1905 r. potępiono istniejący system, który zdaniem jego uczestników ubliżał godności kobiet, sankcjonując ich ekonomiczną, społeczną i prawną podległość. Funkcjonująca w majestacie prawa prostytucja wiązała się ze stygmatyzacją nierządnic, którym

²³ I. Zielińska, *Walka przeciw reglamentacji*, „Prawda” 1902, nr 12, s. 137; I. Moszczeńska, *Białe niewolnice*, „Złoty Róg” 1913, nr 1, s. 20–21.

²⁴ *Abolicjonizm*, „Prawda” 1904, nr 49, s. 582; J. Macko, *Nierząd jako choroba społeczna*, Warszawa 1938, s. 90.

²⁵ Szerzej problem ten analizuje J. Sikorska-Kulesza, *Prostytucja a program reformy obyczajów na początku XX w.*, [w:] *Spółczesność w dobie przemian. Wiek XIX i XX. Księga jubileuszowa profesora Anny Żarnowskiej*, red. M. Nietyksza et alii, Warszawa 2003, s. 119–126.

²⁶ Szerzej zob. J. Franke, *„Czystość” (1905–1909) Augustyna Wróblewskiego albo iluzja etycznej krucjaty*, Warszawa 2013, *passim*.

²⁷ A. Wysłouch, *W jaki sposób można zapobiec szerzeniu się prostytucji i chorób z nią związanych*, „Ogniwo” 1905, nr 17, s. 400–401; nr 19, s. 425–427; nr 20, s. 451–453; *Do społeczeństwa*, „Ster” 1913, nr 19–20, s. 113–114.

²⁸ „*To o czym się nie mówi*”, „Ster” 1909, nr 6, s. 224.

ograniczano podstawowe swobody obywatelskie poprzez odbieranie paszportów. Uznawano, że reglamentaryzm uzależniał prostytutkę od właścicieli domów publicznych i stręczycieli, wpisując nierząd w ramy ściśle kontrolowanego rzemiosła, utrudniał kobietom porzucenie tego zajęcia, zmuszał do poddawania się uwłaczającym badaniom lekarskim i nadzorowi policyjnemu²⁹. Oskarżano system reglamentacyjny o ponížanie, krzywdzenie, naruszanie wolności prostitutek, podkreślano, że jest on „źródłem korupcyi dla policyi obyczajów”³⁰. Jednocześnie podkreślano jego nieskuteczność wynikającą z koncentrowania działań na walce z prostytutkami, bez ambicji ogarnięcia złożonego problemu tej patologii.

Żądania zniesienia reglamentaryzmu były stałym punktem wypowiedzi polskich feministek. Na ziemiach polskich, jak w całej Europie, program międzynarodowego ruchu walki z prostytutką przyjęły i rozpowszechniły między innymi organizacje walczące o równouprawnienie kobiet³¹. Tolerowanie prostytucji uznawano za przejaw niesprawiedliwości i pogwałcenia praw jednostki, domagano się, by państwo wypełniło zadanie strażnika ochrony wartości moralnych³². Podkreślano, że niezbędne jest uświadamianie społeczeństwu szkodliwości prostytucji poprzez powszechną edukację, otoczenie zagrożonych nią kobiet opieką oraz zapewnienie bezpłatnej opieki medycznej dla chorych wenerycznie. Antoni Wysłouch pisał: „chorych należy leczyć, a nie karać. Reglamentacja nie leczy”³³. Jedną z wielu zaangażowanych w walkę o nową moralność działaczek ruchu kobiecego była Paulina Kuczalska-Reinshmidt, przekonująca do wprowadzenia systemu abolicjonistycznego³⁴.

Poglądy abolicjonistów podzielały działaczki ruchu kobiecego z wykształceniem medycznym, jak Justyna Budzińska-Tylicka i Julia Blay, podkreślając, że ich krytyka reglamentacji jest opinią lekarza i kobiety zarazem³⁵. Julia Blay, pisząc o szkodliwości nierządu, zwracała uwagę na jego związek z „handlem żywym towarem”, oceniając, że system reglamentacji prostytucji poniekąd sankcjonuje ów handel³⁶. Podobne stanowisko zajmowali społecznicy o poglądach socjalistycznych, uznający prostytucję za klęską społeczną, a nadzór państwa za przyzwolenie na niemoralność i przestępczość. W tym duchu o prostytucji wy-

²⁹ Szerzej na ten temat pisze J. Sikorska-Kulesza, *Zło...*, s. 313–320.

³⁰ L. Wernic, *Cel i zadania Towarzystwa dla zwalczania chorób płciowych*, „Czystość” 1909, nr 39, s. 603.

³¹ Zob. np. *O handlu żywym towarem*, „Prawda” 1909, nr 21, s. 6–7; Orka, *Ze spraw kobiecych*, „Prawda” 1910, nr 50, s. 7; „Rozwój” 1914, nr 2, s. 2.

³² *Policja obyczajów*, „Głos” 1900, nr 30, s. 476.

³³ A. Wysłouch, *W jaki sposób...*, s. 453.

³⁴ P. Kuczalska-Reinschmit, *Wstrząsające fakty*, „Ster” 1911, nr 7, s. 217–225; eadem, *Przeciw ohydzie tzn. handlu żywym towarem*, „Ster” 1909, nr 4, s. 113–115.

³⁵ J. Blay, *O czym kobiety nie mówią*, „Ster” 1914, nr 3, s. 29–30; Z. Sadowska, *W sprawie zniesienia reglamentacji*, „Ster” 1908, nr 10–11, s. 376–383.

³⁶ J. Blay, *Przemówienie*, „Ster” 1914, nr 4–5, s. 40.

powiadał się lekarz, działacz socjalistyczny i publicysta Adolf Rząśnicki, który uznawał reglamentację za „niesprawiedliwą, bezcelową, a nawet wręcz szkodliwą dla zdrowia publicznego”³⁷.

W przededniu I wojny światowej hasła abolicjonistyczne zyskiwały poparcie w coraz szerszych kręgach radykalnej inteligencji³⁸. Część zwolenników abolicjonizmu agitowała za wprowadzeniem obowiązkowych świadectw zdrowia przy zawieraniu małżeństwa, jak przekonywano, skuteczniejszych niż reglamentacyjny system kontroli³⁹. Miało to zapewnić społeczeństwu ochronę przed rozszerzaniem się zdrowotnej degeneracji na skutek chorób wenerycznych. Zwolenniczką takiego rozwiązania była Justyna Budzińska-Tylicka, która zwracała uwagę na fatalne konsekwencje dla życia rodzinnego i zdrowotności społeczeństwa zarażania żony i potomstwa schorzeniami wenerycznymi przekazywanymi przez mężczyznę⁴⁰.

Podkreślając znaczenie rozwoju oświaty i reform społeczno-ekonomicznych, zwolennicy abolicjonizmu pisali o konieczności połączenia ich z dbałością o podniesienie moralnego poziomu społeczeństwa. S. Wertensteinowa przekonywała, że do usunięcia z życia społecznego prostytucji nie wystarczą reformy ekonomiczne, bo istnienie bogatych metres dowodzi, że bieda nie jest jedynym predkatorem nierządu. Podobnie nie wystarczy uświadamianie młodzieży co do zagrożeń związanych z chorobami wenerycznymi, bowiem prostytucja jest nie tylko wynikiem niewiedzy, ale także moralnego zdeprawowania⁴¹. Propagowana przez abolicjonistów „odnowa moralna”, uznawana za *conditio sine qua non* postępu społecznego i cywilizacyjnego mogła się ich zdaniem dokonać tylko poprzez podjęcie działań oświatowych i wychowawczych, opierających się na ideałach głoszonych przez postępową inteligencję i działaczki ruchu kobiecego. Zniesienie reglamentaryzmu miało być początkiem likwidacji prostytucji, a szerzenie nowej etyki poprzez edukację społeczeństwa miało umożliwić głębokie przeobrażenia społeczne dzięki gruntownej transformacji sfery obyczajowej⁴². Idealistycznie

³⁷ A. Rząśnicki, *Za czy przeciw...*, s. 314.

³⁸ S. Kijewski, *Z życia współczesnej niewolnicy*, „Ster” 1910, nr 11–12, s. 363; M. Biro, *Feljeton. W sprawie etycznego odrodzenia*, „Ogniwo” 1903, nr 33, s. 735–737; nr 34, s. 758–759; nr 35, s. 779–780. Por. *Plon odpowiedzi*, „Ster” 1914, nr 1–2, s. 4–9; nr 3, s. 23–26; nr 4–5, s. 41–44; nr 8–9, s. 81–82.

³⁹ A. Wysłouch, *W sprawie...*, s. 53–55; A. Forel, *Reglamentacja a abolicjonizm*, „Zdrowie” 1906, nr 8, s. 567–568.

⁴⁰ J. Budzińska-Tylicka, *Z higieny małżeństwa*, „Ster” 1912, nr 9, s. 2–3. Por. L. Wernic, *Podstawowe drogi do walki z chorobami wenerycznymi*, „Zdrowie” 1906, nr 8, s. 520.

⁴¹ „Tylko postęp na ogólnym polu etycznym sprowadzić może pożądaną zmianę stosunków. [...] Ową rządzą rozkoszy powinna ograniczyć lepsza organizacja społeczna małżeństwa, podniesienie jakości społecznej czy instynktu społecznego przez zwalczanie alkoholizmu i zrównanie zupełne kobiety z mężczyzną, aby kobiety na swój sposób mogły decydującą oddziaływać na losu ogółu”. S. Wertensteinowa, *Z tragizmów życia*, „Prawda” 1907, nr 13, s. 145.

⁴² J. Franke, „Czystość”..., s. 226.

wierzono, że doprowadzi to do upowszechnienia nowych ideałów i norm moralnych w każdym obszarze życia, zaniku przemocy, agresji oraz wszelkich patologii społecznych⁴³.

2. Uwarunkowania i skutki prostytucji

Jednym z najważniejszych problemów w dyskusji publicystycznej dotyczącej prostytucji była kwestia określenia jej przyczyn i skutków w wymiarze indywidualnym i społecznym. Przemilczane wcześniej zagadnienia na przełomie XIX i XX w. podejmowali publicyści, uczeni, działacze społeczni i polityczni. Szczególnie w ostatniej dekadzie przed wybuchem I wojny światowej poświęcano im wiele uwagi na łamach publicystyki i w prasie fachowej. Warto też przypomnieć, że w ostatnich dekadach XIX w. prostytucja wkroczyła na karty polskiej powieści, mającej coraz bardziej masowy zasięg oddziaływania społecznego. Ekspozowanie zjawisk patologicznych, problemów osób z nizin społecznych, marginalizowanych i wykluczanych, w tym także „upadłych kobiet”, było cechą charakterystyczną pozytywizmu⁴⁴. Bardziej pogłębionej penetracji tych zagadnień dokonywano w utworach wyrosłych z literackiej doktryny naturalizmu. Naturalistyczna powieść środowiskowa zwracała uwagę na odtworzenie związków przyczynowo-skutkowych, okoliczności wejścia dziewczyny na drogę prostytucji, warunki życia, relacje z innymi ludźmi. Jeśli powieść pozytywistyczna analizowała niejako socjologiczny kontekst prostytucji, o tyle utwory powstające w okresie modernizmu opierały się na psychologizmie⁴⁵.

⁴³ K. Dormus, *Warszawski „Ster” (1907–1914) i jego program wychowawczy*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 2000, t. XL, s. 92.

⁴⁴ E. Ichnatowicz, *Bohaterowie polskiej prozy współczesnej 1864–1914*, Warszawa 1999, s. 20. O obrazie prostytutek w twórczości pozytywistów pisze szeroko B. K. Obsulewicz-Niewińska, „*Nieobalamucona*” *wrażliwość. Pisarze okresu pozytywizmu o filantropii i miłosierdziu*, Lublin 2008, s. 257–294; J. Zacharska, *O kobiecie w literaturze przełomu XIX i XX wieku*, Białystok 2000, s. 139–159.

⁴⁵ A. Dygasiński w cyklu *Na warszawskim bruku*, B. Prus w *Lalce i Emancypantkach*, A. Sygietyński w *Wysadzonym z siodła*, G. Zapolska w *O czym się nie mówi i O czym się nawet myśleć nie chce*, S. Żeromski w *Dziejach grzechu*, by wymienić tylko najbardziej znane utwory epoki, nakreślili świat prostytutek i mężczyzn korzystających z ich usług. Problemy te były także obecne na kartach poczytnych na początku XX w., dziś już mało znanych utworów H. Nagla, B. Londyńskiego, A. Gruszeckiego, Z. Bartkiewicza, A. Pierchnickiego. Pierchnicki drugi tom swojego obszernego, trzutomowego studium *Tajemnice Warszawy. Powieść na tle wypadków z lat ostatnich* (wyd. 1909) poświęcił głównie nierządowi i stręczycielstwu. W utworach beletrystycznych z przełomu XIX i XX w. często podkreślano dramat kobiet zdradzanych przez mężów korzystających z usług prostytutek – Marysieńki w powieści Gabrieli Zapolskiej *O czym się nawet myśleć nie chce*, Ruty z *Dziejów mężatek* Zofii Niedźwiedzkiej, Karoliny z *Immoralisty* Feliksa Czerskiego, Krystyny, bohaterki powieści Teresy Lubińskiej. E. Ichnatowicz, *Bohaterowie...*, s. 10–11; J. Zacharska, *O czym*

Ale pogłębione spojrzenie na te problemy prezentowała publicystyka i przede wszystkim jej zasługą było ukazanie opinii publicznej w Królestwie Polskim skali, uwarunkowań i konsekwencji prostytucji jako bolesnego i poważnego problemu społecznego, dotyczącego każdą grupę społeczną. „Sprawa moralności obyczajowej, której ohydny wypryskiem zewnętrznym jest prostytutka i handel żywym towarem, jest kwestją bardzo skomplikowaną, ma bowiem stronę psychiczną, moralną, kulturalną, higieniczną, ekonomiczną i prawną”⁴⁶ pisała o prostytucji Paulina Kuczalska-Reinschmidt, podkreślając złożoność problemu, na przełomie XIX i XX w. przez wielu działaczy społecznych uznawanego za jeden z najbardziej dramatycznych przejawów patologii życia społecznego. Podstawowe pytanie dotyczyło tego, czy prostytutka jest wynikiem prawa natury czy konsekwencją cywilizacji, zasad i norm życia społecznego stworzonego przez człowieka, a więc czy należy uznać ją za kategorię biologiczną czy kulturową. W całej Europie ocena uwarunkowań nierządu i jego eskalacji w XIX w. była zasadniczym problemem w debacie publicznej i badaniach uczonych z zakresu nauk medycznych i społecznych.

Próbując określić etiologię tej patologii, uczestnicy dyskursu podzielili się na dwie frakcje. Pierwsza z nich przyczyn prostytucji upatrywała w warunkach społeczno-ekonomicznych, druga uważała, że zasadnicze znaczenie mają uwarunkowania biologiczne. Jej zwolennicy nawiązywali do teorii Cesarego Lombroso uznającego przestępczość i patologie za wynik biologicznie uwarunkowanej degeneracji. Uważał, że kobieta posiadająca wrodzone skłonności do prostytucji wyróżnia się odmienną budową ciała, lenistwem, próżnością, nadmiernym popędem seksualnym i zdemoralizowaniem⁴⁷. Jego przeciwnicy od początku krytykowali dyskusyjne metody prowadzenia badań. Analizując zachowania kobiet, Lombroso badał bowiem tylko te, które znajdowały się w aresztach, więzieniach i szpitalach, nie miał natomiast możliwości badania kobiet, które nie weszły w konflikt z prawem. Toteż „anomalie” były porównywane jedynie z teoretycznie określonym wzorcem zachowań seksualnych „normalnej” kobiety.

Do teorii Lombroso nawiązywali niektórzy polscy intelektualiści, w tym lekarze i prawnicy, zazwyczaj podchodząc jednak do tych koncepcji z pewną rezerwą⁴⁸. I tak na przykład W. Chodecki zaznaczał, że nie tylko determinizm biologiczny przesądza o tym, czy kobieta zostanie prostytutką. Pisał, że nie zawsze „kobieta rodzi się prostytutką, wskutek odziedziczonej upośledzonej organizacji, ale tak jest niewątpliwie w znacznej liczbie przypadków”⁴⁹. Podkreślał znaczenie

kobiecie wiedzieć nie wypada, [w:] *Krytyka feministyczna. Siostra teorii i historii literatury*, red. G. Borkowska, L. Sikorska, Warszawa 2000, s. 94–104.

⁴⁶ P. Kuczalska-Reinschmitt, *Wstrząsające...*, s. 225.

⁴⁷ M. Kowalczyk-Jamnicka, *Społeczno-kulturowe uwarunkowania prostytucji w Polsce*, Bydgoszcz 1998, s. 15.

⁴⁸ Por. I. Brüner, *Kryminologia kobiety*, GSW 1896, nr 16, s. 247–252.

⁴⁹ W. Chodecki, *Alkoholizm a prostytutka*, „Zdrowie” 1908, nr 5, s. 302–303.

czynników biologicznych, w tym przede wszystkim alkoholizmu rodziców, dla powstawania skłonności do prostytucji, często połączonej z popędem do kradzieży. Powoływał się na dane statystyczne zebrane przez uczonych włoskich, niemieckich i amerykańskich, z których wynikało, że wiele prostytutek wykazywało skłonność do alkoholu i wiele miało rodziców alkoholików. Zdaniem Chodeckiego nie można jednak przesądzać o biologicznym determinizmie. Za równie istotny uważał wpływ warunków środowiskowych, demoralizację dzieci w rodzinie alkoholików oraz zmuszanie ich do nierządu i kradzieży przez rodziców. Zdaniem L. Wernica „dziedziczność instynktów prostytucyjnych” nie była bez znaczenia. Dostrzegał on występowanie „zwyrodnień seksualnych na tle dziedziczenia”, ale uważał, że dotyczą one niewielkiego odsetka prostytutek⁵⁰. Na fatalny wpływ alkoholizmu rodziców na potomstwo zwracała uwagę Zofia Daszyńska-Golińska, uważając, że wyraża się on między innymi w wywoływaniu u dziewcząt skłonności do prostytucji⁵¹. Według statystyk przedstawionych na Wystawie Higienicznej w Warszawie, na 150 badanych prostytutek 69% było córkami alkoholików⁵².

Nawet ci polscy intelektualiści, którzy po części zgadzali się z teorią Lombroso, podkreślali, że równie istotny wpływ na prostytuowanie się kobiet mają czynniki społeczno-ekonomiczne. Na początku XX w. większość uczestników publicznej dyskusji odrzucała deterministyczną koncepcję biologicznych uwarunkowań prostytucji. Teoria Lombroso przez wielu została uznana za wygodne wyjaśnienie, odpowiadające interesom uprzywilejowanych grup społecznych, zdejmujących z nich winę za wzrost skali płatnego seksu i odpowiedzialność za los prostytutek⁵³. Wywołała głęboką krytykę zwolenników socjalizmu, działaczy ruchu kobiecego, postępowej inteligencji, podkreślających głównie ekonomiczne uwarunkowania nierządu. Intelektualiści, publicyści, działacze społeczni z różnych środowisk opisywali czynniki sprzyjające oddawaniu się przez kobiety prostytucji, związane z głębokim zróżnicowaniem materialnym i kulturalnym, a także niesprawiedliwą strukturą społeczną i upośledzeniem ubogich grup ludności. Prostytucję traktowano jako rezultat ubóstwa, bezrobocia, bezdomności, zaniedbania i braku oświaty⁵⁴. Nazywano ją „gangreną społeczną”, „najstrasz-

⁵⁰ L. Wernic, *O uświadamianiu płciowem młodzieży w okresie szkolnym i przedszkolnym*, „Zdrowie” 1907, nr 8, s. 457.

⁵¹ Opierając się na zachodnioeuropejskich i amerykańskich danych statystycznych przekonywała, że w badanych środowiskach „połowę prostytutek stanowią pijaczki. Z pomiędzy 2000 prostytutek w Nowym Jorku 995, a zatem prawie połowa, piły bardzo wiele, a 241 były nałogowymi pijaczkami”. Eadem, *Pijaństwo...*, s. 16. Również w publikacjach wydawanych w okresie powojennym podkreślała, że „Córki alkoholików czy syfilityków z dobrej woli oddają się niekiedy prostytucji”. Z. Daszyńska-Golińska, *Zagadnienia polityki populacyjnej*, Warszawa 1927, s. 303.

⁵² *Wystawa przeciw-alkoholiczna*, „Ster” 1909, nr 5, s. 197.

⁵³ J. Sikorska-Kulesza, *Zło...*, s. 323.

⁵⁴ T. Tarcza, *Słowno w sprawie kobiecej*, „Ognisko Domowe” 1875, nr 26, s. 208; „Prawda” 1901, nr 42, s. 510–511; J. B. Marchlewski, *Prostyytucja*, „Głos” 1902, nr 1, s. 8; Bobrowski, *Referat*, „Czystość” 1907, nr 14–16, s. 28–29.

niejszą zbrodnią społeczną”, „biczem społecznym”, a metodą walki z tą patologią miała być praca społeczna i wychowawcza⁵⁵. Dr Bolesław Margulies przekonywał, że „prostytucja jest złem społecznym, wynikiem ustroju społecznego, a najbardziej złego wychowania. Gdzie panuje nędza, tam zbrodnia i prostytucja to przyrodnie siostry”⁵⁶. Adolf Rząśnicki posługiwał się argumentami powtarzanimi za Karolem Marksem, Fryderykiem Engelsem i Augustem Beblem o prostytucji jako wyniku ustroju społecznego i kapitalistycznych stosunków społeczno-ekonomicznych⁵⁷. Uważano, że prostytucja była wynikiem skrajnej nędzy kobiet ze środowisk proletariackich i demoralizacji ich pozbawionych macierzyńskiej opieki dzieci, a jednocześnie elementem niezbędnym z punktu widzenia korzyści społeczeństwa żyjącego według reguł narzuconych przez burżuazję⁵⁸. Pisano, że ubóstwo popycha do prostytucji robotnice, służące, szwaczki⁵⁹. Na obszarze Królestwa Polskiego, podobnie jak w wielu państwach europejskich, kobiety, które przed podjęciem prostytucji pracowały, najczęściej wykonywały pracę służącej domowej⁶⁰. Ekonomiczne uwarunkowania prostytucji podkreślali także robotnicy. Urodzony w 1892 r. Łódzianin, wspominając życie w Łodzi na początku XX w., zaznaczał, że „dużo kobiet żyło z prostytucji, bo nie miało pracy. Dostawała czarną książkę i nikt jej do pracy nie chciał przyjąć, nawet jeżeli chciała potem uczciwie pracować. Wiele dziewcząt tak się zmarnowało”⁶¹. O prostytucji mówiono jak o dramatycznej konieczności, której efektem było skrajnie trudne doświadczenie życiowe. „W Łodzi była straszna masa żebraków, dużo prostytucji”⁶².

W publicystyce społecznej dostrzegano także inny czynnik mogący przyczynić do deprawacji obyczajowej. Wiele pisano mianowicie o molestowaniu seksualnym młodych kobiet w fabrykach przez robotników, majstrów, właścicieli fabryk⁶³. O wykorzystywaniu seksualnym pracownic przez majstrów wspominali robotnicy⁶⁴. A. Głiszczyński pisał o praktykowanym w fabrykach „haraczu ze

⁵⁵ *Medycyna społeczna*, „Głos” 1901, nr 16, s. 241; *Walka o obyczaje*, „Głos” 1901, nr 43, s. 668–669; *Nad otchłanią*, GSW 1902, nr 13, s. 196–198.

⁵⁶ Margulies, *Przemówienie*, „Czystość” 1907, nr 14–16, s. 32.

⁵⁷ A. Rząśnicki, *Prostytucja a proletariat*, „Kuźnia” 1914, nr 11, s. 367.

⁵⁸ L. Krzywicki, *Za kulisami*, [w:] idem, *Dziela*, t. II, red. H. Holland, Warszawa 1958, s. 58.

⁵⁹ „Niwa” 1875, t. IX, s. 994–995; *Parę uwag o losie „pracownic igły”*, KR 1905, nr 23, s. 352–353; „Niwa” 1885, t. XXVII, s. 383; B. Prus, *Kroniki*, t. I, cz. I, s. 234; W. Chodecki, *O zadaniach...*, s. 560; Z. Daszyńska-Golińska, *Nauka o ludności*, Warszawa 1902, s. 40. Por. S. M. Rzętkowski, *Jak tam wesolo!*, TI 1874, t. II, s. 362; *Przedwczorajsze Warszawy typy malownicze*, oprac. Z. Bieniecki, Warszawa 1972, s. 73.

⁶⁰ Według danych z 1889 r. 53% prostytutek wcześniej pracowało w charakterze służącej. J. Sikorska-Kulesza, *Zło...*, s. 289.

⁶¹ Archiwum NIEiAKUŁ, sygn. B1620, k. 3. Por. sygn. B. 1625, k. 5.

⁶² *Ibidem*, sygn. B1652.

⁶³ A. Sokołowska, *Robotnica*, TMiP 1910, nr 1, s. 17; *Rozruchy w Łodzi*, „Prawda” 1905, nr 22, s. 257.

⁶⁴ Archiwum NIEiAKUŁ, sygn. B1604; sygn. B2881, k. 6; sygn. B1590.

wstydu, płaconym majstrowi za przyjęcie dziewczyny do pracy⁶⁵. Czynnikiem sprzyjającym eskalacji prostytucji były także migracje kobiet ze wsi do miast. Przybywające do miasta, zwłaszcza te, które nie miały wsparcia rodziny lub znajomych mogących zaoferować opiekę i pomoc mieszkaniową, nie mogąc znaleźć zatrudnienia, były zagubione w nowym środowisku. Niejednokrotnie padały ofiarami stręczycieli, czasem same wybierały prostytucję jako sposób na pozyskiwanie środków do życia, uważany przez część za łatwiejszy niż praca w charakterze służącej czy robotnicy. Ten aspekt rzadko pojawiał się w publicystyce działaczek ruchu kobiecego czy w wypowiedziach socjalistów starających się nie dostrzegać znaczenia czynnika wolicjonalnego w wyborach kobiet⁶⁶.

W stereotypowy obraz rzeczywistości społecznej wpisane było przekonanie, że im bliżej wielkich miast przemysłowych, tym większy stopień demoralizacji ludności. Świadczyć o tym miała także skala prostytucji. Często podkreślano, że wśród ludności chłopskiej prostytucja jest rzadkim zjawiskiem. Nie zwracano przy tym uwagi, że poczucie anonimowości oraz osamotnienie dziewcząt przybyłych do miasta zmieniało ich sytuację. W „Przeglądzie Pedagogicznym” podkreślano, że wielki przemysł przyciąga ludność wiejską, „zapuszcza swoje polipowe członki, miliony kobiet nadzieją zarobku zwabia do swoich ognisk i wtrąca w otchłań upodlenia, wyzysku i przedwczesnej śmierci⁶⁷. Do prostytucji niejednokrotnie trafiały uwiedzione i porzucone kobiety; w publicystyce odpowiedzialność za to zrzucano głównie na mężczyzn z wyższych grup społecznych, choć zapewne niemała część kobiet padała ofiarą mężczyzn z własnego środowiska, wierząc w zapewnienia uczucia i propozycję małżeństwa. Wykorzystując osamotnienie i naiwność pragnących wyjść za mąż kobiet, „narzeczeni z własnej klasy” stawali się sprawcami „zsuwania się w dół drabiny społecznej aż do prostytucji⁶⁸. Rzadko dostrzegano problem prostytuowania się kobiet w środowisku wiejskim⁶⁹.

Ubóstwo i wykluczenie społeczne popychało do prostytucji nieślubne matki. W „Zdrowiu” w 1907 r. dr T. Jaroszyński w sprawozdaniu z Kongresu Związku

⁶⁵ Zaznaczał jednak, że „handel wstydem dziewczyny nie wiele liczy wyznawczyń”. A. Gliszczyński, A. Mieszkowski, *Łódź – miasto i ludzie*, [w:] *Łódź, która przeminęła w publicystyce i prozie*, red. P. Boczkowski, Łódź 2008, s. 27.

⁶⁶ M. Bieniekówna, *Czy kształcić włościanki?*, „Ster” 1911, nr 1, s. 32.

⁶⁷ *Zawodowa praca kobiet*, „Przegląd Pedagogiczny” 1905, nr 10, s. 120. Podobnie K. R. Krzywicki, *Na widnokregu*, „Ogniwo” 1903, nr 5, s. 119.

⁶⁸ J. Sikorska-Kulesza, *Zło...*, s. 293.

⁶⁹ Jedną z nielicznych informacji na ten temat była notatka zamieszczona w 1866 r. na łamach „Pamiętnika Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego”: „Więś, owo klasyczne schronienie czystości, lubo nie daje jeszcze prawa obywatelstwa ohydny miasteczkowym nierządnicom, ale coraz to więcej posiada indywiduów żeńskich, dzielących czas między zatrudnieniami wiejskimi, dającymi pozór do stałego zamieszkania, a wycieczkami do sąsiedzkich miasteczek, dla prostytucyjnego zarobku”. „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego” 1866, t. X, nr 11, s. 375; J. Sikorska-Kulesza, *Zło...*, s. 222. Por. „Głos” 1900, nr 8, s. 119–120.

Obrony Matek, jaki odbył się w tymże roku w Berlinie, referował tezy doktora Flescha łączącego nierząd z nieślubnym macierzyństwem. Flesch uważał te dwie kwestie za nierozzerwalnie połączone, ponieważ w jego ocenie wykluczenie przez społeczeństwo kobiet mających nieprawe potomstwo pozbawia je „szlachetnego zarobku” i zmusza do szukania źródeł utrzymania w nierządzie⁷⁰. W polskiej publicystyce rzadko pisano o bezpośrednim przymusie prostytucji z powodu konieczności zdobycia środków utrzymania dla siebie i dziecka, choć według danych z 1889 r. 25% prostytutek deklarowało, że urodziło dziecko⁷¹.

Szukając przyczyn prostytucji nieletnich, wpisywano je w obszar wyznaczony przez dwa pojęcia – ubóstwo i demoralizację. Podkreślano zmuszanie dzieci do prostytucji przez rodzinę, czasami dziedziczenie takiego zajęcia. Znaczna grupa prostytutek miała za sobą wczesną inicjację seksualną, niektóre zostały zgwałcone – część z nich padła ofiarą gwałtu w domu dokonanego przez krewnych lub sublokatorów. W przepelnionych mieszkaniach dzieci bywały świadkami kontaktów seksualnych, zmuszone były oglądać „najbardziej wyuzdane zabawy i pieszczoty”⁷². Wiele dziewcząt decydowało się na opuszczenie domu, w którym doświadczały różnych form agresji i zaniedbania, uciekało od rodziców alkoholików i awanturników. Brak wykształcenia, wiedzy i doświadczenia, naiwność, łatwowierność, zagubienie w nieznanym rzeczywistości utrudniały określenie własnej sytuacji oraz odnalezienie się w nowych warunkach. W publicystyce społecznej wiele pisano o tragicznym losie sierot, o „dzieciach ulicy”, z których część wstępowała w szeregi prostytutek. W „Sterze” w 1911 r. podawano: „z prostytutek 77 na sto nie umie czytać, a 86 na sto wpada do tej otchłani – z nędzy i sieroctwa”⁷³. Złe wzorce wyniesione z rodzinnego domu, fatalny wpływ patologii, biedy, wykluczenia społecznego w okresie dzieciństwa i dorastania słusznie uznawano za główne determinanty prostytucji. Zamierzona lub mimowolna ucieczka do prostytucji była często dramatyczną w przyczynach i skutkach formą rejerady od ubóstwa i przemocy.

Ubóstwo kobiet było jedną z najważniejszych przyczyn wzrostu prostytucji, ale równie ważnym czynnikiem było zwiększenie liczby mężczyzn, korzystających z usług domów publicznych⁷⁴. Przemiany społeczne i kulturowe przyczyniły się do większego niż wcześniej w dziejach zapotrzebowania na płatny seks⁷⁵. Socjaliści podkreślali, że warunki materialne zmuszają mężczyzn z wyższych grup

⁷⁰ Flesch, *O prostytucji i matkach nieślubnych*, „Zdrowie” 1907, nr 10, s. 593–594.

⁷¹ J. Sikorska-Kulesza, *Zło...*, s. 273.

⁷² A. Mogilnicki, *Dziecko i przestępstwo*, Warszawa 1916, s. 23.

⁷³ *O równe prawa do pomocy społecznej!*, „Ster” 1911, nr 5–6, s. 206; *Czy tędy droga*, „Ster” 1911, nr 10, s. 358.

⁷⁴ Ks. Rokoszyński, *Smutna statystyka*, „Przegląd Katolicki” 1900, t. XXXVIII, s. 140.

⁷⁵ „Przegląd Katolicki” 1885, t. XXIII, s. 678; *Ogłoszenia podejrzanej moralności*, „Przegląd Katolicki” 1887, t. XXV, s. 698; „Przegląd Katolicki” 1895, t. XXXIII, s. 457.

społecznych do wieloletniego gromadzenia środków finansowych i odsuwania w czasie zawarcia małżeństwa, zwiększając liczbę klientów prostytutek⁷⁶. Feministki zwracały uwagę przede wszystkim na obyczajowe uwarunkowania zwiększonego popytu na usługi prostytutek. Tradycyjne wzorce kobiecej i męskiej seksualności, obowiązujące normy obyczajowe, przyjmowanie odmiennych dla obu płci standardów moralności oraz brak odpowiednich działań wychowawczych doprowadzały do patologizacji życia rodzinnego i społecznego, czego najbardziej jaskrawym przejawem było korzystanie z płatnego seksu. W powszechnym przekonaniu utrwalił się rytuał życia kawalerskiego zezwalający na korzystanie z płatnych usług erotycznych, a przedmałżeńska abstynencja seksualna mężczyzn była przedmiotem kpin⁷⁷. O przyczynienie się do takiej sytuacji feministki oskarżały także kobiety z wyższych grup społecznych, które ich zdaniem tolerowały niewierność i swobodę erotyczną swych mężów i synów, a w rezultacie były współodpowiedzialne za atmosferę obłudy i zakłamania we własnej rodzinie oraz rozwój patologicznych relacji w społeczeństwie⁷⁸. Maria Bujno-Arctowa potępiała tych, którzy „dla zadowolenia swych instynktów zwierzęcych pograżają tysiące istot ludzkich w kałuży błota, z której nic i nigdy wydobyć ich nie jest w możliwości. Należałoby napiętnować naszych zacnych i szanowanych obywateli, naszą młodzież, naszych synów, braci, mężów, ojców!”⁷⁹.

Wyniki badań pedagogów i lekarzy ukazywały powszechność wczesnej inicjacji seksualnej chłopców. Według danych z początków XX w. 75% chłopców utrzymywało kontakty seksualne przed ukończeniem 17 lat⁸⁰. Badania w tym zakresie prowadziła także Iza Moszczeńska, odwoływał się do nich również Marian Falski⁸¹. Pedagodzy i działacze społeczni ubolewali nad niskim poziomem etycznym młodzieży. Moralną anomię przypisywano synom dbającym o szybkie pomnożenie majątku burżua. Zygmunt Bartkiewicz patetycznie opisywał demoralizację „złotej młodzieży” ze sfery łódzkiej burżuazji. Pisał o synach łódzkich

⁷⁶ L. Krzywicki, *Idea a życie*, [w:] idem, *Dziela*, t. III, red. T. Kowalik, Warszawa 1959, s. 506; A. Rząśnicki, *Prostyytucja a proletariat*, „Kuźnia” 1914, nr 11, s. 367.

⁷⁷ M. Siennicka, *Rodzina burżuazji warszawskiej i jej obyczaj. Druga połowa XIX i początek XX wieku*, Warszawa 1998, s. 53, 55.

⁷⁸ Z. Nałkowska oskarżała kobiety o akceptowanie modelu życia, w który wpisana była patologia. „Przyczyną prostytucji jesteśmy my, kobiety uczciwe, my których cnota, których etyczne ideały czystości uwarunkowane są li tylko przez istnienie prostytucji”. Z. Nałkowska, *Uwagi o etycznych zadaniach ruchu kobiecego*, [w:] *Chcemy całego życia. Antologia tekstów feministycznych z lat 1870–1939*, oprac. A. Górnicka-Boratyńska, Warszawa 1999, s. 325. Zob. także T. Lubińska, *Handel żywym towarem i prostytucja*, „Ster” 1908, nr 6, s. 223.

⁷⁹ M. Bujno-Arct, *Gdzie najwinniejsi*, „Prawda” 1905, nr 22, s. 258.

⁸⁰ T. Łazowski, K. Siwicki, *Życie płciowe młodzieży akademickiej warszawskiej*, „Zdrowie” 1906, nr 1, s. 20–36; nr 2, s. 75–97; nr 3, s. 143–177; M. Michałowicz, *Młodzież szkolna w okresie dojrzewania*, „Zdrowie” 1911, nr 1, s. 6.

⁸¹ M. Falski, *Niektóre dane z życia młodzieży szkół średnich*, „Nowe Tory” 1906, nr 9, s. 875.

bogaczy, „potworkach bez mózgów i serc, w jedno złoto wierzących”⁸², wśród których korzystanie z usług prostytutek stanowiło normę. Podobnie było w wielu środowiskach męskiej młodzieży⁸³. Dorastający chłopcy, niemający kontaktów z prostytutkami, byli przedmiotem kpin kolegów⁸⁴. Brak poczucia moralnej odpowiedzialności pozwalał na zaspokajanie potrzeb seksualnych bez brania pod uwagę konsekwencji dla prostytutki czy uwiedzionej kobiety⁸⁵. Rozważając uwarunkowania prostytucji służących, pisano o odpowiedzialności zatrudniających je rodzin⁸⁶. Molestowane seksualne młodych służących, zarówno przez pana domu, jak i dorastających synów chlebobawców, było nierzadkim zjawiskiem i sprzyjało porzuceniu posady przez kobiety oraz szukaniu pracy w domach publicznych.

Zastanawiając się nad przyczynami „rozbujałego erotyzmu epoki”⁸⁷, nadmiernego, jak uważano, zainteresowania seksualnością dorastających chłopców i mężczyzn, będącego czynnikiem warunkującym skalę prostytucji, podkreślano fatalny wpływ czytania „współczesnych patologicznie erotycznych powieści”⁸⁸. Tego rodzaju literaturę uznawano za przyczynę rozpasania obyczajowego; wielokrotnie pisano o tym na łamach wielu czasopism, m.in. „Przeglądu Katolickiego”, „Tygodnika Ilustrowanego”, „Kłósów”, „Prądu”, „Roli”⁸⁹. Kiczowate romanse, opowieści okraszone ilustracjami rozneglizowanych bohaterów były uważane za równie niebezpieczne co utwory naturalistów czy młodopolskich pisarzy propagujących uznanie popędu seksualnego za najważniejszy motor ludzkich działań i afirmujących ekstazę płciową jako moment ujawnienia w pełni indywidualności

⁸² Z. Bartkiewicz, *Złe miasto*, oprac. A. Kempa, Łódź 2001, s. 50.

⁸³ B. Prus, *Lalka*, t. III, Warszawa 1981, s. 310; S. Żeromski, *Dzienniki*, t. II: 1886–1887, Warszawa 1954, s. 53–54, 73, 75; L. S. Liciński, *Halucynacje. Z pamiętnika włóczęgi*, oprac. T. Lewandowski, Kraków 1978, s. 43; J. Olczak-Ronikier, *Korczak...*, s. 94; J. Galewski, L. Grzeniewski, *Warszawa zapamiętana*, Warszawa 1961, s. 191–192; F. M. Sobieszkański, *Warszawa. Wybór publikacji*, t. I, oprac. K. Zawadzki, Warszawa 1967, s. 231; K. Kelles-Krauz, *Listy 1890–1897*, t. I, red. F. Tych, Warszawa–Wrocław 1984, s. 131; Z. Niedźwiecki, *Kłopot*, [w:] idem, *Pneumatyk nr 301: nowele i szkice*, Podgórze-Kraków b.r.w., s. 54; B. Wiczorkiewicz, *Warszawskie ballady podwórkowe*, Warszawa 1971, s. 43–45, 47.

⁸⁴ J. Budzińska-Tylicka, *Z etyki życia seksualnego*, „Ster” 1913, nr 15–16, s. 96.

⁸⁵ Kazimiera Bujwidowa pisała: „młodzieniaszek podnieci się alkoholem, naczyta pornograficznej literatury, nasłucha dwuznacznych dowcipów i ... musi, zaraz, natychmiast ukoić swe żądze ciałem kobiecym!”. K. Bujwidowa, *O czym się nie mówi*, „Ster” 1909, nr 7–8, s. 289.

⁸⁶ *Odgłosy. W sprawie służących*, „Ogniwo” 1903, nr 50, s. 1196.

⁸⁷ K. Dormus, *Warszawski „Ster”...*, s. 99.

⁸⁸ A. L. Szymański, *Co robić dalej?*, „Prąd” 1912, nr 5, s. 174. Również w okresie międzywojennym pedagodzy uważali książki erotyczno-pornograficzne za szczególnie szkodliwe dla młodego czytelnika. Problem ten omawia I. Michalska, *Wychowanie do czytelnictwa uczniów szkół powszechnych w Drugiej Rzeczypospolitej*, Łódź 2011, rozdział *Książka szkodliwa – zagrożenia dla wychowania młodego pokolenia*, s. 148–158.

⁸⁹ Np. *Przeciw pornografii*, „Prąd” 1912, nr 4, s. 158–159; M. Paciorkiewicz, *Przeciw pornografii*, „Rola” 1910, nr 36, s. 585–586; nr 37, s. 605–606. Zob. także „Rola” 1902, nr 40, s. 631; 1904, nr 30, s. 472; 1908, nr 9, s. 132.

człowieka. Odniesienia do intymnej sfery życia, czasem wręcz epatowanie seksualnością zbliżającą się do granic pornografii znaleźć można było także w czasopiśmie, gazetach i kalendarzach. Erotyka stała się narzędziem do zwiększenia zainteresowania odbiorcy – klienta i skłonienia go do zakupu oferowanego towaru⁹⁰. Nasylenie treściami erotycznymi zapewniało silne emocje odbiorców, zwiększało szansę na komercyjny sukces wydawnictwa. Pornografizacja kultury wpływała negatywnie na dorastających chłopców – uczniów i studentów⁹¹. Cecylia Plater-Zyberkówna podkreślała fatalny wpływ książek przesyconych niezdrowym erotyzmem na moralność „biednej gawiedzi ulicznej, bezdomnych uczniów, terminatorów i przyszłych ladacznicy ulicznych”⁹².

Niewłaściwe wychowanie młodzieży obu płci uznawano za istotny czynnik jej nieprawidłowego rozwoju społecznego, moralnego, emocjonalnego i seksualnego. Przejawy i przyczyny owej niewłaściwości wychowawczej określano jednak w różny sposób. Konserwatywni moralisci upatrywali jej w przejawiającej się zainteresowaniem erotyzmem demoralizacji będącej wynikiem odejścia od bogobojności i wartości etycznych. Ubolewano nad kokieterią kobiet, obawiano się chęci zdobycia wiedzy o seksualności przez dziewczęta, niezmiennie przyjmując, że cnotliwa kobieta nie interesuje się sprawami związanymi z seksualnością, a nawet własnym ciałem. Postępowi publicyści za przyczynę błędów wychowawczych uznawali hołdowanie modelowi opartemu na takich właśnie konserwatywnych aksjologicznych podstawach. Model wychowania dziewcząt na początku XX w. przez radykalną inteligencję został uznany za purytański, anachroniczny i szkodliwy, utrzymujący restrykcyjne i stereotypowe podejście do seksualności. Pomóc w normalizacji stosunku dzieci i młodzieży do problemów płciowości – i siebie nawzajem – miała koedukacyjna szkoła zrywająca z bezpodstawną z punktu widzenia korzyści wychowawczych separacją obu płci⁹³. Brak kontaktów męskiej i żeńskiej młodzieży w środowisku szkolnym sprzyjał powstawaniu fałszywych wyobrażeń o sobie nawzajem, a późniejsze spotkania w celach towarzysko-matrymonialnych utrwały niezdrową atmosferę między już dorosłymi ludźmi, utrudniały porozumienie i bliskość w małżeństwie⁹⁴.

Feministki wypowiadające się na łamach „Nowego Słowa” i „Steru” za formę prostytucji uważały także związek małżeński funkcjonujący jako rodzaj kontraktu pozbawiony więzi emocjonalnej między małżonkami. Zdaniem wielu publicystek

⁹⁰ G. Szelągowska, *Seksualność i erotyzm w kulturze masowej w XIX i na początku XX wieku – zarys problematyki*, [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-obyczajowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 2006, s. 6.

⁹¹ *Więści z Łodzi*, „Przegląd Katolicki” 1914, t. LII, s. 124–125.

⁹² Cyt. za: A. Szwarz, *Spory o granice pornografii – XIX i początek XX wieku*, [w:] *Kobieta i rewolucja...*, s. 244.

⁹³ Szerzej o problemie koedukacji zob. K. Dormus, *Koedukacja – teoria i praktyka na ziemiach polskich na początku XX wieku*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 2004, t. XLIII, s. 53–92.

⁹⁴ K. Dormus, *Warszawski „Ster”...*, s. 98–101; J. Sikorska-Kulesza, *Zło...*, s. 340.

brak wzajemnej miłości i wierności małżonków, a także przedmiotowe traktowanie kobiety przez mężczyznę doprowadzały do sytuacji, w których kobiety, jak określono to w artykule pod wymownym tytułem „o prostytucji w małżeństwie”, znajdowały się w związku noszącym znamiona prostytucji, służącej celom prestiżowym i majątkowym⁹⁵. Małżeństwo z rozsądku i kalkulacji określały mianem cynicznej transakcji handlowej nie tylko feministki; w podobnym tonie wypowiedział się Ludwik Krzywicki⁹⁶.

W środowisku „Steru” oceniano, że istotną przyczyną nierządu oraz „prostytucji w małżeństwie” jest mentalność dziewcząt i kobiet będąca konsekwencją norm wychowania. Zamiłowanie do ładnego stroju, zbytku, płochość, niski poziom etyczny połączony z brakiem zainteresowań intelektualnych będące konsekwencją sposobu wychowania kobiety – zarówno w niższych, jak i w wyższych kręgach społecznych, przyczyniały się do bezrefleksyjnego przyjmowania przypisywanej jej roli istoty podległej i służącej mężczyźnie⁹⁷. W 1883 r. na łamach „Roli” podkreślano demoralizujący wpływ zalotności i zamiłowania do zbytku i kokieterii dorastających dziewcząt⁹⁸. W. Miklaszewski uważał, że sposób wychowania dziewcząt jest ściśle związany ze strojem, uważanym przez niego za „czynnik poniżenia kobiety”, jeden z elementów służących „rozbudzaniu zmysłowości”, budzeniu „żądzy płciowych”⁹⁹. Na niestosowność kobiecego stroju zwracano uwagę także w prasie kobiecej i gazetach codziennych¹⁰⁰.

Zjawiska będące przyczyną prostytucji były przejawem szeregu innych niekorzystnych zjawisk społecznych. Ubóstwo, alkoholizm, brak pracy, bezdomność, będące objawem trudnej sytuacji bytowej, były zarazem czynnikami eskalującymi nierząd. W ten sam sposób prostytucja, będąc chorobą organizmu społecznego, była zarazem źródłem chorób, degeneracji, zaburzonych relacji w życiu społecznym i rodzinnym¹⁰¹. W dyskusji o konsekwencjach nierządu przez kolejne dekady

⁹⁵ A. Limprechtówna, *O prostytucji w małżeństwie*, „Ster” 1907, nr 1, s. 47–50; P. Kuczalska-Reinschmit, *Czego chcą one?*, „Ogniwo” 1903, nr 26, s. 597; *Parę uwag w drażliwej sprawie*, „Prawda” 1904, nr 34, s. 401.

⁹⁶ L. Krzywicki, *Kłamstwo konwencjonalne*, [w:] idem, *Dziela*, t. II..., s. 98. Zob. także S. Karczewski, *Zbudźmy się do czynu!*, „Ster” 1909, nr 5, s. 172; J. Korczak, *Nędra a upadek*, „Przegląd Społeczny” 1907, nr 11, s. 165–166.

⁹⁷ W. Weychertówna, *Źródła społeczne i etyczne handlu żywym towarem*, „Ster” 1909, nr 6, s. 212–216. Zob. także S., *Rok 1908*, „Ster” 1909, nr 1, s. 43; S. Czarniecka, *Dwugłós o obowiązkach żon i mężów*, „Ster” 1912, nr 8, s. 10; *O warunkach szczęścia w małżeństwie*, „Ster” 1912, nr 13–14, s. 7–9.

⁹⁸ „Rola” 1883, nr 12, s. 8.

⁹⁹ W. Miklaszewski, *Strój jako czynnik poniżenia kobiety*, „Ster” 1907, nr 3, s. 140, 142.

¹⁰⁰ *Przeciw sznurówkom*, „Rozwój” 1903, nr 85, s. 4.

¹⁰¹ W codziennej prasie do końca omawianej epoki pisano o prostytucji jako fatalnym przejawie życia miejskiego, godzącym w normy moralno-obyczajowe. *Agresywność prostytutek*, „Nowiny” 1877, nr 44, s. 5; F.G., *[W sprawie natręctwa prostytutek]*, „Kurier Warszawski” 1880, nr 125, s. 2; „Dziennik Łódzki” 1886, nr 239, s. 2; nr 244, s. 3; *Prostytucja uliczna*, „Niwa” 1899, nr 35,

XIX w. zwracano uwagę przede wszystkim na zagrożenia zdrowotne, podkreślano społeczne i demograficzne konsekwencje chorób wenerycznych. Lekarze przypominali, że korzystający z płatnego seksu mężczyźni zarażali samych siebie i swoje żony syfilisem i rzeżączką. Rzeżączka mogła wywoływać u kobiet bezpłodność, u ciężarnych chorych na syfilis dochodziło do poronień, porodów przedwczesnych i martwych. Matka mogła zarazić dziecko w okresie prenatalnym – kiła wrodzona u dziecka mogła ujawnić się zaraz po porodzie albo po kilku latach. Pisząc o konsekwencjach nierządu i chorób wenerycznych, często stosowano frazeologię eugeniczną. Podkreślano, że walka z prostytucją powinna toczyć się pod hasłem ochrony zdrowia przyszłego pokolenia. W drugiej połowie XIX w. i na początku XX w. choroby weneryczne były istotnym problemem zdrowotnym w wymiarze indywidualnym i społecznym¹⁰². Nie zmienia to faktu, że wiele innych schorzeń, z racji wielokrotnie wyższej śmiertelności (jak chociażby gruźlica czy choroby układu pokarmowego), było znacznie poważniejszym zagrożeniem dla zdrowotności społeczeństwa Kongresówki. Można mówić wręcz o obsesyjnych obawach środowiska lekarskiego co do problemu rozszerzania syfilisu w społeczeństwie, problemu realnego i poważnego, ale także wyolbrzymianego, raczej z powodów moralnych i eugenicznych. G. Vigarello podkreśla, że w drugiej połowie XIX w. istniała „wyraźna dysproporcja między rzeczywistym zagrożeniem syfilisem a obawą, jaką budzi”¹⁰³. Fatalny wpływ swobody seksualnej mężczyzn i przekazywanych przez nich chorób wenerycznych na biologiczną degenerację kolejnych pokoleń podkreślały także działaczki ruchu kobiecego, w tym Iza Moszczeńska¹⁰⁴ i Kazimiera Bujwidowa. Ta ostatnia podawała, że 75% chorób kobiecych ma źródło w zakażeniu przez męża i przekonywała „tak jak za zbrodnię byłoby poczytane mężczyźni rozmyślne skaleczenie nożem lub siekierą *ukochanej* kobiety, za taką samą zbrodnię powinno być mężczyźni poczytanym każde zarażenie kobiety chorobą weneryczną”¹⁰⁵. Zarówno w tekstach lekarzy, jak i działaczek

s. 455; *Z tajemnic Częstochowy. Białe niewolnice*, „Goniec Częstochowski” 1912, nr 30, s. 2; *Czy Sosnowiec jest miastem*, „Goniec Częstochowski” 1907, nr 23, s. 1. Zob. także A. Świętochowski, *Wspomnienia*, oprac. S. Sandler, Wrocław 1966, s. 29; B. Prus, *Kroniki*, t. VI, s. 13.

¹⁰² O skali zachorowalności na choroby weneryczne może świadczyć choćby zapotrzebowanie na porady lekarzy, specjalistów w tym zakresie. W łódzkim „Rozwoju” w 1909 r. w jednym numerze w dziale drobnych ogłoszeń reklamowało swoje usługi kilku lekarzy specjalizujących się w chorobach wenerycznych i dermatologicznych. Swe usługi reklamowali specjaliści leczący choroby weneryczne – H. Szumacher, E. Sonnenberg, S. Sznitkind, L. Prybulski, S. Lewkowicz, B. Rejt, J. Leyberg, L. Klaczkina, S. Kantor, F. Skusiewicz. Była to najliczniejsza grupa lekarzy, reklamujących się w prasie. „Rozwój” 1909, nr 231, s. 8.

¹⁰³ G. Vigarello, *Historia zdrowia i choroby. Od średniowiecza do współczesności*, Warszawa 1997, s. 205.

¹⁰⁴ I. Moszczeńska, *Mężczyzna i kobieta*, [w:] *Głos kobiet w kwestyi kobiecej*, Kraków 1903, s. 141.

¹⁰⁵ K. B., *Troskliwi!*, „Ster” 1909, nr 2–3, s. 80.

kobięcych i konserwatystów choroby weneryczne traktowane były jako szczególne zło, łącząc społeczną szkodliwość w wymiarze zdrowotnym z zagrożeniem w wymiarze moralnym.

Działacze społeczni podkreślali, że fatalną konsekwencją wysokiego popytu na prostytucję jest wzrost przestępczości. Kobiety utrzymujące się z płatnego seksu miały nierzadko związki z przestępczością, zazwyczaj kradzieżami i oszustwami. W „Gazecie Sądowej Warszawskiej” w 1890 r. pisano o okradaniu mężczyzn odwiedzających prostytutkę przez jej współników. Przystępstwa takie trudno było wykryć, bowiem „mężczyzna żonaty, z pewnym stanowiskiem o kradzieży nikomu nie melduje”¹⁰⁶ Podkreślano, że utrzymująca się legalnie z nierządu kobieta często ma „narzeczonego” doświadczonego w złodziejskim fachu. Działają wspólnie „zbierając pieniądze na posag – na założenie domu publicznego”¹⁰⁷. Za dramatyczny efekt prostytucji uznawano fakt, że generowała ona rozwój towarzyszących jej nielegalnych zjawisk – stręczycielstwa, sutenerstwa, kuplerstwa¹⁰⁸. Wszystkie one wywoływały oburzenie i agresję opinii publicznej, czego rezultatem był 3-dniowy pogrom prostytutek, stręczycieli, sutenerów w Warszawie 24–26 maja 1905 r.¹⁰⁹ Trudno powiedzieć, w jakim stopniu była to spontaniczna reakcja lokalnej społeczności, w jakim – działanie sterowane przez ochronę. Z pewnością władze zaborcze w okresie niepokojów rewolucyjnych wykorzystywały prostytucję do inspirowania zamieszek i wystąpień społecznych. Polityczny wymiar prostytucji objawiał się również wykorzystywaniem przez władze policyjne prostytutek w charakterze osób zdobywających przydatne dla policji informacje od swoich klientów.

Działacze społeczni za szczególnie groźny problem, związany z prostytucją, uważali handel „żywym towarem”. W gazetach codziennych, czasopiśmie społecznych, beletrystyce zamieszczano udramatyzowane opowieści o dziewczętach, które były ofiarami handlarzy i które zmuszano do nierządu. Wiele na ten temat pisano na łamach „Prawdy”, „Steru”, „Ogniwa”, „Czystości”. Na problem handlu kobietami wielokrotnie zwracały uwagę działaczki ruchu kobiecego, w tym Maria Turzyma, Teodora Męczkowska, Władysława Weyhertówna¹¹⁰, Paulina Kuczalska-Reinshmidt. Ta ostatnia, protestując przeciw krzywdzie dziewcząt

¹⁰⁶ *Charakterystyka przestępstw, sądzonych przez Sąd Okręgowy Warszawski*, GSW 1890, nr 23, s. 364.

¹⁰⁷ *Ibidem*, s. 365.

¹⁰⁸ Por. *Listy społeczno-polityczne o Francji*, „Prawda” 1891, nr 47, s. 555; *Z dokumentów wielkiego miasta*, „Głos” 1905, nr 18, s. 266.

¹⁰⁹ *Pogrom lupanarów*, „Głos” 1905, nr 22, s. 324–325; J. Sikorska-Kulesza, *Zło...*, s. 153–154; eadem, *Sądy doraźne nad prostytucją w Warszawie w maju 1905 roku w świetle prasy*, „Rocznik Warszawski” 2007, t. XXXV, s. 111–127. Do podobnych zająć doszło w Warszawie w 1882 r. Zob. „Ateneum” 1882, t. I, z. 2, s. 390.

¹¹⁰ M. Turzyma, *Handel kobietami*, [w:] *Chcemy catego...*, s. 202–212; W. Weyhertówna, *Źródła społeczne i etyczne handlu kobietami*, „Ster” 1909, nr 6, s. 212–216.

wykluczanych z powodu biedy, braku wykształcenia i życiowych perspektyw, podkreślała, iż są one sprowadzane do wymiaru „bezwolnego a wzgardzonego towaru sprzedażnego”¹¹¹. W publicystyce zauważano, że handel kobietami był skoncentrowany w wymiarze ogólnościatowym w rękach Żydów¹¹². W prasie pisano o udziale osób pochodzenia żydowskiego w tym procederze także w Królestwie Polskim¹¹³.

Problemem handlu kobietami do celów erotycznych i możliwościami działań zapobiegawczych tej patologii interesowali się także prawnicy¹¹⁴. J. Sikorska-Kulesza, pisząc o wielkich emocjach towarzyszącym dyskusji o handlu żywym towarem na przełomie XIX i XX w., zauważa, iż „prawdziwe i wyolbrzymione informacje wywoływały rodzaj swoistej hysterii”¹¹⁵. Problem istotnie był mocno eksponowany w prasie, ale skala zjawiska wyjaśniała poczucie społecznego zagrożenia¹¹⁶. Według oceny delegatów pierwszego międzynarodowego zjazdu w sprawie handlu kobiecego, który miał miejsce w Londynie w 1899 r., problem ten w szczególnym stopniu dotyczył ziem polskich. Dane zebrane przez londyńską organizację National Vigilance Association wskazywały, że najwięcej kobiet do prostytucji werbowano na terenie Podola i Wołynia, Galicji oraz Królestwa Polskiego¹¹⁷. Ziemie polskie, w tym Kongresówka, były miejscem pochodzenia i obszarem tranzytu kobiet, a także docelowym punktem przeznaczenia. Wielokrotnie pisano, że kobiety, które były wywożone poza granice trafiały głównie do Ameryki Południowej, przede wszystkim do Argentyny, Urugwaju i Brazylii¹¹⁸.

¹¹¹ P. Kuczalska-Reinschmitt, *Przeciw ohydzie tz. handlu żywym towarem*, „Ster” 1909, nr 4, s. 114.

¹¹² Pisała o tym nie tylko antysemicka „Rola” – np. 1883, nr 29, s. 6, ale także inne czasopisma. Zob. np. *Handel kobietami*, GSW 1873, nr 39, s. 312; S. Laudyn, *Biała niewolnica i kobieta wolna za oceanem*, „Ster” 1910, nr 3, s. 118; „Czystość” 1909, nr 18, s. 288.

¹¹³ *Do Żydów o handlu kobietami*, „Czystość” 1909, nr 37, s. 569–572. W prasie opisywano przypadki aresztowań osób, podejrzanych o organizowanie wywozu dziewcząt do zagranicznych domów publicznych. Nierzadko nazwiska oskarżonych sugerują żydowskie pochodzenie. I tak na przykład w Łodzi aresztowano Fajgę Goldsztein i jej kochanka, którzy namawiali do nierządu 16-letnią Chanę; „dając jej wódkę, by tym sposobem skłonić ją do złego”. Planowali wywiezienie tej i innych dziewcząt za granicę. „Rozwój” 1901, nr 150, s. 3. W Bytomiu w tym samym czasie oskarżono o handel żywym towarem Izraela Meyerowicza. „Rozwój” 1901, nr 157, s. 4. Zob. także „Rozwój” 1910, nr 195, s. 2; 1911, nr 222, s. 3.

¹¹⁴ *Sprzedaż kobiet*, GSW 1875, nr 28, s. 224; *Projekt prawa, rozciągającego opiekę nad kobietami i dziewczętami w Anglii*, GSW 1885, nr 48, s. 761; *O konwencji międzynarodowej w sprawie handlu żywym towarem w oświeceniu Towarzystwa Prawniczego*, „Ster” 1913, nr 7–8, s. 45–47.

¹¹⁵ J. Sikorska-Kulesza, *Zło...*, s. 316. Szerzej na ten temat zob. J. Sikorska-Kulesza, *Handel kobietami z ziem polskich na przełomie XIX i XX wieku – historyk między głosem prasy a milczeniem sądu*, [w:] *O kobietach. Szkice i studia. Wiek XIX i XX*, red. J. Hoff, Rzeszów 2011, s. 120–137.

¹¹⁶ *O równe prawa do pomocy społecznej!*, „Ster” 1911, nr 5–6, s. 206.

¹¹⁷ J. Sikorska-Kulesza, *Handel...*, s. 123.

¹¹⁸ BW 1891, t. II, s. 198–201; S. Posner, *Nad otchłanią (w sprawie handlu żywym towarem)*, Warszawa 1903, *passim*. Współczesne badania podważają ten stereotypowy obraz wysokiego udziału

Podkreślając społeczny, zdrowotny, obyczajowy, etyczny, prawny wymiar nierządu jako negatywnego zjawiska w skali zbiorowej, zwracano uwagę także na jego negatywne konsekwencje w wymiarze indywidualnym. Eksponowano szkody zdrowotne i społeczne, w mniejszym stopniu pisząc o psychicznych i emocjonalnych kosztach, jakie ponosiły kobiety utrzymujące się z nierządu¹¹⁹. Zwracano głównie uwagę na fizyczne i moralne zniszczenia prostytutek¹²⁰. Zauważano, że ich tryb życia sprzyja utrzymywaniu się niskiego poziomu intelektualnego, bezrefleksyjności i ośpienia. W środowisku publicystów „Steru” pisano i o sprofanowanej cielesności, i o emocjonalnej pustce nierządnic. Mówiąc o wpływie prostytucji na życie jednostki, podkreślano także jej fatalne następstwa dla funkcjonowania małżeństw, w których mężczyzna korzystał z płatnych usług erotycznych. Feministki przekonywały, że normy obyczajowe, zezwalając mężczyznom nieusatysfakcjonowanym małżeńskim życiem seksualnym na zaspakajanie potrzeb w domach publicznych, prowadziły do rozkładu relacji między małżonkami. Korzystanie z usług prostytutek przez mężów było źródłem upokorzenia ich żon, cierpienia fizycznego i psychicznego, przyczyną utraty własnej wartości, poczucia niskiej atrakcyjności seksualnej¹²¹. W kontekście osłabiania więzi małżeńskiej i dezintegracji życia rodzinnego pisano o wyjazdach wakacyjnych kobiet i dzieci, podczas gdy mężowie pozostawali w mieście. Zmuszały ich do tego obowiązki zawodowe, ale trwające kilka tygodni oddalenie miało negatywne konsekwencje, a jedną z nich mogło być poszukiwanie przez mężczyzn rozrywek w domach publicznych.

W publicznym dyskursie w zdecydowanie mniejszym zakresie zajmowano się podłożem i konsekwencjami „arystokracji nierządu”¹²². Świat utrzymanek, kokot, heter utrzymywanych przez zamożnych klientów nie był przedmiotem szczególnej analizy feministek, lekarzy, prawników. Celowe przemilczanie tej części prostytucji utrudniało demityzację etiologii płatnego seksu. Przyczyny nierządu do końca XIX w. wyjaśniano przede wszystkim kategoriami bezpośredniego

lu Europejek, w tym Polek, w prostytucji w Ameryce Południowej. Zob. J. Sikorska-Kulesza, *Zło...*, s. 150–151.

¹¹⁹ Badania nad psychologicznymi konsekwencjami prostytucji rozwinęły się już w okresie II Rzeczypospolitej. Zob. m.in. M. Grzywo-Dąbrowska, *Psychologia prostytutki. prostytutka w literaturze pięknej, w świetle badań naukowych i obserwacji szpitalnej*, Warszawa 1928.

¹²⁰ S. Kijewski, *Z życia współczesnej niewolnicy*, „Ster” 1910, nr 11–12, s. 363.

¹²¹ E. Stępień, *Opowiadać o duszy – (nie-)świadomość kobiet a zjawisko prostytucji w XIX wieku*, [w:] *Seksualność w zwierciadle humanistyki*, red. A. Ponikowska et alii, Poznań 2012, s. 115–116.

¹²² Szeroko komentowana była m.in. sprawa Damazego Macocha, paulina z Jasnej Góry, który dopuścił się morderstwa i kradzieży, a czynił to z namiętności do Heleny Krzyżanowskiej, będącej jego hojnie opłacaną utrzymanką. W 1910 r., kiedy ujawniono zbrodnię, w prasie poświęcano jej wiele miejsca. Zob. m.in. BW 1910, t. IV, s. 384–385; 1912, t. 286, s. 182–184; *Zbrodnia w klasztorze*, „Ster” 1910, nr 9–10, s. 253; „Mucha” 1910, nr 41, s. 9; „Rozwój” 1910, nr 237, s. 1–2; „Nowy Kurier Łódzki” 1912, nr 54, s. 2.

przymusu ekonomicznego. Nie zastanawiano się nad czynnikami wolicjonalnymi, nad sytuacją luksusowych utrzymanek, podobnie jak nie dostrzegano tego, że wśród klientów prostytutek byli nie tylko mężczyźni z kręgów burżuazji, ziemiaństwa i inteligencji, ale także robotnicy i żołnierze. Dla feministek i socjalistów dyskusja o prostytucji była pretekstem do oskarżenia i napiętnowania mężczyzn z zamożniejszych i wykształconych warstw społecznych oraz purytańskiej mentalności owych środowisk. Ich diagnoza, obnażając tabuizowane wcześniej problemy, także nie była wolna od przemilczeń niewygodnych kwestii, obsesyjnie eksponowała znaczenie seksualności jako czynnika rządzącego życiem człowieka w wymiarze prywatnym i społecznym, pochopnie etykietowała prostytutkę jako ofiarę purytańskiej mentalności. Mimo licznych uproszczeń w analizie uwarunkowań prostytucji opinie uczestników dyskursu przyczyniły się do zwrócenia uwagi opinii publicznej na złożoność tej patologii. Na przełomie XIX i XX w. za sprawą aktywistek ruchu kobiecego, pedagogów, działaczy społecznych i oświatowych zaczęto dostrzegać obyczajowe i wychowawcze przyczyny prostytucji. Wzrost świadomości znaczenia tego trudnego zjawiska w życiu społecznym przyczynił się do uznania potrzeby prowadzenia merytorycznych studiów nad jego uwarunkowaniami i implikacjami, czego rezultatem był postulat, by uznać prostytucję za „przedmiot badań obiektywnych dla socjologów”¹²³.

3. Prostyytucja nieletnich i przemoc seksualna wobec dzieci i młodzieży

Kiedy na początku XX w. przy przytułku św. Małgorzaty w Piasecznie założono „gniazdo ratowania dzieci od prostytucji”, na łamach „Biblioteki Warszawskiej” pisano: „smutna nazwa, a jednak instytucja taka była bardzo potrzebna”¹²⁴. Prostyytucja dzieci i młodzieży była zjawiskiem, które wywoływało szczególnie niepokój pedagogów, lekarzy, działaczy społecznych. Towarzystwo społeczeństwu Królestwa do końca omawianej epoki, mimo starań i społeczników, i władz administracyjnych. Na przestrzeni całego XIX w. przepisy zabraniały zatrudniania w domach publicznych dziewcząt poniżej 16 lub 18 lat. Za nieprzestrzeganie tych warunków właściciel domu publicznego tracił prawo prowadzenia go, toteż jak podaje J. Sikorska-Kulesza, zazwyczaj przestrzegano przepisów, choć w niektórych lupanarach przebywały nieletnie. W 1889 r. 37 prostytutek zarejestrowanych miało mniej niż 18 lat. W 1901 r. zaostrzono przepisy – w domach publicznych minimalny wiek prostytutki wynosił 21 lat, w przypadku prostytutek samodzielnych granicę wyznaczono na 18 lat¹²⁵.

¹²³ L. Winiarski, *Mechanika społeczna*, „Ateneum” 1899, t. 2, z. 5, s. 814.

¹²⁴ *Kronika miesięczna*, BW 1908, t. III, s. 188.

¹²⁵ J. Sikorska-Kulesza, *Zło...*, s. 276.

Problem prostytuowania się nieletnich dotyczył jednak przede wszystkim nielegalnego nierządu. J. M. Kamiński pisał, iż „poza obrębem kontroli policyjnej można znaleźć w Warszawie prostytutki 12-letnie, a nawet może i młodsze”¹²⁶. B. Margulies na odczycie w Łódzkim Oddziale WTH w 1904 r. podawał, że ok. 6–8% łódzkich prostytutek ma mniej niż 16 lat. Margulies zwrócił uwagę, że w całej Europie środowisko lekarskie apeluje o podjęcie działań mających na celu walkę z prostytutką nieletnich i wysunął postulat, by Łódzki Oddział WTH uznał walkę z dziecięcą prostytutką za priorytet i wyłonił komisję, która opracuje „środki najpraktyczniejsze, najłatwiej wykonalne w warunkach naszego życia, powstrzymujące i osłabiające prostytucję nieletnich”¹²⁷. Antoni Wysłouch przypuszczał, że w latach 90. XIX w. w Warszawie ok. 60–70% kobiet, które zaczęły utrzymywać się z nierządu, stanowiły prostytutki poniżej 18 lat¹²⁸. Adolf Rząśnicki w 1914 r. pisał, że 67% prostytutek w Warszawie jest nieletnich, w Łodzi 70%, w Krakowie 90% zaczęło uprawiać nierząd przed osiągnięciem pełnoletności¹²⁹. W istocie ani lekarze, ani pedagodzy, ani urzędnicy nie wiedzieli, jakie są rozmiary problemu, wobec którego byli bezradni¹³⁰. W „Zdrowiu” w 1910 r. zamieszczono informacje na temat skali dziecięcej prostytucji w Petersburgu zebrane przez dr. Bentowina. Według jego danych na 3000 zarejestrowanych prostytutek 250 stanowiły nieletnie. Znacznie większy, ale niemożliwy do ustalenia, odsetek nieletnich dotyczył nielegalnego nierządu. Na podstawie własnych obserwacji Bentowin stwierdzał, iż wśród dziecięcych nierządnic były nawet ośmiolatki. Zalecał tworzenie dla dzieci domów wychowawczych oraz zaostrenie kar za stręczycielstwo i handel dziećmi. Redakcja „Zdrowia” dodawała, iż „Petersburg nie jest bynajmniej w danej sprawie wyjątkiem; Warszawa cierpi również na tę samą bolączkę i to również w stopniu poważnym; a tylko brak jest danych cyfrowych, któreby tę rzecz malowały dokładnie”¹³¹. Podobne wypowiedzi publikowano na początku XX w. na łamach czasopism społecznych¹³². Prostytucja dzieci i młodzieży była uważana za dowód dramatycznych relacji społecznych, ekonomicznych i obyczajowych. W „Głosie” w 1908 r. pisano: „wiadomo, że zdarzają się prostytutki przed 10 rokiem życia [...]”¹³³. Na łamach „Czystości” rok później notowano: „wśród rogówek, na trotuarach Warszawy i Łodzi, często widzieć można dziewczęta 14-letnie”¹³⁴.

¹²⁶ J. M. Kamiński, *O prostytucji*, Warszawa 1875, s. 135.

¹²⁷ B. Margulies, *Prostytucja w Łodzi*, „Zdrowie” 1906, nr 8, s. 539–547.

¹²⁸ A. Wysłouch, *W jaki sposób...*, s. 426–427.

¹²⁹ A. Rząśnicki, *Prostytucja a proletarijat*, „Kuźnia” 1914, nr 11, s. 367.

¹³⁰ M. Demel, *Pedagogiczne aspekty warszawskiego ruchu higienicznego (1864–1914)*, Wrocław 1964, s. 28.

¹³¹ *Dzieci – prostytutkami*, „Zdrowie” 1910, nr 8, s. 672. Zob. także *O handlu żywym towarem*, „Czystość” 1909, nr 22, s. 346.

¹³² Zob. np. W. Chodecki, *Ohyda wieku*, PT 1903, nr 24, s. 285; W. Zieliński, *Wśród bagnisk i mętów*, „Złoty Róg” 1913, nr 5, s. 7.

¹³³ M. Kor., *Towarzystwo Schronienia Ś-tej Małgorzaty*, „Prawda” 1908, nr 49, s. 598.

¹³⁴ *O handlu kobietami*, „Czystość” 1909, nr 37, s. 563.

Cenne informacje na temat prostytucji dziecięcej i seksualnego wykorzystywania dzieci podawał lekarz Julian Gawroński. Na łamach „Czystości” w 1907 r. przedstawił wyniki badań, gdzie na podstawie „mozolnych i możliwie ścisłych wywiadów” ustalił, iż w warszawskim szpitalu św. Łazarza były 154 przypadki dziewcząt w wieku od 1 do 14 lat, które miały związek z prostytucją lub były dotknięte chorobami wenerycznymi¹³⁵. Wyniki przedstawione przez Gawrońskiego były szokujące, choć z pewnością należy zachować ostrożność w korzystaniu z nich. Brak jest bowiem możliwości weryfikacji danych, a nie można wykluczyć nierzadko pojawiającego się w tego rodzaju artykułach elementu propagandowego i inklinacji do wyolbrzymiania skali zjawiska. Z drugiej strony naturalnie nie należy *a priori* przekreślać wiarygodności tych informacji. Rozmiary dziecięcej prostytucji musiały być znaczące, skoro wielu lekarzy zwracało na ten problem uwagę. W omawianej grupie Gawroński wydzielił 5 kategorii: 1. dzieci leczone z powodu chorób wenerycznych w szpitalu św. Łazarza (32 przypadki), 2. dziewczynki pochodzące ze środowisk patologicznych, zagrożone prostytucją, umieszczone w placówkach opieki (28 przypadków), 3. dziewczynki wykorzystywane seksualnie (29 przypadków), 4. małoletnie prostytutki nierejestrowane (29), 5. małoletnie prostytutki zarejestrowane wbrew przepisom (36). Referując przypadki dzieci chorych wenerycznie, Gawroński zwrócił uwagę na problem leczenia ich na oddziałach wspólnie z dorosłymi, a co za tym idzie – demoralizacji dziewcząt przez prostytutki. Omawiając przyczyny prostytuowania się dziewcząt, lekarz podawał, że większość wypadków wynikała z braku opieki i środków utrzymania, a także z powodu gwałtu i zmuszania do nierządu przez bliskich. Zwracał uwagę, że około 50% nieletnich prostytutek było analfabatkami.

Analizę zjawiska dziecięcej prostytucji utrudnia milczenie źródeł. W niewielu przekazach pamiętnikarskich i prasowych można znaleźć informacje na ten temat. O problemie prostytucji dziecięcej do końca XIX w. nie pisano na łamach popularnych czasopism, a nawet w fachowych periodykach medycznych czy prawniczych. Można mówić o tabuizowaniu problemu widocznym nawet w tekstach dotyczących demoralizującego wpływu patologicznej rodziny zmuszającej dzieci do działań niezgodnych z prawem. Wymieniano wówczas żebractwo czy złodziejstwo, ale nie prostytucję. Obojętność społeczeństwa wobec tak drażliwego problemu zaczęła być piętnowana na szerszą skalę na początku XX w. na łamach najbardziej radykalnych czasopism społecznych – „Głosu” i „Ogniwa”. Prostytucję dzieci za najbardziej wymowny przejaw niesprawiedliwości i niemoralności życia społecznego uznawały działaczki ruchu kobiecego. Romana Pachucka podkreślała, że „prostytucja kazi nawet organizmy dziecięce fizycznie i psychicznie, demoralizuje młodzież”¹³⁶. T. Męczkowska już w 1900 r., pisząc

¹³⁵ J. Gawroński, *W sprawie ratowania dzieci od prostytucji*, „Czystość” 1907, nr 7, s. 100.

¹³⁶ „Ster” 1914, nr 3, s. 26.

o prostytutce, podkreślała, że bieda, która zmusza ubogich do wynajmowania kątów swego małego mieszkania, powoduje, że w jednym pokoju mieszka często 8–10 osób, „a dzieci i młodzież stykają się z bliska z najohydniejszymi rzeczami, patrzą na najwstrętniejsze sceny”¹³⁷.

Ekonomiczne uwarunkowania prostytucji dziewcząt podkreślano w wielu tekstach publicystycznych jeszcze w okresie przed rewolucją 1905 r. Na łamach „Prawdy” w 1902 r. pisano, że warunki mieszkaniowe w ubogich kręgach miejskich demoralizują dzieci i młodzież, dostarczając obrazów i doświadczeń, które powodują, że „dziewczęta dwunastoletnie są zblazowane niby Balzakovskie *femme de trente ans*”¹³⁸, gdzie podrostki stają się brutalami pozbawionymi wszelkiego poczucia poszanowania dla honoru kobiety i jej ciała”¹³⁹.

Dla wielu społeczników, lekarzy, pedagogów prostytucja nieletnich była szokującym przejawem niskiego etycznego poziomu społeczeństwa, ale dla sporej części opinii publicznej stanowiła zjawisko uznawane za naturalne, wpisane w miejską codzienność. „Za wielki czyn, za objaw niepospolitej cnoty uchodzi wśród pewnych warstw naszego narodu nieskorzystanie z płochości, a może krewkości dziewczęcej” pisano na początku XX w. na łamach „Głosu”¹⁴⁰. Janusz Korczak w tym samym czasopiśmie w 1905 r. z oburzeniem, gniewem i żalem pisał o obojętności opinii publicznej wobec seksualnego wykorzystywania dzieci. Wspominał, że informacje na temat istniejącego w Warszawie nielegalnego domu publicznego, w którym pod osłoną szyldu magazynu kapeluszy damskich „dziesięcio, dwunastoletnie dziewczęta używane były do zbrodniczych praktyk”,

¹³⁷ Dodawała, że ubóstwu towarzyszy brak elementarnego wykształcenia i demoralizacja, która bezpośrednio przyczynia się do wczesnej inicjacji seksualnej młodzieży; oceniała, że duża część nieletnich prostytutek została wcześniej uwiedziona i porzucona przez kochanka. „70% dziewcząt publicznych wstępuje na tę drogę przed 16 rokiem; są to dzieci, które nie rozumieją życia, dzieci, które często wbrew swojej woli i chęci zostały oszukane, omamione przez stręczyciela lub handlarza żywym towarem”. T. Męczkowska, *Moralność obyczajowa*, „Głos” 1900, nr 28, s. 444. Stefania Sempołowska pisała o żydowskich dziewczętach aresztowanych w tajnym domu publicznym, iż nie rozumiały one, za co je aresztowano. „Z rozmowy z nimi rzeczywiście zdawało się, że z wyjątkiem jednej, reszta to nierozumiejące życia dzieci, pchnięte przez rodziców czy starszych na dno. Zdawały się nie rozumieć jeszcze ani swego życia, ani swego położenia, ani czego od nich chcą, czym one względem społeczeństwa zawiniły. Na myśl im, ma się rozumieć, przyszło nie mogło aby odwrócić pytanie: z obwinionych przez społeczeństwo – stanąć w roli oskarżających za swą krzywdę [...] dłuższy pobyt w areszcie policyjnym dokończy na pewno ich wychowania”. S. Sempołowska, *Z dna nędzy*, [w:] eadem, *Publicystyka społeczna*, oprac. Ż. Kormanowa, Warszawa 1960, s. 29.

¹³⁸ Nawiązanie do powieści H. Balzaca, *Kobieta trzydziestoletnia (La femme de trente ans)*, wydanej w pełnej wersji po raz pierwszy w 1842 r.

¹³⁹ Ciasne mieszkania robotników, wspólne spanie dziewcząt i chłopców w jednym łóżku, uważano za przestrzeń, w której „wylęgają się zarazki prostytucji, sutenerstwa, złodziejstwa, szulerstwa itd. [...] Stąd wychodzą rozsiewacze zgnilizny moralnej, przegryzającej organizm klas bogatych do szpiku kości”. *Młodociany przestępca*, „Prawda” 1902, nr 13, s. 149.

¹⁴⁰ *Nasze cnoty i poziom moralny*, „Głos” 1901, nr 15, s. 220.

przekazał swym znajomym, m.in. dziennikarzowi i adwokatowi, którzy nie uznali tego za problem godny zainteresowania¹⁴¹. Postępowi działacze społeczni, krytykując konserwatyzm obyczajowy i obojętność wobec tak drażliwego problemu, ubolewali nad filisterską mentalnością elit, brakiem solidaryzmu z ubogimi i wykluczonymi, tolerancją dla wykorzystywania dzieci w celu zaspokojenia potrzeb seksualnych.

O mentalności społeczeństwa świadczyć może chociażby dyskusja dotycząca kar za gwałt, w szczególnym odniesieniu do małoletnich. Zastanawiając się nad wymiarem kary za kontakty seksualne z nieletnią, S. Budziński podkreślał, że zasadniczą rolę powinno odgrywać to, czy dziewczyna była dziewicą czy też nie. Uważał, że jeśli miała za sobą inicjację seksualną i była „dojrzałą fizycznie”, to należy ją traktować jak dorosłą kobietę, co jest o tyle poruszające, że pisał to w odniesieniu do dziewcząt poniżej 14 roku życia¹⁴². Nie bez znaczenia jest też fakt, że rozważania te opublikowane zostały w 1882 r. Ćwierć wieku później wywołałyby z pewnością oburzenie części opinii publicznej, wrażliwszej i na krzywdę dzieci, i prostytutek, bardziej refleksyjnie podchodzącej do problemu nierządu nieletnich, co było w dużej mierze zasługą tekstów publicystów i literatów odwołujących się do sumień czytelników.

W publicystyce zwracano uwagę na trudność walki z nierządem małoletnich wynikającą z faktu, iż wielu mężczyzn preferowało korzystanie z usług bardzo młodych prostitutek i utrzymanek. Upodobania mężczyzn znajdowały odbicie w literaturze pięknej. W wielu tekstach pozytywistów i naturalistów między wierszami pisano o losie dziewcząt z najuboższych środowisk. Wątki takie pojawiały się choćby w twórczości Marii Konopnickiej i Elizy Orzeszkowej¹⁴³. Czasem o problemie pisano także zupełnie bezpośrednio. W noweli Zygmunta Niedźwieckiego *Wyrodne dziecko* pochodząca z mieszczańskiej rodziny nastoletnia Nusia, zachęcona przez ojca została utrzymanką poznanego na balu barona Adlera. Dziewczyna przedstawiona została jako ofiara cynizmu i zepsucia dorosłych, stała się ofiarą relacji społecznych i chciwości własnej rodziny. Rodzice, którzy potępił córkę, nazywając ją bezwstydnicą, w istocie przyjęli od barona znaczną kwotę za zgodę na „przekazanie” dziewczyny człowiekowi niekryjącemu swych intencji. „[...] wymagali dla siebie szacunku i miłości i pozując na świętych, lżyli

¹⁴¹ J. Korczak, *Przeciw rozpuście*, „Głos” 1905, nr 22, s. 322–323.

¹⁴² S. Budziński, *Zgwałcenie, uwiedzenie nieletniej i inne przestępstwa przeciwko dobrym obyczajom*, GSW 1882, nr 11, s. 83–84.

¹⁴³ W wielu tekstach literackich w zawaolowany sposób pisano o czyhającej na ubogie dziewczęta groźbie prostytucji. W noweli *Julianka* poświęconej losom porzuconego w niemowlęctwie dziecka, wychowywanego przez przypadkowych ludzi narrator przypuszczał, że 12-letnia dziewczynka znalazła źródło utrzymania w nierządzie. „Być może jeszcze, iż pochwyciła ją jedna z tych sieci, którą zbrodniczy przemysł rozciąga na piękność kobiecą, w zarodzie choćby dostrzeżoną, i że ukaże się ona kiedyś na świecie – dorosłą i wykształconą, w szkole występku?” E. Orzeszkowa, *Julianka*, [w:] *Nowele*, Warszawa 1953, s. 80.

ją w imię cnoty, a po cichu sprzedali ją, prehandlowali w sposób brudny, niegodziwy, podstępny, chowając dla siebie pieniądze za jej cześć¹⁴⁴. Historia dziewczyny wpisywała się w „zbrodnicze nadużycie władzy rodzicielskiej”; terminu tego używało wielu publicystów za Feliksem Dupanloup, orleańskim biskupem, którego praca *Dziecię*, wydana w Warszawie w 1873 r.¹⁴⁵, cieszyła się znaczną popularnością.

W podobnie surowy sposób oceniali postawy rodziców pedagodzy, prawnicy i lekarze, nie tylko na ziemiach polskich. Przekonanie o moralnej atrofii w najuboższych, dotkniętych patologiami środowiskach i wynikającym z tego zagrożeniu ze strony rodziców, zmuszających dzieci do prostytuowania się, było powszechne w całej Europie. August Forel podkreślał, że wielu jest rodziców „złych, nikczemnych lub ginących z głodu, którzy z chęcią odstępują swe dzieci za pieniądze szczególnie, gdy w sposób przejrzyście obłudny przyrzeka się dziecku dobre miejsce, z góry niekiedy opłacone¹⁴⁶. W polskiej publicystyce także opisywano, nierzadko zbyt pochopnie i bezpodstawnie, przypadki, w których nastoletnia dziewczyna, nie mogąc inaczej zarobić na swe utrzymanie, nie wykonując obowiązków domowych związanych na przykład z opieką nad młodszym rodzeństwem, była zmuszana do nierządu. E. Lublinerowa pisała o fatalnej sytuacji dzieci upośledzonych w ubogich rodzinach miejskich. Nieprzygotowani do opieki nad nimi rodzice nie byli w stanie zapewnić im godnych warunków życia, co zdaniem Lublinerowej, prowadziło do patologii. „Sama ich obecność w ciasnym mieszkaniu jest klęską. Niewielka ilość pożywienia nie starcza dla niezarobkującego, cieszącego się zazwyczaj dobrym apetytem. Muszą więc iść na ulicę szukać szczęścia. Ulica zaś przekształca dziewczęta w prostytutki, a chłopców w pomocników złodziei¹⁴⁷.”

W literaturze rzadziej pisano o molestowaniu dzieci, co nie znaczy, że pisarze nie dostrzegali tego problemu. A. Sygietyński o jednym z negatywnych bohaterów swojej wydanej w 1891 r. powieści *Wysadzony z siodła* pisał, iż był to „wstrętny starzec”, którego „całą rozkoszą zmysłową było zadawalnianie się ohydnyimi pieścizotami ręką z dziewczynkami ośmio-, dziesięcioletnimi, które pod nieobecność matek i dozorczyń zwabiał do siebie w ogrodach cukierkami i jowialnymi konceptami na kolana¹⁴⁸. Molestowanie dziewcząt było uważane za czynnik sprzyjający ich prostytucji. Na łamach „Ogniwa” w 1904 r. zaznaczano: „znane są przyjacielskie zaczepki *poważnych panów*, cukierkami łakociami dziewczątka na ulicy zwabiających, wszak moc jest *rajfurek* stałym odbiorcom

¹⁴⁴ Z. Niedźwiecki, *Wyrodne dziecko*, [w:] idem, *Pneumatyk...*, s. 164.

¹⁴⁵ F. A. Ph. Dupanloup, *Dziecię*, Warszawa 1873.

¹⁴⁶ A. Forel, *Zagadnienia seksualne*, t. II, Lwów–Warszawa b.r.w., s. 17.

¹⁴⁷ E. Lublinerowa, *Szkoła dla dzieci niedorozwiniętych, jej zadania, środki i rezultaty*, „Zdrowie” 1910, nr 8, s. 633.

¹⁴⁸ A. Sygietyński, *Wysadzony z siodła*, Kraków 1955, s. 198.

towar niecodzienny i pikantny dostarczających. Wszak istnieją rodzice niewinnością dzieci swych kupczących...¹⁴⁹. O molestowanie seksualne podopiecznych oskarżano Michała Zienieca, dyrektora warszawskiego Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w latach 1887–1894, któremu przypisywano organizowanie nocnych najść do sypialni wychowanek oraz urządzenie orgii w mieszkaniu zakładowym. Sprawy te zostały ujawnione podczas procesu kryminalnego wytoczonego Zieńcowi po jego ustąpieniu z funkcji dyrektora warszawskiej placówki w maju 1899 r., przy okazji doniesienia o usiłowaniu zgwałcenia dziewczyny – podopiecznej instytucji¹⁵⁰. Oburzenie opinii publicznej potęgował fakt, iż ofiarami molestowania były niepełnosprawne dziewczęta, a ich prześladowca był uważany za rasyfikatora i wyrachowanego karierowicza.

Przypadki pedofilii i kazirodztwa odnotowywane przez urzędników sądowych trafiały do statystyk kryminalnych¹⁵¹. Przypadki molestowania nieletnich musiały mieć miejsce, skoro w „Gazecie Sądowej Warszawskiej” w 1873 r. zastanawiano się, „czy uwiedzenie pupilki, lat 13 mającej, przez opiekuna dobrowolnego, jest czynem dochodzonym z urzędu, czy też na żądanie?”¹⁵². O wykorzystywaniu seksualnym nieletnich pisano także w specjalistycznej prasie lekarskiej, koncentrując się jednak na medycznych aspektach ciąży u dziewcząt¹⁵³. Prasa pravicowa uznawała problem przemocy seksualnej wobec dzieci i prostytucji dziewcząt za wynik demoralizacji związanej z laicyzacją. Publicyści sympatyzujący ze środowiskami lewicowymi oceniali wykorzystywanie dzieci do czynów lubieżnych i prostytucję nieletnich jako najbardziej wymowny przejaw hipokryzji, podwójnej moralności będącej wynikiem ustroju społeczno-politycznego. Pisano o bestialskich gwałtach na nieletnich dziewczętach, o przemocy na tle seksualnym również w środowisku rodzinnym¹⁵⁴. Prace badawcze lekarzy potwierdzały wypadki molestowania i uwiedzenia dzieci. Badania J. Gawrońskiego wskazywały, że poważnym problemem było wykorzystywanie dzieci w domach rodzinnych przez ojców, dziadków, ojczymów, sublokatorów. Nie były to incydentalne przypadki. Spośród dzieci przebywających w szpitalu św. Łazarza jedna dziewczynka była wykorzystywana od 5. roku życia, dwie od 6. roku. W sumie Gawroński opisał 26 przypadków dziewczynek między 5. i 13. rokiem życia, które były wykorzystywane seksualnie przez dorosłych¹⁵⁵. Był to jeden z nielicznych opisów

¹⁴⁹ *Z ohydy życia*, „Ogniwo” 1904, nr 13, s. 299.

¹⁵⁰ *Warszawski Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych*, „Przegląd Pedagogiczny” 1905, nr 24, s. 328.

¹⁵¹ „Rozwój” 1913, nr 291, s. 3.

¹⁵² *Pytania z bieżącej praktyki kryminalnej*, GSW 1873, nr 6, s. 43.

¹⁵³ „Kronika Lekarska” 1898, t. XIX, s. 327.

¹⁵⁴ Por. A. Corbin, *Bóle, cierpienia i niedole ciała*, [w:] *Historia ciała*, t. II: *Od Rewolucji do I wojny światowej*, red. idem, tłum. K. Belaid, T. Stróżyński, Gdańsk 2013, s. 226–227; G. Vigarello, *Historia gwałtu, od XVI do XX wieku*, tłum. A. Leyk, Warszawa 2010, s. 301–304.

¹⁵⁵ J. Gawroński, *W sprawie...*, s. 102–103.

zjawiska przemocy seksualnej wobec dzieci w środowisku rodzinnym, dokonany przez działacza społecznego na potrzeby szerszej opinii publicznej na łamach prasy społecznej.

Opisy tego rodzaju przypadków patologii zmuszały do refleksji na temat pedofilii i kazirodztwa, dewiacji, które zaczęły być przedmiotem naukowych badań na przełomie XIX i XX w. W tym czasie w pracach zachodnioeuropejskich uczonych stosowano określenia pedofilia oraz paederosis¹⁵⁶. Prekursorem badań nad pedofilią był Richard Krafft-Ebing, który uważał, że z psychologicznego punktu widzenia jest mało prawdopodobne, by satysfakcją z kontaktu z dzieckiem mógł osiągać zdrowy, normalnie rozwinięty człowiek. Potrzeba tego rodzaju przeżyć cechować miała, jego zdaniem, jednostki anormalne, upośledzone lub chore¹⁵⁷. Podjęcie pierwszych badań w tym zakresie miało służyć ustaleniu, czy wykorzystywanie seksualne dzieci jest „skutkiem zniedołężnienia starczego”, przejawem pragnienia wykorzystania dziecka przez dorosłego „w celach zaspokojenia normalnego popędu płciowego” czy raczej patologią seksualną, w której osiągnięcie satysfakcji seksualnej odbywa się podczas kontaktu z dzieckiem. Podejmowanie problemu takich patologii w prasie społecznej było kolejnym krokiem w przełamaniu tabu wokół przestępczych aspektów seksualności dorosłych, których ofiarą padały dzieci i młodzież.

Spółeczne potępienie dla osób dopuszczających się kazirodztwa pokrywało się z prawną kwalifikacją tego rodzaju przestępstwa. Kryminalizacja takich zachowań była głęboko zakorzeniona w tradycji i kulturze prawnej¹⁵⁸. Utrzymywanie stosunków cielesnych między krewnymi lub powinowatymi podlegało surowej penalizacji. Kodeks Kar Głównych i Poprawczych przewidywał surowe kary za kazirodztwo. Kwestii tej był poświęcony artykuł 1088–1091 zakładający zesłanie winnych kazirodztwa między krewnymi w linii prostej na Syberię i osadzenie ich tam w wieży na 10 lat. W przypadku kazirodztwa między krewnymi w bocznych liniach kary były łagodniejsze. Przepisy prawa kościelnego przewidywały ekskomunikę kazirodców¹⁵⁹. W drugiej połowie XIX w. potępienie moralne dla czynów kazirodczych było wzmacniane przez ewolucjonistyczną teorię Karola Darwina uznającego za konieczny zakaz stosunków seksualnych między najbliższymi krewnymi z powodów eugenicznych¹⁶⁰.

¹⁵⁶ A. Depko, *Historia seksuologii*, [w:] *Podstawy seksuologii*, red. Z. Lew-Starowicz, V. Skrzypulec, Warszawa 2010, s. 16; A. Forel, *Zagadnienia seksualne*, t. I, Lwów–Warszawa b.r.w., s. 130, 135.

¹⁵⁷ R. Krafft-Ebing, *Psychopathia sexualis mit besonderer Berücksichtigung der Conträren Sexualempfindung*, Stuttgart 1894, s. 375.

¹⁵⁸ K. Banasik, *W kwestii penalizacji kazirodztwa*, „Prokuratura i Prawo” 2011, nr 4, s. 70.

¹⁵⁹ *Kodeks Kar Głównych i Poprawczych*, Warszawa 1847, s. 791–793; *Encyklopedia kościelna*, wyd. M. Nowodworski, t. X, s. 292; *ibidem*, t. IV, s. 449.

¹⁶⁰ Por. J. Baranowski, *Ratio legis prawnokarnego zakazu kazirodztwa*, „Przegląd Prawa Karnego” 1990, nr 3, s. 62–66.

Ujawnianie w prasie przypadków pedofilii i kazirodztwa oraz rozwój badań naukowych nad tymi problemami przyczyniały się do ożywienia dyskusji na temat ich obyczajowych i medycznych uwarunkowań. W polskich realiach w badanym okresie przestępstwa seksualne wobec nieletnich pozostawały przedmiotem zainteresowania specjalistów i publicystów przede wszystkim jako problem społeczno-etyczny. Przedmiotem rozważań było dziecko, wpływ traumatycznych przeżyć na jego rozwój psychofizyczny oraz związek seksualnej przemocy ze strony dorosłych z prostytucją nieletnich. Nie zawsze lekarze czy prawnicy, ale także działaczki ruchu kobiecego mieli świadomość odmienności kryteriów dojrzałości dziewcząt dorastających w różnych środowiskach. Budzące oburzenie społeczników przypadki kontaktów seksualnych z dziewczętami, niezgodne także z przepisami prawa, nie były zapewne tak jednoznacznie potępiane w ubogich kręgach miejskiej społeczności, gdzie nastoletnie dziewczęta, często pracujące przecież w fabryce, wykonujące wszystkie prace domowe uważano już za dorosłe kobiety. Publicyści nie pisali także o molestowaniu dziewcząt w środowisku wiejskim, gdzie z pewnością takie sytuacje także miały miejsce. Przypadki molestowania dziewcząt *a priori* uznawano za przejaw barbaryzacji obyczajów życia społecznego, związany z gwałtowną urbanizacją. W kontekście upadku obyczajów i wzrostu przemocy, także na tle seksualnym, w codziennych gazetach pisano o gwałtach; ich ofiarami padały nierzadko nieletnie dziewczęta.

Sporadycznie w publicystyce społecznej dostrzegano problem wykorzystywania seksualnego chłopców. O potrzebie chronienia „chłopców od pederasty” wspominał na łamach „Czystości” L. Wernic, podając, że „ta ostatnia, mało znana szerszemu ogółowi – szerzy się wśród młodych uczniów restauracyjnych i cukierniczych oraz posługaczy hotelowych”¹⁶¹. Nie znaczy to, że świadomość podejmowania przez niektórych dorosłych kontaktów erotycznych z chłopcami była opinii publicznej całkowicie obca. Kiedy w 1910 r. w Warszawie doszło do morderstwa 17-letniego chłopca, ucznia szkoły realnej, w codziennej prasie snuto przypuszczenia, że była to zbrodnia na tle seksualnym¹⁶². Przemilczanie homoseksualnej prostytucji nieletnich było związane z tabuizacją homoseksualizmu w okresie dorastania w ogóle, choć w szkołach z internatem, jak pisze K. Dormus, „brutalne zachowania, przemoc, wybujały erotyzm, praktyki homoseksualne nie należały do rzadkości”¹⁶³.

Wiele miejsca w publicystyce poświęcano metodom przeciwdziałania prostytucji nieletnich. Pedagodzy, duchowni, feministki, lekarze zgodnie podkreślali, że dzieci należy umieszczać w przytułkach i zamiast represji poddać resocjalizacji. Szczególnie aktywne w dyskusji na ten temat były działaczki ruchu kobiecego oraz przedstawiciele środowiska lekarskiego – m.in. Gawroński, Wernic, Margulies, Chodecki. Wiele o metodach walki z prostytucją dzieci i młodzieży pisano

¹⁶¹ L. Wernic, *Cel i zadanie...*, s. 603.

¹⁶² K. Beylin, *W Warszawie w latach 1900–1914*, Warszawa 1972, s. 341, 391.

¹⁶³ K. Dormus, *Koedukacja...*, s. 66.

na łamach „Zdrowia”. Komentowano akcje społeczne, opisywano funkcjonujące placówki, oceniano metody i formy pracy. Z uznaniem opisywano na przykład koncepcję utworzenia w ramach Towarzystwa Opieki nad Dziećmi komisji ratowania dzieci od prostytucji, której celem miało być „obmyślanie środków, chroniących młode dziewczęta od wtrącenia ich w otchłań prostytucji”¹⁶⁴. W prasie medycznej i społecznej wiele uwagi poświęcano omówieniu rozwiązań, które mogłyby być wprowadzone w życie w przyszłości. Zamieszczano relacje z posiedzeń towarzystw naukowych i społecznych, poświęconych prostytucji (w tym prostytucji dzieci i młodzieży), publikowano wygłaszane referaty i głosy w dyskusji. Część zgłaszanych propozycji była nierealna, ale wiele z nich miało charakter przemyślanych, konkretnych koncepcji. I tak na przykład Antoni Wysłouch w czasie odczytu wygłoszonego 20 grudnia 1904 r. w Łódzkim Oddziale WTH, przekonując do konieczności walki z prostytucją nieletnich w każdej postaci, podkreślał konieczność opracowania nowych rozwiązań prawnych, umożliwiających sprawniejsze działania w zakresie profilaktyki i reedukacji. Za niezbędne uważał większe zaangażowanie władz administracyjnych i współpracę różnych środowisk na rzecz zapobiegania prostytucji nieletnich i resocjalizacji dziewcząt, które weszły już na drogę nierządu. Podkreślał, iż po stwierdzeniu przez władze policyjne i sądowe, że nieletnia utrzymuje się z prostytucji, powinna być ona oddana pod opiekę rodziców lub opiekunów. Jeśli ci nie chcieliby jej przyjąć lub nie byłoby w stanie zapewnić jej odpowiednich warunków chroniących przed patologią, dziewczyna powinna być skierowana do właściwego przytułku lub domu pracy do osiągnięcia pełnoletności. Wysłouch zwracał uwagę, że tego rodzaju placówki powinny realizować zadania wychowawczo-oświatowe, zapewnić elementarne ogólne wykształcenie i przygotowywanie do pracy zawodowej¹⁶⁵.

Lekarze i pedagodzy widzieli potrzebę zakładania kolejnych placówek zapewniających opiekę nieletnim prostytutkom i dzieciom w realny sposób zagrożonych demoralizacją prowadzącą do nierządu. J. Gawroński na III Międzynarodowym Kongresie Hygienistów Szkolnych w Paryżu w sierpniu 1910 r. przedstawił wystąpienie o utworzenie domu opieki dla zaniedbanych dzieci w Warszawie¹⁶⁶. W. Chodecki uważał, że dla nieletnich prostytutek „byłoby wskazaniem zakładanie *sanatoryów moralnych*, na czele których stałyby kobiety oddane gorąco swej sprawie, sprawie wyciągania z błota tych upadłych przez zupełny brak opieki i wychowania”¹⁶⁷. Rzeczywistość pokazywała trudności ze zdobyciem środków na utworzenie podobnych zakładów oraz skalę ekсклюzy nieletnich prostitutek, nawet w placówkach dobroczynnych. A. Wróblewski ubolewał, że w przytułku

¹⁶⁴ „Zdrowie” 1907, nr 5, s. 343.

¹⁶⁵ A. Wysłouch, *W jaki sposób...*, s. 451.

¹⁶⁶ *Udział Polski w III Międzynarodowym Kongresie Hygienistów Szkolnych w Paryżu*, „Museum” 1910, t. I, nr 2, s. 221.

¹⁶⁷ W. Chodecki, *Walka...*, s. 268.

w podkrakowskich Łagiewnikach odmówiono przyjęcia 8 dziewcząt w wieku 9–13 lat, które prostytuowały się w łaźniach miejskich, motywując to tym, iż mogą one mieć demoralizujący wpływ na inne wychowanki przytułku¹⁶⁸. Czy informacja taka jest w pełni wiarygodna czy była raczej celowym zabiegiem retorycznym, trudno dziś określić. Prostyytucja dzieci wywoływała głębokie emocje działaczy społecznych i była wykorzystywana w sporach światopoglądowych. Faktyczna czy rzekoma obojętność dorosłych wobec nieletnich nierządnic stawała się koronnym argumentem i oskarżeniem najgrubszego kalibru. Podobne komentarze odnaleziono także w stosunku do małoletnich podopiecznych zakładów w Królestwie. Opisywano przypadki piętnowania dziewcząt, trwałego etykietowania uniemożliwiającego powrót do życia w społeczeństwie¹⁶⁹, przy czym i w prasie, i w literaturze pięknej Królestwa dostrzegano zarazem, że wiele dziewcząt nie widziało niewłaściwości swych zachowań, traktując nierząd jak normalny sposób zdobycia środków utrzymania. Obserwacja podobnego postępowania w najbliższym otoczeniu, często utrzymywanie się z prostytucji innych kobiet z rodziny powodowały, że dziewczynom trudno było zrozumieć niewłaściwość płatnego seksu.

4. Działalność organizacji społecznych na rzecz pomocy prostytutkom i kobietom zagrożonym prostytucją

W prasie społecznej wiele miejsca poświęcano organizowaniu pomocy dla kobiet trudniących się prostytucją oraz osób nią zagrożonych. Nawet w czasopiśmie, w których o prostytucji pisano w sposób zawoalowany, unikając głębszej analizy jej uwarunkowań, propagowano działalność dobroczynną na rzecz „istot upadłych”. W ten sposób pisano o nierządzie na łamach „Kroniki Rodzinnej”¹⁷⁰. Zachęcano czytelników do wspierania opisywanych przytułków dla prostytutek i dziewcząt zagrożonych „upadkiem”, pisząc o takim wsparciu jako obowiązku społecznym i chrześcijańskim¹⁷¹. W „Przeglądzie Katolickim”, pisząc o nierządnicach, ubolewano nad upadkiem kobiet pozbawionych możliwości egzystencji godnej chrześcijanina¹⁷². prostytutka zasługiwała na współczucie (a może raczej

¹⁶⁸ A. Wróblewski, *Przytulki...*, s. 414.

¹⁶⁹ E. Wielowiejska, *Czy zakładać domy poprawcze dla zepsutych dzieci?*, „Czystość” 1909, nr 6, s. 81–85.

¹⁷⁰ Podkreślano, że czynnikiem „moralnego upadku” jest nędza, na skutek której młode szwaczki stacają się „w przepaść zguby”. KR 1892, nr 21, s. 669.

¹⁷¹ *Wielkie projekta i małe czyny*, KR 1882, nr 2, s. 38; 1883, nr 3, s. 95; *Na Rok 1895*, KR 1895, nr 1, s. 2; *Dom św. Jadwigi*, KR 1901, nr 2, s. 35.

¹⁷² Pisano także o dramacie dziewcząt, padających ofiarami handlarzy „żywym towarem”, które wywożone z kraju nie mają szans na powrót, „okrywając się hańbą i sromotą na całe życie”. *Handel żywym towarem*, „Przegląd Katolicki” 1896, t. XXXIV, s. 8.

litość), a przytułek miał być miejscem jej nawrócenia. Nierządnicę często opisywano jako nieświadome swego grzechu, a pomoc im traktowano niemal w kategoriach misjonarskich. Znaczenie działań opiekuńczych i resocjalizacyjnych podkreślali także publicyści ze środowisk walczących o „odnowę moralną”, jak publicyści skupieni wokół „Czystości”. Wielokrotnie o możliwości przywrócenia prostytutki społeczeństwu poprzez jej moralną metamorfozę pisał m.in. A. Wróblewski¹⁷³.

Na przełomie XIX i XX w. różnego rodzaju instytucje pomocy dla prostytutek tworzyły organizacje społeczne, związki wyznaniowe, aktywistki ruchu kobiecego. Dla kobiet, które chciały odejść od nierządu, zakładano przytulki, w których mogły zamieszkać, znaleźć wsparcie, opiekę, ochronę przed sutenerami, naukę zawodu. Szczególnie istotną rolę w zakładaniu zakładów dla dziewcząt i kobiet zagrożonych prostytutką lub utrzymujących się z nierządu odegrały zgromadzenia zakonne¹⁷⁴. Stosunkowo dobre warunki dla działalności zakonnej panowały w zaborze austriackim, większe utrudnienia panowały w zaborze pruskim. W Królestwie Polskim władze carskie w ramach represji po powstaniu styczniowym przeprowadziły kasatę większości klasztorów¹⁷⁵. Mimo trudnych warunków zakładano nowe zgromadzenia – jawne i tajne, a część z nich opiekę nad zaniechanymi moralnie kobietami uczyniło jednym z najważniejszych obszarów działalności. Na terenie każdego zaboru zakony organizowały przytulki dla prostytutek. Placówki takie, mimo szeregu utrudnień, powstawały także w Kongresówce.

Najbardziej znanym przytulkiem dla prostytutek był funkcjonujący w Warszawie przy ulicy Żytnej Zakład Opieki Najświętszej Panny Marii (tzw. magdalenki)¹⁷⁶. Cieszył się poparciem protektorów, a jednocześnie wywoływał wiele kontrowersji, dlatego warto poświęcić mu nieco więcej uwagi. Od 1862 r. prowadziło go Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, założone przez Ewę z Sułkowskich Potocką, bezdzietną wdowę, która postanowiła poświęcić się pracy nad „upadłymi moralnie” kobietami¹⁷⁷. Historia zakładu była jednak dłuższa. Pierwotnie działał on pod nazwą „Domu Schronienia”¹⁷⁸, został założony w 1853 r. przez

¹⁷³ A. Wróblewski, *Przytulki dla upadłych kobiet*, „Czystość” 1909, nr 26, s. 415. Por. wypowiedzi socjalistów, np. *Towarzyszu*, „Wiedza” 1907, nr 2, s. 67–68; S. Sempołowska, *Z dna nędzy...*, s. 17, 47–48.

¹⁷⁴ Działania opiekuńcze i pedagogiczne katolickich zgromadzeń zakonnych na rzecz moralnie zaniechanych dziewcząt i kobiet omówiono w opracowaniu *Pedagogie katolickich zgromadzeń zakonnych. Historia i współczesność*, red. J. Kostkiewicz, t. I–II, Kraków 2012–2013.

¹⁷⁵ P. Gach, *Kasaty zakonów na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i Śląska 1773–1914*, Lublin 1984, s. 182–183.

¹⁷⁶ AGAD, KGGW, sygn. 7663.

¹⁷⁷ S. Firer, *Matka Teresa Ewa z księżąt Sułkowskich hrabina Potocka: założycielka Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia*, Kraków 2009, s. 28–32. Podczas składania ślubów zakonnych w lipcu 1862 r. przyjęła imię matka Maria Magdalena Teresa.

¹⁷⁸ Urzędowa, oficjalna nazwa brzmiała „Dom Schronienia Opieki Najświętszej Maryi Panny”.

grupę filantropiek pod przewodnictwem Aleksandry Petrowowej i hr. Aleksandry Potockiej¹⁷⁹. Najpierw mieścił się na ulicy Chmielnej, po kilku latach przeniesiono go do zniszczonego pałacyku myśliwskiego hr. Ksawerego Pusłowskiego przy ulicy Żelaznej. Przez pierwsze lata zakład prowadziły osoby świeckie, ale ciężkie warunki bytowe i trudności wychowawcze powodowały, że niełatwo było znaleźć chętnych do pracy. Dlatego od 19 stycznia 1859 r. rolę tę pełniły siostry felicjanki, ale brak doświadczenia utrudniał pracę z pokutnicami¹⁸⁰. 19 lutego 1862 r. prowadzenie zakładu przejęły siostry Rodziny Maryi, które również nie czuły się na siłach kierować tego rodzaju placówką. Przytułek udzielił jednak wsparcia znacznej liczbie potrzebujących. Od 1853 do końca 1859 r. w zakładzie przebywało 212 dziewcząt. Spośród nich do 31 grudnia 1859 r. 29 wróciło do rodziców, 91 rozpoczęło pracę w charakterze służących, 14 odeszło na własne żądanie, 20 wydano za niewłaściwe zachowanie, 33 uciekło, 3 zmarły¹⁸¹. Trudno było osiągnąć porozumienie między wychowankami a siostrami. Przełożona sióstr felicjanek Józefa Mikulińska pisała w listach, że „magdalenki próźniaki”, narzekała na ciasnotę panującą w zakładzie¹⁸². Niełatwe warunki pracy resocjalizacyjnej wynikały także z faktu, że, jak wiadomo, na pewno prócz kobiet dobrowolnie zgłaszających się do zakładu przebywały w nim i takie, które umieszczano wbrew ich woli. Wywoływało to od samego początku istnienia zakładu ambiwalentne oceny jego działalności.

Nowy etap w historii przytułku „magdalenek” zaczął się po objęciu jego prowadzenia przez Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Działalność przytułku pod kierunkiem zgromadzenia i jego założycielki Ewy Potockiej była wzorowana na pracy dwóch francuskich placówek opiekujących się prostytutkami – które chciały zerwać z dotychczasowym życiem – założonym przez arystokratkę Marię Teresę de Lamourous w 1801 r. Domu Miłosierdzia w Bordeaux oraz podobnym zakładzie w Laval, zorganizowanym przez Teresę Rondeau. Potocka po rocznym pobycie w Laval, gdzie poznawała metody pracy resocjalizacyjnej, 1 listopada 1862 r. objęła kierownictwo placówki w Warszawie. Zakład mieścił się wówczas w oficynie posiadłości zakupionej przez arcybiskupa Z. Felińskiego od hr. Pusłowskiego. Całość podzielono na dwie części – budynek frontowy, z wejściem od strony Żelaznej przeznaczono dla sióstr Rodziny Maryi na przytułek i szkołę dla najuboższych dzieci, oficyny z częścią ogrodu, z wejściem od ulicy Żytniej, oddano przytułkowi „magdalenek”¹⁸³.

¹⁷⁹ J. Bar, *Rozwój stanów doskonałości w Polsce. Zgromadzenie Matki Bożej Miłosierdzia (1862–1962)*, „Prawo Kanoniczne” 1966, nr 3–4, s. 41–42. Błędą datę powstania przytułku (1858 r.) podaje *Encyklopedia kościelna* Nowodworskiego, t. XIII, Warszawa 1880, s. 47.

¹⁸⁰ J. A. Nowowiejski, *Dzieje instytutu Matki Bożej Miłosierdzia (1818–1907)*, [Płock 1908], s. 86–87.

¹⁸¹ J. Bar, *Rozwój...*, s. 46.

¹⁸² *Ibidem*, s. 44.

¹⁸³ KR 1881, t. IX, s. 702; J. Bar, *Rozwój...*, s. 37.

Po przejściu przytulku przez Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia wprowadzono w nim metody pracy, reguły i zwyczaje francuskich zakładów. Fatalne warunki lokalowe poprawiło kupno parceli przylegających do zakładu i jego rozbudowa, co umożliwiło przyjmowanie większej liczby podopiecznych¹⁸⁴. W pierwszym okresie przebywało w nim 12 kobiet, w 1875 r. było już 50 wychowanek i 14 zakonnice¹⁸⁵. W 1879 r. w zakładzie mieszkało 65 podopiecznych, w 1884 r. – 67, w 1892 r. – 84, w 1898 r. – 107, w 1902 r. – 108, w 1907 r. – 135 wychowanek¹⁸⁶. Były wśród nich prostytutki, alkoholiczki, złodziejki. Od 1881 do 1912 r. zakład kierowany był przez Ksawerę Ożarowską – kolejną przełożoną zgromadzenia¹⁸⁷. Metodą resocjalizacji była praca, modlitwa i udział w uroczystościach religijnych¹⁸⁸. Podopieczne zajmowały się szyciem, haftem i praniem bielizny, w przytulku działała również tkalnia. Dom posiadał także podległą sobie placówkę w Ksawerowie, przekazaną w bezpłatną dzierżawę przez Ksawerego Branickiego. Był domem wypoczynkowym dla sióstr i wychowanek, gdzie co jakiś czas, na zmianę, przyjeżdżała grupa sióstr i „magdalenek”. Na stałe przebywało tam także kilka sióstr, które od 1904 r. prowadziły ochronkę dla miejscowych dzieci¹⁸⁹. Złe warunki lokalowe nie zapewniały odpowiedniej jakości odpoczynku. Zdaniem lekarza, mieszkając w zawilgoconych budynkach, „co osoby tam przyjeżdżające zyskują w dzień na słońcu, tracą w nocy na skutek wilgoci”¹⁹⁰.

Społeczną utylitarność i budującą atmosferę zakładu podkreślał Prus, który pisał, że wychowanki „nie okazują nawet cienia obawy albo uniżoności i wyglądają wesoło. W czasie roboty, to jest prawie cały dzień, modlą się głośno lub śpiewają”¹⁹¹. W prasie pojawiały się jednak także głosy krytyki. Zakładowi zarzucano nadmierny rygorizm, wykorzystywanie podopiecznych do ciężkiej pracy, dewocję, surową dyscyplinę i zbyt trudne warunki bytowe. Jednym z krytyków był Aleksander Świętochowski z dużym dystansem wypowiadający się o zakładzie działającym, jego zdaniem, jak klasztor, które „dają przytułek pokutnicom, ale utrwalają pamięć ich upadku i zmazują go klepaniem pacierzów”¹⁹². Opinii publicznej nie odpowiadało odizolowanie zakładu otoczonego aurą tajemniczości¹⁹³. Prowadzące tłumaczyły to potrzebą ochrony podopiecznych przed niezdrowym

¹⁸⁴ KR 1901, nr 14, s. 279; 1902, nr 41, s. 327.

¹⁸⁵ J. Bar, *Rozwój...*, s. 46.

¹⁸⁶ *Encyklopedia kościelna*, wyd. M. Nowodoworski, t. XIII, Warszawa 1880, s. 46–48; KR 1883, nr 3, s. 95; 1901, nr 2, s. 39; J. Bar, *Rozwój...*, s. 65.

¹⁸⁷ J. Bar, *Rozwój...*, s. 64.

¹⁸⁸ St. hr Al., *Dla upadłych*, „Kurier Warszawski” 1881, nr 251, s. 2.

¹⁸⁹ J. A. Nowowiejski, *Dzieje...*, s. 198.

¹⁹⁰ J. Bar, *Rozwój...*, s. 66.

¹⁹¹ B. Prus, *Kroniki*, t. XV, s. 227. Zob. także *Kroniki*, t. V, s. 196–197; t. XVIII, s. 145.

¹⁹² „Prawda” 1881, nr 47, s. 562.

¹⁹³ J. M. Kamiński, *O prostytutce*, Warszawa 1875, s. 210. Por. J. Sikorska-Kulesza, *Zło...*, s. 341; B. K. Obsulewicz-Niewińska, „*Nieobalamucona*”..., s. 276; KR 1886, nr 11, s. 350.

zainteresowaniem publiki i zapewnienia im niezbędnego spokoju. Trudno powiedzieć, w jakim stopniu w codziennej praktyce stosowano się do deklarowanej zasady wykluczenia kary cielesnej i przymusu¹⁹⁴.

Mimo głosów krytyki zgromadzenie zajęło się zakładaniem kolejnych placówek. Od 1881 r. działał zakład dla dziewcząt zagrożonych demoralizacją i prostytutek w Derdach, w powiecie Piaseczno. Dzięki poparciu Marii z Tyzenhauzów Przeździeckiej siostry otrzymały od jej syna Gustawa gospodarstwo, w którym założyły zakład dla dziewcząt. Początkowo miał to być dom odpoczynku dla sióstr i wychowanek warszawskiego przytułku, szybko jednak zakład usamodzielniał się i był odrębną jednostką. W 1883 r. w zakładzie w Derdach było 20 podopiecznych, w 1892 r. – 46, 1895 r. – 55, w 1898 r. – 70, a w 1902 r. – 84 wychowanki. Zgromadzenie nazywało zakład w Derdach domem św. Józefa lub Józefowem¹⁹⁵. Koszty utrzymania ponosił dom warszawski, stałe wsparcie ofiarowała Przeździecka, która co roku przekazywała 1200 rubli. G. Przeździecki przekazał zakładowi także pobliski folwark Walendów¹⁹⁶, obejmujący 575 morgów ziemi, stawy, młyn, zabudowania gospodarcze i dom mieszkalny, z zastrzeżeniem, że siostry i wychowanki opuszczą Derdy i przeniosą się do folwarku. Nastąpiło to w kwietniu 1913 r.

W Płocku w 1899 r. siostry ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia połączyły się z miejscowym Zgromadzeniem „Bożej Miłości”, które prowadziło założony w 1889 r. z inspiracji Jakobiny Łabanowskiej i księdza Antoniego Nowowiejskiego przytułek zwany Zakładem Anioła Stróża. Początkowo miał być on przeznaczony dla służących, ostatecznie podjęto decyzję o skoncentrowaniu się na pracy resocjalizacyjnej wśród prostytutek. Połączenie dwóch zgromadzeń pozwoliło na rozwinięcie działalności przytułku, w dużej mierze dzięki doświadczeniu zakonnice z Płocka, które przyjechały na kilkumiesięczne przeszkolenie do warszawskiego zakładu dla „magdalenek”¹⁹⁷. W 1909 r. w zakładzie przebywało 46 wychowanek. Pracowały w prowadzonej w przytułku pralni, piekarni, pracowni szycia i haftu.

W Częstochowie siostry ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia miały plany założenia od podstaw przytułku dla „upadłych moralnie”, ale sprzeciw władz zmusił je do utworzenia najpierw, w 1904 r., ochronki dla dzieci w wieku 3–7 lat i szwalni dla dziewcząt 12–16-letnich. Zajęcia dla dziewcząt zagrożonych demoralizacją w ramach pracowni szycia i haftu prowadzono od 1905 r. Przytułek dla prostytutek po wielu staraniach został ostatecznie założony w 1908 r. W nawiązaniu do nazwy ulicy, na której kupiono budynek będący jego siedzibą, nosił nazwę przytułku dla kobiet przy ulicy św. Barbary¹⁹⁸. Dysponował 60 miejscami

¹⁹⁴ Por. J. Bar, *Rozwój...*, s. 172.

¹⁹⁵ *Zakład poprawczy dla moralnie zaniedbanych dziewcząt*, KR 1890, nr 21, s. 641.

¹⁹⁶ KR 1901, nr 1, s. 19.

¹⁹⁷ J. Bar, *Rozwój...*, s. 74–77.

¹⁹⁸ *Ibidem*, s. 78–80; P. Gołdyn, *Pogarda dla zawodu, litość dla człowieka. Społeczno-edukacyjne formy działalności wobec kobiet zagrożonych prostytucją w Polsce (1918–1939)*, Kalisz 2013, s. 214.

dla podopiecznych. W przededniu odzyskania niepodległości na obszarze Królestwa powstał jeszcze jeden zakład dla „magdalenek” – utworzony w Radomiu, z inicjatywy biskupa sandomierskiego Pawła Kubickiego, który przeznaczył także znaczną kwotę pieniędzy na wyposażenie placówki. Mieszczący się w kilku budynkach na ulicy Kozienickiej 31 przytułek był przeznaczony dla 50–80 dziewcząt i kobiet¹⁹⁹.

Kolejna instytucja dla dziewcząt i kobiet utrzymujących się z prostytucji lub nią zagrożonych została utworzona w 1895 r. przez Ludwikę Moriconi należącą do bezhabitowego Zgromadzenia Służebnic Matki Dobrego Pasterza (pasterzanki). Założyła ona przytułek funkcjonujący od 1897 r. jako Dom Schronienia św. Małgorzaty dla moralnie upadłych dziewcząt²⁰⁰. Zakład realizował charyzmat zgromadzenia, odwołując się do postaci i działalności św. Małgorzaty z Kortony – stąd początkowa nazwa Siostry Pokutnice św. Małgorzaty z Kortony²⁰¹. Zarząd przytułku znajdował się w Warszawie, sam zakład w 1897 r. został przeniesiony z wynajmowanego w Warszawie domu do zbudowanego w Piasecznie w powiecie warszawskim nowego budynku²⁰². Mogło w nim zamieszkać ponad 100 dziewcząt²⁰³. Statut towarzystwa został zatwierdzony w marcu 1900 r.²⁰⁴ W przytułku mieszkały kobiety, które zbiegły z domów publicznych i pragnęły zerwać z dotychczasowym życiem²⁰⁵. Celem towarzystwa, jak zapisano w ustawie założycielskiej przytułku, było „kobiety upadłe przywieść do poprawy, zwrócić je do chrześcijańskich obowiązków, do zamiłowania pracy i życia uczciwego”²⁰⁶. Kardynalną zasadą było przepojenie atmosfery zakładu religijnością, normą było częste przystępowanie do spowiedzi i komunii

¹⁹⁹ Prócz tego zgromadzenie założyło zakład dla zagrożonych demoralizacją dziewcząt w Żytomierzu i Wilnie oraz dom dla upadłych kobiet w Przemyślu. J. Bar, *Rozwój...*, s. 87–89; KR 1902, nr 2, s. 40.

²⁰⁰ APW, WGUdSS, sygn. 482; *Warszawski Dom Schronienia św. Małgorzaty*, „Czystość” 1905, nr 6, s. 1.

²⁰¹ D. Wielgus, *Zgromadzenie Służebnic Matki Dobrego Pasterza w latach 1895–1970*, Lublin 1993, s. 29–30.

²⁰² M. Kor., *Towarzystwo Schronienia Ś-tej Małgorzaty*, „Prawda” 1908, nr 49, s. 598–599.

²⁰³ M. H. Mazurek, *Powstanie i rozwój ukrytych zgromadzeń bł. Honorata Koźmińskiego w latach 1874–1908*, oprac. H. I. Szumił, Sandomierz 2009, s. 98.

²⁰⁴ W. Jaworski, *Przemiany legalnego życia społecznego w Królestwie Polskim w latach 1864–1914*, Sosnowiec 2006, s. 71.

²⁰⁵ O dziewczętach zgłaszających się do przytułku św. Małgorzaty w „Kronice Rodzinnej” pisano, iż są to zazwyczaj „dzieci nędzy i występku, często tak mało rozwinięte, że nie mające nawet świadomości swego położenia. W wielu wypadkach trudno je nazwać zepsutymi, są to raczej nieszczęśliwe, pół dzikie istoty, nie mające o niczym pojęcia, pozbawione najelementarniejszych zasad i wiadomości”. *Przytułek dla dziewcząt bez opieki*, KR 1895, nr 17, s. 526.

²⁰⁶ *Ustawa Warszawskiego Domu Schronienia Św. Małgorzaty*, Warszawa 1902, s. 3; St. Poraj, *Dusza prostytutki i środki służące do jej odrodzenia (Sprawozdanie z odczytu Ludwiki Moriconi)*, „Ster” 1907, nr 9, s. 375–378.

– czasami nawet codzienne, co wywoływało ambiwalentne oceny publicystów²⁰⁷. Działalność przytułku i materialna pomoc dla byłych prostytutek była finansowana przez fundusze Ludwika Moriconi i Anny z Moriconich Mineyko, pieniądze przekazywane przez pozostałe członkinie zgromadzenia oraz datki wielu prywatnych osób²⁰⁸.

Podobne przytułki zakładano także w innych miastach Królestwa, między innymi z inicjatywy duchownych. Instytucje takie często były prowadzone przy pomocy członkiń zgromadzeń bezhabitowych. I tak w Ciechanowie opieką nad „dziewczętami upadłymi” zajmowało się Zgromadzenie Sióstr Służek NMP Niepokalanej (służki). Istniejący od 1883 do ok. 1890 r. przytułek dla dziewcząt „moralnie zagrożonych” w Lublinie pomagało prowadzić Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek od Cierpiących (franciszczanki). W 1895 r. w Lublinie przytułek dla kobiet, które chciały porzucić prostytucję, założył ksiądz Ignacy Kłopotowski, który w następnym roku przekazał go pod opiekę Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności. Od 1896 r. przytułek funkcjonował pod nazwą Zakład św. Antoniego. Kilkakrotnie zmieniała się jego siedziba, ostatecznie Jan Kleniewski przekazał zakładowi nieruchomości w pobliżu ul. Lubartowskiej w Lublinie, zwaną Wiktoryn²⁰⁹. Celem zakładu była opieka nad opuszczonymi, moralnie zaniedbanymi dziewczętami, nauczanie i przygotowanie ich „do pracy uczciwej”. Podopieczne miały prawo w każdej chwili opuścić placówkę, a mieszkając w niej były zobowiązane do pracy na własne utrzymanie. Dochód wypracowany przez mieszkanki zakładu stanowił zdecydowaną większość jego budżetu.

Tabela 2. Podopieczne przytułku św. Antoniego w Lublinie w latach 1898–1903

Rok	Liczba dziewcząt	Dochody		Dochody razem	% wypracowanego dochodu	Wydatki
		dobrowolne ofiary	zarobki własne			
1898	19	1783,13	867,14	2650,27	32,72	2638,94 ½
1902	48	1857,07	4410,58	6288,79	70,13	6287,09
1903	50+40*	1019,63	8996,26	10017,59	89,80	8999,48

* Liczba dodatkowych 40 osób oznaczała przyjęte do zakładu staruszki.

Źródło: „Rocznik Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności” 1898, t. XLVII, s. 13; 1902, t. LI, s. 55–57; 1903, t. LII, s. 51.

²⁰⁷ A. Wróblewski, *Przytulki...*, s. 415.

²⁰⁸ *Notatki. Dobroczynność w Warszawie*, KR 1905, nr 8, s. 114.

²⁰⁹ C. Kępski, *Lubelskie Towarzystwo Dobroczynne (1815–1952)*, Lublin 2011, s. 90.

W 1906 r. prowadzenie placówki powierzono Zgromadzeniu Sióstr Pasterek od Opatrzności Boskiej założonemu w 1894 r. przez Marię Karłowską²¹⁰. Zgromadzenie miało doświadczenie w pracy resocjalizacyjnej z zaniedbanymi moralnie dziewczętami. Od 1892 r. Maria Karłowska prowadziła bowiem działalność apostołską wśród prostytuujących się kobiet w Poznaniu. Dzięki pomocy Klementyny Jaworskiej założyła pierwszy przytułek dla kobiet, które chciały porzucić nierząd. W 1895 r. dzięki darowiźnie hr. Anieli Potulickiej utworzono w podpoznańskich Winiarach przytułek dla prostytutek pod nazwą „Zakład Dobrego Pasterza”²¹¹. Oddanie lubelskiego przytułku pod opiekę przybyłych z Wielkopolski sióstr było przejawem współpracy ponad kordonami, okazją do wzajemnego poznania form pracy resocjalizacyjnej. Po przejściu prowadzenia przytułku w lubelskim Wiktorynie wprowadzono zasady obowiązujące we wszystkich placówkach prowadzonych przez Zgromadzenie Sióstr Pasterek od Opatrzności Boskiej. Przełożona, matka Karłowska, zwracała uwagę na znaczenie cierpliwości, wyrozumiałości i delikatności w traktowaniu podopiecznych, ale jednocześnie za niezbędne uważała rygorystykę, konsekwencję i stanowczość w resocjalizacji kobiet, by wyplenić ich lenistwo, samowolę, zuchwałość i butę²¹². Zarówno w zakładach prowadzonych przez siostry ze Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Boskiej, jak i w innych placówkach zakonnych stosowano intuicyjne działania wychowawcze. Jak pisze Anna Myszka, „ani Maria Karłowska, ani jej współpracownicy nie podejmowały regularnych studiów pedagogicznych, jednak kobieca intuicja podpowiadała im rodzaj działań, aby uzyskać pożądany cel przyjętej pedagogii”²¹³. Tego rodzaju praktyka w pierwszych dekadach XX w. nie budziła entuzjazmu świeckich działaczy pedagogicznych podkreślających znaczenie merytorycznego przygotowania wychowawców, szczególnie pracujących z trudną młodzieżą. Według nich „kobieca intuicja” mogła pomóc, ale nie była w stanie zastąpić fachowego przygotowania.

Na przełomie XIX i XX w. w wielu miastach Królestwa zaczęto zakładać organizacje, których celem było przeciwdziałanie prostytutce, niedopuszczenie do jej uprawiania, otoczenie opieką zwłaszcza młodych dziewcząt, informowanie o sposobach działań stręczycieli. Towarzystwa zajmowały się głównie działalnością oświatową i kulturalno-towarzyską, organizowały naukę zawodu, pomagały w znalezieniu pracy, czasem udzielały porad prawnych, bywały także miejscem

²¹⁰ P. Goldyn, *Pogarda...*, s. 224; C. Kępski, *Lubelskie...*, s. 90. Zob. także AGAD, KGGW, sygn. 7745.

²¹¹ P. Goldyn, *Pogarda...*, s. 225.

²¹² A. Myszka, *Pedagogia sióstr pasterek [Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej]*, [w:] *Pedagogie...*, t. I, s. 412.

²¹³ Autorka podkreśla, że „pragnąc sprostać potrzebom wychowanek, respektowały szczególne prawa psychologiczne i pełny rozwój biologiczny człowieka [...], chętnie konfrontując własne przemyślenia, zrodzone pod wpływem dokumentów Kościoła, z wypowiedziami chrześcijańskich duszpasterzy i pedagogów”. *Ibidem*, s. 408.

samoorganizowania przez kobiety różnych form pomocy wzajemnej. Ważne było wsparcie dla kobiet, które często stawały się zupełnie samotne w mieście, do którego przybyły, by podjąć pracę zarobkową. Obserwujący realia Królestwa na przełomie XIX i XX w. działacze społeczni mieli świadomość, że bieda, warunki życia w mieście, relacje w miejscu pracy, a często kłopoty w jej znalezieniu powodowały, że młodym kobietom bardzo trudno było odnaleźć się w nowej sytuacji życiowej. Pokusa wybrania życia prostytutki (świadomie lub nieświadomie, część dziewcząt podstępem zwabiano do domów publicznych) była realnym zagrożeniem dla wielu ubogich dziewcząt i kobiet. Dlatego w 1902 r. powołano Chrześcijańskie Towarzystwo Ochrony Kobiet (ustawę towarzystwa zatwierdzono w grudniu 1901 r.)²¹⁴. Oddziały terenowe istniały w Łodzi (od 1911 r.), Radomiu (od 1912 r.), Włocławku (od 1912 r.), Częstochowie (od 1911 r.), Lublinie (od 1913 r.) oraz Piotrkowie, Płocku, Kielcach²¹⁵. Towarzystwo skupiało osoby wyznania katolickiego i ewangelickiego. Na przyłączenie się do tej organizacji zdecydowały się m.in. członkinie Komitetu Pań Opiekunek powołanego w 1903 r. przy Zborze Ewangelicko-Augsburskim w Warszawie. Jednym z zadań Towarzystwa, mającego ograniczone środki i możliwości działania, była ochrona podróżujących samotnie kobiet, „aby przeciwdziałać największym bezprawiom, uprawianym przez ludzi złej woli lub wstrętnego fachu”²¹⁶. Na dworcach, stacjach i w pociągach rozklejano plakaty informujące o zagrożeniu ze strony stręczycieli. W Warszawie przy ulicy Mazowieckiej 11 Towarzystwo założyło dla kobiet przejściowo znajdujących się bez pracy, dla kobiet pracujących, nauczycielek i dziewcząt pobierających naukę w różnych szkołach dom pomocy pod wezwaniem św. Anny. Prowadzeniem go zajęły się siostry ze Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa (zmartwychwstanki)²¹⁷. Zgromadzenie prowadziło także założony w 1901 r. Dom św. Jadwigi – zakład dla samotnych, ubogich dziewcząt i kobiet w wieku 13–30 lat. Dysponował 45 miejscami, przetrwał do końca omawianego okresu. Podopieczne miały w nim zagwarantowane mieszkanie, całodzienne utrzymanie i opiekę opłacane przez krewnych lub same podopieczne z pracy w charakterze szwaczki, krawcowej itp. Zakład szukał także

²¹⁴ AGAD, KGGW, sygn. 7511, 7533; APW, WGudSS, sygn. 872; „Prawda” 1900, nr 26, s. 311; *Nad otchłanią*, GSW 1902, nr 13, s. 196–198; BW 1902, t. II, s. 169 i n.; *Towarzystwo Ochrony Kobiet*, TMiP 1902, nr 51, s. 605–606; W. Grot-Bęczkowska, *Towarzystwo ochrony kobiet*, „Bluszcz” 1902, nr 27, s. 317–318; *Warszawskie chrześcijańskie Towarzystwo ochrony kobiet*, „Czystość” 1909, nr 33–34, s. 524–525; „Rola” 1911, nr 7, s. 119–120.

²¹⁵ *Kalendarz Informacyjno-Encyklopedyczny na rok zwyczajny 1914*, Warszawa 1914, s. 572–575; *VIII Międzynarodowy Kongres Komitetów Walki z handlem kobietami i dziećmi*, Warszawa 1930, s. 33–34; KR 1904, nr 3, s. 79; nr 11, s. 253; 1905, nr 9, s. 130.

²¹⁶ KR 1905, nr 9, s. 130.

²¹⁷ BW 1902, t. I, s. 396–399; E. Mazur, *Dobroczynność w Warszawie XIX wieku*, Warszawa 1999, s. 31; E. Henschke, *Pedagogia zmartwychwstanek [Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa]*, [w:] *Pedagogie...*, t. II, s. 314.

miejsc pracy dla dziewcząt²¹⁸. W 1914 r. Towarzystwo otworzyło w Ciechocinku schronienie dla pracujących kobiet. Było to miejsce wypoczynku „w atmosferze przyjaznej, serdecznej i opiekuńczej”²¹⁹.

W kwietniu 1904 r. w Warszawie na ulicy Erywańskiej 4 pod egidą Chrześcijańskiego Towarzystwa Ochrony Kobiet utworzono schronisko dla kobiet – ewangeliczek²²⁰. W 1911 r. dzięki darowiźnie 25 tys. rubli prywatnego filantropa towarzystwo założyło schronisko dla dziewcząt i kobiet upadłych „Przystań” w Piasecznie. Wynajmowano tam parterowy dom, w którym mogło zamieszkać 12 osób. Zgłaszające się dziewczęta i kobiety przyjmowano na 3-miesięczny pobyt, czasami był on przedłużany. Podopiecznym zapewniano opiekę i wychowanie poprzez lekturę, pogadanki i rozmowy. Pracowały one w ogrodzie i sadzie, prowadziły gospodarstwo domowe, zajmowały się szyciem i pracami ręcznymi. W 1912 r. do „Przystani” przyjęto 85 dziewcząt i kobiet, rok później 63 osoby. Szacowano, że po opuszczeniu zakładu do prostytucji wracało 15–25% podopiecznych²²¹.

W 1904 r. utworzono Żydowskie Towarzystwo Ochrony Kobiet²²², zwane później Warszawskim Żydowskim Towarzystwem Ochrony Kobiet²²³. Towarzystwo zostało zarejestrowane w następnym roku. Jego działalność obejmowała założenie i prowadzenie przytułku dla 20 prostytutek. W ocenie uczestników konferencji poświęconej pomocy kobietom pragnącym zerwać z nierządem było to najlepsze tego rodzaju schronisko²²⁴. Towarzystwo prowadziło również biuro pośrednictwa pracy, ognisko dla dziewcząt, tanią kuchnię, udzielało zapomóg i pożyczek. W sprawozdaniu z działalności Towarzystwa podkreślano religijny i społeczny obowiązek pomocy kobietom, które ze swej natury są słabe, a pozbawione wsparcia moralnego i możliwości uczciwego zarobkowania – narażone na „hańbę i upodlenie”²²⁵. Odrębną organizacją realizującą podobne cele było

²¹⁸ *Dom św. Jadwigi*, KR 1901, nr 2, s. 35.

²¹⁹ E. Badowska, *Z Ciechocinka*, „Bluszcz” 1914, nr 30, s. 329.

²²⁰ *Sprawy warszawskie*, ZE 1904, nr 5, s. 151–152; ZE 1904, nr 3, s. 65.

²²¹ M. Tomorowiczowa, „Przystań”, „Bluszcz” 1914, nr 9, s. 86. Zob. także eadem, *Poświęcenie domu Chrześcijańskiego Towarzystwa Ochrony Kobiet*, „Bluszcz” 1914, nr 5, s. 48–49.

²²² *Kronika. Wiadomości społeczne*, „Prawda” 1904, nr 33, s. 395.

²²³ *VIII Międzynarodowy...*, s. 55.

²²⁴ *Sprawozdanie z Przytułku dla dziewcząt Żydowskiego Towarzystwa Ochrony Kobiet za rok 1906*, „Czystość” 1907, nr 6, s. 81–83; *Konferencja w sprawie niesienia pomocy upadłym kobietom*, „Czystość” 1908, nr 9, s. 138–142.

²²⁵ Dlatego podkreślano, że „kobietom specjalna należy się ochrona ze strony społeczeństwa. Ochrony tej potrzeba kobietom zupełnie młodym, niedoświadczonym, dziewczętom, które rodziców nie mają, lub którym rodzice żadnej pomocy ani moralnej, ani materialnej dać nie są w możności, kobietom wdowom, wdowom z dziećmi nieletnimi. Ważnym obowiązkiem jest roztoczyć nad młodemi dziewczętami opiekę, aby nauczyły się pracy, aby mogły uczciwie na życie zarabiać i opiekę, aby dusza ich była zacną i czystą”. *Sprawozdanie Warszawskiego Żydowskiego Towarzystwa Ochrony Kobiet za 1908 rok*, Warszawa 1909, s. 3.

Łódzkie Żydowskie Towarzystwo Ochrony Kobiet²²⁶. Działalność tego rodzaju instytucji, odwołujących się do tradycji religijnej, z powodu ich wyznaniowego charakteru nie wszyscy oceniali pozytywnie. Krytykowano dzielenie opieki na chrześcijańską i żydowską, uważając, że pomoc kobietom zagrożonym prostytucją nie powinna uwzględniać żadnych form podziału na „kasty, religie i narodowości”, a przytulki powinny być oparte „na zasadach pracy, nauki i ideowości, nie zaś wyłącznie na podstawach religijnych”²²⁷.

Działalnością profilaktyczno-wychowawczą zajmowało się Ewangelicko-Augsburskie Stowarzyszenie Opieki nad Dziewicami zarejestrowane w 1898 r. Otwarto wówczas świetlicę dla dziewcząt w Warszawie, z której korzystało ok. 100 osób. W 1901 r. oficjalnie rozpoczął działalność łódzki oddział towarzystwa, w 1903 r. założono zakład w Pabianicach, w 1904 r. w Tomaszowie Mazowieckim, w 1905 r. w Zduńskiej Woli²²⁸. Celem placówek organizowanych przez duchowieństwo i bogate mieszczaństwo wyznania luterńskiego było prowadzenie działalności opiekuńczo-wychowawczej mającej ochronić żeńską młodzież przed demoralizacją²²⁹. Działania zapobiegawcze były szczególnie potrzebne w miastach przemysłowych, dlatego tam właśnie powstało najwięcej oddziałów. W Łodzi w 1903 r. przy Kościele św. Jana założono także Stowarzyszenie Dziewic Ewangelickich troszczące się o wychowanie religijne i społeczno-moralne podopiecznych. Jego najważniejszym celem było otoczenie opieką ubogich dziewcząt, udzielanie im pomocy w znalezieniu pracy i mieszkania²³⁰. W 1909 r. utworzono Towarzystwo Opieki nad Dziewicami w Ozorkowie²³¹.

U schyłku XIX w. powstawały także towarzystwa mające na celu zapobieganie demoralizacji młodzieży obu płci. I tak 12 marca 1886 r. zatwierdzony został statut Stowarzyszenia Młodzieży Ewangelicko-Augsburskiej w Łodzi. Jego ce-

²²⁶ APL, RzGP, KP, sygn. 940; M. Sikorska-Kowalska, E. Wiatr, *Łódzkie Żydowskie Towarzystwo Ochrony Kobiet w Łodzi 1914–1939*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX w.” 2008, nr 5, s. 328 i n.

²²⁷ „Czystość” 1908, nr 3, s. 48.

²²⁸ AGAD, KGGW, sygn. 1870, 1871, 1899, 2339, 2803; APL, RzGP, KP, sygn. 294; OGP 1906, s. 59; OGP 1912, s. 57; H. Krajewska, *Protestanci w Łodzi 1815–1914. Między edukacją a ewangelizacją*, Warszawa 2014, s. 395; W. Jaworski, *Przemiany...*, s. 83–84.

²²⁹ W ustawie towarzystwa zapisano, iż „środkami do osiągnięcia tego celu są; a) czytanie Pisma Świętego, książek treści religijnej i w ogóle pouczających; rozważanie i objaśnianie takowych na wspólnych zebraniach; śpiewy i roboty ręczne na cele dobroczynne; b) bezpłatne pośrednictwo w otrzymaniu miejsc odpowiednich dla dziewcząt pod opieką Stowarzyszenia będących; c) założenie biblioteki dla użytku dziewcząt [...]; d) urządzenie odpowiedniego lokalu, w którymby dziewczęta, pod opieką Stowarzyszenia będące, czasowo przebywać mogły”. *Ewangelicko-augsburskie Stowarzyszenie opieki nad dziewczętami w Warszawie*, ZE 1899, nr 6, s. 175–176.

²³⁰ M. Sikorska-Kowalska, *Kierunki i formy działalności dobroczynnej na rzecz kobiet w wielkich miastach Królestwa Polskiego. Od dobroczynności do wsparcia społecznego*, [w:] *Dobroczynność i pomoc społeczna na ziemiach polskich w XIX, XX i na początku XXI wieku*, t. II, red. M. i M. Przeniosło, Kielce 2010, s. 65.

²³¹ W. Jaworski, *Przemiany...*, s. 259.

lem była przede wszystkim ochrona młodzieży męskiej przed demoralizacją oraz troska o odpowiednie wykształcenie pod względem intelektualnym i moralnym. „Cele te stara się Stowarzyszenie osiągnąć przez pilne studium pism, wspólne czytanie budujących dzieł chrześcijańskich i udzielenie wiedzy pożytecznej”²³². Członkiem Stowarzyszenia mógł być każdy młody człowiek wyznania ewangelicko-augsburskiego, który zobowiązał się unikać, jak pisano, „stosunków i czynności niemoralnych, prowadzić życie nieskazitelne, nienaganne i uczciwe”. Trudno określić, czy zadaniem Towarzystwa było wychowanie chłopców zgodnie z ideą wstrzemięźliwości, zapobiegania masturbacji oraz podejmowania kontaktów seksualnych z prostytutkami i przypadkowymi kobietami, czy dostrzegano również groźbę chłopięcej prostytucji, a Towarzystwo miało prowadzić działalność profilaktyczną także w tym zakresie. Cele wychowawcze stawiało sobie Ewangelicko-Augsburskie Towarzystwo Młodzieży w Pabianicach²³³.

Opiekę nad dziewczętami i młodymi kobietami z ubogich rodzin sprawowały także ogólnospołeczne stowarzyszenia kobiece, jak np. Ewangelickie Towarzystwo Kobiet w Pabianicach oraz Związek Panien w Łodzi (zwany Kołem Panien)²³⁴. Na przełomie XIX i XX w. powstało kilka placówek, które udzielały pomocy młodym kobietom przybyłym ze wsi do miasta w poszukiwaniu pracy w charakterze służącej. Kobiety, nie mogąc znaleźć posady, często padały ofiarą rajfurek i stręczycieli. Toteż opieka i ochrona moralna tej grupy kobiet zmniejszała ryzyko prostytucji. Taką działalność prowadziło założone w Warszawie w latach 80. XIX w. z inicjatywy Emilii Dębskiej Towarzystwo Opieki nad Służącymi. W 1893 r. założyło ono przy ul. Świętokrzyskiej 27 schronienie dla sług²³⁵. Dom wsparcia dla służących w Warszawie przy ulicy Wilczej założyło Zgromadzenie Sług Jezusa²³⁶. Zapotrzebowanie na tego rodzaju miejsca pomocy było bardzo duże, toteż na Sewerynowie w Warszawie siostry utworzyły kolejny zakład dla służących, które „gdy były pozbawione pracy, miały tu zawsze przytułek, opiekę moralną i duchową, tu otrzymywały pracę w uczciwych, chrześcijańskich rodzinach”²³⁷. Szeroko zakrojoną działalność socjalną i opiekuńczo-edukacyjną prowadziło założone w 1907 r. w Łodzi Towarzystwo Służących Wyznania Katolickiego. Założyło ono m.in. przytułek, szwalnię, biuro pośrednictwa pracy²³⁸. Działalność opiekuńczą i wychowawczą wobec nieletnich sług prowadziło od 1906 r. w Otwocku Zgromadzenie Sióstr Sług Jezusa (sługi Jezusa)²³⁹.

²³² AGAD, KGGW, sygn. 2803, k. 89 v-90, „Dziennik Łódzki” 1886, nr 84, s. 2.

²³³ APŁ, RzGP, WA, sygn. 6335.

²³⁴ APŁ, RzGP, KP, sygn. 409, 752.

²³⁵ M. Ilnicka, *Stowarzyszenie Opieki nad Sługami*, „Bluszcz” 1881, nr 29, s. 225–226, nr 30, s. 233–235; E. Mazur, *Dobroczytność...*, s. 65.

²³⁶ M. H. Mazurek, *Powstanie...*, s. 82–83.

²³⁷ *Ibidem*, s. 85.

²³⁸ M. Sikorska-Kowalska, *Kierunki...*, s. 64–65; *Czas. Kalendarz... 1914*, s. 91.

²³⁹ M. H. Mazurek, *Powstanie...*, s. 276.

Ważnym kierunkiem działań, mających na celu m.in. przeciwdziałanie prostytucji wśród robotnic, było organizowanie dla nich opieki przez zgromadzenie Małych Sióstr od Niepokalanego Serca Maryi, zwane „siostrami fabrycznymi”. Zgromadzenie, założone w 1888 r. przez o. Honorata Koźmińskiego, kierowane przez Anielę Godecką, miało prowadzić działalność apostołską wśród pracowników fabryk²⁴⁰. Opieka nad samotnymi, młodymi kobietami, często niemającymi wystarczających środków utrzymania i własnego lokum, miała zapewnić im wsparcie i uchronić od prostytucji. Kobiety potrzebowały także wsparcia moralnego, bowiem nierzadkie były przypadki molestowania seksualnego młodych robotnic w miejscu pracy²⁴¹.

Po rewolucji 1905 r. powstały organizacje odwołujące się do etosu świeckiej filantropii, mające na celu walkę z prostytucją. W 1907 r. zarejestrowano Towarzystwo Reformy Prawa i Walki z Prostytucją w Częstochowie, zwane Towarzystwem Abolicjonistów. Utworzyli je Polacy i zasymilowani Żydzi. W szybkim czasie do towarzystwa zapisało się ponad 100 członków²⁴². W 1910 r. organizacja została uznana za masonską i zamknięto ją. W 1907 r. założono również Warszawskie Towarzystwo Walki z Chorobami Wenerycznymi i Upowszechnianiem Abolicjonizmu²⁴³ (używano również nazwy Towarzystwo dla Walki z Chorobami Wenerycznymi i Szerzenia Zasad Abolicjonizmu)²⁴⁴. Organizacje te stawiały sobie cele o charakterze eugenicznym – zwalczanie prostytucji i chorób wenerycznych – łącząc je z hasłami ochrony rasy²⁴⁵. Zgodnie z ideą eugeniczną działacze podkreślali niekorzystny wpływ prostytucji i chorób z nią związanych nie tylko w wymiarze indywidualnym, ale także społecznym. L. Wernic uznawał, że przyczyny prostytucji są uzależnione przede wszystkim od motywów społecznych i wychowawczych, dlatego postulował stworzenie 3 sekcji w Towarzystwie dla Zwalczania Chorób Płciowych: społeczno-prawną, wychowawczą i lekarską. Sekcja społeczno-prawna miała opracować projekt rozwiązań prawnych znoszą-

²⁴⁰ M. Janas, *Nowe formy żeńskiego ruchu zakonnego i stowarzyszeniowego w kościele katolickim na ziemiach polskich w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich do 1918 roku*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarz, Warszawa 2008, s. 435.

²⁴¹ E. Jabłońska-Deptuła, *Siostry fabryczne*, „Znak” 1966, nr 143, s. 612–613.

²⁴² AGAD, KGGW, sygn. 7193; APŁ, RzGP, KP, sygn. 399; M. Böhm, *W sprawie Towarzystwa Abolicjonistycznego w Częstochowie*, „Czystość” 1909, nr 1, s. 11.

²⁴³ W. Jaworski, *Przemiany...*, s. 404.

²⁴⁴ M. Gawin, *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego (1880–1952)*, Warszawa 2003, s. 83–84. Por. *Wyjątki z ustawy Warszawskiego Towarzystwa dla walki z chorobami sekretnymi i szerzenia zasad abolicjonizmu*, „Czystość” 1909, nr 27, s. 427; *Towarzystwo dla zwalczania chorób płciowych*, „Czystość” 1909, nr 28, s. 433–434; nr 29, s. 453–455; nr 30, s. 470–472. L. Wernic podawał nazwę Towarzystwo Zwalczania Chorób Płciowych i Szerzenia Zasad Abolicjonizmu i zaznaczał, że powstało ono w 1906 r., przy redakcji tygodnika „Ogniwo”. L. Wernic, *Walka z chorobami wenerycznymi*, Warszawa 1917, s. 125–126.

²⁴⁵ L. Wernic, *Cel i zadanie...*, s. 602–604.

cych system reglamentacji prostytucji oraz wprowadzenia przedślubnej opieki lekarskiej dla obojga narzeczonych w miejsce kontroli lekarskiej nad prostytutkami. Wernic postulował jednocześnie obowiązkowe poddawanie się przez narzeczonych badaniom przedślubnym²⁴⁶. Sekcji wychowawczej przypisywał Wernic odpowiedzialność za opracowanie statystyki dojrzewania płciowego, prowadzenia opieki nad dziećmi ze środowisk robotniczych, badanie wpływu stylu życia, aktywności fizycznej, wstrzemięźliwości od alkoholu na postawy młodzieży wobec seksualności. Sekcji lekarskiej Wernic wyznaczał zadania profilaktyczne i lecznicze w miejscach pracy, tworzenie etatów dla lekarzy fabrycznych oraz prowadzenie edukacji przez lekarzy w szkołach dla akuserek, dentystów oraz we wszystkich szkołach wyższych i w starszych klasach szkół średnich²⁴⁷.

Organizacjom działającym na rzecz pomocy prostytutkom nie było łatwo rozpropagować w szerszych kręgach społecznych idee pomocy „upadłym kobietom”. Działania te często spotykały się z niezrozumieniem i niechęcią opinii publicznej. W 1884 r. na łamach „Prawdy” oburzony A. Świętochowski komentował plany budowy przytułku dla byłych prostytutek: „Dzieci nasze nie mają się gdzie uczyć, ale za to filantropia dba o ... prostytutki”²⁴⁸. Opinia publiczna miała ambiwalentny stosunek do instytucji pomocy prostytutkom, bowiem schroniska dla „upadłych kobiet” nie zawsze osiągały oczekiwane rezultaty²⁴⁹. Niemala część podopiecznych po opuszczeniu przytułku wracała do dawnego życia i utrzymywania się z nierządu. Nie wszystkim podobały się także metody oddziaływań resocjalizacyjnych, zmuszanie do postów, milczenia, wielogodzinnej pracy. Szczególnie dużo słów krytyki padało pod adresem przytułku „magdalenek” przy ul. Żytniej, gdzie „pomiędzy wychowanekami a siostrami zgromadzenia Magdalenek istnieje sztuczna przepaść. Pokutnice i anioły”²⁵⁰. W prasie pisano, że wśród podopiecznych zakładu są nie tylko prostytutki, ale także dziewczęta sprawiające rodzicom problemy wychowawcze. Krytykowano sposób traktowania wychowanek, obarczanie ich nadmierną pracą, brak dbałości o zdrowie i higienę podopiecznych, dewocyjną atmosferę zakładu²⁵¹. A. Wróblewski znacznie wyżej oceniał działalność innych zakładów prowadzonych przez zgromadzenia bezhabitowe²⁵². Sprawą kluczową w dyskusji nad przytułkami prowadzonymi przez zgromadzenia zakonne był problem skuteczności oddziaływań resocjalizacyjnych opartych głównie na modlitwie, lekturze katechizmu i Pisma Świętego oraz pracy. Wywoływało to

²⁴⁶ *Ibidem*, s. 603.

²⁴⁷ *Ibidem*, s. 604.

²⁴⁸ „Prawda” 1884, nr 35, s. 418.

²⁴⁹ W. Kirchner, *Psychologia włóczęgi*, TI 1904, nr 3, s. 42; S. Wertensteinowa, *Z tragizmów życia*, „Prawda” 1907, nr 13, s. 146.

²⁵⁰ A. Wróblewski, *Przytulki...*, s. 413.

²⁵¹ J. Sikorska-Kulesza, *Zło...*, s. 341.

²⁵² A. Wróblewski, *Przytulki...*, s. 414.

wątpliwości, czy po opuszczeniu placówki jej wychowanki będą w stanie funkcjonować w społeczeństwie, znaleźć pracę i ułożyć sobie życie rodzinne.

Wątpliwości te dotyczyły nie tylko placówek prowadzonych przez katolickie zgromadzenia zakonne. Podobne trudności towarzyszyły choćby przytułkowi dla prostytutek prowadzonemu przez Żydowskie Towarzystwo Ochrony Kobiet. Na 45 kobiet przyjętych do zakładu w 1905 r. „uleczonych i podniesionych moralnie” zostało 15 osób, 17 samowolnie opuściło przytułek po kilkutygodniowym pobycie i, jak przypuszczano, wróciło do prostytucji, 5 kobiet wróciło do domów publicznych, 8 pozostawało w zakładzie. Spośród 15 kobiet, u których proces resocjalizacji przebiegł pomyślnie, 4 pracowały jako służące, 3 pracowały w rzemiośle i przemyśle, 2 wyszły za mąż, 6 powróciło do rodziny²⁵³. Utrzymywanie się z prostytucji przez długi czas potwierdzają przeprowadzone przez J. Sikorską-Kuleszę analizy list rejestrowanych prostytutek, prowadzonych przez komitety lekarsko-policyjne. Badania wskazują, że niewielka część kobiet była wykreselana z policyjnych rejestrów. W latach 1882–1890 skreślono z wykazów niespełna 4% zarejestrowanych prostytutek – z powodu zamążpójścia, podjęcia innej pracy, śmierci, uzyskania opieki u rodziny albo w przytułku. Ta ostatnia grupa była najmniej liczna (stanowiła 0,05% ogólnej liczby zarejestrowanych)²⁵⁴.

Świadomość trudności pracy wychowawczej z byłymi prostytutkami, nieczęstych przypadków ich rezyliencji towarzyszyła wielu działaczom społecznym i publicystom. Trudności w pracy wychowawczej podkreślała przełożona Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia – Ewa Potocka. Apelując do sióstr o wytrwałość w pracy, pisała: „Moje drogie Siostry, nie dzieje się tu dobrze; *nasze dzieci* źle się zachowują, bez skruchy opuszczają Dom Miłosierdzia”²⁵⁵. Stanisława Wertensteinowa po rozmowach z prostytutkami, które po pogromie w 1905 r. znalazły miejsce w przytułku i po zapoznaniu się z informacjami przekazanymi przez Ludwikę Moriconi przyznawała, że pomoc nierządnicom „jest pracą trudną i nieraz niewdzięczną. Wśród ruin i gruzów moralnego i fizycznego zwyrodnienia wyszukiwać i leczyć prawdziwe ofiary wyzysku i przemocy – to trud ogromny”. Zaznaczała, że „kobieta od młodości prowadzona systematycznie na bezdroża seksualne, trudno daje się nawrócić do pracy”²⁵⁶. Zwracając uwagę na złożoność problemu resocjalizacji prostytutek, podkreślała tym większe znaczenie zajmujących się nimi placówek. Oczekiwała także akceptacji i wsparcia społecznego dla działaczy decydujących się przyjść z pomocą kobietom wykluczonym na margines, których – jak zaznaczano coraz częściej – „pierwotna wina czasem więcej wpływała z ciemnoty, aniżeli z zepsucia”²⁵⁷.

²⁵³ S. Wertensteinowa, *Z tragizmów życia*, „Prawda” 1907, nr 13, s. 146.

²⁵⁴ J. Sikorska-Kulesza, *Zło...*, s. 299–300.

²⁵⁵ Cyt. za: S. Firer, *Matka...*, s. 60.

²⁵⁶ S. Wertensteinowa, *Z tragizmów...*, s. 146.

²⁵⁷ St. hr Al., *Dla upadłych...*, s. 2.

Na powolną zmianę stosunku społeczeństwa do prostytutek i ruchu pomocy dla nich istotny wpływ miała postępową prasą, w której podkreślano obowiązek troski społeczeństwa o „sieroty cywilizacji, opuszczone przy urodzeniu dzieci życia, przeznaczone na podściółkę dla spokojnego istnienia innych”²⁵⁸. Publicystyka starała się podważyć dehumanizację prostitucji, wskazać współczucie wobec nierządnic potrzebujących wsparcia i zrozumienia oraz konkretnej, instytucjonalnej pomocy. Prasa stawiała sobie ambicje modelowania postaw społecznych wobec osób marginalizowanych i wykluczonych, a w tej kategorii szczególnie miejsce zajmowały prostytutki²⁵⁹. Ważną rolę w promowaniu nowego podejścia do prostitucji odegrało środowisko publicystów i działaczy społecznych skupionych wokół Augustyna Wróblewskiego, założyciela czasopisma „Czystość”. Walka z prostytutką, etyczna transformacja i społeczna inkluzja nierządnic były kardynalnymi celami piszących na łamach pisma będącego organem nowego ruchu etycznego. Wsparcie udzielane prostytutkom przez towarzystwa społeczne było uważane za naturalny gest ludzkiej solidarności.

Potrzeby w tym zakresie były znaczne, a oferowana w przytułkach, przy wszystkich zastrzeżeniach co do ich działalności, pomoc w postaci dachu nad głową i posiłku była dla najbiedniejszych prostytutek sprawą podstawową. Doskonale rozumiał to B. Prus, który postulował założenie w Warszawie przytułku, w którym włączące się po ulicach kobiety, pozbawione jakiegokolwiek wsparcia mogłyby za darmo posilić się i przenocować²⁶⁰. W *Emancypantkach* wspominał o społecznym niezrozumieniu dla działalności instytucji zajmujących się pomocą dla byłych prostytutek, przejawiającym się na przykład w trudnościach w sprzedaży wyrobów przygotowywanych przez podopieczne przytułków²⁶¹. Jeśli nawet przytułki w wielu wypadkach nie odnosiły sukcesu w zakresie długofalowej pracy resocjalizacyjnej, to zaspakajały egzystencjalne potrzeby kobiet latami poniewieranych przez życie. Niebezzasadna była krytyka nadmiernie surowego traktowania wychowanek, zmuszania ich do pracy, z której utrzymywano placówki. Trzeba jednak podkreślić, że warunki funkcjonowania zakładów były trudne, a wsparcie protektorów niepewne. Utrzymywały się one także bez jakichkolwiek subwencji ze strony państwa, a część musiała ukrywać swą działalność przed władzami zaborczymi.

Obecność zakładów dla prostytutek w miejskim pejzażu powoli wpływała także na społeczną wrażliwość opinii publicznej. Toteż trudno nie docenić ich

²⁵⁸ *Parę uwag w drażliwej sprawie*, „Prawda” 1904, nr 34, s. 401.

²⁵⁹ W „Prawdzie” w 1904 r. dostrzegano przemianę świadomości społecznej, wzrost empatii i „przemianowanie ludzi *upadłych* na nieszczęśliwych”. Zaznaczano powolną ewolucję postaw wobec prostytutek. „Jeszcze są tacy, którzy na nie pluja, ale już są tacy, którzy nad nimi płaczą. Jeszcze są tacy, którzy je strącają w przepaść niedoli, ale już są tacy, którzy je z niej ratują”. *Feljeton. Pamiętnik. Ściągnięte cugle*, „Prawda” 1904, nr 33, s. 390.

²⁶⁰ B. Prus, *Kroniki*, t. XVI, s. 424–425.

²⁶¹ B. Prus, *Emancypantki*, Warszawa 1998, t. III–IV, s. 154–155.

działalności w wymiarze społecznym, wychowawczym i etycznym. Odwołania do kulturowych stereotypów – nawróconej grzesznicy, syna marnotrawnego, miłośniergo samarytanina były wykorzystywane przez wszystkich społeczników usiłujących zaszczerpić w szerokich kręgach społeczeństwa idee dobroczynności i humanitaryzmu wobec prostytutek. Korzystali z nich zarówno działacze odwołujący się do etosu chrześcijańskiego, jak i ci, którzy opierali się na idei świeckiej filantropii. Utrwalało to stereotypy, ale jednocześnie stwarzało szansę na zbudowanie nowego podejścia w szerokich kręgach społecznych do kobiet, które z konieczności lub z własnego wyboru znalazły się w gronie prostytutek i które podjęły wysiłek zerwania z dotychczasowym życiem.

5. Wychowanie seksualne jako środek zapobiegania prostytucji

Wraz z rozwojem tendencji odnowicielskich w zakresie obyczajów szczególnie ważną rolę przypisywano wychowaniu seksualnemu młodego pokolenia. Miało ono być podwaliną nowej moralności w zakresie obyczajowości seksualnej umożliwiającej głębokie przeobrażenia społeczne²⁶². Jednym z zasadniczych celów wyznaczanych edukacji seksualnej było zapobieganie prostytucji i chorobom wenerycznym. Problematyka wychowania seksualnego w pierwszych latach XX w. była stale obecna w prasie społecznej oraz czasopismach zdrowotno-higienicznych i pedagogicznych. Prasa była ważnym forum dyskusji, wymiany poglądów, a zarazem organizatorem ruchu na rzecz propagowania idei wychowania seksualnego w różnych środowiskach. Teksty publicystów miały zazwyczaj charakter postulatywny, wiele miejsca zajmowały także sprawozdania z polskich i międzynarodowych kongresów, zjazdów, odczytów, a także recenzje książek i artykułów poświęconych edukacji seksualnej (zarówno popularnych poradników, jak i tekstów teoretycznych).

Propagatorzy wychowania seksualnego zgadzali się co do podstawowych pryncypiów. Wierzone, że dzięki młodemu pokoleniu, wychowanemu bez załamania, obłudy, niewiedzy powstanie społeczeństwo wolne od problemu prostytucji, pornografii, chorób wenerycznych, niewierności małżeńskiej. W każdej

²⁶² Szerzej zob. A. Bołdyrew, *Problems with Sexual Education of Children and the Youth in Newspaper Articles of the Kingdom of Poland on the Turn of the XIX-th Century*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne” 2014, t. XV, s. 97–116; M. Nawrot-Borowska, *Sprawy tajemne i nieczyste. Rola rodziny w wychowaniu seksualnym dzieci w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku w świetle poradników. Zarys problematyki*, „Wychowanie w Rodzinie” 2013, t. VII, s. 127–162; B. Nowożycki, *Koncepcje wychowania seksualnego w latach 1904–1914 według prasy Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego*, „Postępy Psychiatrii i Neurologii” 2007, t. XVI, z. 4, s. 345–350.

koncepcji fundamentem tej idealistycznej wizji było właściwe wychowanie dzieci i młodzieży. Różne natomiast były sposoby ujęcia tematu i definiowania celów stawianych edukacji seksualnej, różny był język i ton wypowiedzi w zależności od tego, czy autorem tekstu był lekarz lub higienista, przedstawicielka środowisk feministycznych, duchowny czy działacz oświatowy lub pedagog. W wielu tekstach eksponowano potrzebę racjonalizacji procesu edukacji, uważając, że uświadamianie dzieci i młodzieży w zakresie życia seksualnego uchroni młode pokolenie przed niekorzystnymi wpływami „ulicy” i patologiami społecznymi. Podkreślano anachroniczny stosunek do problemów wychowania seksualnego w wielu rodzinach i szkołach, zaznaczając, że „dzisiejszy sposób traktowania tych spraw przez wychowawców nie wytrzymuje krytyki”²⁶³. W wielu tekstach stosowano zamiennie termin wychowanie i uświadamianie; często posługiwano się tylko tym drugim pojęciem. Uświadamianie określano mianem „nauczania zdrowotno-hygienicznego, które jest w stanie poważnie wzmocnić znaczenie wpływów moralnych”²⁶⁴.

Dyskusję na temat wychowania seksualnego w Królestwie Polskim zainicjowali na przełomie XIX i XX w. przedstawiciele środowiska lekarskiego podkreślający użyteczność tej części edukacji w zakresie poprawy zdrowotności i moralności. Najistotniejszym zadaniem uświadamiania seksualnego dzieci i młodzieży miało być zatem zapobieganie degeneracji społeczeństwa rozumianej w duchu idei eugenicznej. Jednocześnie środowisko lekarskie krytykowało model dotychczasowego wychowania, któremu przypisywano winę za demoralizację chłopców z wyższych grup społecznych w okresie adolescencji. Inercję środowiska rodzinnego i szkolnego w tym zakresie potwierdzały wyniki badań przeprowadzonych w 1898 i 1903/1904 r. wśród młodzieży akademickiej w Warszawie przez Zdzisława Juliana Kowalskiego²⁶⁵. Ukazywały one powszechność wczesnej inicjacji seksualnej wśród młodzieży męskiej, korzystanie z prostytucji i wysoki poziom zachorowalności na choroby weneryczne. Badania Izy Moszczeńskiej potwierdzały, że nie od rodziców i nauczycieli chłopcy zyskiwali wiedzę o prokreacji i seksualności²⁶⁶.

²⁶³ T. Męczkowska, *Bez obłudy*, „Ogniwo” 1903, nr 27, s. 648.

²⁶⁴ V. Drigalski, *Stanowisko rodziców wobec płciowego uświadamiania ich dzieci*, „Zdrowie” 1909, nr 11, s. 746.

²⁶⁵ Z. J. Kowalski, *Stan zdrowia i warunki higieniczne studentów Uniwersytetu Warszawskiego w świetle cyfr*, Warszawa 1899; idem, *Hygiena i etyka życia płciowego: szkic popularny*, Warszawa 1901; T. Łazowski, K. Siwicki, *Życie...*, *passim*; M. Michałowicz, *Młodzież...*, s. 6.

²⁶⁶ W 1904 r. Iza Moszczeńska przedstawiła wyniki ankiety o uświadomieniu seksualnym chłopców, zastrzegając, że praca „w założeniu swym nie miała być sensacyjną, lecz pouczającą”. W badanej grupie 134 chłopców wiedzę na temat seksualności 98 zdobyło od rówieśników, 15 od służby, 12 drogą dedukcji i domysłu, 4 od starszego rodzeństwa, 1 od bony, 1 na skutek naocznej obserwacji, 3 w połączeniu z pierwszą próbą. W dwóch przypadkach wiedza została przekazana przez rodziców. I. Moszczeńska, *Czego nie wiemy o naszych synach. Fakta i cyfry dla użytku rodziców*, Warszawa 1904, s. 25.

Racjonalne uświadamianie młodego pokolenia w zakresie seksualności miało przełożyć się na podniesienie szeroko rozumianej obyczajowości; lekarze postulowali opóźnienie inicjacji seksualnej i propagowanie wstrzemięźliwości płciowej aż do chwili założenia rodziny. Eksponując problem swobody erotycznej chłopców i młodych mężczyzn, przypisywano jej znamię demoralizacji. Za naganny uznawano także społeczny wymiar kontaktów seksualnych gimnazjalistów i studentów z kobietami z najuboższych środowisk²⁶⁷. Wyniki badań potwierdzały częste korzystanie z płatnych usług erotycznych służących, robotnic, szwaczek, wieśniaczek, prostytutek. Lekarze, pedagodzy, działaczki ruchu kobiecego zwracali uwagę, iż wpływa to na utrzymywanie niekorzystnych relacji między płciami, a także środowiskami zamożniejszymi i najuboższymi, między klientami i dawczyniami płatnego seksu²⁶⁸. Eksponowanie tego aspektu płciowości młodzieży przyczyniało się do przywiązywania przez wielu lekarzy znacznie większej wagi do edukacji seksualnej młodzieży płci męskiej²⁶⁹.

Jednym z najważniejszych zadań stojących przed środowiskiem lekarskim było przekonanie opinii publicznej, iż wstrzemięźliwość seksualna nie wywołuje kłopotów zdrowotnych. W 1902 r. S. Sterling zaznaczał, że „lekarze powinni wytypić przesąd, jakoby wstrzemięźliwość płciowa była dla młodzieży szkodliwą”²⁷⁰. Ale przeświadczenie, że młodzieży męskiej szkodzi abstynencja seksualna na przełomie XIX i XX w. było powszechne również w kręgach lekarzy²⁷¹. Dlatego grupa postępowych higienistów i medyków musiała poświęcić wiele uwagi, by przekonać do swoich racji kolegów z własnego środowiska.

Najczęściej o problemach wychowania seksualnego lekarze pisali na łamach „Zdrowia”, zwracając uwagę na konieczność stworzenia profesjonalnego programu w tym zakresie przede wszystkim w środowisku szkolnym²⁷². Jednym

²⁶⁷ Por. P. N. Stearns, *Childhood in World History*, New York–London 2006, s. 63.

²⁶⁸ W. Chodecki, *Co pcha służące w objęcia prostytutki*, „Zdrowie” 1906, nr 8, s. 565; Hananer, *Prostytucja i służba*, „Zdrowie” 1905, nr 6, s. 515; M. Falski, *Niektóre dane...*, nr 8, s. 867–878.

²⁶⁹ Pisząc o metodach walki z prostytutką i chorobami wenerycznymi, L. Wernic podkreślał: „jedynie racjonalne wychowanie młodzieży, wspólne szkoły dla płci obojga, uświadamianie działy pod względem seksualnym, szerzenie pojęć o potrzebie czystości płciowej, obok reform ekonomiczno-społecznych, uwzględniających opiekę nad dziećmi, unormowanie placcy, wreszcie zabezpieczających równość wszystkich bez względu na płeć wobec prawa, udostępnianie dla wszystkich pomocy lekarskiej, wprowadzenie obowiązkowych przedślubnych oględzin lekarskich, oto jedyne drogi, które mogą wyprowadzić nas na szeroki dziedziniec walki z chorobami płciowymi i zwyrodnieniem przyszłych pokoleń”. L. Wernic, *Podstawowe...*, s. 520.

²⁷⁰ *Wydział szpitali...*, s. 488. Podobnie W. Chodecki, *W sprawie uświadamiania młodzieży*, PT 1904, nr 8, s. 90.

²⁷¹ Zob. np. J. Starkmau, *Coitus reservatus*, „Medycyna” 1891, t. XIX, s. 197; A. Ż., *W sprawie...*, s. 567.

²⁷² Zob. np. W. Jezierski, „Drażliwe kwestye” w nauczaniu szkolnym, „Zdrowie” 1906, nr 8, s. 569; M. Lischnowska, *O płciowym uświadamianiu dzieci*, „Zdrowie” 1907, nr 8, s. 489; G. Rozenfeld, *Wysok i życie płciowe*, „Zdrowie” 1906, nr 2, s. 109.

z pierwszych specjalistów zabierających głos w tej kwestii był dr Konstanty Stróżewski, który przede wszystkim krytykował zbyt wczesną inicjację seksualną i kształtowane przez kulturę masową zainteresowanie płciowością i erotyzmem. Przekonywał do zachowania wstrzemięźliwości płciowej do 25 roku życia. Uważał, że lekarze powinni zbudować program edukacji higienicznej obejmującej także kwestię sposobów właściwego zaspokajania popędu seksualnego i zadbać o rozpropagowanie go wśród społeczeństwa, a zwłaszcza wśród młodzieży²⁷³. Dr Zygmunt Srebrny w artykule zamieszczonym w „Zdrowiu” w 1905 r. przekonywał, że niezbędne jest włączenie do programu szkolnego zagadnień związanych z higieną ciała i wychowaniem seksualnym. Był zwolennikiem koedukacji. Uważał, że nadmierne zainteresowanie młodzieży erotyzmem można zmniejszyć poprzez organizowanie zajęć fizycznych na świeżym powietrzu. Postulował również taktowne informowanie młodzieży o zagrożeniach wynikających z chorób wenerycznych²⁷⁴. Model wychowania seksualnego na Zjeździe Przyrodników i Lekarzy we Lwowie w 1907 r. poddał krytyce L. Wernic. Jego zdaniem obowiązujące normy wychowawcze i obyczajowe prowadziły do przedwczesnej inicjacji seksualnej i demoralizacji młodzieży męskiej, co w konsekwencji implikowało wysoką zachorowalność na choroby weneryczne i powszechne kontakty z prostytutkami. Wernic uważał, że dzieci najpierw w środowisku rodzinnym, później w szkole powinny otrzymywać kompetentne informacje na temat prokreacji i seksualności, dostosowane do ich wieku i wrażliwości. Celem edukacji miało być przekazanie dzieciom i młodzieży wiedzy na temat zdrowia i higieny oraz rozwijanie świadomości etyki życia płciowego²⁷⁵.

Wielu lekarzy problem wychowania seksualnego łączyło bezpośrednio ze zjawiskiem prostytucji wśród dziewcząt z ubogich środowisk – z ich usług w znacznej mierze korzystali uczniowie i studenci. Dlatego odpowiednia edukacja była integralnym czynnikiem neoreglamentaryzmu. Jego zwolennicy uważali, że zniesienie urzędowego, represyjnego charakteru kontroli nad prostytutkami jest uzależnione od skuteczności działań zapobiegających nierządowi, wśród których zmiana systemu wychowania młodzieży była jednym z warunków *sine qua non*. Łódzcy lekarze – S. Skalski i S. Sterling – podkreślali konieczność rozpowszechniania oświaty sanitarnej, prowadzenia działalności wychowawczej i oświatowej wobec młodego pokolenia, tworzenia sportowych i artystycznych stowarzyszeń dla młodzieży, by zapewnić jej właściwe sposoby spędzania wolnego czasu i uchronić od demoralizacji i korzystania

²⁷³ K. Stróżewski, *W kwestyi higieny życia płciowego*, „Zdrowie” 1901, nr 2, s. 103–110.

²⁷⁴ Z. Srebrny, *Sprawy seksualne w higienie szkolnej*, „Zdrowie” 1905, nr 8, s. 649–662.

²⁷⁵ L. Wernic, *O uświadamianiu...*, s. 455–463; idem, *Kiedy należy rozpocząć uświadamianie młodzieży*, „Nowe Tory” 1907, s. 542–547.

z prostytucji²⁷⁶. Podkreślano w tym zakresie pozytywne znaczenie aktywności fizycznej²⁷⁷.

Środowisko lekarskie za konieczne uważało rozwijanie badań medycznych i psychologicznych nad seksualnością w okresie dojrzewania. Przyjmując na siebie obowiązek troski o ochronę młodego pokolenia przed chorobami wenerycznymi i wierząc w siłę swego autorytetu, uważało, że to w jego gestii leży wychowanie seksualne młodzieży, a zwłaszcza prowadzenie akcji na rzecz propagowania wśród młodzieży męskiej zachowania wstrzeźliwości. Antoni Wysłouch w 1904 r. pisał: „pod tym względem najwięcej mogą zdziałać lekarze, bo ich prędkiej usłucha młodzieniec, niż kapłanów, rodziców lub nauczycieli”²⁷⁸. Wiele kontrowersji wśród lekarzy wywoływał zakres edukacji seksualnej, w tym problem przekazywania informacji na temat chorób przenoszonych drogą płciową i możliwościom zapobiegania im²⁷⁹.

W tekstach teoretycznych adresowanych do środowiska lekarzy i wychowawców, ale także w poradnikach i artykułach przeznaczonych dla młodzieży wielokrotnie odwoływano się do *quasi* eugenicznej retoryki. W. Miklaszewski przekonywał młodzież do konieczności troski o wybranie współmałżonka, który z punktu widzenia eugeniki nadawałby się na rodzica²⁸⁰. W odezwie do dojrzałej młodzieży Miklaszewski przestrzegał przed konsekwencjami podejmowania przypadkowych kontaktów seksualnych, odwołując się do groźby degeneracji²⁸¹. W kategoriach eugenicznych zadania edukacji seksualnej ujmował P. S. Czajkowski, który w maju 1904 r. na posiedzeniu Łódzkiego Oddziału WTH podkreślał,

²⁷⁶ *Wydział szpitali...*, s. 488–489; S. Skalski, *Prostytycja...*, s. 554–555.

²⁷⁷ Pisano o możliwościach wzajemnego poznania się młodzieży obu płci „nie tylko z powierzchnowości i ze strony języka salonowego, jak to ma miejsce obecnie, lecz i ze strony charakteru, umysłu i normalnego rozwoju swego ciała (mamy tu na myśli wspólne gry i ćwiczenia fizyczne). T. Jaroszyński, *Z rozwoju etyki seksualnej w Niemczech*, „Czystość” 1907, nr 11, s. 164.

²⁷⁸ A. Wysłouch, *W sprawie...*, s. 59.

²⁷⁹ *Chorób płciowych zwalczanie przez szkołę*, „Zdrowie” 1909, nr 2, s. 108; Boas, *Czy płciowe uświadamianie młodzieży winno się rozciągać i na choroby płciowe, oraz zapobieganie takowym*, „Zdrowie” 1909, nr 11, s. 746; *Wniosek do walki z chorobami wenerycznymi*, „Zdrowie” 1905, nr 2, s. 153–154.

²⁸⁰ Zdaniem Miklaszewskiego w wyborze małżonka „przebija się po części instynktowny, po części rozumowy dobór, który ma na celu zabezpieczenie potomstwa od ciężkiego obciążenia dziedzicznego. A pomimo to wiecie dobrze ile chorób, ułomności, objawów zwyrodnienia cielesnego i duchowego przechodzi z rodziców na ich dzieci”. W. Miklaszewski, *Odezwą do młodzieży dojrzewającej*, „Nowe Tory” 1906, nr 9, s. 887.

²⁸¹ W. Miklaszewski pisał o skutkach chorób w postaci bezpłodności i przedwczesnej śmierci oraz przekazania chorób przysłemu małżonkowi i potomstwu. Pisząc o „zwyrodnieniu i upadku” zaznaczał: „zajrzyjcie do szpitali dla obłąkanych, zajrzyjcie do statystyki zbrodni, przestępstw, nadużyć, zajrzyjcie do przyczyn nędzy i nędzництва, a przekonacie się, że to są prawie wszystko ofiary nieuświadomienia lub ich najbliższe potomstwo”. W. Miklaszewski, *Odezwą do młodzieży dojrzewającej*, „Nowe Tory” 1906, nr 10, s. 977.

że fatalny stan obyczajowości seksualnej młodzieży akademickiej i robotników fabrycznych uświadamia konieczność podjęcia stosownych działań zapobiegawczych. Zwracał uwagę na znaczenie rozwoju naukowej pedagogii, której celem miała być walka z „demoralizacją płciową”²⁸².

Podobne problemy związane z wychowaniem seksualnym poruszali pedagodzy i działacze oświatowi, stosując w swych wypowiedziach analogiczne argumenty i figury retoryczne. Również w tym wypadku akcentowano prewencyjne znaczenie edukacji, która miała uchronić młodzież przed deprawacją, nabraniem szkodliwych nawyków, niewłaściwym przebiegiem socjalizacji²⁸³. Wielu pedagogów korzystało zresztą z ustaleń lekarzy, a w tekstach zamieszczanych na łamach periodyków pedagogicznych i społecznych starano się popularyzować tę wiedzę w szerokich kręgach wychowawców. Do wyników ankiety Z. J. Kowalskiego i badań I. Moszczeńskiej odwoływał się Marian Falski, badając różne aspekty życia młodzieży szkół średnich. W tekście zamieszczonym na łamach „Nowych Torów” pisał o życiu seksualnym młodzieży, o źródłach wiedzy, korzystaniu z usług prostytutek w domach publicznych, „rogówek”, wiejskich dziewcząt²⁸⁴. Artykuł Falskiego podobnie jak poświęcone problemom edukacji seksualnej książki, broszury i teksty publicystyczne Izy Moszczeńskiej miały pionierski charakter. Przecistawiając się tendencjom zachowawczym i skłonnościom do tabuizacji problemów przez niektórych przedstawicieli środowiska nauczycielskiego uważanych za niemoralne, otwierały dyskusję o dojrzewaniu seksualnym młodzieży i związaną z nim przestrzenią działań wychowawczych.

W tekstach pedagogicznych nadrzędną zasadą było traktowanie edukacji seksualnej jako elementu holistycznego procesu wychowawczego. Podkreślano, że celem kształcenia dzieci i młodzieży powinien być wszechstronny rozwój osobowości wychowanka i przygotowanie go do twórczego i samodzielnego życia. W koncepcję rozwijania i doskonalenia kompetencji społecznych podopiecznego wpisywano zasadę odpowiedzialności za postawę wobec płciowości. Pedagodzy zwracali uwagę, że wychowanie seksualne jest integralną częścią ogólnego wychowania, jego celem jest przekazanie wiedzy na temat fizjologii i seksualności oraz kształtowanie właściwych postaw moralno-etycznych. Zdaniem wychowawców

²⁸² Pisząc o pedagogice seksualnej P. S. Czajkowski określał, iż „spoczywa ona na podstawach praw ogólnego rozwoju, na podstawach praw ewolucji organicznej. A temi prawami są dziedziczność i przystosowanie”. Zaznaczał, że „wychowanie seksualne rozpoczyna się więc przed przyjściem dziecka na świat i polega na samozachowaniu się rodziców najpierw przed zawarciem małżeństwa, a następnie i do przyjścia dziecka na świat”. P. S. Czajkowski, *O zadaniach pedagogii seksualnej*, „Zdrowie” 1905, nr 1, s. 81.

²⁸³ *Drażliwe pytania*, „Przegląd Pedagogiczny” 1894, nr 13, s. 169–171; „Przegląd Pedagogiczny” 1902, nr 7, s. 78–79; M. Stempkowska-Kozierska, *Zawodowa praca kobiet*, „Przegląd Pedagogiczny” 1905, nr 9, s. 107; W. Jezierski, „*Drażliwe kwestje*” w *nauczaniu szkolnym*, „Nowe Tory” 1906, nr 3, s. 291–295.

²⁸⁴ M. Falski, *Niektóre dane...*, s. 867–878.

i nauczycieli celem edukacji seksualnej musi być wychowanie, a nie tylko dostarczanie informacji. Dlatego w tekstach pedagogów zawsze zdecydowanie akcentowano aspekt ogólnowychowawczy²⁸⁵. W publicystyce pedagogicznej podkreślano współodpowiedzialność rodziny i szkoły za wychowanie dzieci i młodzieży w tym aspekcie²⁸⁶. Podobnie jak lekarze, pedagodzy promowali ideę seksualnej wstrzemięźliwości, którą uzasadniano argumentami natury religijnej, etycznej, społecznej, medycznej.

Działacze oświatowi i społecznicy akcentowali nie tylko jednostkowy, ale także społeczny wymiar wychowania seksualnego²⁸⁷. Na łamach „Głosu” w 1904 r. pisano: „Wychowanie płciowe zaczynać należy, a raczej do niego przygotowywać należy dziecko daleko wcześniej, niż o jakimkolwiek w ogóle uświadczeniu płciowym mowa być może. A zasadza się ono na wyrabianiu silnych i szerokich instynktów społecznych”²⁸⁸. Krytykowano wyrażane przez przeciwników edukacji seksualnej przekonanie, że wpływa ona na rozbudzenie popędu płciowego, pisząc, że popęd wywoływany jest przez czynniki natury biologicznej, a nie wychowawczej czy, ogólnie rzecz biorąc, kulturowej²⁸⁹. Podkreślano, że należy troszczyć się o pełny intelektualny i etyczny rozwój dziecka, którego implikacją będzie odpowiedzialna postawa wobec seksualności. W przypadku chłopców za konieczne uważano wpojenie przekonania o haniebnosci prostytucji. Ironicznie pisano, że unikanie rozmów z dorastającymi dziećmi o seksualności prowadzi do obojętności wobec tych problemów i traktowania prostytucji w kategoriach „klapy bezpieczeństwa”. Tekst puentowano stwierdzeniem: „ale zgódźcie się, że w takim razie łopuch i bocian jest najlepszym rozwiązaniem sprawy”²⁹⁰.

Na początku XX w. na polskim rynku wydawniczym pojawiły się tłumaczenia obcojęzycznych poradników dla rodziców, które miały pomóc w prowadzeniu edukacji seksualnej dla najmłodszych. Bardzo popularne były prace niemieckiego pedagoga i etyka, przedstawiciela pedagogiki chrześcijańskiej, profesora Fryderyka Wilhelma Foerстера czy angielskiej pisarki Ellis Ethelmer²⁹¹. Publikowano także książki poświęcone kwestiom prokreacji, adresowane do samych dzieci,

²⁸⁵ *Zagadnienie płciowe w wychowaniu*, „Nowe Tory” 1911, nr 1, s. 59–63.

²⁸⁶ *W sprawie uświadczenia*, „Nowe Tory” 1909, nr 4, s. 328–334; *Jak uświadczyłam moją dziesięcioletnią córeczkę?*, „Nowe Tory” 1909, nr 1, s. 46–60.

²⁸⁷ K. R. Żywicki, *Spoleczeństwo a młodzież*, „Prawda” 1900, nr 42, s. 499.

²⁸⁸ *Z królestwa obłudy*, „Głos” 1904, nr 23, s. 357.

²⁸⁹ W wielu tekstach ironicznie komentowano przekonanie, że wiedza o prokreacji i seksualności wywołuje nadmierne zainteresowanie erotyką. Henryk Lichtenbaum na łamach „Czystości” pisał, że w takim razie przekazywanie dzieciom informacji na temat zasad odżywiania powinno prowadzić do obżarstwa i pijaństwa. H. Lichtenbaum, *Uświadczenie płciowe*, „Czystość” 1909, nr 38, s. 583.

²⁹⁰ *Z królestwa...*, s. 357.

²⁹¹ Szerzej zob. M. Babik, *Polskie koncepcje wychowania seksualnego w latach 1900–1939*, Kraków 2010.

a w periodykach społecznych i pedagogicznych zamieszczano ich recenzje²⁹². Tam też przedstawiano sprawozdania ze spotkań naukowych, w czasie których poruszano kwestie wychowania seksualnego. Tak np. Maria Laskowiczówna na łamach „Nowych Torów” omawiała III Międzynarodowy Kongres Higieny Szkolnej, który miał miejsce w Paryżu 2–6 sierpnia 1910 r., a poruszano tam problemy wychowania seksualnego²⁹³.

Edukację seksualną młodego pokolenia za kwestię szczególnej wagi uważały przedstawicielki ruchu kobiecego²⁹⁴. W tekstach reprezentantek postępowych środowisk kobiecych podkreślano, że celem wychowania seksualnego winno być zbudowanie „nowej moralności” odrzucającej relatywizm w zakresie zachowań seksualnych kobiet i mężczyzn oraz doprowadzenie do przemian mentalnych i zmian obyczajowych w relacjach między płciami. Warunkiem *sine qua non* zmiany stosunku do kobiet męskiej części społeczeństwa miało być właściwe wychowanie seksualne dzieci od najmłodszych lat. Działaczki ruchu kobiecego uważały, że wzrost zainteresowania problemami szeroko rozumianej edukacji seksualnej na przełomie XIX i XX w. był w dużej mierze ich zasługą. Z pewnością liczba tekstów publicystycznych zamieszczanych na łamach prasy feministycznej i w postępowych periodykach społecznych uzasadniała tę opinię. Istotną rolę w popularyzacji idei edukacji seksualnej w szerokich kręgach społeczeństwa spełniły poradniki Izy Moszczeńskiej pt. *Co każda matka swojej dorastającej córce powiedzieć powinna* oraz *Jak rozmawiać z dziećmi o kwestjach drażliwych: wskazówki dla matek*²⁹⁵. Książki te zostały opublikowane w ramach serii *Książki dla Wszystkich* wydawanej przez wydawnictwo M. Arcta. Poradniki Moszczeńskiej znakomicie wpisywały się w założenia serii, która miała trafić do jak najszerszego

²⁹² T. Jaroszyński (rec.), A. Moll, *O uświadamianiu płciowym*, „Nowe Tory” 1909, nr 5, s. 458–459; T. Męczkowska, *Bez obłudy...*, s. 648; M. (rec.), E. Ethelmer, *Skąd się wziął twój braciszek?*, „Przegląd Pedagogiczny” 1903, nr 12, s. 152. Por. S. Koczyński (rec.), *Czy szkoła ma za zadanie uświadamiać młodzież w sprawie stosunków płciowych?*, „Przegląd Pedagogiczny” 1905, nr 14–15, s. 199; (rec.) M. Oker-Blom, *Na wsi u wuja doktora*, Warszawa 1906, „Nowe Tory” 1906, nr 8, s. 831–832.

²⁹³ Komentując liczne głosy w prasie francuskiej, krytykujące podjęcie problematyki wychowania seksualnego, Laskowiczówna pisała: „Fakty te w połączeniu z chwiejnym nastrojem znacznej części poważnego zgromadzenia paryskiego, dyskretne przemilczanie, obawa nazwania rzeczy po imieniu, dotknięcia ran bolesnych świadczą wymownie jak pałaca jest potrzeba rozpoczęcia racjonalnego wychowania płciowego”. M. Laskowiczówna, *Wychowanie płciowe na III Międzynarodowym Kongresie Higieny Szkolnej*, „Nowe Tory” 1911, nr 5, s. 458.

²⁹⁴ Problem ten został szczegółowo omówiony przez Jolantę Sikorską-Kuleszę, *„Skąd się wziął twój braciszek?” Początki dyskusji o wychowaniu seksualnym dzieci i młodzieży na ziemiach polskich*, [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2004, s. 25–41.

²⁹⁵ I. Moszczeńska, *Co każda matka swojej dorastającej córce powiedzieć powinna*, Warszawa 1904; eadem, *Jak rozmawiać z dziećmi o kwestjach drażliwych: wskazówki dla matek*, Warszawa 1904.

grona odbiorców, stanowić środek oddziaływania na społeczeństwo²⁹⁶. Masowy nakład i niski koszt tomów serii powodował, że stanowiły rodzaj drukowanych odczytów, przystępnych poradników, podręcznych bedekerów. Taki charakter miały także poradniki Moszczeńskiej. Ich zasięg był wielokrotnie większy niż publicystyczne teksty lekarzy, pedagogów czy działaczek feministycznych. Wiele popularnych poradników koncentrowało się na wychowaniu seksualnym chłopców, uważając je za szczególnie ważny obszar oddziaływania rodzicielskiego oraz istotny element w procesie samowychowania młodzieży męskiej. Część wydanych na początku XX w. poradników skierowana była do rodziców, część adresowano bezpośrednio do chłopców w okresie dojrzewania²⁹⁷.

Krytyka obyczajowości seksualnej dokonana przez środowisko feministyczne stworzyła odpowiednią atmosferę do propagowania wychowania seksualnego dzieci i młodzieży. Uważano, że środowisko kobiece jest niejako predestynowane do rozpowszechniania tych idei w szerszych kręgach społecznych. Kobiety zaangażowane w ruch feministyczny były uczestniczkami i obserwatorkami zjazdów, na których poruszano problemy edukacji seksualnej. W postępowej prasie społecznej i kobiecej zamieszczano później relacje z obrad. I tak problemy wychowania seksualnego były przedmiotem obrad w czasie I i II Kongresu Higieny Szkolnej w latach 1904 i 1907 oraz wspomnianego wyżej III Kongresu. Na łamach „Steru” lekarka H. Kon-Feldblum przedstawiła najważniejsze tezy i wnioski wygłoszonego wówczas referatu doktora Marcina Chotzena z Wrocławia, dokonując własnych ocen wystąpienia. Podkreślała, że wychowanie seksualne powinno rozpocząć się w okresie wczesnego dzieciństwa, a następnie być progresywnie kontynuowane w okresie dorastania i dorosłości człowieka. Zwracała uwagę na potrzebę zachęcania młodzieży do zachowania wstrzemięźliwości seksualnej do chwili zawarcia małżeństwa. Problemy wychowania seksualnego należało zdaniem H. Kon-Feldblum zintegrować z innymi przedmiotami szkolnymi, a więc nie tylko z naukami przyrodniczymi, ale także religią, etyką, historią i literaturą oraz propagować postacie, które potrafiły w rozsądny sposób panować nad swoją seksualnością²⁹⁸. Za odpowiednią formę przekazywania wiedzy uznawała przeprowadzanie pogadarek i wykładów.

²⁹⁶ M. Babik, *Polskie...*, s. 74–78.

²⁹⁷ Zob. m.in. A. Herzen, *Odezwa do męskiej młodzieży*, Warszawa 1904; A. Heim, *Życie płciowe ze stanowiska dziejów rozwoju*, Łódź 1904; G. Nellie, *Jak uświadamiać dzieci o kwestjach drażliwych*, Warszawa 1904; A. Wyśłouch, *Ohyda wieku*, Warszawa 1904; F. Ebner, *Moje nawrócenie się do czystości*, Warszawa 1907; W. Miklaszewski, *Odezwa do młodzieży dojrzałej*, Warszawa 1906; E. Hopkins, *Matki i synowie*, Warszawa 1906; Th. Binder, *Hygienu życia płciowego*, Warszawa 1906; J. Braun, B. Rosenblum, *Samogwałt (onanizm) u mężczyzn i kobiet i jego skutki*, Warszawa 1908.

²⁹⁸ Helena Kon-Feldblum podkreślała, iż szkoła jest zobowiązana „przed wypuszczeniem wychowanców w świat dać im wskazówki, dotyczące higieny życia seksualnego, pouczyć o chorobach płciowych, i wpływie na zdrowie jednostki, małżeństwie i potomstwie i uprzedzić wychowanców o złych skutkach życia pozamałżeńskiego. Tę część pouczania winna szkoła prowadzić w porozumieniu z rodzicami”. H. Kon-Feldblum, *O wychowaniu seksualnym na Międzynarodowym Kongresie Higieny Szkolnej*, „Ster” 1910, nr 11–12, s. 380.

Przedstawiciele postępowej inteligencji oczekiwali rozwijania w młodym pokoleniu poczucia równości i solidarności między obiema płciami, wzajemnego szacunku, zdolności do samodzielnego poszukiwania własnej życiowej drogi²⁹⁹. Zapewnić to miała koedukacyjna szkoła³⁰⁰. Warunkiem przemian powinny być także zmiany w wychowaniu dziewcząt w środowisku rodzinnym i szkolnym³⁰¹. Kpiono z „pedagogii wyanielonych dziewic”³⁰², której rezultatem było wychowanie kobiet – ignorantek nie tylko w zakresie seksualności, ale także biologii i fizjologii. Ludwik Krzywicki na łamach „Prawdy” piętnował „dziwną pruderię” rodziców, prowadzącą do sytuacji, iż seksualność stawała się przyczyną traumatycznych przeżyć dla dziewczyny dowiadującej się „tajemnic fizjologicznych wychodząc za mąż”³⁰³. Lekarze i pedagodzy krytykowali podejście do seksualności dziewcząt z wyższych kręgów społecznych jako problemu o drugorzędnym znaczeniu³⁰⁴. Za szkodliwe uznawano fakt, iż do końca XIX w. o dziewczętach pisano niewiele, nie podawano informacji, jak poprowadzić zajęcia w szkołach żeńskich, jak omawiać odmienności budowy anatomicznej, różnice przebiegu procesu dojrzewania, nie podawano konkretnych wskazówek metodycznych.

Podkreślano, że szkoła i dom powinny zapewnić dziewczętom odpowiednią wiedzę z zakresu higieny i fizjologii, uwzględniającą także aspekty związane z seksualnością i chorobami wenerycznymi³⁰⁵. Zwracano uwagę na potrzebę racjonalnego wychowania fizycznego, dbałości o higienę i zdrowie dziewcząt w okresie dojrzewania, odejścia od histerycznego podejścia do menstruacji³⁰⁶.

²⁹⁹ Podkreślano konieczność troski o właściwą moralność, która przez działaczki ruchu kobiecego była opisywana jako „stosunki seksualne przyszłości, oparte nie na prostytucji, nie na męczeństwie kobiet i krzywdzie ludu, lecz na zasadach rzeczywistej uczciwości, obowiązującej wszystkich”. J. Olszewska, *Moralność jutra*, „Ster” 1911, nr 8–9, s. 287.

³⁰⁰ Rzecznikzką koedukacji była m.in. T. Męczkowska, *Szkoły mieszane (koedukacyjne)*, Warszawa 1906.

³⁰¹ M. Lipska, *Przerost erotyki w życiu kobiety*, „Ogniwo” 1903, nr 32, s. 717; M. Reczyńska, *Młodziż żeńska a moralność młodzieży męskiej*, „Ster” 1908, nr 4–5, s. 160–172; R. Pachucka, *Tragizm dusz dziecięcych*, „Ster” 1911, nr 10, s. 345.

³⁰² J. Weznaki, *Na widowni*, „Głos” 1896, nr 2, s. 39.

³⁰³ K. R. Żywicki, *Spoleczeństwo a młodzież*, „Prawda” 1900, nr 42, s. 499.

³⁰⁴ L. Wernic podkreślał potrzebę badań nad stanem wiedzy i podejściem dziewcząt do seksualności: „Ankiety szczegółowe wśród młodzieży (Łazowski, Kowalski i Falski) zostały przeprowadzone nad z górą tysiącem osobników. Ankiety nad dziewczętami oczekują swojego Kolumba”. L. Wernic, *O uświadamianiu...*, s. 457.

³⁰⁵ M. Nawrot-Borowska, *Higiena kobiety na terenie ziem polskich w II połowie XIX i w początkach XX wieku w świetle zapatrywań teoretycznych*, „Nowiny Lekarskie” 2010, nr 2, s. 132–133; A. Böldyrew, *Zdrowie i higiena dziewcząt i młodych kobiet na ziemiach polskich w drugiej połowie XIX i na początku XX w. Zalecenia a rzeczywistość*, „Nowiny Lekarskie” 2010, nr 2, s. 143.

³⁰⁶ M. Warszawski, Theilhaber, *Choroby nerwowe i zaburzenia w organach płciowych kobiecych*, „Kronika Lekarska” 1902, t. XXIII, s. 260. Zob. także W. Goździcki, *Hygiena internatów dla dziewcząt*, „Zdrowie” 1910, nr 8, s. 620–621; *Przyczyny nerwowych bólów głowy u dzieci w wieku szkolnym*, „Kronika Lekarska” 1894, t. XV, s. 851; M. Michałowicz, *Młodziż...*, s. 15.

Uważano za istotne w tym zakresie działania matek, którym przypisywano ważną rolę w wychowaniu i trosce o higienę dzieci obu płci, także w okresie ich dorastania³⁰⁷. Z inicjatywy Anieli Szycówny zorganizowano w Warszawie na początku XX w. szereg „wieców matek”, w czasie których dyskutowano o reformach w wychowaniu szkolnym i domowym, w tym o zakresie, celach i metodach edukacji seksualnej³⁰⁸. O problemach tych mówiono także podczas „wieców etycznych” organizowanych przez zwolenników abolicjonizmu. Wśród uczestników byli m.in. A. Wróblewski, Z. Daszyńska-Golińska, P. Kuczalska-Reinshmidt, W. Miklaszewski, L. Wernic³⁰⁹.

Wiele obaw lekarzy i pedagogów budził onanizm dzieci i młodzieży, który uważano za poważny problem społeczny, przyczynę degeneracji zdrowotnej i moralnej³¹⁰. Uważano, że jest przyczyną chorób wenerycznych i umysłowych, padaczki, krzywicy, chorób oczu, niepłodności, że może doprowadzić do przedwczesnej śmierci z powodu osłabienia lub samobójstwa³¹¹. O onanizmie dziecięcym jako problemie obu płci pisał Z. Srebrny³¹². Zdaniem lekarzy masturbacja dziewcząt była jedną z przyczyn blednicy wywołującej wręcz histeryczny lęk specjalistów w całej Europie. Rozumiano pod tym pojęciem niedokrwistość z powodu niskiego poziomu hemoglobiny i niedoborów żelaza³¹³. W odniesieniu do dziecięcej i młodzieńczej masturbacji ujawniła się w pełni medykalizacja i psychologizacja seksualności³¹⁴. Zapobieganie onanizmowi, uświadamianie

³⁰⁷ K. Jakubiak, *Polskie czasopiśmiennictwo kobiece dla matek z przełomu XIX i XX wieku oraz okresu II Rzeczypospolitej. Charakter i problematyka*, [w:] *Działalność kobiet polskich na polu oświaty i nauki*, red. W. Jamrozek, D. Żołądź-Strzelczyk, Poznań 2003, s. 45.

³⁰⁸ *Ruch czystości obyczajów*, „Czystość” 1907, nr 5, s. 65.

³⁰⁹ 23 lutego 1907 r. uczestnicy wiecu jednomyślnie zażądali „zniesienia haniebnej reglamentacji prostytucji w Królestwie Polskim”, podjęcia przez społeczeństwo walki z rozpustą, nierządem i handlem dziewczętami oraz „uświadamiania powszechnego jak najszerzych mas, wiejskich i miejskich za pomocą nauczania szkolnego i systematycznych wykładów dla starszych o zgubnych skutkach rozpusty i chorób wenerycznych oraz o łatwości i piękności życia czystych obyczajów”. *Ibidem*, s. 66.

³¹⁰ „Przegląd Pedagogiczny” 1905, nr 10, s. 125.

³¹¹ H. Wernic, *Praktyczny przewodnik wychowania*, Warszawa 1891, s. 78; *Spostrzeżenia samogwałtu u małych dzieci*, „Medycyna” 1886, t. XIV, s. 22–23; „Rodzina i Szkoła” 1908, nr 13–16, s. 204–207; „Medycyna” 1901, t. XXIX, s. 1035; „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego” 1903, t. XCIX, s. 255; R. Kraft-Ebing, *Obląd prześladowczy skutkiem samogwałtu*, „Medycyna” 1890, t. XVII, s. 717–719.

³¹² Z. Srebrny, *Sprawy...*, s. 649–662.

³¹³ O niedokrwistości dziewcząt zob. m.in. J. Funk, *O cierpieniach skóry, towarzyszącym blednicy*, „Medycyna” 1899, t. XXVII, s. 146; Z. Kowerska, *O wychowaniu macierzyńskim*, Warszawa 1881, s. 309.

³¹⁴ „Pedagodzy i lekarze faktycznie zwalczali u dzieci onanizm niczym epidemię, którą należy opanować [...] ostrzegano rodziców i wychowawców, wzbudzano w nich podejrzenie, że wszystkie dzieci są winne, oraz obawę, że sami staną się winni, o ile nie powezmą podejrzeń; [...] zalecano im odpowiednie metody postępowania, wyznaczano normy pedagogiczne; w rodzinie zakorzeniono

młodzieży jego szkodliwości było ważnym elementem wychowania seksualnego, które uznano za czynnik ratujący młode pokolenie, a wraz z nim całe społeczeństwo, przed upadkiem. W dyskusji na temat onanizmu i metod zapobiegania mu widoczna była fobia wynikająca z upowszechnienia w kręgach intelektualistów i moralistów przekonania o destrukcyjnym wpływie seksu na życie człowieka.

Z dystansem do edukacji seksualnej w Królestwie Polskim podchodzili duchowni i publicyści sympatyzujący z Kościołem katolickim. O ile w Galicji i w zaborze pruskim polscy duchowni wypowiadali się na ten temat, przedstawiając także własne koncepcje i metody służące wychowaniu seksualnemu dzieci i młodzieży, publikując teksty publicystyczne, książki i broszury, o tyle w Królestwie księży zachowywali wobec tej sfery wychowania znaczną rezerwę. W prasie katolickiej zalecano zachowanie ostrożności w tym zakresie, przestrzegając, iż „uświadamianie w kwestjach seksualnych w protestanckich szkołach Niemiec i Szwajcaryi nie tylko sprawy nie polepszyło lecz wydało skutki jak najgorsze”³¹⁵. W wielu publikacjach podkreślano natomiast priorytet oddziaływania wychowawczego Kościoła i rodziny w zakresie kształtowania postaw moralnych i etycznych, a w tych kategoriach traktowano także wychowanie seksualne. Zwracano uwagę na konieczność wpajania dzieciom i młodzieży odpowiedzialności za swoje zachowania, obejmujące również sferę seksualną. W zakresie wiedzy biologicznej za główny cel wychowania seksualnego uznawano przygotowanie do małżeństwa i obowiązków rodzinnych. Duchowni katolicy krytykowali tendencje do ingerencji w życie płciowe człowieka, obawiając się z jednej strony propagowania swobody seksualnej, rozwiązłości, z drugiej – promowania antynatalistycznych postaw w duchu maltuzjanizmu i neomaltuzjanizmu.

Na łamach „Przeglądu Katolickiego” wielokrotnie pisano o demoralizacji młodzieży gimnazjalnej i studenckiej, ubolewając między innymi nad skłonnością do podejmowania przypadkowych kontaktów seksualnych. Nie określając szczegółów oddziaływań wychowawczych, podkreślano jednak współodpowiedzialność dorosłych za niski poziom moralny młodzieży. W 1883 r. komentując bliskie kontakty gimnazjalistów i aktorek, pisano, że „najcięższą część winy śmiało złożyć możemy na wychowawców, na rodziców, i opiekunów. Sądzimy też, że zamiast moralizowania i straszenia aktorek, które pewno gromów felietonisty się nie ulękną, lepiej zwrócić się ze swą krytyką i napomnieniem ku tym, którym dobro młodzieży na sercu leży, lub też z obowiązku leżeć powinno”³¹⁶. Odnosząc się do badań przeprowadzonych przez Kowalskiego, ubolewano nad poziomem zdrowotności i powszechnością kontaktów seksualnych warszawskich studentów. Zwracano przy tym uwagę na konieczność troski całego społeczeństwa

wielostronny reżim medyczno-seksualny”. M. Foucault, *Historia seksualności*, tłum. B. Banasiak et alii, Warszawa 2000, s. 44.

³¹⁵ Ginwiłł, *Odpowiedź na ankietę. Prądy odrodzeńcze*, „Prąd” 1912, nr 7, s. 261.

³¹⁶ *Gimnazjaliści i aktorki*, „Przegląd Katolicki” 1883, t. XXI, s. 288.

o stan moralny dorastającej młodzieży męskiej³¹⁷. Najgłębszą krytykę wobec idei uświadamiania seksualnego dzieci i młodzieży formułowano na łamach „Roli”. Poglądy redakcji tego periodyku były skrajnie niechętne wobec wszelkich ruchów reformatorskich, idei wychowania seksualnego w jakiegokolwiek postaci oraz koedukacji. Konserwatywno-antysemicka „Rola” uczyniła z tych zagadnień obiekt manipulacji wykorzystywany dla uzasadnienia własnej ideologii. Wychowanie seksualne uznawano za skrajnie szkodliwe dla publicznej moralności i polskiej kultury, traktowano je jako zagrożenie dla bytu narodowego. Jak najgorsze intencje przypisywano zwłaszcza działaczkom ruchu kobiecego, propagującym edukację seksualną. Krytykowano nie tylko ideę wychowania seksualnego, ale również koedukację³¹⁸.

Zwolennicy wychowania seksualnego w Królestwie Polskim na początku XX w. w zasadniczy sposób wpłynęli na ton dyskusji na ten temat, również w okresie powojennym, na poszerzenie zakresu wypowiedzi o seksualności, zazwyczaj wpisując je w kategorie użyteczności i szkodliwości, przyzwoitości i demoralizacji. Troska o edukację młodzieży łączyła się z tendencją do traktowania wychowania seksualnego jako narzędzia kontrolowania seksualności społeczeństwa, co stwarzało groźbę przyjęcia represyjnej moralności. Spopularyzowanie idei wychowania seksualnego wiązało się z przyjęciem zasady moralnego rygoryzmu w tym obszarze działań edukacyjnych. Przyjęcie takiego schematu usprawiedliwiać miała walka z prostytucją i chorobami wenerycznymi. Zalecenia dotyczące wychowania seksualnego nie obejmowały nieelitarnych środowisk. Świadomość tragicznej śmieszności ewentualnych wskazówek dla najuboższych rodzin miejskich i wiejskich miała I. Moszczeńska, która pisała w swym poradniku: „W warunkach takich, gdy po dwie i trzy pary małżeńskie wraz ze swym potomstwem mieszkają w jednej izbie, gdy dzieci muszą być świadkami wszystkich małżeńskich rozmów i sprzeczek, scen zazdrości czy pieszczot, zalotów, umizgów, zrywania bądź zawiązywania stosunków, ulicznych scen, zaczepek lub zemsty, gdy rodzeństwo ich rodzi się pod ich okiem, gdyż nie może być nawet mowy o usuwaniu dzieci, które poza kątem wspólnej izby nie miałyby się gdzie schronić – wszelkie mądre a przyzwoite sposoby pouczenia i uświadamiania dzieci zakrawają na bolesną ironię”³¹⁹.

³¹⁷ *Smutna statystyka*, „Przegląd Katolicki” 1900, t. XXXVIII, s. 141.

³¹⁸ „Publicyści i dziennikarze żydowscy, pod pozorami pedagogicznymi, beczeszczą jawnie uczucia nasze narodowe i katolickie, nawołując do takiego systemu wychowania młodzieży, z pomocą którego już w pierwszym zaraniu życia miała by ona ułatwioną rozpustę i z pomocą którego zakłady szkolne zamieniłyby się w domy nierządu”. *Na posterunku*, „Rola” 1905, nr 33, s. 505.

³¹⁹ I. Moszczeńska, *Jak rozmawiać...*, s. 59–60.

Rozdział V

Opinie i poglądy dotyczące dzieciobójstwa i porzucania dzieci oraz formy zapobiegania tym patologiom

1. Dzieciobójstwo jako naruszenie ładu społecznego

Od zarania cywilizacji dzieciobójstwo było stałym komponentem życia społecznego. Nie zawsze uważano je jednak za patologię. W państwach starożytnych aprobowano uśmiercanie dzieci, zwłaszcza chorych i kalekich. Dzieciobójstwa dokonywano również w przypadku nadmiernego powiększenia rodziny, uznając eliminację niepożądanego dziecka za metodę ograniczenia przyrostu naturalnego. Zasadniczy przełom przyniósł początek średniowiecza, bowiem w doktrynie chrześcijańskiej zabicie dziecka uchodziło za szczególnie ciężką zbrodnię, poważniejszą nawet niż zwyczajne zabójstwo. Według nauki Kościoła dziecko przychodziło na świat z woli Boga, obdarzone duszą, a zabicie go po narodzeniu, przed ochrzczeniem było równoznaczne z odebraniem możliwości zmycia grzechu pierworodnego w czasie chrztu. Religijny wymiar dzieciobójstwa w istotny sposób wpływał na postawy społeczne i determinował kwalifikację prawną.

Europejskie kodeksy karne wprowadziły surowe kary dla matek dopuszczających się dzieciobójstwa, co miało odstraszyć kobiety przez popełnianiem tego przestępstwa¹. Drastyczne konsekwencje nie wyeliminowały jednak tej patologii. W dobie nowożytnej i początkach epoki nowoczesnej, zwłaszcza w miastach,

¹ W *Constitutio criminalis Carolinae*, czyli kodeksie karnym cesarza Karola V z 1532 r. nakazywano poddanie kobiety przed śmiercią torturom. Kara śmierci była na dzieciobójczyniach dokonywana w sposób szczególnie okrutny i hańbiący – poprzez zakopanie żywcem, wbicie na pal, utopienie w worku. J. A. Bartoszewski, J. Halaunbrenner-Lisowska, *Dzieciobójstwo: aspekty prawne, medyczne i społeczne*, Warszawa 1974, s. 6–7; K. Marzec-Holka, *Dzieciobójstwo: przestępstwo uprzywilejowane czy zbrodnia*, Bydgoszcz 2004, s. 11–13.

zjawisko uśmiercania i porzucania dzieci było bardzo częste, stało się również elementem ciemnej strony miejskiego życia, jak prostytutka czy drobne kradzieże, będąc jednocześnie w większym stopniu niż wspomniane czynem uznawanym za naganny, łamiący podstawowe normy prawne i obyczajowe². W Królestwie Polskim problem dzieciobójstwa i porzucania dzieci narastał już w pierwszej połowie XIX w. W okresie przed powstaniem listopadowym kobiety były często oskarżane o zaniedbanie opieki nad dziećmi, porzucanie i zabijanie noworodków oraz o pozbycie się płodu. Jak podaje Małgorzata Karpińska co siódma kobieta wśród zatrzymanych i uwięzionych w Królestwie Polskim w 1830 r. dopuściła się dzieciobójstwa³. Statystyki kryminalne pokazywały, że w drugiej połowie XIX w. problem z każdą dekadą stawał się coraz poważniejszy. W opracowanych przez Komisję Sprawiedliwości wykazach za 1866 r. podawano, że prowadzono dochodzenia w 136 przypadkach, przy czym 38 osób ukarano za bezpośredni czyn dzieciobójstwa, 70 osób za ukrycie porodu, pochowanie ciał dzieci bez wiedzy policji itp.⁴ W statystykach kryminalnych odnotowano następującą liczbę dzieciobójstw: w 1867 r. – 90, w 1868 r. – 95, w 1869 r. – 94, w 1870 r. – 123, w 1871 r. – 156, w 1872 r. – 119, w 1873 r. – 144, w 1874 r. – 126⁵. W latach 1860–1875 w Królestwie było średnio rocznie 113 przypadków⁶, w 1876 r. wykryto ich 121. W okresie między 1865 a 1874 r. wśród skazanych za dzieciobójstwo kobiet ponad 97% stanowiły analfabетки⁷.

Porzucanie dzieci było plagą przede wszystkim ośrodków przemysłowych, gdzie anonimowość dawała duże poczucie bezkarności. Wymownym tego po-

² Por. S. Orgelbrand, *Encyklopedia powszechna*, t. IV, Warszawa 1899, s. 597; M. Surdacki, *Losy dzieci porzucanych w społeczeństwie europejskim do XX wieku*, [w:] *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie. Dzieje nowożytne*, t. II, red. K. Jakubiak, W. Jamrożek, Bydgoszcz 2002, s. 141–165.

³ M. Karpińska, *Złodzieje, agenci, policyjni strażnicy... Przestępstwa pospolite w Warszawie 1815–1830*, Warszawa 1999, s. 98–99.

⁴ *Wykazy statystyczne sądowo-karne za rok 1866*, „*Ekonomista*” 1868, R. IV, t. II, s. 270–271.

⁵ *Dzieciobójstwa we Francji i w kraju naszym*, GSW 1875, nr 42, s. 336.

⁶ S. Milewski, *W świecie występku i zbrodni. Z dziejów przestępczości i jej zwalczania*, Warszawa 1996, s. 202.

⁷ R. Buczyński, *Nieszczęśliwe wypadki w 1876 r.*, GSW 1877, nr 31, s. 244–245. Cenne są zebrane przez R. Buczyńskiego dane statystyczne dotyczące patologii życia społecznego, w tym m.in. dzieciobójstwa i porzuceń. Mimo zastrzeżeń historyków co do wiarygodności liczb podawanych przez Buczyńskiego (zob. E. Kaczyńska, *Człowiek przed sądem. Społeczne aspekty przestępczości w Królestwie Polskim (1815–1914)*, Warszawa 1994, s. 246–248), warto korzystać z jego zestawień, konfrontując je z innymi źródłami. Dane liczbowe na temat dzieciobójstwa i porzuceń dzieci, skazanych za przestępstwa wobec dzieci, komentarze autora zob. idem, *Zarysy stanu moralnego naszego społeczeństwa*, t. I, Warszawa 1885, s. 140–142, 154–155, 157–159, 167, dodatek I, s. 14, 27–28, 30–31, 38, 41–42; t. II, Warszawa 1886, s. 46, 117, 119, dodatek I, s. 12, 16–19, 38–39. Problem liczby związków pozamałżeńskich zob. *ibidem*, t. II, s. 37–39. Zob. także idem, *Stan moralny społeczeństwa naszego na podstawie wykazów statystycznych karnych*, BW 1874, nr 7, s. 266–267, 281, 283, 286, 289–290.

twierdzeniem są dane z roku 1898, według których w guberni piotrkowskiej na wsiach noworodki stanowiły 44%, w miastach 62% ogólnej liczby zamordowanych. W Łodzi 70% morderstw dokonano na noworodkach⁸. Kobiętom stawiano również zarzut zatajania śmierci nowo narodzonego dziecka, przy czym pod tym oskarżeniem nie zawsze kryło się posądzenie o jego zabicie. Duża bowiem część kobiet z ubogich grup miejskiej ludności unikała dopełnienia obowiązku zarejestrowania narodzin i okołoporodowej śmierci dziecka. Toteż niemało noworodków zmarłych w czasie porodu lub tuż po nim nie było ujętych w ewidencji w aktach stanu cywilnego oraz w księgach parafialnych⁹. Trzeba przy tym wspomnieć o konieczności zachowania ostrożności w korzystaniu ze źródeł, w których wspomina się o przypadkach dzieciobójstwa. Lektura czasopism prawniczych i opracowań statystyk sądowych może mianowicie prowadzić do mylnego wniosku, iż większość zbrodni miała miejsce na wsi¹⁰. Według statystyk za 1876 r. na 121 przypadków dzieciobójstw zaledwie 16 popełniono w miastach, z czego 4 w Warszawie¹¹. Konkretnie przypadki zbrodni wobec niemowląt, omawiane na łamach „Gazety Sądowej Warszawskiej”, niemal zawsze dotyczyły zdarzeń właśnie w środowisku wiejskim. Trzeba jednak pamiętać, że czasopismo informowało o przebiegu procesu, czyli omawiało przypadki, w których ustalono, kto był matką zabitego dziecka. Znacznie prościej było to zrobić w niewielkiej społeczności, w której wszyscy się znali. Próby ukrycia oznak ciąży poprzez ściskanie brzucha pasami i noszenie luźnej odzieży niewiele dawały w środowisku, w którym dużą część czasu spędzano na powietrzu, a ciekawskie spojrzenia bacznie obserwowały każdego, zwłaszcza dziewczęta i młode kobiety. Cięża niezamężnej kobiety – lub samo jej podejrzenie – było sensacją, przedmiotem dociekań i domysłów. W przypadku odnalezienia ciała dziecka nietrudno było ustalić potencjalnych sprawców; źródłem informacji dla policji często była plotka. O ile wcześniej można mówić o sporej dozie tolerancji, to na przełomie XIX i XX w. pozamałżeńskie kontakty seksualne w kulturze ludowej zazwyczaj były potępiane, budziły krytykę lokalnej społeczności, obawiającej się swobody seksualnej mogącej destabilizować ład wspólnoty. Przełożyło się to na większą liczbę dzieciobójstw, z których tylko część popełniana była w środowisku wiejskim. Wiele kobiet, pragnąc ukryć swój stan, wędrowało do miasta i tam rodziło niechciane dziecko. Czyn ten zwykle pozostawał nieodkryty.

Skala dzieciobójstwa w drugiej połowie stulecia stała się tak porażająca, że temat ten był stale obecny na łamach codziennych gazet i w prasie fachowej

⁸ I. Ichnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, *Spółeczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1979, s. 477. Sytuację w Łodzi na przełomie XIX i XX w. omówiła M. Sikorska-Kowalska, *Wizerunek kobiety łódzkiej przełomu XIX i XX wieku*, Łódź 2001, s. 65–70.

⁹ E. Kaczyńska, *Człowiek...*, s. 226.

¹⁰ Por. *Nauczanie publiczne i moralność ludu*, „Niwa” 1875, t. VII, s. 940.

¹¹ R. Buczyński, *Nieszczęśliwe...*, s. 244.

– lekarskiej i prawniczej. Wymiar tej patologii uległ co najmniej równej intensyfikacji, co proces industrializacji i urbanizacji. W opinii publicystów zjawisko to, przybierając niespotykane wcześniej rozmiary, stało się jednym z najpoważniejszych problemów, niepokojącym z moralnego i społecznego punktu widzenia. Rzadziej spotykany w literaturze pięknej¹², temat ten był natomiast jednym z częściej poruszanych na łamach publicystyki w ostatnich czterech dekadach XIX w. Wśród publicystów, którzy alarmowali opinię publiczną o zjawisku niechętnie dostrzeganym przez społeczeństwo, szczególne miejsce zajmował Bolesław Prus. Podejmując wielokrotnie problematykę dzieciobójstwa i porzucania dzieci, unikał taniego sentymentalizmu i czułościowości. Co więcej – kpił z takiej postawy pań z towarzystwa wrzuszonych losem podrzutków, ale szybko tracących zapał do kontynuowania działań na rzecz potrzebujących. Sam jednocześnie nie przywdziewał maski wszytkowiedzącego moralizatora. By temat nie znudził się czytelnikom, nie strywializował przez częste o nim przypomnianie, Prus często zmieniał konwencje, pisał w sposób wzniosły i cyniczny, patetyczny i ironiczny. O tragicznym losie niechcianych niemowląt przypominał wielokrotnie w swych cotygodniowych „Kronikach”. Pisał o niemowlętach porzucanych w publicznych miejscach, znajdowanych przez przechodniów w bramach, kościołach, parkach, w pociągach, przed szpitalami i przytułkami¹³.

Wiele informacji o przypadkach dzieciobójstw i porzuceń dzieci zamieszczano na łamach czasopism lekarskich i prawniczych, ale jednocześnie opis szczególnie drastycznych spraw trafiał na łamy wysokonakładowej prasy, jako tania sensacja. Inna rzecz, że nawet specjaliści, szczególnie w trzecim ćwierćwieczu XIX w., pisząc o dzieciobójczyniach nierzadko dramatycznie i szczegółowo, opisywali dokonane przez nie zbrodnie. Widać to chociażby w licznych notatkach, zamieszczanych w „Gazecie Sądowej Warszawskiej”. Dosadne i drobiazgowo rekonstrukcje wydarzeń epatowały okrucieństwem¹⁴. Opisywano przypadki skraj-

¹² Wątek zawiedzionej, nieszczęśliwej miłości, której rezultatem było dzieciobójstwo w literaturze pięknej pojawiał się częściej dopiero na przełomie XIX i XX w. Najbardziej znanym literackim obrazem takiej tragicznej historii były losy Ewy Pobratyńskiej, bohaterki powieści Stefana Żeromskiego *Dzieje grzechu*. Pochodząca ze zrujnowanej rodziny szlacheckiej dziewczyna, osamotniona i zrozpaczona po wyjeździe mężczyzny, z którym miała romans, utopiła w kloace swoje narodzone dziecko. S. Żeromski, *Dzieje grzechu*, Warszawa 1908.

¹³ B. Prus, *Kroniki*, t. VIII, s. 93; t. V, s. 43, 306; t. VII, s. 240.

¹⁴ Zob. m.in. *Sprawa Magdaleny Suchodziny, obwinionej o dzieciobójstwo*, GSW 1873, nr 5, s. 37; *Kronika Kryminalna. Ukrycie ciała dziecka nieprawego*, GSW 1875, nr 10, s. 75; *Kronika kryminalna. Dzieciobójstwo*, GSW 1875, nr 10, s. 76–78; *Dzieciobójstwo we Francji i w kraju naszym*, GSW 1875, nr 42, s. 336; *Dzieciobójstwo*, GSW 1877, nr 2, s. 15; *Dzieciobójstwo*, GSW 1877, nr 34, s. 273; *Ważniejsze wypadki w guberni lubelskiej. Dzieciobójstwo*, GSW 1876, nr 10, s. 83; *Zabójstwo 13-to miesięcznego dziecka*, GSW 1878, nr 27, s. 214; *Wiadomości bieżące krajowe*, GSW 1878, nr 43, s. 343; *Kronika kryminalna. Sprawa o zakopanie żywego dziecka*, GSW 1885, nr 5, s. 73–74.

nego zaniedbywania niemowląt, prowadzącego do ich śmierci, okaleczania ich przed uśmierceniem, zakopywania żywego dziecka¹⁵. Opisy szczególnie drastycznych przypadków służyły wywołaniu oburzenia i potępienia matki, co nie było trudne w przypadku bezwzględnej okrucieństwa winowajczynie. Nie pomagało to jednak w zrozumieniu złożoności problemu.

W ostatnich dwóch dekadach XIX w. w tekstach prawniczych i medycznych przypadki dzieciobójstwa opisywano z większym profesjonalizmem, zwracając uwagę na obyczajowe, społeczne, ekonomiczne i psychomedyczne uwarunkowania postaw dzieciobójczyń. W wypowiedziach tych nadal podkreślano, iż dzieciobójstwo jest naruszeniem norm prawnych i obyczajowych, ale coraz częściej dostrzegano, że wśród dziewcząt i kobiet winnych dzieciobójstwa wiele było sierot, niepełnosprawnych umysłowo, osób pozbawionych wsparcia rodziny, przez całe życie wykluczonych na margines lokalnej społeczności, analfabetek. Dostrzegano, że wiele z nich zostało uwiedzionych, niektóre padły ofiarą gwałtu. Dlatego lekarze i prawnicy zaczęli pisać o konieczności liberalizacji prawa wobec dzieciobójczyń, podkreślając nadmierną surowość represji karnej¹⁶. Przekonywano, że drastyczne kary nie wpływają na zmniejszenie patologii, przyczyniają się natomiast do ukrytego dzieciobójstwa, poprzez oddawanie dzieci do pokątnych, nieuczciwych opiekunek¹⁷.

Jednym z orędowników złagodzenia kar za pozbawienie życia noworodka przez młodą, ubogą, niezamężną matkę był Antoni Okolski, który już w 1864 r. przekonywał o potrzebie reformy rosyjskiego prawa karnego¹⁸. Na łamach „Czasopisma Poświęconego Prawu i Umiejętnościom Politycznym” podkreślał, iż przy orzekaniu kary za dzieciobójstwo konieczne jest wzięcie pod uwagę psychofizycznego stanu położnicy. Przekonywał, że konieczna jest zmiana przepisów prawa wobec dzieciobójczyń i stosowanie wobec nich łagodniejszych kar. Zaznaczał zarazem, że okoliczności łagodzące zachodzą wyłącznie w przypadku kobiet niezamężnych i to w sytuacji, gdy dziecko nie jest wynikiem uprawiania nierządu.

¹⁵ W jednej ze spraw, mających miejsce w 1874 r., dokładnie opisano postępowanie matki, która „wyostrzyła z zimną krwią nóż, którym dziecię zamordować postanowiła; nakarmiła następnie dziecicę, wyniosła je w pole ponad strumyk, tam najpierw poderżnęła mu gardło, a następnie zamordowane już dziecicę pokrajała na kawałki, wylupiała mu oczy i częściami w kilku miejscach pochowała”. GSW 1874, nr 14, s. 111.

¹⁶ Zawarty w dziale dziesiątym *Kodeksu Kar Głównych i Poprawczych* z 1847 r. artykuł 923 określał, że w przypadku kobiet, które dopuściły się zabójstwa swego nieślubnego dziecka „ze wstydu lub obawy” kara miała być łagodniejsza. Jeśli dzieciobójstwo zostało „nie rozmyślnie popełnionem” (nie precyzowano, w jaki sposób oskarżona może dowieść, iż była to zbrodnia nieplanowana wcześniej), a kobieta nie była zamężna i był to jej pierwszy poród, karą było pozbawienie wszelkich praw i osiedlenie na Syberii. *Kodeks kar głównych i poprawczych*, Warszawa 1847, s. 665.

¹⁷ *Kronika Kryminalna. Dzieciobójstwo*, GSW 1875, nr 10, s. 77.

¹⁸ A. Okolski, *Rzecz o dzieciobójstwie*, „Czasopismo Poświęcone Prawu i Umiejętnościom Politycznym” 1864, t. II, s. 521–575.

Zasadniczym bowiem powodem wyjaśniającym dokonanie przez samotną matkę dzieciobójstwa było „uczucie czci niewieściej i obawa niesławy”. Według Okolskiego dzieciobójstwo, w odróżnieniu od zwykłego zabójstwa, zachodziło tylko wówczas, gdy jest umyślnym, dokonany w tajemnicy pozbawieniem życia noworodka nieprawego pochodzenia¹⁹. Uczony podkreślał, że kara powinna być połączona z resocjalizacją i musi dać szansę kobiecie na powrót do społeczeństwa. Zwracał uwagę na fatalny wpływ miejsc, w których odbywały kary dzieciobójczynie, zazwyczaj młode kobiety, które pod wpływem kontaktu z przestępczyniami, często recydywistkami, ulegały szybkiej deprawacji.

W ostatnich dekadach XIX w. wielu polskich specjalistów krytykowało rosyjski kodeks karny, zarzucając mu nadmiernie kazuistyczny charakter, a jednocześnie w wielu miejscach brak precyzji. W przypadku najcięższych przestępstw przeciw zdrowiu i życiu podkreślano całkowity brak środków prewencji. Coraz częściej postulowano złagodzenie kary dla dzieciobójczyń. Podkreślano, że w wielu kodeksach karnych w Europie wyodrębniono dzieciobójstwo jako przestępstwo swoiste (*delictum sui generis*), do wielu kodeksów wprowadzono również pojęcie przestępstwa uprzywilejowanego (*delictum privilegatum*)²⁰. Tendencje do kwalifikacji dzieciobójstwa, podobnie jak usunięcia ciąży, jako przestępstwa uprzywilejowanego, za które obowiązywać winna odrębna i mniej surowa sankcja lub nadzwyczajne złagodzenie kary, zyskiwały poparcie zarówno działacze społecznych, jak i przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości²¹. Na przykładzie orzekania kar za dokonanie dzieciobójstwa widać, jak praktyka jurysprudencji była związana z obyczajowością społeczną, zmieniającymi się poglądami intelektualistów i publicystów skłaniających się do bardziej empatycznego podejścia do przestępczyń. Kolejne nowelizacje *Kodeksu* wprowadzały pewne złagodzenie wymiaru kary. Przede wszystkim jednak od lat 80. sędziowie zasądzali wobec dzieciobójczyń i kobiet, które dokonały aborcji, niższe kary.

W sprawach dotyczących dzieciobójstwa normą stało się korzystanie z opinii biegłego lekarza. Popularyzacja badań medyczno-sądowych umożliwiła dokładniejsze zbadanie problemu dzieciobójstwa z naukowej perspektywy. Rozwój medycyny sądowej pozwolił na przeprowadzenie badań lekarskich mających określić stan oskarżonej w chwili popełnienia przestępstwa. Dostrzegano problem

¹⁹ *Ibidem*, s. 555.

²⁰ O przepisach prawa karnego i okolicznościach łagodzących, uwzględnianych w trakcie orzekania przez sąd o winie dzieciobójczynie w rosyjskim kodeksie karnym i kodeksach zachodnioeuropejskich zob. S. Budziński, *O przestępstwach w szczególności. Wykład porównawczy z uwzględnieniem praw obowiązujących w Królestwie Polskiem i Galicyi Austryackiej*, Warszawa 1883, s. 22–24.

²¹ [S. Lut.], *Jurisprudencja Senatu*, GSW 1875, nr 10, s. 75; [J. P.], *Kronika zagraniczna. Dzieciobójstwo*, GSW 1877, nr 34, s. 273. Na łamach „Gazety” krytykowano także nadmierną surowość przepisów prawa wobec lekarzy, akuserek, aptekarzy przeprowadzających zabieg usuwania ciąży. [Kor.], *Z kroniki kryminalnej*, GSW 1897, nr 2, s. 27–28.

złożonych fizjologicznych aspektów porodu, mogących być przyczyną szoku poporodowego. Próbowano określić, w jakim stopniu zabójstwo noworodka przez matkę następowało na skutek doznanego podczas porodu wstrząsu, wywołującego szczególnie stan psychiczny kobiety²². Opinia lekarska stała się podstawą prawnych determinantów kwalifikacji dzieciobójstwa. W latach 70.–90. XIX w. problemowi temu wiele uwagi poświęcano na łamach wiodących periodyków lekarskich, w tym m.in. „Medycyny”²³.

Działania publicystów w latach 70. i 80. zmieniły również częściowo stosunek postępowej części opinii publicznej do problemu nieślubnych dzieci i ich matek; powoli następowała zmiana mentalności i wrażliwości społecznej. W kręgach elit modne stało się finansowanie przedsięwzięć dotyczących opieki nad ubogimi matkami i podrzutkami. Otoczenie ubogich kobiet opieką, udzielanie pomocy socjalnej, choć dotyczyło niewielkiej części potrzebujących, wpłynęło na powolne zmniejszenie skali dzieciobójstwa i porzuceń na początku XX w.²⁴

Formułowane przez przedstawicieli inteligencji postulaty odejścia od bezwzględnej napiętnowania kobiet, które dopuściły się dzieciobójstwa lub porzucenia dziecka, tylko częściowo przekładały się na złagodzenie ocen szerokiej opinii publicznej. W wielu wypowiedziach na łamach prasy nadal przeważały słowa katońskiego potępienia kobiet; nie wyrażano raczej współczucia wobec kobiet, które dopuściły się zbrodni często pod wpływem impulsu, w stanie szoku poporodowego. Pisano o „matkach-zbrodniarkach”, „przestępnych”, „wyrodnym matkach”, „występnym matkach” (o tym określeniu Wiktor Gomulicki pisał, iż jest to „termin przez reporterów naszych uświęcony”²⁵), nie starając się dociekać położenia kobiety, a częściej dziewczyny, nierzadko ofiary uwiedzenia czy gwałtu, w czasie porodu pozostawionej samej sobie. Relacjonując 5 czerwca 1886 r. w „Dzienniku Łódzkim” przypadek dzieciobójstwa, z najwyższym potępieniem pisano o „niehumanitarnej matce” – siedemnastoletniej, niezamężnej dziewczynie, przybyłej ze wsi z okolic Łęczycy²⁶. W codziennej prasie ubolewano nad losem zabitych i opuszczonych dzieci. Donoszono o znalezieniu ciał dzieci – utopionych, otrutych, uduszonych, wrzuconych do publicznej kloaki. Zazwyczaj były to tylko lakoniczne wzmianki. W lokalnych gazetach informacje o przypadkach

²² Zob. np. L. Wiszniewski, *Sprawa Apolonii Włodarczyk, o dzieciobójstwo oskarżonej*, GSW 1877, nr 14, s. 110–111; *Dzieciobójstwo dokonane przez histeryczkę*, GSW 1891, nr 48, s. 768.

²³ Zob. np. L. Blumenstok, *O wpływie medycyny sądowej na rozwój pojęcia dzieciobójstwa*, Kraków 1869; idem, *Dwa przypadki dzieciobójstwa*, „Medycyna” 1877, t. V, s. 581–585, 629–637; F. Krajewski, *Przyczynek do dochodzenia dzieciobójstwa*, „Medycyna” 1890, t. XVIII, s. 225–230, 242–247; S. Lalewicz, *Kilka uwag o roli i zadaniu społecznej ekspertyzy sądowo-lekarskiej*, „Medycyna” 1895, t. XXIII, s. 455–457, 477–480.

²⁴ W prasie nadal odnotowywano wypadki dzieciobójstwa, ale na początku XX w. było ich mniej. Zob. np. „Rozwój” 1906, nr 244, s. 4.

²⁵ TI 1895, nr 46, s. 345.

²⁶ „Dziennik Łódzki” 1886, nr 123, s. 3.

dzieciobójstwa i porzucenia dzieci zamieszczano w kronikach bieżących wydarzeń, wśród wielu błahych notatek. Zdarzenia te bowiem, tak tragiczne, były jednocześnie powszechne, co sprawiało, że ulegały banalizacji. W „Kurierze Warszawskim” informacje o porzuconych dzieciach pojawiały się stale²⁷. Opisywano je bez wielkiego zaangażowania w kronice wypadków. 2 maja i 28 maja 1880 r. odnotowano znalezienie porzuconych dzieci²⁸. Kolejny taki przypadek miał miejsce 12 sierpnia tego roku, kiedy informowano: „Na rogu ulicy Miłej znaleziono wczoraj podrzucone dziecię płci żeńskiej, które oddano do domu podrzutków”²⁹. Trzy dni później pisano o kolejnym odnalezieniu porzuconego dziecka³⁰.

O przypadkach dzieciobójstwa pisano w lokalnej prasie w każdej guberni. I tak na przykład na łamach „Ech Płockich i Łomżyńskich” wspomniano: „Wyrodne matki trafiają się w guberni łomżyńskiej. Na cmentarzach parafialnych w Grajewie i we wsi Szumowie w pow. łomżyńskim znaleziono niedawno dwoje martwych niemowląt. W celu wykrycia matek wyrodnych rozwinięto śledztwo”³¹. Podobne zdarzenia opisywała „Gazeta Radomska”: „Dnia 20 b.m. na mostku na drodze wiodącej z miasta do stacyi Radom, robotnik kolejowy, Antoni Hiss, powracając, znalazł podrzucone dziecię płci męskiej, około 3 miesiące mające, żydowskiego pochodzenia. Ze względu na słaby stan zdrowia podrzutka, odesłano go do szpitala żydowskiego, następnie oddano pod opiekę dozoru bóżniczego. Policja poszukuje wyrodnej matki”³². Jak donosiła gazeta, matka została po kilku tygodniach odnaleziona i postawiona przed sądem³³. W wielkich miastach przypadki znalezienia matki, która porzuciła dziecko, były rzadkie, choć i takie sytuacje się zdarzały. W 1886 r. w „Dzienniku Łódzkim” donoszono o niezamężnej kobiecie, która w podłódzkim Aleksandrowie „urodziła dziecko na polu, gdzie je też zostawiła na śniegu, skutkiem czego biedne niemowlę zmarło. Przystępna matka zdołała zbiedz, lecz policji udało się ją odnaleźć”³⁴. Rok później w tej samej gazecie pisano: „Przy ulicy Rokicińskiej pod nr 1259 znaleziono w szopie zwłoki nowonarodzonego dziecka, nakryte słomą. Policja wykryła matkę dziecka, która ze swej strony – podała nazwisko swego uwodziciela”³⁵. Częściej jednak w notatkach podkreślano bezradność organów ścigania³⁶.

²⁷ Zob. m.in. „Kurier Warszawski” 1873, nr 248, s. 2; 1877, nr 97, s. 4; 1879, nr 236, s. 4.

²⁸ *Ibidem*, 1880, nr 106, s. 5; nr 125, s. 4.

²⁹ *Ibidem*, nr 188, s. 4.

³⁰ *Ibidem*, nr 191, s. 4.

³¹ „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1898, nr 9, s. 3.

³² „Gazeta Radomska” 1890, nr 25, s. 2.

³³ *Ibidem*, nr 32, s. 2.

³⁴ „Dziennik Łódzki” 1886, nr 43, s. 3.

³⁵ *Ibidem*, 1887, nr 194, s. 3.

³⁶ W 1886 r. w łódzkiej prasie pisano o znalezieniu na cmentarzu katolickim dwóch noworodków, „jedno w pudle od cygar, drugie w pudle z tektury. Ciała te długi czas ukryte były pod śniegiem. Poszukiwania za matkami nie doprowadziły dotychczas do żadnego rezultatu”. *Ibidem*, 1886, nr 69, s. 3.

Najwięcej informacji o porzuconych dzieciach, ciałach niemowląt znajdujących na ulicach i w parkach zamieszczano w gazetach największych miast – Warszawy i Łodzi, gdzie najczęściej dochodziło do przestępstw popełnianych na dzieciach³⁷. Analiza „Dziennika Łódzkiego” z lat 1885–1887 r. wskazuje, że czasami co kilkanaście dni znajdowano porzucone dziecko³⁸. Jakkolwiek brzmi to okrutnie i cynicznie, przypadki takie traktowane były jak normalne zdarzenia, wpisane w miejskie życie podobnie jak kradzieże czy napady. Przypadki dzieciobójstw i porzuceń dzieci były tak liczne, że stawały się banalne; co rusz pisano o nich wśród doniesień o zabawach tanecznych, występach cyrkowych, ulicznych bójkach, nedoręczonych telegramach. Tragedia porzucanych i zabijanych dzieci poprzez liczbę wypadków trywializowała się. Analizując dramatyczne zjawisko dzieciobójstwa, trudno wskazać w wielkich miastach miejsca, w których szczególnie często natrafiano na ciała dzieci. Znajdowano je w dzielnicach nędzy, ale także na najbardziej reprezentacyjnych ulicach i placach. W Łodzi ciała dzieci porzucano we wszystkich dzielnicach, często także na obszarach formalnie nie należących do miast – na Bałutach, Chojnach, Widzewie, w Rudzie Pabianickiej oraz w pobliskich miastach, np. Aleksandrowie i Zgierzu. Czasami sekcja zwłok niemowlęcia wskazywała, że mimo wcześniejszych podejrzeń nie zmarło ono w wyniku zadanych ciosów, ale z powodów naturalnych, co z kolei, zdaniem redakcji, miało wskazywać, iż przyczyną porzucenia ciała dziecka była chęć uniknięcia kosztów pogrzebu. W wielu notatkach ograniczano się do zwięzłej informacji o porzuconym dziecku, czasem jednak opisywano dramatyczne okoliczności zdarzenia, zaznaczając na przykład, że wrzucone do stawu dziecko żyło w chwili popełnienia przestępstwa, że ciało niemowlęcia było posiniaczone, że niemowlę miało przywiązany do szyi kamień lub „poderżnięte gardło”. Epatowanie tego rodzaju opisami zapewniało zapewne większe zainteresowanie żadnej sensacji opinii publicznej oburzonej niegodziwością czynów. Tylko sporadycznie zdarzało się, by porzucone w Łodzi dziecko było odziane w sposób świadczący, iż nie tylko skrajne ubóstwo było przyczyną porzucenia. Zazwyczaj opis znalezionego dziecka dowodził nędzy jego matki. 23 maja 1886 r. w łódzkiej gazecie pisano: „Zwłoki niemowlęcia nowonarodzonego, owinięte w szmaty, znaleziono we czwartek na śmietniku w domu N. 138 przy Starym Rynku”³⁹.

W prasie opisywano także przypadki przygarnięcia porzuconego dziecka przez ludzi, którzy znaleźli niemowlę. 26 kwietnia 1886 r. w Łodzi majster kowalski Szymon Witkowski, wracając wieczorem do domu, znalazł w sieni pod schodami porzuconego chłopca. Dziecko „zziębnięte i przykryte chustką

³⁷ Por. M. Sikorska-Kowalska, *Wizerunek...*, Łódź 2001, s. 69.

³⁸ Zob. np. „Dziennik Łódzki” 1885, nr 155; 1886, nr 3, 17, 43, 48, 49, 69, 78, 85, 88, 114, 123, 139, 141, 168. W kolejnych latach gazeta również donosiła o przypadkach dzieciobójstwa, np. „Dziennik Łódzki” 1888, nr 108.

³⁹ *Ibidem*, 1886, nr 114, s. 3.

wielnianą, w czystej, białej poduszce z pieluszkami oznaczonymi literami M. O. Pod główką dzieciny znajdowała się kartka z objaśnieniem, iż dziecko jeszcze nie jest ochrzczone⁴⁰. Mężczyzna ochrzcił chłopca i zaopiekował się nim, prosząc redakcję o podanie adresu, pod którym rodzice mogliby odzyskać dziecko. 13 września 1884 r. „Kurier Warszawski” donosił o trojgu porzuconych w bramach warszawskich domów dzieciach. Jedno z nich, roczną dziewczynkę, porzuconą na ulicy Tłomackie, „przyjęli na wychowanie miejscowy stróż z żoną”⁴¹. „Echa Płockie i Łomżyńskie” w 1898 r. donosiły, że porzucone koło Popłacina niemowlę przygarnęła żona miejscowego nauczyciela⁴². Z uznaniem odnotowywano takie postawy, uznając je za gest prawdziwej ludzkiej solidarności i chrześcijańskiego miłosierdzia.

2. Przyczyny dzieciobójstwa i porzucania dzieci

Pisząc na łamach publicystyki społecznej o dramatycznym problemie dzieciobójstwa i porzucania dzieci, starano się określić przyczyny zjawiska. Przede wszystkim podkreślano związki między skalą dzieciobójstwa a zmianami społeczno-ekonomicznymi i obyczajowymi⁴³. Duża część uczestników publicznej dyskusji zauważała, że w miastach wśród dzieciobójczyń niemalą część stanowiły kobiety przybyłe ze wsi, zagubione w anonimowej wielkomiejskiej cywilizacji, bezradne w obliczu problemów dnia codziennego. Ich analfabetyzm i brak kwalifikacji zawodowych utrudniał znalezienie pracy, uniemożliwiał ustabilizowanie sytuacji życiowej. Podkreślano, że „nieoświecenie” dziewcząt i młodych kobiet, brak mieszkania i źródeł utrzymania sprzyjało pochopnemu nawiązywaniu znajomości z mężczyznami, pozostawaniu w nieformalnym związku, utrzymywaniu przypadkowych kontaktów seksualnych czy wreszcie – w przypadku pewnej grupy kobiet – szukaniu źródeł utrzymania w prostytucji, co wpływało na zwiększanie liczby dzieci nieślubnych, stanowiących dla matek kłopotliwy balast⁴⁴. Brak elementarnej wykształcenia, naiwność, demoralizacja utrudniały bowiem młodym kobietom odnalezienie się w sytuacji nieplanowanego macierzyństwa; niemal nie istniały także instytucje wspierające kobiety spodziewające się dziecka.

Trudno było precyzyjnie przedstawić status społeczny i zawodowy matek porzucających dzieci. Większość publicystów oceniała, że w przeważającej większości przyczyny porzuceń miały charakter ekonomiczny. Aleksander Moldenhawer

⁴⁰ *Ibidem*, nr 78, s. 3.

⁴¹ „Kurier Warszawski” 1884, nr 254, s. 3.

⁴² „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1898, nr 44, s. 3.

⁴³ *Z badań nad niedolą kobiecą*, „Prawda” 1910, nr 42, s. 4–6.

⁴⁴ R. Buczyński, *Kobieta wobec statystyki kryminalnej*, GSW 1879, nr 42, s. 335–338; nr 43, s. 343–346; nr 44, s. 351–353; idem, *Zarysy...*, t. I, s. 124–125.

i Bolesław Prus wskazywali, że taki los spotykał dzieci służących, niezamężnych robotnic, prostytutek, kobiet wynajmujących się do karmienia obcych dzieci lub rekrutujących się z marginesu społecznego. Podkreślano związki między brakiem oświaty a skalą dzieciobójstwa⁴⁵. Na jego społeczno-kulturowe i prawne uwarunkowania zwracał uwagę Ludwik Krzywicki. Oceniał, że najczęściej dokonują go kobiety niezamężne, z najuboższych kręgów społecznych, analfabetki, że „zbrodnia jest wynikiem warunków społecznych”. Pisał: „czeladź i służący spełniają najwięcej dzieciobójstw – wynik to tego, że kobieta idąca w służbę sprzedaje nie tylko siłę roboczą, ale i ciało”⁴⁶.

Niektórzy publicyści podkreślali, że dzieciobójstwo i porzucanie dzieci są konsekwencją nie tyle ubóstwa ludności, co jej deprawacji. Z krytyką lub współczuciem dostrzegano powtarzalność losu najuboższych kobiet. Skala przemocy wobec nowo narodzonych dzieci była przedstawiana jako jeden z najbardziej drastycznych przejawów niskiego stanu moralności⁴⁷. Prasa katolicka uznawała przypadki dzieciobójstwa, skrajnego zaniedbywania i porzucania dzieci za konsekwencję ateizacji i demoralizacji społeczeństwa⁴⁸. Wielu publicystów nie wypowiadało się tak jednoznacznie, choć przyznawano, że w niektórych przypadkach przestępstwa dokonywane na dzieciach były wynikiem zdeprawowania kobiet i niskich norm moralnych wśród ludzi z marginesu społecznego. Większość dyskutantów podkreślała jednak, że porzucenie dziecka częściej było aktem rozpaczony ze strony kobiet pozbawionych środków do życia.

Wszyscy publicyści i intelektualiści byli zgodni co do tego, że jednym z najważniejszych czynników, determinujących skalę porzuceń i dzieciobójstwa jest problem nieślubnego macierzyństwa oraz stosunku opinii społecznej do samotnych matek i ich dzieci. Jeśli legalne potomstwo było uznawane za przyszłość narodu, gwarancję stabilności i trwałości, to dzieci nieślubne uważano za zagrożenie społecznego ładu, dowód deprawacji, sprzeniewierzenie się zasadom. Podobnie jak w całej Europie nieślubne macierzyństwo stanowiło antywzorzec życia rodzinnego, skazywało matkę i dziecko na ostracyzm i potępienie w środowisku rodzinnym oraz towarzyskim⁴⁹. Nieślubne dziecko dezawuowało nie tylko swą

⁴⁵ *Przyczynek do statystyki moralności*, „Prawda” 1883, nr 36, s. 422–423.

⁴⁶ L. Krzywicki, *Wzrost kryminalistyki*, [w:] idem, *Dzieła*, t. III, red. T. Kowalik, Warszawa 1959, s. 171.

⁴⁷ Zob. np. K. M., *Sprawa o przyczynienie się do śmierci dziecka*, GSW 1875, nr 37, s. 293–294; *Dzieciobójstwo we Francji i w kraju naszym*, GSW 1875, nr 42, s. 336

⁴⁸ W „Przeglądzie Katolickim” w 1890 r. pisano, że przyczyną takich zachowań jest upadek „ducha religijnego i zasad moralności chrześcijańskiej”, za ich sprawców uważając m.in. publicystów postępowych pism, takich jak „Przegląd Tygodniowy” czy „Prawda”, propagujących pozytywistyczną filozofię i „antychrześcijańską propagandę”. „Przegląd Katolicki” 1890, t. XXVIII, s. 1–2.

⁴⁹ *Propaganda miłosierdzia*, „Ogniwo” 1904, nr 40, s. 948–950; J. B. Marchlewski, *Dzieci nieślubne*, „Prawda” 1901, nr 46, s. 558–559; nr 47, s. 568–569; *Historia życia prywatnego*, red. Ph. Ariès, G. DUBY, t. IV: *Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*, red. M. Perrot, Wrocław 1999, s. 272–273.

matkę, ale kompromitowało całą rodzinę, brukało jej honor, obniżało społeczną pozycję. W elitarnych środowiskach dziewczęta obowiązywał bezwzględny nakaz zachowania seksualnej czystości do nocy poślubnej, a utrata dziewictwa była uważana za niegodną, hańbiącą, grożącą skandalem. Do podobnego skandalu prowadziła pozamałżeńska ciąża mężatki.

W kulturze ludowej nieślubne macierzyństwo skazane było na potępienie, dowodziło „moralnego upadku”, budziło solidarną krytykę lokalnej społeczności, obawiającej się swobody seksualnej, mogącej destabilizować ład wspólnoty. Kontrola ta była tym bardziej surowa, im wyżej w hierarchii społecznej sytuowała się rodzina kobiety spodziewającej się nieślubnego potomstwa. „Panny z dzieckiem” były przedmiotem kpin, szyderstw, poniżeń, czasem zmuszano je do wykonywania określonych upokarzających czynności. Pogardliwy stosunek do nieślubnych matek i ich dzieci wyrażano także w warstwie werbalnej. Kobiety nazywano „przespankami”, „przeskoczkami”, „skoczkami”, „zawitkami”, „goniochami”, „polatuchami”, „wytrzyjkątami”, „słomianymi pannami”. Na dzieci z nieprawego łoża mówiono „bękart”, „bąk”, „znajda”, „znajdor”, „ten bez ojca”, ten, którego ojciec „utopił się w maślanec”. Nieślubne macierzyństwo było długo komentowane i pamiętane⁵⁰. Dziecku przez całe życie towarzyszyło piętno nieprawego pochodzenia⁵¹. Podobnie pejoratywne oceny formułowano w kręgach zasiedziałych w mieście rodzin robotniczych. Nieślubne macierzyństwo było natomiast mniejszym problemem w środowisku marginalizowanej miejskiej biedoty, której spoiwość rodzinna była niewielka, a związki pozamałżeńskie i dzieci nieślubne nie należały do rzadkości⁵². Trudno zatem było mówić o wstydzie z powodu nieplanowanej ciąży, obawie potępienia w najbliższym otoczeniu. Wielu przedstawicieli niższych grup miejskiego społeczeństwa stale lub przejściowo żyło na zasadach konkubinatu, wielu utrzymywało przypadkowe kontakty seksualne. Dramat rozpoczynał się w sytuacji, kiedy kobieta zachodziła w ciążę i nie miała żadnego wsparcia ze strony ojca dziecka, a brak środków skłaniał ją do pozbycia się niemowlęcia.

Do deprecjonowania nieślubnych dzieci, a pośrednio także do zwiększania skali dzieciobójstwa i porzucania dzieci przyczyniały się regulacje prawne.

⁵⁰ M. Wieruszewska, *Kontrola społeczna prokreatywnej funkcji rodziny w świetle badań wsi bełchatowskiej*, „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1970, t. XII, s. 53–54.

⁵¹ Jednocześnie wśród włościan i drobnej szlachty w wielu wypadkach kobieta i dziecko tylko przejściowo były usuwane na margines społeczności. W istocie nieślubne macierzyństwo nie wywoływało takiego skandalu, jak wśród elit, po etapie potępienia dość szybko przechodzono nad nim do porządku dziennego. Rodzina próbowała wydać za mąż kobietę, która często poślubiła mężczyznę znacznie starszego od siebie, np. wdowca z kilkorgiem dzieci. Niezameżnej matce pomagał nawet niewielki majątek, wnoszone przez nią do małżeństwa dobra traktowano jako rekompensatę dla mężczyzny podejmującego się wzięcia na siebie ojcostwa. T. Krawczak, *W szlacheckim zaścianku*, Warszawa 1993, s. 215–216.

⁵² R. Buczyński, *Zarysy...*, t. I, s. 124–125; T. Łepkowski, *Polska – narodziny nowoczesnego narodu 1764–1870*, Warszawa 1967, s. 465–466.

Formalno-prawna dyskryminacja nieślubnego pochodzenia znalazła odzwierciedlenie w każdym z trzech ustanowionych na przełomie XVIII i XIX w. kodeksów cywilnych, obowiązujących na przestrzeni XIX stulecia na obszarze ziem polskich. W największym stopniu dzieci z nieprawego łoża były deprecjonowane na obszarze Księstwa Warszawskiego, później Królestwa Polskiego, na mocy przepisów zawartych w I księdze Kodeksu Napoleona (dalej KN)⁵³. Wprowadzony w Księstwie Warszawskim w 1808 r. nowy kodeks cywilny sankcjonował prawne upośledzenie dzieci nieślubnych, które dzielono na zwykłe (naturalne) oraz pochodzące ze związków cudzołożnych i kazirodczych. Stojąc na straży legalnej rodziny, KN w art. 340 wprowadzał zakaz poszukiwania ojcostwa, co miało chronić spokój funkcjonującego w majestacie prawa ogniska domowego. Jedynie dziecko naturalne mogło być uznane w dobrowolnym oświadczeniu rodziców w akcie urzędowym (art. 334) albo *per matrimonium subsequens legitimatus*. Przepisy nie zezwalały natomiast na dobrowolne uznanie potomstwa pochodzącego ze związków cudzołożnych i kazirodczych⁵⁴. Zapisy dotyczące dzieci nieślubnych uległy pewnemu złagodzeniu po reformie prawa cywilnego w Królestwie Polskim i wprowadzeniu w 1825 r. Kodeksu Cywilnego Królestwa Polskiego (dalej KCKP). I tak zdobycie statusu uznanego dziecka nie wymagało odrębnego potwierdzenia tego stanu przez rodziców, jeśli zawarli oni związek małżeński po jego narodzinach (art. 291). Artykuł 303 KCKP nakładał na rodziców obowiązek żywienia i wychowania dzieci nieślubnych także wówczas, gdy nie mogły one być uznane⁵⁵. Mimo względnej poprawy położenia dziecka nieślubnego nadal było ono dyskryminowane⁵⁶. W podobny sposób nierówne traktowanie potomstwa przejawiało się w prawie zwyczajowym będącym w praktyce do końca omawianej epoki podstawą regulowania wielu kwestii prawnych przez włościan w Królestwie Polskim. Głównym przejawem marginalizowania pozycji nieślubnych dzieci były dysproporcje w prerogatywach spadkowych.

Formalnie nadal obowiązywał zakaz poszukiwania ojca. Przepis ten wywoływał burzliwe spory⁵⁷. W niektórych jednak wypadkach sądy godziły się na prowadzenie procesu w sprawie ustalenia ojcostwa i rozpatrywały wnioski o ustanowienie alimentów dla nieślubnego dziecka i jego matki. Często z braku dowodów

⁵³ *Kodeks cywilny francuzki (Kodeks Napoleona)*, Warszawa 1807, *passim*.

⁵⁴ *Historia państwa i prawa Polski*, red. J. Bardach, t. III: *Od rozbiorów do uwłaszczenia*, red. J. Bardach, M. Senkowska-Gluck, Warszawa 1981, s. 137–138.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 506.

⁵⁶ *O prawach spadkowych dzieci naturalnych (uznanych) według praw u nas obowiązujących*, GSW 1884, nr 15, s. 233 i n.

⁵⁷ J. Szyff, *W obronie wydziedziczonych*, „Prawda” 1882, nr 10, s. 109–111; P. Kuczalska-Reinschmit, *Z historii ruchu kobiecego*, [w:] *Głos kobiet w kwestyi kobiecej*, Kraków 1903, s. 314–315; M. Szarota, *Poszukiwanie ojcostwa*, PT 1902, nr 27, s. 348.

sądy oddalały takie wnioski lub orzekano, że ustalenie ojcostwa jest niemożliwe⁵⁸. Zdarzało się także, że sąd pierwszej instancji wydawał decyzję korzystną dla matki oskarżającej mężczyznę o uwiedzenia i porzucenie w ciąży, ale sąd wyższej instancji odrzucał roszczenia. Taka sytuacja miała miejsce w 1882 r. Sąd Okręgowy w Suwałkach skazał mężczyznę oskarżonego o uwiedzenie na karę poprawczą i nakazał płacenie alimentów skarżącej i jej dziecku. Warszawska Izba Sądowa, do której odwołał się skazany, nie podtrzymała decyzji sądu⁵⁹. Głośnym procesem, toczącym się w Warszawie w 1881 r., była sprawa Emilii Raczyńskiej przeciw Adamowi Biernackiemu będącemu właścicielem dóbr ziemskich i wójtem. Sąd nakazał wypłacanie skarżącej i jej dziecku dożywotnich alimentów w wysokości 600 rubli rocznie⁶⁰. Opinia publiczna była oburzona postawą oskarżonego, który, starając się uniknąć obowiązku alimentacyjnego, doprowadził do przedłużania śledztwa, upokarzających dla porzuconej kobiety przesłuchań, w czasie których obecna była także 6-letnia córka będąca owocem pozamałżeńskiego związku. Oburzony Aleksander Świętochowski pisał: „czyż jest coś bardziej szyderezego, jak widok sądu, w którym uwiedziona spowiada się publicznie ze swych grzechów i prosi o przyznanie jej od starego uwodziciela alimentów, on zaś osłonięty pancierzem kodeksu, zabraniającego poszukiwać ojcostwa, odbija wszystkie jej błagania i wyrzuty, a tymczasem owoc ich nieprawego związku, dowód winy, dziecko bawi się uśmiechnięte i na cienie posepnego dramatu rzuca blaski swej niewinności?”⁶¹. Bronił występującej z powództwem kobiety, o której pisał: „zwykła ofiara rozpusty, o tyle litości godna, że pozostawiona w nędzy, że nie chce dalszą hańbą ratować siebie i dziecka, że przechodzi przez wszystkie ognie wstydu i upokorzenia”⁶². Trudność w uzyskaniu alimentów, niełatwy dla większości samotnych matek dostęp do wymiaru sprawiedliwości był zdaniem wielu publicystów kolejną przyczyną porzucenia dziecka będącego wynikiem pozamałżeńskiego romansu.

Głośne sprawy sądowe sprawiły, że w latach 70. i 80. XIX w. na łamach prasy toczyła się wielka debata między zwolennikami i przeciwnikami wolności poszukiwania ojcostwa. Gorącym zwolennikiem reformy przepisów, tak by mat-

⁵⁸ *Z powodu jurisprudeneyi Senatu w kwestyi alimentów dla dzieci nieprawych*, GSW 1888, nr 7, s. 106; *Dochođenje ojcostwa*, GSW 1882, nr 28, s. 226.

⁵⁹ Izba Sądowa uznała oskarżonego „za niewinnego w zarzucie uwiedzenia, uchyliła wyrok I instancji, z zasad: że uwiedzenie niezamężnej kobiety, ulegające karze z art. 1531 K.K. wobec liberalnego brzmienia tego artykułu, ma miejsce wtedy tylko, gdy było następstwem uroczystego przyrzeczenia zawarcia z nią małżeństwa; w danym zaś wypadku, zaręczyny nastąpiły po uwiedzeniu, a poprzedzające uwiedzenie zapewnienia słowne, o jakich wspomina skarżąca, dane jej przez oskarżonego sam na sam, nie mogą być brane w znaczeniu uroczystych przyrzeczeń”. *Kronika kryminalna. Sprawa o uwiedzenie*, GSW 1882, nr 50, s. 398.

⁶⁰ S. Milewski, *Ciemne sprawy dawnych warszawiaków*, Warszawa 1982, s. 151.

⁶¹ „Prawda” 1881, nr 9, s. 107.

⁶² *Ibidem*.

ka w imieniu nieślubnego dziecka mogła dochodzić, kto jest jego ojcem i żądać alimentów, był Edward Prądyński⁶³. Wśród licznych przeciwników prawa do poszukiwania ojca byli m.in. publicyści „Gazety Polskiej” i „Wieku”. Podkreślano, że brak medycznych możliwości stwierdzenia słuszności zarzutów ojcostwa stwarza ogromne możliwości nadużyć. Przeciwnicy nowelizacji przepisów uważali, że istnieje duże niebezpieczeństwo demoralizacji kobiet, które, oskarżając zamożnych mężczyzn o uwiedzenie, a następnie porzucenie w ciąży, znajdą łatwe źródło utrzymania. Pisano także o problemie niskiej wiarygodności potencjalnych świadków. obrońcami obowiązujących przepisów prawa byli m.in. Roman Buczyński⁶⁴ i Bolesław Prus⁶⁵.

Jednocześnie Prus wielokrotnie poruszał problem dzieciobójstwa i porzuceń, łącząc je z położeniem kobiet szykanowanych z powodu nieślubnego macierzyństwa, często trwale wykluczanych z udziału w życiu społecznym. Podkreślał konieczność zmiany stosunku opinii społecznej do nieślubnych dzieci i ich matek. Pisał o fatalnym w skutkach deprecjonowaniu dzieci samotnych kobiet, wskazywał, że pochodzenie utrudniało im zdobycie prawa pełnoprawnego członka społeczeństwa również po osiągnięciu dorosłości⁶⁶. Krytykując powtarzanie uproszczonych sądów i podtrzymywanie uprzedzeń, Prus apelował do wrażliwości społecznej, oczekując wsparcia dla samotnych, spodziewających się dziecka kobiet⁶⁷. „Czy oceniasz czytelniku, całą doniosłość tej zbrodni potwornej? Przychodzi na świat dziecko, tak zwane nielegalne, a więc zbyteczne. Może ono mieć najzdrowszy organizm, może nawet posiadać iskrę geniuszu albo świętości, ale ponieważ nie wiadomo, *kto je rodzi*, więc rzucają je na śmierć chłodową i głodową. Sprawa tak zwanych dzieci nielegalnych jest hańbą cywilizacji, hańbą chrześcijaństwa [...] A tymczasem każde dziecko jest – przede wszystkim bożym dziećciem, rzeczą świętą i kapitałem, który nas chroni od zagłady [...]”⁶⁸. Jego refleksje na temat obyczajowości, propozycje reform społecznych często spotykały się z krytyką licznych oponentów, m.in. dziennikarzy „Przeglądu Katolickiego”, „Słowa”, „Niwy”, „Roli” czy „Ateneum”. W wielu wypadkach konserwatywni adwersarze nie rozumieli intencji Prusa, dosłownie traktując jego ironiczne często komenta-

⁶³ E. Prądyński, *O prawach kobiety*, Warszawa 1875, s. 43–58.

⁶⁴ R. Buczyński, *Zarysy...*, t. I, s. 127.

⁶⁵ B. Prus, *Kroniki*, t. V, s. 245. Komentując propozycje zmian, które zakładały prawo do ustalenia ojcostwa i wypłacania dzieciom alimentów, Prus ironizował: „Prawo to posiada tak wysokie zalety humanitarne, że dziwić się trzeba, iż dotychczas nie zostało zaprowadzone. Swoją drogą, wywoła ono ruch w społeczeństwie. *Upadki*, stawszy się mniej groźnymi, staną się częstszymi; najbezdziwniejsi ludzie zamożni zaczną ponosić duże koszty na utrzymanie rodzin; piękne wierzycielki będą częściej procesowały bogatych żerantów niż ubogich dłużników, a w biurze adresowym pod rubryką *z czego się utrzymuje* przybędzie nowy tytuł: *z nieprawego urodzenia*”. *Ibidem*, t. VI, s. 193.

⁶⁶ *Ibidem*, t. XI, s. 36; t. XV, s. 320–321.

⁶⁷ *Ibidem*, t. XI, s. 36–38, 43–45, 60–62.

⁶⁸ *Ibidem*, t. XX, s. 79.

rze. Oskarżano go o szerzenie rozpusty, krytykę legalnego małżeństwa, propagowanie wielożeństwa, uwłaczanie godności rodziny.

Mimo wieloletniej kampanii na rzecz poprawy stosunku opinii publicznej do nieślubnych dzieci i ich matek zmiany społecznej wrażliwości były bardzo powolne. Opisując swój dom rodzinny w realiach z początku XX w., Irena Krzywicka podkreślała, że jej matka „wyzwolona zupełnie z przesądów” zatrudniała służącą mającą nieślubne dzieci, co dla innych „było nie do pomyślenia”⁶⁹. Przeciw dyskryminacji osób nieprawego pochodzenia i kulpabilizacji samotnych matek występowali także inni postępowi publicyści, wskazując na związek między takim ich traktowaniem a skalą dzieciobójstwa i porzuceń. O zmianę postaw społecznych apelowano na łamach prasy lekarskiej, higienicznej, społeczno-kulturalnej, feministycznej⁷⁰.

Problem był poważny tym bardziej, że poziom urodzeń pozamałżeńskich, szczególnie w dużych miastach w okresie intensywnej industrializacji, był znaczący. Wysoki odsetek urodzeń nieślubnych dotyczył przede wszystkim Warszawy, a także tych ośrodków, do których napływała najliczniejsza rzesza imigrantów i gdzie następował najszybszy przyrost ludności. Liczba urodzeń nieślubnych była wyższa niż przeciętnie także w miastach, gdzie znajdowały się duże garnizony wojskowe, co wiązano ze zwiększoną ilością prostytutek⁷¹. Na liczbę urodzeń nieślubnych w wielkich miastach wpływał fakt, że w wielu wypadkach kobiety z prowincji przyjeżdżały na czas ostatniego trymestru ciąży i porodu, by zataić przed otoczeniem urodzenie nieślubnego potomka. Nie bez znaczenia dla ilości nieślubnych dzieci była również liczebna przewaga kobiet w społeczności miejskiej w drugiej połowie XIX w., zwłaszcza w wieku matrymonialnym⁷². Bolesław Prus na łamach „Kuriera Warszawskiego” podawał, że liczba dzieci nieślubnych urodzonych w Warszawie w 1872 r., przez wielu oceniana w kasandrycznym tonie, nie wyróżnia się wśród statystyk innych dużych miast europejskich. W Warszawie stanowiły one 31% ogółu noworodków, podczas gdy w Moskwie 38%, w Wiedniu 50%, w Monachium 51%⁷³. Według Edwarda Prądyńskiego w Warszawie w 1871 r. dzieci nieślubne stanowiły 26,9%, a rok później już 30,84%.

⁶⁹ I. Krzywicka, *Wyznania gorszycielki*, oprac. A. Tuszyńska, Warszawa 1995, s. 28.

⁷⁰ L. Wernic przekonywał, że należy dokonać głębokich przeobrażeń w zakresie prawa cywilnego, zrównać prawa dzieci ślubnych i pozamałżeńskich, a także „ułatwić sprawy rozwodowe lub pociąganie ojca do odpowiedzialności moralnej i materialnej przez matkę” oraz „uznać skutki wszelkiego współżycia za równoważne ze skutkami małżeństwa”. Idem, *Stan dzieci nieślubnych pod względem zdrowotnym*, „Ster” 1908, nr 1, s. 7.

⁷¹ Por. J. Sikorska-Kulesza, *Zło tolerowane. Prostyucja w Królestwie Polskim w XIX wieku*, b.m.w. 2004, s. 223–224.

⁷² J. K. Janczak, *Demograficzne konsekwencje industrializacji okręgu łódzkiego*, [w:] *Pamiętnik XIV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, Łódź, 7–10 września 1989 roku*, red. S. Meller, s. 230–231.

⁷³ B. Prus, *Kroniki*, t. III, s. 430.

W 1867 r. w Europie przeciętnie liczbę nieprawych dzieci szacowano na 7% ogólnej liczby noworodków, w następnych latach odsetek ten systematycznie wzrastał⁷⁴. Podobna tendencja występowała w Królestwie Polskim⁷⁵.

Wysoki odsetek nieślubnych narodzin przekładał się bezpośrednio na wskaźnik śmiertelności niemowląt w wyniku niedostatków opieki, porzuceń i dzieciobójstwa. W wielkich miastach z dużą ilością słabo zasymilowanych imigrantów, szeroko występującymi patologiami społecznymi i wysoką liczbą urodzeń pozamałżeńskich obserwowany był zarazem najwyższy odsetek umierających dzieci, przede wszystkim noworodków. Fryderyk Sander przytaczał statystykę dotyczącą śmiertelności różnych grup ludności Europy, podkreślając wysoką liczbę zgonów niemowląt najbiedniejszych mieszkańców wielkich miast. Na przełomie lat 60. i 70. XIX w. na 100 żywo urodzonych dzieci w pierwszym roku życia w wybranych krajach europejskich umierało: w Norwegii 10,6, w Anglii i Walii 15,4, we Francji 16,9, w Prusach 21,8, we Włoszech 22, w Austrii 25,8, w Bawarii 31,8, w Wirtembergii 32,9⁷⁶. Aleksander Mogilnicki na podstawie angielskich statystyk z początku XX w. podawał, że w 1903 r. na 100 dzieci w pierwszym roku życia umierało: w Moskwie 38,6%, w Petersburgu 28,3%, w Warszawie 24,3%, w Budapeszcie 17%, w Paryżu 15,5%, w Sztokholmie 15,4%⁷⁷.

W ostatnim trzydziestolecu XIX w. i na początku kolejnego stulecia publicyści wiele uwagi poświęcali gwałtownemu wzrostowi urodzeń nieprawych i jego społecznym implikacjom. Moralisci ironizowali, że unowocześnianie społeczeństwa, antycypowane przez zwolenników idei postępu, wyraża się głównie przez zwiększenie liczby nieformalnych związków i nieprawych urodzeń. Roman Buczyński, pisząc o wzroście odsetka tych związków w wielkich ośrodkach miejskich, ubolewał nad losem „nędznej generacji” będącej jej efektem⁷⁸. Wymownym dowodem niemoralności samotnych matek miały być liczby porzuconych dzieci. Z drugiej strony na przełomie XIX i XX w. coraz częściej w literaturze pięknej i publicystyce społecznej niezamężną, przyszłą matkę ukazywano w roli ofiary uwiedzionej i porzuconej przez mężczyznę. Jego obojętność i cynizm były przedstawiane jako katalizator porzucenia przez matkę dziecka zaraz po narodzeniu albo prób samobójczych uwiedzionej kobiety⁷⁹. Podkreślano, że społeczeństwo

⁷⁴ Szczególnie wysoki wskaźnik nieślubnych urodzeń odnotowywano w niemieckich statystykach. T. Jaroszyński, *Z pierwszego Kongresu Związku Obrony Matek*, „Zdrowie” 1907, nr 10, s. 594. Por. J. Budzińska-Tylicka, *Macierzyństwo wobec równouprawnienia kobiety*, „Ster” 1911, nr 7, s. 236. Dane dla lat 1896–1900 zob. Z. Daszyńska-Golińska, *Z badań nad zagadnieniem ludności*, „Ekonomista” 1910, t. II, s. 13.

⁷⁵ E. Prądzyński, *O prawach...*, s. 161–162. Por. W. Załęski, *Rys statystyki porównawczej miasta Warszawy*, „Ekonomista” 1872, R. VII, s. 16–17.

⁷⁶ F. Sander, *Zarys nauki o publicznej ochronie zdrowia*, Warszawa 1891, s. 109.

⁷⁷ A. Mogilnicki, *Dziecko i przestępstwo*, Warszawa 1916, s. 17.

⁷⁸ R. Buczyński, *Zarysy...*, t. I, s. 124–127.

⁷⁹ B. Prus, *Kroniki*, t. XI, s. 45.

deprecjonuje kobietę za czyn bez trudu wybacznym mężczyźnie. W konsekwencji ubóstwo, obawa przed utratą dobrego imienia skłaniają kobietę do zbrodni.

Wiele historii porzuconych kobiet przedstawiano w literaturze pięknej i prasie. Warszawski pisarz i adwokat Henryk Nagiel w wydanych po raz pierwszy w 1888 r. *Tajemnicach Nalewek* pisał o przygarniętej przez agenta policyjnego dziewczynie, której los określił jako typową miejską „karię”: „Historia dziewczyny była bardzo prosta. Pozostawała w zamożnym domu w charakterze guwernantki. Niedoświadczona, młoda, padła ofiarą eleganckiego młodzieńca, kuzyna pani domu. W chwili, kiedy się wszystko wydało, kiedy miała zostać matką, ze zgrozą wypędzono ją ze świętobliwego domu. Gdzieś na poddaszu urodziła dziecko, które w dwa dni potem znaleziono zakopane na podwórzu. Twierdziła, że dziecko urodziło się nieżywe”⁸⁰. Podobne zdarzenia opisywano w codziennych gazetach; pozamałżeńskie związki seksualne młodych, zamożnych mężczyzn z kochankami z niższych warstw społecznych, kończące się przyjściem na świat nieprawego dziecka w drugiej połowie XIX w. były coraz liczniejsze. Pytanie, czy poprzez liczbę takich wypadków nie trywializowały się one w społecznym odbiorze na tyle, by częściej zyskiwać raczej miano niewygodnego banału niż skandalu. Opisując na łamach „Dziennika Łódzkiego” we wrześniu 1887 r. historię 18-letniej dziewczyny, guwernantki, spodziewającej się dziecka w wyniku romansu, redaktor użył znamiennej określenia: „Dalsza historia była już zwykłą”⁸¹. Zawiedzione nadzieje na małżeństwo, utratę pracy, wyrzucenie z domu, a w tym konkretnym wypadku także próbę samobójstwa uznawano u schyłku XIX w. w przestrzeni wielkiego miasta za „zwykłą”, i w stwierdzeniach takich kryła się zamierzona ironia, nuta cynizmu, ale także konstatacja zdarzenia powszechnego, powtarzalnego, wpisanego w pejzaż miasta.

W publicystyce i literaturze tworzonej przez przedstawicielki i sympatyków ruchu kobiecego naruszenie intymności i poczucia bezpieczeństwa dziewczyny w wyniku uwiedzenia i porzucenia bądź gwałtu często przedstawiano jako zdarzenie tworzące podatny grunt dla jej dalszej degradacji. Będąca wynikiem traumatycznego zdarzenia ciąża pogłębiała poczucie osamotnienia, wyalienowania i niskiej samooceny. Brak perspektyw utrudniał odnalezienie się w nowej roli. Osamotniona kobieta doświadczała lęku i wstydu, co uniemożliwiało jej racjonalną ocenę możliwych rozwiązań. W rezultacie rodząc dziecko, kobieta znajdowała się w sytuacji, która całkowicie ją przerastała. Skrajnie trudna osobista i społeczna sytuacja rodzącej kobiety oraz fatalne warunki porodu popychały ją do porzucenia dziecka albo zabicia go – często pod wpływem impulsu, czasem w rezultacie oceny pozycji i matki, i dziecka⁸².

⁸⁰ H. Nagiel, *Tajemnice Nalewek*, Warszawa 1911, s. 107; E. Sawicka, *Henryk Nagiel i tajemnice Nalewek*, [w:] *Warszawa pozytywistów*, red. J. Kulczycka-Saloni, E. Ichnatowicz, Warszawa 1992, s. 101–102.

⁸¹ „Dziennik Łódzki” 1887, nr 212, s. 2.

⁸² Ewa Pobratyńska, bohaterka „Dziejów grzechu” Stefana Żeromskiego, myślała o swoim dziecku wrzuconym zaraz po urodzeniu do kloaki: „Byłabym z nim na rękę ścigana jak zbrodniarka,

Cierpienie zawiedzionej kochanki i wątek niechcianej ciąży były częstym motywem pieśni ludowych⁸³. „Powiedziałeś psie hultaje:/ozenie się z tobą,/a teraz mi nie kazes/słówka gadać z sobą”⁸⁴. Zazwyczaj w pieśniach odnoszono się do problemu w jowialny sposób, rubaszość pokrywała ewentualne zakłopotanie⁸⁵.

Zabicie dziecka lub porzucenie go przez matkę bezpośrednio po porodzie było najbardziej brutalnym przejawem odrzucenia dziecka. Inną jego formą było odseparowanie niemowlęcia od matki, która decydowała się na przyjęcie posady mamki. Zatrudnianie płatnej karmicielki było normą w środowisku wiejskim, burżuazyjnym, w kręgach średniozamożnego mieszczaństwa⁸⁶. Kobiety, które decydowały się na podjęcie pracy w charakterze mamki, musiały rozstać się ze swoim dzieckiem. Część z nich pozostawiała niemowlę w swoim rodzinnym domu pod opieką bliskich, część, jeśli były ku temu warunki, pozostawiała je w przytułku. Większość rodzących w miastach oddawała dziecko pod opiekę płatnych opiekunek. Niektóre porzucały noworodka w przypadkowym miejscu. Obyczaj zatrudniania płatnej karmicielki przez zamożne rodziny krytykował wielu lekarzy i pedagogów, uważając go za przejaw egoizmu kobiet z zamożnych środowisk i symbol wykorzystywania przez bogatych fatalnego położenia kobiet z miejskiej i wiejskiej biedoty. Pisali o tym m.in. Henryk Wernic, Janusz Korczak, Jan Bączkiewicz, Edward Prądyński, Iza Moszczeńska, Stanisław Kopczyński⁸⁷.

a ono byłoby przeklęte przez cały rodzaj ludzki. Narodziło się z najczystszej miłości, a było bękart. Ocaliłam je od nędzy istnienia wśród ludzi, którzy ścigają bękartą jak wściekłego psa”. S. Żeromski, *Dzieje grzechu...*, s. 215.

⁸³ „Pod zielonym dębem/stoi koń kowany:/a na tym koniku/siedzi Jaś kochany/Zastawił si-delka/na szerokiej drodze/i narobił płaczu/Marysi niebodze. [...] Nie ja ciebie zdradził,/sama’s się zdradziła,/i ta ciemna nocka./coś po niej chodziła. Nie tak ciemna nocka, jako gorzałeczka/coś ci ją pijała./jako nie dzeweczka./Szalałaś, pijałaś,/nie było ci nocy,/teraz za mną łazisz./zapłakałaś ocy”. O. Kolberg, *Mazowsze: obraz etnograficzny*, t. 2: *Mazowsze polne*, cz. 2, Kraków 1886, s. 43–44.

⁸⁴ O. Kolberg, *Lud: jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, seria 21: *Radomskie*, cz. 2, Kraków 1888, s. 46.

⁸⁵ W mazowieckiej pieśni rozmowa matki i córki dosadnie ukazuje frywolność młodych włościanek: „Cyje dziecko krzyczy?/Nasej komornicy./Choćby twoje było?/Cóż by z tego było?/Toć-bym ja cię biła./I tyś tak robiła./Za to mnie płacili./I mnie nie skąpili”. *Ibidem*, s. 42.

⁸⁶ O skali mamczarstwa świadczą także wymowne ogłoszenia prasowe. W 1874 r. w prasie warszawskiej w typowym anonsie informowano, że u akuszerki Pomianowskiej przy Nowym Świecie urządzony był „pokój dla osób spodziewających się słabości”. Reklamująca swe usługi akuszerka zajmowała się także poszukiwaniem pracy dla mamki. „Kurier Warszawski” 1874, nr 202, s. 13. Podobne ogłoszenia zamieszczano także ćwierć wieku później. I tak na przykład w tym samym numerze warszawskiego dziennika (29 grudnia 1897 r.) zamieszczono kilka ogłoszeń akuszerek, w których zapewniano o zachowaniu „zupelnej dyskrecji” oraz anons, w którym pisano: „mężatka młoda, że świeżym pokarmem, przyjmie dziecko do piersi”. *Ibidem*, 1897, nr 358, s. 16.

⁸⁷ „Prostytucja, która służy na użytek mężczyzn, znajduje swe dopełnienie społeczne w mamczarstwie na użytek kobiety. Należy mieć pełną świadomość uświęconej krwawej zbrodni na biednym dziecku [...]”. J. Korczak, *Jak kochać dziecko*, Warszawa b.r.w., s. 21. Podobnie zob. „Niwa” 1872, t. I, s. 229; H. Wernic, *Praktyczny przewodnik wychowania*, Warszawa 1891, s. 14;

Zwracali uwagę na tragiczny los dzieci mamek oraz moralny upadek ich samych. Mimo krytyki mamczarstwa do końca omawianej epoki obyczajowe w tym względzie nie uległy zmianie⁸⁸.

Szczególną formą porzucenia były przypadki umieszczania przez kobiety z zamożniejszych grup społecznych swego nieślubnego dziecka w rodzinie (zazwyczaj chłopskiej), która za pieniądze zajmowała się „pańskim bękartem”. Kobiety pragnące ukryć niechcianą ciążę korzystały z usług prywatnych zakładów akuszerskich w dużych miastach⁸⁹. Najzamożniejsze kobiety rodziły w klinikach za granicą. Poród w prywatnej klinice za granicą był znacznym wydatkiem, ale umożliwiał zachowanie tajemnicy. W 1881 r. w szpitalu w Wiedniu urodziła swe nieślubne dziecko Gabriela Zapolska, którego ojcem był Marian Gawalewicz, kierownik amatorskiego teatru warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, w którym występowała Zapolska. Przyszła pisarka pozostawała w tym czasie w związku małżeńskim z Konstantym Śnieżko-Błockim⁹⁰. Niemowlę, oddane pod

E. Prądyński, *O prawach...*, s. 43; I. Moszczeńska, *Mamczarstwo: kwestia higieniczno-etyczna*, „Głos” 1900, nr 48, s. 761; I. Moszczeńska, *Fabrykacja aniołków*, „Głos” 1898, nr 40, s. 949; Z. Bychowski, „Głos” 1900, nr 52, s. 827–828; J. Bączkiewicz, *O żywieniu niemowląt*, Warszawa 1903, s. 60–66; „Kronika Lekarska” 1903, t. XXIV, s. 872; Z. Srebrny, *Kronika*, „Medycyna” 1904, t. XXXII, s. 682–683; S. Kopczyński, *Do matek*, TI 1904, nr 3, s. 45. Por. „Głos” 1901, nr 10, s. 135–136.

⁸⁸ Przypadki karmienia niemowlęcia bez zatrudniania mamki zdarzały się, ale należały do rzadkości. W 1901 r. w jednym z listów do Michaliny Suffczyńskiej z Ossy krewna wspominała przy okazji opisu odwiedzin znajomych: „zastałam tu malutką roczną Izię bardzo mizerną, słabiotką i na wielkiej dyecie, dostała ostrego kataru kiszek, a że dziecko chowane bez mamki, więc trudniej ją podreperować”. APL, Archiwum Suffczyńskich z Ossy, sygn. 180, s. 13. Por. B. Hertz, *Na taśmie 70-lecia*, oprac. L. B. Grzeniewski, Warszawa 1966, s. 59; A. Bołdyrew, *Mączka Nestle’a, Fosfatyna, Albuminoza. Postęp technologiczny w medycynie i rozwój nauk o wychowaniu a metody i środki żywienia niemowląt w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX w.* [Nestle Kindermehl. „Fosfatyna”. „Albuminoza”. *Technischer Fortschritt und Babynahrungsmittel in dem Königreich Polen um die Wende vom 19. zum 20. Jahrhundert*], [w:] *Medycyna a technologia [Medizin und Technologie]*, red. A. Magowska, F. Dross, Poznań 2012, s. 239–251.

⁸⁹ Liczba ogłoszeń prasowych wskazuje na zapotrzebowanie na takie usługi. Użyte w prasowych anonsach informacje wskazują, że nie były one adresowane do najuboższych kobiet. W umieszczonym w 1898 r. na łamach wydawanego w Piotrkowie „Tygodnia” ogłoszeniu podawano: „Akuszerka z dyplomem warszawskiego uniwersytetu udziela porad paniom, potrzebującym zupełnej dyskrecji, zaopatrzona w utensylia, zabezpieczające zdrowie chorych. Przyjmuje na czas dłuższy bez meldunku. Umieści dziecię (podkr. – A. B.). Pokoje oddzielne, wspólne, wygodne. Cena przystępna. Królewska 31, wprost Saskiego Ogrodu”. „Tydzień” 1898, nr 30, s. 4. W Łodzi akuszerka Paszyńska, mieszkająca przy ulicy Średniej 21, informowała, że „przyjmuje panie spodziewające się słabości, a także umieszcza dziecię” (podkr. – A. B.). „Rozwój” 1903, nr 208, s. 7. Podobne ogłoszenia zamieszczały także inne gazety lokalne. Zob. np. „Gazeta Kielecka” 1900, nr 16, 43, 102.

⁹⁰ Jej ciąża będąca rezultatem romansu była pogwałceniem obyczajowych konwenansów, toteż oczekującą dziecka kobietę umieszczono w klasztorze Panien Wizytek w Warszawie, po czym przewieziono do wiedeńskiej kliniki. G. Zapolska, *Listy*, t. I, oprac. S. Linowska, Warszawa 1970, s. 123.

opiekę wiejskiej opiekunce, wkrótce zmarło. Jego los był tragiczny – i typowy razem. Trzeba jednak podkreślić, że liczba niemowląt oddawanych na wychowanie wiejskim rodzinom przez rodziców z wyższych grup społecznych stanowiła niewielki odsetek porzuceń. Mimo bez wątpienia patologicznego charakteru tego rodzaju rozwiązań należy zauważyć, że było to innego rodzaju porzucenie. Można tu mówić raczej o emocjonalnym odrzuceniu, odmówieniu uznania dziecka, ale nie dążenie do jego fizycznej eliminacji, choć w praktyce niski poziom higieny w chłopskich rodzinach przyjmujących dzieci „na wychowanie” powodował, iż wiele z nich umierało.

3. Formy zapobiegania dzieciobójstwu

Dyskutując o sposobach ograniczania skali dzieciobójstwa, publicyści i działacze społeczni nie mieli wątpliwości, że jednym z najważniejszych problemów jest zapewnienie opieki samotnym kobietom, które, spodziewając się dziecka, były pozostawione same sobie, nie mając pracy ani dachu nad głową. Toteż w publicystyce drugiej połowy XIX w. wsparcie dla kobiet w okresie ciąży, porodu i położu było przedstawiane jako *conditio sine qua non* ograniczenia skali dzieciobójstwa i porzucania dzieci⁹¹. Opisując realia XVIII-wieczne, Dariusz Łukasiewicz podaje: „często te kobiety, które nie chciały, czy z niewiedzy nie mogły już doprowadzić do sztucznego poronienia rodziły w zwierzęcych warunkach, by następnie po kilku dniach błakania się po okolicy – głodne i pozbawione pomocy pozbyć się dziecka. Kobiety te w wielu wypadkach nie pamiętały nawet samego mordu, albo przysięgały, że to szatan kazał im dokonać zbrodni”⁹². W XIX w. najbiedniejsze kobiety, pragnące ukryć ciążę przez otoczeniem, nadal doświadczały takich sytuacji.

Celem apeli publicystów i działaczy społecznych było przekonanie opinii społecznej do zmiany postaw wobec samotnej, pozbawionej wsparcia rodziny kobiety w ciąży. Pogardzana przez społeczeństwo, zdaniem pisarzy i publicystów, zasługiwała na pomoc, zrozumienie i akceptację. Przekonywano, że samotna, spodziewająca się dziecka kobieta zasługuje, by dać jej szansę na doświadczenie macierzyństwa, co wymagało zapewnienia właściwych warunków w czasie rozwiązania oraz wsparcia choćby w pierwszym okresie opieki nad dzieckiem. Najważniejszym problemem było zapewnienie kobietom elementarnej opieki w czasie porodu. Dla działaczy społecznych nie ulegało wątpliwości, że fatalne

⁹¹ *W sprawie podrzutków*, „Kurier Warszawski” 1879, nr 3, s. 1–2; nr 236, s. 1–2. Zob. także B. Prus, *Kronika tygodniowa*, „Kurier Warszawski” 1880, nr 106, s. 3.

⁹² D. Łukasiewicz, *Wojna kobiet. Śmierć kobiet i dzieci w XVIII–XIX wieku*, [w:] *Humanistyka i pleć. Studia kobiece z psychologii, filozofii i historii*, red. J. Mikulska, E. Pakszys, Poznań 1995, s. 132.

warunki, w których rodziły ubogie kobiety, były czynnikiem utrudniającym odnalezienie się w roli matki i eskalującym skalę dzieciobójstwa. W tradycyjnych społecznościach nawet w najbiedniejszych rodzinach kobieta w czasie porodu i położu otoczona była większą niż zazwyczaj troską⁹³. Zwyczajowe formy pomocy uległy zubożeniu wraz z rozwarstwieniem ludności włościańskiej w ostatnich trzech dekadach XIX w. Ubóstwo nie sprzyjało rozwinięciu opieki nad położnicą i noworodkiem. Kobiety z rodzin chałupników i komorników w kilka dni po porodzie wracały do pracy w domu i gospodarstwie. Czasem nawet najbliższa rodzina wykazywała zadziwiającą nieczułość na zdrowie położnicy⁹⁴. Mimo trudnych warunków egzystencji przypadki dzieciobójstwa raczej się nie zdarzały, na co wpływało poczucie elementarnego zabezpieczenia i wsparcia w rodzinie oraz silna kontrola społeczna.

Podobnie wyglądała sytuacja kobiet w środowisku robotniczym. Ciężka praca w czasie ciąży osłabiała kobiety, brak właściwej opieki w czasie porodu i położu, szybki powrót do pracy w fabryce wywoływały komplikacje zdrowotne i szybkie starzenie się robotnic. W równym stopniu było to wynikiem biedy rodzin proletariackich, co konsekwencją całkowitego pominięcia kwestii ochrony położnic w ustawodawstwie pracy⁹⁵. W latach 80. XIX w. w części zakładów przemysłowych pracowników objęto osłoną socjalną, w ramach której otrzymywali oni m.in. bezpłatną pomoc medyczną i zasiłki w przypadku choroby lub ciąży i położu. Czasami czynne zawodowo robotnice w czasie porodu korzystały ze szpitali fabrycznych lub zapewnianej przez przedsiębiorców opieki akuszeryjnej w domu⁹⁶. I tak na przykład przytułek dla rodzących z 4 łózkami utworzono przy cukrowni Leśmierz⁹⁷. Takie formy opieki lekarskiej stwarzały jednak nieliczne zakłady przemysłowe; podobnie niewielka była liczba pracownic, którym wypłacano zasiłek położowy w stosunku do tych, które nie otrzymywały żadnego

⁹³ K. Kwaśkiewicz, *Zwyczaj i obrzędy rodzinne*, [w:] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, t. II, red. M. Biernacka, M. Frankowska, W. Paprocka, Wrocław 1981, s. 106.

⁹⁴ *Robotnicy piszą. Pamiętniki robotników. Studium wstępne*, oprac. Z. Mysłakowski, F. Gross, Kraków 1938, s. 209; *Pamiętniki chłopów*, t. II, Warszawa 1936, s. 435.

⁹⁵ J. Fijałek, *Zasady ochrony pracy dzieci, młodzieży i kobiet w Królestwie Polskim u schyłku XIX w.*, [w:] *Polska klasa robotnicza. Studia historyczne*, t. II, red. S. Kalabiński, Warszawa 1971, s. 176. Dla porównania warto przypomnieć, że w Prusach od 1869 r. nie można zatrudniać kobiet w ciągu 4 tygodni po porodzie, a w ciągu dwóch następnych tylko po przedstawieniu zaświadczenia lekarskiego. Ochronę położnic gwarantowało prawodawstwo austriackie i szwajcarskie; zapóźniona była Francja, gdzie podobne regulacje wprowadzono dopiero w 1913 r. A. Corbin, *Bóle, cierpienia i niedole ciała*, [w:] *Historia ciała*, t. II: *Od Rewolucji do I wojny światowej*, red. idem, tłum. K. Belaid, T. Stróżyński, Gdańsk 2013, s. 231–232.

⁹⁶ W. Puś, S. Pytlas, *Dzieje Łódzkich Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Obrońców Pokoju „Uniontex” (d. Zjednoczonych Zakładów K. Scheiblera i L. Grohmana) w latach 1827–1977*, Warszawa–Łódź 1979, s. 164.

⁹⁷ S. Skalski, *Pomoc akuszeryjna w fabrykach*, „Czasopismo Lekarskie” 1907, t. IX, s. 63–64.

świadczenia⁹⁸. Przy braku środków na opłacenie prywatnej akuszerki kobieta mogła liczyć tylko na wsparcie rodziny i sąsiadek, co kończyło się tragicznie w przypadku skomplikowanych porodów. Samotne, bezdomne kobiety w sytuacji porodu i położu były zdane tylko na siebie – albo na pomoc akuszerki współpracujących z kantorami stręczenia mamek. W zamian za opiekę w czasie porodu i pierwszych dni położu matka musiała podjąć pracę w charakterze mamki, by spłacić dług wobec akuszerki. Jednocześnie musiała przekazywać pieniądze na utrzymanie swojego dziecka, umieszczanego u prywatnej opiekunki.

Wiele kobiet rodziło w przypadkowych miejscach. Działacze społeczni, apelując o pomoc dla najuboższych kobiet w ciąży, pisali z ironią o „uroczystej chwili przybycia na świat w zimnym, nieopalonem podstryszu, wszelkich pozbawionem wygod i możliwości zaspokojenia niezbędnych dla matki i dziecięcia potrzeb”⁹⁹. Takie warunki porodu musiały wpływać na psychofizyczny stan położnicy, wynędzniałej i pozbawionej opieki, co przekładało się na skalę dzieciobójstwa i porzuceń dzieci zaraz po porodzie.

Starania o ograniczenie skali dzieciobójstwa były zatem ściśle związane z rozbudową opieki położniczej¹⁰⁰. Dane statystyczne wymownie pokazują zaniedbania w tym zakresie. I tak w 1897 r. tylko 82 miasta Królestwa zatrudniały po jednej etatowej akuszerce¹⁰¹. Na wsiach Królestwa u progu XX w. jedna akuszerka przypadała na 22 257 osób¹⁰². Zupełnie niedostateczna była także liczba przeznaczonych dla położnic łóżek szpitalnych. W Warszawie od 1802 r. istniał Instytut Położniczy mieszczący się przy ulicy Marszałkowskiej, później kilkakrotnie zmieniający siedzibę, a od 1855 r. ulokowany na stałe przy ulicy Marszałkowskiej 124. Urządzono w nim pomieszczenie dla 20 rodzących, a także oddział obserwacyjny dla kobiet w ciąży¹⁰³. Instytut nie był w stanie zaopatrywać

⁹⁸ Zasiłki położowe ze specjalnego funduszu im. E. Herbsta otrzymywały np. robotnice zatrudnione w zakładach K. Scheiblera i L. Grohmana, W. Puś, S. Pytlas, *Dzieje...*, s. 164. W większości zakładów nie było tego rodzaju funduszy, a ewentualne wsparcie dla kobiety w ciąży i położu zależało od woli przedsiębiorcy.

⁹⁹ *Ogólny pogląd nad kwestią opieki nad dziećmi*, [w:] *Niedole dziecięce*, Warszawa 1882, s. 9.

¹⁰⁰ Por. A. Walther, *Pomoc dla położnic w gubernjach Król. Polskiego*, „Zdrowie” 1888, t. IV, s. 290–295.

¹⁰¹ E. Kaczyńska, *Stan zdrowia robotników i opieka lekarska*, [w:] *Polska klasa Robotnicza. Zarys dziejów*, t. I, cz. 2: 1870–1918, red. S. Kalabiński, Warszawa 1978, s. 334. Por. „Głos” 1897, nr 13, s. 318–319.

¹⁰² Por. E. Waszyński, *Historia położnictwa i ginekologii w Polsce*, Wrocław 2000, s. 69. W 1910 r. w Królestwie pracowały 1803 akuszerki; skorzystanie z ich pomocy wymagało jednak wnieśnienia stosownej opłaty. A. Krzyżanowski, K. Kumaniecki, *Statystyka Polski*, Kraków 1915, s. 228.

¹⁰³ AGAD, sygn. 8032. S. Markiewicz zwracał uwagę, że wśród pacjentek Instytutu wiele było niezamężnych służących, które w 6.–7. miesiącu ciąży musiały opuścić dom pracodawców. Jak pisał Markiewicz: „źle rozumiana pruderia, a niekiedy słuszne względy przyzwoitości, nie pozwalają trzymać w domu dziewczyny, zdradzającej objawy brzemienności”. W przypadku służących, które mogły pozostawać w domu chlebodawcy i wykonywać pracę, ostatnie 6–8 tygodni ciąży były

kobiet opuszczających go po porodzie w bieliznę i ubrania, nie udzielał żadnych zapomóg. W przypadkach najuboższych kobiet drobne sztuki odzieży otrzymywało tylko nowo narodzone dziecko. W Szpitalu Dzieciątka Jezus istniał liczący 50 łóżek oddział ginekologiczny, który został zlikwidowany w 1868 r. W szpitalu starozakonnych na oddziale położniczym było 10 łóżek. W rezultacie w 1882 r. Warszawa, której liczba mieszkańców sięgała 400 tys., w sumie dysponowała 22 łózkami położniczymi¹⁰⁴. Sytuację pogorszyła epidemia zakażenia połogowego, która wybuchła w pierwszej połowie 1882 r., co spowodowało, że w maju wstrzymano przyjęcia kobiet do kliniki.

Uświadomiło to ostatecznie opinii społecznej skalę niedostatków w zakresie opieki położniczej i konieczność zaangażowania środków społecznych. Dzięki staraniom doktora Jakuba Rogowicza przez wiele lat postulującego założenie przytułków położniczych dla najbiedniejszych kobiet, na wzór podobnych zakładów w Petersburgu, magistrat Warszawy przeznaczył 9 tys. rubli, a 10 tys. rubli ofiarował Stanisław Kronenberg¹⁰⁵. Zebranie tych środków pozwoliło w 1882 r. na otwarcie 5 przytułków. Każdy z nich znajdował się w wynajętym mieszkaniu w czynszowej kamienicy. Kobiety miały zapewnioną pomoc akuszerki i lekarza, a pobyt był całkowicie bezpłatny. Zgodnie z ustawą kobiety były przyjmowane bez różnicy wyznań, nie miały obowiązku podania swojego imienia i nazwiska, miejsca zamieszkania oraz okazywania żadnych dokumentów. Przytułek nr 1 mieścił się przy ulicy Leszno 66 w jednopiętrowym domu. Mieszkanie wynajęte na przytułek znajdowało się na pierwszym piętrze i składało się z 3 pokoi i kuchni oraz dodatkowego pokoju zapasowego, który został przyłączony w późniejszym czasie do przytułku. Przytułek nr 2 znajdował się przy ulicy Prostej 2, a stanowisko lekarza zostało objęte przez pierwszą kobietę-lekarkę w Warszawie, doktor Annę Tomaszewicz-Doborską, co wywołało niechęć i krytykę środowiska lekarskiego tym większą, że do konkursu na stanowiska kierowników pięciu przytułków zgłosiło się 16 lekarzy¹⁰⁶. Przytułek nr 3 znajdował się przy ulicy Nowo-Wiejskiej 5. Dzięki starannej opiece nad położnicami i noworodkami przytułek

męczące, z uwagi na ciężką pracę fizyczną. „Pani zaś, która się mało gorszyła dowodami niemożności swej sługi, zaczyna się mocno gorszyć jej lenistwem i ociężałością. Przychodzi do sceny, która się kończy wydaleniem sługi z domu na trzy lub cztery tygodnie przed terminem słabości”. Ciężarne trafiały więc do Instytutu w trudnym stanie. S. Markiewicz, *Instytut położniczy*, [w:] *Niedole...*, s. 99.

¹⁰⁴ M. Hanecki, *Z dziejów warszawskiej służby zdrowia w latach 1863–1900*, [w:] *Warszawa powojeniowa 1864–1918*, z. 1, red. S. Kalabiński, R. Kołodziejczyk, Warszawa 1968, s. 132–133.

¹⁰⁵ B. Jakimiak, *Szpitala warszawskie w świetle sprawozdań Rady Głównej Opiekuńczej instytutów dobroczynnych, Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroc. w Król. Pol. i Warszawskiej Rady miejskiej Dobroc. Publicznej*, „Medycyna” 1905, t. XXXIII, s. 895.

¹⁰⁶ M. Stawiak-Ososińska, *Anna Tomaszewicz-Dobrska i jej działalność oświatowa wobec kobiet*, [w:] *W stulecie śmierci Jana Władysława Dawida*, red. H. Markiewiczowa, Warszawa 2014, s. 150.

ten zdobył dużą popularność wśród ludności Warszawy. Przeciętnie rocznie rodziło w nim 200 kobiet; co piąta korzystająca z niego ciężarna przybywała z odleglejszych dzielnic miasta. Zasłużenie dobra opinia była rezultatem wielkiego zaangażowania dr. Stanisława Kondratowicza, przez 15 lat kierownika przytułku. Przytułek nr 4 znajdował się przy ulicy Targowej 150¹⁰⁷. Przytułek nr 5 przeznaczony dla Żydówek, w praktyce przyjmujący również chrześcijanki, został umieszczony pierwotnie na placu Muranowskim, a następnie przeniesiono go na ulicę Śliską. W listopadzie 1887 r. dzięki staraniom środowiska lekarskiego i wypowiedziom w prasie społecznej (m.in. Bolesława Prusa¹⁰⁸) otwarty został kolejny przytułek, przy ulicy Dobrej¹⁰⁹. W 1895 r. nadal funkcjonowało 6 przytułków, część nie zmieniła lokalizacji, część została umieszczona w nowych miejscach¹¹⁰.

Mankamentem mieszkań, w których lokowano przytułki, było ich nieprzystosowanie do swojej funkcji, często pomieszczenia były usytuowane w amfiladzie¹¹¹. Niedostateczny był także stan urządzeń sanitarnych¹¹². Przytułek nr 4 miał obsługiwać Pragę, zajmował stosunkowo dobry lokal¹¹³, ale jego wadą było to, że znajdował się blisko bazaru, na którym w czasie dni targowych panował duży hałas. Niedostatkami zaś samego mieszkania była wilgoć, której nie można było usunąć.

Założenia, by przytułki były rozmieszczone równomiernie we wszystkich częściach miastach, a szczególnie w skupiskach ubogiej ludności, nie udało się w pełni zrealizować. Mimo tego spełniały one bardzo istotną rolę, a liczba korzystających z tej formy opieki położniczej szybko rosła. Od dnia otwarcia przytułków, czyli od 13 listopada 1882 r. do 13 stycznia 1885 r. z ich pomocy skorzystały

¹⁰⁷ Gromadzki, *Przytułek dla rodzących nr 4 na Pradze i jego dotychczasowa działalność*, „Medycyna” 1885, t. XIII, s. 337–342.

¹⁰⁸ Bolesław Prus podkreślał, że liczba przytułków przy wzrastającej liczbie ludności nie zaspakaja jednak potrzeb. Pisał: „sprawa przytułków dla położnic utknęła. Było ich 5, jest 5 i zapewne jeszcze długo będzie 5, a tymczasem Warszawa co roku posiada około 14 000 matek, z których co najmniej kilka tysięcy z wdzięcznością choć na tydzień pomieściłoby się w przytułku dla położnic”. B. Prus, *Kroniki*, t. IX, s. 96.

¹⁰⁹ J. Rogowicz, *Przytułki dla biednych rodzących w Warszawie*, „Medycyna” 1896, t. XXIV, s. 354.

¹¹⁰ Z. Pogórska-Klawe, *Szpitala warszawskie 1388–1945*, Warszawa 1975, s. 233.

¹¹¹ J. Rogowicz, *Nowe zakłady publiczne (przytułki) dla biednych rodzących w Warszawie*, „Medycyna” 1885, t. XIII, s. 593.

¹¹² Na niedostateczne wyposażenie przytułku nr 2 skarżyła się A. Tomaszewicz-Dobrska, podkreślając brak kanalizacji, wentylacji, właściwego oświetlenia i ogrzewania oraz zbyt małą liczbę pomieszczeń. Prócz pokoi dla położnic w przytułku znajdowała się kuchnia, która „służyła do przyrządzania pokarmów, jako miejsce na zbiornik z wodą i jej filtrowanie, jako spiżarnia, sypialnia dwóch służących, szatnia na rzeczy i odzież pacjentek, lamus starzyzny i nieużytków, skład brudów, pralnia, suszarnia, pomywalnia, sala przyjęć, badania, kąpania nowowstępujących i dzieci, poczekalnia, bawialnia dla odwiedzających i domowników”. P. Szarejko, *Słownik lekarzy polskich XIX wieku*, t. II, Warszawa 1994, s. 55.

¹¹³ Gromadzki, *Przytułek...*, s. 338.

1264 kobiety. Z braku miejsc nie przyjęto do zakładów 183 kobiet, a 51 odmówiono przyjęcia z innych powodów¹¹⁴. O wysokiej jakości opieki położniczej w przytułkach świadczyły statystyki śmiertelności. W pierwszych dwóch latach istnienia śmiertelność żywo urodzonych dzieci była przeciętnie 7 razy mniejsza niż w Instytucie Położniczym i oddziale położniczym szpitala żydowskiego¹¹⁵.

Zdecydowanie większa popularność przytułków niż szpitali wynikała z panujących warunków. Przytułki zapewniały większą intymność, były miejscami azylu. Szpitale cieszyły się złą sławą z powodu wysokiej śmiertelności, braku dyskrecji i bezosobowego traktowania. Taka opinia na temat szpitali była uzasadniona. Do połowy XIX w. oddziały porodowe we wszystkich krajach europejskich były wylęgarnią chorób zakaźnych¹¹⁶. „Niechlujstwo wielkich szpitali w pierwszej połowie XIX w. sprawiało, że opieka lekarska właściwie szkodziła niż pomagała” słusznie zauważył W. Szumowski¹¹⁷. Mimo prób modernizacji szpitali większość z nich nie spełniała podstawowych warunków, a kolejne akty władz nie były w stanie w decydujący sposób poprawić trudnej rzeczywistości. Dopiero rozwój bakteriologii i epidemiologii oraz wprowadzenie zasad antyseptyki i aseptyki umożliwiły właściwe funkcjonowanie szpitali¹¹⁸. Na wysoki poziom śmiertelności położnic w szpitalach wpływał fakt, iż trafiały do nich najuboższe kobiety, niedożywione i osłabione ciążą, często w fatalnym stanie zdrowia, cierpiące z powodu przewlekłych chorób oraz ciężarne, u których wystąpiły powikłania. Utrwalało to stygmatyzację przestrzeni szpitala i jego pacjentów. Poród poza domem był uważany za hańbiący. Przekonanie to zmieniało się bardzo powoli dzięki zaangażowaniu pracowników przytułków, wspierających ich działacze społecznych i publicystów. Wśród niższych grup społecznych przytułki powoli stawały się akceptowalne, choć zamożniejsi nadal uważali je za miejsca głównie dla najuboższych i samotnych.

Popularność przytułków była przyczyną niezadowolenia prywatnych akuszerok. Jak podkreślał J. Rogowicz, akuszerki po otwarciu przytułków „rozwinęły bardzo czynną działalność celem odwodzenia ciężarnych od udawania się do przytułku, tłumacząc im, że tam na nich uczyć się będą tak samo jak w klinice, lub też, że tam będą musiały najmniej przez 6 tygodni pozostać i karmić swoje własne

¹¹⁴ Do końca 1883 r. zgłosiło się 537 kobiet, z czego 505 kobiet urodziło dziecko, 32 po udzieleniu im pomocy opuściły przytułek jeszcze przed rozwiązaniem. Z liczby 505 rodzących zmarło 5 kobiet. W 1884 r. do przytułku zgłosiło się 727 kobiet. Przed rozwiązaniem opuściło zakład 14 kobiet. Rodziło zatem 713, spośród których zmarło 13 położnic. J. Rogowicz, *Nowe zakłady...*, s. 639.

¹¹⁵ *Ibidem*, s. 643.

¹¹⁶ S. Witkowski, *Przegląd krytyczny teorii o gorączce połogowej*, Warszawa 1866, s. 10 i n.; Z. Gajda, *Do historii medycyny wprowadzenie*, Kraków 2011, s. 417–418.

¹¹⁷ W. Szumowski, *Historia medycyny filozoficznie ujęta*, Warszawa 1994, s. 601.

¹¹⁸ T. Heimrath, *Przełomy w rozwoju nowożytnego położnictwa uwarunkowane nowymi metodami postępowania*, [w:] *Społeczno-ideowe aspekty medycyny i nauk przyrodniczych XVIII–XX wieku*, red. B. Płonka-Syroka, Wrocław 2002, s. 213–214.

i cudze dzieci itp.”¹¹⁹ Wprowadzenie nowych obyczajów w zakresie opieki nad położnicami nie było proste, wymagało edukacji społeczeństwa i zmian mentalnych. Lekarze żądali, by osoby postronne nie mogły odwiedzać położnic, ponieważ właścicielki kantorów mamek przychodziły do przytułków, by zaoferować pacjentkom posadę karmicielki. Naganne z moralnego i higienicznego względu zachowania stręczycielek budziły oburzenie lekarzy i społeczników również dlatego, że utrudniały realizację ważnego celu, jakim było zapewnienie warunków do pogłębienia więzi matki z jej nowo narodzonym dzieckiem, co miało zapobiegać porzuceniu niemowlęcia. Dlatego kategorycznie żądano zaprzestania takich praktyk, zwracając jednocześnie uwagę na kontrowersyjne zapisy instrukcji dla przytułków dla rodzących w Warszawie, zatwierdzonej 25 stycznia 1885 r.

Instrukcja ta została oparta na przepisach wydanych dla przytułków położniczych w Petersburgu z 1869 r. Doktor J. Rogowicz, analizując i porównując obydwie ustawy, zwracał uwagę na niekorzystne zapisy w warszawskiej instrukcji. Jej paragraf 9 dopuszczał możliwość opuszczenia przez kobietę na własną prośbę przytułku po 6 godzinach od porodu. Zdaniem Rogowicza z tej możliwości korzystały kobiety, które były do tego zmuszane okolicznościami życiowymi. Dotyczyło to żon robotników, rzemieślników, wyrobników, stróżów, kobiet, które musiały pracować fizycznie. Bieda i obowiązki rodzinne zmuszała je do szybkiego powrotu do domu. Część musiała także szybko wrócić do pracy zarobkowej. Pewna grupa planowała podjęcie pracy w charakterze mamki. Dla takich kobiet możliwość opuszczenia przytułku po 6 godzinach była zatem pozornie korzystnym rozwiązaniem. Jednak, jak słusznie przekonywał Rogowicz, tak szybki powrót do obowiązków domowych przyczyniał się do osłabienia zdrowia kobiety, kalectwa, a nawet śmierci. Poszukiwanie pracy w kantorze mamek kilka godzin po porodzie także osłabiało wątłe siły położnicy, a przede wszystkim wiązało się z rozłączeniem matki z dzieckiem. „Czyż nie jest to jawną zachętą do zbrodni porzucania dzieci na ulicę” – pytał retorycznie Rogowicz¹²⁰. Zachęcane do dłuższego pobytu kobiety w praktyce pozostawały w warszawskich przytułkach 3–4 dni po porodzie¹²¹.

Zmiany w funkcjonowaniu warszawskich szpitali i przytułków położniczych nastąpiły w 1907 r., kiedy wszystkie placówki, z wyjątkiem szpitali prywatnych i szpitala w Tworkach, zostały przekazane pod zarząd władz miejskich. Magistratowi podporządkowano Instytut Położniczy i przytułki dysponujące w sumie 80 łózkami położniczymi. Dokonano reorganizacji placówek. Działające na zasadach filantropijnych przytułki były coraz częściej krytykowane w prasie medycznej już na przełomie XIX i XX w. Uznano, że są przestarzałą formą opieki

¹¹⁹ J. Rogowicz, *Nowe zakłady...*, s. 641.

¹²⁰ *Ibidem*, s. 626.

¹²¹ *Ibidem*, s. 623–627. Por. *Kronika bieżąca*, „Prawda” 1882, nr 34, s. 407–408.

położniczej¹²². Dlatego władze miejskie podjęły starania, by zapewnić nowe miejsca. I tak w 1910 r. rozpoczęto budowę nowego zakładu na ulicy Karowej, który miał liczyć 35 łóżek dla położnic. Oddany do użytku w 1912 r. zastąpił zamknięte przytułki nr 5 i 6¹²³. Drugim szpitalem zbudowanym w tym czasie był późniejszy szpital św. Zofii u zbiegu Żelaznej, Nowolipia i Leszna, którego budowa została sfinansowana przez fundusze miejskie i prywatne datki Zofii i Leona Goldsztan-dów. Budynek był niewielki, zapewniał miejsce tylko dla 26 położnic, ale był bardzo dobrze wyposażony¹²⁴. Otwarto go w styczniu 1912 r., zastępując zamknięte przytułki położnicze nr 1 i 2. W przededniu I wojny światowej nadal działały przytułki przy ulicy Bednarskiej 23 oraz przy ulicy Targowej 34, w których było po 12 miejsc dla położnic. Prócz tego nadal funkcjonował przytułek Towarzystwa Opieki nad Ubogimi Matkami i Ich Dziećmi przy ulicy Hożej 76 dysponujący 16 łózkami oraz przytułek położniczy Warszawskiej Gminy Starozakonnych mieszczący się przy ulicy Pokornej 12, w którym utrzymywano 8 miejsc¹²⁵. Przytułek położniczy przy ul. Pańskiej 27 prowadziło Towarzystwo Pomocy Niezamożnym Położnicom. Warszawskie Towarzystwo Pomocy Ubogim Położnicom prowadziło przytułek położniczy przy ul. Ceglanej 17¹²⁶.

W pozostałych miastach Królestwa poziom opieki nad kobietami w czasie porodu i pogoju w ostatnich dekadach XIX i na początku XX w. był znacznie niższy. Przy braku przytułków dla najuboższych kobiet jedyną formą pomocy były szpitale miejskie. Jednak panowały w nich trudne warunki. W szpitalach w Kaliszu, Częstochowie i Lublinie funkcjonowały odrębne oddziały położnicze¹²⁷. W Lublinie przytułek położniczy mieścił się przy szpitalu św. Wincenta. Utrzymywano tam 8 łóżek przeznaczonych dla ludności chrześcijańskiej, a finansowanych przez miasto. Oprócz tego przy lubelskim szpitalu żydowskim na koszt gminy wyznaniowej utrzymywano 4 łóżka dla położnic. W Płocku z funduszy miejskich utworzono oddział dla położnic przy miejskim szpitalu św. Trójcy¹²⁸. W innych miastach w szpitalach nie było wydzielanej osobnej sali dla ciężarnych, które z braku miejsca musiały przebywać w jednym pomieszczeniu z innymi chorymi¹²⁹. W Łodzi oddział ginekologiczno-położniczy funkcjonował w żydowskim

¹²² Por. *O prawdę. W obronie przytułków położniczych*, „Prawda” 1891, nr 37, s. 442–443; BW 1891, t. IV, s. 223.

¹²³ *Otwarcie nowego przytułku położniczego miejskiego*, „Zdrowie” 1913, nr 1, s. 56–57.

¹²⁴ Z. Podgórska-Klawe, *Szpitala...*, s. 265.

¹²⁵ *Kalendarz Informacyjno-Encyklopedyczny na rok zwyczajny 1913*, Warszawa 1913, s. 489.

¹²⁶ Warszawskie Towarzystwo Pomocy Ubogim Położnicom prowadziło także dwa inne przytułki – przy ul. Twardej 27 i ul. Leszno 73. *Kalendarz... na rok 1913*, s. 502; *Kalendarz Informacyjno-Encyklopedyczny na rok zwyczajny 1914*, Warszawa 1914, s. 545.

¹²⁷ E. Mazur, *Szpitala w Królestwie Polskim w XIX wieku*, Warszawa 2008, s. 34.

¹²⁸ S. Skalski, *Pomoc...*, s. 63–64.

¹²⁹ W „Dzienniku Łódzkim” w 1886 r. pisano o sytuacji panującej w miejskim szpitalu św. Aleksandra „Gdy przywiozą chorego z połamaniami kończynami z pobliskiej fabryki lub na

szpitalu. Liczba łóżek była jednak zdecydowanie zbyt mała, dlatego założenie przytułku położniczego było jedną z najpilniejszych potrzeb miasta.

Sytuacja w Łodzi poprawiła się w 1891 r. Dzięki pieniądзом zebranych przez działaczy Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności, którzy powołali specjalny zespół organizacyjny pod nazwą Komitet Opieki nad Biedną Matką i Dzieckiem¹³⁰, otwarto wówczas przytułek położniczy. Mieścił się przy ulicy Dzielnej (dzisiejszej Narutowicza), kierował nim doktor Jan Wisłocki¹³¹. Mimo że przytułek założyło chrześcijańskie towarzystwo, przyjmowano do niego także kobiety wyznania mojżeszowego, zdecydowaną większość stanowiły jednak katoliczki. Nie był dostępny dla wszystkich; warunkiem przyjęcia było imienne skierowanie, atest ubóstwa albo książeczka legitymacyjna. Nie przyjmowano także kobiet chorych wenerycznie i cierpiących na choroby zakaźne¹³². Zdecydowana większość korzystających z przytułku położnic była niezamężna. W 1892 r. odbyły się 53 porody, z czego 40 matek było stanu wolnego. W 1895 r. na 130 rodzących 104 były niezamężne, w 1901 r. na 154 kobiet 131 było pannami, w 1907 r. z przytułku skorzystało 12 mężatek i 110 panien. Przeciętnie więc kobiety stanu wolnego stanowiły ponad 80% wszystkich rodzących¹³³. Prócz opieki lekarskiej i akuszerskiej rodzącym zapewniano wyżywienie, środki opatrunkowe i podstawowe leki, odzież dla nowo urodzonego dziecka, niekiedy także niewielkie zasiłki pieniężne. Początkowo pobyt w przytułku był darmowy, od 1907 r. od kobiet, które były w stanie sfinansować swój pobyt, pobierano opłaty¹³⁴. W 1913 r. otwarto kolejny II Przytułek Położniczy w Łodzi, przy ulicy Franciszkańskiej, kierowany przez dr. Włodzimierza Polakowskiego¹³⁵.

Opiekę położniczą organizowała także żydowska społeczność Łodzi. W 1910 r. w ramach Łódzkiego Żydowskiego Towarzystwa Dobroczynności utworzono Sekcję Pielęgnowania Biednych Położnic i założono klinikę położniczą z 15 miejscami, przy ulicy Mikołajewskiej (dziś ul. Sienkiewicza). W tym

wpół zamrożonego biedaka z sąsiedniej wsi – czyż można debatować nad tem, iż nie wypada go kłaść obok ciężarnej kobiety, u której w nocy może nastąpić rozwiązanie, skoro tam tylko jest jeszcze kąć wolny? O specjalnym przytułku położniczym nie ma u nas dotąd mowy, chociaż przytułek taki jest może w obecnym czasie najpotrzebniejszy. Szpital miejski, nawet po ukończeniu restauracyi, nie będzie mógł przetrzymać na ten cel kąta oddzielnego, gdyż i dla wypadków gwałtownych innych chorób miejsca to mało”. „Dziennik Łódzki” 1886, nr 120, s. 1.

¹³⁰ Do najbardziej aktywnych działaczy komitetu należeli: Agnes Mina Kunitzer, Berta Teschich, Anna i Olga Geyer, Emil i Ryszard Geyer, Karol Scheibler (jr). J. Sosnowska, *Działalność socjalna i opiekuńczo-wychowawcza Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności (1885–1940)*, Łódź 2011, s. 160–161.

¹³¹ „Dziennik Łódzki” 1892, nr 19, s. 2.

¹³² J. Sosnowska, *Działalność...*, s. 163.

¹³³ J. Fijałek, J. Indulski, *Opieka zdrowotna w Łodzi do roku 1945. Studium organizacyjno-historyczne*, Łódź 1990, s. 201; M. Sikorska-Kowalska, *Wizerunek...*, s. 21–22.

¹³⁴ J. Sosnowska, *Działalność...*, s. 168.

¹³⁵ *Ibidem*, s. 173–174.

samym roku pod egidą żydowskiego towarzystwa „Linias Hacholim” przy ulicy Południowej (dziś ul. Rewolucji 1905) utworzono kolejny przytułek położniczy. O ile w przytułku prowadzonym przez chrześcijańskie towarzystwo długość pobytu pacjentek wynosiła 7–8 dni, to w zakładach działających w ramach żydowskich organizacji zasoby finansowe pozwalały na pobyt kobiet i dzieci przez 10–15 dni¹³⁶. W 1897 r. oddział dla położnic wydzielono także w prywatnym szpitalu Izraela i Leonii Poznańskich, do którego przyjmowano pacjentki bez względu na narodowość i wyznanie¹³⁷.

Spółeczne instytucje opieki nad ubogimi położnicami próbowano – z różnym skutkiem – zorganizować także w innych miastach Królestwa. O konieczności zakładania przytułków położniczych pisano na łamach prasy lokalnej i podczas posiedzeń towarzystw naukowych i dobroczynnych. O potrzebie utworzenia takiego przytułku mówiono na posiedzeniu Towarzystwa Lekarskiego Kaliskiego 17 marca 1893 r.¹³⁸ W 1906 r. zorganizowano także dodatkową bezpłatną pomoc akuszerską dla najuboższych. Kaliskie Towarzystwo Dobroczynności opłacało akuszerki, które miały za zadanie opiekować się wskazanymi przez opiekunki Towarzystwa ubogimi kobietami w ciąży i zdecydować, czy poród może odbyć się w domu czy też kobieta powinna być umieszczona w sali położniczej szpitala miejskiego. W przypadku rodzących w domu akuszerki przez trzy dni po porodzie opiekowały się położnicą¹³⁹. Mankamentem tego rodzaju pomocy był fakt, że kierowano ją do stałych mieszkańek miasta. Była to zatem ważna forma opieki, ale nad kobietą i rodziną zasiedziała w lokalnej społeczności. Ta forma wsparcia nie obejmowała kobiet, które przybyły do miasta, spodziewając się dziecka, a to w tej grupie ryzyko przemocy wobec noworodka było szczególnie duże. W Kaliszu istniało również Żydowskie Towarzystwo Niesienia Pomocy Położnicom¹⁴⁰. W Radomiu działało kierowane przez Żydówki Towarzystwo Opieki nad Biednymi Położnicami i ich Dziećmi¹⁴¹. Przytułek dla położnic działał także w Częstochowie. Przyjmował chrześcijanki i Żydówki, kobiety zamężne i samotne. Te ostatnie zazwyczaj zostawiały w przytułku dłużej niż mężatki¹⁴².

¹³⁶ OGP 1912, s. 54–55; J. Fijałek, J. Indulski, *Opieka...*, s. 202; W. Puś, *Żydzi w Łodzi w latach zaborów 1793–1914*, Łódź 2003, s. 180.

¹³⁷ W. Berner, J. Supady, *Działalność lekarsko-społeczna na rzecz zdrowia publicznego w Łodzi w latach 1870–1914*, Łódź 2001, s. 235–236.

¹³⁸ Beatus, *O koniecznej potrzebie urządzenia przytułku położniczego w Kaliszu*, „Zdrowie” 1894, t. X, s. 232.

¹³⁹ A. Tomaszewicz, *Dobroczynność w guberni kaliskiej 1864–1914*, Łódź 2010, s. 116.

¹⁴⁰ *Kalendarz... na rok 1914*, s. 573.

¹⁴¹ AGAD, KGGW, sygn. 2803, k.35 v; PKGR 1914, s. 195; *Kalendarz ziemi radomskiej na rok 1913*, oprac. B. Podlewski, Radom 1912, s. 230.

¹⁴² J. Pietrasiewicz, *Sprawozdanie z działalności przytułku położniczego w Częstochowie za rok 1902*, „Medycyna” 1903, t. XXXI, s. 544–545, 560–564.

Starania na rzecz utworzenia izb położniczych dla najuboższych kobiet podejmowano w wielu miastach Królestwa, ale brak środków materialnych uniemożliwił ich realizację. I tak przytułek dla ubogich położnic próbowano otworzyć w Piotrkowie. W memoriale z 17 kwietnia 1900 r. zapowiadającym założenie takiego przytułku pisano: „Głównym i jedynym celem takiego przytułku jak pisano jest zapewnienie bezpłatnej opieki i umiejętnej pomocy biednym rodzącym, które są narażone na wszelkie zgubne dla nich następstwa, wynikające z braku odpowiedniego pomieszczenia, opieki i pomocy, jakiego każda rodząca potrzebuje. Przytułek 1) da pomoc położniczą ubogiej ludności 2) rozszerzy wśród ludności pojęcie o prawidłowości pomocy położniczej i pomoże usunąć mnóstwo oplakanych przesądów 3) może wykształcić należyte pewną liczbę babek. Pod kierunkiem akuszerki przysze *babki wiejskie* zapoznają się z zasadniczymi podstawami niesienia pomocy przy porodzie i obsługiwanianiu rodzących w okresie poporodowym. Ze stroną teoretyczną zapozna je lekarz. Po takim przygotowaniu i zdaniu egzaminu w urzędzie lekarskim otrzymałyby świadectwo i przeszłyby do praktyki”¹⁴³. Ostatecznie jednak przytułku nie udało się otworzyć, a problem zapewnienia opieki ubogim rodzącym powracał w publicznych dyskusjach do wybuchu I wojny światowej.

Doraźne wsparcie ubogich położnic w miastach, w których opiekę medyczną zapewniały tylko szpitale i prywatne akuszerki, organizowały zapewne lokalne towarzystwa dobroczynne. Opiekę nad położnicami prowadziły także działające w wielu miastach żydowskie stowarzyszenia „Linas Hacholim”. Nadal jednak wsparcie udzielane ubogim kobietom w czasie ciąży, porodu i położu, niezależnie od wyznania, nie zaspakajało ich potrzeb. Różny był poziom opieki w prowincjonalnych szpitalach. W wielu miejscach kobiety miały zadawalającą opiekę dzięki zaangażowaniu lekarzy i personelu pomocniczego, ale bywały i takie, którym zarzucano brak elementarnej troski lekarzy o położnice¹⁴⁴.

Opieka w szpitalach oraz przytułkach, mimo swych ograniczonych rozmiarów, była ważnym ogniwem opieki zdrowotnej i niewątpliwie przyczyniła się do zmniejszenia śmiertelności kobiet w czasie porodu i położu. Nie mogła jednak w zasadniczy sposób pomóc najbardziej potrzebującym – samotnym kobietom, nieposiadającym dokumentów, bez rodziny, pracy i dachu nad głową. Tymczasem to w tej grupie kobiet najczęściej dochodziło do aktów dzieciobójstwa i porzucania dzieci. Poza tym największym problemem był brak możliwości udzielenia wsparcia kobietom wychodzącym z przytułku. Nawet jeśli samotna kobieta otrzymywała opiekę na czas rozwiązania i przez kilka kolejnych dni, to wraz z opuszczeniem

¹⁴³ Ostatecznie przytułku nie udało się otworzyć, ale problem miejsca do opieki nad ubogimi rodzącymi był stale obecny w dyskusjach członków Towarzystwa Dobroczynnego. APPT, Piotrkowskie Towarzystwo Dobroczynności dla Chrześcijan, sygn. 51. Zob. także AGAD, KGGW, sygn. 8232.

¹⁴⁴ F. Kołota, *Jacy to lekarze w Łomży*, „Czystość” 1909, nr 5, s. 71.

placówki pozostawała bez środków do życia. Dlatego działacze społeczni podkreślali konieczność utworzenia instytucji, które pomagałyby samotnym kobietom, mającym małe dzieci. Bolesław Prus apelował o zamknięcie domów podrzutek i utworzenie w ich miejsce domów opieki, „w których by kobieta mająca dziecko nieprawe mogła znaleźć przytułek i wychować je przynajmniej do drugiego roku życia”¹⁴⁵. Podkreślał, że zapewnienie takiej formy opieki dawałoby szansę nie tylko na zmniejszenie śmiertelności niemowląt, ale także na pozytywny wpływ na „późniejsze życie i na moralność matek”¹⁴⁶. Stanisław Markiewicz przekonywał, że w Królestwie Polskim powinny być założone instytuty położnicze na wzór tych w Paryżu czy Wiedniu, gdzie kobiety znajdowały schronienie nie tylko na czas porodu, ale również w okresie połogu, jeżeli nie miały zapewnionej opieki. Na ziemiach polskich tego rodzaju placówek nie było¹⁴⁷. Sytuacja zmuszała więc w istocie kobiety do rozłąki z dzieckiem. Publicyści za wzór rozwiązań instytucjonalnych stawiali Francję, gdzie od 1788 r. istniało paryskie Towarzystwo Miłosierdzia Macierzyńskiego wspierające materialnie ubogie kobiety. Pomagano męzatkom, które miały troje dzieci w wieku do 14-tego roku życia, kobietom, które, mając dwoje dzieci, rodziły bliźnięta, kobietom niezdolnym do pracy z powodu choroby, mającym dwoje dzieci oraz wdowom i żonom mężczyzn niezdolnych do pracy mającym co najmniej jedno dziecko. Kobietom wydawano określoną kwotę pieniędzy i zapewniano pomoc towarzystwa. Towarzystwo miało charakter społeczny, ale było wspierane finansowo przez władze ministerialne i magistrat. Na przestrzeni XIX w. założono we Francji kilka kolejnych towarzystw, zajmujących się opieką nad ubogimi położnicami, w tym Towarzystwo Matek Rodzin utworzone w 1836 r. w Paryżu¹⁴⁸.

Inspirowane rozwiązaniami zachodnioeuropejskimi, powołane do życia w celu zapewnienia szerokiej opieki najuboższym kobietom było działające od 1885 r. w Warszawie

¹⁴⁵ B. Prus, *Kroniki*, t. III, s. 430.

¹⁴⁶ *Ibidem*, s. 431.

¹⁴⁷ S. Markiewicz pisał, że samotna matka jest skazana na pomoc interesownej i cynicznej akuszerki, która po porodzie znajduje dla położnicy pracę w charakterze mamki. „W chwilach zatem najkrytyczniejszych dla ubogiej kobiety, która już na drogę występku weszła, w chwilach, w których jej zbawienie moralne i los jej dziecka rozstrzygać się mają, w chwilach, w których serdeczna rada, słowo moralnej pociechy i mała pomoc materyalna, mogłyby właśnie stać się dla nieszczęśliwej deską ocalenia, w chwilach tych, kobieta brzemienna, czy położnica, zamiast po chrześcijańsku wyciągniętej ku niej zbawczej ręki, spotyka rękę kupczącej istoty, przekonywa się, że w całym otaczającym ją społeczeństwie są tylko tacy, którzy ją oszukali, tacy, którzy ją odepchnęli, i tacy, którzy się od niej odwrócili. Taka lekcja nie idzie w las, spekulanka – akuszerka nie potrzebuje wiele szafować wymowy, aby cierpiącą, zwątpiałą i już występłą popchnąć tam, gdzie jej rachunek tego wymaga”. S. Markiewicz, *Stan obecny opieki nad dziećmi w Warszawie i jej okolicach*, [w:] *Niedole...*, s. 100–101.

¹⁴⁸ L. Paprocki, *Opieka nad dziećmi opuszczonymi i dom podrzutek w Warszawie*, „*Ekonomista*” 1871, R. VI, s. 53–55. Por. A. Okolski, *O domach podrzutek*, BW 1889, t. I, s. 12–40, 187–209.

Towarzystwo Opieki nad Ubogimi Matkami i ich Dziećmi¹⁴⁹. Celem organizacji, która miała zapewniać pomoc na zasadach otwartości dla wszystkich potrzebujących, była opieka nad kobietami w czasie ciąży, porodu i położu oraz nad niemowlętami, a także działalność wychowawcza wobec matek i przygotowanie ich do podjęcia pracy¹⁵⁰. Towarzystwo założyło przytułek dla położnic i niemowląt, w którym przyjmowano chrześcijanki i Żydówki. Mieścił się najpierw przy ulicy Marszałkowskiej 56, później, dzięki bezimiennemu darowi 10 tys. rubli, zakupiono większy budynek przy ulicy Hożej 70¹⁵¹. Na łamach „Zdrowia” pisano, że najważniejszym aspektem działalności przytułku była troska o to, by przebywająca w nim po porodzie kobieta karmiła dziecko piersią, dzięki czemu można mieć nadzieję na utrwalenie związku matki z niemowlęciem¹⁵². Przytułek składał się z 3 oddziałów – pierwszy miał charakter położniczy, drugi, tzw. „kuracyjny”, był miejscem odpoczynku matki i dziecka po porodzie, trzeci zwano „oddziałem mamek”. Trafiały tam na okres kilku tygodni bezdomne, niezamężne kobiety, by móc spokojnie zająć się swym dzieckiem. Miało to pomóc zbudować trwałą więź i zapobiegać porzuceniu dziecka przez matkę po opuszczeniu placówki. W przypadku niemożności zajęcia się niemowlęciem przez matkę członkowie Towarzystwa szukali zastępczych opiekunów lub na własny koszt umieszczali je u wiejskich mamek, które także pozostawały pod kontrolą organizacji¹⁵³. W 1902 r. przyjęto 404 kobiety, 43 dzieci urodzonych w przytułku umieszczono u wiejskich opiekunek, 123 dzieci pozostawało pod opieką Towarzystwa¹⁵⁴.

Powstanie Towarzystwa prasa przyjęła na ogół życzliwie, a nawet entuzjastycznie¹⁵⁵. Podkreślano jednak, że kwestując na rzecz instytucji, zamożni filantropi urządzają huczne rauty i bale, których koszt pochłania znaczną część zysków¹⁵⁶. Mimo zastrzeżeń do zabiegających o poklask dobroczyńców, Towarzystwo cieszyło się szerokim poparciem społecznym¹⁵⁷. Założenie Towarzystwa

¹⁴⁹ AGAD, KGGW, sygn. 7623; APW, WGUdSS, sygn. 390, 722; *Ustawa Towarzystwa opieki nad ubogimi matkami oraz ich dziećmi w Warszawie*, „Medycyna” 1885, t. XIII, s. 249–253; A. Moldenhawer, *Towarzystwo opiekujące się niemowlętami*, „Bluszcz” 1880, nr 35, s. 273–274; nr 36, s. 283–284.

¹⁵⁰ A. Moldenhawer, *O opiece u nas nad dziećmi*, Warszawa 1890, s. 14.

¹⁵¹ „Bluszcz” 1898, nr 3, s. 17–19.

¹⁵² „Zdrowie” 1886, t. II, s. 30–31.

¹⁵³ A. Moldenhawer, *O opiece...*, s. 10–11.

¹⁵⁴ *Kalendarz Informacyjno-Encyklopedyczny na rok przestępny 1904*, Warszawa 1904, s. 489.

¹⁵⁵ M. Ilnicka, *Towarzystwo Opieki nad Biednymi Matkami i Ich Dziećmi*, „Bluszcz” 1885, nr 20.

¹⁵⁶ Za wzór filantropa stawiano Stanisława Kronenberga, który nie brał udziału w balach dobroczynnych, natomiast w latach 80. wspierał finansowo zakładane przez warszawskie środowisko lekarskie pod kierunkiem Jakuba Rogowicza przytułki położnicze. B. Urbanek, *Idea opieki nad chorymi na ziemiach polskich w latach 1809–1914*, Warszawa 2001, s. 237; B. Prus, *Kroniki*, t. IX, s. 96; t. XX, s. 154; „Głos” 1895, nr 13, s. 307.

¹⁵⁷ B. Prus, *Kroniki*, t. IX, s. 94–96; t. XI, s. 151; „Rozwój” 1908, nr 3, s. 5.

Opieki nad Ubogimi Matkami i ich Dziećmi było cenną inicjatywą, częste prasowe informacje o jego działalności odegrały pewną rolę w przekonywaniu opinii publicznej do odpowiedzialności za los samotnych, ubogich kobiet i ich dzieci. W prasie wyrażano nadzieję, że „przyjdzie czas, w którym wzmianka o porzuceniu dziecka lub o samobójstwie młodej matki w Warszawie wyda nam się potworną baśnią, której trudno dać wiarę”¹⁵⁸. Towarzystwo w miarę możliwości zapewniało kobietom wsparcie poprzez wypłacanie zapomóg finansowych, udzielanie pomocy lekarskiej także po opuszczeniu przytułku, zapewnianie bielizny i odzieży dla dzieci¹⁵⁹. Działalność organizacji znacznie wykraczała poza prowadzenie przytułku położniczego, zapewniała podstawową pomoc żonom ubogich robotników i rzemieślników oraz samotnym, bezdomnym kobietom, spełniała także funkcje edukacyjne. Na początku XX w. dwa podobne towarzystwa założyła również żydowska społeczność Warszawy. Były to Towarzystwo Niesienia Pomocy Biednym Położnicom Wyznania Mojżeszowego „Tomchaj Jołdos Anyjojs” oraz Towarzystwo Niesienia Pomocy Biednym Położnicom Wyznania Mojżeszowego „Ezras Jołdos Anios”¹⁶⁰.

Deklarowana przez publicystów, pisarzy i działaczy społecznych gotowość niesienia przez społeczeństwo pomocy samotnym matkom i kobietom w ciąży nie oznaczała powszechnej zmiany postaw. Znaczna część opinii publicznej nadal uważała spodziewającą się dziecka niezamężną kobietę za zdeprawowaną i darzyła ją pogardą. „Rocznie rodzi się w Warszawie 9000 kilogramów *nieprawego* mięsa ludzkiego”¹⁶¹ pisał w 1904 r. J. Korczak, z goryczą piętnujący obojętność społeczeństwa i bezduszość urzędników wobec dzieci z nieprawego łoża i ich matek. Podkreślał, że brak dłań pomocy przyczynia się do dramatycznego położenia owych „wyrzutków”, z których większość była skazana na śmierć z powodu niedożywienia. Powolna zmiana wrażliwości wobec samotnych kobiet była jednak widoczna. W łódzkim „Rozwoju” w 1903 r. pisano o „niehumanicznym czynie”, jakiego dopuściła się w Łodzi pani domu, wyrzucając swą 20-letnią służącą w trakcie akcji porodowej dziewczyny, która „zaledwie weszła na schody, upadła i tam na świat przybyła dziecina. Położenie tej nieszczęśliwej było rozpaczliwe. Ktoś z lokatorów tego domu zatelefonował po Pogotowie, lecz i lekarz Pogotowia, wobec takiego wypadku, znalazł się w trudnym położeniu. Przybyli mu z pomocą lokatorzy tego domu i policja, za ich bowiem interwencją, drzwi lokalu, w którym służyła, zostały otwarte i nieszczęśliwą wniesiono na własne łóżko”¹⁶². Wyrzucenie kobiety w czasie po-

¹⁵⁸ *Z dziedziny miłosierdzia*, TMiP 1885, nr 30, s. 238.

¹⁵⁹ Szerzej zob. E. Mazur, *Dobroczynność w Warszawie XIX wieku*, Warszawa 1999, s. 98–100.

¹⁶⁰ APW, WGUdSS, sygn. 457, 762.

¹⁶¹ J. Korczak, *Na mównicy. Publicystyka społeczna (1898–1912)*, t. II, red. J. Bartnicka, Warszawa 1994, s. 32.

¹⁶² „Rozwój” 1903, nr 85, s. 3.

rodu zbulwersowało opinię społeczną, która piętnowała już nie „nieszczęśliwą” dziewczynę w ciąży, ale jej bezduszną chlebobawczynię.

W przededniu I wojny liczba różnego rodzaju placówek położniczych była już znacznie większa niż pół wieku wcześniej, ale nadal korzystały z nich nie-liczne rodzące; w 1911 r. w urzędowych statystykach odnotowano 36 przytułków położniczych, dysponujących 315 łózkami. Problemem było nierównomierne rozłożenie zakładów, bowiem aż 29 z nich mieściło się w Warszawie. W guberni kieleckiej, łomżyńskiej, płockiej, radomskiej, siedleckiej i suwalskiej nie było żadnego osobnego zakładu leczniczego dla rodzących¹⁶³. Inercja władz sprawiała, że poprawa stanu opieki zdrowotnej w dziedzinie położnictwa, podobnie jak w innych obszarach, była uzależniona od aktywności społecznej. Subsydiumowane częściowo lub w całości ze środków społecznych przytułki położnicze odegrały zasadniczą rolę w unowocześnieniu opieki nad kobietami w czasie ciąży, porodu i połogu. Wzrost liczby kobiet korzystających z instytucjonalnej formy opieki położniczej był najbardziej widoczny w Warszawie. W 1894 r. na 25 tys. kobiet rodzących 1450 skorzystało z opieki jednego z sześciu przytułków, 825 kobiet zgłosiło się na czas porodu do Instytutu Położniczego lub szpitala żydowskiego, 300 urodziło w przytułku Towarzystwa Opieki nad Ubogimi Matkami i ich Dziećmi¹⁶⁴. Odsetek porodów w zakładach położniczych w Warszawie zwiększył się zatem z ok. 3% na początku lat 80. do ponad 10% w 1894 r. Systematycznie rosła także liczba korzystających w przytułków w Łodzi, gdzie w ciągu 23 lat istnienia placówki przyjęto ponad 2600 porodów¹⁶⁵. W Częstochowie od lipca do grudnia 1899 r. w przytułku rodziło 19 kobiet, w 1900 r. 53 kobiety, w 1901 r. 98, w 1902 r. 122 kobiety¹⁶⁶. Od 1 lipca 1899 r. do 1 lipca 1908 r. urodziło się 1068 dzieci¹⁶⁷. W mniejszych miastach zakładanie przytułków współfinansowanych ze środków społecznych było trudniejsze, głównie z powodu braku zamożnych filantropów. Doprowadziło to do znacznego zróżnicowania w zakresie form opieki nad rodzącymi. Kiedy w Warszawie na początku XX w. przytułki były uważane już za anachroniczną formę opieki, w wielu mniejszych miastach Królestwa nie udało się jeszcze ich utworzyć. Inna sprawa, że w kontekście zapobiegania dzieciobójstwu i porzucaniu dzieci przytułki najbardziej potrzebne były właśnie w największych miastach. Wydaje się, że wyrażana często w prasie lekarskiej i czasopismach społecznych nadzieja, że przytułki położnicze wpłynęły na zmniejszenie liczby

¹⁶³ AGAD, KGGW, sygn. 7444, 8096; *Rocznik Statystyczny Królestwa Polskiego. Rok 1914*, Warszawa 1915, s. 240.

¹⁶⁴ J. Rogowicz, *Przytułki dla biednych rodzących w Warszawie*, „Medycyna” 1896, t. XXIV, s. 436.

¹⁶⁵ J. Sosnowska, *Działalność...*, s. 164; J. Fijałek, J. Indulski, *Opieka...*, s. 201.

¹⁶⁶ J. Pietrasiewicz, *Sprawozdanie...*, s. 545.

¹⁶⁷ S. Nowak, *Przyczyny śmierci płodów w czasie porodu z uwzględnieniem danych statystycznych częstochowskiego przytułku położniczego*, „Czasopismo Lekarskie” 1908, t. X, s. 333.

przypadków dzieciobójstwa i porzucenia dzieci nie była bezpodstawna. Mimo że skala potrzeb nadal była ogromna, przytulki pomogły części potrzebujących kobiet w dramatycznej sytuacji życiowej, zapewniając schronienie i namiastkę intymności w czasie porodu, a nierzadko ratując od śmierci i rodzaje, i ich dzieci.

4. Opieka nad porzucenymi dziećmi

Kluczowym problemem w zapobieganiu dzieciobójstwom i porzuceniom dzieci była kwestia organizacji opieki nad podrzutkami. Według komentatorów życia społecznego jednym z największych problemów był fakt, iż w obliczu niedostatecznej instytucjonalnej opieki nad porzucenymi dziećmi w Królestwie rozwinęła się przybierająca patologiczne formy prywatna opieka nad niemowlętami. Za niewielkie wynagrodzenie ubogie, mieszkające w fatalnych warunkach kobiety przyjmowały dzieci matek, które nie mogły się nimi zająć. W większości były to dzieci mamek. Zazwyczaj po kilku lub kilkunastu tygodniach wynędzniałe i chore niemowlę, przetrzymywane w zawilgoconych, nieogrzewanych pomieszczeniach, żywione niewielkimi ilościami mleka i papki z wody, chleba i cukru, umierało¹⁶⁸. Opinia publiczna nazywała opiekunki „fabrykantkami aniołków”, co było tłumaczeniem zwrotu zapożyczonego z języka niemieckiego: Engelmacherin.

Co kilka, kilkanaście lat w najbardziej uprzemysłowionych guberniach – warszawskiej i piotrkowskiej – wybuchała sprawa poruszająca skalą zbrodni. Oburzenie opinii publicznej wywołały fakty ujawnione w procesie 43-letniej akuszerki Wiktorii Szyfersowej z 1880 r. i jej pomocników – Marianny Szymczakowej i Andrzeja Stępnia. Przyjmowali oni dzieci rodzających, które po rozwiązaniu podejmowały pracę w charakterze mamek¹⁶⁹. Skrajnie zaniedbane niemowlęta w ciągu kilku tygodni umierały, a ich ciała porzucano w publicznych miejscach¹⁷⁰. Na przestrzeni następnego ćwierćwiecza w Warszawie i w Łodzi odkryto kolejne przypadki opiekunek, nazywanych „fabrykantkami aniołków”¹⁷¹. Najgłośniejsza

¹⁶⁸ A. Moldenhawer, *O opiece...*, s. 30.

¹⁶⁹ B. Prus, *Kroniki*, t. IV, s. 227.

¹⁷⁰ Szerzej o procesie zob. *Kronika kryminalna. Sprawa akuszerki Wiktorii Szyfers, Maryanny Szymczak i Andrzeja Stępnia, oskarżonych o zabójstwa*, GSW 1881, nr 13, s. 107–109; nr 14, s. 114–116; *Kronika Kryminalna. Wyrok I Departamentu Izby Warszawskiej w sprawie Wiktorii Szyfersowej*, GSW 1881, nr 25, s. 202–203; nr 26, s. 211–213.

¹⁷¹ Zob. np. „Kurier Warszawski” 1885, nr 94b, s. 3; „Niwa” 1890, nr 5, s. 79; *Tajemnice Bałut*, „Dziennik Łódzki” 1887, nr 173, s. 3; 1892, nr 19, s. 1–2; 1892, nr 29, s. 2; „Głos” 1893, nr 22, s. 262; „Prawda” 1892, nr 5, s. 57; 1897, nr 7, s. 83; „Rozwój” 1903, nr 207, s. 4; B. Prus, *Kroniki*, t. IV, s. 381; t. VI, s. 319; „Zdrowie” 1890, t. VI, s. 65. Zob. także S. Milewski, *Ciemne sprawy...*, s. 120–160; K. Beylin, *Dni powszednie Warszawy w latach 1880–1900*, Warszawa 1967, s. 289–290; K. Śmiechowski, *Z perspektywy stolicy. Łódź okiem warszawskich tygodników społeczno-kulturalnych (1881–1905)*, Łódź 2012, s. 150–151.

była ujawniona w lutym 1890 r. sprawa Marianny Skublińskiej od lat przyjmującej niemowlęta, które z powodu fatalnych warunków i głodu umierały, a ich ciała porzucano lub palono w piecu.

Sprawa Skublińskiej wywołała ożywioną dyskusję o opiece nad dziećmi mamek¹⁷². Wiktoryn Kosmowski podkreślał, że proces Skublińskiej uświadomił opinii publicznej, iż skrajne zaniedbania wobec dzieci „jakkolwiek urodzić się mogły tylko przy współdziałaniu istot wyjątkowo pozbawionych wszystkiego tego, co duszę ludzką stanowi, wyrosły przecież na gruncie patologii społecznej”¹⁷³. Dla Stanisława Markiewicza, wybitnego lekarza i społecznika, sprawa Skublińskiej była pretekstem do opisanego zaniedbań w systemie opieki nad dziećmi sprawowanej przez prywatne osoby. Opisując proces Skublińskiej, S. Markiewicz w istocie oceniał zaniechania prawne i administracyjne w tym zakresie. Podkreślał brak precyzyjnych przepisów dotyczących zasad przyjmowania niemowląt do prywatnych domów. Za naganny uznał brak rozporządzeń, które regulowałyby funkcjonowanie kantorów mamek i fakt, iż nikt nie sprawdzał stanu mieszkań opiekunek ani sposobu traktowania niemowląt, nawet w przypadku informacji przekazywanych władzom przez sąsiadów o skrajnym zaniedbywaniu dzieci¹⁷⁴. Rozwiązania prawne stosowane w krajach zachodnioeuropejskich przedstawił przy okazji procesu Skublińskiej W. Kosmowski, postulując wprowadzenie podobnych przepisów w Królestwie Polskim. Pisał, że w Bawarii osoba chcąc sprawować opiekę nad obcymi dziećmi musi uzyskać pozwolenie policji. We Francji prawo z grudnia 1874 r. wprowadzało nadzór merów i niższych urzędników nad osobami i placówkami opiekuńczymi dla dzieci do drugiego roku życia. Najbardziej szczegółowe były regulacje Infant Life Protection Act wprowadzone w 1872 r. w Anglii¹⁷⁵.

¹⁷² Aleksander Świętochowski na łamach „Prawdy” w 1892 r. komentował sprawy „fabrykantek aniołków”: „Jest to w całym tego słowa znaczeniu rak społeczny, który wycięty w jednym miejscu, wyrasta w drugim. Usunięto Skublińską i Bednarkową, a kto wie i policzy, ile ich zostało i ile jeszcze będzie!”. „Prawda” 1892, nr 5, s. 57. Zob. także „Głos” 1901, nr 6, s. 75; G. Fritsche, *O konieczności zbudowania w Warszawie nowego domu podrzutek z powodu zbrodni przy ulicy Śliskiej*, „Medycyna” 1890, t. XVIII, s. 141–143; „Przegląd Katolicki” 1890, t. XXVIII, s. 1; *Opieka nad niemowlętami*, PT 1890, nr 9, s. 121–122; TI 1895, nr 46, s. 345.

¹⁷³ W. Kosmowski, *Z powodu sprawy Skublińskiej*, TI 1890, nr 10, s. 156. Wiktor Gomulicki na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” oceniał proces, który budził ogromne zainteresowanie opinii publicznej: „Ten, kto opisując proces Skublińskiej, posadził na ławie oskarżonych widmo zwane społeczeństwem, był najbliższym prawdy”. TI 1892, nr 124, s. 318. Por. „Ateneum” 1890, t. I, z. 3, s. 530; BW 1891, t. II, s. 201–202; B. Prus, *Kroniki*, t. XII, s. 150–151.

¹⁷⁴ S. Markiewicz, *Sprawa Skublińskiej*, „Medycyna” 1890, t. XVIII, s. 734.

¹⁷⁵ Przepisy nakładały na każdego, kto przyjmował pod płatną opiekę więcej niż jedno dziecko, obowiązek posiadania koncesji wydawanej przez władze jednorazowo na okres roku. Wydawano ją „osobom dobrej opinii, umiejącym pielęgnować dzieci i posiadającym mieszkanie odpowiadające względem higienicznym”. W przypadku śmierci dziecka należało przedstawić świadectwo, iż w czasie choroby było ono pod opieką lekarza. W. Kosmowski, *Z powodu...*, s. 157.

Fatalny stan prywatnej opieki nad opuszczonymi przez matki niemowlętami był jednym z tematów dyskursu o formach działalności opiekuńczo-wychowawczej. Równoległe od lat 70. XIX w. w prasie dyskutowano o tym, w jakim stopniu aparat administracyjny państwa oraz organizacje społeczne powinny wspierać instytucjonalne formy opieki nad porzucenymi dziećmi i czy w ogóle organizowanie tego rodzaju placówek jest uzasadnione¹⁷⁶. Wiązało się to ze zmianami w zasadach działalności najważniejszej w Królestwie Polskim instytucji, która zapewniała opiekę porzucenym dzieciom – przytulku dla podrzutek przy Szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że przytułek ten został utworzony dzięki staraniom księdza Gabriela Piotra Baudouina¹⁷⁷. Początkowo, od 1736 r., mieścił się w dwupiętrowej kamienicy na Krakowskim Przedmieściu. Dziećmi opiekowały się siostry ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia i świecka służba, a karmiły mamki. W 1736 r. w przytulku mieszkało 45 dzieci i 15 mamek, w 1743 r. było już 76 podopiecznych. W kolejnych latach liczba dzieci szybko wzrastała i budynek stał się zbyt ciasny. Dzięki darowiznom uzyskanym na skutek usilnych zabiegów księdza Baudouina zakład zdobył fundusze na nabycie nowej parceli i zbudowanie większego domu¹⁷⁸. W 1754 r. rozpoczęto budowę „domu dla podrzutek i innych dzieci” przy Placu Wareckim (obecnie plac Powstańców Warszawy). 24 czerwca 1757 r. w trakcie uroczystej procesji dzieci przeniesiono do nowego miejsca¹⁷⁹. W tym roku w zakładzie przebywało już 233 dzieci¹⁸⁰. W maju 1758 r. na mocy przywileju królewskiego erygowano w tym samym budynku Szpital Generalny. Obie placówki połączono i odtąd funkcjonowały pod nazwą Szpitala Dzieciątka Jezus. Przytułek dla pozbawionych rodzicielskiej opieki dzieci – porzucenych niemowląt, sierot i potomstwa najuboższych rodziców – na trwałe wpisał się w przestrzeń miasta, a ksiądz Baudouin stał się symbolem „przyjaciela ludzkości”, oddanego trosce o najbardziej potrzebujących. Nawet sto lat po jego śmierci powtarzano opowieści o jego ofiarności,

¹⁷⁶ *Czy dobrze radzi Kurjerj Warszawski w sprawie podrzutek i moralności publicznej*, „Przegląd Katolicki” 1871, t. IX, s. 785–787; „Prawda” 1882, nr 36, s. 430; BW 1891, t. I, s. 649.

¹⁷⁷ F. M. Sobieszcański, *Warszawa. Wybór publikacji*, t. II, oprac. K. Zawadzki, Warszawa 1967, s. 383–384; B. Korybut-Daszkiewicz, *Warszawski dom wychowawczy ks. Baudouina w świetle historii*, „Medycyna” 1906, t. XXXIV, s. 587–591, 604–607, 627–629, 666–669, 682–686; K. Koralewski, *Opieka społeczna (dobroczynność publiczna)*, Warszawa 1918, s. 142–143.

¹⁷⁸ J. Bartoszewicz, *Historja szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie*, Warszawa 1870, s. 21–23.

¹⁷⁹ W literaturze podawane są różne daty otwarcia przytulku, badacze podają czasem rok rozpoczęcia budowy domu, czasem umieszczenia w nim dzieci. Z. Podgórska-Klawe, *Szpital...*, s. 73–74; E. Mazur, *Dobroczynność...*, s. 79; M. Hanecki, *Z dziejów...*, s. 117. Dokładnie problem omawia M. Kolankiewicz, *Schronienie. Historia Domu Małych Dzieci ks. Baudouina*, Warszawa 1997, s. 10 i n., a także Z. Podgórska-Klawe, *Warszawski dom podrzutek (1736–1900)*, „Rocznik Warszawski” 1975, t. XII, s. 111–145.

¹⁸⁰ M. Kolankiewicz, *Schronienie...*, s. 189.

wytrwałości i oddaniu, stawiając go za wzór filantropa i kapłana¹⁸¹. Połączony ze szpitalem zakład dla dzieci i jego twórca byli symbolami działalności opiekuńczej; jak pisał B. Korybut-Daszkiewicz „prosty przytułek dla podrzutków miał się stać wielką instytucją”¹⁸². Działał on bez przerwy również w okresie zaborów. W 1838 r. opiekę nad zakładem przejęła Rada Główna Opiekuńcza¹⁸³. W 1873 r. nadano mu nazwę Dom Wychowawczy, pragnąc odejść od stygmatyzujących określeń, nadal jednak, jak wskazują choćby wypowiedzi prasowe, będących w potocznym użyciu. Należy podkreślić, że pełnił on funkcję placówki opiekuńczej nie tylko w wymiarze lokalnym. Przeciwnie – był przeznaczony dla dzieci z terenu całego Królestwa Polskiego. Część podopiecznych dostarczała do zakładu policja – były to podrzutki odnajdowane w miastach i miasteczkach wszystkich guberni. Liczba przyjmowanych dzieci przewyższała możliwości placówki, toteż ważną formą opieki był system mamek wiejskich, które przyjmowały dzieci, za stosowną opłatą, „na wychowanie”. Nieregularność opłat i niskie stawki powodowały jednak, że chętnych nie było wiele. Wiejskim opiekunom płacono czterokrotnie mniej niż w przytułkach w Paryżu, trzykrotnie mniej niż w Kopenhadze i Wiedniu. Wyższe stawki wiejskim rodzinom za opiekę nad dziećmi wypłacały także zakłady w Moskwie i Petersburgu¹⁸⁴.

Większość dzieci trafiających do przytułku umieszczanych było w otwartym wieczorem „kole” – drewnianym kołowrocie znajdującym się przy szpitalnej bramie. Niemowlę położone od strony ulicy w obracającym się bębnie było przesuwane do izby w przytułku¹⁸⁵. Możliwość anonimowego pozostawienia dziecka miała zapobiegać dzieciobójstwu i porzucaniu dzieci w przypadkowych miejscach. Z rozwiązania takiego korzystało wiele osób. Ludwik Paprocki podawał, że w 1867 r. znalazło się tam 2223 dzieci, rok później 2368, w 1869 r. 2342 dzieci, w sumie więc w ten sposób do przytułku trafiło 6933 dzieci. W ciągu tych samych trzech lat w zakładzie umieszczono także 1104 dzieci „wiadomego pochodzenia”, w tym 442 było dziećmi mamek szpitalnych, 136 dostarczyła policja, 7 przywieziono ze szpitala św. Łazarza, 60 dzieci było sierotami, których matki w czasie połogu zmarły w szpitalu. 442 dzieci zostało przyjętych do przytułku po opłaceniu tzw. ofiary wynoszącej co najmniej 7,50 rubla. W takim wypadku wystawiano potwierdzenie przyjęcia niemowlęcia, a osoba umieszczająca je w przytułku miała prawo dowiadywać się o jego losie. Z przedstawionego zestawienia wynika, że

¹⁸¹ Przypominano jego ewangeliczną pokorę, budując obraz człowieka całkowicie oddanego obranej sprawie. L. Paprocki, *Opieka...*, nr 9, s. 466; *Szpital Dzieciątka Jezus*, PT 1901, nr 29, s. 340.

¹⁸² B. Korybut-Daszkiewicz, *Warszawski...*, s. 590.

¹⁸³ AGAD, KGGW, sygn. 7140, 7190; E. Mazur, *Dobroczynność...*, s. 79.

¹⁸⁴ M. Kolankiewicz, *Schronienie...*, s. 40.

¹⁸⁵ J. Kitowicz opisywał kołowrotek: „jest koło wydane na ulicę, blisko niego dzwonek z sznurkiem, w to koło należy dziecię włożyć i zadzwonić; na głos dzwonka wychodziła siostra miłosierdzia i dziecię brała”. J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, s. 23 (Wirtualna Biblioteka Literatury Polskiej).

zaledwie co siódme dziecko było umieszczone w przytułku w sposób jawny. 85% dzieci porzucano za pomocą koła, nie ujawniając jego tożsamości¹⁸⁶.

Gwałtownie zwiększająca się liczba dzieci porzucanych na ulicach, a także oddawanych do przytułku przez matki lub opiekunki spowodowała, że zaczęto wprowadzać ograniczenia w przyjmowaniu dzieci. W 1871 r. zlikwidowano kołowrotek; od tego czasu niemowlęta były przyjmowane w osobnym biurze znajdującym się na rogu ulicy Szpitalnej i Placu Wareckiego¹⁸⁷. Zasadniczy przełom przyniosła instrukcja wydana przez Radę Miejską Dobroczynności Publicznej w 1878 r., na mocy której w domu podrzutków mogły być umieszczane dzieci kobiet przynajmniej od roku mieszkających w Warszawie¹⁸⁸. Przyjmowano także dzieci urodzone poza Warszawą, na podstawie opinii proboszcza, ale tylko w przypadku śmierci matki, jej ciężkiej choroby albo skrajnej nędzy. Instrukcja nadal zakładała przyjmowanie dzieci znalezionych przez policję na prowincji. Jeśli policji i lokalnym władzom nie udało się ustalić matki dziecka ani znaleźć rodziny, która zechciałaby odpłatnie zaopiekować się nim, maluch był przywożony do przytułku przy Szpitalu Dzieciątka Jezus. W 1877 r. spoza Warszawy przyjęto 2004 podopiecznych, na ogólną liczbę 3639¹⁸⁹. W 1889 r. na 1754 przybyłych do przytułku dzieci 623 pochodziło z Warszawy, 1131 spoza¹⁹⁰. Tak duża liczba dzieci przywożonych z innych miast i miasteczek, wywołująca zresztą nierządno niechęć warszawiaków, wynikała z braku prowincjonalnych przytułków dla porzuconych niemowląt. Nawet w dużych miastach nie było tego rodzaju zakładów, dzieci były więc skazane na uciążliwą i zagrażającą ich życiu podróż. I tak na przykład w okresie od 20 lutego 1891 r. do 16 VI 1891 r. do przytułku trafiło ośmioro dzieci przywiezionych z Łodzi, a w 1902 r. w przytułku znalazło się szesnaścioro niemowląt z tego miasta¹⁹¹.

Zgodnie z instrukcją z 1878 r. do przytułku przyjmowano dzieci do pierwszego roku życia. Po przybyciu były zapisywane w księdze, a potem chrzczone. Wyciąg z księgi przesyłano urzędnikowi stanu cywilnego, który spisywał akt urodzenia z imieniem i nazwiskiem. Jeśli tych danych brakowało, umieszczano informacje przypisane do dziecka w szpitalu. Po krótkim okresie pobytu w oddziale dziecko było oddawane wiejskiej opiekunce. Kobietom wiejskim, które przyjmowały dzieci z domu podrzutków w Warszawie, kwalifikacje wydawali wójtowie, wcześniej zajmowali się tym proboszczowie. Każda z kobiet była badana w zakładzie przez lekarza i jeśli jego opinia była pozytywna, dostawała pod opiekę dziecko. Wiejska mamka otrzymywała 18 rubli rocznie za zajmowanie

¹⁸⁶ L. Paprocki, *Opieka...*, nr 10, s. 527.

¹⁸⁷ F. Fryze, I. Chodorowicz, *Przewodnik po Warszawie i jej okolicach*, Warszawa 1873, s. 407.

¹⁸⁸ E. Mazur, *Dobroczynność...*, s. 82.

¹⁸⁹ M. Kolankiewicz, *Schronienie...*, s. 37.

¹⁹⁰ S. Markiewicz, *Sprawa dzieci opuszczonych*, „Ateneum” 1890, t. II, z. 6, s. 397.

¹⁹¹ M. Sikorska-Kowalska, *Wizerunek...*, s. 68.

się niemowlęciem i po 12 rubli za opiekę nad dzieckiem w wieku 1–6 lat¹⁹². Na początku XX w. najczęściej dzieci kierowano do wiejskich opiekunek z powiatów grójeckiego, radomskiego i kozienickiego. W 1901 r. pod opieką włościanek pozostawało w sumie ponad 4220 dzieci¹⁹³.

Tabela 3. Liczba podopiecznych Domu Wychowawczego w Warszawie w latach 1860–1904

Rok	Liczba dzieci w przytułku i u wiejskich opiekunek		Liczba zgonów	Śmiertelność w zakładzie (dane w %)	Śmiertelność u wiejskich opiekunek (dane w %)
	dane bezwzględne	wskaźnik wzrostu			
1860	5885	100	1449	30	14
1863	5962	101,31	1811	53	12
1865	6112	103,86	1290	14	16
1868	8209	139,49	2090	25,4	16,7
1871	12 155	206,54	1907	20,5	20,5
1874	11 065	188,02	2628	37,5	11,4
1877	11 687	198,59	2842	37,5	14,4
1880	6501	110,47	2070	33	8
1883	5383	91,47	1018	43	8,8
1886	6850	116,40	1061	19	15,3
1889	8545	145,20	864	17,2	12
1892	9704	164,89	1076	15	10,4
1895	8886	150,99	907	11,2	19,5
1898	9219	156,65	973	16,2	9,4
1901	7550	128,29	b.d	26,8	6,9
1902	7464	126,83	601	18,4	5,4
1904	7185	122,09	825	26,5	7

Źródło: M. Kolankiewicz, *Schronienie. Historia Domu Małych Dzieci ks. Baudouina*, Warszawa 1997, s. 195–196.

Dzieciom wysyłanym na wieś i pozostającym pod opieką wiejskich mamek nakładano na szyje specjalne plomby, na których umieszczano wyryty numer znajdujący się również w ewidencji szpitalnej, w tak zwanych rodowodach. Zapisywano

¹⁹² Po skończeniu 6-tego roku życia dziecko wracało do szpitala, „gdzie jest urządzana szkołka męzka i/żeńska, z których dzieci mogą być brane za swoje w obrębach Królestwa Polskiego. Pozostałe w szpitalu dzieci uczą się czytać i pisać i oddają się do rzemiosł. Opiekę nad takimi dziećmi szpital rozciąga aż do pełnoletności”. F. Fryze, I. Chodorowicz, *Przewodnik...*, s. 407.

¹⁹³ KR 1901, nr 35, s. 700.

w nich także ewentualne znaki szczególne dziecka i jego wrodzone wady. Jednocześnie administracja szpitalna wystawiała książeczkę, o którą musiała dbać opiekunka. Do tej książki wpisywano imię i nazwisko dziecka, datę urodzenia oraz przybycia do zakładu, a także imię i nazwisko karmicielki i jej męża, źródło utrzymania i miejsce zamieszkania. Znajdował się w niej również odpis świadectwa władz lokalnych, zaświadczenie lekarza o wizycie złożonej w miejscu pobytu dziecka oraz potwierdzenie szczepienia przeciwko ospie. W książeczce odnotowywano wysokość wpłat przekazywanych mamkom, czynione przez władze lokalne uwagi o stanie zdrowia dziecka i ewentualnie informację o jego śmierci, którą umieszczał tam urzędnik stanu cywilnego po wystawieniu aktu zgonu. Opiekunka musiała dbać o przechowywanie tej książeczki i to ona była podstawą do pobierania wynagrodzenia za pieczę nad dzieckiem. Po dotarciu do swojego miejsca zamieszkania wraz z podopiecznym musiała okazać książeczkę w miejscowym urzędzie i na tej podstawie dziecko było wpisywane do ksiąg ludności. Było to również podstawą do rozciągnięcia kontroli lokalnej władzy nad rodziną przyjmującej dziecko.

Zastosowane rozwiązania były inspirowane modelem stosowanym we Francji. Z powodu trudności finansowych nie wprowadzono jednak w pełni systemu nadzoru, jaki istniał w departamentach francuskich, w których powołano osobne organy odpowiedzialne za kontrolę sytuacji dzieci znajdujących się pod opieką wiejskich matek. W Królestwie nadzór ten przekazano stałym organom lokalnej władzy. Na wójtów gmin i burmistrzów nałożono obowiązek sprawdzania raz na trzy miesiące sytuacji podrzutków, które pozostawały pod opieką rodzin na terenie podległych im gmin miejskich lub wiejskich. Prócz wpisywania dzieci do ksiąg ludności niestałej zarządy gmin były zobowiązane do prowadzenia osobnych list imiennych i dostarczania ich zarządowi domu podrzutków. Obowiązek kontroli stanu zdrowia dzieci został nałożony również na naczelników powiatów, którzy sami albo za pomocą lekarzy powiatowych mieli kontrolować sytuację podopiecznych¹⁹⁴.

Teoretycznie system nadzoru nad opieką nad dziećmi był dokładnie określony i powinien gwarantować im bezpieczeństwo. Praktyka wyglądała inaczej. Władze lokalne zaniedbywały swoje obowiązki, a los dzieci często był bardzo trudny. Czasami opiekunki rezygnowały z kontynuowania opieki nad dzieckiem, które musiało być umieszczone w innej rodzinie. Zdarzały się także przypadki przemocy wobec dzieci. I tak na przykład w 1874 r. podczas przyjmowania do przytułku 7-letniej dziewczynki, która wychowywała się kolejno u trzech opiekunek wiejskich, stwierdzono, że dziewczynka została okaleczona. Miała poobrywane uszy, a z dokumentacji z okresu niemowlęcego wynikało, że dziecko nie miało wówczas żadnych tego rodzaju defektów¹⁹⁵. Bezdusność opiekunek i inercja władz samorządowych wywoływała krytykę działaczy społecznych¹⁹⁶. Władysław Wścieklica na łamach

¹⁹⁴ L. Paprocki, *Opieka...*, nr 9, s. 471–475.

¹⁹⁵ *Poobrywane uszy*, GSW 1874, nr 15, s. 120.

¹⁹⁶ B. Prus, *Kroniki*, t. I, cz. I, s. 77.

„Ateneum” pisał: „umieszczanie dzieci u płatnych karmicielek na wsi uważamy za bezwarunkowo najgorszy i żadnym wymaganiom nie odpowiadający sposób załatwiania się społeczeństwa z podrzutkami. Według nas, nie jest to właściwie opieka nad opuszczonymi niemowlętami, ale łatwe pozbycie się kłopotu bez uwagi na los dziecka”¹⁹⁷. S. Markiewicz przekonywał, iż niezbędne jest prawne określenie form opieki ze strony odpowiednich instytucji państwowych nad dziećmi nieślubnymi i porzuconymi, zasad organizowania rad sierocych i opiekuńczych, wreszcie stworzenie skutecznego systemu kontroli nad rodzinami zastępczymi¹⁹⁸. Tymczasem jeszcze na przełomie XIX i XX w. wiejskie karmicielki, które przyjmowały dzieci pod opiekę, często starały się utrzymać ten fakt w tajemnicy przed otoczeniem. Dlatego zwracano uwagę, aby proboszczowie podczas chrzcin i pogrzebów dzieci będących pod opieką wiejskich kobiet żądali od nich świadectwa zameldowania dziecka w urzędzie gminnym¹⁹⁹. Mimo zastrzeżeń co do form opieki wiejskich opiekunek nad powierzonymi im dziećmi śmiertelność malców wychowywanych w przytulku, szczególnie w okresach epidemii chorób zakaźnych, była znacznie wyższa niż podopiecznych wiejskich opiekunek²⁰⁰.

Jak wspomniano wcześniej, niełatwo było znaleźć odpowiednią ilość płatnych opiekunek. S. Markiewicz, zwracając uwagę na niewielkie zainteresowanie kobiet wiejskich podjęciem zastępczej opieki nad dziećmi, podkreślał, że należy wpływać na wójtów, duchownych, ziemian, żeby propagowali w środowisku włościańskim ideę podejmowania takiej opieki, która mogła dziecku zapewnić warunki lepsze niż w przytulku, a dla rodziny włościańskiej była źródłem dodatkowego dochodu. Jego zdaniem konieczne było rozpowszechnienie zasad higieny i właściwego odżywiania wśród wiejskich kobiet. Mamkami powinny być „kobiety wiejskie, uczciwe a niezamożne”²⁰¹.

Problemy opieki zastępczej nad pozbawionymi pieczy rodzicielskiej niemowlętami wywoływały w okresie postycziowym duże zainteresowanie działaczy społecznych. Gorącą dyskusję w prasie wywołało zwłaszcza poddanie dodatkowym obostrzeniom zasad przyjmowania dzieci do przytulku. Niektórzy

¹⁹⁷ W. Wścieklica, *Instytucje opieki społecznej nad dziećmi nieprawemi i opuszczonemi*, „Ateneum” 1889, t. II, z. 4, s. 177. Por. „Głos” 1901, nr 12, s. 166.

¹⁹⁸ „U nas dzieci na wsi u karmicielek będące są wszelkiej prawnej, policyjnej i społecznej opieki pozbawione, a o ile do rąk tych karmicielek dostały się z zakładu, bezpieczeństwo ich zdrowia i życia jest o tyle tylko większe, aniżeli dzieci umieszczonych prywatnie u karmicielek płatnych, o ile do gorliwości w pielęgnowaniu dziecka skłania karmicielkę w pierwszym razie pewność otrzymania opłaty z kasy instytucyjowej. Moment to bardzo ważny w sprawie zabezpieczenia losu dzieci opuszczonych, u karmicielek na wsi czy w mieście pozostających, ale nie będący bynajmniej wystarczającą owego zabezpieczenia rękojmią”. S. Markiewicz, *Sprawa dzieci...*, s. 399.

¹⁹⁹ „Tydzień” 1900, nr 32, s. 4.

²⁰⁰ W. Załęski, *Ruch ludności miasta Warszawy w r. 1903*, „Kronika Lekarska” 1905, t. XXVI, s. 92.

²⁰¹ S. Markiewicz, *Stan obecny opieki...*, s. 107.

publicyści utrzymywanie domów dla podrzutek uważali za niemoralne, podkreślając, że przejmowanie przez instytucje publiczne ciężaru opieki nad dziećmi demoralizuje rodziców, zwalnia ich z odpowiedzialności za utrzymanie i wychowanie potomstwa, przyczynia się do wzrostu liczby nieślubnych urodzeń, daje kobietom możliwość łatwego zarobku w charakterze płatnej mamki²⁰². Ekonomisci przekonywali, że koszty prowadzenia domu dla pozbawionych opieki rodzicielskiej dzieci są zbyt wysokie i postulowali wprowadzenie limitów przyjmowania podrzutek²⁰³. Na dowód słuszności swych racji przedstawiano doniesienia Rady Miejskiej Dobroczynności Publicznej nadzorującej funkcjonowanie domu dla podrzutek przy szpitalu Dzieciątka Jezus. Publikowane m.in. na łamach „Ekonomisty” wypowiedzi zapowiadały zmiany wprowadzone w 1878 r. Wiele wątpliwości budziła również sytuacja w domu podrzutek Szpitala Dzieciątka Jezus ze względu na bardzo wysoką śmiertelność dzieci²⁰⁴ oraz położenie malców oddawanych z przytułku pod opiekę włościanek, przez które były zaniedbywane, a niekiedy także maltretowane²⁰⁵. Przekonywano, że w zakładach dobroczynnych w całej Europie śmiertelność dzieci była wielka²⁰⁶. Jednak działacze społeczni, wypowiadając się o potrzebie zmian w zakresie organizacji działalności przytułku, nie podważali zasadności jego istnienia²⁰⁷. Przeciwnie, podkreślali jego użyteczność i utylitaryzm dla społeczeństwa całego Królestwa Polskiego.

W latach 80. i 90. XIX w. wielu obserwatorów życia społecznego kładło nacisk na niekorzystny wpływ restrykcyjnych przepisów²⁰⁸. Podkreślano, że w ich efekcie większość kobiet, które znalazły się w Warszawie, będąc w ciąży albo przebywając w mieście bez zameldowania, nie mogła liczyć na wsparcie w opiece nad dzieckiem. Oceniano, że sformalizowanie zasad przyjmowania dzieci do domu podrzutek w Warszawie i drastyczne ograniczenia w tym zakresie oraz brak odpowiednich zakładów opiekuńczych w innych miastach przyczyniły się do wzrostu skali przypadków dzieciobójstwa i porzucania dzieci, rozpowszechnienia usług „fabrykantek aniołków” oraz śmiertelności zaniedbanych dzieci. W. Gomułcki konstatawał z goryczą, że dom podrzutek, szczególnie po likwidacji „koła”, nie wystarczał; „przychodziły mu z pomocą Szyfersowe, Skublińskie, no i zawsze gotowa do usług oraz zawsze dyskretna... Wisła”²⁰⁹. B. Prus przekonywał, że według specjalistów zebranych w 1883 r. w Paryżu na Kongresie Opieki nad Dzieckiem większa liczba zakładów dla dzieci porzuconych zdecydowanie

²⁰² R. Buczyński, *Zarysy...*, t. I, s. 144–145.

²⁰³ L. Paprocki, *Opieka...*, *passim*.

²⁰⁴ H. Markiewiczowa, *Działalność opiekuńczo-wychowawcza Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności 1814–1914*, Warszawa 2002, s. 168; B. Prus, *Kroniki*, t. I, cz. II, s. 103.

²⁰⁵ F. Fryze, I. Chodorowicz, *Przewodnik...*, s. 407; B. Prus, *Kroniki*, t. I, cz. I, s. 76–77.

²⁰⁶ A. Moldenhawer, *O opiece...*, s. 26–28.

²⁰⁷ *Dla niedoli*, *Prawda* 1892, nr 34, s. 404.

²⁰⁸ B. Prus, *Kroniki*, t. III, s. 253.

²⁰⁹ TI 1895, nr 46, s. 345.

zmniejszała liczbę dzieciobójstw²¹⁰. Dlatego postulował uproszczenie zasad przyjmowania niemowląt do domu podrzutek, a przede wszystkim stworzenie instytucji, w której ubogie matki po porodzie mogłyby przebywać wraz z dziećmi²¹¹. W wielu wypowiedziach odnoszono się do stanowiska zwolenników ograniczania przyjmowania niemowląt do przytułku. Na łamach „Niwy” w 1879 r. ripostowano: „zapobieganie nieprawym urodzinom jest niewątpliwie ważnym i pięknym zadaniem społecznych instytucji, ale do rzędu ich nie należy bynajmniej dom podrzutek [...] Istnienie domów podrzutek nie wpływa wcale na ilość rodzących się nieprawych dzieci – to rzecz zbyt dobrze znana i udowodniona statystycznie. Dom podrzutek natomiast, zapobiega ulicznemu podrzucaniu i dzieciobójstwu, tym ohydny zbrodniom wyradzającym wiele innych. Zamknięcie takiego domu, lub zamurowanie kółka nie poprawi niczyjej moralności”²¹².

W ostatnim dwudziestolecu XIX w. coraz częściej w prasie poruszany był problem braku przytułku dla opuszczonych niemowląt w innych, poza Warszawą, miastach Królestwa. Problem ten był szeroko komentowany w prasie lokalnej. W wypowiedziach lokalnych dziennikarzy wyraźny był ton współczucia i zrozumienia wobec tragicznego położenia porzuconych niemowląt. W Łodzi kwestia ta pojawiła się na łamach na przykład „Rozwoju” i „Dziennika Łódzkiego”²¹³. Równie poważnym problemem był brak domów opieki dla opuszczonych dzieci w innych miastach Królestwa. Dr J. Pietrasiewicz pisał w 1903 r. o Częstochowie: „Z potrzeb naszego miasta, stojących w bardzo bliskim związku z istnieniem przytułku (położniczego – przyp. A.B.), wymienię potrzebę domu wychowawczego dla niemowląt. Wiele, bardzo wiele dzieci, urodzonych u nas w Częstochowie, ginie wprost z powodu braku opieki. Dom wychowawczy wpłynąłby bez wątpienia

²¹⁰ Konfrontując doświadczenia specjalistów zachodnioeuropejskich z polskimi realiami, pisał: „Ci więc, którzy chcą zalecają zamknięcie domu podrzutek, zamiast zaopatrzyć go w potrzebne wygody i rozszerzyć chcą widać, aby (jak to od kilku lat u nas ma miejsce) rzucano dzieci po strychach, piwnicach, sieniach, schodach, a nareszcie – zabijano. Zbyt wyrafinowana moralność w tym kierunku z konieczności doprowadzić musi do najstraszniejszych zbrodni, co bardzo dobrze rozumiem sędziowie kryminalni”. B. Prus, *Kroniki*, t. IV, s. 335–337.

²¹¹ *Ibidem*, t. III, s. 253.

²¹² *Sprawy bieżące. W sprawie domu podrzutek*, „Niwa” 1879, t. XV, s. 67–68.

²¹³ W lutym 1886 r. w „Dzienniku Łódzkim” pisano: „Brak przytułku dla podrzutek daje się bardzo silnie uczuwać w Łodzi. Ileż to razy policja znajduje trupy dzieci podrzutek pod parkanami, na placach, na ulicach i w tym podobnych miejscach. Jeżeli zaś znajdzie żywe dziecko, wtedy nie wiecie co z nim robić. W tych dniach np. zdarzyło się, iż pewnej kobiecie podrzutek pod drzwiami dziecko, matkę którego jednak udało się policji znaleźć. Lecz cóż z tego, kiedy matka nie chciała wziąć do siebie, tłumacząc się tem, iż sama nie ma pokarmu, a na najęcie mamki lub też na sztuczne karmienie środki jej nie pozwalają. Co robić w takim razie z dzieckiem? Gdyby istniały domy dla podrzutek, można by tam dziecko oddać, ponieważ jednak niczego podobnego niema w Łodzi, nie wiadomo co się z dzieckiem stanie. Sprawę powyższą podajemy tu dla wiadomości osób, którym dobro bliźnich leży na sercu”. „Dziennik Łódzki” 1886, nr 42, s. 2. Por. *ibidem*, 1888, nr 108, s. 2; 1892, nr 29, s. 2.

na zmniejszenie śmiertelności niemowląt i przez to przyniosłby niewypowiedzianą korzyść społeczną²¹⁴. Tego rodzaju wypowiedzi sprzyjały zwiększeniu zainteresowania sprawą pozbawionych opieki rodziców dzieci, wykształceniu ruchu pomocy dla nich. Znamienna jest też stopniowa zmiana retoryki tych wypowiedzi. Na początku XX w. nie tylko pedagodzy nie pisali już o przytułkach i sierocińcach, podzulkach, biednych sierotkach czy godnych litości biedactwach. Pisano po prostu o domach wychowawczych i dzieciach potrzebujących opieki i serdeczności. Oczywiście nie wszyscy publicyści rezygnowali z etykietujących czy egzaltowanych zwrotów, ale przestały one mieć rangę jedynie obowiązujących.

O problemie zaniedbywania i przemocy wobec dzieci przekazanych z zakładu przy Szpitalu Dzieciątka Jezus do wiejskich opiekunek pisano co jakiś czas na łamach prasy, apelując przy okazji do rodzin, a zwłaszcza bezdzietnych małżeństw, o przyjęcie do swych domów opuszczonych dzieci. Na łamach „Kroniki Rodzinnej” pisano o losie porzuconych niemowląt w rodzinach zastępczych „źle i niedostatecznie odżywianych i niestaranie pielęgnowanych przez płatne wychowawczynie, łakomiące się na zarobek”²¹⁵. Pojawiały się różne koncepcje poprawienia poziomu opieki nad maluchami i starszymi dziećmi, na przykład poprzez zakładanie dla kilkulatków przyparafialnych ochronek. Redakcja „Kroniki” oceniała: „naszym zdaniem jednak, o wiele lepiej byłoby zabezpieczyć dzieciom wychowanie w rodzinach katolickich, bo tego żadna ochrona, choćby najlepiej była prowadzona, nie zastąpi”²¹⁶. Sytuacja porzuconych dzieci, pozostających w rodzinie wiejskiej była bardzo trudna. „Pieszczoty nigdy nie zaznają; przyglądają się tylko ze ściśniętym sercem, jak całowane i pieszczone bywają ich równowieśnicy, rodzone dzieci opiekunek”²¹⁷. Dziecko, które po skończeniu 7 lat pozostawało w gospodarstwie opiekunów znajdowało się w jeszcze trudniejszym położeniu, a jego pochodzenie było przyczyną stałej stygmatyzacji²¹⁸.

Oświeceniowa myśl zakładająca konieczność organizowania opieki nad nieślubnymi dziećmi poprzez zakładanie dla nich domów schronienia na przełomie XIX i XX w. była już anachronizmem. Jak zawsze w przypadku Królestwa Polskiego w okresie zaborów idee i rozwiązania, uznane w rozwiniętych krajach za przeżytek, były z jednej strony krytykowane przez specjalistów mających świadomość potrzeby wprowadzenia nowych rozwiązań, z drugiej zaś strony, będąc

²¹⁴ J. Pietrasiewicz, *Sprawozdanie...*, s. 564.

²¹⁵ *W sprawie dzieci „na garnuszkę”*, KR 1905, nr 18, s. 271–272.

²¹⁶ *Ibidem*. Por. „Dziennik Łódzki” 1886, nr 37, s. 2.

²¹⁷ Z. Nowicki, *Listy ze wsi. Dzieci szpitalne po wsiach*, „Ogniwo” 1904, nr 33, s. 783.

²¹⁸ „Pozostawione dziecko obracane bywa w niewolnika w dosłownym tego słowa znaczeniu. W ciągu zimy od rana do wieczora popychane i bite, krząta się po izbie, zamiata, czyści, dogląda mniejszych dzieci, skrobie kartofle, nosi wodę, rąbie drewna, karmi i poi drób, świnie, krowy i konie [...] Prawe dzieci pogardzają zwykle podzulkami, niechętnie się z nimi bawią, a jeżeli się przypadkowo zetkną przy wspólnej zabawie, to często obdarzają przezwiskami i epitetami, wskazującemi ich pochodzenie”. *Ibidem*.

niezrealizowaną koncepcją, pozostawały celem działań społeczników pragnących urzeczywistnić wieloletnie plany. Warszawski dom dla opuszczonych dzieci, działający pod jego auspicjami system włościańskich rodzin zastępczych, przytułki dla sierot, w których czasami przejściowo umieszczano także najmłodsze dzieci oraz pozostające w sferze planów koncepcje zakładania specjalistycznych domów dla niemowląt w innych miastach tworzyły wzorce i antywzorce działalności opiekuńczej, do których musieli się odnieść teoretycy i praktycy tej specjalności w okresie II Rzeczypospolitej.

Część rozwiązań z epoki zaborów była wykorzystywana w placówkach w wolnej Polsce. Wiele stosowanych wówczas form opieki uznano za niewłaściwe i dążono do ich wyeliminowania. Józef Czesław Babicki, pisząc w 1935 r. o oddawanie dzieci pod opiekę rodzin zastępczych, odwoływał się do doświadczeń z doby zaborów: „przeciw tej formie przemawiało smutne doświadczenie przedwojenne, zdobyte z racji tzw. oddawania dzieci *na garnuszek* do rodzin wiejskich. Do dziś pamiętne są jeszcze sensacyjne procesy wytaczane *fabrykantkom aniołków*, które przyjmowały dzieci na wyżywienie i zagładzały je lub nawet zbrodniczo uśmiercały, w dalszym ciągu pobierając miesięczne opłaty. Budzić mogą obawę poza tym niskie warunki kulturalne i higieniczne włościanina i proletariusza polskiego, a także możliwość wyzysku sił dziecięcych przez przygodnych opiekunów”²¹⁹. Pamiętając o niewystarczających rozwiązaniach w opiece nad porzuconymi dziećmi, brakach organizacyjnych i licznych mankamentach natury pedagogicznej, trzeba podkreślić, że przy ciągłym deficycie środków finansowych instytucje opiekuńcze mogły liczyć na wsparcie społeczne. Duchowni, działacze społeczni i publicyści przyczynili się do spopularyzowania w szerokich kręgach społeczeństwa idei pomocy dzieciom opuszczonym, co przełożyło się na większą wrażliwość i zainteresowanie losem niemowląt i starszych dzieci pozbawionych opieki rodziców. Trzeba też pamiętać o tysiącach dzieci, które trafiły do domu wychowawczego kontynuującego dzieło ks. Baudouina. Poziom śmiertelności był wysoki, ale jednocześnie placówka wielu dzieciom zapewniła skuteczną opiekę i elementarne wsparcie.

5. Aborcja jako forma dzieciobójstwa

Specyficzną formą dzieciobójstwa była aborcja. Na przestrzeni XIX i na początku XX w. przez znaczną część opinii publicznej, podobnie jak w okresie staropolskim, uważana za równie naganny czyn jak zabicie narodzonego dziecka.

²¹⁹ J. Cz. Babicki, *Umieszczenie dzieci w rodzinach zastępczych*, „Życie dziecka” 1935, za: *Pedagogika opiekuńcza Józefa Czesława Babickiego. Pisma wybrane*, oprac. A. Kamiński, F. Kulpiński, Z. Skalska, Warszawa 1980, s. 167.

Niektórzy publicyści, lekarze i prawnicy uważali spędzenie płodu za czyn jeszcze bardziej haniebnym, będący przejawem cynizmu i wyrachowania. Dla teologów i moralistów usunięcie płodu było grzechem równie ciężkim jak dzieciobójstwo. Aborcję podobnie jak dzieciobójstwo nieochrzczonego niemowlęcia uważano nie tylko za uśmiercenie ciała, ale także za czyn uniemożliwiający duszy dziecka dostąpienia zbawienia. Z punktu widzenia nauki Kościoła było to zatem najważniejszym powodem napiętnowania kobiet, które poddały się zabiegowi usunięcia ciąży. W *Encyklopedii kościelnej* Michała Nowodworskiego używano terminu poronienie (*abortus, abortio*), który definiowano jako „zawczesne, rozmyślne i gwałtowne spędzanie z łona matki płodu, będące powodem jego śmierci”²²⁰. Hasła encyklopedyczne podkreślały powszechność praktyk aborcyjnych. We wspomnianej *Encyklopedii kościelnej* ubolewano nad nasileniem w Europie liczby przypadków usuwania ciąży. „[...] z osłabieniem wiary chrześcijańskiej ta straszliwa zbrodnia poronienia coraz częściej się trafia, coraz jawniej jest popełnianą”²²¹. Usuwanie ciąży traktowano także jako zagrożenie dla stanu liczebowego populacji. Obawa depopulacji stała się obsesją w wielu środowiskach intelektualistów uważających, że „stałe powiększające się wyludnienie już stało się boleścią światową”²²². Nie dysponując wiarygodnymi danymi statystycznymi, dr F. Neugebauer w 1913 r. podkreślał zasadniczą rolę zabiegów aborcyjnych dla zmniejszenia liczebności społeczeństw Europy. „Najglówniejszą przyczynę, chociaż nie jedyną, wyludnienia stanowi właśnie poronienie występne. Żadna choroba nie niszczy tyle i nie zabija tyle osób, jak ta socjalna choroba”²²³.

Pod koniec XIX w. w prasie fachowej zaczęły pojawiać się wypowiedzi, świadczące o próbie określenia przyczyn zabiegów aborcyjnych. W 1897 r. w „Gazecie Sądowej Warszawskiej” pisano o nasileniu skali tego zjawiska, podkreślając, że proceder usuwania ciąży „według wieści publicznej rozpowszechnił się do tego stopnia, że w wielu sferach za bezkarny uchodził”²²⁴. Uważano, że na wzrost liczby zabiegów miały wpływ różne czynniki, w tym trudności ekonomiczne, zmiany „ustroju rodzinnego”, a przede wszystkim „niedostateczna ilość instytucyj położniczych i zupełny niemal brak żłobków i przytułków dla niemowląt”²²⁵.

Sformułowaną na łamach prawniczego periodyku diagnozę trudno uznać za w pełni trafną. Dyskusja, jaka toczyła się na łamach prasy lekarskiej w całej Europie, świadczy bowiem o tym, że zabiegom aborcyjnym poddawały się także

²²⁰ *Encyklopedia kościelna*, wyd. M. Nowodworski, t. XX, Warszawa 1894, s. 450.

²²¹ *Ibidem*, s. 450; *Nieco ze statystyki*, „Przegląd Katolicki” 1875, t. XII, s. 6, 20. Por. S. Orgelbrand, *Encyklopedia powszechna*, t. XII, Warszawa 1902, s. 631.

²²² F. Neugebauer, *Eugenika i położnictwo*, „Medycyna i Krytyka Lekarska” 1913, nr 32, s. 613.

²²³ *Ibidem*.

²²⁴ *Z kroniki kryminalnej*, GSW 1897, nr 2, s. 27.

²²⁵ *Ibidem*.

kobiety z zamożnych środowisk. Ginekolodzy i położnicy dyskutowali o medycznych wskazaniach do zabiegów usuwania ciąży. W prasie fachowej w Królestwie Polskim zamieszczano streszczenia wystąpień i artykułów publikowanych w naukowych periodykach na całym świecie, relacjonowano przebieg dyskusji dotyczących dopuszczalności zabiegów aborcyjnych. Na przełomie XIX i XX w. coraz częściej w debacie zachodnioeuropejskich lekarzy pojawiały się argumenty natury eugenicznej. Duża część środowiska lekarskiego akceptowała usuwanie ciąży, jeśli zachodziła groźba przekazania dziecku przez rodziców chorób lub gdy ciąża i poród groziły życiu matki. Wielu lekarzy uważało, że zabieg przerywania ciąży należy przeprowadzać u kobiet chorych na gruźlicę²²⁶. Rezygnację z zamążpójścia, unikanie ciąży, a w razie jej wystąpienia sztuczne przerwanie zalecano w przypadku poważnych chorób serca lub nerek ciężarnej oraz w przypadku dolegliwości psychicznych²²⁷.

Polscy lekarze również określali stanowisko wobec kwestii aborcji. W 1871 r. na łamach *Pamiętnika Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego* zamieszczono relację z posiedzenia dotyczącego zdrowotnych przesłanek przerywania ciąży. Do wskazań przemawiających za dokonaniem sztucznego poronienia zaliczono 20 schorzeń, w tym m.in.: wystąpienie u matki eklampsji, czyli rzucawki porodowej, stan zapalny, fibroidy (mięśniaki) i polipy macicy, nowotwór macicy, pęknięcie macicy, wystąpienie aneurizmów (tętniaków), ale także zapalenie płuc, choroby serca, uporczywe wymioty. Za przesłankę do aborcji uważano także choroby psychiczne²²⁸. Nie wszyscy ginekolodzy podzielali takie stanowisko. Wielu specjalistów postulowało ograniczenie liczby schorzeń, które miały uprawniać lekarza do przerywania ciąży pacjentki. Przekonywano, że przy tak szerokim określeniu powodów przemawiających za usunięciem ciąży nietrudno zapewne było lekarzowi znaleźć medyczne wskazania do przeprowadzenia aborcji u kobiety, która w istocie poddawała się zabiegowi z pozamedycznych powodów. Dyskusja o dopuszczalności aborcji stała się jednocześnie debatą o roli i uprawnieniach środowiska lekarskiego, etycznym wymiarze podejmowanych przez nich decyzji²²⁹.

W 1918 r. doc. dr Józef Jaworski na posiedzeniu klinicznym w Towarzystwie Lekarskim Warszawskim zaprezentował oficjalne stanowisko wobec aborcji polskich ginekologów-położników. Trudno powiedzieć, na ile ta postawa była w rzeczywistości reprezentatywna w środowisku lekarskim, ale wypowiedź

²²⁶ [L. W.] [streszcz.], W. Hahn, *Gruźlica a ciąża*, „Medycyna” 1904, t. XXXII, s. 156; [J. Jaworski] [streszcz.], S. Kaminer, *O wpływie ciąży i rozwiązania na sprawę gruźliczą oraz o wartości leczniczej poronień sztucznych*, „Kronika Lekarska” 1901, t. XXII, s. 979–980; M. Kiküth, *Małżeństwo, ciąża i gruźlica*, „Zdrowie” 1906, nr 1, s. 46–47.

²²⁷ [M. Warszawski] [streszcz.], Jolly, *Wskazania do poronień sztucznych w leczeniu chorób nerwowych i umysłowych*, „Kronika Lekarska” 1901, t. XXII, s. 1160–1161.

²²⁸ „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego” 1871, t. LXVI, s. 7–18.

²²⁹ Por. W. Chodecki, [rec.] H. Rohleder, *Zmniejszenie się liczby porodów a postępy kultury*, „Zdrowie” 1913, nr 10, s. 752.

J. Jaworskiego jest tym bardziej interesująca, że informuje o skali aborcji przeprowadzanych na ziemiach polskich na początku XX w. J. Jaworski szeroko skomentował bowiem problem powszechnego nadużywania medycznych przesłanek do wywołania sztucznego poronienia. Skrytykował lekarzy wykonujących częste zabiegi przerywania ciąży u pacjentek z powodów pozamedycznych i nawoływał do sprzeciwu środowiska lekarskiego wobec praktyk położników dokonujących „poronień kryminalnych”²³⁰. Zdaniem Jaworskiego zarówno choroby serca, jak i gruźlica płuc i krtani, zapalenie nerek czy miedniczek nerkowych nie upoważniały lekarza do przerywania ciąży, jeśli ogólny stan ciężarnej jest dobry, choroba nie jest w zaawansowanym stadium, a leczenie farmakologiczne powstrzymuje jej rozwój. W przypadku rozwoju choroby zalecał wywołanie sztucznego poronienia, zwłaszcza w pierwszym i na początku drugiego trymestru ciąży. Mimo krytycznego nastawienia części środowiska lekarskiego wobec przerywania ciąży z „przyczyn natury higieniczno-rasowej, przyczyn eugenetycznych”²³¹ w okresie powojennym nadal dokonywano aborcji z powodów społecznych, obyczajowych i ekonomicznych²³².

Liczba publikacji w czasopismach medycznych poświęconych problemowi aborcji świadczy pośrednio o skali zjawiska²³³. Zdecydowanie mniej wzmianek na ten temat znaleźć można w prasie prawniczej; inspirowały je bowiem przypadki ujawnienia lekarzy i akuszerki przeprowadzających zabiegi usuwania ciąży. Miały one jednak charakter sporadyczny, bowiem działalność taka była ukrywana, niełatwo było zdobyć dowody przestępstwa. W przesiąkniętym korupcją systemie można było zapewne, po wręczeniu łapówki, zagwarantować sobie bezkarność. Mimo surowych przepisów prawa karnego lekarze, akuszerki i inne osoby zajmujące się spędzaniem płodu tylko w wyjątkowych przypadkach stawały przed sądem. Przypadki aresztowania akuszerki i lekarzy zdarzały się sporadycznie²³⁴. Jedną z najgłośniejszych spraw, która wywołała powszechną sensację, był proces oskarżonego o dokonywanie aborcji lekarza J. Zajdowskiego w 1896 r. skazanego na 4 lata ciężkich robót i osiedlenie na Syberii²³⁵. Trudno określić, czy wymiar kary został utrzymany, bo oskarżony apelował od wyroku

²³⁰ [K. Jonscher] [streszcz.], J. Jaworski, *Wskazania społeczne i lekarskie do przerywania ciąży. Środki zaradcze przeciwko poronieniom przestępczym*, „Zdrowie” 1918, nr 12, s. 330–333.

²³¹ *Ibidem*, s. 332.

²³² W. Grzywo-Dąbrowski, *Przerwanie ciąży z punktu widzenia społecznego, prawnego i lekarskiego*, Warszawa–Lwów 1926 – tam bogata literatura polska i obcojęzyczna. Po 1918 r. obserwować można wzrost liczby zabiegów aborcyjnych, a apogeum ich ilości przypadło na lata trzydzieste, w czasie kryzysu ekonomicznego. M. Kacprzak, *Badania nad rozrodnością w Polsce*, cz. 2, *Ankieta wśród lekarzy*, Warszawa 1933, s. 45.

²³³ W. Janczewski, *Z kazuistyki poronień kryminalnych*, „Medycyna i Kronika Lekarska” 1911, nr 39, s. 971–972.

²³⁴ *Kronika kryminalna. Sprawa lekarza i akuszerki*, GSW 1874, nr 22, s. 171–172.

²³⁵ *Z kroniki kryminalnej*, GSW 1897, nr 2, s. 27–28.

Sądu Okręgowego²³⁶. Równoległe z prowadzeniem postępowania przeciw Zajdowskiemu „wykryto zajmowanie się akuszerką, a nawet zwykłych bab, spędzaniem płodu, jako procederem”²³⁷.

Wydaje się, że w XIX-wiecznej rzeczywistości aborcja z jednej strony była uważana za szczególnie groźną patologię, przejaw demoralizacji traktowanej w kategoriach zagrożenia dla całego społeczeństwa, z drugiej – była zjawiskiem obecnym i w ubogich, i w wyższych warstwach społecznych. Dyskusja lekarzy o warunkach dopuszczających usunięcie ciąży świadczy, że i wykwalifikowani specjaliści, pobierający za swe usługi wysokie opłaty, nie narzekali na brak klientek. Badania historyczno-etnologiczne potwierdzają nierzadkie stosowanie praktyk aborcyjnych w środowiskach ludowych. Samodzielnie albo przy pomocy znachorek, babek, felczerów włościarki próbowały pozbyć się niechcianej ciąży, korzystając ze środków roślinnych, którym przypisywano działanie poronne. Należały do nich kosaniec, paproć, pietruszka, cebula, sporysz, tuja, pietrusznik, jałowiec, tojad, malwa, ruta, barwinek pospolity i buławinka czerwona²³⁸. W miastach kobiety przyjmowały zawierający pietruszkę preparat „Apiol”. Zazywanie 2 tabletek co 2 godziny było dość skutecznym sposobem spędzenia płodu²³⁹. Obok środków roślinnych ciężarne pragnące pozbyć się płodu stosowały często doustne środki chemiczne, w tym przede wszystkim organiczne i mineralne kwasy – najczęściej kwas octowy, a także szczawiowy i cytrynowy. Przyjmowanie tych środków mogło doprowadzić do poronienia, ale jednocześnie było ogromnie niebezpieczne dla ciężarnej. Jeszcze groźniejsze było używanie amoniaku oraz kwasów karbolowego i azotowego, których stosowanie niejednokrotnie prowadziło do śmierci kobiety. Niefrasobliwie przyjmowano substancje poronne zawierające metale ciężkie: rtęć, ołów, żelazo, mangan. Zazywano gotowe preparaty farmaceutyczne, dostępne bez recepty w aptekach: środki wymiotne i przeczyszczające²⁴⁰. W warunkach domowych poronienia usiłowano wywołać za pomocą gorących kąpeli lub nasiadówek, puszczenia krwi, silnych masażów brzucha. Próbowano także pozbyć się poczętego dziecka, podejmując duży wysiłek fizyczny (podnoszenie, wstrząsy, skoki) lub przebijając pęcherz płodowy²⁴¹. Pokątne akuszerki, zajmujące się spędzaniem płodu, stosowały zabiegi domaciczne.

²³⁶ S. Milewski, *Ciemne sprawy...*, s. 144–145.

²³⁷ *Z kroniki kryminalnej*, GSW 1897, nr 2, s. 27.

²³⁸ A. Bołdyrew, *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795–1918*, Warszawa 2008, s. 32.

²³⁹ M. Kurkowska, „Fabrykantki aniołków”. *O problemie aborcji w Polsce w latach 1878–1939*, „Arcana” 1998, s. 158.

²⁴⁰ *Ibidem*, s. 159.

²⁴¹ Podobne zabiegi stosowano również we wcześniejszych epokach. Zob. np. *Lekarz przyjaciel domowy, czyli przychylne rady lekarskie przydatne we wszelkich chorobach, każdemu wiekowi przytrafić się mogących*, Wrocław 1834, s. 235; D. Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2002, s. 38; Z. Libera, *Medycyna ludowa. Chłopski rozsądek czy gminna fantazja?*, Wrocław 1995, s. 37.

Dokładniejsze zbadanie problemu uniemożliwia milczenie źródeł memuarystycznych i epistolograficznych. W każdej grupie społecznej fakt usunięcia ciąży skrzętnie ukrywano. Jedną z nielicznych informacji o poddawaniu się przez kobiety ze sfery mieszczańskiej na przełomie XIX i XX w. zabiegom „przywracania miesiączki”, jak eufemistycznie nazywano aborcje, jest relacja Ireny Krzywickiej. O swej ciotce pamiętnikarka pisała, że „byłaby z mężem niezmiernie szczęśliwa, gdyby nie parę cierni. Przede wszystkim nieustanne skrobanki”²⁴². Krzywicka nie ukrywała we wspomnieniach faktu przerwania, już w okresie po I wojnie światowej, pierwszej ciąży. Otwartość, z jaką mówiła o tematach uznawanych za tabu, była jednym z istotniejszych powodów uznania jej przez towarzyszkę śmietankę za „gorszycielkę”. Takie zabiegi można było przeprowadzać, nie można było o nich mówić²⁴³. Problem aborcji niezmiennie był tematem tabu także w środowisku chłopskim. Książd Antoni Brykczyński w 1902 r. pisał, że do przeprowadzania sztucznych poronień – samodzielnie lub z pomocą znachorki – włościanki przynawwały się w czasie spowiedzi przed śmiercią²⁴⁴.

Zabiegi aborcyjne oceniane były zdecydowanie negatywnie przez publicystów reprezentujących najróżniejsze środowiska społeczne. Warto przy okazji zauważyć, że dyskusja na temat aborcji przyczyniała się do poruszenia kwestii antykoncepcji. Przedstawiciele postępowej inteligencji uważali, że środki zapobiegające niechcianej ciąży ograniczą liczbę aborcji i pozwolą cieszyć się świadomym rodzicielstwem. Oskarżani przez tradycjonalistów o nieodpowiedzialność i wrogość wobec rodziny prawie zawsze podkreślali wartość rodzicielstwa. Znamienne były słowa Kazimierza Kelles-Krauza: „Wiem, że kobieta cierpi ogromnie rodząc [...], ale wiem też, że nie mieć zupełnie dzieci może być gorszym cierpieniem. Nie uważam za występki zabezpieczyć się później przeciw narodzinom zbyt wielkiej ilości dzieci [...] ale nie mieć dzieci zupełnie – a, za nic w świecie!”²⁴⁵. Jednak dla wielu publicystów i działaczy społecznych, dla duchownych i konserwatywnych moralistów jakiegokolwiek działania zmierzające do ograniczenia liczby dzieci w rodzinie były nie do przyjęcia. Uważali oni antykoncepcję za przejaw upadku obyczajów i wartości, wynik popularyzacji idei maltuzjańskiej i neomaltuzjańskiej. Duchowni podkreślali, że stosowanie antykoncepcji jest grzeszne i sprzeczne z nauką Kościoła.

Na łamach czasopisma „Czystość” w 1909 r., przy okazji rozważań o etycznym wymiarze zabiegów przerywania ciąży zwracano uwagę na rolę kobiety, uważając ją za propagatorkę nowej moralności w małżeństwie. Stosując apostoł-

²⁴² I. Krzywicka, *Wyznania...*, s. 10.

²⁴³ *Ibidem*, s. 147.

²⁴⁴ A. Brykczyński, *O małżeństwie i wychowaniu dzieci. Uwagi praktyczne dla ludu*, Warszawa 1902, s. 8–9. Zob. także B. Baranowski, *Procesy czarownic w Polsce w XVII i XVIII wieku*, Łódź 1952, s. 34, 129–130, 136.

²⁴⁵ K. Kelles-Krauza, *Listy*, t. I: 1890–1897, red. F. Tych, Warszawa–Wrocław 1984, s. 246.

ską retorykę, wyznaczano jej szczególne posłannictwo; miała być wychowawczynią, duchową przewodniczką w rodzinie, świadomą zagrożenia płynącego z seksu, który uznawano za czynnik potencjalnie groźny dla zdrowia i moralności²⁴⁶. W podobny sposób o seksie, jako czynniku potencjalnej degeneracji, przyczynie niechcianej ciąży i aborcji, budzącej oburzenie i obrzydzenie, pisano kilkakrotnie w „Czystości”²⁴⁷. W tekstach zamieszczonym na łamach „Czystości” kobietom dawano prawo decydowania o liczbie potomstwa. Tym, które, mając już dzieci, nie chciały kolejnych, radzono, by „nauczyć męża wstrzemięźliwości” (sic!), budując przy tym obraz małżeństwa „idealnego”, rezygnującego ze współżycia seksualnego, jeśli „żona nie chce mieć dzieci”. Wstrzemięźliwość uznawano za trudną, ale możliwą cnotę, dającą wielką moralną satysfakcję, gdy zabicie płodu – godną bezwzględnie potępiania zbrodnię²⁴⁸. Powinnością żony była troska o usunięcie trunków alkoholowych i zapisanie się wraz z mężem do towarzystw abstynenckich i etycznych, uczestnictwo w których pomogłoby doskonalić się małżonkom (a raczej – jak sugerowano – mężczyźni) pod względem etycznym. Kobieta powinna zainteresować swego małżonka „pracą ideową, która go odwróci od bezustannie zmysłowego nastroju, przez co zmieni się przemiana materii w jego ustroju na subtelniejszą i zdrowszą, i zmieni się też przemiana energii w jego ustroju psychicznym na tęższą, wydajniejszą, subtelniejszą. Powinna nauczyć męża swego władać swym charakterem, swymi zmysłami, swymi namiętnościami, a nie być ich niewolnikiem”²⁴⁹.

²⁴⁶ *W sprawie walki Sclavusa o prawo zabijania płodu*, „Czystość” 1909, nr 10, s. 157–159.

²⁴⁷ *Niepokojący rozdział ciekawej książki*, „Czystość” 1908, nr 6, s. 84–87; A. Beren, *Aborty*, „Czystość” 1909, nr 1, s. 4–6.

²⁴⁸ *W sprawie walki...*, s. 159.

²⁴⁹ *Ibidem*.

Rozdział VI

Postawy społeczne oraz obszary działań profilaktycznych i opiekuńczo-wychowawczych wobec dzieci opuszczonych, zaniedbanych i zaburzonych przestępczo

1. Problem „dzieci ulicy” w dyskursie publicystycznym i aktywności organizacji społecznych

W toczącym się na przestrzeni XIX i na początku XX w. w Europie i w Stanach Zjednoczonych dyskursie o zagrożeniach i patologiach społecznych stale podkreślano, że jednym z najpoważniejszych problemów była kwestia socjalizacji i wychowania dzieci z najuboższych i zaniedbanych środowisk. Intelktualiści i działacze społeczni podkreślali, że pozbawione właściwej opieki w rodzinie dzieci narażane są nie tylko na dziedziczenie ubóstwa i niskiej pozycji społecznej, ale przede wszystkim na demoralizację i wejście w konflikt z prawem. Wzrost liczby dzieci zaniedbanych i opuszczonych w drugiej połowie XIX w. zmuszał instytucje państwowe i organizacje społeczne do intensyfikacji działań opiekuńczych i wychowawczych wobec dzieci z rodzin o najniższym statusie społecznym i młodzieży zagrożonej demoralizacją¹. Dzieciństwo stało się także obszarem profesjonalnych badań naukowych i postępu wiedzy, czemu służył rozwój nurtów teoretycznych w naukach o wychowaniu².

W Królestwie Polskim intensywne przemiany społeczne, demograficzne i kulturowe w postycziowym półwieczu wpływały na zwiększenie liczby dzieci

¹ P. N. Stearns, *Childhood in World History*, New York 2006, s. 58–60; idem, *Anxious Parents. A History of Modern Childrearing in America*, New York–London 2003, s. 177–179; G. Benziman, *Narratives of Child Neglect in Romantic and Victorian Culture*, New York 2012, s. 120.

² C. Heywood, *Childhood and Children*, [w:] *Europe 1789 to 1914: Encyclopedia of the Age of Industry and Empire*, t. I, red. J. Merriman, J. Winter, Detroit 2006, s. 427–432. Por. „Przegląd Pedagogiczny” 1899, nr 7, s. 70.

pozbawionych właściwej opieki rodzicielskiej, małych żebraków, włóczęgów, młodocianych przestępców i prostytutek. Objęcie działaniami opiekuńczo-wychowawczymi dzieci i młodzieży z rodzin zaniedbanych i najuboższych uznano w Królestwie za społeczny priorytet. Było to tym istotniejsze, że władze carskie wykazywały w tym obszarze daleko posuniętą inercję. Będąca wynikiem celowego leseferyzmu w dziedzinie opieki, a w dużej mierze także oświaty, polityka władz zaborczych sprawiała, że kwestie opieki i wychowania najuboższych i zaniedbanych dzieci pozostawały niemal całkowicie w obszarze działań społecznych.

Szukając sposobów ograniczenia skali zjawiska, polscy działacze społeczni obserwowali działania podejmowane na Zachodzie Europy i w Stanach Zjednoczonych, gdzie na przestrzeni XIX w. powstało wiele organizacji społecznych zajmujących się losem pozbawionych właściwej opieki rodziców i nieprzystosowanych społecznie dzieci. Rozwiązania te, poznawane przez polskich działaczy społecznych i oświatowych w czasie studiów i wyjazdów zagranicznych, były źródłem inspiracji dla rodzimych inicjatyw. W drugiej połowie XIX i na początku XX w. zagraniczne formy działalności opiekuńczo-wychowawczej omawiano szeroko w periodykach pedagogicznych, czasopismach dla kobiet, prasie społeczno-kulturalnej, czasopiśmiennictwie lekarskim, prawniczym, ekonomicznym. Analizowano przepisy prawne mające zapobiegać zaniedbywaniu i przemocy, jak przyjęta w 1894 r. przez parlament angielski ustawa o ochronie dzieci przed okrucieństwem rodziców i opiekunów. Opisywano stosowane w krajach europejskich zasady ograniczania władzy rodzicielskiej oraz formy opieki zastępczej nad dziećmi, wiele uwagi poświęcano rozwiązaniom przyjętym we Francji w okresie III Republiki³. Pisano o organizacjach opieki nad dziećmi we Francji⁴, Towarzystwach Opieki nad Dziećmi założonymi w 1878 r. w Madrycie (Sociedad Protectora de los Niños) i w 1880 r. w Mediolanie (La Società Italiana Per la Protezione Dei Fanciulli), Towarzystwie Opieki nad Dziećmi w Nowym Yorku, a zwłaszcza o prężnie działających angielskich i amerykańskich towarzystwach mających zapobiegać przemocy wobec dzieci – o utworzonym w 1874 r. New York Society for the Prevention of Cruelty to Children oraz założonym w 1884 r. w Londynie The National Society for the Prevention of Cruelty to Children (pierwotnie nazwa brzmiała The London Society for the Prevention of Cruelty to Children)⁵.

³ *Pozbawienie rodziców władzy rodzicielskiej*, GSW 1890, nr 15, s. 237–238; „Prawda” 1895, nr 31, s. 369; A. M., *Ograniczenie władzy rodzicielskiej. Skutki wyroków karnych zagranicznych*, GSW 1896, nr 13, s. 205–206.

⁴ We Francji na przestrzeni XIX w. powstało wiele organizacji opiekującymi się dziećmi, a także samotnymi matkami. Były to m.in. Société Protectrice de l’Enfance, Société Nationale des Amis de l’Enfance Pour la Propagation de l’Allaitement Maternelle, Société Générale de Protection pour l’Enfance Abandonnée ou Coupable.

⁵ Z. Pietkiewicz, *Opieka społeczna. Dzieci*, „Prawda” 1900, nr 47, s. 559; T. Prażmowska, *Towarzystwo Opieki nad Dziećmi w New-Yorku*, KR 1876, t. IV, s. 217–219, s. 234–235; *Towarzy-*

Zainteresowanie problemami dzieci zaniedbanych i opuszczonych było dystynktywną cechą publicystycznej i beletrystycznej twórczości pozytywistów, którzy stale pisali o sytuacji rodzinnej i społecznej „dzieci ulicy”⁶. Określenie to spopularyzowane zostało w ostatnim trzydziestoleciu XIX w. m.in. przez Elizę Orzeszkową, która w cyklu artykułów pt. *O niedolach dziecięcych* zamieszczonym w 1876 r. w „Tygodniku Ilustrowanym” przedstawiała różne formy zaniebywania dzieci, zwracała uwagę na rzeczywistość najuboższych dzielnic miast, w których ujrzeć można bez trudu „na młodym czole piętno niezasłużonej hańby noszącą postać dziecięcia ulicy”⁷. Na początku XX w. pojęcie „dzieci ulicy” było powszechnie stosowane w publicystyce; taki tytuł nosiła też wydana w 1901 r. powieść Janusza Korczaka⁸. Termin „dzieci ulicy” stosowano zamiennie z określeniami „ulicznicy”, „dzieci moralnie zaniedbane”, „dzieci wychowywane przez ulicę”, „dzieci nędzy wielkowiejskiej”, „Arabowie ulicy”⁹. Pojęciami tymi na przełomie XIX i XX w. określano małoletnich włóczęgów, żebraków, osieroconych, bezdomnych kilkunastoletków, żyjących bez opieki rodziny czy jakiegokolwiek instytucji społecznej, ale przede wszystkim dzieci z najuboższych rodzin, głównie w środowiskach wielkowiejskich, które, formalnie wychowując się w rodzinnym domu, większość czasu spędzały poza nim, na ulicach, podwórkach, placach, w gronie rówieśników, którzy mieli decydujący wpływ na ich zachowania, system wartości, wiedzę o świecie. Aleksander Mogilnicki pisał o pozbawionym opieki i edukacji „dziecku ulicy”: „dano mu życie, ale nie dano mu możliwości utrzymania się przy tem życiu inaczej, jak tylko za pomocą działalności antyspo-

stwo opieki nad bląkającymi się po ulicach dziećmi w Nowym Yorku, GSW 1885, nr 27, s. 430–431; A. Moldenhawer, *Stowarzyszenia i instytucje zagraniczne opiekujące się dziećmi*, [w:] *Niedole dziecięce*, Warszawa 1882, s. 82–84. Szerzej o założeniu The National Society for the Prevention of Cruelty to Children zob. M. Flegel, *Conceptualizing Cruelty to Children in Nineteenth-Century England. Literature, Representation, and the NSPCC*, Aldershot, Hants and Burlington 2009, s. 181; *A History of the NSPCC: Protecting Children from Cruelty Since 1884*, London 2000, s. 4.

⁶ W polskiej publicystyce społecznej termin „dziecko ulicy” miał, w odróżnieniu od francuskiego rozumienia rozpropagowanego przez „Nędzników” Wiktora Hugo, zdecydowanie negatywną konotację. M. Jonca, *Enfants terribles. Dzieci złe, źle wychowane w literaturze polskiej XIX wieku*, Wrocław 2005, s. 267.

⁷ E. Orzeszkowa, *O niedolach dziecięcych*, TI 1876, nr 15, s. 236.

⁸ *W rysztołku. Gaść uwag o literaturze brukowej*, TI 1909, nr 12, s. 234; „Bluszcz” 1902, nr 40, s. 476; J. Korczak, *Dzieci ulicy*, Warszawa 1901.

⁹ Publicystyka i literatura przełomu XIX i XX w. odegrały zasadniczą rolę we włączeniu do społecznego dyskursu problemu „dzieci ulicy”. Obszarem zainteresowania pisarzy i publicystów stały się „dzieci bite, wykorzystywane, deprawowane, dzieci z dzielnic nędzy i rysztołków, upodłone, poniewierane, pozbawione nadziei, spłodzone przypadkiem i urodzone w nienawiści”. G. Leszczyński, *Maski dziecka salonu*, [w:] *Mieszczanstwo i mieszczańskość w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku*, red. E. Ihnatowicz, Warszawa 2000, s. 121; K. Kabacińska, *Opieka nad dzieckiem wiejskim w utworach literackich Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Wybrane obszary opieki. Konteksty historyczne i współczesne*, red. J. Skrzypczak, D. Żołądz-Strzelczyk, M. Cylkowska-Nowak, Poznań 2009, s. 47–56.

łecznej. Jest to dzikie zwierzątko, rzucone na ulicę [...] nikt dziecka nie skierował na drogę współzycia, nikt go nie nauczył żyć z ludźmi, nikt nie wpoił w nie zasad społecznych, toteż ono nie umie żyć w społeczeństwie [...] ze szkoły wychowania ulicznego przechodzi bezpośrednio na drogę przestępstwa¹⁰.

O dzieciach pozbawionych opieki i edukacji, zagrożonych demoralizacją, o nieletnich przestępcach pisano na łamach prasy specjalistycznej i społeczno-kulturalnej Królestwa w ostatnim czterdziestoleciu XIX w. i na początku następnego stulecia bardzo wiele. Starano się pogłębić wrażliwość opinii publicznej na ich los i wiedzę o społecznych implikacjach ich zaniedbania. Jak zauważała na łamach „Bluszczu” Wanda Grot-Bęczkowska „los dzieci, które dotąd wychowywała ulica i nędza, zaczyna budzić szerokie zainteresowanie¹¹”. Działacze społeczni wiedzieli doskonale, że od zrozumienia i zaangażowania opinii społecznej uzależnione są wszystkie inicjatywy opiekuńcze i edukacyjne wobec dzieci z najuboższych, zaniedbanych społecznie i wychowawczo środowisk. Skala potrzeb była olbrzymia. Według szacunków działaczy Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności (dalej WTD) u schyłku XIX w. w Warszawie było około 30 tys. dzieci skrajnie zagrożonych demoralizacją¹².

Opisując przejawy opuszczenia i demoralizacji dzieci i młodzieży zwracano uwagę na tragiczny wymiar tego zjawiska w kontekście zmarnowanych szans na normalne życia młodego pokolenia z nizin społecznych oraz w perspektywie zagrożenia dla społecznego ładu¹³. Tworzone przez młodzież bandy budziły oburzenie i strach opinii publicznej. W prasie mnożono opowieści o dzieciach, które uczono żebrani, włączano do grup przestępczych, pisano o wyrostkach z okrucieństwem dręczących młodszych, chorych, zwierzęta, o nieletnich nożownikach i prostytutkach¹⁴. Licząc na większą pokupność gazet i czasopism publicyści epatowali obrazami demoralizacji młodego pokolenia, ale opisywane postacie i zdarzenia nie były wytworem dziennikarskiej fantazji. Podobne relacje przedstawiano także w rzetelnych tekstach specjalistów, zamieszczanych w fachowych periodykach. A. Jaśkiewicz na łamach „Nowych Torów” w 1910 r. zwracał uwagę na położenie pozbawionych opieki rodzicielskiej dzieci, które szukały oparcia w grupach rówieśniczych, kierowanych przez charyzmatycznych nastolatków.

¹⁰ A. Mogilnicki, *Dziecko i przestępstwo*, Warszawa 1916, s. 28.

¹¹ W. Grot-Bęczkowska (Korotyńska), *Ogródki dziecięce*, „Bluszczy” 1902, nr 28, s. 325.

¹² *Z życia stowarzyszeń. Opieka nad dziećmi*, „Głos” 1897, nr 3, s. 62.

¹³ *W sprawie maluczkich*, KR 1878, t. VI, s. 549–553.

¹⁴ Zob. np. *Małoletnia zabójczyni*, GSW 1874, nr 12, s. 95; nr 14, s. 111–112; „Prawda” 1884, nr 15, s. 178; „Kurier Warszawski” 1885, nr 165b, s. 4; *Przestępstwa dzieci*, KR 1893, nr 21, s. 641–643; „Głos” 1897, nr 3, s. 67–68; *Wychowanie najuboższych*, TMiP 1901, nr 4, s. 30–31; *Opieka społeczna nad dziećmi*, „Głos” 1902, nr 36, s. 560; Z. Pietkiewicz, *Nożownictwo*, „Ogniu” 1903, nr 46, s. 1101–1102; TI 1903, nr 49, s. 976; *Migawki*, „Głos” 1904, nr 13, s. 194–195; Z. Pietkiewicz, *Opieka...*, s. 560; „Rola” 1907, nr 26, s. 408; *Ochrona dzieci i młodzieży*, „Złoty Róg” 1913, nr 7, s. 7. Por. J. Konczyński, *Stan moralny społeczeństwa polskiego*, Warszawa 1911, s. 28–29.

Naturalną konsekwencją takiego wyboru było wejście na drogę przestępczą¹⁵. Opisywał działające w Stanach Zjednoczonych i Francji kluby dla „dzieci ulicy” i postulował zakładanie podobnych w Królestwie.

Na przestrzeni postyczniowego półwiecza działacze społeczni i oświatowi za priorytetowe zadanie uważali zorganizowanie społecznych form opieki, wychowania i edukacji, które miały pełnić funkcje prewencyjne, chroniąc dzieci przed demoralizacją, zapewnić prawidłowy przebieg procesów socjalizacji, przygotować do uczestnictwa w życiu społecznym¹⁶. W prasie pedagogicznej i społecznej podkreślano konieczność zakładania dla opuszczonych i zaniedbanych dzieci przytułków, ochronek, sal zajęć, ogrodów miejskich. O konieczności społecznej kompensacji wobec tej grupy dzieci wielokrotnie pisał Bolesław Prus¹⁷. Opisywał „dzieci ulicy” jako ofiary niesprawiedliwych relacji społecznych, braku oświaty, nędzy i deprawacji rodziców. Jego zdaniem młodzież uczyła dzieci „wymyślać najohydniejszymi wyrazami, potem żebrać lub włóczyć się po najbrudniejszych kątach, a w końcu kraść i władać nożem. Kto więc dba o przyszłość narodu, powinien przyczynić się do opieki nad dziećmi zaniedbanymi, a przede wszystkim do wytworzenia jak największej liczby: 1. sal i ogrodów, gdzie mniejsze dzieci mogą bawić się pod jakimś dozorem, 2. sal, gdzie nieco starsze uczyłyby się łatwych zajęć, na przykład slōjdu”¹⁸. W tekstach publicystycznych stale podkreślano wszechstronną rolę ochronek i sal zajęciowych, „w których wychowywano dzieci, dotychczas dziko i samopas błakające się po ulicach i wystawione na zabójczy wpływ miazmatów rozpusty wielkomiejskiej”¹⁹.

Od lat 80. XIX w. w dyskursie o wychowaniu młodego pokolenia w środowiskach uznanych za zaniedbane podejmowano kwestię deprawacji dzieci w środowisku rodzinnym, sugerując potrzebę społecznej kontroli nad niewydolnymi wychowawczo rodzinami. W części tekstów między wierszami, rzadziej *expressis verbis*, wspomniano o ograniczaniu władzy rodzicielskiej. Wzrost zainteresowania intelektualistów problemem zaniedbywania dzieci w środowisku rodzinnym wiązał się z tendencją do deprecjacji zdolności wychowawczych ubogich rodzin, zwłaszcza robotniczych²⁰. Sugerując potrzebę kontrolowania tego środowiska,

¹⁵ A. Jaśkiewicz, *W walce o godność człowieka...*, „Nowe Tory” 1910, nr 1, s. 7.

¹⁶ Zob. np. *Nieletni przestępcy*, GSW 1877, nr 14, s. 111; *Niedole dziecięce*, KR 1882, t. X, s. 641–644; A. Jastrzębiec, *Przytułek wychowawczo-poprawczy dla dziewcząt*, TMiP 1891, nr 13, s. 102; A. Moldenhawer, *Domy moralnie zaniedbanych dzieci*, „Zdrowie” 1896, nr 5–7, s. 290–312; *W obronie dzieci*, „Głos” 1904, nr 17, s. 262.

¹⁷ B. Prus, *Kroniki*, t. XVIII, s. 67–71; idem, *Dzieci warszawskie*, TI 1905, nr 14, s. 244.

¹⁸ B. Prus, *Kroniki*, t. XX, s. 80.

¹⁹ BW 1908, t. III, s. 188.

²⁰ Czasami szczególne zaniedbywanie dzieci przypisywano ubogim rodzinom żydowskim. W „Gazecie Radomskiej” zarzucano Żydom, że „rozpuszczają swe brudne i rozczochrane dzieciaki bez najmniejszego dozoru po ulicy i tym sposobem nie tylko że tamują swobodny ruch przechodzącym, ale nadto zanieczyszczają i tak już nie pachnącą ulicę”. *Wiadomości bieżące. Z miasta*, „Gazeta Radomska” 1885, nr 53, s. 2.

wielu autorów przypisywało całej grupie inklinację do demoralizacji, brutalności, ciemnoty²¹. Władysław Ostrożyński w 1884 r. pisał, że w środowisku robotniczym dzieci od rodziców uczą się przestępczości, i że „niektóre przestępstwa, jako choroby moralne są bądź zaraźliwymi, bądź nawet dziedzicznymi”²². W takich wypadkach za konieczne uważał odebranie rodzicom prawa wychowania potomstwa²³. Kwestie te budziły wielkie kontrowersje. Wielu uczestników dyskusji sprzeciwiało się jakiegokolwiek ingerencji w życie prywatne rodzin. Obawiano się, że mogłoby to skutkować uciążliwym i często bezzasadnym administracyjnym nadzorem nad rodziną, przejęciem kontroli nad wychowaniem dzieci przez państwo²⁴. Wynikało to z konserwatywnego przekonania o „świętości” władzy rodzicielskiej, nawet gdy wiązała się ona z zaniedbaniem, agresją i przemocą wobec dzieci. Obawy krytyków uzasadniała po części polityka władz zaborczych. Wszelkie inicjatywy carskich urzędników dotyczące dzieci i młodzieży miały charakter ideologiczny i propagandowy, służyły rusyfikacji młodego pokolenia. Dlatego dyskusja na temat zakresu ingerencji, kontroli i pomocy wobec rodziny w obszarze jej działań wychowawczych miała w Królestwie inny charakter niż we Francji, Anglii czy Niemczech. Utrwalało to milczącą zgodę opinii publicznej na bezkarność rodziców zaniedbujących dzieci i stosujących wobec nich przemoc. Z drugiej strony niepokojącym zjawiskiem był paternalizm w traktowaniu ubogich, aprioryczne przypisywanie brutalności i braku zdolności wychowawczych różnym środowiskom: robotnikom, chłopom, Żydom, etykietowanie całych środowisk społecznych.

Dyskusja na temat relacji między rodziną i społeczeństwem w imię ochrony praw dzieci toczyła się do końca XIX w. głównie w gronie specjalistów z zakresu pedagogiki, prawa, medycyny. Analizowano położenie rodzin w najuboższych środowiskach, oceniano ich kompetencje, zasady i normy funkcjonowania, stosowane metody wychowawcze, a jednym z najważniejszych przedmiotów rozważań była kwestia zaniedbywania dzieci. W ostatnim trzydziestoleciu XIX w. w prasie prawniczej często opisywano przypadki agresji i przemocy w rodzinie, w tym – wobec dzieci²⁵. Analiza rozpraw sądowych z lat 70.–80. XIX w. pokazuje

²¹ R. Buczyński, *Stan moralny społeczeństwa moralnego na podstawie wykazów statystycznych karnych*, BW 1874, z. 7, s. 238–290; idem, *O nieletnich przestępcach i osadach rolniczo-prawczych*, GSW 1876, nr 26, s. 209–211; nr 27, s. 217–218.

²² W. Ostrożyński, *Ze świata zbrodni*, GSW 1884, nr 52, s. 830.

²³ Idem, *Ze świata zbrodni*, GSW 1885, nr 3, s. 35.

²⁴ Warszawski adwokat Adolf Peplowski obawiał się, że taka ingerencja mogłaby przynieść również negatywne skutki, jak zdarzające się przypadki zaniedbywania obowiązków rodzicielskich. Podkreślał: „Żadne nadużycia, choćby najjaskrawsze nie usprawiedliwiają wkroczeń do domowego ogniska”. A. Peplowski, *Notatki naukowe i literackie (z powodu artykułu „Czy prawo państwa do wychowania dziecka z urzędu należy uczynić ...”)*, GSW 1890, nr 2, s. 28–30.

²⁵ Zob. np. *Sprawa o odjęcie ojcu opieki nad nieletnim synem*, GSW 1877, nr 3, s. 20; *Sprawa o udręczenie*, GSW 1885, nr 7, s. 106–107.

społeczną obojętność wobec okrucieństwa rodziców. Sąsiedzi czy dalsi krewni zazwyczaj nie reagowali, widząc bicie, głodzenie, zamykanie dzieci w komórkach²⁶. Liczne tego rodzaju przypadki wymownie świadczą o mentalności społeczeństwa, powszechnej obojętności na cierpienie dziecka. W mniejszości były osoby, które decydowały się na poinformowanie władz policyjnych o przypadkach znęcania się nad dzieckiem. I w tym wypadku niechęć do „donoszenia” na współobywateli do władz ustanowionych przez administrację zaborczą traktowano jako usprawiedliwienie dla tolerancji wobec przemocy. Adwokaci, broniący włóścianek oskarżonych o okrucieństwo wobec dzieci, w trakcie rozpraw podkreślali, że stawiane im zarzuty są nieuzasadnione, ponieważ stosowany przez nie sposób traktowania dziecka był w środowisku wiejskim powszechny i uważany za normalny. Przekonywano, że działania kobiet były nieświadome i nieintencjonalne. Takich argumentów używał w 1885 r. adwokat broniący ojca i matkę machochy dwuletniego dziecka ze wsi Zielonka w powiecie warszawskim. Kobieta „morzyła dziecko głodem, wystawiała na w pół nagie w mroźnej porze z kołyską do sieni, biła, a obmywając oblewała je zimną wodą”²⁷. Adwokat przekonywał, że takie zachowanie nie było przejawem przemocy²⁸. Kolejne procesy, w których rodzice byli oskarżeni o stosowanie nadmiernie surowych środków wobec dzieci zmuszały środowisko prawnicze, a wraz z nimi pedagogów do postawienia pytań o możliwości zapobiegania nadużywaniu władzy rodzicielskiej, do zdefiniowania pojęcia przemocy i poszukiwania środków prewencyjnych²⁹. Oburzenie publicystów wywoływały przypadki wykorzystywania dzieci niepełnosprawnych, z widocznymi defektami, dla zarobku wystawianymi na widok publiczny. Zdarzały się przypadki celowego okaleczania dzieci i zmuszania ich do żebrania. Niezdrowe zainteresowanie publiki ludźmi o odmiennym wyglądzie przyczyniało się do szukania przez rodziców łatwego zarobku; niektórzy wypożyczali lub sprzedawali własne dzieci żebrakom. Na placu Broni w Warszawie co pewien czas odbywał się targ „na ułomne dzieci”³⁰.

²⁶ W 1884 r. duże poruszenie opinii publicznej wywołała sprawa Heleny Szenfeld oskarżonej o przemoc wobec trzyletniej córki Doroty. W czasie sądowego procesu świadkowie zeznawali, iż matka „źle się obchodziła z dzieckiem, zamykała córeczkę samą w komórce, pozostawiała ją bez żadnego dozoru w zamkniętym mieszkaniu, odziewała ją w jedną tylko koszulkę, trzymała ją o głodzie i kazała jej spać w kuchni na podłodze bez pościeli i przykrycia pomimo chłodu”. *Jurisprudentya senatu*, GSW 1884, nr 8, s. 125.

²⁷ *Kronika kryminalna*, GSW 1885, nr 5, s. 73.

²⁸ Sprawa wywołała wielkie poruszenie opinii publicznej, bowiem ostatecznie dziecko zostało zakopane żywcem przez ojca i jego teściową.

²⁹ *W jakich przypadkach za życia obojga rodziców ustanowioną być może opieka nad dziećmi?*, GSW 1875, nr 9, s. 67–68.

³⁰ Z. Bychowski, *Dzieci kaleki i opieka nad nimi*, „Zdrowie” 1912, nr 10, s. 749; D. Apanel, *Przemiany opiekuńczo-wychowawczego środowiska rodziny z dzieckiem niepełnosprawnym – przeszłość i teraźniejszość*, [w:] *Wychowanie w rodzinie. Rodzina o specjalnych potrzebach*, red. S. Walasek, B. Winczura, Jelenia Góra 2011, s. 27.

W przededniu I wojny wielu pedagogów i prawników, mając nadzieję na odzyskanie przez Polskę niepodległości, wypowiadało się o konieczności legitymizacji kontroli państwa nad życiem prywatnym obywateli, ingerencji w życie rodzinne w imię ochrony dziecka³¹. Dostrzegano niewydolność wychowawczą wielu rodzin niebędących w stanie zapewnić dzieciom właściwych warunków rozwoju³². Z niepokojem opisywano przejawy patologizacji życia rodzinnego będącej jedną z najważniejszych przyczyn dewiacyjnych zachowań dzieci i młodzieży. A. Mogilnicki oceniał: „rodzina, ta pierwsza i pozornie idealna komórka życia społecznego, jest często komórką zepsutą, zgniłą, rozsądkiem krzywdy fizycznej i zarazy moralnej”³³. Uważał, że czasami jedynym właściwym rozwiązaniem było odebranie dziecka rodzicom i umieszczenie go w prawidłowo funkcjonującym środowisku. Mogilnicki i wielu innych specjalistów podkreślało związki między zaniedbaniem i przemocą w rodzinie a wybieraniem przez dzieci życia „na ulicy”.

Problem przemocy w rodzinie rzadko pojawiał się w XIX w. w publicystyce społecznej przeznaczonej do masowego odbiorcy. Można wręcz mówić o tendencji do przemilczania zjawiska uznawanego za niewygodne. Istotne zmiany w tym zakresie widać w publicystyce z początków XX w. Miała ona odwagę do podjęcia trudnych tematów związanych z sytuacją dziecka, analizowania problemów, które nie pojawiały się na łamach XIX-wiecznej prasy, w tym negatywnego wpływu rodziny na przebieg procesów wychowania i socjalizacji³⁴. Zenon Pietkiewicz już w 1900 r. podkreślał, że nie do rzadkości należą wypadki samowoli i okrucieństwa rodziców. Przeciwnie, przemoc w rodzinie wobec dzieci uznawał za zjawisko powszechne, ale trudniejsze do wykrycia niż zaniedbania i związane z tym wypadki. Za konieczne uznał powołanie na wzór angielski organizacji mającej na celu ochronę dzieci przed okrucieństwem rodziców i ustanowienie odpowiednich regulacji prawnych³⁵. Konieczność wspierania, a w uzasadnionych przypadkach kontroli rodzin mających trudności z wychowaniem potomstwa podkreślał Ludwik Krzywicki³⁶.

Poważne obawy pedagogów i działaczy społecznych budziło nadmierne obarczanie dzieci pracą zarobkową. Rodzice posyłali dziecko do pracy w fabryce

³¹ W. Ostrożyński, *Ze świata...*, s. 830.

³² Por. M. Płochocki, *Wspomnienia działacza SDKPiL*, Warszawa 1956, s. 14.

³³ A. Mogilnicki, *Dziecko...*, s. 345.

³⁴ A. Niemojewski, *Hodowla człowieka*, „Głos” 1902, nr 25, s. 397–398. Por. *Wiece matek*, „Prawda” 1907, nr 6, s. 67; *W obronie dzieci*, „Głos” 1904, nr 17, s. 262.

³⁵ „Znęcanie się nad dziećmi wykrywa tylko przypadek; dla udowodnienia zaś tej zbrodni potrzeba świadków i śladów katowania. Dlatego to bardzo często zbrodnie takie uchodzą bezkarnie”. Z. Pietkiewicz, *Opieka...*, s. 559.

³⁶ Por. L. Krzywicki, *Socjalizm i rodzina*, [w:] idem, *Dziela*, t. II, red. H. Holland, Warszawa 1958, s. 221; idem, *Rozwój rodziny*, [w:] idem, *Dziela*, t. IV, red. A. Osiaacz-Molska, Warszawa 1960, s. 68; idem, *Uspołecznienie pieczy macierzyńskiej*, [w:] idem, *Dziela*, t. V, red. A. Osiaacz-Molska, Warszawa 1960, s. 153.

lub wyznaczali mu liczne obowiązki w gospodarstwie rodzinnym, co wynikało z przyczyn ekonomicznych, ale także wychowawczych. Praca miała uchronić dziecko przed wypadkami i demoralizacją. Do I wojny w środowisku wiejskim praca już kilkuletnich dzieci była zarazem obowiązkiem i koniecznością, nieuznaną w rodzinie chłopskiej za coś niewłaściwego. Przeciwnie, nauka przez współdziałanie w pracy i naśladowanie była podstawową metodą wychowawczą w rodzinie wiejskiej, a jednocześnie czynnikiem utrwalającym dotychczasowy ład³⁷. Podobnie wyglądał stosunek rodziców do pracy dzieci w środowisku robotniczym³⁸. Zdarzały się przypadki fałszowania przez rodziców metryk urodzenia i wręczania łapówek za przyjęcie do fabryki dzieci młodszych niż zezwalały przepisy³⁹. W 1865 r. w Królestwie Kongresowym w zakładach posiadających maszyny parowe dzieci stanowiły 20% ogółu pracujących. Trudno podać wiarygodną liczbę dla późniejszych lat, bowiem część pracodawców zatajała w raportach liczbę zatrudnionych dzieci. Według oficjalnych statystyk w 1897 r. 4,8% ogółu robotników przemysłowych i rolnych oraz służby domowej w Królestwie Polskim stanowiły dzieci do 12 roku życia, 4,7% pracujących miało od 12 do 14 lat, 7,6% od 15 do 16 lat. Do kategorii młodocianych zaliczano także pracowników w wieku od 16 do 19 lat, którzy stanowili 13,6% ogółu robotników. W sumie niemal co dziesiąty zatrudniony miał mniej niż 14 lat, a prawie jedna trzecia mniej niż 19 lat⁴⁰. Na przełomie XIX i XX w. pedagodzy i działacze oświatowi na łamach prasy piętnowali zmuszanie dzieci do pracy przekraczającej ich możliwości,

³⁷ *Pamiętniki chłopów*, t. I, Warszawa 1935, s. 29; L. Rudnicki, *Stare i nowe*, t. I, Warszawa 1949, s. 26–27; W. Mędrzecki, *Młodzież wiejska na ziemiach Polski centralnej 1864–1939. Procesy socjalizacji*, Warszawa 2002, s. 41.

³⁸ Mężczyzna urodzony w Łodzi w 1894 r. wspominał: „miałem 7 lat to musiałem postronki kręcić u powoźnika. Zarabiałem rubel 20 kopiejek na tydzień. [...] Do pracy poszedłem w 1910 roku do Scheiblera. Ojciec znał majstra, poprosił go, żeby mnie wziął do pracy. Pracowałem na wykończalni przy towarze. [...] To była ciężka praca dla dziecka, gorąco było, nogi bolały”. Archiwum NIEiAKUŁ, sygn. B1622, k. 2; sygn. B1581, k. 1; sygn. B2473, k. 3; sygn. B2056, k. 2; sygn. B1614, k. 1.

³⁹ W Królestwie do połowy XIX w. nie było przepisów określających zasady zatrudniania dzieci i młodzieży. Sytuację pracujących dzieci regulowała dopiero ustawa z 1882 r. „O pracy małoletnich”, która weszła w życie w 1886 r. W pierwotnej wersji nowe zapisy zabraniały zatrudniania dzieci poniżej 12. roku życia. Dzieci do 15. lat pracować mogły tylko w dzień (tj. między godzinami 5 a 21), nie dłużej niż 8 godzin. Sprzeciwy rosyjskich przemysłowców zmusiły ustawodawcę do zmian w zapisach. Dopuszczono pracę dzieci w godzinach nocnych, pod warunkiem zapewnienia im 12-godzinnego odpoczynku. W ostatecznym brzmieniu ustawa o ochronie pracy dzieci powstała w 1890 r., wówczas również przyjęto zasadę, że pracodawca ma prawo do dalszego zatrudniania pracujących już dzieci, mających nie mniej niż 10 lat, w wymiarze 6 godzin dziennie. J. Fijałek, *Zasady ochrony pracy dzieci, młodzieży i kobiet w Królestwie Polskim u schyłku XIX w.*, [w:] *Polska klasa robotnicza. Studia historyczne*, t. II, red. S. Kalabiński, s. 155–178. Por. „Niwa” 1884, t. XXVI, s. 150–151; *W obronie pracy małoletnich*, „Prawda” 1883, nr 33, s. 386; *Praca małoletnich*, „Prawda” 1889, nr 15, s. 174.

⁴⁰ W. Puś, S. Pytlas, *Dzieje Łódzkich Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. obrońców Pokoju „Uniontex” (d. Zjednoczonych Zakładów K. Scheiblera i L. Grohmana) w latach 1827–1977*, Warszawa–Łódź 1979, s. 49.

odbierającej szansę na normalne dzieciństwo i dojrzewanie⁴¹. Przekonywano, że to szkoła, nie fabryka czy pastwisko, miała zapewnić dziecku właściwe zajęcia i uchronić od demoralizacji. Podkreślano, że praca dzieci niesie ze sobą szereg fatalnych skutków, pisano o katastrofalnym stanie zdrowia małoletnich robotników, częstych wypadkach przy pracy, niskim poziomie umysłowym i moralnym⁴². Przedwczesne obarczanie dzieci pracą zarobkową uznawano na początku XX w. za jeden z elementów zaniedbania i przemocy w środowisku rodzinnym.

Przekonanie o potrzebie objęcia opieką i edukacją dzieci z najbardziej zaniedbanych środowisk determinowało zaangażowanie w tym zakresie towarzystw dobroczynnych. Na przestrzeni XIX w. organizowanie przytułków, ochronek, sal zajęciowych należało głównie do tego rodzaju stowarzyszeń. Wymowna była deklaracja Kieleckiego Towarzystwa Dobroczynności: „Główna uwaga naszego Towarzystwa Dobroczynności zwrócona jest na pracę oświatową u podstaw t.j. nad młodem pokoleniem, oddanem na pastwę losu i zepsucia, które w zakładach naszych przyuczamy do zawodowej pracy, umoralniając przez naukę”⁴³. W ostatnim trzydziestoleciu XIX w. i na początku XX w. powstały także inne organizacje, które prowadziły działalność opiekuńczo-wychowawczą wobec ubogich i zaniedbanych dzieci, jak Warszawskie Towarzystwo Higieniczne (dalej WTH), Towarzystwo Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych, Towarzystwo Higieny Praktycznej im. Bolesława Prusa⁴⁴. Niektóre organizacje miały zasięg lokalny i ściśle określony rodzaj działalności, jak np. Towarzystwo Opieki nad Biednymi Dziećmi w Zgierzu założone w 1900 r. przez Zofię Zachertową, które prowadziło ochronę dla dzieci robotników⁴⁵. Rozwój organizacji zajmujących się opieką nad dziećmi umożliwił wprowadzenie w marcu 1906 r. prawa zezwalającego na zakładanie związków i stowarzyszeń. Powstawały duże organizacje, skupiające zamożnych i wpływowych członków swojej społeczności, zabiegające o poparcie powszechnie znanych ludzi kultury, ale także małe, lokalnie działające stowarzyszenia.

⁴¹ *Ograniczenie pracy dzieci*, „Prawda” 1882, nr 29, s. 279; „Przegląd Pedagogiczny” 1902, nr 16, s. 199; S. Krauz, *Ochrona dzieci*, „Prawda” 1907, nr 19, s. 219–220; S. Bełza, *W obronie opuszczonych*, GSW 1886, nr 11, s. 168; W. Weychertówna, *Normalne podstawy oświaty*, „Prawda” 1909, nr 3, s. 5; Savitri (rec.), M. Kożuch, *Dzieci niedoli*, „Prawda” 1910, nr 21, s. 12.

⁴² W. Nowakowski, *Prawa dotyczące pracy dzieci we Francji*, GSW 1884, nr 15, s. 242–243; *Nowe ustawodawstwo fabryczne*, GSW 1887, nr 4, s. 62; *Nowe ustawodawstwo fabryczne w kraju naszym obowiązujące*, GSW 1891, nr 37, s. 582; D. Ż., *Warunki pracy dzieci w fabrykach angielskich*, „Prawda” 1907, nr 23, s. 385; K. Krauz, *Kapitalizm i dzieciństwo*, „Prawda” 1905, nr 4, s. 44–45; „Dziennik Łódzki” 1886, nr 61, s. 2, nr 142, s. 3; S. Kopczyński, *Szkice higieniczno-wychowawcze*, Warszawa 1910, s. 209–210; „Rozwój” 1914, nr 20, s. 1–2.

⁴³ M. Zawadzki, *Dla najbardziej potrzebujących dzieci miasta Kielc w 40-letnią rocznicę działalności Kieleckiego Towarzystwa Dobroczynności*, Kielce 1913, s. 20.

⁴⁴ APW, WGUdSS, sygn. 545; *Towarzystwo Higieny Praktycznej im. Bolesława Prusa. Pamiętnik za rok 1910*, Warszawa 1911, s. 4.

⁴⁵ APL, RzGP, KP, sygn. 294, k. 176; Z. Pietkiewicz, *Opieka...*, s. 558. Por. *Dla bezdomnej dziatwy łódzkiej*, TI 1910, nr 8, s. 155.

Szczególnie ważną rolę w dziedzinie opieki i wychowania ubogich dzieci pełniło działające od 3 stycznia 1906 r. (zalegalizowane w 1907 r.) Towarzystwo Opieki nad Dziećmi⁴⁶. Pierwsze próby utworzenia tego Towarzystwa podejmowano już na początku lat 80. XIX w., jednak mimo usilnych starań społeczników nie zdołano wówczas, na skutek sprzeciwu władz, doprowadzić do powstania tak ważnej i potrzebnej organizacji⁴⁷. Celem zalegalizowanego w 1907 r. towarzystwa była organizacja działań opiekuńczo-oświatowych dla dzieci zaniedbanych, bezdomnych, zdemoralizowanych. Towarzystwo zakładało ochronki, internaty, świetlice, żłobki, organizowało wyjazdy kolonijne. Najprężniej działał oddział warszawski. Koła terenowe nazywane były „gniazdami”. Powstawały one w dużych i małych miastach, m.in. w Łodzi, Grodzisku, Bolesławcu, Ząbkowicach, Piotrkowie Kujawskim, Ilży, Aleksandrowie Łódzkim. Wśród działaczy były osoby wyznania katolickiego, ewangelickiego i żydowskiego⁴⁸. Ogółem z różnych form pomocy zorganizowanej przez Towarzystwo w ciągu dwóch pierwszych lat jego istnienia skorzystało ponad 3200 dzieci. Toteż redakcja „Biblioteki Warszawskiej” podkreślała, że „pozwała to na zaliczenie nowej instytucji do rzędu rozwijających się pomyślnie. I rzeczywiście, obok Towarzystwa Kolonii Letnich, oraz Fundacji Raua i bar. Lenwała, uczyniło ono najwięcej w kierunku otoczenia dzieci bezdomnych i ubogich należyłą opieką [...] wszystko to jest niewątpliwie początkiem wielkiej akcji opiekuńczej, która w przyszłości rozciągnie się na kraj cały i otworzy perspektywę lepszej doli przed biednymi dziećmi Polski, która nie może im zapewnić ani światła, ani chleba w dostatecznej ilości”⁴⁹. Na początku XX w. powstały także organizacje zajmujące się określoną grupą podopiecznych, jak Towarzystwo Opieki nad Dziećmi Więźniów⁵⁰. Lepszemu zrozumieniu dziecka i dzieciństwa służyło rozwinięcie badań pedagogiczno-psychologicznych prowadzonych m.in. przez założone w 1907 r. z inicjatywy Anieli Szycówny Towarzystwo Badań nad Dziećmi⁵¹.

⁴⁶ AGAD, KGGW, sygn. 8012; OGP 1906, s. 57; S. Marciszewska, *Towarzystwo Opieki nad Dziećmi*, „Przegląd Katolicki” 1906, t. XLIV, s. 744–745, 762–763, 775–777; *Towarzystwo Opieki nad Dziećmi. O jego celach i zadaniach*, „Zdrowie” 1906, nr 11, s. 722–723; „Zdrowie” 1910, nr 8, s. 662–663.

⁴⁷ W prasie z entuzjazmem pisano o działaniach mających doprowadzić do utworzenia Towarzystwa. Wzbudziły one zainteresowanie nie tylko wśród publicystów warszawskich, ale także na terenie zaboru pruskiego. Zob. np. A. M., *Towarzystwo Przyjaciół dzieci w Warszawie*, „Dwutygodnik dla Kobiet” 1881, nr 17, s. 163–165, nr 18, s. 174–176; nr 20, s. 198–199.

⁴⁸ „Rozwój” 1907, nr 45, s. 1–2; 1908, nr 57, s. 5; 1911, nr 200, s. 6; PKGR 1914, s. 209; W. Jaworski, *Przemiany legalnego życia społecznego w Królestwie Polskim w latach 1864–1914*, Sosnowiec 2006, s. 259.

⁴⁹ BW 1908, t. III, s. 188–189.

⁵⁰ Por. *Opieka nad dziećmi aresztantów*, GSW 1891, nr 7, s. 110–111.

⁵¹ AGAD, KGGW, sygn. 7193, k. 158 i n.; G. Michalski, *Kierunki działalności naukowo-pedagogicznej Anieli Szycówny i jej współpraca z „Ruchem Pedagogicznym”*, „Ruch Pedagogiczny” 2014, nr 3, s. 40–41; D. Apanel, *Aniela Szycówna w polskiej pedagogice empirycznej*, [w:] *Rola*

Wiele towarzystw społecznych, mających na celu organizację opieki nad dzieckiem, zostało założonych po 1906 r. w Łodzi. Powstało wówczas Towarzystwo Opieki nad Dziećmi Wyznania Mojżeszowego w Łodzi, Łódzkie Żydowskie Towarzystwo Opieki nad Sierotami oraz Towarzystwo Pomocy Biednym Dzieciom Wyznania Żydowskiego „Niedola Dziecięca”⁵². Prężnie działało łódzkie „gniazdo” Towarzystwa Opieki nad Dziećmi, a od 1911 r. także chojeńskie „gniazdo”. W 1913 r. założono Towarzystwo Pomocy Biednym Żydowskim Dzieciom Łodzi i przedmieścia Bałuty „Małbisz-Arymim”, a rok później Towarzystwo Opieki Sierot i Dzieci Biednych Żydów w mieście Łodzi. Również w innych miastach aktywność obywatelska wyrażała się w zakładaniu organizacji zajmujących się działalnością opiekuńczą i oświatowo-wychowawczą wobec zaniedbanych i opuszczonych dzieci. W Pabianicach zalegalizowano w 1907 r. Ewangelicko-Augsburskie Towarzystwo Młodzieży, analogiczne towarzystwo w Kaliszu zostało założone w 1911 r. Realizowały one takie same cele jak zarejestrowane w 1886 r. w Łodzi Ewangelicko-Augsburskie Towarzystwo Opieki nad Młodzieżą. W 1909 r. w Ozorkowie założono Towarzystwo Opieki nad Dziewicami⁵³.

Analiza materiałów źródłowych wskazuje, że założyciele towarzystw zajmujących się organizacją opieki nad dziećmi i młodzieżą opierali się na metodach i formach pracy stosowanych na Zachodzie Europy. Jednak odmienne warunki polityczne i społeczne, konieczność dostosowania adaptowanych rozwiązań do rodzimych realiów powodowała, że choć odwoływano się do koncepcji i wzorów wypracowanych w europejskich placówkach, z konieczności musiała to być twórcza recepcja. Działalność społeczna w Królestwie Polskim wymagała pełniejszego zaangażowania, często zmagania się z niechęcią i inwigilacją władz zaborczych, podejmowania nadzwyczajnych działań w czasie kryzysów społeczno-gospodarczych i politycznych; i tak na przykład towarzystwa społeczne organizowały dodatkową opiekę nad dziećmi w czasie rewolucji 1905 r. czy łódzkiego lokautu. Mimo licznych trudności na przestrzeni postyczniowego półwiecza zorganizowano wiele placówek opiekuńczo-wychowawczych dla dzieci z zaniedbanych środowisk pełniących ważną rolę w ograniczaniu dziedziczenia zmarginalizowanej pozycji społecznej i reprodukcji skrajnego ubóstwa, zmniejszaniu skali demoralizacji i przestępczości dzieci i młodzieży. W kolejnych częściach niniejszego rozdziału przedstawione zostaną najważniejsze inicjatywy w tym zakresie.

i miejsce kobiet w edukacji i kulturze polskiej, t. II, red. W. Jamrożek, D. Żołądz-Strzelczyk, Poznań 2001, s. 72.

⁵² K. Badziak, J. Walicki, *Żydowskie organizacje społeczne w Łodzi (do 1939 r.)*, Łódź 2002, s. 186.

⁵³ AGAD, KGGW, sygn. 1870, 2803; APL, RzGP, KP, sygn. 294, k. 162 v; APL, RzGP, WA, sygn. 5997, 6335, 8523.

2. Działania opiekuńczo-wychowawcze wobec dzieci osamotnionych i najuboższych jako forma przeciwdziałania demoralizacji

Jednym z najważniejszych obszarów pomocy dzieciom była opieka nad sierotami⁵⁴. Organizacja instytucjonalnej opieki nad tą grupą dzieci była przejawem empatii wobec ich niezawinionego tragizmu, świadomości fatalnych konsekwencji opuszczenia dla ich rozwoju, konsekwencją społecznej niezgody na ich bezdomność i włóczęgostwo. Trzeba jednak pamiętać, że równie istotnym determinantem społecznej działalności na rzecz sierot było powszechne przeświadczenie o demoralizacji dziecka pozbawionego opieki rodziny lub będącej jej surogatem odpowiedniej instytucji. Sieroctwo traktowano jako zagrożenie dla moralnego ładu, a statystyki więzienne potwierdzały, że wśród małoletnich przestępców sierot było kilkakrotnie więcej niż dzieci wychowywanych w rodzinach, nazywanych „etycznie normalnymi”⁵⁵. W „Tygodniku Ilustrowanym” w 1911 r. podkreślano potrzebę społecznego organizowania opieki nad osieroconymi dziećmi, by zapobiegać ich demoralizacji, sieroty bowiem „należą do społeczeństwa. Na społeczeństwie ciąży też obowiązek wychowania ich na pozytecznych obywateli kraju – inaczej bowiem wychowa je ulica”⁵⁶.

W zakładaniu i utrzymywaniu zakładów dla dzieci osieroconych oraz w akcjach doraźnej pomocy dla sierot i półsierot czynnie uczestniczyły towarzystwa dobroczynne, gminy wyznaniowe i osoby prywatne. Wobec braku wystarczającej pomocy ze strony administracji państwowej i zbyt szczupłych środków finansowych gmin wspieranie zakładów dla sierot było jednym z najważniejszych zadań społecznych⁵⁷.

Wysoki poziom śmiertelności kobiet w wyniku komplikacji okołoporodowych przyczyniał się do znacznej skali sieroctwa we wszystkich środowiskach społecznych. Wsparcia instytucji społecznych wymagały głównie osierocone dzieci z warstw najuboższych. Skala zjawiska nasiliła się w drugiej połowie XIX w. w miastach, w związku z dużą liczbą migracji ludności. Zerwanie tradycyjnych więzi rodzinnych i środowiskowych powodowało, że po śmierci rodziców dzieci bardzo często nie miały wsparcia w dalszej rodzinie, dlatego niezbędne było zapewnienie im instytucjonalnej opieki. Instytucje opiekuńcze musiały również zapewnić miejsca w przytułkach półsierotom, a także dzieciom tych rodziców,

⁵⁴ J. Domańska, *Dobroczynność względem sierot na ziemiach polskich do 1918 roku*, „Biuletyn Historii Wychowania” 2011, t. XXVII, s. 19–31.

⁵⁵ *Młodociany przestępca*, „Prawda” 1902, nr 13, s. 149.

⁵⁶ Z. D., *Gniazda sieroce a domy wychowawcze*, TI 1911, nr 45, s. 892.

⁵⁷ *W obronie sierot*, „Niwa” 1874, t. V, nr 56, s. 169–171; G. Szmejke, *Głosy czytelników. Gniazdo sieroce*, ZE 1912, nr 1, s. 19.

ktorzy z racji skrajnego ubóstwa nie byli w stanie sprawować opieki nad swym potomstwem. Zdecydowanie najbardziej rozbudowana była opieka nad sierotami w Warszawie, gdzie w XIX i na początku XX w. towarzystwa społeczne i gminy wyznaniowe założyły wiele sierocińców.

Największe doświadczenie w kwestii organizacji opieki nad sierotami i półsierotami w Warszawie miał Zakład Sierot przy Instytucie św. Kazimierza założony w XVII w. przez Ludwikę Marię Gonzagę, która sprowadziła z Francji siostry miłosierdzia mające zajmować się pielęgowaniem chorych i opieką nad ubogimi sierotami płci żeńskiej⁵⁸. W kolejnych stuleciach rozszerzono działalność opiekuńczą nad osieroconymi dziewczętami. W 1842 r. ustanowiono Radę Opiekuńczą Szczegółową, która miała wspomagać pracę placówki, kwalifikować kandydatki do sierocińca i określać ilość przyjęć. We wcześniejszym okresie w Instytucie znajdowało się nawet po 180–200 sierot, po 1842 r. ta liczba została ograniczona do 100–120 dzieci. W drugiej połowie XIX w. zazwyczaj przebywało w nim około 100, na początku XX w. około 110 podopiecznych⁵⁹. Do sierocińca przyjmowane były dziewczęta wyznania katolickiego w wieku od 8 do 12 lat, pochodzące z legalnego związku małżeńskiego. Były to sieroty albo półsieroty, czasami przyjmowano też bardzo ubogie dziewczęta mające rodziców, którzy nie byli w stanie zajmować się dzieckiem. Podstawą oddziaływania wychowawczego było kształtowanie pożądanых postaw w zakresie moralności i religijności, często koniecznością było podejmowanie działań o charakterze resocjalizacyjnym⁶⁰. Dziewczynki uczyły się pisania, czytania, podstaw matematyki, a przede wszystkim różnego rodzaju robót kobiecych. Przebywały w placówce do 16.–18. roku życia, po czym kierowano je do zamożnych mieszczańskich rodzin w Warszawie lub do domów ziemiańskich, gdzie pracowały w charakterze służących⁶¹. Niekiedy były przysposabiane przez bezdzietne małżeństwa rzemieślnicze.

Wielkie zasługi w zakresie opieki nad sierotami w Warszawie miało WTD. W 1822 r. założono szkołkę elementarną dla chłopców pozbawionych opieki rodzicielskiej; w jednym pomieszczeniu urządzono salę lekcyjną i sypialnię dla dwudziestu sierot. W 1842 r. szkołka została przekształcona we właściwy dom sierot dla chłopców. Placówka otrzymała osobny gmach przy ulicy Nowy Świat, zbudowany z ofiar i składek zbieranych przez Stanisława Jachowicza⁶². Zasługi

⁵⁸ F. Fryze, I. Chodorowicz, *Przewodnik po Warszawie i jej okolicach*, Warszawa 1873, s. 396; Ż. Grotowski, *Rozwój instytucji dobroczynnych w Warszawie*, „Ekonomista” 1906, nr 1, s. 33.

⁵⁹ OV 1900, s. 40; OV 1910, s. 41; OV 1912, s. 46.

⁶⁰ „Sieroty przychodzą do instytutu najczęściej w stanie zupełnego zaniedbania w rzeczach wiary o moralności. Nieraz zdarzają się istoty zepsute, pełne wad i nałogów. Wskutek niedbałości rodziców lub opiekunów pogrążone w nędzy moralnej i materialnej”. A. Goltz, *Zakład sierot przy instytucie Ś-go Kazimierza w Warszawie*, [w:] *Niedole dziecięce*, Warszawa 1882, s. 155.

⁶¹ *Ibidem*, s. 156.

⁶² H. Markiewiczowa, *Działalność opiekuńczo-wychowawcza Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności 1814–1914*, Warszawa 2002, s. 173; S. Walasek, *Aktywność edukacyjna polskiego*

wybitnego pisarza i pedagoga zostały utrwalone nadaniem zakładowi jego imienia. Dwupiętrowy budynek był dość dobrze wyposażony, obok niego znajdowało się duże podwórkó i ogród. W 1870 r. Zakład Sierot Chłopców Stanisława Jachowicza przeniesiono do dawnego klasztoru dominikańskiego przy ulicy Freta⁶³. Do zakładu przyjmowano sieroty lub półsieroty w wieku od 3 do 9 lat, w wyjątkowych sytuacjach również do 12. roku życia, urodzone w Warszawie. Dzieci uczyły się czytać, pisać, liczyć, dużą wagę przykładano do wychowania religijnego i moralnego⁶⁴. Starsi chłopcy byli uczeni rzemiosła, głównie szewstwa i krawiectwa, dzięki czemu ubrania i obuwie wychowanków były zapewniane przez pracę ich samych. Normą było realizowanie programu szkoły początkowej i kształcenie zawodowe, ale czasami zapewniano szczególnie zdolnym wychowankom możliwość zdobywania wiedzy w szkole realnej czy gimnazjum⁶⁵. Prowadzono naukę śpiewu i rysunku, zajęcia gimnastyczne⁶⁶. Troszczono się o zdrowie i rozwój fizyczny chłopców⁶⁷.

Po zakończeniu nauki w sierocińcu chłopcy byli oddawani pod opiekę rzemieślników, ale aż do pełnoletniości albo do wyzwolenia na czeladników komitet wybrany z członków WTD sprawował nad nimi opiekę. W większości chłopcy znajdowali się w terminie u szewców, krawców, powroźników, a pojedyncze osoby u rzemieślników innych specjalności, takich jak cukiernicy, lakiernicy, introligatorzy, piekarze, ślusarze, kowale, tapiczerzy itd. W 1895 r. uruchomiono na potrzeby wychowanków Warsztaty Rzemieślnicze, gdzie pod kierunkiem wykwalifikowanych specjalistów uczyli się zawodu. Warsztaty powstały ze środków filantropów, w tym z zapisu Władysława Kronenberga i Tekli Rapackiej⁶⁸. Troska o przygotowanie podopiecznych do samodzielnego życia poprzez zapewnienie wykształcenia elementarnego i zawodowego dawała wychowankom możliwość godnej egzystencji w okresie dorosłości. Wychowankowie zakładu otoczeni byli lepszą opieką niż wielu ich rówieśników z ubogich rodzin, ale nie mogło to rekompensować braku rodzinnej troski i ciepła domowego. Publicyści podkreślali także trudne warunki lokalowe placówki⁶⁹.

społeczeństwa w XIX i XX wieku, [w:] *Orientacje i kierunki w badaniach historyczno-pedagogicznych*, red. I. Michalska, G. Michalski, Łódź 2009, s. 240.

⁶³ F. M. Sobieszkański, *Warszawa. Wybór publikacji*, t. I, oprac. K. Zawadzki, Warszawa 1967, s. 279; E. Mazur, *Dobroczynność w Warszawie XIX wieku*, Warszawa 1999, s. 89; E. Jachowicz, *Ochrony i zakłady sierot warszawskiego Towarzystwa dobroczynności*, [w:] *Niedole dziecięce*, Warszawa 1882, s. 133; „Przegląd Ilustrowany” 1873, nr 27, s. 210.

⁶⁴ Szczegółowe informacje o organizacji zakładu oraz wychowaniu i nauczaniu dzieci przedstawiła H. Markiewiczowa, *Działalność...*, s. 170–183.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 177.

⁶⁶ E. Jachowicz, *Ochrony...*, s. 136.

⁶⁷ W. Połkotycki, *Domy sierot*, „Zdrowie” 1896, t. XII, s. 259–264.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 263; *Światła i cienie*, „Wędrowiec” 1895, nr 6, s. 109; H. Markiewiczowa, *Działalność...*, s. 181.

⁶⁹ A. Gruszecki w 1882 r. opisywał mankamenty placówki: „Zbadawszy rzecz na miejscu widzimy w tym zakładzie następujące wady: przepełnienie, niedostateczne pomieszczenie, brak

Na wzór zakładu dla chłopców utworzono również przytułek dla osieroconych dziewcząt, zwany Zakładem Sierot Dziewcząt. Mieścił się on w gmachu głównym WTD na Krakowskim Przedmieściu. Wielu działaczy społecznych uważało takie rozwiązanie za niefortunne ze względów higienicznych i wychowawczych. Uważano, że część podopiecznych przytułku dla starców i kalek może mieć demoralizujący wpływ na dziewczęta. Dlatego za konieczne uznano wyznaczenie innego gmachu na sierociniec; w 1901 r. zbudowano nowy budynek, przy ulicy Rakowieckiej, do którego przeniesiono dziewczęta z zakładu przy Krakowskim Przedmieściu. Realizacja planu oddzielenia dziewcząt i pensjonariuszy przytułku dla starców i kalek była możliwa dzięki ofiarności darczyńców. W mniejszych miastach Królestwa usytuowanie sierot i starców w jednym budynku było wynikającą z warunków ekonomicznych koniecznością.

Dość znaczące były różnice kosztów utrzymania podopiecznych w obu zakładach; mniejsze środki przeznaczano na utrzymanie dziewczynki niż chłopca. Do sierocińca przyjmowano dziewczynki w wieku od trzech do dziewięciu lat, w wyjątkowych sytuacjach do lat dwunastu, przede wszystkim sieroty, ale także półsieroty. Przebywały one w zakładzie do 16. roku życia. Zdobywały elementarne wykształcenie i umiejętności w zakresie robót ręcznych i prac związanych z prowadzeniem gospodarstwa domowego. Dziewczynkami opiekowały się siostry miłosierdzia, a opieka ta i sposób wychowania budziły szereg wątpliwości. Na łamach prasy zwracano uwagę na niewłaściwe przygotowanie dziewcząt do dorosłego życia, pisano, że uczy się je zbyt ciężkich prac, jak haftowanie czy szydełkowanie, a nie przygotowuje do pracy w zawodach, na które było największe zapotrzebowanie wśród osób poszukujących wykwalifikowanej służby (kucharka, bona, niania). Po ukończeniu 16. roku życia wychowanka zakładu podejmowała pracę jako służąca, ale Towarzystwo sprawowało nad nią kuratelę do momentu osiągnięcia pełnoletniości albo zamążpójścia⁷⁰.

W obliczu wzrostu liczby osieroconych dzieci po powstaniu styczniowym WTD otworzyło kolejne zakłady. Dla chłopców uruchomiono przytułki dla sierot płci męskiej przy ul. Pańskiej i Tamka. W 1890 r. utworzono tzw. „Patronat” służący dawnym wychowankom⁷¹. Mieścił się przy głównym zakładzie dla sierot WTD, ale był odrębną placówką. Chłopcy będący już w terminie u rzemieślnika przychodzili do „Patronatu” w dni wolne od pracy. Spędzali tam czas wolny przy różnego rodzaju grach, otrzymywali posiłek, zajmowano się reperacją ich odzieży. Kilkunastu chłopców na stałe mieszkało w „Patronacie”⁷². W 1892 r. dzięki

warsztatów, niedostateczność dawanego wykształcenia fachowego, trudność i brak opieki nad sierotami w mieście – a prócz tego ogólne wychowanie sierot jest wadliwe”. A. Gruszecki, *W sprawie biednych*, TMiP 1882, nr 24, s. 278.

⁷⁰ E. Jachowicz, *Ochrony...*, s. 146.

⁷¹ *Kalendarz Informacyjno-Encyklopedyczny na rok zwyczajny 1904*, Warszawa 1904, s. 502.

⁷² Z. Podgórska-Klawe, *Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności i jego Wydział Sierot i Ubogich Dzieci 1814–1914*, [w:] *Warszawa XIX wieku 1795–1918*, z. 1, Warszawa 1970, s. 174–175.

staraniom Józefa Juszczyka, opiekuna Domu Sierot Chłopców, otwarto liczący 30 miejsc przytułek w kolonii Drewnicy. W 1894 r. Maria z Kronenbergów Zamoyska ufundowała przy ochronce na ul. Zielnej Przytułek dla Sierot Chłopców, w którym wychowankowie, mieszkając, czekali na wolne miejsce w głównym domu przy ul. Freta. Kilkunastu chłopców mieszkało w utworzonych w 1895 r. Warsztatach Rzemieślniczych. Z inicjatywy Michała Radziwiłła uruchomiono „Nazaret” – mieszczącą się przy ul. Starej przejściową placówkę dla chłopców oczekujących na znalezienie stałego miejsca schronienia i stałych opiekunów⁷³.

Przy ulicy Czerniakowskiej WTD utworzyło tymczasowy przytułek dla dziewcząt. Mieszkały w nim dziewczęta oczekujące na stałe miejsce w głównej siedzibie Zakładu Sierot Dziewcząt; była to niejako filia zakładu. Kolejny przytułek dla dziewcząt założono przy ulicy Hożej. Przejściowo pod kuratelą WTD pozostawały także przytułki dla sierot zakładane przez osoby prywatne. Dla osieroconych dziewcząt przeznaczone były zakłady: św. Zofii, przy placu św. Aleksandra 13 (dla 40 osób), św. Antoniego, przy ul. Czerniakowskiej 49 (dla 30 osób), św. Rodziny, przy ul. Okólnik 7 (dla 10 osób), św. Zyty dla sierot służących, przy Krakowskim Przedmieściu 38 (dla 10 osób). Przytułek przy ul. Hożej w 1904 r. został przeniesiony do Żbikowa pod Pruszkowem, gdzie funkcjonował jako „Sierocieniec”⁷⁴. Powstały także dwa zakłady dla sierot pod wezwaniem św. Józefa. Pierwszy z nich, zwany przytułkiem św. Józefa, został założony w 1891 r. przez Bronisławę Sobolewską⁷⁵. Początkowo mieścił się przy ul. Cichej 5, później został przeniesiony na ul. Solec, wreszcie na ul. Składową. W 1895 r. w zakładzie przebywało 17 dziewcząt, które otaczano opieką, wychowaniem. Przy zakładzie znajdował się ogród, w którym dziewczęta uczyły się uprawy warzyw i kwiatów⁷⁶. Zakład szybko usamodzielniał się. Pod auspicjami WTD działał natomiast przytułek św. Józefa, założony przez Gabrielę Rychłowską, początkowo mieszczący się przy ul. Wielkiej 7, później przeniesiony na ul. Kopernika 34. Zapewniał opiekę 60 dziewczętom⁷⁷. Samodzielnie działającą placówką był zakład wychowawczy dla dziewcząt sierot założony w 1893 r. w Warszawie przy ul. Mokotowskiej 57, w 1895 r. przeniesiony na ul. Nowogrodzką 5. Prowadziły go członkinie Zgromadzenia Córek Najczystszego Serca Najświętszej Maryi Panny (sercanki), a fundatorem zakładu była członkini zgromadzenia Helena Trusewicz⁷⁸. Zapewniał on wychowankom opiekę, naukę elementarną i zawodową. Przy ul. Żelaznej 97 (róg

⁷³ H. Markiewiczowa, *Działalność...*, s. 180–181; Z. Podgórska-Klawe, *Warszawskie...*, s. 174–175.

⁷⁴ KR 1899, nr 12, s. 395–396; „Bluszcz” 1895, nr 44, s. 350.

⁷⁵ KR 1891, nr 21, s. 669.

⁷⁶ „Bluszcz” 1895, nr 22, s. 175; KR 1895, nr 11, s. 351.

⁷⁷ *Kalendarz Informacyjno-Encyklopedyczny na rok zwyczajny 1914*, Warszawa 1914, s. 551; H. Markiewiczowa, *Działalność...*, s. 190.

⁷⁸ M. H. Mazurek, *Powstanie i rozwój ukrytych zgromadzeń bł. Honorata Koźmińskiego w latach 1874–1908*, oprac. H. I. Szumił, Sandomierz 2009, s. 281.

Żytniej) mieścił się przytułek dla dziewcząt „Rodziny Maryi” (zwany także przytułkiem Rodziny N.M.P.), wydzielony z parceli, na której znajdował się zakład dla „magdalenek”, prowadzony przez Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Budynek frontowy z częścią ogrodu przeznaczono na przytułek dla sierot⁷⁹.

Przytułki dla sierot prowadziły także warszawskie gminy wyznaniowe. Zakład dla sierot obojga płci założyła gmina ewangelicko-augsburska. Mieścił się przy ul. Żytniej 36, przyjmował dzieci wyznania ewangelicko-augsburskiego, które przebywały tam do konfirmacji. W sierocińcu nie prowadzono nauczania. Młodsze dzieci chodziły do ochronki, a starsze do szkół parafialnych przy kościele ewangelickim. W 1879 r. w zakładzie przebywało 18 chłopców i 18 dziewcząt. W 1880 r. założono przytułek dla sierot parafii ewangelicko-reformowanej, do którego przyjmowano dzieci od 4. roku życia. Po konfirmacji dzieci miały być oddawane do służby albo do nauki w warsztacie rzemieślniczym. Przytułek mieścił się przy ul. Leszno 20. Cenną inicjatywą społeczną było założenie „Gniazda” dla dziewcząt opuszczających dom sierot gminy ewangelicko-augsburskiej, które – jak uznali założyciele „Gniazda” – były zbyt młode, by móc samodzielnie funkcjonować. Dlatego utworzono ognisko dla dziewcząt w wieku od 14 do 21 lat, w którym mieszkaly i uczyły się, przygotowując się do zgodnego z uzdolnieniami i zainteresowaniami zawodu – nauczycielki, bony, przedszkolanki, pielęgniarki, służącej, kucharki, szwaczki. Zarząd schroniska kierował się przeświadczeniem, iż „ochrona małoletnich kobiet i dzieci jest najlepszą asekuracją przed zwyrodnieniem i demoralizacją przyszłych pokoleń”⁸⁰.

Od 1834 r. działał przytułek dla sierot wyznania mojżeszowego, dający schronienie dzieciom do 12. roku życia. Starszym chłopcom szukano pracy w zakładach rzemieślniczych, dziewczętom – posady w charakterze służących⁸¹. Przytułek mieścił się przy ul. Wolskiej. Społeczność żydowska finansowała niewielkie przytułki dla sierot prowadzone w prywatnych mieszkaniach. Na początku XX w. zakład taki mieścił się przy ulicy Dzikiej. Warunki higieniczne i poziom opieki pedagogicznej były fatalne, dlatego konieczne było utworzenie nowego przytułku. W 1907 r. powołano w Warszawie, skupiające działaczy wyznania mojżeszowego, Towarzystwo „Pomoc Sieroca”, mające na celu zapewnienie pożywienia, odzieży, schronienia i materialnego wsparcia osieroconym i najuboższym dzieciom, a w miarę gromadzenia środków także budowę przytułków⁸². Dzięki zaangażowaniu grupy społeczników, w tym przede wszystkim Janusza Korczaka, zebrano

⁷⁹ J. Bar, *Rozwój stanów doskonałości w Polsce. Zgromadzenie Matki Bożej Miłosierdzia (1862–1962)*, „Prawo Kanoniczne” 1966, nr 3–4, s. 37; F. Fryze, I. Chodorowicz, *Przewodnik...*, s. 400.

⁸⁰ *Sprawozdanie z naszych zakładów dobroczynnych warszawskich za rok 1909*, ZE 1910, s. 19–21.

⁸¹ OV 1900, s. 41; E. Mazur, *Dobroczynność...*, s. 95.

⁸² APW, WGUdSS, sygn. 299.

środki, które pozwoliły na zakup parceli przy ul. Krochmalnej 92, a następnie zbudowano oddany do użytku w 1912 r. budynek, zwany Domem Sierot⁸³. Przy ul. Dzielnej 25 miało swą siedzibę Towarzystwo Opieki Biednych Dzieci Żydowskich i Sierot „Talmud Tora”. Sierotami i najuboższymi dziećmi opiekowało się także założone w 1913 r. żydowskie stowarzyszenie „Niedola Dziecięca”⁸⁴.

Z prywatnej inicjatywy powstał Warszawski Dom Sierot po Robotnikach. Największy udział w jego założeniu mieli baronostwo Maria z Kronenbergów i Leon Lenval, którzy w 1883 r. przekazali na ten cel 60 tys. rubli; kwota ta została później powiększona dzięki kolejnym darowiznom Lenwałów i kilku innych filantropów. Ze złożonych środków zakupiono plac przy ulicy Litewskiej⁸⁵. Wybudowany gmach wyróżniał się przepychem. W ustawie zakładu zapisano, że jego celem jest „opieka i wychowanie zupełnych sierot po robotnikach płci męskiej, wyznań chrześcijańskich, zrodzonych w małżeństwie, z ojca stanu roboczego, nieposiadających żadnych funduszków ani też żadnych bliskich krewnych mogących lub chcących zająć się ich losem”⁸⁶. 12 stycznia 1889 r. do placówki przyjęto pierwszych 12 sierot; w sumie w 1889 r. znajdowało się w niej dwadzieścioro dzieci, w 1896 r. trzydzieścioro dzieci⁸⁷. Zdecydowana większość podopiecznych była wyznania rzymsko-katolickiego. Wychowankowie uczęszczali do szkół elementarnych – najpierw do szkoły elementarnej ewangelickiej przy ulicy Czerniakowskiej, później do prywatnej szkoły Sanczewicza, a od roku 1893/1894 do elementarnych szkół miejskich. Domem opiekowały się protektorki pod przewodnictwem Emilii Blochowej.

Prócz wspomnianych zakładów na przełomie XIX i XX w. powstało kilka nowych placówek, sprawujących opiekę nad sierotami i półsierotami oraz dziećmi najbardziej ubogich rodziców. Od 1905 r. działało schronisko „Dzieci Maryi”, które pełniło rolę przejściowego przytułku dla bezdomnych dzieci, dla których następnie szukano miejsca w wiejskich ochronkach lub rodzinach włościańskich⁸⁸. Schronisko najpierw mieściło się przy ul. Wilanowskiej 24, następnie przy Wreckiej 10. Założyło je i finansowało Towarzystwo Schroniska „Dzieci Maryi”, Alina Baud i ksiądz Marcełi Godlewski⁸⁹. Dysponujący 60 miejscami Dom Opieki o charakterze pogotowia opiekuńczego, szukający następnie dla dzieci opiekunów zastępczych, założyło przy ul. Pięknej 9 Towarzystwo Opieki nad Dziećmi. Dla sierot i najuboższych chłopców przeznaczone były połączone z internatami

⁸³ *Kronika*, „Nowe Tory” 1913, nr 1–2, s. 85–86; J. Olczak-Ronikier, *Korczak. Próba biografii*, Warszawa 2011, s. 138–145.

⁸⁴ AGAD, KGGW, sygn. 7193, k. 521 i n.; APW, WGUdSS, sygn. 483–484, 1067; *Kalendarz... na rok 1914*, s. 551.

⁸⁵ *Dom dla sierot*, „Prawda” 1889, nr 1, s. 3; „Prawda” 1889, nr 13, s. 154; 1895, nr 30, s. 356.

⁸⁶ K. Horoszewicz, *Warszawski dom sierot po robotnikach*, „Zdrowie” 1896, nr 5–7, s. 265–266.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 267–268.

⁸⁸ H. Markiewiczowa, *Działalność...*, s. 231–232.

⁸⁹ *Schronisko Dzieci Maryi*, KR 1914, nr 30, s. 727–728; M. H. Mazurek, *Powstanie...*, s. 38.

domy pracy – jeden przy ul. Lipowej, drugi przy ul. Wileńskiej. Zapewniały one podopiecznym opiekę, kształcenie elementarne i naukę zawodu, chroniły przed bezdomnością, głodem i demoralizacją. Podobne cele realizowały placówki dla dziewcząt. W 1898 r. założono zakład dla biednych dziewcząt Matki Boskiej Loretańskiej w Wilanowie, w 1911 r. dom pracy dla ubogich dziewcząt Powiśla⁹⁰.

W tworzenie przytułków dla sierot angażowała się społeczność łódzka, jednak niemożliwe jest ustalenie wszystkich działających placówek⁹¹. Wiadomo, że od 1886 r. działał Ewangelicki Dom Sierot w Łodzi (oficjalnie zarejestrowany 30 stycznia 1887 r.)⁹². Jego założycielem był pastor Bertold Rondthaler. Działalność placówki finansowały dwie łódzkie parafie ewangelickie. Zakład kilkakrotnie zmieniał siedzibę. W 1898 r. otwarto własny budynek Domu Sierot przy ulicy Północnej 40. W zakładzie przebywali osieroceni chłopcy i dziewczęta; w 1887 r. z opieki korzystało 11 dzieci⁹³. W 1904 r. w zakładzie mieszkało 61 dzieci (27 chłopców i 34 dziewczynki), w tym 54 sieroty i 7 półsierot⁹⁴. Chłopcy byli przygotowywani do pracy w rzemiośle, dziewczynki miały w przyszłości pracować w charakterze freblanek, kucharek, wykwalifikowanych pokojówek. Wszystkie dzieci uczyły się robót ręcznych, krawiectwa, pracowały w ogrodzie⁹⁵. Dom Sierot stosował podwójny system opieki. Z jednej strony dzieciom zapewniano opiekę i wychowanie w zakładzie, z drugiej zachęcano bezdzietne małżeństwa do przyjmowania sierot do swoich domów.

Schroniska dla ubogich dzieci i sierot zakładała także ludność Łodzi wyznania mojżeszowego. Wiadomo, że w 1898 r. istniało schronisko przy ulicy Wschodniej 11, które później przeniesiono do lokalu przy ulicy Solnej 12⁹⁶. W 1895 r. z inicjatywy Markusa Silbersteina założono Łódzki Żydowski Dom Sierot; znajdował się on przy ulicy Zakątnej 25 (dziś ul. Pogonowskiego). W 1904 r. zakład przeniesiono do budynku przy ul. Tramwajowej 15. W 1904 r. przebywało w nim 30 chłopców i 30 dziewcząt wyznania mojżeszowego. Zakład utrzymywała rodzina Silbersteinów⁹⁷. W 1909 r. pieczę nad obiektem przejęło Łódzkie Żydowskie

⁹⁰ Prócz wspomnianych zakładów dla sierot w Warszawie, przy ul. Franciszkańskiej funkcjonował przytułek dla dzieci Rosyjskiego Towarzystwa Dobroczynności. *Kalendarz Informacyjno-Encyklopedyczny na rok zwyczajny 1913*, Warszawa 1913, s. 496.

⁹¹ Szerzej zob. J. Supady, *Powstanie i rozwój ochronek, przytułków, sierocińców dla dzieci w Łodzi na przełomie XIX i XX w.*, „Zdrowie Publiczne” 1977, nr 4, s. 277–283.

⁹² APL, RzGP, KP, sygn. 294, k. 162 v; H. Krajewska, *Protestanci w Łodzi 1815–1914. Między edukacją a ewangelizacją*, Warszawa 2014, s. 373.

⁹³ „Dziennik Łódzki” 1887, nr 289, s. 2; „Rozwój” 1909, nr 51, s. 6.

⁹⁴ *Ewangelicki Dom Sierot w Łodzi*, ZE 1904, nr 7–8, s. 219–222.

⁹⁵ Podkreślano działanie resocjalizacyjne zakładu: „dzieci nowowstępujące, po największej części ze złemi skłonnościami, zachęcane dobrym przykładem swych towarzyszy, wkrótce pozbywają się złych nałogów”. *Ewangelicki Dom Sierot...*, s. 221.

⁹⁶ W. Berner, J. Supady, *Działalność lekarsko-społeczna na rzecz zdrowia publicznego w Łodzi w latach 1870–1914*, Łódź 2001, s. 193.

⁹⁷ „Rozwój” 1910, nr 30, s. 3–4; K. Badziak, J. Walicki, *Żydowskie...*, s. 179.

Towarzystwo Opieki nad Sierotami. Zarejestrowane w 1907 r. Towarzystwo opiekowało się sierotami i półsierotami, finansowało działalność przytułku, zapewniało pomoc materialną i lekarską dla sierot wychowywanych przez opiekunów zastępczych. W budynku przy Tramwajowej Towarzystwo zorganizowało dysponujące początkowo 25 miejscami schronisko dla dziewcząt. Z czasem liczba podopiecznych znacząco się zwiększyła; w 1912 r. w przytułku mieszkało 67 dziewcząt w wieku 6–14 lat.

W 1909 r. oddano do użytku Dom Sierot przy ul. Południowej 66 (dziś Rewolucji 1905 r.); na jego założenie i utrzymanie ponad 80 tys. rubli przekazała rodzina Silbersteinów. Wychowankowie korzystali z sali rekreacyjnej i gimnastycznej oraz sal do zajęć praktycznych znajdujących się w budynku zakładu, latem wyjeżdżali na kolonie do Ciechocinka i Krzyżówki. Z powodu prowadzenia placówki w duchu asymilatorskim była ona przedmiotem krytyki kół ortodoksyjnych i środowisk narodowo-żydowskich⁹⁸. W 1910 r. Łódzkie Żydowskie Towarzystwo Opieki nad Sierotami wyodrębniło także Sekcję Opiekuńczą Kobiet, które opiekowały się półsierotami. W sumie w 1911 r. Towarzystwo opiekowało się 32 sierotami i 35 półsierotami; spośród nich 20 dziewcząt w wieku 8–12 lat umieszczono w prywatnej pensji, gdzie uczyły się, otrzymywały bezpłatnie posiłki i odzież⁹⁹. Działające w mieście placówki i prowadzone akcje pomocowe dla sierot nie zaspokajały potrzeb społeczności żydowskiej Łodzi, co wpłynęło na decyzję Zofii i Henryka Hirsbergów, jednej z najzamożniejszych łódzkich rodzin, o budowie nowego przytułku dla sierot i półsierot wyznania mojżeszowego. W 1911 r. zakupiono plac przy ulicy Północnej 38, na którym wybudowano 4-piętrowy, monumentalny budynek, oddany do użytku w kwietniu 1914 r. Całość kosztów pokryło małżeństwo Hirsbergów. W pierwszym okresie działalności przebywało w nim około 170 dzieci¹⁰⁰.

Wielkie zasługi w opiece nad sierotami, półsierotami i dziećmi skrajnie zaniedbanymi miało łódzkie „gniazdo” Towarzystwa Opieki nad Dziećmi, które w czasie łódzkiego lokautu założyło ochronki oraz stały przytułek dla sierot. Najpierw liczył 10 miejsc, później przebywało w nim około 50 dzieci¹⁰¹. Skala ubóstwa i zaniedbań w czasie lokautu i bezpośrednio po nim wymogła na łódzkich społecznikach podjęcie dalszych starań na rzecz zapewnienia instytucjonalnej opieki nad dziećmi osieroconymi, żebrzącymi, włóczącymi się po ulicach¹⁰². Towarzystwo

⁹⁸ W czasie I wojny Dom Sierot został przekształcony w przytułek dla sierot żydowskich „Przytulisko”. K. Badziak, J. Walicki, *Żydowskie...*, s. 182.

⁹⁹ „Rozwój” 1910, nr 30, s. 3.

¹⁰⁰ K. Badziak, J. Walicki, *Żydowskie...*, s. 158–161.

¹⁰¹ „Rozwój” 1907, nr 46, s. 3; nr 68, s. 5–6; nr 88, s. 3–4; nr 108, s. 6; 1913, nr 295, s. 7.

¹⁰² W najtrudniejszym okresie lokautu Komitet Obywatelski utworzył 3 tymczasowe schroniska dla dzieci robotników, pozostających bez pracy. Mieściły się one przy ulicy Piotrkowskiej 175, Zawadzkiej 16 (dziś A. Próchnika) i Wodnej 9. Opiekę znalazło w nich około 850 dzieci. Wobec pogarszającej się sytuacji w Łodzi konieczne było wysyłanie dzieci do rodzin zastępczych

Opieki nad Dziećmi zakładało i sprawowało patronat nad kolejnymi ochronkami. W 1911 r. rozpoczęło budowę wspólnego przytułku dla sierot i ochronki w podlódzkich Kałach. Oddano je do użytku w 1914 r.¹⁰³

Dwa zakłady dla sierot działały w Piotrkowie. Pierwszy z nich, im. Rodziny Adeli, był przeznaczony dla dziewczynek. Przyjmował sieroty wyznania rzymsko-katolickiego w wieku od 4 do 7 lat, pochodzące z Piotrkowa albo najbliższej okolicy. Dziewczynki uczyły się szycia i innych robót ręcznych, gotowania, prowadzenia gospodarstwa domowego. Z założenia były przygotowywane do pracy w charakterze służących. Przeciętnie rocznie liczba podopiecznych w zakładzie wynosiła od 7 do 12 osób. Drugi sierociniec, przyjmujący chłopców, został utworzony w 1909 r. Przeciętnie przebywało w nim 18 chłopców¹⁰⁴.

W wielu miastach Królestwa zakłady dla sierot były łączone z innymi placówkami opiekuńczymi; często mieściły się w tym samym budynku co przytułek dla starców i chorych lub ochronka. W Kaliszu zbudowano wspólny dom dla starców, kalek i sierot. W 1900 r. w zakładzie przebywało 15 starców i 5 sierot, rok później w placówce mieszkało 10 dzieci¹⁰⁵. Podobnie przy przytułku dla starców i kalek działał oddział dla osieroconych dzieci w Płocku i Łowiczu¹⁰⁶. W Suwałkach połowa murowanego budynku była przeznaczona dla osieroconych dzieci, połowę zajmował przytułek dla starców i chorych. Sierociniec działał od 1859 r., w 1906 r. przebywało w nim 10 dzieci¹⁰⁷. We Włocławku w jednym budynku zorganizowano przytułek dla starców i kalek oraz ochronkę dla sierot wyznania ewangelicko-augsburskiego¹⁰⁸. Sierociniec dla dzieci wyznania rzymsko-katolickiego działał w Siedlcach¹⁰⁹. Przytułki w Łomży i Radomsku (zwanym wówczas Noworadomskiem) określano jako przeznaczone dla dzieci chrześcijańskich¹¹⁰. W Bielsku w gub. siedleckiej we wspólnym budynku działała ochronka dla dzieci przychodzących oraz sierociniec, z osobnymi częściami dla dzieci wyznania rzymsko-katolickiego oraz prawosławnego¹¹¹. W Lublinie

na wsiach i w innych miastach Królestwa Polskiego. Z tej formy pomocy skorzystało około 1200 dzieci. „Rozwój” 1907, nr 45, s. 1–2; nr 53, s. 3; nr 56, s. 4; nr 59, s. 4; nr 63, s. 1–2; nr 64, s. 4; W. Berner, J. Supady, *Działalność...*, s. 193–194.

¹⁰³ Szerzej na ten temat zob. J. Sosnowska, *Towarzystwo Opieki nad Dziećmi „Gniazdo Łódzkie” w latach I wojny światowej*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku” 2014, t. XIII, s. 97–100.

¹⁰⁴ OGP 1906, s. 56; OGP 1912, s. 57; M. Rawita-Witanowski, *Dzieje Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan w Piotrkowie Trybunalskim*, Piotrków Trybunalski 1935, s. 9.

¹⁰⁵ OGK 1877, s. 63; OGK 1878, s. 72; PKGKal. 1906, s. 75–76; *Kalendarz... na rok 1904*, s. 510; A. Tomaszewicz, *Dobroczynność w guberni kaliskiej 1864–1914*, Łódź 2010, s. 114.

¹⁰⁶ OGV 1890, s. 60; OGV 1896, s. 46.

¹⁰⁷ OGSuw. 1906, s. 35.

¹⁰⁸ OGV 1890, s. 60; *Kalendarz... na rok 1904*, s. 528; *Kalendarz... na rok 1914*, s. 549.

¹⁰⁹ OGS 1886, s. 53.

¹¹⁰ OGL 1907, s. 118; OGP 1906, s. 59.

¹¹¹ OGS 1886, s. 53.

przysiężnik funkcjonował pod nazwą Sali Sierot. Kilkakrotnie zmieniał siedzibę, przejściowo był połączony z różnymi placówkami opiekuńczymi. Zakład dbał o wykształcenie elementarne i przygotowanie do pracy zawodowej podopiecznych, członkowie Wydziału Sierot Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności sprawowali opiekę także nad dziećmi odchodzącymi z placówki, interesowali się losem dorosłych wychowanków. W 1899 r. w zakładzie mieszkało 42 dzieci, w 1905 r. 55, w 1909 r. 77 wychowanków. Przyjmowano głównie – choć nie tylko – sieroty z Lublina i guberni lubelskiej; w 1906 r. na 61 podopiecznych 9 dzieci pochodziło z innych guberni. W zakładzie działał warsztat szewski, stolarski, szwalnia i tkalnia, dzieci pracowały także w ogrodzie¹¹². W niektórych miastach dla osieroconych i najuboższych dzieci zakładano internaty przy salach zajęciowych, zapewniając im tym samym opiekę i przygotowanie do zawodu. Takie internaty działały przy salach rzemieślniczych dla młodzieży m.in. w Kielcach i Lublinie. W Łomży warsztat stolarski i szewski „dla biednych chłopców sierot w wieku od lat 10” założyło Towarzystwo Pomocy dla Ubogich Wyznania Mojżeszowego¹¹³. W Kaliszu sieroty wraz z dziećmi z najuboższych rodzin uczyły się rzemiosła w salach zajęciowych¹¹⁴.

W wielu miastach miejsce stałej opieki nad sierotami wyznaczano w lokalnej ochronce. Do końca omawianego okresu prócz ochronek zapewniających opiekę i wychowanie dzieciom mającym rodziców i przyprowadzanym codziennie do placówki wiele było takich, które sprawowały całodobową opiekę nad sierotami, łącząc funkcję ochronki i przytułku¹¹⁵. I tak w ochronce w Suwałkach w 1902 r. mieszkało 11 sierot¹¹⁶. W Radomiu ochronka była przeznaczona dla dzieci mieszkających i przychodzących. Na pobyt stały przyjmowano sieroty obu płci w wieku 3–7 lat; mieszały one w placówce do 14. roku życia. Na początku XX w. wydzielono dwie osobne placówki tylko dla sierot – dziewcząt i chłopców¹¹⁷. W Kielcach sale dla mieszkających na stałe sierot znajdowały się przy najstarszej w mieście ochronce, działającej od 1857 r. przy szpitalu św. Aleksandra (nazywano ją Salą Ochrony Ubogich Sierot) oraz w dwóch założonych na początku XX w. ochronkach Kieleckiego Towarzystwa Dobroczynności – pod wezwaniem św. Tomasza (przy ul. Wesolej) i pod wezwaniem św. Antoniego Padewskiego (przy kościele św. Krzyża). Do pierwszej przychodziło 50 dzieci, a 20 mieszkało w „internacie dla sierotek”, do drugiej uczęszczało 40 dziewczynek przychodzących

¹¹² OGL 1900, s. 34; PKGL 1903, s. 52–53; C. Kępski, *Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności (1815–1952)*, Lublin 2011, s. 85–87.

¹¹³ OGL 1907, s. 120; *Kalendarz... na rok 1904*, s. 519; M. Zawadzki, *Dla najbardziej-szych...*, s. 16.

¹¹⁴ OGL 1895, s. 66.

¹¹⁵ TI 1899, nr 22, s. 425.

¹¹⁶ *Kalendarz... na rok 1904*, s. 534.

¹¹⁷ *Ibidem*, s. 529; OGR 1901, s. 45; PKGR 1906, s. 190; PKGR 1914, s. 193.

i 12 mieszkających na stałe¹¹⁸. Ochronka dla dzieci przychodzących i sierot funkcjonowała też w Częstochowie¹¹⁹.

Ważną rolę w zakładaniu i prowadzeniu domów opieki dla osieroconych dzieci odgrywały bezhabitowe zgromadzenia zakonne. Ich członkinie finansowały i prowadziły placówki dla sierot, często zakładały przy nich także szkołę elementarną, szkołę gospodarstwa domowego oraz pracownie rzemieślnicze. Pomagało to podopiecznym zdobyć kwalifikacje zawodowe i tym samym przygotować się do samodzielnego życia. Takie rozwiązanie zastosowano m.in. w warszawskim schronisku „Dzieci Maryi”, a także w zakładzie wychowawczym zwanym Domem Sierot w Nowym Mieście nad Pilicą, prowadzonym przez Zgromadzenie Córek Najczystszeo Serca Najświętszej Maryi Panny (sercanki). Zakład został założony w 1903 r. przez Pelagię Potocką, członkinię zgromadzenia. Obok sierocińca prowadzono dla dzieci i młodzieży jednoklasową szkołę koedukacyjną, pracownię krawiecką i pończoszniczą oraz introligatorium¹²⁰.

Założenie i prowadzenie przytułków dla osieroconych dzieci z powodu ciągłego deficytu środków finansowych, często trudnych warunków lokalowych, braku zainteresowania losem sierot szerszych grup lokalnej społeczności było jednym z najtrudniejszych wyzwań dla działaczy społecznych. W wielu wypadkach nie udało się utworzyć odrębnej placówki dla dzieci, a usytuowanie jej w jednym domu z innymi zakładami utrudniało pracę opiekuńczo-wychowawczą. Na początku XX w. zasady działania domów opieki nad sierotami były przedmiotem stałej krytyki pedagogów i działaczy oświatowych podkreślających potrzebę „wprowadzenia zmian w dotychczasowych praktykach wychowawczych”¹²¹. Zwracano uwagę na konieczność zmiany stosunku społeczeństwa do osieroconych dzieci i instytucji zapewniających im opiekę i wychowanie. Pedagodzy głęboko sprzeciwiali się stygmatyzacji dzieci wychowujących się poza domem rodzinnym, podkreślali konieczność zastąpienia określeń „przytułek” czy „sierociniec” nazwami takimi jak Dom Dzieci, co jednak do I wojny światowej okazało się nie do zaakceptowania przez opinię publiczną. Działacze społeczni niepokoiili się też „segregowaniem” dzieci, tworzeniem placówek przeznaczonych dla osób określonego wyznania albo tylko dzieci ze związków małżeńskich. Tego rodzaju obostrzenia utrudniały budowanie prawidłowych relacji społecznych, nie sprzyjały integracji społeczności miast zróżnicowanych przecież pod względem narodowym i wyznaniowym. Pokazywały też, że nawet w najuboższych kręgach społecznych można doświadczyć marginalizacji i że dotyczyło to także dzieci dot-

¹¹⁸ PKGK 1913, s. 313; M. Zawadzki, *Dla najbiedniejszych...*, s. 17; J. Pazdur, *Dzieje Kielc 1864–1939*, Wrocław 1971, s. 60; Z. Guldon, A. Massalski, *Historia Kielc do roku 1945*, Kielce 2000, s. 280.

¹¹⁹ AGAD, KGGW, sygn. 7651; OGP 1906, s. 58; „Tydzień” 1902, nr 10, s. 1.

¹²⁰ M. H. Mazurek, *Powstanie...*, s. 280.

¹²¹ G. Szmeyke, *Głosy...*, s. 19–20.

kniętych traumą sieroctwa. Wielu pedagogów krytykowało normy wychowania i zwyczaje panujące w przytułkach dla sierot, wpajanie dzieciom karność, posłuszeństwa i wdzięczności wobec opiekunów i fundatorów.

Przekonanie o konieczności zreformowania systemu opieki instytucjonalnej nad dziećmi osieroconymi i podniesienia jej jakości inspirowało do poszukiwania nowych rozwiązań. Znaczące zmiany w tym zakresie były widoczne w ostatniej dekadzie przed wybuchem I wojny światowej. Ogromne zasługi w organizacji opieki nad sierotami biologicznymi, ale także dziećmi współcześnie określanymi mianem sierot społecznych położyło Towarzystwo Opieki nad Dziećmi. W zakładanych przez Towarzystwo „gniazdach” troszczono się również o dzieci osierocone. Towarzystwo przyczyniło się także do zwiększenia liczby dzieci adoptowanych.

Nowy model opieki nad sierotami wprowadzało Towarzystwo Gniazd Sierocych Kazimierza Jeżewskiego, propagując wychowywanie dzieci w zastępczych domach rodzinnych w środowisku wiejskim, którym nadano nazwę „gniazd” sierocych. Odwołując się do doświadczeń zachodnioeuropejskich, Jeżewski opracował dostosowany do polskich realiów program opiekuńczo-wychowawczy. Podstawą egzystencji „gniazda” było gospodarstwo rolne dzierżawione od Towarzystwa przez rodzinę rolnika wybranego na opiekuna sierot. Kandydaci musieli być wzorowymi gospodarzami, ludźmi wysokiej kultury i moralności. Każda rodzina miała przyjąć 10–15 dzieci¹²². Ustawa Towarzystwa, zatwierdzona w sierpniu 1912 r., zakładała, że do „gniazd” będą przyjmowane sieroty zupełne, bez środków do życia; miały w nich pozostawać do 16.–18. roku życia. Elementarne wykształcenie dzieci miały otrzymywać w miejscowej szkole wiejskiej, a dalszą naukę w szkole zawodowej rolniczej albo rzemieślniczej. Edukacja miała być związana ze zdolnościami i możliwościami dziecka, które mogło wybrać zawód rolnika, ogrodnika, mleczarza, pszczelarza, krawca, stolarza, szewca albo innego fachowca. Zakładano, że dochód z gospodarstwa powinien zaspokoić potrzeby wszystkich mieszkańców i być źródłem pensji opiekunów, dlatego uważano, że każde „gniazdo” potrzebuje 30–60 mórg ziemi oraz 10 tys. rubli wieczystego kapitału fundacyjnego¹²³. Dążąc do rozpowszechnienia idei „gniazd” sierocych w Królestwie Polskim, na łamach prasy podkreślano ich szczytne założenia, społeczny utylitaryzm, wartość natury moralnej, wychowawczej i praktycznej. W „Tygodniku Ilustrowanym” w 1911 r. pisano o przewadze rodzinnej opieki zastępczej nad wychowaniem dzieci w przytułkach, gdzie „gromady dzieci żyją według jednego regulaminu i gdzie raczej *tresują się* niż *wychowują*”¹²⁴. Pierwsze

¹²² *Wzorowe wioski jako program działalności Towarzystwa Gniazd Sierocych*, Warszawa 1921, s. 1–56; Z. Dąbrowski, F. Kulpiński, *Pedagogika opiekuńcza. Historia, teoria, terminologia*, Olsztyn 2000, s. 41.

¹²³ *Kronika*, „Nowe Tory” 1912, nr 1, s. 88–89. O ofiarodawcach na rzecz Towarzystwa zob. *Kronika. Gniazda sieroce*, „Nowe Tory” 1912, nr 5, s. 446.

¹²⁴ Z. D., *Gniazda sieroce...*, s. 892.

„gniazdo” w Królestwie Polskim zostało założone w 1911 r. w Marianowie koło Sochaczewa. W następnych latach powstawały kolejne – na Kielecczyźnie, Lubelszczyźnie, Podlasiu i w Radomskim¹²⁵. W licznych publikacjach K. Jeżewski starał się popularyzować wiedzę na temat systemu opieki nad dziećmi osieroconymi realizowanemu w „gniazdach”¹²⁶. Brał także udział w II Kongresie Pedagogów Polskich we Lwowie w listopadzie 1909 r., w czasie którego prezentował swoje koncepcje opiekuńczo-wychowawcze¹²⁷.

Na przełomie XIX i XX w. działacze społeczni zainteresowali się także sytuacją dzieci wychowywanych w rodzinach zastępczych. Praktyka pokazywała, że w wielu wypadkach nie były one odpowiednio traktowane. Na łamach „Tygodnika Mód i Powieści” w 1901 r. donoszono o dyskusji dotyczącej form opieki nad sierotami, jaka toczyła się w Niemczech. Opisywano w niej trudności towarzyszące organizacji systemu rodzicielstwa zastępczego, zaniedbywanie przez rodziców zastępczych potrzeb dziecka i deprecjonowanie go przez otoczenie. „Bywa niekiedy bezdzietne małżeństwo spragnione podobnie pojętego duchowego ojcostwa, ale takie stadła należą do wyjątków, tam zaś, gdzie są w rodzinie dzieci własne, tam przyjęty sierota bywa powszechnie intruzem, który przez porównanie samo, sieroctwo swoje i opuszczenie podwójnie odczuwać musi”¹²⁸.

Wzrost wrażliwości i wiedzy pedagogicznej sprzyjał pogłębieniu zainteresowania losem osieroconych dzieci z zamożniejszych grup ludności. W wielu rodzinach osierocone przez jedno lub oboje rodziców dziecko otoczone było troskliwą opieką pozostałej rodziny, ale nie do rzadkości należały i takie, kiedy sieroty wychowywane przez krewnych, mimo zabezpieczenia podstawowych potrzeb biologicznych pozbawione były ciepła, zrozumienia i emocjonalnego bezpieczeństwa. Działacze społeczni dostrzegali trudne położenie tej grupy dzieci. Podkreślano, że często wychowując się w dalszej rodzinie, były osamotnione, marginalizowane, zaniedbywane, a bywało, że opiekunowie działali na szkodę spraw majątkowych sierot¹²⁹. Toteż wskazywano potrzebę nadzorowania opieki nad osieroconymi dziećmi także w zamożnych środowiskach. Uwag na ten temat nie formułowano jednak *expressis verbis*, obawiając się nadużywania uprawnień

¹²⁵ AGAD, ZEAW, sygn. 2249; *Sirotskija kolonija w gubernijach Carstwa Polskago*, Piotrogród 1914, *passim*.

¹²⁶ K. Jeżewski, *W sprawie zorganizowania krajowej opieki nad dziećmi w Galicji. Szkic projektu*, Lwów 1908, s. 1–18; idem, *Gniazda sieroce i jaka jest różnica między wychowawczym systemem gniazd a pokrewnymi systematami dobroczynnego wychowania*, Warszawa 1910, s. 1–16; idem, *Wzorowe fermy włościańskie, czyli program działalności T. Gniazd Sierocych*, Lwów 1910, s. 1–28.

¹²⁷ W. Jamrożek, *Problematyka opieki nad dzieckiem na kongresach i zjazdach pedagogicznych w Polsce do 1939 roku*, [w:] *Kongresy i zjazdy pedagogiczne w Polsce w XX wieku*, red. A. Kicowska, Toruń 2001, s. 123.

¹²⁸ A. S., *Przytulki dla sierot*, TMiP 1901, nr 8, s. 60–61.

¹²⁹ *W obronie sierot...*, s. 169.

przez władze carskie. Ostrożnie wypowiadając się na temat ewentualnej ingerencji aparatu administracyjnego w życie rodzin w imię ochrony praw dziecka sierocego, publicyści podkreślali natomiast, jak ważna w tym zakresie była rola legalnych towarzystw społecznych.

Drugim najważniejszym obszarem działań organizacji społecznych na rzecz zapewnienia opieki, ochrony i zapobiegania demoralizacji dzieci z najuboższych środowisk było zakładanie ochronek¹³⁰. Miały one spełniać funkcję opiekuńczo-wychowawczą, być schroniskami dla dzieci zagrożonych „złymi wpływami ulicy” i „moralnym zepsuciem”¹³¹. Działacze społeczni i publicyści, przekonując opinię publiczną, że zakładanie i finansowanie ochronek jest koniecznością, odwoływali się nie tylko do wrażliwości na los małych dzieci. Podkreślano, że trud finansowania działalności ochronek warto podjąć nie tylko z chęci zapewnienia lepszych warunków rozwoju dzieci z najuboższych środowisk, ale także dla bezpieczeństwa samego społeczeństwa¹³². We wstępie do projektu ustawy ochronki św. Kamili w Piotrkowie z 1861 r. pisano, iż w mieście nie ma jest liczba dzieci „moralnie zaniedbanych, jako wynik ciemnoty, znikczemnienia ducha i rozwolnionych obyczajów. Widok tych upośledzonych w zarodzie życia obojga płci istot, równych nam w religijnym pojęciu, wpół nagich, wpół okrytych łachmanami, żebrzących po ulicach i domach, nie tylko przez wzgląd na obecny ich stan usposabiający do chorób i kalectwa, ale głównie na brak moralnego ich ukształtowania i smutną społeczną przyszłość wzbudza politowanie przechodniów i mieszkańców Piotrkowa”¹³³.

W postyczniowym półwieczu w czasopismach społecznych i w prasie lokalnej stale pisano też o wypadkach, którym ulegały pozbawione opieki rodziców kilkuletnie dzieci z najbiedniejszych rodzin w miastach i na wsiach. Niepokój budziły liczne wypadki dzieci chłopskich w czasie wzmożonych prac polowych. Szacowano, że co roku w Królestwie Polskim w miesiącach letnich z powodu braku opieki rodziców umierało około 500 dzieci¹³⁴. W latach 1865–1874 odnotowano 5082 przypadki śmierci dzieci do 5. roku życia „z niedozoru”¹³⁵. Dlatego stale podkreśla-

¹³⁰ Dlatego Eryk Jachowicz podkreślał zasadność używania słowa „ochronka”, krytykował natomiast używane niekiedy określenie „dzieciarnia”. E. Jachowicz, *Ochrony...*, s. 122.

¹³¹ „Przegląd Katolicki” 1864, t. II, s. 582–585; J. Wojewódzki (L. Krzywicki), *Uspołecznienie pieczy macierzyńskiej*, „Prawda” 1890, nr 23, s. 267–268; nr 24, s. 278–279.

¹³² *Wielkie projekta i małe czyny*, KR 1882, t. X, s. 38–40; *Groźne opuszczenie*, KR 1890, nr 3, s. 68–70; S. Walasek, *Wstęp*, [w:] *Opieka nad dziećmi i młodzieżą. Studia z dziejów oświaty w XX wieku*, red. S. Walasek, Kraków 2008, s. 8; eadem, *Rodzina i jej obowiązki wobec najmłodszych na łamach prasy przełomu XIX i XX w.*, [w:] *Addenda do dziejów oświaty. Z badań nad prasą XIX i początków XX wieku*, red. I. Michalska, G. Michalski, Łódź 2013, s. 180.

¹³³ J. Fijałek, *Instytucje pomocy materialno-zdrowotnej w Łodzi i okręgu łódzkim*, Łódź 1962, s. 139–140; OGP 1889, s. 57.

¹³⁴ KR 1904, nr 21, s. 493–494.

¹³⁵ R. Buczyński, *Zarysy stanu moralnego naszego społeczeństwa*, t. I, Warszawa 1885, dodatek, s. 14, tabl. IX.

no konieczność organizowania społecznej opieki nad małymi dziećmi, uznając ją za formę wspierania ubogich rodzin i metodę walki z patologicznym zaniedbaniem małych dzieci¹³⁶. Podkreślano, że pozbawione opieki dzieci są zagrożeniem dla siebie i innych. Duża część pożarów była przypadkowo wzniesiona przez nie. „Ochrony stają się już nie instytucją filantropijno-pedagogiczną, mniej lub więcej pożyteczną, lecz wprost koniecznością, którą nasz lud uświadomił sobie niezadługo”¹³⁷.

Wielu działaczy społecznych postulowało także organizowanie miejsc opieki dla najmłodszych dzieci z najuboższych rodzin. Było to tym istotniejsze, że do końca XIX w. w Królestwie Polskim utrzymywał się wysoki poziom śmiertelności niemowląt i małych dzieci; wielu lekarzy i działaczy oświatowych podkreślało patologiczny wymiar skali tego zjawiska i obojętności władz wobec niego¹³⁸. Ziemianka Ludwika Ostrowska proponowała tworzenie żłobków-przytułków dla dzieci, których oboje rodzice pracowali. „Zajmując się ubogimi chorymi, przekonałam się jak dzieci są u nas zaniedbane i widzę potrzebę założenia Pupunierzy z internatem dla dzieci od sześciu tygodni do dwóch, trzech lat, na wzór tych, co są zagranicą. Bo u nas idąc do pracy rodzice bez dozoru dzieci w domu zamykają; wówczas padają one ofiarą pieca, zapalek, topią się w kubłach z wrzącą wodą, lub oknem wypadają na bruk”¹³⁹. U schyłku XIX w. postulaty zakładania żłobków wielokrotnie przedstawiano na łamach prasy społecznej i fachowej¹⁴⁰. Jednak założone w Warszawie placówki nie cieszyły się dużym zainteresowaniem. Podobnie było w Łodzi¹⁴¹. Niepopularność żłobków w polskich realiach wynikała i z wysokiej zachorowalności uczęszczających do nich dzieci, i ze względów obyczajowych. Mimo trudnych warunków materialnych w większości rodzin robotniczych podejmowano starania, by mężatka po urodzeniu dziecka przestawała pracować zawodowo i zajmowała się prowadzeniem domu i wychowaniem dzieci¹⁴².

¹³⁶ *Ochrony dla wiejskich dzieci*, KR 1893, nr 9, s. 257–258; *Notatki statystyczne*, „Głos” 1895, nr 5, s. 113; „Przegląd Katolicki” 1895, t. XXXIII, s. 374; KR 1883, nr 17, s. 541; 1902, nr 23, s. 542.

¹³⁷ „Medycyna” 1904, t. XXXII, s. 33.

¹³⁸ W. Kon, *Walka ze śmiertelnością niemowląt w Łodzi*, „Zdrowie” 1906, nr 11, s. 744–745; J. Bączkiewicz, *Walka ze śmiertelnością dzieci*, „Zdrowie” 1914, nr 7, s. 516; *Notatki statystyczne*, „Głos” 1895, nr 5, s. 113. Próbuując przekonać do niej opinię społeczną, przedstawiano rozwiązania stosowane na Zachodzie. M. Piotrowska-Marchewa, *Nędzarze i filantropi. Problem ubóstwa w polskiej opinii publicznej w latach 1815–1863*, Toruń 2004, s. 238; J. B. Duroselle, *Początki katolicyzmu społecznego we Francji (1822–1870)*, Warszawa 1961, s. 492.

¹³⁹ APŁ, Archiwum Ostrowskich i Potockich z Maluszyna, sygn. II/87, plik 1, k. 114–115.

¹⁴⁰ S. Nowak, *Zasady walki ze śmiertelnością niemowląt*, „Czasopismo Lekarskie” 1906, t. VIII, s. 280–281; *Sprawozdanie roczne z naszych zakładów dobroczynnych warszawskich*, ZE 1909, nr 1, s. 16–20. Zob. także W. Szenajch, *Dziecko w pierwszym roku życia*, Łódź 1907, s. 5.

¹⁴¹ E. Jachowicz, *Ochrony...*, s. 130–131; *Jeszcze o losach opuszczonych dzieci*, KR 1891, nr 22, s. 675–678; *Pamiętnik Towarzystwa Kropla Mleka 1904–1926*, Łódź b.r.w., s. 8–9.

¹⁴² Było to normą wśród robotników warszawskich. W niektórych ośrodkach przemysłowych zamężne kobiety w wieku reprodukcyjnym nie rezygnowały z pracy w fabryce. Wysokim odset-

W rodzinach, w których matka pracowała zarobkowo, ciężar opieki nad małymi dziećmi bywał przerzucany na starsze rodzeństwo¹⁴³. Zapewne względy mentalne powodowały, że instytucjonalna opieka nad dzieckiem do 3. roku życia w środowisku robotniczym była uważana za rozwiązanie niewłaściwe.

Zdecydowanie większą popularnością cieszyły się ochronki powstające już w okresie międzypowstaniowym. Pierwsza została otwarta w 1839 r. w Warszawie dzięki zabiegom Teofila Janikowskiego, który został jednocześnie wiceprezesem Wydziału Ochron utworzonym przy WTD¹⁴⁴. W 1841 r. w Warszawie działały już 4 ochronki, w 1847 r. – 7, w 1863 r. – 14¹⁴⁵. Powoli, ale systematycznie, rosła też liczba ochronek w miastach i osadach przemysłowych. W zakładanie ochronek angażowało się wiele instytucji społecznych¹⁴⁶. Jak wspomniano, zasadniczą rolę odegrały w tym zakresie, szczególnie w miastach, towarzystwa dobroczynne. Otwierały one ochronki z własnych funduszy, sprawowały także nadzór nad placówkami utworzonymi przez innych darczyńców. Jeśli w 1867 r. w Królestwie działało około 40 ochronek, to w 1903 r. było ich ok. 100¹⁴⁷. Po 1906 r. powstało wiele nowych organizacji społecznych, które zakładały ochronki w miastach i na wsiach. Toteż w latach 1906–1914 miał miejsce dynamiczny wzrost liczby placówek. We wcześniejszym okresie liczba ochronek rosła głównie w dużych miastach. Na początku XX w. ochronki dla najuboższych dzieci prowadziły wszystkie towarzystwa dobroczynne działające w miastach gubernialnych oraz wiele towarzystw w miastach powiatowych i osadach przemysłowych. Organizatorami ochronek były także osoby prywatne, gminy wyznaniowe (przede wszystkim żydowskie i ewangelickie) i inne towarzystwa społeczne.

Przed 1905 r. ochronki działały m.in. w Warszawie, Piotrkowie, Pabianicach, Kaliszu, Radomiu, Sulejowie, Opocznie, Sandomierzu, Grzmiącej, Lublinie, Siedlcach, Łomży, Płocku, Suwałkach, Kielcach, Stopnicy, Miechowie, Olkusz, Łodzi, Łęczycy, Kole, Dąbiu, Sieradzu, Wieluniu, Będzinie, Częstochowie,

kiem pracujących mężatek wyróżniały się np. zakłady włókiennicze w Żyrardowie, podobna tendencja występowała w łódzkim przemyśle. A. Żarnowska, *Klasa robotnicza Królestwa Polskiego 1870–1914*, Warszawa 1974, s. 217–219; eadem, *Status rodzinny robotników Królestwa Polskiego u schyłku XIX w.*, [w:] *Polska klasa robotnicza. Studia historyczne*, t. II, red. S. Kalabiński, Warszawa 1971, s. 73.

¹⁴³ Urodzony w 1906 r. w rodzinie robotniczej łódzianin wspominał: „Matka i ojciec pracowali po 12 godzin, zamykali nas w mieszkaniu, myśmy czekali dopóki nie przyjdą. Rodzice szykowali jedzenie, brat o 6 lat starszy przygrzewał”. Archiwum NIEiAKUŁ, sygn. B1575, k. 1.

¹⁴⁴ H. Markiewiczowa, *Działalność...*, s. 147.

¹⁴⁵ „Przegląd Katolicki” 1865, t. III, s. 30.

¹⁴⁶ W największych miastach zakładano także ochronki prowadzone przez rosyjskie towarzystwa dobroczynności. Sporadycznie były wspierane przez polskich działaczy społecznych, dlatego nie są przedmiotem analizy niniejszej pracy.

¹⁴⁷ „Medycyna” 1899, t. XXVII, s. 293; Żenczykowski, *W sprawie nowego typu ochrony*, „Zdrowie” 1906, nr 7, s. 469; A. Okolski, *Dobroczynność publiczna w Polsce*, „Niwa” 1878, t. XIII, s. 844.

Sosnowcu, Dąbrowie Górniczej, Tomaszowie, Rawie, Pabianicach, Zgierzu, Ozorkowie, Brzezinach, Przasnyszu, Ciechanowie, Sandomierzu, Staszowie, Łowiczu, Skierniewicach, Włocławku, Żyrardowie, Białej Podlaskiej, Suwałkach, Mariampolu¹⁴⁸. W większych miastach ochronki miały kilkadziesiąt miejsc (zazwyczaj 50–100), w mniejszych przyjmowały mniejszą liczbę dzieci. Największe ochronki w dużych miastach zapewniały opiekę nawet kilkuset dzieciom¹⁴⁹. Do okresu rewolucji 1905 r. w największych wymienionych miastach i osadach funkcjonowało po kilka lub kilkanaście ochronek. Zdecydowanie wyróżniała się Warszawa, gdzie w drugiej połowie XIX w. i na początku XX w. założono najwięcej placówek¹⁵⁰. Większość prowadziło WTD – w 1914 r. pod jego zarządem pozostawały 42 ochronki. Niektóre z nich miały więcej niż jeden oddział, zatem miejsc opieki było *de facto* więcej¹⁵¹. W 1913 r. Towarzystwo otworzyło ochronki w Gościeradowie i Węglinie na Lubelszczyźnie w budynkach należących do przekazanego Towarzystwu majątku Edmunda Suchodolskiego. Zgodnie z życzeniem ofiarodawcy założono tam świetnie funkcjonujące placówki dla dzieci¹⁵². 19 ochronek prowadziło w 1914 r. Towarzystwo Opieki nad Dziećmi. Prócz tego na początku XX w. w Warszawie działały 2 ochronki gminy ewangelicko-augsburskiej, 3 gminy żydowskiej oraz po 1 ochronce przy Kole św. Barbary i Przytulisku Niedoli Dziecięcej¹⁵³.

W Łodzi jako pierwszą utworzono w 1885 r. ochronkę dla dziewcząt wyznania mojżeszowego. Od lat 80. XIX w. działała ochronka dla dzieci wyznania ewangelickiego przy parafii św. Trójcy¹⁵⁴. W 1889 r. otwarto pierwszą ochronkę ŁChTD. W sumie do I wojny Towarzystwo założyło i prowadziło trzy duże ochronki (działały przy nich także szkoły elementarne)¹⁵⁵. Kolejną placówkę na początku XX w. założyło łódzkie „gniazdo” Towarzystwa Opieki nad Dziećmi;

¹⁴⁸ AGAD, RGOS, sygn. 60–73; O GK 1877, s. 63; O GK 1895, s. 66; W. Starkiewicz, *Ochrony prowincjonalne*, „Zdrowie” 1904, nr 3, s. 224–244; *Kalendarz... na rok 1904*, s. 510–539; „Medycyna” 1904, t. XXXII, s. 33–34; T. Olejnik, *Wieluń. Dzieje miasta 1793–1945*, Łódź–Wieluń 2008, s. 63.

¹⁴⁹ Liczba dzieci uczęszczających do ochronek rosła bardzo szybko. I tak np. w założonej w 1903 r. ochronce w Pabianicach początkowo było około 100 wychowanków, od 1906 r. liczba ta uległa podwojeniu. *Sprawozdanie Komitetu budowy nowego gmachu Ochrony Katolickiej w Pabianicach*, Pabianice 1910, s. 1–2; OGP 1906, s. 57; R. Adamek, T. Nowak, *650 lat Pabianic. Studia i szkice*, Łódź 2005, s. 263.

¹⁵⁰ Ze względu na liczebność ochronek w Warszawie i w całym Królestwie Polskim nie podaję dokładnych adresów placówek.

¹⁵¹ Z. Podgórska-Klawe, *Warszawskie...*, s. 170; *Kalendarz... na rok 1914*, s. 530; „Kurier Warszawski” 1877, nr 97, s. 2.

¹⁵² A. Przeglasiński, *Spoleczna działalność ziemiaństwa lubelskiego w latach 1864–1914*, Lublin 2009, s. 270–271.

¹⁵³ AGAD, KGGW, sygn. 7193, k. 21 v i n.

¹⁵⁴ „Dziennik Łódzki” 1887, nr 173, s. 2.

¹⁵⁵ „Goniec Łódzki” 1902, nr 300, s. 22.

mieściła się na Bałutach. Prócz tego na początku XX w. żydowska społeczność Łodzi założyła dwie kolejne placówki, zapewniające opiekę nad dziećmi w wieku 2–5 lat. Było to tak zwane schronisko prowadzone przez Towarzystwo Opieki nad Dziećmi Wyznania Mojżeszowego oraz ochronka funkcjonująca pod nazwą „Niedola Dziecięca”¹⁵⁶. Pierwsze łódzkie ochronki przeznaczone były dla kilkudziesięciu, a nawet kilkuset dzieci. Po 1906 r. powstał szereg niewielkich placówek. W sumie w 1912 r. w Łodzi działało 47 ochronek¹⁵⁷.

Pięć ochronek, rozmieszczonych w różnych częściach miasta, prowadziło Piotrkowskie Towarzystwo Dobroczynności. W przededniu wybuchu I wojny założono jeszcze szóstą ochronkę¹⁵⁸. W Kielcach najstarsza, założona w 1857 r., prowadzona była przez szarytki. Na początku XX w. powstały dwie kolejne ochronki założone przez Kieleckie Towarzystwo Dobroczynne¹⁵⁹. W Częstochowie Towarzystwo Dobroczynności dla Chrześcijan na początku XX w. miało pod swoją opieką 8 ochronek¹⁶⁰. Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności prowadziło 5 ochronek. Podobnie w działalność opiekuńczo-wychowawczą nad małymi dziećmi angażowały się towarzystwa dobroczynności w pozostałych dużych miastach. W wielu ochronki zakładały także gminy wyznaniowe. Szczególnie aktywna była społeczność żydowska; i tak na przykład na początku XX w. w Częstochowie działały 2 placówki żydowskie, w Piotrkowie było ich kilka¹⁶¹. W wielu wypadkach działające na przełomie XIX i XX w. ochronki były połączone z innymi placówkami wychowawczymi. Dla przykładu warto przypomnieć zakład św. Kazimierza dla ubogich dziewcząt w Częstochowie, utworzony przez Bronisławę Tyszkiewiczową, który przyjmował 70 dziewczynek w ramach ochronki i 30 dziewcząt w sali zajęciowej¹⁶². Po 1906 r. powstawały kolejne placówki w wymienionych wcześniej miastach i osadach, a także w tych ośrodkach, gdzie wcześniej nie było takich form opieki nad dziećmi.

Osobną grupę stanowiły ochronki przyfabryczne, które zaczęły powstawać na przełomie XIX i XX w. Największa, założona w 1875 r., funkcjonowała w Żyrardowie¹⁶³. Mogło w niej znaleźć opiekę 1500 dzieci; przeciętnie przebywało

¹⁵⁶ *Czas. Kalendarz na rok 1913*, Łódź 1913, s. 73–74.

¹⁵⁷ J. Fijałek, J. Indulski, *Opieka zdrowotna w Łodzi do roku 1945. Studium organizacyjno-historyczne*, Łódź 1990, s. 150.

¹⁵⁸ M. Rawita-Witanowski, *Dzieje...*, s. 8–9.

¹⁵⁹ Z. Guldon, A. Massalski, *Historia...*, s. 280; J. Pazdur, *Dzieje...*, s. 60; M. Porąbaniec, *Działalność pomocowa w społeczności miejskiej Kielc. Kierunki i dynamika rozwoju*, Kielce 2005, s. 35–37.

¹⁶⁰ OGP 1906, s. 58; H. Rola, *Częstochowa w latach 1905–1918*, [w:] *Dzieje Częstochowy od zarania do czasów współczesnych*, red. S. Krakowski, Katowice 1964, s. 113; „Tydzień” 1902, nr 10, s. 1.

¹⁶¹ „Medycyna” 1904, t. XXXII, s. 33.

¹⁶² „Tydzień” 1905, nr 39, s. 5.

¹⁶³ *Kalendarz... na rok 1904*, s. 538.

w niej ok. 1100 dzieci. Zapewnienie opieki tak dużej liczbie dzieci tłumaczy wspomniany wcześniej wysoki poziom zatrudnienia mężatek w zakładach żyrdardowskich¹⁶⁴. Do 1900 r. założono 20 ochronek przyfarbrycznych. W guberni warszawskiej do 1914 r. ochronki założono przy 6 zakładach przemysłowych, prócz tego w Warszawie było 9 kolejnych. W guberni piotrkowskiej kilka ochronek przyfabrycznych działało w Łodzi (i tak np. od 1893 r. ochronka przy firmie Leonhardta, od 1899 r. przy fabrykach Henzla-Kunitzera i Geyera, od 1912 r. mająca 250 miejsc ochronka przy zakładach Towarzystwa Akcyjnego K. Scheiblera), 2 w Częstochowie, 2 w zakładach włókienniczych towarzystwa akcyjnego w Zawierciu, 4 założono przy kopalniach węgla, 2 ochronki utworzono w Gwarectwie Renard. Placówki takie działały także przy hucie „Paulina” i przy hucie w Miłowicach oraz w kopalniach „Saturn” i „Piaski”¹⁶⁵. Ochronki dla dzieci pracowników zakładano także przy wielu cukrowniach, m.in. przy cukrowniach „Sanniki” i „Młodzieszyn”¹⁶⁶. W całej guberni piotrkowskiej w 1912 r. działało 135 ochronek przyfabrycznych¹⁶⁷.

Do początku XX w. wolniej rozwijały się ochronki w małych miasteczkach, osadach i na wsiach¹⁶⁸. Najwięcej powstało ich w guberni warszawskiej. W 1904 r. niemal wszystkie powiaty posiadały po kilka tego rodzaju placówek. Ochronki działały na pewno w Chyliczkach, Bielicach, Wilanowie, Jeziornie, Markach, Falentach, Pęcicach, Żyrdardowie, Nieborowie, Myślakowie, Woli Laseckiej, Łowiczu, Młodzieszynie, Orszewie, Jeżówce, Wielicach, Tułowicach, Giżycach, Sannikach, Dobrzelinie, Nerze, Wistce, Kątach, Trzebuchowie, Dąbiu, Wieńcu, Brzeziu, Lubrańcu, Aleksandrowie, dwie w Żbikowie, dwie w Pruszkowie, jedna ochronka w Dobiegniewie; ta ostatnia utrzymywana była wyłącznie z funduszy gminnych. W guberni piotrkowskiej w tym czasie funkcjonowało kilka ochron

¹⁶⁴ TI 1899, nr 22, s. 425; K. Zwoliński, *Zakłady żyrdardowskie w latach 1885–1915*, Warszawa 1979, s. 177–178. Por. A. Gryciuk, *Rozwój przestrzenny osady fabrycznej w Żyrdardowie w latach 1829–1916*, „Rocznik Mazowiecki” 1976, nr 7, s. 134.

¹⁶⁵ E. Kaczyńska, *Położenie klasy robotniczej*, [w:] *Polska klasa...*, s. 339–340; S. Pytlas, *Łódzka burżuazja przemysłowa w latach 1864–1914*, Łódź 1994, s. 185–186; W. Puś, S. Pytlas, *Uniontex...*, s. 172.

¹⁶⁶ Wielu przemysłowców nie zakładało samodzielnie ochronek, ale należało do towarzystw dobroczynnych i finansowo wspierało działalność zakładanych przez nie placówek dla dzieci. W organizację pomocy dla ochronek angażowały się także żony fabrykantów. Do darczyńców wspierających placówki opiekuńczo-wychowawcze dla małych dzieci w Łodzi należeli m.in. Scheiblerowie, Grohmanowie, Heinzlowie, Kunitzerowie, Grohmanowie, Poznańscy, Eisertowie, Kindermannowie, Biedermannowie. W Zagłębiu Dąbrowskim do przedsiębiorców szczególnie zaangażowanych w pomoc dla ochronek należał Henryk Dietl, członek Zarządu Sosnowiecko-Sieleckiego Towarzystwa Pomocy dla Ubogich Chrześcijan. A. Mika, *Życie i działalność Dietłów 1878–1945*, [w:] *Zagłębiowski rod. Materiały VI Sesji Zagłębiowskiej*, red. M. Kisiel, P. Majerski, Sosnowiec 2008, s. 64.

¹⁶⁷ OGP 1912, s. 55.

¹⁶⁸ B. Sandler, *Wychowanie przedszkolne i kształcenie wychowawczyń w Królestwie Polskim*, Wrocław 1968, s. 119.

wiejskich: w Rzeczy, Grotowicach, Kruszynie, Chociwii, Bastoszówce, Zdzia-
rach, Gadykozach. W innych guberniach niewiele było ochronek na wsiach.
W guberni płockiej wiejskie placówki działały w Krasińcu, Lekowie i Gostkowie,
w guberni radomskiej w Kurowie i Włostowie, w guberni siedleckiej odnotowa-
no wiejską ochronkę w Sterdyniu i Wyrozębach, w guberni kieleckiej w Sancy-
gniowie¹⁶⁹. Gwałtowny wzrost liczby wiejskich ochronek nastąpił około 1905 r.
I tak na przykład w guberni kaliskiej, w której wcześniej niemal w ogóle nie było
ochronek na wsiach, w 1906 r. działały 32 wiejskie placówki¹⁷⁰.

Istotne znaczenie odgrywały niewielkie ochronki przyfolwarczne, zakładane
przez ziemianki¹⁷¹. Wiele placówek działało nieformalnie, dlatego nie były odno-
towane w oficjalnych dokumentach. Wzrost liczby przyfolwarcznych ochronek
nastąpił po rewolucji 1905 r. Działalność w tym zakresie ułatwiło zalegalizowanie
w 1907 r. Towarzystwa Zjednoczonych Ziemianek, stowarzyszenia, które wiele
uwagi poświęcało problemom opieki i wychowania dzieci wiejskich. Organiza-
cja zachęcała do zakładania nowych ochronek, prowadziła kursy dla ochraniarek,
współpracowała z Polską Macierzą Szkolną¹⁷². Wiele o problemach organizacyj-
nych i wychowawczych, programach nauczania, metodach i środkach dydaktycz-
nych stosowanych w ochronkach pisano na łamach czasopism redagowanych
i wydawanych przez działaczki ruchu organizacyjnego ziemianek. Problemy te
często poruszano w pierwszym organie prasowym środowiska, jakim był „Świat
Kobiecycy”, ukazujący się w latach 1905–1906 oraz na łamach wychodzącego
w 1907 r. czasopisma „Polski Łan”, do którego dołączono osobny dodatek, zawie-
rający „Wskazówki dla wychowawczyń i ochraniarek”. W mniejszym zakresie
o wychowaniu dzieci w ochronkach i zadaniach ochraniarek pisano w założonym
na początku 1908 r. czasopiśmie „Ziemianka”.

W zakładaniu ochronek na wsiach na początku XX w. dużą rolę odegrało
duchowieństwo katolickie. Ważne zadanie w tym zakresie spełnili w niektórych
parafiach księża, którzy zachęcali lokalną społeczność do zbiórki pieniędzy na
utrzymanie ochronki, czasami przeznaczali na ten cel własne środki, przekonywa-
li do wartości wspólnego miejsca wychowania małych dzieci. Przykładem zaan-
gażowania i skuteczności może być działalność wybitnego społecznika, księdza
Wacława Błazińskiego, proboszcza we wsi Lisków. Z jego inicjatywy w 1905 r.
założono ochronkę, do której na początku uczęszczało 16 dzieci, rok później ich

¹⁶⁹ W. Starkiewicz, *Ochrony...*, s. 225–244; Żenczykowski, *W sprawie...*, s. 469; *Kalendarz... na rok 1904*, s. 510–539; „Medycyna” 1904, t. XXXII, s. 33–34.

¹⁷⁰ „Medycyna” 1906, t. XXXIV, s. 167.

¹⁷¹ B. Szabat, *Ziemiaństwo wobec ochronek przyfolwarcznych w Królestwie Polskim na początku XX wieku (na przykładzie guberni kieleckiej)*, [w:] *Wieś a dwór na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. W. Caban, M. B. Markowska, Kielce 1999, s. 109–129; TI 1907, nr 11, s. 232; Z. Bielecka, *Ś.p. Ludomila Mierzyńska*, „Bluszcz” 1914, nr 12, s. 124.

¹⁷² AGAD, KGGW, sygn. 7193, k. 465 i n.; E. Kostrzewska, *Ruch organizacyjny ziemianek w Królestwie Polskim na początku XX wieku. Zarys dziejów w świetle prasy*, Łódź 2007, s. 127–129.

liczba wzrosła do 30 osób. Dzięki staraniom Blizińskiego ochronki zakładano w innych wsiach parafii liskowskiej. W 1913 r. było ich 7, uczęszczało do nich 535 dzieci¹⁷³. Ochronka liskowska mieściła się w domu ludowym i była finansowana przez proboszcza. W Zakrzynie włościanie kupili dom na ochronkę i mieszkanie dla wychowawczyni za 750 rubli; pieniądze pozyskano z wydzierżawienia prawa do polowań na należących do nich gruntach na 12 lat, dzięki czemu uzyskano 400 rubli. Resztę brakującej kwoty zebrano ze składek mieszkańców. Również w Strzałkowie przeprowadzono zbiórkę składek od wszystkich gospodarzy, co dało 1000 rubli, resztę kosztów pokryły dobrowolne większe ofiary – po 400, 100 i 50 rubli¹⁷⁴. W latach 1906–1912 działania na rzecz zakładania ochronek prowadził również ksiądz Jan Langier, proboszcz parafii w Ślesinie. Z jego inicjatywy założono wówczas 5 ochronek¹⁷⁵.

W zakładanie i prowadzenie ochronek, zwłaszcza na wsiach i w małych miasteczkach, angażowały się zgromadzenia bezhabitowe. Siostry pracowały w ochronkach: parafialnych, przyfabrycznych, fundowanych przez towarzystwa dobroczynności lub prywatne osoby.

Zasadniczą rolę w organizowaniu nowych placówek opiekuńczo-wychowawczych dla małych dzieci odegrała zalegalizowana w 1906 r. Polska Macierz Szkolna¹⁷⁶, która założyła ponad 300 ochronek¹⁷⁷. W 1907 r. został zalegalizowany Związek Katolicki, który podejmował rozmaite działania społeczno-gospodarcze i wychowawczo-oświatowe. Jednym z ważnych obszarów jego działalności było zakładanie ochronek; utworzono ich 58¹⁷⁸. Legalizacja szeregu organizacji społecznych po 1906 r. otworzyła nowy etap w dziejach opieki i wychowania małych dzieci. W miastach i na wsiach w ciągu kilku lat powstało wiele nowych placówek. W 1913 r. podawano, że w ciągu ostatnich 7 lat w guberni lubelskiej otwarto 54 nowe ochronki¹⁷⁹. W guberni piotrkowskiej w 1912 r. było w sumie 135 dziennych ochronek.

¹⁷³ W Liskowie do ochronki uczęszczało 160 dzieci, w Strzałkowie 55, w Dębisku 80, w Koźlątkowie 53, w Małgowie 47, w Józefowie 75, w Zakrzynie 65.

¹⁷⁴ W. Bliziński, *Wspomnienia z mego życia i pracy*, oprac. G. Waliś, Kalisz 2003, s. 48; M. Moczyłowska, *Wieś Lisków na podstawie wiadomości zebranych na miejscu*, Kalisz 1913, s. 115–119; J. Molenda, *Chłopi – naród – niepodległość. Kształtowanie się postaw narodowych i obywatelskich chłopów w Galicji i w Królestwie Polskim w przededniu odrodzenia Polski*, Warszawa 1999, s. 92.

¹⁷⁵ A. Tomaszewicz, *Dobroczynność...*, s. 97.

¹⁷⁶ *Dzieje szkolnictwa i oświaty na wsi polskiej*, t. I: *do 1918*, red. S. Michalski, Warszawa 1982, s. 182; E. Staszyński, *Polityka oświatowa caratu w Królestwie Polskim*, Warszawa 1968, s. 201–202; L. Wiatrowski, *W okresie zaborów. Kultura wsi*, [w:] *Historia chłopów polskich*, red. S. Inglot, Wrocław 1995, s. 192.

¹⁷⁷ K. Poznański, *Wybrane zagadnienia z historii wychowania*, t. II, Warszawa 2006, s. 158; W. Bobrowska-Nowak, *Historia wychowania przedszkolnego*, Warszawa 1978, s. 181.

¹⁷⁸ W. Jaworski, *Przemiany...*, s. 412.

¹⁷⁹ *Szpitalnictwo w Lubelskiem*, „Zdrowie” 1913, nr 7, s. 565–566.

Tabela 4. Ochronki prowadzone na przełomie XIX i XX w. przez członkinie zgromadzeń bezhabitowych

Nazwa zgromadzenia	Gubernia	Miejscowość
1	2	3
Zgromadzenie Służebnic Najświętszego Serca Jezusa – Posłanniczki Maryi	piotrkowska	Łódź, Parzymiechy, Praszka
	płocka	Opinogóra
	siedlecka	Węgrów
	warszawska	Chyliczki, Podzamcze, Wilanów
Zgromadzenie Sióstr Służek NMP Niepokalanej (służki)	kaliska	Byszew, Grodziec, Guzów, Kazimierz Biskupi, Kościelna Wieś, Piątek
	kielecka	Góry k. Kielc, Jurków, Lubcza, Pacanów, Sancygniów
	lubelska	Bychawka, Kluczkowice, Łaziska, Szczekarków, Wola Gałęzowska
	łomżyńska	Łomża, Maków
	piotrkowska	Bałuty, Częstochowa Kamień, Dąbrowa Zielona, Jezioro, Kruszyna, Maluszyn, Rokitno, Tuszyn
	płocka	Dłutowo, Krasne, Szpetal Dolny
	radomska	Czyżów Szlachecki, Ćmielów, Drzewica, Klwów, Marianówka, Sandomierz, Winiary, Zachorzyn
	siedlecka	Huszlew, Korytnica, Maciejowice, Ruchenka, Ruchna, Siedlce, Szaruty
	warszawska	Falenty, Gąbin, Goszczyn, Kompina, Łęczeszycy, Łowicz, Nieborów, Nowe Miasto nad Pilicą, Osomolin, Tomczyce, Tułowice, Wola Pękoszewska, Wola Pobiedzińska, Wólka Łasiecka
Zgromadzenie Sióstr Sług Jezusa (sługi Jezusa)	płocka	Krasne
Zgromadzenie Sióstr Mniejszych od Niepokalanej Serca Maryi (fabryczne)	kaliska	Grodziec, Zduńska Wola
	kielecka	Pilica, Sławniów, Wierbka
	piotrkowska	Częstochowa, Dąbrowa Górnicza, Piaski, Sosnowiec, Tomaszów Mazowiecki (2 ochronki), Zawiercie
	płocka	Płock
	warszawska	Włocławek, Żyrardów
Zgromadzenie Sióstr Zwiastunek Wynagrodzenia, czyli Misjonarek Przenajświętszego Oblicza (obliczanki)	lubelska	Łaszczów
	piotrkowska	Częstochowa
	radomska	Końskie, Pilczyca, Stąporków

Tabela 4 cd.

1	2	3
Zgromadzenie Córek Maryi Niepokalanej (niepokalanki)	piotrkowska	Nowe Miasta nad Pilicą, Radomsko
	płocka	Kroczewo
	radomska	Białaczów, Bliżyn, Borkowice, Niekłań, Skarżysko-Kamienna, Wólka
	warszawska	Osuchowo

Źródło: M. H. Mazurek, *Powstanie i rozwój ukrytych zgromadzeń bł. Honoraty Koźmińskiego w latach 1874–1908*, oprac. H. I. Szumił, Sandomierz 2009, s. 254–297; T. Wróblewska, *Działalność oświatowo-wychowawcza Zgromadzenia Sióstr Służek w latach 1878–1918*, [w:] *W dialogu z przeszłością. Księga poświęcona Profesorowi Janowi Hellwigowi*, red. W. Jamrożek, D. Żołędz-Strzelczyk, Poznań 2002, s. 209–211.

Wzrost świadomości znaczenia wychowania w ochronkach i zakładach freblowskich wiązał się z rozwojem teoretycznej refleksji nad metodyką wychowania przedszkolnego. Istotną rolę na drodze wypracowywania nowych koncepcji w tej dziedzinie odegrał zjazd ochroniarek ludowych w czerwcu 1906 r. w Warszawie, w którym wzięło udział około 200 uczestniczek¹⁸⁰. 15 maja 1907 r. powołano Towarzystwo Wychowania Przedszkolnego, które stawiało sobie za cel podniesienie poziomu tego etapu wychowania poprzez zakładanie nowych placówek, sprawowanie kurateli nad istniejącymi ochronkami, szkolenie wychowawczyń, organizowanie konferencji, odczytów i wystaw¹⁸¹.

Praktyka edukacyjna w ochronkach ulegała jednak bardzo powolnym przeobrażeniom. W wielu placówkach dążono do poprawienia metod i form pracy z dziećmi, ale trudne warunki lokalowe, brak pomocy dydaktycznych, ciągle niedobory finansowe utrudniały podniesienie standardów działalności opiekuńczo-wychowawczej¹⁸². Dodatkowym utrudnieniem było zaostrzenie rygorów przez władze carskie. Tolerowane przed wybuchem powstania styczniowego nauczanie elementarne w okresie rusyfikacji zostało zabronione¹⁸³. Wielu działaczy społecznych i pra-

¹⁸⁰ W. Bobrowska-Nowak, *Historia...*, s. 180; B. Sandler, *Wychowanie...*, s. 134–135.

¹⁸¹ *Towarzystwo Wychowania Przedszkolnego*, „Nowe Tory” 1907, nr 5, s. 584; Kosmowska, *Z Towarzystwa Wychowania przedszkolnego*, „Bluszcz” 1914, nr 26, s. 285.

¹⁸² Nieliczne ochronki prowadzone przez rosyjskie towarzystwa dobroczynne dla dzieci pochodzenia rosyjskiego były znacznie lepiej wyposażone, dysponowały również większymi funduszami. Zapewniało to korzystniejsze warunki opieki i pracy wychowawczej z dziećmi. Na przykład w Kielcach w polskiej ochronce dzienna stawka żywieniowa wynosiła 8 kopiejek w 1894 r. W tym samym czasie w ochronce prowadzonej przez Rosyjskie Towarzystwo Dobroczynności stawka wynosiła 27 kopiejek. Z. Guldon, A. Massalski, *Historia...*, s. 229.

¹⁸³ Plan zajęć w ochronkach wyglądał podobnie i przynajmniej w teorii nie obejmował nauczania elementarnego. I tak w placówce w Krasieńcu w pow. ciechanowskim rozkład zajęć był następujący: „godz. 9 rano: czesanie, mycie, pacierz, pieśń poranna. O 10-ej pauza, spacer 15 mi-

cownic ochronek uważało, że mimo trudnych warunków koniecznością jest unowocześnianie metod pracy w oparciu o zalecenia współczesnych specjalistów¹⁸⁴. Zabawy ruchowe, słuchanie pogadek oraz nauka piosenek i wierszyków były najważniejszymi elementami pracy z dziećmi. Troszczono się o kształcenie zmysłów, rozwój fizyczny, umysłowy i moralny podopiecznych, wiele uwagi poświęcano wychowaniu religijnemu. Część ochronek posiadała własny teren zabaw, co zapewniało możliwość aktywności dzieci na świeżym powietrzu, kontaktu z przyrodą, pielęgnowania roślin i obserwowania zjawisk natury¹⁸⁵. W lepiej wyposażonych ochronkach praca opiekuńcza i wychowawczo-dydaktyczna opierała się na systemie F. Fröbela¹⁸⁶. Na początku lat 80. XIX w. w warszawskich ochronkach zajęcia dzieci składały się z „nauki początków katechizmu, pacierza, historii świętej, rachunków, opowiadania, poznawania i kreślenia liter, śpiewu, gimnastyki i zajęć według metody Fröbela, a w niektórych ochronach dzieci nadto uczą się rysować”¹⁸⁷.

W wielu placówkach dzieci miały także obowiązek wykonywania utylitarnych prac ręcznych. Przedstawiając 5 grudnia 1903 r. na odczycie WTH działalność założonej w sierpniu 1903 r. ochronki w Aleksandrowie, podkreślano łączenie pracy edukacyjnej z nauką praktycznych umiejętności. Podawano, że uczyły się podstawowych umiejętności: rozróżniania prawej i lewej strony, nazywania kolorów, części ciała i twarzy, poznawały piosenki, wierszyki, zabawy, a jednocześnie wykonywały przeplatanki z różnokolorowych papierów, dziewczynki obrębiały chusteczki, szyły ścierki, cerowały i dziergały pończochy, chłopcy wyplatali ze sznurków wycieraczki do butów. Do ochronki uczęszczało 80 dzieci, chętnych było znacznie więcej. Większość matek była przychylnie nastawiona wobec ochronki, jednak najuboższe rodziny nie chciały z niej korzystać, „wstydząc się zdradzać z zaniedbanem ubraniem i stanem swych dzieci”¹⁸⁸.

W przełamaniu uprzedzeń najuboższych rodziców pomagały podejmowane w ochronkach działania na rzecz poprawy zdrowia i higieny dzieci. W niektórych placówkach dzieci – wszystkie lub tylko najuboższe – otrzymywały

nutowy. Godz. 10. Katechizm, historia święta, gimnastyka, wierszyki, rozmówki o rzeczach. Godz. 12. „Anioł Pański”. Do godz. 2-jej pauza obiadowa. Godz. 2. Modlitwa, robótki drutowe, szydełkowe, rysunki, wyszywanie. Godz. 3. Pauza 10 minutowa, następnie śpiewy, spacer lub gry. O godzinie 5-jej pacierz. Młodsze dzieci odchodzą do domu, starsze sprzątają ochronkę”. W. Starkiewicz, *Ochrony...*, s. 235.

¹⁸⁴ Eryk Jachowicz podkreślał konieczność unowocześniania metod pracy dydaktyczno-wychowawczej, „aby ochronka stała na dzisiejszym stopniu postępu pedagogiki”. E. Jachowicz, *Ochrony...*, s. 124.

¹⁸⁵ E. Konopczyński, *Ochrony*, „Zdrowie” 1896, t. XII, s. 254.

¹⁸⁶ TI 1899, nr 22, s. 425; H. Markiewiczowa, *Działalność...*, s. 151–153; J. Sosnowska, *Działalność socjalna i opiekuńczo-wychowawcza Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności (1885–1940)*, Łódź 2011, s. 227, 249, 261; C. Kępski, *Lubelskie...*, s. 82–84; W. Bobrowska-Nowak, *Historia...*, s. 178–179.

¹⁸⁷ E. Jachowicz, *Ochrony...*, s. 125.

¹⁸⁸ „Medycyna” 1904, t. XXXII, s. 103. Por. KR 1904, nr 30, s. 711.

darmowy posiłek. Czasem dostawały okraszoną kaszę lub chleb z herbatą i mlekiem, czasem jadły przyniesiony z domu chleb¹⁸⁹. Formą wsparcia i dodatkowej atrakcji było organizowanie zabaw choinkowych, przy okazji których dawano dzieciom słodycze, bieliznę, ubrania, buty¹⁹⁰. Rozwiązania były uzależnione od stopnia dofinansowania placówki przez darczyńców. W ochronce w Żyrardowie wprowadzono zasadę częściowego opłacania przez rodziców posiłków dzieci, jednak około połowa dzieci otrzymywała je bezpłatnie¹⁹¹. Ochronki były miejscami propagowania higieny. W wielu, mimo trudnych warunków lokalowych, myto brudne i zawszone dzieci¹⁹². Czasami dzieci zaprowadzano do publicznej łaźni. O zdrowie i higienę wychowanków dbano we wspomnianej ochronce żyrdowskiej. Znajdowała się w niej dobrze wyposażona łaźienka, w której kąpano dzieci, strzyżono, usuwano wszy¹⁹³.

Działacze społeczni podkreślali, że ochronki spełniały zasadniczą rolę w procesie socjalizacji i wychowania moralnego wychowanków z ubogich środowisk¹⁹⁴. Oceniano, że uczęszczanie dziecka do ochronki miało istotny wpływ na kształtowanie jego postaw, zmieniało także styl życia malca i całej jego rodziny. Posyłając dziecko do ochronki, rodzice musieli znaleźć czas, by codziennie o odpowiedniej porze zaprowadzić je placówki, co wymagało systematyczności, sumienności, dostosowania się do przyjętych zasad. Należało liczyć się z ingerencją obcych osób w wychowanie dziecka, kontrolą stanu jego odzieży, higieny, nawyków, zachowań. Wprowadzało to nieznanym wcześniej element w życie prywatne rodzin¹⁹⁵. Gorącym propagatorem ochronek i ogródków freblowskich był B. Prus¹⁹⁶, który, omawiając działalność Stefanii Marciszewskiej prowadzącej w Warszawie przy ul. Mokotowskiej szkołę dla ochraniarek, zadawał pytanie o znaczenie wychowania uboższego dziecka w specjalistycznej placówce: „co znaczy parę lat pobytu we wzorowej ochronce czy szkółce, jeżeli wychowanec tej instytucji, opuściwszy ją, od razu wpada w morze ciemnoty i demoralizacji?” Sam odpowiadał na to pyta-

¹⁸⁹ A. Żarnowska, *Robotnicy Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1985, s. 116.

¹⁹⁰ „Dziennik Łódzki” 1886, nr 287, s. 2; „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1898, nr 78, s. 3.

¹⁹¹ K. Zwoliński, *Zakłady żyrdowskie w latach 1885–1915*, Warszawa 1979, s. 177–178.

¹⁹² E. Konopczyński, *Ochrony...*, s. 252.

¹⁹³ K. Zwoliński, *Zakłady...*, s. 177–178.

¹⁹⁴ KR 1881, t. IX, s. 606.

¹⁹⁵ Przekazy memuarystyczne świadczą o tym, że przeżycia w ochronkach były istotnym i cennym doświadczeniem. Syn robotników z Zawiercia wspominał swój pobyt w ochronce: „tu uczono mnie liter, wierszyków, piosenek, dziewczęta uczyły się robót szydełkowych. Zabawy i gry, które wymyślały dla nas wychowawczynie dawały nam dużo zadowolenia [...] Pani L. stale mówiła: *Dzieci, bądźcie grzeczne, słuchajcie rodziców, pomagajcie im w pracy domowej, jeżeli się dowiem, że robicie inaczej, to nie będę się z wami bawić, nie opowiem żadnej bajeczki*. Za dobro, za zabawy i bajki – kochałem ją”. *Robotnicy piszą. Pamiętniki robotników. Studium wstępne*, oprac. Z. Mysłakowski, F. Gross, Kraków 1938, s. 110. Por. H. Janczewski, *Cale życie z Warszawą*, Warszawa 1986, s. 13. Zob. Archiwum NIEiAKUŁ, sygn. B1610, k. 1; sygn. B1620, k. 2; sygn. B1847, k. 1.

¹⁹⁶ B. Prus, *Kroniki*, t. X, s. 250; t. XIV, s. 80–81.

nie: „moim zdaniem, rola wychowanego człowieka nie kończy się na nim samym, gdyż on, niby pochodnia, w dużym kręgu rozświetla otaczające go mroki”¹⁹⁷. Pozytywne znaczenie wychowania w ochronce nie tylko dla samego dziecka, ale także jego otoczenia podkreślały również działaczki społeczne¹⁹⁸.

O ile w ostatnich dekadach XIX w., pisząc o ochronkach, podkreślano niemal wyłącznie pozytywne aspekty ich działalności, to na początku XX w. na łamach prasy coraz częściej zwracano uwagę na różnego rodzaju nieprawidłowości w tym zakresie. Pisano o zbyt skromnych warunkach lokalowych, niedostatecznej trosce o metody pracy z dziećmi, kierowaniu się głównie względami ekonomicznymi przy finansowaniu placówek. Krytyczne głosy dotyczyły sposobu zakładania i prowadzenia ochronek na wsiach¹⁹⁹. Oceniano, że w wielu wypadkach ogranicza się wydatki na utrzymanie wiejskiej ochronki, zatrudnianie odpowiedniej liczby ochraniarek, zapewnienie właściwego pomieszczenia. Podkreślano, że aby zatrudnianie wykwalifikowanych ochraniarek wiejskich w ochronkach spełniło oczekiwania, należy zmodyfikować metody i formy pracy z dziećmi, poprawić warunki higieniczne, a przede wszystkim w inny sposób określić cele podejmowanych przez dzieci zajęć²⁰⁰. Krytykowano nadmierne obciążanie dzieci pracą – obarczanie ich obowiązkiem łatania ubrań, cerowania, haftowania, szydełkowania, darcia pierza, reperacji obuwia czy robienia kapeluszy słomianych; wyrażano obawę, że

¹⁹⁷ *Ibidem*, t. XX, s. 128.

¹⁹⁸ „Ochrony przynoszą wielkiżytek nie tylko dzieciom, ale i ich rodzinom, wnosząc do domu rodzicielskiego zmysł czystości, pewne uobyczajenie, wesołość, śpiew. Matki zaznaczają, że często ojciec woli spędzić wieczór w domu przy ożywionym dziecku, niż w knajpie. I na zwiedzających ochronę wpływa ona korzystnie, przelamuje uprzedzenia do warstw uboższych, budzi dla nich sympatię”. Istotną rolę ochronki w środowisku wiejskim podkreślała Radziwiłowiczowa (zapewne Maria Weryho Radziwiłowiczowa, choć brak jakichkolwiek dodatkowych informacji w przywołanym tekście uniemożliwia jednoznaczną identyfikację), zwracając jednocześnie uwagę na trudności w założeniu placówki ze względu na obojętność i nieufność ludności chłopskiej. Za szczególnie ważną uważała postawę ochraniarki; od jej umiejętności pedagogicznych i społecznych uzależnione było poparcie i akceptacja lokalnej społeczności dla ochronki. Radziwiłowiczowa uważała, że cenne jest posiadanie przez ochraniarkę także pielęgniarzkich umiejętności. Oczekiwała, iż ochraniarka zajmie się również pielęgnowaniem chorych, opatrywaniem ran, doradztwem w czasie chorób, co miało pomóc w zdobyciu zaufania włościan. „Medycyna” 1904, t. XXXII, s. 103.

¹⁹⁹ Pisano, iż ziemianie traktowali ochronki jako miejsca opieki nad dziećmi z ubogich rodzin robotników wiejskich. Opieka nad dziećmi miała zapewnić zwiększenie liczby pracowników dzięki zatrudnieniu matek, a jednocześnie zapobiec emigracji ludności chłopskiej do miast. Toteż ironicznie podsumowywano: „Szczęśliwy zbieg okoliczności sprawia, że interes ziemianina obywatela i interes wiejskich brudasów doskonale się kombinują”. J. M. (J. Marchlewski), *Korzystna filantropia*, „Głos” 1901, nr 26, s. 391.

²⁰⁰ „Wychowanie przedszkolne dzieci warszawskich lub dzieci sfer zamożniejszych opiera się przecież na tych samych pedagogicznych zasadach, co wychowanie dzieci tegoż wieku mieszkających w chatkach wiejskich, a ani Pestalozzi, ani Fröbel poglądów swych pedagogicznych na wyłącznyżytek t. zw. sfer wyższych nie przeznaczał, przeciwnie nawet, mieli oni na względzie pierwotnie dzieci klas uboższych”. *Ibidem*, s. 391–392.

ochronki mogą stać się miejscem, w „[...]” którym by prace dziecięcych rącek wyzyskiwano²⁰¹. Podkreślano konieczność troski o zatrudnianie kompetentnych wychowawczyń. Rzeczywistość bywała jednak inna, toteż Jan Weznaki²⁰² pisał: „Ochronki, w których wychowawczyń jest za mało, stają się katorgą dla starszych i dla małych, w których można chować stada ludzkich, wytresowanych i mniej lub więcej układnych bydła, ale nie żywe, pełne samodzielności istoty ludzkie²⁰³”.

Krytyka form pracy wiejskich ochronek w pewnym stopniu mogła wynikać także z braku dokładnej wiedzy publicystów na temat ich działalności. Wiele ochronek pełniło bardzo szerokie zadania. Maria Karczevska pisała w 1907 r. na łamach „Polskiego Łanu”, że często były miejscami opieki nad dziećmi w najróżniejszym wieku. Ochronka bywała „na przemian złością, w którym znajdują opiekę niemowlęta, poczynając od kilkumiesięcznych, to znów szkołą elementarną i salą zajęć dla starszych dzieci, a nawet dorastającą młodzież przygarbioną²⁰⁴”. Wystawiane na sprzedaż wyroby przygotowane w ochronkach były nierzadko efektem prac starszych dzieci. Ochroniarki uznawały obarczanie kilkuletnich dzieci pracami ręcznymi przygotowywanymi z myślą o sprzedaży wyrobów za niestosowne i szkodliwe, „zachęcały to bowiem często niezbyt skrupulatnych rodziców do wyzyskiwania pracy dziecięcej [...] roboty ręczne w ochronie nie mogą mieć za cel zarobku, lecz rozbudzenie w dzieciach pracowitości, zamiłowania do robót ręcznych, oszczędności²⁰⁵”. Osiągnięcie konsensusu nie było proste. Wielu rodziców niechętnie traktowało wszelkie „niepraktyczne” zajęcia. Za zbyt liczne uznawano nawet pogadanki, śpiewy i służące celom artystycznym robótki ręczne, oczekiwano wykonywania przez dzieci w ochronkach przedmiotów użytkowych²⁰⁶.

Od schyłku XIX w. pedagodzy i postępowi działacze społeczni podkreślali, że ochronka musi zapewniać podopiecznym takie warunki fizycznego, umysłowego, moralnego i społecznego rozwoju, by przygotowywać ich do dalszej edukacji i udziału w życiu społecznym. Oczekiwano, że ochronka stanie się miejscem kompensacji niedostatków wynikających z biedy, pomoże dzieciom z ubogich środowisk zbliżyć się do ich rówieśników z zamożniejszych rodzin. Podkreślano, że niezbędne jest zbliżenie programów, celów i metod nauczania ochronek i odpłatnych ogródków dziecięcych, przeznaczonych dla dzieci z wyższych grup spo-

²⁰¹ Oburzenie wywoływały tendencje sprowadzania dzieci do roli „małych, bezpłatnych robotników”. *Ibidem*.

²⁰² Jan Weznaki, podobnie jak Marian Bohusz, Kresowiec, B. Darski to pseudonimy używane przez Józefa Karola Potockiego, socjologa, nauczyciela, przedstawiciela postępowej inteligencji, publicysty „Głosu”.

²⁰³ J. Weznaki, *Na widowni*, „Głos” 1896, nr 8, s. 183.

²⁰⁴ M. Karczevska, *Warunki pracy ochroniarek wiejskich*, „Polski Łan” 1907, nr 25, s. 2; W. Bobrowska-Nowak, *Historia...*, s. 462.

²⁰⁵ M. Karczevska, *Warunki...*, s. 4; W. Bobrowska-Nowak, *Historia...*, s. 465. Por. *Wskazówki dla wychowawczyń i ochroniarek*, „Świat Kobiety” 1906, nr 21, s. 242.

²⁰⁶ M. Karczevska, *Warunki...*, s. 3–4.

łecznych. Zreformowanie ochronek wymagało zmian w ich organizacji i sposobie finansowania. Postępowi działacze społeczni żądali utrzymywania placówek dla dzieci z publicznych funduszy, a nie prywatnych darowizn. Funkcjonujące według filantropijnego modelu ochrony uznali za szkodliwe społecznie, podtrzymujące i utrwalające nierówności. Oceniali, że panujący w nich model edukacji ogranicza możliwości wszechstronnego rozwoju i aspiracje dzieci, jest przejawem nieprawidłowych relacji społecznych, a jednocześnie czynnikiem utrwalającym społeczne nierówności. Mając zapobiegać patologiom, stawały się miejscami, które radykalni publicyści uznawali za determinujące patologiczne relacje społeczne. By zapobiec nieprawidłowościom, na początku XX w. podkreślano znaczenie społecznej kontroli nad ochronkami²⁰⁷. W większości ochrony funkcjonowały pod auspicjami towarzystwa dobroczynnego, organizacji społecznej lub gminy wyznaniowej. Stosowano także takie rozwiązania, w których nadzór częściowo należał do rodziców²⁰⁸. Żadne środowisko społeczne z oczywistych powodów nie chciało natomiast, by nadzór nad ochronkami i innymi placówkami wychowawczymi spoczywał w rękach instytucji państwowych.

W codziennej praktyce ochrony były miejscami, w których ujawniały się liczne problemy i napięcia społeczne. Poważne trudności budziła na przykład kwestia organizacji placówek, do których uczęszczały dzieci różnych wyznań i narodowości, posługujące się różnymi językami. Ich założyciele i pracownicy bywali oskarżani o wynaradawianie dzieci i narażanie ich na indoktrynację religijną. Głośna była sprawa ochrony zgierskiej, do której uczęszczały dzieci wyznania katolickiego i ewangelickiego. Odwiedzali ją księża katolicy i ewangelicy, przekazując drobne prezenty i pieniądze na zakup posiłków dla dzieci, niezależnie od wyznania²⁰⁹. Będąca przykładem zgodnego współżycia różnych wyznań placówka stała się jednak obiektem krytyki zarówno środowiska katolickiego, jak i ewangelickiego²¹⁰.

Warunki lokalowe, organizację, a przede wszystkim model wychowania dzieci w ochronkach krytykował Janusz Korczak²¹¹. Ironicznie pisał o paternal-

²⁰⁷ Por. „Przegląd Pedagogiczny” 1905, nr 12, s. 151.

²⁰⁸ W ochronce przy warszawskiej fabryce „Rogojski, B-cia Horn, Rupiewicz” do zarządu należało 4 ojców jej wychowanków. Rozwiązanie takie oceniano bardzo pozytywnie, podkreślając, że zwiększa to „zaufanie rodziców do ochronki, zacieśnia łączność między rodzicami a ochroną”. Żenczykowski, *W sprawie...*, s. 469–470.

²⁰⁹ Prezesowa ochrony Z. Zachertowa podkreślała: „Ochronka nasza nie jest instytucją zamkniętą. Każdy człowiek, interesujący się sprawą wychowania biednych dzieci ma do nas wstęp, bez względu na to, jakiego jest wyznania. [...] ochronka nasza nie służy propagandzie religijnej, a wyłącznie ma na celu nakarmienie, przyodzianie, umoralnienie i zaopiekowanie się biedną dźwiatwą, pozostawioną bez dozoru”. *List do redakcji*, ZE 1904, nr 3, s. 85.

²¹⁰ ZE 1904, nr 2, s. 58; nr 5, s. 147; „Rola” 1904, nr 16.

²¹¹ W ostrych słowach Korczak potępiał działania filantropów finansujących ochrony mieszczące się w nędznych, ciemnych, zawilgoconych pomieszczeniach, propagujących „demoralizującą tandetę dobroczynności”, usypianie sumień poprzez „doroczne śmieszne i wstrętne popisowe pantomimy”. G. [J. Korczak], *Tandeta dobroczynna*, „Głos” 1904, nr 11, s. 163.

listycznym nastawieniu działaczy dobroczynnych pragnących „oświecać” dzieci ubogich rodziców. „Dzieci uczą się tu cerować, szyć, modlić się i Boga kochać. Zasłonięte od złych wpływów zepsucia, którym sobie zostawione, żyjące życiem ulicznym wiecznie i docześnie by zginęły”²¹². Krytykował przedstawianie już kilkulatkom obrazu świata trwale podzielonego na ubogich, niepotrafiących samodzielnie zadbać o siebie i wspierających ich łaskawych dobroczyńców, oczekujących w zamian wdzięczności i posłuszeństwa. Kpił z obyczaju wizytowania ochronek, w czasie których dzieci musiały prezentować swoje wiadomości i – jak pisał – recytować „ohydne wierszydło na cześć jakiegoś ponoć dobroczyńcy, który miał dopiero lub też święcił jakiś jubileusz”²¹³.

Liczne sprawozdania i artykuły potwierdzają trudne warunki lokalowe, skromne wyposażenie sal, niedostateczną liczbę wychowawczyń, nadmierne obciążanie dzieci zajęciami niedostosowanymi do ich wieku. Zatem krytyczne opinie publicystów były uzasadnione. Oceniając system opieki w ochronkach, trzeba jednak uwzględnić warunki, w jakich funkcjonowały. Utworzenie dużej liczby placówek w obliczu inercji, a w wielu kwestiach nieprzychylności władz zaborczych, objęcie opieką dzieci z zaniedbanych społecznie i wychowawczo środowisk było możliwe dzięki zaangażowaniu społeczników. Rozwój ochronek pod względem ilościowym zapewnił podstawową opiekę wielu dzieciom i pozwolił na podjęcie refleksji o poprawie jakości pracy dydaktyczno-wychowawczej. Zmiany w organizacji, finansowaniu, metodach, celach i zadaniach ochronek wymagały reformy całego systemu i mogły być zrealizowane w odrodzonym państwie. Doświadczenia zdobyte przez działaczy społecznych w zakładaniu i prowadzeniu placówek dla dzieci w okresie zaborów pomogły w budowaniu systemu przed-szkolnego w II Rzeczypospolitej.

Formą działań opiekuńczo-wychowawczych na rzecz pochodzących z najuboższych i zaniedbanych środowisk starszych dzieci, niemogących już uczęszczać do ochronek, było organizowanie różnego rodzaju sal zajęciowych. Miały one właściwie zorganizować czas pozbawionych możliwości uczęszczania do szkoły dzieci i młodzieży, zapewnić im naukę umiejętności rzemieślniczych i podstawową wiedzę przygotowującą do dorosłego życia. Przede wszystkim jednak miały spełniać funkcje wychowawcze wobec dzieci pochodzących z najuboższych oraz społecznie i wychowawczo zaniedbanych środowisk. Ogrywały ważną rolę w zakresie profilaktyki niepożądanych zachowań dzieci i młodzieży, ograniczały negatywny wpływ rówieśników. W prasie podkreślano ich utylitarny charak-

²¹² g. (J Korczak), *O trzy i pół metra*, „Głos” 1904, nr 20, s. 306.

²¹³ Zdegustowany Korczak po wizytacji warszawskiej ochronki pisał, że małe dziecko, które nie było w stanie wyrecytować wierszyka, było przerażone swoją nieumiejętnością i przytaczał rozmowę przeprowadzoną z ochroniarką. „Jak też go Pani długo tresowała? – zapytałem. O, ze trzy miesiące – odparła z widoczną dumą”. Wymaganie od małych dzieci głośnej recytacji obszernych, o wątpliwych walorach literackich tekstów uważał za przejaw instrumentalnego traktowania podopiecznych i ironicznie puentował: „Každy przecież ma prawo żądać za swoje pieniądze”. *Ibidem*.

ter, dążono do spopularyzowania idei tej formy opieki i kształcenia w szerokich kręgach społeczeństwa. W „Tygodniku Mód i Powieści” w 1887 r. podkreślano, że sale dla dziewcząt – szwalnie mają za zadanie „udzielanie pomocy biednym dziewczątkom, od lat 12 do 16, to jest wtedy właśnie, gdy za duże już, aby mogły pozostać w ochronkach i wydalane z takowych, lub przez rodzinę własną opuszczane, są skazane na byt niepewny, a zdobywany tak mozolnie, iż każda chwila na nowe naraża je niebezpieczeństwa”²¹⁴. W „Kronice Rodzinnej” w 1889 r. pisano: „szwalnie, jakie założono obecnie, są dziełem wielkiego chrześcijańskiego miłosierdzia, ucząc zarabiać uczciwie na kawałek chleba”²¹⁵.

Sale dla dziewcząt i chłopców zakładały w całym Królestwie Polskim towarzystwa dobroczynne, zgromadzenia zakonne i gminy wyznaniowe. Powstawały w ostatnim dwudziestolecu XIX w. i na początku XX w., co było związane z zastrzeżeniem przez władze carskie rygorów dotyczących funkcjonowania ochronek. Pierwsze sale zajęciowe działające pod auspicjami towarzystwa dobroczynnego powstały w Warszawie i były odpowiedzią na żądanie generała-gubernatora warszawskiego, który w 1884 r. wymógł zabranie z ochronek wszystkich dzieci powyżej siódmego roku życia. Władze WTD musiały pogodzić się z tą decyzją, ale jednocześnie nie chciały doprowadzić do sytuacji, kiedy dzieci siedmioletnie i starsze byłyby pozbawione opieki i wychowania. Zaczęto zatem organizować sale zajęciowe dla dzieci w wieku od siódmego do czternastego roku życia, w których uczyły się one podstawowych umiejętności rzemieślniczych i zdobywały wiedzę na poziomie szkoły elementarnej. We wszystkich salach WTD dbano o wychowanie moralne, religijne i higieniczne dzieci.

Towarzystwo zakładało osobne sale dla dziewcząt i chłopców. Idea zakładania sal dla dziewcząt, funkcjonujących jako szwalnie, skonkretyzowała się w kręgach działaczy społecznych już w latach 70., ale urzeczywistnić udało się ją w 1881 r., kiedy z inicjatywy księdza Jana Wierzbickiego i siostry miłosierdzia Bronisławy Szpądrowskiej powstała pierwsza szwalnia WTD. W kolejnych latach zakładano następne sale dla dziewcząt. W 1900 r. było ich 10, w 1904 r. już 18. W 1913 r. działały 24 szwalnie. Mieściły się pod następującymi adresami: Stara 2, Pańska 29, Bagatela 3, Moskiewska 12, Nowo-Aleksandrowska 1, Ślizka 26, Sienna 85, Karowa 4, Dzielna 67, Leszno 15, Ciepła 19, Rakowiecka 13 (szwalnia z internatem), plac św. Aleksandra 13, Okólnik 7, Czerniakowska 49, Chmielna 76, Szara 1, Tarczyńskiego 27, Brzeska 10, Mokotowska 55, Długa 6, Pawia 43, Leszno 88²¹⁶. Nie wszystkie adresy zostały ustalone; wykaz 26 szwalni działających w 1914 podaje H. Markiewiczowa²¹⁷. W 1914 r. z zajęć w szwalniach korzystało

²¹⁴ *Szwalnia dla biednych dziewcząt*, TMiP 1887, nr 2, s. 22.

²¹⁵ KR 1889, nr 2, s. 63.

²¹⁶ *Kalendarz... na rok 1913*, s. 497.

²¹⁷ H. Markiewiczowa, *Działalność...*, s. 203. W pracy dokładnie omówiono zasady organizacji i działalność szwalni prowadzonych przez WTD.

2514 dziewcząt²¹⁸. Dziewczęta zdobywały praktyczne umiejętności, przydatne w przyszłej pracy zawodowej i prowadzeniu gospodarstwa domowego. Uczono je kroju i szycia, koronkarstwa, hafciarstwa, gotowania, cerowania, łątania bielizny, robót szydełkowych, prania²¹⁹. Najuboższe za darmo otrzymywały posiłek. W pierwszej szwalni WTD, prowadzonej przez siostry miłosierdzia, w czasie wykonywanych zajęć dziewczynkom czytano fragmenty Pisma Świętego, omawiano zasady katechizmu, objaśniano obrzędy religijne, czytano lektury służące kształtowaniu pożądaných postaw moralnych. W niedzielę wychowanki mogły przyjść do placówki w celach religijno-towarzysko-edukacyjnych. Uczestniczyły w mszy, jadły wspólny obiad, a później bawiły się²²⁰.

Mimo rygorystycznych zakazów do końca XIX w. w szwalniach dla dziewcząt WTD, podobnie jak w salach dla chłopców, troszczono się o wychowanie patriotyczne, prowadzono nauczanie w języku polskim, co było złamaniem obowiązujących przepisów²²¹. Dzieci i młodzież uczyły się języka polskiego i rosyjskiego, arytmetyki, rysunku i kaligrafii oraz religii; wykorzystywano przy tym elementarz Kazimierza Promyka. Prace ręczne łączono z pogadankami na tematy dotyczące najbliższego otoczenia, kwestii związanych z przyrodą, przemysłem, handlem. W 1900 r. władze carskie wyraziły zgodę na włączenie do działalności szwalni i sal zajęciowych nauczania ich podopiecznych, zastrzegając, że wszystkie przedmioty poza językiem polskim i religią mają być wykładane po rosyjsku²²².

Pierwsza sala zajęciowa dla chłopców WTD powstała w 1887 r., jej opiekunem był ksiądz Jan Siemiec. Rok później działało już 7 takich placówek. W 1905 r. było 20 sal dla chłopców, w 1914 r. 22 sale²²³. Starano się, by były one usytuowane we wszystkich dzielnicach zamieszkiwanych przez ubogie rodziny polskie i żydowskie. W zakresie zajęć praktycznych chłopcy uczyli się obróbki drewna, poznawali narzędzia wykorzystywane przy pracy, zdobywali umiejętności snycerskie, uczyli się wyrobu szczotek, prac introligatorskich, przygotowywali wyroby ze słomy, szpagatu, wyplatali koszyki, kleili pudełka kartonowe. Uczyli się „religii i przystępnych początków arytmetyki, geografii, rysunków, czytania, pisania oraz śpiewów chóralnych przy akompaniamencie fisharmonii”²²⁴. Do pierwszej utworzonej przez WTD sali zajęciowej w 1899 r. uczęszczało 136 chłopców. Przebywali w zakładzie od godziny 9.00 do 17.00, otrzymywali zupeł z kawałkiem mięsa i kromkę chleba. Przed budynkiem usta-

²¹⁸ *Ibidem*, s. 204.

²¹⁹ KR 1887, nr 4, s. 127.

²²⁰ H. Markiewiczowa, *Działalność...*, s. 196.

²²¹ *Ibidem*, s. 192–204; C. Kępski, *Towarzystwa dobroczynności w Królestwie Polskim (1815–1914)*, Lublin 1993, s. 165.

²²² H. Markiewiczowa, *Działalność...*, s. 200; KR 1904, nr 28, s. 663.

²²³ H. Markiewiczowa, *Działalność...*, s. 204.

²²⁴ TI 1899, nr 31, s. 600.

wiono przyrządy gimnastyczne, w niedziele i święta dzieci bawiły się grami i łamigłówkami. W 1900 r. oddano do użytku nowy budynek. Mieściło się w nim 8 przestronnych, widnych sal, „ogrzewanych centralnie, urządzonych według wymagań higieny nowoczesnej”²²⁵. Największym problemem związanym z prowadzeniem sal zajęciowych były wysokie koszty utrzymania. Sale dla chłopców były wyposażone w narzędzia i maszyny, których zakup był drogi i chociaż wyroby wytwarzane przez podopiecznych sprzedawano, to pozyskane środki nie rekompensowały poniesionych nakładów finansowych. Oferta sal dla chłopców i szwalni dla dziewcząt była zróżnicowana. W miarę możliwości zapewniały one podopiecznym dodatkowe zajęcia, posiłek, a czasem także rozrywki.

Dążenia do rozpowszechnienia nauki i opieki w salach zajęciowych w Warszawie padły na podatny grunt. Znaczenie takich sal zostało dostrzeżone w różnych środowiskach, ważną rolę w ich organizacji odegrały gminy wyznaniowe. Wśród organizatorów szwalni i sal dla chłopców działających pod egidą WTD byli ewangelicy i Żydzi. Kilka sal przeznaczono tylko dla dzieci i młodzieży wyznania mojżeszowego. Prócz tego gminy wyznaniowe zakładały osobne sale zajęciowe. Prężnie działała założona w 1888 r. szwalnia dla ubogich dziewcząt przy gminie ewangelickiej²²⁶. W ciągu 20 lat uczęszczało do niej 1047 dziewcząt, z czego 533 ukończyły cały kurs. Dziewczynki uczyły się szycia, haftowania, cerowania, a od 1909 r. szwalnia zapewniała możliwość zdobycia ogólnego wykształcenia elementarnego. Prócz tego prowadzono lekcje gimnastyki i śpiewu. Początkowo szwalnia mieściła się przy ul. Kredytowej, a we wrześniu 1909 r. przeniesiona została na ul. Karolkową. Lepsze warunki lokalowe umożliwiały zakładowi prowadzenie nauki gospodarstwa domowego, gotowania, prania, prasowania. W 1888 r. gmina ewangelicka uruchomiła szkołę bon, co miało ułatwić dziewczętom znalezienie w przyszłości pracy²²⁷. W 1900 r. przy ul. Erywańskiej członkowie gminy ewangelicko-augsburskiej otworzyli kolejną szwalnię „celem nauczania bezpłatnego dziewcząt biednych szycia i robót ręcznych”²²⁸.

W 1879 r. dzięki inicjatywie Ludwika Natansona utworzono salę pracy dla chłopców wyznania mojżeszowego, do której przynależały warsztat ślusarski i stolarski przy ul. Twardej oraz warsztat krawiecki i szewski przy ul. Stawki. Przyjmowano do nich dzieci do 11 roku życia. Prócz kształcenia zawodowego prowadzono nauczanie elementarne obejmujące naukę języka rosyjskiego, pol-

²²⁵ TI 1900, nr 49, s. 973.

²²⁶ AGAD, ZEAW, sygn. 2277.

²²⁷ AGAD, ZEAW, sygn. 2276; *Sprawozdanie roczne z naszych zakładów dobroczynnych warszawskich*, ZE 1909, s. 17–18.

²²⁸ *Kalendarz... na rok 1904*, s. 497.

skiego, hebrajskiego, religii, rysunków, arytmetyki i kreślenia. Przeciętnie rocznie w warsztacie uczyło się 225 uczniów²²⁹. W 1895 r. gmina żydowska otworzyła także warsztaty nauki rzemiosł dla dziewcząt. W 1901 r. przeniesiono je do specjalnie wybudowanego budynku przy ul. Grzybowskiej 26²³⁰.

Działającą odrębnie pracownię kroju, szycia i haftu, w której uczyło się kilkanaście dziewcząt z domów robotniczych, założyło w 1894 r. Zgromadzenie Sióstr Narodzenia Najświętszej Marii Panny (natywitanki). Mieściła się ona przy ul. Królewskiej 17²³¹. Naukę umiejętności zawodowych łączono z edukacją elementarną, wiele uwagi poświęcano kwestiom moralności i wychowaniu religijnemu. Dom pracy dla ubogich chłopców założyła w 1901 r. rodzina Mańkowskich. Mieścił się na warszawskiej Pradze. Chłopcy uczyli się introligatorstwa, szewstwa i krawiectwa²³².

Salę zajęciową dla dziewcząt i chłopców były tworzone w wielu miastach Królestwa Polskiego. W Lublinie w założonym w listopadzie 1894 r. domu zarobkowym, przeznaczonym początkowo dla dorosłych, postanowiono urządzić salę zajęciową dla dzieci i młodzieży z ubogich rodzin, pragnąc zapobiec ich demoralizacji²³³. Przyjmowano wszystkich chętnych, dla dziewcząt założono szwalnię, chłopcy pracowali w warsztatach stolarskich i uczyli się ślójdu, a z czasem także stolarstwa, ślusarstwa, krawiectwa, koszykarstwa, kaletnictwa, piekarstwa. Wykonane w salach przedmioty ze słomy, лыka, sznurka były sprzedawane, a dzieci otrzymywały w zamian wynagrodzenie w postaci bielizny, odzieży i obuwia. 14 najuboższych otrzymywało całodzienne utrzymanie. W 1898 r. w salach pracowało 62 chłopców i 55 dziewczynek²³⁴. W 1910 r. korzystały z niej 134 dziewczęta powyżej 12. roku życia. Starsze podopieczne otrzymywały zlecenia z zewnątrz i wynagrodzenie za pracę.

Szwalnię, która prowadziła naukę szycia, cerowania i łatania odzieży ubogich dziewcząt, a jednocześnie zaopatrywała ubogich mieszkańców miasta w bieliznę i odzież, założyło w 1897 r. Piotrkowskie Towarzystwo Dobroczynności²³⁵. Miejscowe towarzystwo dobroczynności prowadziło dwie szwalnie w Sosnowcu²³⁶. Sale zajęciowe dla dziewcząt i chłopców funkcjonowały w Kielcach. Prowadziło je Kieleckie Towarzystwo Dobroczynne. Z żeńskiej

²²⁹ „Izraelita” 1901, nr 49, s. 559; E. Mazur, *Dobroczynność...*, s. 103.

²³⁰ E. Mazur, *Dobroczynność...*, s. 29.

²³¹ J. Marecki, *Zakony żeńskie w Polsce, instytucje życia konsekrowanego, instytucje i zgromadzenia zakonne, instytucje świeckie, wspólnoty życia apostołskiego*, Kraków 1997, s. 73.

²³² *Dom pracy imienia Mańkowskich*, KR 1903, nr 50, s. 1287.

²³³ „Zarząd Domu zwrócił uwagę na wałęsające się po ulicach dzieci, które nie mając opieki ani zajęcia częstokroć dopuszczają się występków z próżniactwa”. „Rocznik Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności” 1898, t. XLVII, s. 15; OGL 1900, s. 34.

²³⁴ *Ibidem*, s. 16; C. Kępski, *Lubelskie...*, s. 79–80

²³⁵ M. Rawita-Witanowski, *Dzieje...*, s. 10; OPG 1906, s. 56.

²³⁶ OGP 1906, s. 58; OGP 1910, s. 58; KR 1904, nr 7, s. 159.

sali korzystało około 100 dziewcząt, z sali dla chłopców około 200 dochodzących i 15 mieszkających w internacie²³⁷. W 1905 r. założono sale zajęciowe dla chłopców w Płocku; funkcjonowały one pod nazwą Zakład św. Józefa. Początkowo prowadzono w nich tylko naukę stolarstwa, później dołączono naukę szewstwa i krawiectwa, a przejściowo także koszykarstwa. Jednocześnie chłopcy uczyli się rysunku. Sale działały pod auspicjami Płockiego Towarzystwa Dobroczynności, a środki na ich działalność pochodziły przede wszystkim od Walerii Przeździeckiej, która określiła zasady ich organizacji²³⁸. Sale zapewniające dzieciom i młodzieży zdobycie umiejętności zawodowych pręcznie rozwijały się w guberni kaliskiej. W 1891 r. taką placówkę założyło Kaliskie Towarzystwo Dobroczynności, w 1903 r. salę zajęć utworzyło Towarzystwo Dobroczynności w Kole, a na przełomie 1905 i 1906 r. sale zajęciowe dla dzieci i młodzieży założyło Łęczyckie Towarzystwo Dobroczynności i Sieradzkie Towarzystwo Pomocy Biednym. Szwalnię dla dziewcząt otwarto także w Koninie²³⁹. Od 1904 r. działał warsztat krawiecki, a od 1905 r. warsztat szewski założone przez Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności w Suwałkach. Prowadziły one naukę zawodu dla chłopców z najuboższych rodzin. W 1910 r. Towarzystwo wprowadziło także naukę koszykarstwa²⁴⁰. W Radomiu na początku XX w. działała jedna sala zajęciowa; w 1914 r. były już 3, z czego dwie przy szkołach elementarnych²⁴¹. W Łodzi szwalnię prowadziło Koło Panien²⁴².

Zasadniczą rolę w zakładaniu sal zajęciowych oraz szwalni i warsztatów rzemieślniczych, w których obok produkcji prowadzono także nauczanie dzieci i młodzieży, odegrały zgromadzenia bezhabitowe. Duże znacznie miała w tym zakresie działalność prowadzona przez dwa męskie zakony – Zgromadzenie Braci Sług Najświętszej Maryi Niepokalanej i Zgromadzenie Synów Matki Bożej Bolesnej. Jak przedstawiono w tabeli, zgromadzenia prowadziły sale zajęciowe i warsztaty rzemieślnicze dla chłopców przede wszystkim w miastach dwóch najbardziej uprzemysłowionych guberni – warszawskiej i piotrkowskiej.

²³⁷ PKGK 1913, s. 313; Zawadzki, *Dla najbiedniejszych...*, s. 16–17; M. Porąbaniec, *Działalność...*, s. 39.

²³⁸ A. J. Papierowski, *Okoliczności utworzenia w Płocku Towarzystwa Dobroczynności i jego działalność do wybuchu I wojny światowej*, „Notatki Płockie” 2009, nr 1, s. 29.

²³⁹ J. Merkel, *Hygiena miasta gubernjalnego Kalisza*, „Zdrowie” 1896, t. XII, s. 84; KR 1891, nr 7, s. 222–223; 1894, nr 7, s. 221–222; 1904, nr 18, s. 423; A. Tomaszewicz, *Dobroczynność...*, s. 137–138.

²⁴⁰ A. Matusewicz, T. Radziwonowicz, K. Skłodowski, *Historia Suwałk do 1945 roku*, [w:] *Suwałki: miasto nad Czarną Hańczę*, red. J. Kopiał, Suwałki 2005, s. 197.

²⁴¹ PKGR 1914, s. 193.

²⁴² „Rozwój” 1911, nr 285, s. 4; 1913, nr 26, s. 5.

Tabela 5. Sale zajęć i warsztaty prowadzone przez męskie zgromadzenia bezhabitowe

Zgromadzenie	Rodzaj działalności	Gubernia	Miejscowość
Zgromadzenie Braci Sług Najświętszej Maryi Niepokalanej (bracia słudzy)	Warsztat szewski z nauczaniem chłopców	lubelska	Lublin
	Warsztaty: tkacki, szewski, kowalski, introligatorski i krawiecki z nauczaniem chłopców	piotrkowska	Nowe Miasto nad Pilicą
	Warsztaty tkackie z nauczaniem chłopców	radomska	Skrzynno
	Warsztaty: introligatorski i krawiecki z nauczaniem chłopców	warszawska	Łowicz
	Praca w Izbach Rzemieślniczych dla chłopców ks. Franciszka Toporskiego		Warszawa
	Zakład rzemieślniczy dla sierot i ubogich chłopców		Włocławek
Zgromadzenie Synów Matki Bożej Bolesnej (bracia dołoryści)	Sala zajęć dla chłopców	kielecka	Kielce
	Sala zajęć dla chłopców	lubelska	Lublin
	Warsztat szewski z nauczaniem chłopców	piotrkowska	Częstochowa
	Sala zajęć dla chłopców		Dąbrowa Górnicza
	Warsztat rzemieślniczy z nauczaniem chłopców		Łódź
	Sala zajęć dla chłopców	warszawska	Radzymin
	Sala zajęć dla chłopców		Warszawa, ul. Mokotowska 41
	Sala zajęć dla chłopców p.w. św. Antoniego		Warszawa, ul. Dobra 57
	Sala zajęć dla chłopców		Włocławek

Źródło: APW, WGUdSS, sygn. 695; M. H. Mazurek, *Powstanie...*, s. 300–305.

W salach rzemieślniczych w miarę możliwości nauka umiejętności zawodowych była połączona z nauczaniem elementarnym. Podobne starania podejmowano w salach dla dziewcząt prowadzonych przez żeńskie zgromadzenia niehabitowe. Organizowały one szwalnie, pralnie, introligatornie, pracownie haftu, w których działalność usługową łączono z przekazywaniem umiejętności zawodowych dziewczętom²⁴³. Troszczono się w nich o wychowanie patriotyczne i religijno-moralne oraz naukę czytania i pisania. Prowadzone przez tajne zgromadzenia zakonne sale dla dziewcząt były zakładane głównie w małych miastach i osadach.

²⁴³ Żeńskie zgromadzenia bezhabitowe prowadziły także liczne zakłady naukowo-rękodzielnicze dla dziewcząt, szkoły gospodarstwa wiejskiego, kursy ochroniarskie. Ich działalność nie mieściła się już jednak w kategorii sal zajęciowych dla najuboższych dziewcząt.

Tabela 6. Szwalnie z nauczaniem dziewcząt prowadzone przez członkinie zgromadzeń bezhabitowych

Rodzaj działalności	Gubernia	Miejscowość
Szwalnie prowadzące nauczanie dziewcząt	kaliska	Uniejów,
	lubelska	Częstoborowice
	łomżyńska	Myszyniec, Piątница, Różan, Śniadowo, Wyszków
	piotrkowska	Czeladź, Łódź
	płocka	Ciechanów, Płock, Poniatowo, Zielona
	radomska	Chlewiska, Czyżów Szlachecki, Klwów, Końskie, Magnuszew, Opoczno, Sandomierz
	siedlecka	Garwolin, Samogoszcz, Sokołów Podlaski
	warszawska	Chotomów, Czerwińsk, Mińsk Mazowiecki, Nasielsk, Włocławek
Pracownie krawieckie prowadzące nauczanie kroju i szycia dla dziewcząt	piotrkowska	Częstochowa, Łódź, Nowe Miasto nad Pilicą, Piotrków Trybunalski, Piaski
	radomska	Końskie, Opoczno, Skarżysko-Kamienna
	warszawska	Nieszawa, Pułtusk*, Skierniewice, Warszawa

* Miasto należało do guberni warszawskiej od 1893 r. Wcześniej znajdowało się w obrębie guberni łomżyńskiej.

Źródło: M. H. Mazurek, *Powstanie...*, s. 257–299; M. Certowicz, *Opis Włocławka pod względem sanitarnym i higienicznym*, „Zdrowie” 1912, s. 488–489.

Sale zajęciowe dla dzieci i młodzieży odegrały niebagatelną rolę w zakresie opieki i edukacji na przełomie XIX i XX w. Spełniały poniekąd funkcje elementarnej szkoły zawodowej. Często były surogatem szkół rzemieślniczych, których założenie wymagało nie tylko zgromadzenia znaczących środków, ale także zgody władz carskich, o którą nie było łatwo. W przypadku odrzucenia przez władze próby o otwarcie szkoły rzemiosł lokalni działacze oświatowi decydowali się na założenie sal zajęciowych – taka sytuacja miała miejsce na przykład w Płocku²⁴⁴. W prasie pisano, że szwalnie i sale zajęciowe były substytutem szkolnictwa zawodowego, tym bardziej wartościowym, iż obejmowały dzieci i młodzież, dla której nie były dostępne inne formy edukacji. Jak podkreślali pedagodzy, prace ręczne miały wysokie walory wychowawcze i kształcące, rozwijały szereg umiejętności dzieci, sprawność manualną, zmysły wzroku i dotyku. Udział w zajęciach przyzwyczajał dziecko do organizacji pracy, dokładności, rzetelności, porządku i czystości. Dzieci nabierały wiary we własne siły, zyskiwały poczucie sprawstwa, uczyły się zaradności i współpracy

²⁴⁴ A. J. Papierowski, *Okoliczności...*, s. 29.

w grupie. W praktyce w salach w różnym stopniu wykorzystywano założenia slöjdu, zazwyczaj bowiem wprowadzano gotowe modele, a praca podopiecznych polegała głównie na naśladowaniu i wykonywaniu kolejnych egzemplarzy takich samych przedmiotów. W niektórych miejscach próbowano wykorzystać elementy slöjdu, rozwijać w oparciu o tę koncepcję wrażliwość estetyczną dzieci, stymulować pożądane postawy społeczno-moralne²⁴⁵. Działacze oświatowi podkreślali trudności związane z wykorzystaniem slöjdu w pracy z dziećmi z najuboższych rodzin, ale jednocześnie potrzebę jego popularyzacji. M. Dunin-Sulgustowska podczas posiedzenia sekcji pedagogicznej Łódzkiego Oddziału WTH 3 maja 1904 r. zwracała uwagę na mało widoczny wpływ slöjdu „na dzieci ubogie, które wykazywały nieakuratność w robocie” i dlatego podkreślała, iż „w tym kierunku rozwój slöjdu jest pożądany. W Szwecji jest on sprzymierzeńcem w walce z nędzą”²⁴⁶.

Salę zajęciową rozwijały etos edukacji w środowiskach, które dotychczas były jej pozbawione. Z pewnością znaczna część rodziców podopiecznych sal nie uczęszczała ani do szkoły, ani do innych placówek o charakterze edukacyjnym. Fakt korzystania dzieci z tego rodzaju kształcenia musiał wpływać na powolną zmianę postaw także dorosłych wobec samej idei edukacji, redukować niechęć i uprzedzenia w tej dziedzinie, modelować poczucie wartości i przekonanie o użyteczności instytucjonalnego wychowania i nauczania. Sami podopieczni sal zajęciowych po osiągnięciu dorosłości zapewne w bardziej naturalny sposób traktowali również w kontekście wychowania własnych dzieci ich uczestnictwo w różnych formach zajęć opiekuńczo-wychowawczych i oświatowych. Zapewnienie podopiecznym elementarnej wykształcenia ogólnego miało także swój udział w zmniejszeniu poziomu analfabetyzmu.

Większość podopiecznych sal zajęciowych i szwalni pochodziła z ubogich rodzin, zagrożonych patologią, toteż zapewnienie im zajęć było bardzo istotne nie tylko jeśli chodzi o rozwijanie umiejętności praktycznych i zawodowych, przydatnych w dorosłym życiu, ale także w zakresie organizacji czasu, kształtowania zamiłowania do pracy i szacunku do niej. Niewątpliwie w znacznym stopniu przyczyniały się do uchronienia swych podopiecznych przed demoralizacją i poszukiwaniem zarobku na drodze prostytucji czy złodziejstwa. Sale były wreszcie miejscami wpajania zachowań prohygienicznych i prozdrowotnych. Ich podopieczni musieli mieć świadectwo szczepienia ospy, opiekunowie pilnowali, by dzieci przychodziły zdrowe i czyste, zwracano uwagę na porządek i higienę w pomieszczeniach. Sale spełniały również ważną rolę w dożywianiu najbied-

²⁴⁵ Por. W. Grot-Bęczkowska, *Slöjd, jako czynnik wychowawczy*, „Bluszcz” 1902, nr 9, s. 97–98.

²⁴⁶ M. Dunin-Sulgustowska, *O slöjdzie i jego stanowisku wobec wychowania i higieny*, „Zdrowie” 1905, nr 1, s. 80. Por. E. Neumarkowa, *O slöjdzie pedagogicznym*, „Zdrowie” 1904, nr 9, s. 742–749.

niejszych dzieci, a nierzadko także w zapewnianiu ubrań i butów. W niektórych salach i szwalniach część dochodów uzyskanych ze sprzedaży wyrobów przygotowanych przez wychowanków przeznaczano na zgromadzenie dlań niewielkich, wypłacanych później sum, co propagowało oszczędność.

3. Inicjatywy społeczne w zakresie działań profilaktyczno-wychowawczych na rzecz dzieci ubogich i zagrożonych dewiacjami społecznymi

Świadomość fatalnych warunków życia, socjalizacji i wychowania dzieci z najbiedniejszych i dotkniętych patologiami rodzin wywoływała w kręgach społeczników głęboki niepokój i potrzebę podjęcia działań pomocowych. W dyskusjach działaczy towarzystw dobroczynnych wielokrotnie poruszano problem niewłaściwego rozwoju fizycznego, społecznego i moralnego dzieci i młodzieży, zastanawiając się nad możliwościami zorganizowania pozaszkolnej opieki. Jednym z najważniejszych problemów była kwestia zapewnienia dzieciom mieszkającym w ubogich dzielnicach miast i osad przemysłowych możliwości odpoczynku i kontaktu z naturą. W założeniu społeczników działania te miały spełniać zadania opiekuńcze i wychowawcze, poprawić kondycję zdrowotną dzieci, ale także chronić je przed wejściem w krąg „dzieci ulicy”. Pedagodzy i lekarze pisali o potrzebie zapewnienia dzieciom pochodzącym z ubogich miejskich rodzin ruchu na powietrzu, swobodnych zabaw z rówieśnikami, aktywności wzmacniającej zdrowie fizyczne, mającej istotny wpływ na rozwój intelektualny, społeczny i moralny²⁴⁷.

Za konieczne uważano pozostawienie w zatłoczonych miastach ogólnie dostępnych miejsc do zabaw dla dzieci. Pisali o tym wybitni pedagodzy i działacze społeczni – Jan Władysław Dawid, Iza Moszczeńska, Janusz Korczak, Zygmunt Kramsztyk²⁴⁸. Zapewnienie dzieciom z najuboższych środowisk miejsca do zabaw i rekreacji traktowano jako namiastkę antidotum przeciw fatalnym warunkom egzystencji rodzin mieszkających w ciasnych, często zawilgoconych miesz-

²⁴⁷ *Ogrody dla dzieci*, „Przegląd Pedagogiczny” 1893, nr 11, s. 145–146; A. Sulicka, *Zabawy dla biednych dzieci*, „Przegląd Pedagogiczny” 1894, nr 1, s. 13; BW 1894, t. II, s. 195–196; *Zabawy dziecięce na placach miejskich*, „Przegląd Pedagogiczny” 1897, nr 4, s. 59; nr 18, s. 303; „Medycyna” 1899, t. XXVII, s. 562–563; A. Szycówna, *Ogród zabaw, gier i zajęć praktycznych dla dzieci*, „Zdrowie” 1912, nr 8, s. 624–626; W. R. Kozłowski, *O rozpowszechnieniu...*, s. 171–179; „Ateneum” 1899, t. II, z. 3, s. 571.

²⁴⁸ J. Wł. Dawid, *Publiczne place do zabaw dla dzieci*, „Przegląd Pedagogiczny” 1890, nr 14, s. 157–159; g. [J. Korczak], *Skwery*, „Głos” 1904, nr 23, s. 356; g. [J. Korczak], *Ogrody i skwery*, „Głos” 1904, nr 26, s. 402; „Zdrowie” 1905, nr 4, s. 326–327; *Kronika miesięczna*, BW 1898, t. IV, s. 371–378; TI 1899, nr 27, s. 519.

kaniach. Pedagodzy podkreślali także znaczenie przyrody w życiu dziecka, jej rolę w kształtowaniu dziecięcej wrażliwości i poczucia estetyki²⁴⁹. Parki i place obsadzone roślinami były dla wielu dzieci jedynymi dostępnymi miejscami, w których mogły obcować z przyrodą. Większość z tych miejsc była jednak niedostępna dla ubogich dzieci, którym nie pozwalano bawić się w parkach i zieleńcach. Normą było oddzielenie dzieci z zamożnych i ubogich środowisk²⁵⁰. Dlatego postulowano urządzenie w miastach ogrodów dostępnych także dla ubogich dzieci. Za wzór stawiano miasta angielskie, gdzie w „starych, pełnych brudu i nędzy” dzielnicach zakładano ogrody i place. Uznawano to za przejaw nowocześnie pojmowanej filantropii, nabierającej „coraz bardziej charakteru profilaktycznego”, prowadzącej „walkę z pauperyzmem i jego wytworami (alkoholizmem, prostytutką, włóczęgostwem i klęską dzieci bezdomnych)”²⁵¹.

Nad warunkami życia dzieci bawiących się na ciasnych ulicach i podwórzach-studniach, zabudowanych ze wszystkich stron kamienicami ubolewała Iza Moszczeńska, która przypominała obowiązek troski magistratu o harmonijny pod względem higienicznym i estetycznym rozwój miasta, o pozostawianie zdrzewionych skwerów, placów, alei²⁵². Aniela Szycówna zwracała uwagę na problem niewłaściwego wychowania dzieci pozbawionych możliwości właściwej zabawy i aktywności ruchowej. Podkreślała, że w ubogich miejskich środowiskach rodzice nie zajmują się dziećmi wychowującymi się *de facto* na ulicy, „przez co do skarlenia fizycznego dołącza się wczesne zepsucie moralne”²⁵³. Z drugiej strony Szycówna pisała o fatalnych zwyczajach wychowawczych w zamożniejszych środowiskach, gdzie staranność w wychowaniu intelektualnym szła w parze z brakiem troski o wychowanie fizyczne, a formą dziecięcej rozrywki były bale dzieciinne, które uznawała za szkołę „próżności i kokietery”²⁵⁴. Pisząc o znaczeniu ogrodów dla dzieci, Wanda Grot-Bęczkowska podkreślała, że spełniają one ważną rolę w wychowaniu dzieci z ubogich rodzin, których rodzice, jej zdaniem, to „ofiary ciemnoty, nędzy materyjalnej i co za tem idzie, moralnej”²⁵⁵. Koncepcja ogrodów dziecięcych była rezultatem rozwijających się nowych nurtów w pedagogice i ruchu higienicznym, wyrazem sprzeciwu pedagogów, działaczy oświatowych i higienistów wobec fatalnych warunków życia i wychowania młodego po-

²⁴⁹ Janusz [J. Korczak], *Zabawy letnie*, „Czytelnia dla Wszystkich” 1899, nr 20, s. 2.

²⁵⁰ W Ogrodzie Saskim czy w Łazienkach bawiły się pod opieką matki lub opiekunki „dzieci dobrze wychowane – biedne, tresowane dzieci”, pochodzące z bogatych domów. A. Leo, *Wczoraj. Gawęda o niedawnej przeszłości*, Warszawa 1929, s. 131; S. R. Dobrowolski, *Saga rodu*, Warszawa 1971, s. 147; Janusz [J. Korczak], *Dla dzieci*, „Czytelnia dla Wszystkich” 1899, nr 33, s. 2–3.

²⁵¹ *Zadania miast wielkich (streszczenie odczytu Al. Lednickiego z dn. 16 grudnia)*, „Prawda” 1906, nr 51, s. 615.

²⁵² I. Moszczeńska, *Dzieci w Warszawie*, „Przegląd Pedagogiczny” 1898, nr 20, s. 359.

²⁵³ A. Szycówna, *Ogrody dziecięce imienia Rau’a*, „Zdrowie” 1904, nr 1, s. 5.

²⁵⁴ *Ibidem*.

²⁵⁵ W. Grot-Bęczkowska (Korotyńska), *Ogródki dziecięce*, „Bluszcz” 1902, nr 28, s. 325.

kolenia z ubogich i zaniedbanych środowisk, przekonania o potrzebie chronienia go przed deprawacjami społecznymi²⁵⁶.

Jako pierwsi od fazy projektów do ich realizacji przeszli działacze WTH w Warszawie. Powołano specjalny komitet organizacyjny, w skład którego wchodził ks. Jan Gralewski, lekarze: Józef Polak, Stanisław Markiewicz, Józef Tchórznicki, Henryk Nussbaum, inżynier Tadeusz Balicki oraz pedagodzy i działacze oświatowi: Stefania Sempołowska, Aniela Szycówna, Maria Weryho, Helena Kuczalska, Leonia Rudzka, Stanisław Karpowicz²⁵⁷. Inspiracji szukano w krajach, gdzie takie miejsca już istniały. Oglądano ogrody w miastach Belgii, Szwajcarii, Niemczech, w Paryżu, Petersburgu, Odessie, Kijowie. Uznano, że spośród wszystkich obejrzanych obiektów najlepiej działał założony w 1888 r. krakowski park Jordana, który prócz świetnej organizacji terenu posiadał, zdaniem warszawskich działaczy WTH, najlepszy program wychowawczy i opiekuńczy, zajmował się nie tylko wychowaniem fizycznym, ale również opieką higieniczno-zdrowotną i dożywianiem²⁵⁸. Wysoko oceniano także system półkolonii organizowanych we Lwowie od 1889 r.

Świetną okazją do przyspieszenia realizacji planów była darowizna sukcesorów Wilhelma Elissa Raua, którzy przekazali 300 tys. rubli na potrzeby społeczności Warszawy. Komitet istniejący przy WTH zdobył prawo do dysponowania tymi pieniędzmi, co pozwoliło podjąć starania w kierunku założenia ogrodów. Jako pierwszy, jeszcze nieformalnie, uruchomiono ogródek w Agrikoli Górnej, drugi w Ogrodzie Saskim (lipiec–październik 1899 r.). Już wtedy z ogrodów korzystało około 3 tys. dzieci. W następnych latach otwierano kolejne ogrody²⁵⁹. W 1902 r. było w Warszawie 7 ogrodów, do których ogółem zapisanych było 18 tys. dzieci, w 1904 r. funkcjonowało 12 ogrodów²⁶⁰. Systematycznie rosła liczba korzystających. W 1902 r. średnio dziennie odwiedzało je 1642 dzieci, w 1903 – 1941, w 1904 r. – 2959, w 1905 r. – 3374, w 1906 r. – 2963, w 1907 r. – 4461, w 1908 r. – 5381, w 1909 – 6249²⁶¹.

Ogrody zapewniały znakomitą opiekę pedagogiczną i lekarską. Do najbardziej zaangażowanych działaczy należała Aniela Szycówna oraz lekarze: Józef Brudziński, Stanisław Rottermund, Janusz Korczak. Szycówna promowała ideę

²⁵⁶ J. Tchórznicki, *Ogrody do zabaw i gier dla dzieci*, „Przegląd Pedagogiczny” 1903, nr 22, s. 267.

²⁵⁷ M. Demel, *Pedagogiczne aspekty warszawskiego ruchu higienicznego (1864–1914)*, Wrocław 1964, s. 102; R. Wroczyński, *Powszechne dzieje wychowania fizycznego i sportu*, Wrocław 1985, s. 243.

²⁵⁸ W. R. Kozłowski, *Postępy wychowania fizycznego w ostatnim dziesięcioleciu*, „Zdrowie” 1908, nr 10–11, s. 772.

²⁵⁹ *Ogródki dziecięce im. Raua*, PT 1904, nr 31, s. 366–367; S. Rottermund, *Stan ogrodów im. W. E. Raua po pięciu latach istnienia*, „Zdrowie” 1908, nr 1, s. 3.

²⁶⁰ „Przegląd Pedagogiczny” 1905, nr 2, s. 22.

²⁶¹ S. Karp-Rotermund, *Ogrody im. W. E. Raua w Warszawie*, „Zdrowie” 1910, nr 8, s. 585.

zakładania ogrodów dziecięcych w szerokich kręgach, publikowała teksty przybliżające pedagogiczne i higieniczne aspekty działalności ogrodów. Podkreślała potrzebę zwiększenia liczby ogrodów w Warszawie i zakładania miejsc przeznaczonych do zabaw ruchowych i wychowania fizycznego we wszystkich dużych miastach Królestwa Polskiego²⁶².

Warszawskie ogrody miały służyć realizacji zadań wychowawczych i opiekuńczych, propagowały aktywne spędzanie czasu wolnego, rozwijały kulturę fizyczną i zdrowotną wśród młodego pokolenia²⁶³. Podopiecznym zapewniano możliwość gier i zabaw ruchowych, dostosowanych do wieku, zainteresowań i potrzeb dzieci. Program ogólnodostępnych zajęć w ogródkach obejmował cztery podstawowe kategorie. Po pierwsze, były to gry freblowskie, czyli zabawy nawiązujące do systemu Fröbela, polegające na odtwarzaniu scen z życia ludzi i zwierząt, dostosowane do potrzeb młodszych dzieci. Druga kategoria to gry oparte na bieganiu, gonitwie, rozwijające współzawodnictwo dzieci. Trzecia to gry polegające na rzucaniu do celu, wyrabiające zręczność ręki, koordynację ręki i wzroku. Czwarta obejmowała ćwiczenia gimnastyczne wykonywane swobodnie i na przyrządach. Dopelnieniem takich zajęć były marsze i śpiewy oraz ćwiczenia, które dzieci mogły wykonywać pojedynczo, z użyciem skakanek, piłek, szczudeł²⁶⁴.

Z czasem rozszerzano liczbę i ofertę warszawskich ogrodów²⁶⁵. W 1910 r. należało do nich 5 ogrodów do zabaw, 4 ogrody sportowe, 2 kryte hale do zabaw, jedna hala gimnastyczna. Ta ostatnia była wyposażona w drabinki i kraty do wspinaczek, linki włazowe, kozły, posiadała ogrzewanie i zaplecze sanitarne²⁶⁶.

²⁶² Pisała o znaczeniu wychowawczym i społecznym ogrodów, podkreślając, że ich celem jest przede wszystkim „przeciwdziałanie złym warunkom życia miejskiego, które fatalnie wpływają na prawidłowy rozwój dziecka. Dziecko potrzebuje swobody, ruchu i świeżego powietrza, musi się więc ono bawić, musi ćwiczyć swe siły fizyczne, bo inaczej nie stanie się nigdy człowiekiem normalnym, a gdzież może ono zadość uczynić tej potrzebie żyjąc w mieście, a zwłaszcza w wielkim mieście”. A. Szycówna, *Ogrody dziecięce imienia Rau’a...*, s. 5.

²⁶³ *Ogrody dziecięce imienia Rau’a w Warszawie*, „Przegląd Pedagogiczny” 1905, nr 2, s. 22.

²⁶⁴ Szycówna zwracała uwagę na pedagogiczny wymiar każdego rodzaju aktywności fizycznej. Pisała, że gry oparte na bieganiu pozbawione są przymusu i sztuczności, a uczestniczące w nich dziecko automatycznie poddaje się regułom i przepisom. Podkreślała, że gry z użyciem piłki rozwijają zręczność i siłę fizyczną, ale także wyrabiają i ćwiczą umysł oraz charakter. Wymagają koncentracji, spostrzegawczości i – jak pisała Szycówna – mają znaczenie nie tylko dla wychowania fizycznego i umysłowego. Zwracała uwagę, że osoby, które kierują zabawami w ogrodach dziecięcych muszą doskonale rozumieć konieczność uwzględniania psychofizycznego rozwoju dziecka i wyróżniała cztery okresy, do których należało dostosować rodzaj zabaw i gier – od 6 do 9 lat, od 9 do 11 lat, od 11 do 13 lat i od 13 do 16 lat. Konieczne było określenie rodzajów i celów zabaw oraz metodyki ich prowadzenia. Podkreślała, że kierownik ogrodu musi być człowiekiem merytorycznie przygotowanym, znać zasady rozwoju dzieci i młodzieży, mieć wiedzę pedagogiczną i psychologiczną. A. Szycówna, *Ogrody dziecięce imienia Rau’a...*, s. 6–10.

²⁶⁵ *Ogrody imienia W. E. Raua*, „Zdrowie” 1909, nr 7, s. 503; S. Rottermund, *Stan ogrodów...*, s. 11–12.

²⁶⁶ S. Karp-Rottermund, *Ogrody im. W. E. Raua...*, s. 580.

Latem wynajmowano 5 omnibusów do kąpielni w Wiśle. Organizowano wycieczki statkiem po Wiśle, kąpiele rzeczne z nauką pływania, prowadzono akcję szczepienia ospy ochronnej²⁶⁷. Dla młodzieży prowadzono zajęcia *stricte* sportowe. Zimą dzieci mogły korzystać ze ślizgawek i krytych hal. Podejmowano także akcję dożywiania dzieci, zapewniano kąpiele pod prysznicami i w wannach, dbano o ogólny rozwój estetyczny, prowadzono naukę śpiewu i gry na instrumentach muzycznych. Ogrody Raua współpracowały także z innymi instytucjami, a przede wszystkim Instytutem Lenwała, jeśli chodzi o akcję kąpielową, z Towarzystwem Opieki nad Dziećmi, z WTD oraz ze szkołami i placówkami działającymi pod auspicjami Polskiej Macierzy Szkolnej²⁶⁸. Współpraca z innymi placówkami była ważnym dopełnieniem działalności ogrodów w zakresie pracy pedagogicznej i higienicznej. Doktor Stefan Karp-Rottermund, przedstawiając działalność ogrodów Raua na międzynarodowym kongresie higieny szkolnej w Paryżu w sierpniu 1910 r., podkreślał ich użyteczność i popularność w społeczności Warszawy i mówił o dalszych planach, obejmujących m.in. założenie wielkiego ogrodu sportowego w parku Skaryszewskim oraz zbudowanie kolejnej hali, a w niej, obok sal gimnastycznych, także krytego, dostępnego zimą basenu²⁶⁹. Mankamentem warszawskich ogrodów było to, że uczestnictwo w części zajęć wiązało się z dokonaniem opłaty. Wykluczało to udział ubogich dzieci i segregowało uczestników zajęć.

Organizowaniem ogrodów dla dzieci zajęły się także inne oddziały WTH. W 1903 r. Wydział Wychowawczy Kaliskiego Oddziału WTH wystąpił do gubernatora kaliskiego z wnioskiem o zgodę na utworzenie placu zabaw w mieście. Po uzyskaniu pozytywnej odpowiedzi w grudniu 1903 r. przystąpiono do założenia ogródka, wybierając na ten cel teren na obrzeżach miasta, na placu Kaliskiego Towarzystwa Cyklistów. Do prowadzenia zabaw dla dzieci z ubogich rodzin zatrudniono płatną opiekunkę, Annę Boretti, która odbyła praktykę w ogrodach Raua w Warszawie. W 1904 r. w niedzielnych zajęciach brało udział 90–100 dzieci, w dni powszednie 50–60 dzieci²⁷⁰. Brak funduszy uniemożliwił rozwinięcie, a nawet stałe kontynuowanie rozpoczętej akcji. W 1907 r. zabawy odbywały się 4 razy tygodniowo, od 1 czerwca do 25 listopada²⁷¹. Niedobory finansowe uniemożliwiły prowadzenie zajęć zimą w klubie cyklistów. W 1909 r. zajęcia odbywały się w dwóch grupach. Przed południem w zabawach i gimnastyce uczestniczyły dzieci, które mogły opłacić swój udział, po południu odbywały się bezpłatne

²⁶⁷ *Sprawozdanie z działalności Ogrodów im. W. E. Raua w r. 1907*, „Zdrowie” 1908, nr 4, s. 231; *Sprawozdanie z działalności Ogrodów im. W. E. Raua w roku 1912*, „Zdrowie” 1913, nr 4, s. 298–308.

²⁶⁸ *Sprawozdanie z działalności Ogrodów im. W. E. Raua w roku 1908*, „Zdrowie” 1909, nr 4, s. 275.

²⁶⁹ S. Karp-Rottermund, *Ogrody im. W. E. Raua...*, s. 580.

²⁷⁰ A. Tomaszewicz, *Dobroczynność...*, s. 203.

²⁷¹ „Zdrowie” 1908, nr 4, s. 221.

zabawy, w których uczestniczyło średnio 50 dzieci z ubogich rodzin. W niedziele zajęcia przeznaczone były dla dzieci pracujących w fabrykach²⁷².

W znakomity sposób zorganizowano miejsce do zabaw dla ubogich dzieci w Płocku. W 1901 r. w mieście został otwarty Ogród Kolarzy. Towarzystwo Kolarzy stawiało sobie za cel przede wszystkim rozwój fizyczny młodzieży. Obok toru kolarskiego urządzono place tenisowe, kołobieg, huśtawki, wolnostojące urządzenia gimnastyczne, kręgielnie, strzelnice. Założono kilka niewielkich boisk do gier ruchowych, natomiast po pobliskim stawie można było pływać łódkami. Udział w zajęciach był odpłatny, ale równolegle, niedługo po otwarciu ogrodu urządzono miejsca do bezpłatnych zabaw dla ubogich dzieci. Zorganizowali je lokalni działacze społeczni; nad bawiącymi się dziećmi czuwała pracująca charytatywnie grupa opiekunów. Zabawy odbywały się 3 razy w tygodniu, w godzinach 9.00–13.00. W 1901 r. w sumie urządzono 19 spotkań, w 1902 r. – 40, rok później z powodu deszczowej pogody 34, w 1904 r. – 37. Przeciętnie brało w nich udział 220 dzieci w wieku od kilku miesięcy do 13 lat²⁷³. Przy płockich ogrodach prowadzono również działania promujące higienę i zdrowie, akcje bezpłatnego szczepienia ospy. Dzieci uczestniczące w zabawach przekazały informacje o planowanych szczepieniach matkom. Akcja spotkała się z ich ogromnym zainteresowaniem. W efekcie dokonano około 3 tys. szczepień²⁷⁴.

Sukces płockiej inicjatywy wynikał z autentycznego zaangażowania miejscowych społeczników, a zwłaszcza kierowniczkę bezpłatnych zabaw dziecięcych Anieli Chmielińskiej. Opublikowała ona na łamach „Zdrowia” wartościowy artykuł opisujący organizację bezpłatnych zabaw, w którym odniosła się zarówno do problemów praktycznych, jak i teoretycznych, pedagogicznych aspektów tego rodzaju inicjatyw, odwołując się do koncepcji pedagogicznych Stanisława Karpowicza i Ellen Key. Chmielińska i jej współpracownicy wypracowali własny system pracy z dziećmi, którego podstawą było założenie, że w kierowaniu zabawą należy przede wszystkim uwzględniać nie tylko wiek i płeć, ale także naturę dziecka i jego indywidualne cechy. Należało unikać wszelkiej sztuczności i przymusu. Ogrody miały być miejscami niewymuszonej, swobodnej zabawy. Zdaniem Chmielińskiej surowe reguły i środki podważały ideę tych miejsc²⁷⁵. Podkre-

²⁷² A. Tomaszewicz, *Dobroczynność...*, s. 203.

²⁷³ „Dzieci małe spały na piasku lub bawiły się nim, starsze pozostawioną miały swobodę w wyborze gier, najchętniej biegały na kołobiegu, huśtały się i pływały łódką. Prócz tego bawiły się w gry zbiorowe, z których największym powodzeniem cieszyły się gry w piłkę, przeskakiwanie, bieganie do mety itd.” A. Chmielińska, *O bezpłatnych zabawach dzieci ubogich*, „Zdrowie” 1905, nr 5, s. 367.

²⁷⁴ *Ibidem*, s. 368–369.

²⁷⁵ Krytycznie wypowiadała się o regułach panujących w warszawskich ogrodach, gdzie kierowniczka wraz z praktykantkami prowadziła szereg wyznaczonych wcześniej ćwiczeń i gier, „rozkazy wydaje krótkie, najczęściej w formie nieodwołalnej. Żadna nić serdeczna nie łączy kierowniczek z dziećmi [...] brak wolnej chwili od zabawy nie pozwala na nawiązanie tej nici [...] kie-

śląła wysokie znaczenie ogrodów z racji braku w Królestwie Polskim placówek opiekuńczo-wychowawczych – ochron, sal zajęciowych, klubów dla młodzieży. Zachęcała działaczy społecznych do opracowania własnego modelu zajęć, zwracając uwagę, iż nie zawsze właściwe jest wprowadzanie rozwiązań stosowanych za granicą. Pisała, że sposób prowadzenia zabaw musi być dostosowany do miejscowych warunków, do potrzeb i możliwości korzystających²⁷⁶. W 1909 r. Płocki Oddział WTH wydzierżawił od Towarzystwa Kolarzy ogród zabaw i przemianował go na Ogród im. Dr. Jordana²⁷⁷.

Kolejny ogród dla zabaw dziecięcych, wzorowany na ogrodach imienia Raua, został założony w 1909 r. na placu należącym do Szkoły Handlowej we Włocławku przez Zarząd Kujawskiego Oddziału WTH. Starano się, by był on dostępny dla jak największej liczby dzieci, lecz jego mankamentem był brak zadrzewienia. Kierownictwo zabaw zostało powierzone pani Popowskiej, która odbyła przeszkolenie w Warszawie. Do ogrodu przyjmowano dzieci w wieku od 6 do 12 lat. Utworzono sekcję zajęć bezpłatnych dla dzieci najuboższych. Istniała również sekcja zajęć płatnych, do której zapisywano dzieci z rodzin zamożniejszych, ale i w tym przypadku opłata była niska – wynosiła 1 rubel od dziecka oraz po pół rubla od każdego następnego dziecka z tej samej rodziny za cały sezon. Pobierano niskie opłaty, bowiem, jak pisano, „chodziło więcej o spopularyzowanie samej instytucji, niż o stronę materialną to jest powiększenie funduszu na utrzymanie ogródka”²⁷⁸. Wszystkie dzieci poddawano badaniu lekarskiemu. Troszczono się o naukę piosenek. Dzieci bawiły się w różne gry i zabawy, miały do dyspozycji wiele przyrządów: piłki, bramki, szczudła, obręcze²⁷⁹. Podobny ogródek dla dzieci utworzono w Częstochowie, w Parku Jasnogórskim. W 1912 r. dziennie korzystało z niego przeciętnie 100–200 dzieci²⁸⁰. Zabawy dla dzieci z nieuprzywilejowanych środowisk organizował także Lubelski Oddział WTH. Nie dysponował on własnym miejscem do zabaw, ale wybierał odpowiedni teren w mieście

rowniczka czyni wrażenie osoby, spełniającej sumiennie obowiązek w zamian za wynagrodzenie, tylko przywiązania do dzieci nikt w niej nie dostrzeże”. *Ibidem*, s. 363.

²⁷⁶ Pisała, że widoczny jest „wpływ dodatni przebywania dzieci w ogrodzie. W dzieciach rozwijało się stopniowo coraz większe poszanowanie cudzej własności, zamiłowanie do czystości, baczne zwracanie uwagi na dzieci mniejsze, usilne wystrzeganie się słów nieprzyzwoitych itd.” Dalej zaznaczała: „Pomimo danej dzieciom swobody, nie było żadnego wypadku ani przy kołobiegę, ani na łódce, pomimo, że same łódką kierowały. Dzieci zachowywały się grzecznie, były posłuszne, cierpliwe, dbałe o całość powierzonych im przyrządów i wdzięczne za okazaną życzliwość”. *Ibidem*, s. 368.

²⁷⁷ *Sprawozdanie z działalności Komitetu i obrotów Kasowych Ogrodu im. D-ra Jordana za rok 1908*, „Zdrowie” 1909, nr 5, s. 376; *Sprawozdanie z działalności Ogrodu im. Jordana w 1911 r. w Płocku*, „Zdrowie” 1912, nr 4, s. 316.

²⁷⁸ *Sprawozdanie z działalności Ogródka Zabaw Dziecięcych*, „Zdrowie” 1910, nr 9, s. 723.

²⁷⁹ *Ibidem*, s. 724.

²⁸⁰ „Zdrowie” 1913, nr 4, s. 273.

– w 1911 r. zabawy urządzano w Ogrodzie Bronowickim położonym w części miasta zamieszkałej przez robotników. Zabawy urządzano w miesiącach letnich, między godz. 16,00 a 19,00, zazwyczaj korzystało z nich około 300 dzieci²⁸¹. Ogród dla dzieci działał także pod auspicjami Sosnowiecko-Sieleckiego Chrześcijańskiego Towarzystwa²⁸².

Ogrody dziecięce odegrały korzystną rolę w rozwijaniu kultury fizycznej i zdrowotnej, przyczyniły się do propagowania sportu, spełniały ważne zadanie w zakresie wychowania społecznego. O efektach zabaw w warszawskich ogrodach pisano: „Zabawy dla wszystkich przygotowują całe zastępy dziatwy, która bawić się potem umie sama. Stwierdzić to można, spotykając na ulicach i podwórzach Warszawy dziatwę, bawiącą się w gry lub śpiewającą pieśni z Ogrodów pochodzące”²⁸³. Zabawy tworzyły poczucie wspólnoty dzieci, rozszerzały ich doświadczenia, organizowały czas, zapobiegając nieszczęśliwym wypadkom i demoralizacji. Miały wymiar ludyczny, emocjonalny, estetyczny, intelektualny. Tradycyjny krąg dziecięcych zabaw, piosenek, słownictwa, gestów był poszerzany o to, co przekazywali pedagodzy, tworząc nowy wymiar kultury dzieciństwa.

W innych miastach Królestwa nie udało się zorganizować podobnych miejsc zabaw dla dzieci. Najbardziej brak ogrodów dostępnych dla wszystkich dzieci był widoczny w rozrastającej się w szybkim tempie Łodzi. Park Helenów, nazywany letnim salonem Łodzi, do którego trzeba było nabyć bilety wstępu, był niedostępny dla dzieci z ubogich środowisk. Ale również inne ogrody i parki, nawet te, do których wstęp nie był odpłatny, były zamknięte dla najuboższych dzieci, ponieważ mogły one tam wejść tylko pod opieką osób dorosłych²⁸⁴. Na łamach prasy lokalnej i w czasopiśmie społecznych wielokrotnie wracano do problemu założenia w Łodzi placów i parków dla dzieci²⁸⁵. Plac dla dzieci, na którym była piaskownica, zjeżdżalnia, huśtawki, placyk do skoków znajdował się w Łodzi na osiedlu dla robotników na Księżym Młynie²⁸⁶. Był to jednak rzadki przypadek tego rodzaju troski o przestrzeń dziecięcej aktywności. Pospolitymi miejscami codziennych zabaw pozostawały wąskie ulice i podwórka²⁸⁷. Wywoływało to gorycz łodzian. Jeden z nich wspominał: „jaką kulturę i rozrywkę mogły mieć robotnicze dzieci – lalkę szmacianą, piłkę szmacianą, ulice i cuchnące rynsztoki”²⁸⁸.

²⁸¹ „Zdrowie” 1912, nr 4, s. 305–306.

²⁸² *Kalendarz... na rok 1913*, s. 504.

²⁸³ W. R. Kozłowski, *Zasady prowadzenia zabaw i innych zabiegów w Ogrodach im. W. E. Raua*, „Zdrowie” 1908, nr 1, s. 25.

²⁸⁴ *Z różnych stron*, „Głos” 1899, nr 23, s. 546.

²⁸⁵ *O potrzebie placów do gier ruchowych dla dzieci łódzkich*, „Zdrowie” 1901, nr 6, s. 523; M. Berenstein, *O kolonjach letnich dla ubogich dzieci w Łodzi*, „Czasopismo Lekarskie” 1899, t. I, s. 406; „Dziennik Łódzki” 1886, nr 124, s. 1–2.

²⁸⁶ Archiwum NIEiAKUŁ, sygn. B1600, k. 1.

²⁸⁷ *Ibidem*, sygn. B1621, k. 1.

²⁸⁸ *Ibidem*, sygn. B1645, k. 3; sygn. B1617, k. 1; sygn. B5777, k. 1, sygn. B1582, k. 1.

Drugim obszarem działań profilaktyczno-wychowawczych na rzecz dzieci ubogich i zaniedbanych było organizowanie wyjazdów wakacyjnych. Idea społecznej organizacji letniego wypoczynku na świeżym powietrzu dla dzieci z ubogich rodzin miejskich rozpowszechniła się w krajach europejskich w ostatnim ćwierćwieczu XIX w. Po raz pierwszy kolonie wakacyjne zostały zorganizowane w 1876 r. w Szwajcarii przez księdza Waltera Biona z Zurychu, który podkreślał dobroczynne oddziaływanie pobytu na łonie natury, hartującego dzieci pod względem fizycznym i znakomicie wpływającego na ich kondycję psychiczną i moralną²⁸⁹. Na wzór rozwiązań szwajcarskich kolonie letnie dla dzieci z ubogich środowisk wielkomiejskich organizowano w całej Europie, Stanach Zjednoczonych, Australii i Japonii²⁹⁰. Wszędzie podkreślano, że celem kolonii jest poprawa zdrowia dzieci, dostarczenie im odpoczynku, zabawy i rozrywki. Miało to służyć zdobywaniu wartościowych przeżyć i doświadczeń przez dzieci, które na co dzień były obserwatorami wielu niepożądanych społecznie zachowań rówieśników.

W Królestwie Polskim starania na rzecz zorganizowania wypoczynku dla ubogich dzieci podjęła w 1881 r. grupa warszawskich lekarzy i higienistów, a wśród nich Stanisław Markiewicz, Wiktoryn Kosmowski i Gustaw Fritsche. Do grona lekarzy dołączyło wielu publicystów i społeczników, w tym Bolesław Prus²⁹¹. Jak pisze w biografii Janusza Korczaka J. Olczak-Roniker „Warszawskie Towarzystwo Kolonii Letnich było jedną z tych niezwykłych organizacji społecznych, które w nieistniejącym państwie samorzutnie przejmowały opiekę nad potrzebującymi pomocy”²⁹². Działania społeczników były tym trudniejsze, że formalnie Towarzystwo Kolonii Letnich zostało zatwierdzone przez władze dopiero w 1896 r. Przez cały okres działalności wszystkie poczynania były bacznie kontrolowane²⁹³. Rokrocznie organizatorzy kolonii musieli starać się o pozwolenie władz na utworzenie miejsc wypoczynku oraz na zbiórkę pieniędzy²⁹⁴. W 1891 r.

²⁸⁹ A. Pług, *Letnie kolonie dla dzieci*, „Kłosy” 1882, nr 888, s. 12–13; nr 889, s. 29–30; S. Markiewicz, *Kolonie letnie*, [w:] *Encyklopedia wychowawcza*, t. VI, Warszawa 1901, s. 210–217. Por. Wicherkiewicz, *Poznańskie kolonie wakacyjne*, „Zdrowie” 1886, t. II, s. 2–3.

²⁹⁰ W Niemczech wyjazdy organizowano w wielkich miastach, m.in. w Stuttgardzie, Baden, Monachium, Bremie, Wiedniu, Lipsku, Kolonii, Frankfurcie nad Menem, Hamburgu, Wrocławiu, Berlinie, Dreźnie. Podobne wyjazdy organizowano również w Cesarstwie Rosyjskim. *Kolonie letnie*, „Zdrowie” 1893, t. IX, s. 382; „Prawda” 1881, nr 42, s. 501; g. [J. Korczak], *Kolonie letnie*, „Głos” 1904, nr 21, s. 326; „Zdrowie” 1907, nr 6, s. 396.

²⁹¹ *W sprawie kolonji wakacyjnych dla dzieci*, PT, 1882, nr 21, s. 277; M. Ilnicka, *Kolonie letnie dla ubogich słabowitych dzieci*, „Bluszcz” 1885, nr 18, s. 143–144; „Prawda” 1882, nr 28, s. 333; „Ateneum” 1892, t. IV, z. 2, s. 377; *Dziesięć lat walki z charłactwem*, „Prawda” 1893, nr 9, s. 105–106; KR 1904, nr 2, s. 39; B. Prus, *Kroniki*, t. VII, s. 189–190, 325; t. XIII, s. 336–337; t. XIV, s. 286; t. XV, s. 8.

²⁹² J. Olczak-Roniker, *Korczak...*, s. 104.

²⁹³ AGAD, KGGW, sygn. 7510, 7660; APW, WGUdSS, sygn. 280; „Prawda” 1896, nr 21, s. 242.

²⁹⁴ Informacje o zbiórkach pieniędzy i liczbie wyjeżdżających dzieci systematycznie zamieszczano na łamach prasy, w tym np. w „Kronice Rodzinnej”. Informacje w pierwszych latach akcji

zezwolono na zbieranie dobrowolnych datków na ten cel do wysokości 5 000 rubli, w 1893 r. do 10 000 rubli²⁹⁵. Wzorem warszawskich społeczników akcje kolonii letnich realizowano także w innych miastach gubernialnych Królestwa.

Pierwszy wyjazd dzieci z Warszawy zorganizowano w 1882 r. Planowano wyprawienie na wieś 200 dzieci, ostatecznie wyjechało tylko 53, w tym 31 chłopców i 22 dziewczynki²⁹⁶. Od tego czasu rokrocznie organizowano wyjazdy, starając się, by mogła z nich skorzystać jak największa grupa dzieci. I tak np. w 1893 r. do warszawskiego komitetu kwalifikującego chętnych do wyjazdu zgłosiło się 2217 dzieci, z czego zakwalifikowano 1557 osób. Na kolonie wysłano 1354 dzieci. W 1898 r. zgłosiło się 4120 dzieci, z czego oględzinom lekarskim poddano 2908 osób. Wszystkie zostały zakwalifikowane do wyjazdu, ale z braku środków wysłano 2222 dzieci, w tym 73% stanowili chrześcijanie, 23% Żydzi. Uczestnicy kolonii pochodzili z ubogich rodzin, 15% dzieci było półsierotami, 66% pochodziło z rodzin zamieszkujących 1 izbę²⁹⁷. W 1899 r. na kolonie wysłano 2586, w 1901 r. 3185 dzieci²⁹⁸. Przez wszystkie te lata przyjmowano dzieci obu płci, bez względu na wyznanie, w wieku od 8 do 13 lat. W 1906 r. wysłano 3300 dzieci. W 1909 w ciągu 24 dni zgłosiło się 7204 dzieci. Ponieważ dochody umożliwiały zorganizowanie wypoczynku tylko dla 2780 dzieci, zapisy przerwano. W 1912 r. zgłosiło się 8100 osób, z czego wyjechało tylko 3400 dzieci²⁹⁹.

Na przełomie XIX i XX w. idea wyjazdów dla ubogich miejskich dzieci zyskała wielką popularność w kręgach społeczników. Akcje kolonijne organizowano w Łodzi, Radomiu, Kaliszu, Lublinie, Częstochowie, Płocku, Sosnowcu³⁰⁰. W Łodzi pierwsze kolonie zorganizowano w 1891 r.³⁰¹ W 1893 r. powstały dwa komitety rokrocznie organizujące wyjazdy wakacyjne dla dzieci³⁰². Pierwszy działał pod auspicjami ŁChTD, kierował nim dr Jan Wisłocki. Drugi, założony z inicjatywy Teresy Silbersteinowej, organizował wyjazdy dla dzieci wyznania mojżeszowego. Liczbę zgłaszających się i dzieci wysłanych na kolonie ŁChTD przedstawia tabela 7.

kolonijnej w Warszawie zob. KR 1882, t. X, s. 447; 1883, nr 8, s. 253; nr 12, s. 381; nr 14, s. 444; 1884, nr 12, s. 383; 1885, nr 8, s. 253–254; 1886, nr 9, s. 287.

²⁹⁵ *Ibidem*, 1891, nr 14, s. 446; 1893, nr 8, s. 253.

²⁹⁶ „Kłosy” 1882, nr 888, s. 15; nr 889, s. 29–30.

²⁹⁷ KR 1893, nr 12, s. 382; *Kolonie letnie warszawskie w r. 1898*, „Zdrowie” 1899, t. XV, s. 223.

²⁹⁸ W. R. Kozłowski, *O rozpowszechnianiu kolonii letnich i ogrodów dziecięcych*, „Zdrowie” 1905, nr 2, s. 172; *Kalendarz Informacyjno-Encyklopedyczny na rok 1901*, Warszawa 1900, s. 572.

²⁹⁹ *Z kolonii letnich*, „Zdrowie” 1909, nr 3, s. 192; *Kolonie letnie*, „Zdrowie” 1909, nr 6, s. 444; E. Kaczyńska, *Polożenie...*, s. 340–341.

³⁰⁰ OGP 1906, s. 57–58; OGP 1910, s. 58; OGP 1912, s. 55; „Gazeta Radomska” 1890, nr 25, s. 2; TI 1900, nr 49, s. 974; M. Demel, *Pedagogiczne...*, s. 137–139; M. Sobczyńska, *Kolonie letnie w Ciechocinku dla chorych dzieci z guberni płockiej*, „Notatki Płockie” 2007, nr 2, s. 6–10; C. Kępski, *Lubelskie...*, s. 88–89.

³⁰¹ Szerzej zob. J. Supady, *Powstanie i rozwój kolonii letnich dla dzieci w Łodzi na przełomie XIX i XX wieku*, „Zdrowie Publiczne” 1977, nr 3, s. 193–198.

³⁰² Por. *Z różnych stron*, „Głos” 1899, nr 23, s. 546.

Tabela 7. Liczba dzieci zgłoszonych i wysłanych na kolonie letnie ŁChTD w latach 1897–1913

Rok	Zgłoszonych	Wysłanych	% wysłanych	Rok	Zgłoszonych	Wysłanych	% wysłanych
1897	735	395	53,74	1906	1716	484	28,21
1898	977	421	43,09	1907	2057	501	24,36
1899	956	540	56,49	1908	1840	501	27,23
1900	1329	542	40,78	1909	1525	496	32,52
1902	1256	656	52,23	1910	1937	620	32,01
1903	1726	657	38,06	1912	1964	720	36,70
1905	1761	660	37,48	1913	2155	720	33,40

Źródło: J. Fijałek, J. Indulski, *Opieka zdrowotna w Łodzi do roku 1945. Studium organizacyjno-historyczne*, Łódź 1990, s. 154, tab. 22; J. Sosnowska, *Działalność socjalna i opiekuńczo-wychowawcza Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności (1885–1940)*, Łódź 2011, s. 300, tab. 48; „Rozwój” 1901, nr 153, s. 3.

Komitet organizujący w Łodzi kolonie dla ubogich dzieci wyznania mojżeszowego działał od 1893 r., ale władze zarejestrowały go dopiero w 1907 r. pod nazwą Towarzystwa Letnich Kolonii Dla Dzieci Wyznania Mojżeszowego³⁰³. Komitet wysyłał na trwający 4–6 tygodni turnus niemałą grupę dzieci. Zawsze liczba chętnych była znacznie większa niż ilość miejsc. W 1900 r. na 1329 zgłoszonych dzieci wysłano na kolonie 542. Liczba wyjeżdżających dzieci był mniejsza w okresie rewolucji 1905–1907. W 1904 r. udało się zorganizować turnusy kolonijne dla 390 dzieci, rok później tylko dla 270 dzieci. W 1907 r. wyjechało zaledwie 105 dzieci, w 1909 r. – już 240, w 1910 r. – 360, w 1911 r. – 480 osób. Dla dzieci robotników pracujących w swym przedsiębiorstwie akcją kolonijną pod egidą Łódzkiego Żydowskiego Towarzystwa Dobroczynności prowadził przemysłowiec I. K. Poznański³⁰⁴. Dużym sukcesem w guberni piotrkowskiej było zorganizowanie kolonii dla dzieci przez utworzony w 1911 r. oddział WTH w Sosnowcu, kiedy na 5-tygodniowy pobyt na wsi wyjechało 239 dzieci³⁰⁵.

W Kaliszu od 1904 r. kolonie organizował Oddział Kaliski WTH. W 1904 r. uczestniczyło w nich 54 dzieci, w kolejnym roku – 75, w latach 1906–1908 po ok. 50 osób, a w latach 1909–1910 po ok. 60 osób, w 1911 i 1913 z wypoczynku

³⁰³ „Rozwój” 1908, nr 57, s. 5; K. Badziak, J. Walicki, *Żydowskie...*, s. 200–205; F. Guesnet, *Żydowskie i niemieckie organizacje w Łodzi XIX wieku: typy i stosunki*, [w:] *Polacy – Niemcy – Żydzi w Łodzi w XIX–XX w. Sąsiedzi dalecy i bliscy*, red. P. Samuś, Łódź 1997, s. 179.

³⁰⁴ *Kronika. Kolonie letnie wyznania mojżeszowego*, „Rozwój” 1900, nr 252, s. 2; „Goniec Łódzki” 1905, nr 116, s. 8; A. Wóycicki, *Instytucje fabryczne i społeczne w przemyśle Królestwa Polskiego*, „Ekonomista” 1914, nr 3, s. 106–108.

³⁰⁵ „Zdrowie” 1912, nr 4, s. 301–303.

skorzystało 72 dzieci³⁰⁶. Początkowo turnusy trwały 6 tygodni, później 4–5 tygodni. Z powodu niewystarczających środków na kolonie nie mogło wyjechać ok. 30–50% zgłaszających się dzieci.

Kolonie organizowały także kobiety z żydowskiej inteligencji i burżuazji – założycielki Towarzystwa Niesienia Pomocy Biednym Położnicom. Pierwszy wyjazd na kolonie letnie zorganizowano w 1907 r. Skorzystało wówczas z niego 20 dziewczynek w wieku 5–15 lat, w 1908 r. 26, w 1909 r. 28 dziewcząt. W koloniach wzięły udział kilkunastoletnie robotnice fabryczne, które pierwszy raz w życiu miały możliwość swobodnego odpoczynku na łonie natury i – jak pisała prasa kaliska – „nauczyły się uśmiechać i bawić”³⁰⁷.

W Płocku od 1899 r. organizowano wyjazdy przeznaczone dla dzieci cierpiących z powodu ciężkich chorób – gruźlicy, ospy, szkarlatyny, duru brzuszego i plamistego. Wyjazd kolonijny miał w istocie charakter rekonwalescencyjny. Dzieci odpoczywały w Ciechocinku, korzystając z jego dobroczynnych warunków klimatycznych i zdrowotnych kąpiel³⁰⁸. W 1899 r. wysłano do Ciechocinka 18 osób, rok później 25, w 1901 r. – 34, w 1902 r. – 42 dzieci. W kolejnych latach rokrocznie z guberni płockiej wysyłano do Ciechocinka ponad 40 dzieci. Największą liczbę – 50 osób – wysłano na letni wypoczynek w 1910 r.³⁰⁹ Organizatorem akcji kolonijnej w Płocku było miejscowe towarzystwo dobroczynności; w organizację wyjazdów szczególnie zaangażowali się lekarze: Maciesza, Nehring, Kosmaciński, Chmieliński i Zalewski oraz żony lekarzy, a zwłaszcza panie Chmielińska i Zalewska. O zbiórce pieniędzy, organizacji kolonii, założeniach i celach wyjazdów pisano wielokrotnie na łamach „Ech Płockich i Łomżyńskich”³¹⁰. W Płocku wyjazdy kolonijne dla ubogich dzieci organizowało także Żydowskie Towarzystwo Dobroczynności. Trudności finansowe spowodowały, że zapewniano wypoczynek dla małej grupy; w 1902 r. było to 10 dzieci, w kolejnych latach podobnie liczna grupa. W 1914 r. udało się zapewnić odpoczynek w Ciechocinku 25 dzieciom³¹¹.

W Lublinie akcją kolonijną organizowało Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności. Na pierwsze kolonie w 1884 r. wyjechało 24 dzieci. Akcją wysyła-

³⁰⁶ KR 1904, nr 18, s. 422; „Zdrowie” 1908, nr 4, s. 220. A. Tomaszewicz, *Dobroczynność...*, s. 205. Por. „Zdrowie” 1905, nr 1, s. 88; 1912, nr 4, s. 315.

³⁰⁷ Cyt. za: A. Tomaszewicz, *Dobroczynność...*, s. 176.

³⁰⁸ Prócz dzieci na wyjazdy kierowano także po kilka starszych, przewlekle chorych osób. A. Gretkowski, *Dobroczynno-społeczna działalność Zgromadzenia Sióstr oraz Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo na terenie diecezji płockiej w latach 1727–2000*, Płock 2002, s. 152.

³⁰⁹ KR 1904, nr 24, s. 567; *Kalendarz Informacyjny Płocki*, Płock 1900, s. 13; S. Palczewski, *Tradycje medycyny płockiej w walce o zdrowie dziecka*, „Notatki Płockie” 1979, nr 4, s. 50; M. Sobczyńska, *Kolonie...*, s. 7.

³¹⁰ Zob. np. „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1898, nr 18, s. 2; nr 20, s. 1; 1899, nr 43, s. 4; 1900, nr 38, s. 2; nr 39, s. 2; 1901, nr 19, s. 4; 1903, nr 64, s. 3; 1904, nr 9, s. 2; 1908, nr 12, s. 1.

³¹¹ A. J. Papierowski, *Okoliczności...*, s. 31.

nia dzieci na letnie wyjazdy kontynuowano w kolejnych dekadach; jak wynika z danych w tabeli 8, liczba wyjeżdżających dzieci znacznie wzrosła u schyłku lat 90. XIX w. Organizatorzy nie byli jednak w stanie zapewnić wyjazdu wszystkim chętnym; i tak np. w 1902 r. spośród 295 dzieci wysłano 140 osób³¹².

Tabela 8. Liczba uczestników kolonii letnich Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności

Rok	Liczba dzieci	Rok	Liczba dzieci	Rok	Liczba dzieci	Rok	Liczba dzieci
1894	12	1899	162	1904	147	1909	66
1895	24	1900	140	1905	162	1910	68
1896	24	1901	137	1906	127	1911	70
1897	18	1902	140	1907	69	1912	54
1898	57	1903	157	1908	134	1913	173

Źródło: C. Kępski, *Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności (1815–1952)*, Lublin 2011, s. 89.

Z danych statystycznych widać, że kryzysy społeczne, ekonomiczne i polityczne w Królestwie wpływały na wysokość zbieranych środków i liczbę wysyłanych na kolonie dzieci. W 1906 r. w Częstochowie na skutek kłopotów finansowych pogłębianych na skutek spalenia się budynku Towarzystwa Dobroczynności dla Żydów, nie wysłano dzieci na letni wypoczynek³¹³. Zdobycie środków finansowych pozostawało niezmiennie głównym problemem społeczników. Z zasady kolonie były zupełnie bezpłatne³¹⁴, a jedyne źródło finansowania stanowiły darowizny prywatnych osób³¹⁵. Informując na łamach prasy o rezultatach akcji kolonijnej w danym roku – ilości zebranych pieniędzy, liczbie dzieci wysyłanych na kolonie, miejscach pobytu, dziennych kosztach utrzymania, publiczności jak zawsze apelowali o zbiórki pieniędzy, by dzieci w kolejnym roku mogły korzystać z wypoczynku, „usuwając się z dala od przesiąkniętych złem powietrzem murów miejskich”³¹⁶. Drukowano nazwiska darczyńców i wysokość złożonych datków. Do ziemian zwracano się z prośbą o udostępnianie w swych majątkach pomieszczeń, w których można byłoby urządzić kolonie. Apele spotykały się z odzewem właścicieli ziemskich; niektórzy udostępniali nie tylko budynki, ale także zapewniali

³¹² OGL 1900, s. 34; OGL 1903, s. 53–54; „Rocznik Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności” 1902, t. LI, s. 45. Błędne informacje podaje E. Kaczyńska, *Polożenie...*, s. 340–341.

³¹³ *Towarzystwo dobroczynności dla Żydów*, „Wiadomości Częstochowskie” 1906, nr 107, s. 2.

³¹⁴ Z czasem zaczęto także organizować wyjazdy półpłatne i pełnopłatne dla dzieci z zamniejszych środowisk. Były to jednak jedynie przedsięwzięcia towarzyszące głównej akcji społecznej. Por. M. J. Zaleska, *Słowno o koloniach letnich dla mniej ubogich dzieci*, KR 1888, nr 21, s. 641–643.

³¹⁵ K. Łazarkiewicz, *Dwadzieścia pięć lat Towarzystwa Kolonii Letnich*, Warszawa 1907.

³¹⁶ KR 1885, nr 8, s. 254; 1892, nr 3, s. 94.

częściowe utrzymanie dzieci³¹⁷. Prócz wypoczynku dla dużych grup dzieci organizowano także indywidualne wyjazdy. Z inspiracji Polskiego Związku Nauczycielskiego na letni pobyt na wsi prywatne osoby zapraszały także pojedyncze dzieci³¹⁸. Inicjatywy te, choć cenne, nadal w niewielkim stopniu zaspokajały potrzeby najuboższych rodzin miejskich³¹⁹.

Największe kwoty zbierano na wyjazd dzieci z Warszawy. Datki w bardzo różnej wysokości płynęły z całego Królestwa, czasem przekazywali je przemysłowcy z innych miast³²⁰. Nie podważając autentycznego zaangażowania ofiarodawców, trudno nie wyrazić przypuszczenia, że finansowanie kolonii było dobrą okazją do poprawienia swej pozycji towarzyskiej. Prasa warszawska drukowała nazwiska osób, które przekazały pieniądze na ten cel; podobne wykazy zamieszczano w lokalnych gazetach. Ważnym źródłem finansowania były przedstawienia, koncerty, zabawy taneczne, bazyry oraz składki członkowskie towarzystw dobroczynnych. Współudział w tej akcji społecznej stał się swoistą modą, którą udało się rozniecić i zrećcznie wykorzystać społecznikom. Zamożność i ofiarność darczyńców w różnych środowiskach wpływała na wysokość kwot przeznaczanych na wyjazd dzieci. Różnice były znaczne. Jeśli na jedno dziecko warszawskie przeznaczano w początkowym okresie przeciętnie ok. 20 rubli, później od 10 do 13 rubli, to ŁChTD na pobyt dziecka mogło wyasygnować kwotę ok. 5,5–8,5 rubli. Komitet żydowski mógł przeznaczyć na każde dziecko około 15–18 rubli³²¹. Oddział Kaliski WTH przeznaczał początkowo ok. 9–10 rubli, później ok. 7–9 rubli na dziecko, w 1913 zebrane środki pozwoliły na przeznaczenie 11,25 rubla³²². Wysokość zebranych kwot miała także wpływ na miejsce organizowania kolonii. Miasta, które nie mogły przeznaczyć większej kwoty na wypoczynek dzieci, organizowały go przede wszystkim w podmiejskich miejscowościach. Dzieci z Warszawy odpoczywały w miejscach o korzystniejszych walorach klimatycznych, w tym w Rabce, Rymanowie-Zdroju i Ciechocinku. Dzięki darowiznom zamożnych filantropów warszawskie Towarzystwo Kolonii Letnich dysponowało własnymi budynkami, w tym ufundowane przez rodzinę W. E. Raua Zofiówkę i Wilhelmówkę, Michałówkę ufundowaną przez rodzinę Michała Edelmana, budynek w Ciechocinku założony przez fundację Wawelbergów oraz ośrodek w Lesznie

³¹⁷ *Ibidem*, 1893, nr 7, s. 223; „Tydzień” 1894, nr 16, s. 2; *Z komitetu opieki nad chorymi dziećmi*, „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1903, nr 37, s. 1.

³¹⁸ „Nowe Tory” 1912, nr 1, s. 88.

³¹⁹ J. Korczak, *Przed zebraniem*, [w:] idem, *Na mównicy. Publicystyka społeczna (1898–1912)*, t. I, red. J. Bartnicka, Warszawa 1994, s. 353; *W sprawie wakacji letnich*, „Prawda” 1904, nr 32, s. 378; *Kolonia letnia dla słabowitych dzieci w Brzegach*, „Bluszcz” 1902, nr 11, s. 121–122.

³²⁰ B. Prus, *Kroniki*, t. XIII, s. 197–198.

³²¹ *Kolonie letnie dla dzieci*, „Dziennik Łódzki” 1890, nr 137, s. 1; W. Berner, J. Supady, *Działalność...*, s. 198.

³²² A. Tomaszewicz, *Dobroczynność...*, s. 205.

podarowany przez rodzinę Bersonów³²³. Kilka stałych miejsc wypoczynku miał komitet organizujący kolonie w ramach ŁChTD; nie były one jednak własnością towarzystwa. W 1907 r. budynki w Krzyżówce, służące już wcześniej dzieciom, przekazała na własność Towarzystwa Kolonii Letnich jego przewodnicząca, Teresa Silbersteinowa³²⁴.

Wszystkie komitety przyjmowały zasadę wysyłania na kolonie dzieci z najuboższych rodzin, najbardziej zaniedbanych i niedożywionych. Zgłaszane dzieci poddawane były badaniom lekarskim, najuboższe otrzymywały buty i ubranie. Z powodu wszawicy w niektórych komitetach (np. w Kaliszu i Łodzi) przed wyjazdem dzieciom obcinano włosy tuż przy skórze. W czasie pobytu na koloniach dzieci codziennie otrzymywały pięć posiłków, podstawą jadłospisu, obok pieczywa i potraw mącznych, było mleko, masło, sery, mięso, owoce i warzywa. Każde dziecko mogło jeść tyle, ile chciało. Znakomicie służyło to poprawieniu zdrowotności i tężyzny dzieci. Drobiazgowo badania nad przyrostem wagi ciała pokazywały, że rezultaty 4–6 tygodniowego pobytu były w tym zakresie znakomite. Dzieci przybierały w tym czasie ok. 1–2,5 kg, widoczne było także wzmoczenie siły witalnej i sprawności. Kolonie były także okazją do wpojenia dzieciom właściwych nawyków zdrowotnych i higienicznych³²⁵.

Rozpowszechnieniu idei kolonii letnich realizujących cele profilaktyczno-lecznicze i higieniczne sprzyjał wzrost popularności haseł opartych na myśleniu w kategoriach higieny społecznej³²⁶. Polscy lekarze, pedagodzy i higieniści z optymistyczną wiarą zakładali, iż kolonie będą ważnym krokiem na drodze do polepszenia zdrowia, siły, sprawności i witalności fizycznej, nie tylko w wymiarze indywidualnym, ale także zbiorowym³²⁷. Przyjmując zasadę prymatu zdrowia, ubolewano nad sytuacją wątłych dzieci, osłabionych przebytymi we wczesnym dzieciństwie ciężkimi chorobami, które z powodu ubóstwa i braku wiedzy

³²³ Z *Towarzystwa kolonii letnich*, „Zdrowie” 1913, nr 10, s. 697; M. Demel, *Pedagogiczne...*, s. 138.

³²⁴ K. Badziak, J. Walicki, *Żydowskie...*, s. 203.

³²⁵ S. Kopczyński, *Udział niektórych instytucji publicznych w sprawie wychowania higienicznego*, „Czasopismo Lekarskie” 1902, t. IV, s. 448–450.

³²⁶ S. Karpowicz, *Kolonie wakacyjne dla uczącej się młodzieży*, TI 1899, nr 28, s. 549–551; M. J. Zaleska, *Słowo...*, s. 641–643.

³²⁷ Na łamach „Zdrowia” w 1913 r. pisano: „Idea instytucji tej ściśle zespolona jest z celami i zadaniami higieny nie tylko osobniczej, lecz i społecznej. Chodzi tutaj o zdrowie szerokich mas ludowych, których sprawność fizyczna posiada taką decydującą rolę w życiu oddzielnych narodów, w ich gospodarstwie, w ekonomii, w ich wytwórczości”. *Sprawa wysyłania dzieci z miast na kolonie letnie, kolonie wakacyjne*, „Zdrowie” 1913, nr 7, s. 509. Podobnych argumentów używali nawet duchowni. Ksiądz Franciszek Kuligowski pisał: „Nie tylko więc z pobudek miłości bliźniego, ale nawet z dobrze zrozumianego interesu społecznego ciąży na współrodakach obowiązek ratowania biedne, chorowite dzieci, obowiązek pomagania biednym rodzicom w wychowaniu zdrowych pokoleń, a w następnym pożytecznych członków społeczeństwa”. *Kalendarz Informacyjny Płocki*, Płock 1900, s. 16.

rodziców oraz fatalnych warunków mieszkaniowych rodziny nie miały szans na całkowity powrót do zdrowia³²⁸. U podstaw szczytnej idei kolonii letnich leżało także przekonanie o niskiej użyteczności słabych i chorowitych, rozwinięte później w doktrynie eugenicznej. Społeczne inwestycje miały się zwrócić, a podopieczni mieli być w przyszłości zdrowym – w sensie fizycznym i moralnym – ogniwem społecznego organizmu³²⁹.

Jak już zaznaczono, dla organizatorów kolonii równie istotny był ich pedagogiczny wymiar. Wyjazdy zapewniły wychowankom zdobycie podstawowych umiejętności, umożliwiających prawidłowy przebieg procesów socjalizacji³³⁰. Wierzone, że spełnią one także funkcje prewencyjne, pomagając chronić dzieci przed negatywnym wpływem rówieśników, prowadzących życie „dzieci ulicy” i deprawacją. Dbano o odpowiednie warunki rekreacji, troszczono się, by dzieci pozostawały pod opieką merytorycznie przygotowanych wychowawców – zazwyczaj nauczycieli szkół prywatnych lub publicznych, czasem także ochroniarek. W czasie pobytu dzieci bawiły się na powietrzu i w wodzie, wędrowały po okolicy, grały w gry zespołowe. Uczestnictwo w koloniach pomagało rozwinąć kompetencje społeczne, umiejętności nawiązywania wartościowych kontaktów w grupie rówieśniczej. Pozwalały dzieciom na kilka tygodni opuścić brudne miasto, przy czym ów miejski brud definiowany był w dwóch kontekstach – w dosłownym, sanitarnym znaczeniu, jak i w rozumieniu brudu i zagrożenia moralnego. Z drugiej jednak strony dzieci traciły możliwość spontanicznej zabawy, niekontrolowanej przez dorosłych. Te ambiwalencje widoczne są we wspomnieniach łódzkiego dziecka: „ja jedyny z całej kamienicy miałem szczęście wyjeżdżania na kolonie letnie do Michałowa koło Brzezin. Przez trzy lata w czasie wakacji zostałem wytrącony na miesiąc z grona kolegów i zaniechać zabawy na dziko, a tam na koloniach zacząć zabawę również w gronie 120-tu chłopców, ale zabawę zorganizowaną, nad czym czuwali wychowawcy”³³¹.

Społeczne i wychowawcze znaczenie udziału dzieci w koloniach letnich podkreślali i pedagodzy, i lekarze. Doktor M. Berenstein w 1899 r. pisał o znaczeniu letnich wyjazdów łódzkich dzieci: „Co się tyczy moralnego i wychowawczego wpływu, to pewnie wszyscy, którzy mieli możność bliższego poznania ich życia, uważają go za bardzo ważne [...] Z powodu przyjacielskich stosunków dosyć łatwo można poznać charakter dzieci i dobroczynnie na nie wpływać. Takie głosy dają się często słyszeć w Europie Zachodniej i w krajach, gdzie od dawna wpro-

³²⁸ S. Markiewicz, *Kolonie letnie*, [w:] *Niedole dziecięce*, Warszawa 1882, s. 201.

³²⁹ g. [J. Korczak], *Za rubla – 6400*, „Głos” 1904, nr 14, s. 210.

³³⁰ B. Prus pisał: „Rezultatem wyjazdu jest szybki przyrost sił i ciała, zwiększenie na dłuższy czas ogólnej odporności organizmu, wreszcie – niewątpliwie rozwinięcie umysłowe i moralne duszy dziecka”. B. Prus, *Kroniki*, t. XIX, s. 110. Por. „Prawda” 1894, nr 11, s. 130.

³³¹ Archiwum NIEiAKUŁ, sygn. B1638, k. 21. Por. *ibidem*, sygn. B1600, k.1.

wadzono przymus szkolny, gdzie prawie wszyscy umieją czytać, gdzie robotnicy i ubodzy rzemieślnicy pod względem wykształcenia i rozwoju umysłowego stoją bez porównania wyżej od naszego proletariatu. Samo przez się rozumie, że wpływ wychowawczy kolonii w naszym mieście powinien być jeszcze wybitniejszy [...] Takie dzieci dopiero w kolonii doświadczają wpływu ludzi do pewnego stopnia mających przygotowanie pedagogiczne; tam uczą się porządku, przywrotności, czystości i poznają zasadnicze prawidła moralne [...] prawie wszystkie dzieci wracają do domu zdolniejszymi fizycznie i z pewnym taktem nabywszy znakomity zapas nowych wiadomości o życiu wiejskim, o pracy w polu, umiławszy przyrodę i wzbogaciwszy swój widnokrąg umysłowy. Można śmiało powiedzieć, że kolonie u nas dla wielu dzieci zastępują szkołę³³². W podobnym duchu wypowiadali się także publicyści lokalnych gazet³³³.

Mimo iż w obliczu ogromnych społecznych potrzeb wyjazdy kolonijne miały wymiar niemal symboliczny, za sukces uznać należy prowadzenie przez ponad trzydzieści lat akcji społecznej, finansowanej tylko z dobrowolnych składek³³⁴. Kolonie były ważną formą wspierania rodzin ubogich, a często także – zagrożonych lub dotkniętych patologiami. W okresie do I wojny uczestniczyło w nich tysiące dzieci. Odpoczynek kolonijny służył odnowie sił witalnych, pomagał kształtować nawyki właściwego spędzania czasu wśród rówieśników, zapewniał kontakt z naturą. Dla dzieci, które na co dzień doznawały biedy, a często były także świadkami zjawisk dewiacyjnych, były to zapewne doświadczenia, które nie pozostawały bez wpływu na ich socjalizację.

³³² M. Berenstein, *O kolonjach...*, s. 405.

³³³ W „Rozwoju” w 1903 r. pisano: „Z wielu instytucji publicznego miłosierdzia kolonie letnie są bezwarunkowo jedną z najdonioślejszych. Zrozumie to każdy, kto bodaj na chwilę pomyśli, w jakich warunkach w ciągu zimy żyją dzieci sfer ubogich w dusznych wilgotnych i pozbawionych światła izdebkach, na poddaszach i w suterenach, w najuboższych dzielnicach naszego miasta. Nic też dziwnego, że wśród dzieci tych rozwijają się choroby chroniczne, a epidemie znajdują tam warunki najpodatniejsze do swego rozwoju. Tam też wyrastają owe legiony nędzarzów, niezdolnych do walki z życiem, do pracy na chleb powszedni, obarczający później tak ciężkim brzemieniem miłosierdzia publicznego. Równorzędnie zaś ze zwyrodnieniem fizycznym idzie zwyrodnienie moralne, które znów przysparza mieszkańcom więzieniom i domom karnym. Kolonie letnie, aczkolwiek na krótki okres letni, wyrwyją przecież ze szpon nędzy setki ubogiej dziatwy, aby pod dobroczynnym działaniem słońca, na łonie przyrody, pod rozumną opieką uczynić je odporniejszymi pod względem fizycznym i moralnym. Spełniają więc doniosłe zadanie społeczne i zasługują ze wszech miar na poparcie ogółu”. „Rozwój” 1903, nr 97, s. 2.

³³⁴ Warto pamiętać, że na początku XX w. utworzono także Towarzystwo Kolonii Letnich dla Kobiet Pracujących, organizujące wyjazdy służące poprawie zdrowia fizycznego i psychicznego kobiet i dziewcząt powyżej 13. roku życia. Letnie wyjazdy dla dziewcząt i kobiet organizowały także Chrześcijański Związek Rękodzielniczek „Dźwignia”, Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich oraz Towarzystwo Kolonii Letnich dla Pracujących Kobiet Żydówek. APW, WGUdSS, sygn. 11; *Towarzystwo Kolonii Letnich dla Kobiet Pracujących*, „Ster” 1912, nr 5, s. 10; *Towarzystwo kolonii letnich dla kobiet pracujących*, TMiP 1908, nr 18, s. 4.

4. Działalność resocjalizacyjna wobec dzieci i młodzieży

Na przestrzeni całego XIX w. ważnym obszarem zainteresowania władz i działaczy społecznych w Europie była organizacja opieki nad wychowawczo zaniedbaną młodzieżą, nieletnimi przestępcami, żebrakami i włóczęgami. We wszystkich krajach europejskich organizowano zakłady poprawcze dla tej grupy dzieci i młodzieży, co było wynikiem powolnej, ale dostrzegalnej zmiany stylu myślenia o traktowaniu małoletnich, którzy weszli w konflikt z prawem³³⁵. Mimo trudności natury ekonomicznej i kulturowej obok modelu penalnego funkcjonowały ośrodki, których działalność oparta była na modelu resocjalizacyjnym³³⁶. Reformatorzy przekonywali, że dziecko przestępcze wymaga oddzielenia go od dorosłych więźniów oraz opieki, edukacji i resocjalizacji. Polacy starali się korzystać z koncepcji i doświadczeń zachodnioeuropejskich specjalistów. Na łamach prasy społecznej i w czasopiśmie specjalistycznych wiele pisano o organizacji placówek poprawczych, metodach wychowawczych, formach opieki nad wychowankami po opuszczeniu zakładu³³⁷. Wiele uwagi tym kwestiom poświęcano na łamach „Przeglądu Sądowego” i „Gazety Sądowej Warszawskiej”³³⁸.

Najbardziej znanym ośrodkiem dla zdemoralizowanych dzieci i młodzieży była założona w 1839 r. przez Augusta de Metz kolonia w Mettray koło Tours, która stała się wzorem dla zakładów dla zaniedbanej młodzieży w różnych krajach w Europie i Ameryce. Wysoka skuteczność oddziaływania wychowawczego w Mettray sprawiła, że o rozwiązaniach stosowanych w tym francuskim ośrodku pisano wiele w prasie na całym świecie, również w Królestwie Polskim. Od-

³³⁵ R. Lindbergowa, *Sądy dla małoletnich*, „Prawda” 1910, nr 17, s. 4–5. Por. P. Górecki, *Postępowanie w sprawach nieletnich*, Gdańsk 1997, s. 17–20; E. Moczuk, *Przestępczość nieletnich jako problem społeczny*, [w:] *Resocjalizacja instytucjonalna. Perspektywy i zagrożenia*, red. F. Kozaczuk, Rzeszów 2004, s. 120; E. Kaczyńska, *Człowiek przed sądem. Społeczne aspekty przestępczości w Królestwie Polskim (1815–1914)*, Warszawa 1994, s. 398.

³³⁶ J. Rosenblatt, *Kara uwięzienia i zakłady karne*, „Niwa” 1877, t. XI, s. 846.

³³⁷ K. Strasburger, *O osadach rolnych*, „Wieniec” 1872, nr 90, s. 839–840; nr 91, s. 847–848; *Umoralnienie nieletnich przestępców*, GSW 1887, nr 6, s. 115; Miklaszewski, *Kolonie karne*, „Zdrowie” 1896, nr 5–7, s. 288–290; A. Moldenhawer, *Domy...*, s. 290–312.

³³⁸ Zob. np. A. Moldenhawer, *O zakładach karnych dla nieletnich przestępców i dzieci potrzebujących opieki*, „Przegląd Sądowy” 1871, t. X, s. 159–203; *Przytułek Poprawczy*, GSW 1873, nr 31, s. 247; *Towarzystwo osad rolnych i przytułków rzemieślniczych*, GSW 1873, nr 34, s. 272; *Nowy zakład poprawczy dla dziewcząt*, GSW 1874, nr 30, s. 239; *Osady rolne dla małoletnich przestępców*, GSW 1874, nr 15, s. 120; *Nowy zakład poprawczy dla dziewcząt*, GSW 1874, nr 30, s. 239; *Małoletni podpalacze*, GSW 1875, nr 20, s. 160; *Przymus szkolny*, GSW 1875, nr 44, s. 352; *Przytułek dla nieletnich przestępczyń*, GSW 1875, nr 49, s. 392; A. Białecki, *Wiadomość o stanie Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych*, GSW 1877, nr 46, s. 367–368; A. Mogilnicki, *Nowy zwrot w systemacie wychowania nieletnich przestępców w Belgii*, GSW 1892, nr 44, s. 697–700; idem, *Dzieci opuszczone i występne w Holandii*, GSW 1903, nr 19, s. 290–293; nr 20, s. 306–309; nr 21, s. 322–325; nr 22, s. 338–340; nr 23, s. 354–356.

wiedzieli go pedagodzy, lekarze, działacze społeczni z całej Europy, w tym także z ziem polskich³³⁹. Wysoko oceniano działalność wielu placówek w Niemczech, Holandii, Szwajcarii, Włoszech i Belgii (w tym kolonii rolniczej w Rÿssel koło Zutphen w Holandii, zakładu poprawczego w Marienhof koło Drezna, domu dla młodocianych przestępców i dzieci pozbawionych opieki w Horn koło Hamburga oraz zakładu w Sachsenburgu w Niemczech, zakładu poprawczego w Baechtelen koło Berna, kolonii w Hochsteig w Szwajcarii, włoskich kolonii rolniczych, m.in. w Monkukko, szkoły poprawczej dla chłopców w Ruysselede i dziewcząt w pobliżu Beernem w Belgii)³⁴⁰. Duża część ośrodków funkcjonowała na zasadzie osad rolnych i rzemieślniczych. Nauka rzemiosła i prace w gospodarstwie rolnym uznawano za jeden z najważniejszych czynników wspierających proces resocjalizacji. Te formy pracy uważano za zdecydowanie korzystniejsze dla młodzieży niż praca w fabryce³⁴¹. Świetnie rozwijały się ośrodki wychowawcze dla trudnej młodzieży w Wielkiej Brytanii, w tym tzw. Szkoła Redhillska założona pod Londynem w 1854 r., zakłady dla dzieci osieroconych, nieletnich żebraków i przestępców prowadzonych przez National Reformatory Union oraz zakłady opierające się na tzw. systemie borstalskim³⁴².

Istotne znaczenie dla rozwoju zakładów dla zaniedbanej młodzieży miała działalność opiekuńczo-wychowawcza księdza Jana Bosko, założyciela Zgromadzenia Salezjanów³⁴³, który utworzył w 1842 r. w Turynie Oratorium św. Franciszka Salezego, a później dwa kolejne oratoria. Dbano w nich o wychowanie i prowadzenie nauki szkolnej, troszczono się o rozwój fizyczny podopiecznych poprzez zabawy i zajęcia sportowe, przygotowywano do pracy w zawodach rzemieślniczych. Chłopcy uczyli się stolarstwa, kowalstwa, krawiectwa, ślusarstwa, szewstwa, piekarstwa, pracy w drukarni. Ważnym elementem salezjańskiego systemu opiekuńczo-wychowawczego było zintegrowanie wychowania religijnego i moralnego z kształceniem ogólnym i zawodowym, a także z rekreacją fizyczną i rozwijaniem zainteresowań kulturalnych³⁴⁴. Sformułowana i wprowadzona

³³⁹ A. Moldenhawer, *Mettray i Studzieniec*, KR 1878, t. VI, s. 77–82; *Osada rolniczo-karna w Mettray*, BW 1843, nr 4, s. 772–778; Z. Daszyńska-Golińska, *Ochrona dzieci we Francji*, „Prawda” 1908, nr 47, s. 573; nr 48, s. 586.

³⁴⁰ A. Moldenhawer, *Krótką wiadomość o pierwszych osadach rolnych i o ich założycielach*, „Kłosy” 1874, nr 479, s. 158–159; nr 480, s. 172–174; E. J. Dukaczewski, *Szkoły i zakłady specjalne dla dzieci trudnych w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Dzieje szkolnictwa i pedagogiki specjalnej*, red. S. Mauersberg, Warszawa 1990, s. 108–123.

³⁴¹ W podobny sposób działające przytułki dla małoletnich przestępców od lat 40. XIX w. zakładano także w Rosji, m.in. w Narwie, Rewlu, Moskwie i Petersburgu. E. J. Dukaczewski, *Szkoły...*, s. 124–125.

³⁴² A. Komorowski, *Nieletni przestępcy*, Warszawa 1929, s. 18.

³⁴³ Opiekę nad dziewczętami prowadziły członkinie Zgromadzenia Sióstr Maryi Wspomożycielki.

³⁴⁴ J. Niewęglowski, *Ksiądz Jan Bosko wobec wykluczania społecznego młodzieży włoskiej w XIX wieku*, „Seminare” 2011, t. XXX, s. 1905–2007.

w życie przez księdza Bosko idea działań reedukacyjnych i prewencyjnych była podstawą systemu pracy z opuszczoną młodzieżą, inspirującego również polskich działaczy społecznych³⁴⁵.

Zainteresowanie działaczy społecznych Królestwa Polskiego obcymi zakładami dla trudnej młodzieży wynikało ze świadomości polskich zapóźnień w tej dziedzinie. Na tle osiągnięć europejskich stan opieki nad zaniedbanymi moralnie dziećmi i nieletnimi przestępcami w Królestwie wyróżniał się niekorzystnie. W pierwszej połowie XIX w. jedyną placówką w Królestwie, powołaną do opieki nad trudną młodzieżą, był Instytut Moralnej Poprawy Dzieci utworzony w 1829 r. w Warszawie, zorganizowany według koncepcji Fryderyka Skarbka³⁴⁶. Od początku podstawowe źródło finansowania placówki stanowiły składki publiczne i legaty dobroczyńców. W momencie powstania zakład mieścił się przy ul. Okopowej, później kilkakrotnie zmieniał lokalizację, by w 1862 r. uzyskać własną siedzibę, zbudowaną dzięki społecznym darowiznom³⁴⁷, przy ul. Puławskiej na Mokotowie³⁴⁸. Celem zakładu była resocjalizacja i edukacja podopiecznych, którzy uczyli się czytania, pisania, zdobywali elementarną wiedzę o świecie. Dużą wagę przykładano do wychowania religijnego, fizycznego i estetycznego realizowanego poprzez naukę śpiewu. Zasadniczym elementem kształcenia była nauka umiejętności potrzebnych w rzemiośle. Uczniowie pracowali w warsztatach stolarskich, ślusarskich, szewskich, wikliniarskich, niektórzy uczyli się ogrodnictwa i jedwabnictwa³⁴⁹. Obowiązek pracy podopiecznych traktowano jako oczywistość; za niewypełnianie go karano zmniejszeniem racji żywnościowych, pozbawieniem prawa do zabawy w czasie wolnym, skazaniem na odosobnioną celę albo karę chłosty. Dość surowy rygor panujący w zakładzie został złagodzony dopiero u schyłku XIX w., kiedy odwołano się do nowych koncepcji pracy wychowawczej z młodzieżą niedostosowaną społecznie³⁵⁰. Mimo niełatwych warunków zakład miał znaczne osiągnięcia pedagogiczne. W latach 1830–1897 opuściło go 3200 wychowanków, „którzy dzięki dobremu wychowaniu w zakładzie wyrwani zostali z objęć występku”³⁵¹.

³⁴⁵ *Stowarzyszenie salezyjańskie opieki nad biednymi dziećmi*, KR 1883, nr 11, s. 337–342; *Domy opieki dla ubogich dzieci*, KR 1877, t. V, s. 315–316; KR 1885, nr 21, s. 681. Por. *Spoleczna działalność Kościoła w Polsce i martyrologium rzymsko-katolickiego duchowieństwa oraz wiernych pod zaborami pruskim i rosyjskim*, oprac. P. Kubicki, Sandomierz 1930, s. 137.

³⁴⁶ Szerzej zob. F. Walczakiewicz, *Dzieje Instytutu Moralnej Poprawy Dzieci w Mokotowie: od założenia go przez Bractwo św. Benona do obecnej chwili*, Warszawa 1898, *passim*.

³⁴⁷ 15 000 rubli ofiarowali małżonkowie Ksawery i Julia Pusłowscy, 9000 przekazał baron Antoni Fraenkel. Rząd wsparł budowę nowego gmachu kwotą 10 000 rubli.

³⁴⁸ Funkcjonowanie zakładu miało być finansowane przez władze miejskie, ale środki zapewniane przez magistrat pokrywały jedynie około 20% wydatków. Resztę zdobywano z dobrowolnych ofiar darczyńców. R. Wierchlejski, *Instytut moralnej poprawy dzieci*, [w:] *Niedole dziecięce*, Warszawa 1882, s. 203–211.

³⁴⁹ F. Fryze, I. Chodorowicz, *Przewodnik...*, s. 399.

³⁵⁰ *Instytut moralnie zaniedbanych dzieci w Mokotowie*, „Nowe Tory” 1908, nr 2, s. 176–178.

³⁵¹ F. Walczakiewicz, *Dzieje...*, s. 64.

W drugiej połowie XIX w. regulacje prawne dotyczące małoletnich przestępców opierały się na Kodeksie Kar Głównych i Poprawczych Królestwa Polskiego z 1847 r. zakładającym, że nie powinni oni być osadzeni w tym samym miejscu co dorośli. Zalecano umieszczenie ich w domu poprawczym, w twierdzy albo więzi. W praktyce jednak, z powodu braku – poza zakładem mokotowskim – tego typu miejsc odosobnienia dla małoletnich, normą było osadzanie ich w więzieniach razem z dorosłymi. Pierwszy osobny oddział dla nieletnich przestępców utworzono w 1850 r. w więzieniu kieleckim. Jego twórcą był nadzorca zakładu Franciszek Maternicki. W oddziale osadzono więźniów w wieku od 10 do 15 lat, uczono ich czytania, pisania, podstaw matematyki, dbano o wychowanie religijne i moralne. W 1853 r. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych wydała rozporządzenie, aby we wszystkich więzieniach powstawały szkoły dla nieletnich, na wzór więzienia kieleckiego. Przepisy nie weszły jednak w życie, ponieważ na ich realizację nie wyznaczono żadnych funduszy. W 1858 r. na mocy postanowienia namiestnika Królestwa Polskiego podjęto nauczanie niepełnoletnich osadzonych w więzieniach w Warszawie, Kielcach, Lublinie i Płocku. W następnym roku wydano instrukcję dla więzień Królestwa, na mocy której nieletni mieli być w ciągu dnia odseparowani od dorosłych więźniów, a także, w miarę możliwości, w nocy sypiać w osobnych pomieszczeniach. Na nadzorców więzień nałożono obowiązek organizowania dla nieletnich nauki rzemiosła oraz troski o ich wychowanie moralne. W 1860 r. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego wydała kolejny reskrypt dotyczący organizacji szkółek więziennych. Przepisy te nie były jednak w stanie, ze względu na brak środków, trwale zmienić sytuacji. Ostatecznie w 4 więzieniach: w Warszawie, Kielcach, Lublinie i Płocku zapewniono osobny etat dla nauczyciela i utworzono szkoły dla nieletnich. Warunki lokalowe powodowały, że w praktyce oddzielenie małoletnich od dorosłych więźniów nie mogło być zrealizowane.

Ważnym krokiem w zakresie poprawy opieki nad niepełnoletnimi, którzy znaleźli się w konflikcie z prawem, było wydanie w grudniu 1866 r. w Rosji ukażu określającego zasady organizacji odrębnych, przeznaczonych dlań placówek. Stworzyło to prawną podstawę do zakładania osad rolnych i przytułków rzemieślniczych dla nieletnich przestępców w Cesarstwie Rosyjskim i w Królestwie Polskim. W Rosji przytułki w celu moralnej poprawy organizowane były przez władze rządowe oraz stowarzyszenia społeczne. W Królestwie Towarzystwo Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych powstało w 1871 r. dzięki staraniom prezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie Józefa Wieczorkowskiego³⁵². Opracował on statut Towarzystwa zatwierdzony przez władze rosyjskie, co umożliwiło podjęcie dalszych prac mających na celu zbudowanie zakładu poprawczego dla

³⁵² APW, WGUdSS, sygn. 1115; M. Kalinowski, J. Pełka, *Zarys dziejów resocjalizacji nieletnich*, Warszawa 2003, s. 72.

młodzieży³⁵³. Towarzystwo miało zakładać osady rolne i przytułki rzemieślnicze zapewniające wychowankom elementarne wykształcenie oraz praktyczne przygotowanie do pracy zawodowej.

Idea zbudowania osady dla małoletnich przestępców spotkała się z dużym zainteresowaniem społeczeństwa³⁵⁴. Jednym z najważniejszych darczyńców był zmarły w 1878 r. Kajetan Kicki, który przekazał Towarzystwu Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych dom w Warszawie i dobra ziemskie w guberni lubelskiej, siedleckiej i warszawskiej, a także kapitały w papierach wartościowych w wysokości 100 tys. rubli³⁵⁵. Urządzano także prelekcje odczytów naukowych, przedstawień scenicznych, wieczorów literacko-muzycznych i innych imprez, które miały na celu zbiórkę pieniędzy na potrzeby osady. W akcję zbierania pieniędzy na budowę, a później działalność placówki w Studzieńcu zaangażowanych było wielu działaczy społecznych, m.in. Adolf Suligowski, Maurycy Kamiński, Gustaw Doliński, Bolesław Prus³⁵⁶. Informacje o osadzie w Studzieńcu zamieszczano na łamach czasopism społecznych³⁵⁷. Twórcy osady, starając się rozpropagować wiedzę na temat zakładu w społeczeństwie, wydawali także „Rocznik Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych” zawierający informacje na temat bieżącej działalności Towarzystwa oraz teksty naukowe poświęcone problemowi nieletnich przestępców, żebraków, włóczęgów.

³⁵³ O zasługach J. Wieczorkowskiego zob. KR 1883, nr 7, s. 192.

³⁵⁴ Pisano: „Wiadomo wszystkim, jak szkodliwy wpływ wywiera na nieletnich przestępców osadzanie ich w więzieniu, między ludźmi już z gruntu zepsutymi i skąd dzieci wyjść mogą skończonymi łotrami. Temi to myślami kierowano się przy urzędzeniu u nas tak dawno już znanych za granicą osad rolniczo-rzemieślniczych, mających za główne zadanie poprawę nieletnich przestępców i przyzwyczajenie ich do uczciwej i pożytecznej pracy”. *Nieletni przestępcy*, GSW 1877, nr 14, s. 111. Powołanie i działalność Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych opisywano także na łamach prasy w innych zaborach. Zob. np. H. J. Boguska (Hajota), *O instytucjach karno-poprawczych dla nieletnich*, „Dwutygodnik dla Kobiet” 1880, nr 4, s. 25–27; nr 6, s. 47–48; nr 7, s. 55–57.

³⁵⁵ „Niwa” 1885, t. XXVIII, s. 614–615; A. Komorowski, *Nieletni...*, s. 26.

³⁵⁶ Bolesław Prus wielokrotnie pisał o Studzieńcu na łamach *Kronik*. B. Prus, *Kroniki*, t. I, cz. II, s. 15–16; t. II, s. 204, 499; t. IV, s. 284–285; t. VII, s. 274; t. XI, s. 180–181; t. XV, s. 8.

³⁵⁷ Zob. m.in. „Niwa” 1872, t. I, nr 27, s. 69; S. Godlewski, *Przytułki rzemieślnicze*, „Niwa” 1883, t. XXIII, s. 670–673; *Sprawy bieżące. Uroczystość w Studzieńcu*, „Niwa” 1884, t. XXVI, s. 154–156; „Niwa” 1887, t. XXXII, s. 861–864; „Tydzień” 1893, nr 19, s. 4. Założenie i działalność osady, zwłaszcza w pierwszym okresie, budziły duże zainteresowanie środowiska prawniczego, co znalazło odbicie w liczbie publikacji w „Gazecie Sądowej Warszawskiej”. Zob. m.in. *Założenie kamienia węgielnego w osadzie rolniczo-rzemieślniczej, dla małoletnich przestępców w Studzieńcu*, GSW 1874, nr 24, s. 191; *Osada Studzieniec*, GSW 1878, nr 4, s. 31; *Przytułki rolniczo-rzemieślnicze dla nieletnich włóczęgów, żebraków i dzieci opuszczonych*, GSW 1882, nr 27, s. 217; *Wiadomości bieżące krajowe. Studzieniec*, GSW 1882, nr 22, s. 175–178; *Umoralnienie nieletnich przestępców i włóczęgów*, GSW 1887, nr 6, s. 115; W. Miklaszewski, *Trzeci Zjazd przedstawicieli zakładów poprawczych*, GSW 1890, nr 36, s. 573–574; nr 37, s. 589–590; nr 38, s. 602–604; nr 40, s. 636–639.

Budowę osady w Studzieńcu rozpoczęto w 1874 r., a uroczyste otwarcie placówki odbyło się 14 maja 1876 r. Instrukcję regulującą prawne i wychowawcze zasady funkcjonowania zakładu opracował zespół specjalistów z zakresu prawa, psychologii, pedagogiki pod kierunkiem Walentego Miklaszewskiego, profesora Szkoły Głównej w Warszawie³⁵⁸. Do zakładu przyjmowano tylko chłopców. Wychowankowie byli podzieleni na maksymalnie 15 osobowe grupy³⁵⁹. Przyjęto system rodzinno-klasowy, składający się z pięciu klas. Każda z nich miała swojego wychowawcę i zajmowała osobny domek w osadzie³⁶⁰. Grupy nazywane były rodzinami, a wychowawcy ojcami rodzin³⁶¹. Od wychowawców wymagano kompetencji pedagogicznych i uprawnień do nauczania, serdeczności i troskliwej opieki nad podopiecznymi. Przyjęty system wychowania zespołowego był metodą resocjalizacji i budowania więzi społecznych podopiecznych. Fundamentem oddziaływania penitencjarnego było wychowanie moralno-religijne, troszczono się także o aktywność fizyczną podopiecznych. Trudno było rozszerzyć zakres przekazywanej wiedzy teoretycznej, co wynikało z intelektualnych możliwości trafiających do zakładu chłopców i wysokiego wśród nich poziomu analfabetyzmu; w 1879 r. czytać umiało zaledwie 3 podopiecznych, w 1881 r. czytało tylko 2 chłopców, 30 w ogóle nie знаło liter. Na wysokim poziomie stało natomiast nauczanie zawodowe. Każdy z wychowanków Studzieńca zapoznawał się z pracą rolną, a następnie z jednym z rzemiosł zasadniczych: stolarstwem, kołodziejstwem, kotlarstwem, ciesielstwem itd. Wychowankowie zyskiwali zatem umiejętności potrzebne do pracy w rolnictwie i rzemiośle³⁶². Ich osiągnięcia były wysoko oceniane. Wyroby rzemieślnicze podopiecznych Studzieńca prezentowano m.in. na wystawie w Muzeum Przemysłowym w Warszawie w 1878 r. Szybko rosła liczba podopiecznych zakładu: w 1877 r. było ich 45, rok później 90, w 1880 r. 115, w 1882 r. 132, w 1886 r. 150, w 1890 r. 135, w 1893 r. 160, w 1896 r. 161³⁶³.

Dobrze funkcjonowała opieka nad chłopcami opuszczającymi osadę w Studzieńcu. Wychowankowie byli zwalniani po odbyciu kary orzeczonej wyrokiem sądu albo po ukończeniu 18. roku życia. Towarzystwo sprawowało pieczę nad byłymi wychowankami, udzielało wsparcia finansowego, pomagało w znalezieniu

³⁵⁸ K. Pol, *Poczet prawników polskich*, Warszawa 2000, s. 324–325.

³⁵⁹ *Objaśnienie warunków przyjmowania nieletnich przestępców do osady Rolniczo-Rzemieślniczej w Studzieńcu*, GSW 1876, nr 50, s. 406; *Studzieniec*, GSW 1882, nr 22, s. 175–178.

³⁶⁰ D. Raś, *Rodziny ubogie i przestępczość od XVI do XX wieku. Warunki życia, badania psychologiczno-społeczne, dobroczynność i wychowanie młodzieży*, Kraków 2011, s. 70.

³⁶¹ O organizacji i metodach pracy wychowawczej w Studzieńcu zob. A. Moldenhawer, *Towarzystwo osad rolnych i przytułków rzemieślniczych oraz jego zakłady*, [w:] *Niedole dziecięce*, Warszawa 1882, s. 211–235.

³⁶² KR 1896, nr 6, s. 187–189.

³⁶³ *Działalność Towarzystwa osad rolnych i przytułków*, „Bluszcz” 1896, nr 10, s. 79; H. Szymańska, *Z problemów przestępczości nieletnich w drugiej połowie XIX wieku*, „Przegląd Penitencjarny” 1964, z. 2, s. 143; M. Kalinowski, J. Pełka, *Zarys...*, s. 73; A. Komorowski, *Nieletni...*, s. 28.

pracy u godnych zaufania rzemieślników. Monitorowano dalsze losy wychowanków, a informacje na ten temat zamieszczano na łamach prasy, podkreślając wysoką skuteczność oddziaływania wychowawczego i niewielką skalę recydywy. Większość podopiecznych w dorosłym życiu funkcjonowała poprawnie, pracowała w rzemiośle, zakładała własne rodziny³⁶⁴.

Jednym z najważniejszych problemów, jeśli chodzi o sytuację wychowanków opuszczających Studzieniec, była kwestia ich powrotu do środowiska rodzinnego. Działacze Towarzystwa mieli świadomość ograniczonych możliwości wpływania na rodziców, często bezpośrednio odpowiedzialnych za włóczęgostwo i żebractwo dzieci, tym bardziej, że wniosek Towarzystwa skierowany do Ministerstwa Sprawiedliwości o uzyskanie przez zarząd zakładu prawa do zatrzymania wychowanków w zakładzie przez okres dłuższy niż zakładał wyrok nie spotkał się z aprobatą³⁶⁵. Mając świadomość ryzyka ponownej demoralizacji wychowanka po powrocie do zdeprawowanego środowiska, Towarzystwo podejmowało działania, które miały temu zapobiegać. Na podstawie wywiadów od zaufanych osób oceniano stopień niewydolności wychowawczej rodziny³⁶⁶. Mając wątpliwości co do moralnej kondyty rodziców, dążono do odseparowania od nich wychowanka, starając się zapewnić mu w takim przypadku możliwość prowadzenia samodzielnego życia. Szukano wówczas opiekuna zastępczego, który musiał być człowiekiem „uczciwym, moralnym i gotowym do poświęceń, rozsądnym, praktycznym i należycie zdolnym wnikać w sposób myślenia i potrzeby wychowanków”³⁶⁷. Do 1881 r. na 97 zwolnionych wychowanków zaledwie 16 powierzono pieczy rodziców, a 68 opiekunom³⁶⁸. Mankamentem systemu były z jednej strony arbitralność i uznaniowość w ocenie środowiska rodzinnego podopiecznych, z drugiej – trudności ze znalezieniem odpowiednich opiekunów i miejsc zatrudnienia dla wychowanków. Dość często zdarzały się przypadkowe wybory, rzadko też liczono się z opinią samych wychowanków.

W ciągu pierwszych dwudziestu lat istnienia osada w Studziencu „zasłużyła się społeczeństwu wychowując 890 nieletnich”³⁶⁹. Głęboko wierzono, że bę-

³⁶⁴ W prasie podkreślano, że Towarzystwo Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych „działa tu w celu nie karania małoletnich, ale ich umoralnienia, wpływa nie na skutki złego, ale leczy jego przyczyny”. W 1887 r. podawano, że spośród 336 wychowanków, którzy opuścili Studzieniec, 16 prowadzi własne gospodarstwa, 11 ożeniło się, 59 wyzwoliło się na czeladników różnych rzemiosł, a wszyscy opuszczający zakład mieli wyznaczonych opiekunów, którzy rozciągali nad nimi kuratelę. *Osady rolne*, TMIp 1887, nr 46, s. 366–367.

³⁶⁵ H. Szymańska, *Z problemów...*, s. 138–139.

³⁶⁶ Zasady oceniania mogły budzić wątpliwości, nie dysponowano bowiem obiektywnymi kryteriami określającymi ewentualną deprawację rodziny. Wielką wagę przykładano do postaw religijnych rozpatrywanych poprzez częstotliwość uczestnictwa w mszach i przystępowania do spowiedzi.

³⁶⁷ Cyt. za: H. Szymańska, *Z problemów...*, s. 140.

³⁶⁸ *Studzieniec*, GSW 1882, nr 22, s. 176.

³⁶⁹ KR 1896, nr 6, s. 188.

dzie ona wzorem dla kolejnych zakładów penitencjarnych i pedagogicznych dla dzieci i młodzieży zagrożonych demoralizacją, że placówki te rozwiążą szereg problemów społecznych, zapobiegną włóczęgostwu, żebractwu, przestępczości. Do Studzieńca przyjeżdżali specjaliści w zakresie prawa, psychologii, pedagogiki z Królestwa i pozostałych ziem polskich oraz z innych państw europejskich³⁷⁰. Wysoko oceniano organizację i system wychowawczy osady studzienieckiej. Niestety, już po kilku latach pojawiły się pierwsze symptomy niekorzystnych zmian, stopniowo narastających i prowadzących do głębokiego kryzysu na początku XX w.³⁷¹ Jego przyczyny były bardzo złożone. Z pewnością wpłynął na to brak precyzyjnych regulacji prawno-organizacyjnych, ale także niedostateczne rozwinięcie modelu pracy wychowawczej z młodzieżą mającą za sobą szczególnie trudne doświadczenia. Oparcie się na szlachetnej idei i entuzjazmie jednostek nie mogło zastąpić stałej troski o rozwój fachowej kadry. Gdy odeszli założyciele i pierwsi pracownicy zakładu ich następcy nie umieli sobie dostatecznie poradzić z tak trudnym przedsięwzięciem pedagogicznym³⁷². Wprowadzono wówczas istotne zmiany w zakresie metod pracy z wychowankami. Zwiększono częstotliwość stosowania środków o charakterze karnym i represyjnym, do regulaminu osady został dodany zapis o karze chłosty i odosobnienia o chlebie i wodzie. Na przełomie XIX i XX w. system represyjny w Studzieńcu zaostrzył się znacząco; w latach 1903–1904 tylko 22 wychowanków na około 150 przebywających w zakładzie nie podlegało karze chłosty³⁷³.

Na przełomie XIX i XX w. znacznie wzrosła liczba ucieczek z zakładu, co było wynikiem trudności wychowawczych, ale także konsekwencją fatalnych warunków codziennej egzystencji. Zła kondycja finansowa nie tylko ograniczała pierwotne plany inwestycyjne, ale również wpływała na warunki życia codziennego wychowanków, co przekładało się na sposób żywienia, stan zdrowia, warunki higieniczno-sanitarne panujące w osadzie. W prasie krytykowano nadmierne oszczędzanie na wydatkach przy jednoczesnym wysokim obciążaniu młodzieży obowiązkami (11 godzin zajęć przeznaczano na pracę w warsztatach, kilka godzin zajmowało sprzątanie, reperacja odzieży, prace w kuchni, obowiązkowa

³⁷⁰ *Trzeci Zjazd przedstawicieli zakładów poprawczych w Moskwie*, GSW 1890, nr 36, s. 573–574; nr 37, s. 589–590.

³⁷¹ 3 sierpnia 1906 r. doszło do buntu wychowanków brutalnie stłumionego przy pomocy wojska. Podopieczni osady przedstawili władzom zakładu petycję, w której w czterech punktach żądali zmian. Po pierwsze zwrócili uwagę na brak spowiednika, który nie pojawił się w osadzie od ponad 13 miesięcy, po drugie wnioskowali o zmniejszenie o 3 godziny dziennie czasu pracy, po trzecie zażądali zwiększenia racji żywnościowych. Ostatni punkt dotyczył zniesienia kar cielesnych. L. Wernic, *Stan zdrowotny domów kary*, „Zdrowie” 1907, nr 12, s. 735; S. Krauz, *Ochrona...*, s. 219.

³⁷² M. Kalinowski, J. Pełka, *Zarys...*, s. 73.

³⁷³ M. Korenfeld, *O potrzebie reform higienicznych i wychowawczych w osadzie rolniczo-rzemieślniczej w Studzieńcu*, „Zdrowie” 1908, nr 3, s. 168–169; H. Szymańska, *Z problemów...*, s. 142–144.

msza i modlitwy), prowadzące do obniżania zdrowotności podopiecznych, stałego przemęczenia, niedostatecznej ilości snu, pozbawienia możliwości twórczego spędzania czasu wolnego³⁷⁴. Podopieczni byli stale kontrolowani, „wszystkie czynności zostają dokonywane na komendę trąbki, która rozbrzmiewa 13 razy na dobę”³⁷⁵. Brak sal wykładowych i stołówki powodował, że lekcje i posiłki odbywały się w sypialniach. Z niepokojem pisano o przypadkach ucieczek, jawnego nieposłuszeństwa, niepokojąco wysokiej zachorowalności i śmiertelności podopiecznych. Jednym z powodów takiego stanu był stale panujący głód; zdarzało się, że wychowankowie z głodu kradli kawałki chleba³⁷⁶. Dzieciom, nawet najbardziej niedożywionym, nie dawano mleka ani owoców. Leon Wernic pisał, że było to wynikiem niesłusznego, jego zdaniem, przekonania części opiekunów, iż „nie należy przestępcy karaniem dawać lepszej strawy niż miał w domu”³⁷⁷. Wernic podkreślał, że w parze z pracą wychowawczą musi iść troska o wyleczenie i wzmocnienie organizmu dzieci, w momencie skierowania do placówki zazwyczaj niedożywionych, cierpiących z powodu chorób i braku higieny.

Prócz braku odpowiedniej kadry pedagogicznej przyczyną kryzysu zakładu studzienieckiego na początku XX w. było także to, że po pierwszej fali entuzjazmu społecznego zainteresowanie opinii publicznej zakładem zdecydowanie zmalało. Osada w Studzieńcu podobnie jak całe Towarzystwo Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych była uzależniona od składek prywatnych darczyńców. Początkowo zaangażowanie społeczeństwa w finansowanie osady w Studzieńcu było niemałe, ale po kilku latach zainteresowanie zdecydowanie osłabło. W wielu wypadkach wynikało to ze słomianego zapału filantropów, nierzadko też kryzysy ekonomiczne uniemożliwiały prywatnym darczyńcom wspieranie placówki przez kolejne dekady. Działacze społeczni słusznie alarmowali, że zakład nie może opierać swej egzystencji tylko na ofiarności społeczeństwa, która – jak pokazała praktyka – bywała zawodna. Z biegiem lat zmniejszała się nie tylko wysokość datków finansowych, ale także darowizn w naturze. W pierwszych latach istnienia Studzieńca osoby prywatne przekazywały książki (w znacznej mierze o tematyce religijnej), drobne przedmioty codziennego użytku, rzadziej surowce spożywcze. Nie zawsze ofiarowane przedmioty były artykułami pierwszej potrzeby, ich przypadkowość i brak konsekwencji darczyńców nie pomagały w prowadzeniu ośrodka zmuszonego do liczenia na łaskawy gest filantropów³⁷⁸.

³⁷⁴ M. Korenfeld, *O potrzebie reform...*, s. 168–169; L. Wernic, *Stan...*, s. 736.

³⁷⁵ L. Wernic, *Stan...*, s. 736.

³⁷⁶ H. Szymańska, *Z problemów...*, s. 145.

³⁷⁷ L. Wernic, *Stan...*, s. 736.

³⁷⁸ Przez wiele lat materiałami piśmienniczymi wspierali placówkę właściciele firmy „Władysław Bednawski”, przekazując kalendarze, papier, atrament, koperty, pióra stalowe, ołówki. Na gwiazdkę właściciele sklepów i składów towarów ofiarowali ciastka, pierniki, cukierki, orzechy, kielbasę. Ilości często były niewielkie, ale stanowiły istotne wsparcie dla placówki na czas świąt. Bezpłatnie wydawane przez siebie pisma przekazywały do zakładu redakcje czasopism. Do Stu-

W 1891 r. w miejscowości Puszcza Mariańska Towarzystwo Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych oddało do użytku zakład dla dziewcząt, które znalazły się w konflikcie z prawem³⁷⁹. Do zakładu trafiały głównie osoby skazane przez sąd za kradzieże. W znacznej mierze stosowano tam metody wychowawcze wcześniej praktykowane w Studzieńcu. Celem działań, prócz wpojenia zasad moralności i przekazania elementarnych wiadomości, było przygotowanie do pracy zawodowej. Dziewczęta zdobywały kwalifikacje służących oraz gospodyń wiejskich, uczyły się gospodarstwa domowego, szycia i wyrobu płótna na warsztatach tkackich, pracowały w ogrodzie i polu, poznawały zasady chowu inwentarza³⁸⁰. Zakład dysponował 50 miejscami, podopiecznych do 1910 r. było znacznie mniej – średnio około 15 osób rocznie. W przededniu I wojny ich liczba wzrosła; w 1913 r. w placówce przebywało 46 dziewcząt³⁸¹. Na łamach prasy społecznej ośrodkowi w Puszczy Mariańskiej poświęcano zdecydowanie mniej uwagi i zainteresowania niż przytułkowi studzienickiemu³⁸². Ubolewano nad niską skutecznością wychowania resocjalizującego dziewcząt³⁸³.

W opiekę nad zagrożoną demoralizacją młodzieżą żeńską włączały się także towarzystwa społeczne i zgromadzenia zakonne. Zakładały one placówki wychowawcze, w których zapewniano opiekę przede wszystkim młodocianym prostytutkom; ich działalność została omówiona w rozdz. IV.

Zakładem dla chłopców i młodych mężczyzn zapewniającym wychowanie społeczno-moralne i przygotowanie zawodowe była Szkoła Pracy założona w 1911 r. w Strudze pod Warszawą przez Towarzystwo Opieki nad Więźniami „Patronat”. Placówka była przeznaczona dla 40 chłopców w wieku od 12 do 17 lat, wypuszczonych z więzień. Jej celem było przygotowanie wychowanków do systematycznej pracy i poprawnego funkcjonowania w społeczeństwie³⁸⁴. Zakład składał się z dwóch sześciobozowych domków, w których urządzono internat

dzieńca trafiały „Ateneum”, „Kurier Warszawski”, „Kurier Codzienny”, „Kurier Polski”, „Dziennik dla Wszystkich”, „Gazeta Polska”, „Słowo”, „Gazeta Rzemieślnicza”, „Gazeta Świąteczna”, „Przegląd Pedagogiczny”, „Kurier Rolniczy”, „Gazeta Rolnicza”, „Ogrodnik Polski”, „Gazeta Felczerska”, „Rola”, „Wędrowiec”, „Wieczory Rodzinne”, KR, „Wszczęświat”, „Zorza”. O ile jednak w 1896 r. przekazano 16 tytułów, w 1903 r. 18, to w 1910 było ich tylko 7. Konsekwentnym darczyńcom był Karol Scheibler, który przekazywał na potrzeby zakładu koks, ale i jego szczodrość z czasem była mniejsza; w 1903 r. przekazał 3 wagony, ale w 1910 tylko jeden. „Rocznik Towarzystwa Osad Rolnych” 1896, s. 111; 1903, s. 185; 1910, s. 79.

³⁷⁹ BW 1891, t. IV, s. 226; K. Koralewski, *Opieka społeczna (dobroczynność publiczna)*, Warszawa 1918, s. 149.

³⁸⁰ KR 1891, nr 23, s. 733; 1892, nr 15, s. 476; 1893, nr 11, s. 352; nr 23, s. 734–735; 1895, nr 16, s. 510; A. Komorowski, *Nieletni...*, s. 28.

³⁸¹ M. Kalinowski, J. Pełka, *Zarys...*, s. 76.

³⁸² Por. *Działalność Towarzystwa osad rolnych i przytułków*, „Bluszcz” 1896, nr 10, s. 79.

³⁸³ KR 1894, nr 11, s. 352.

³⁸⁴ S. Śliwa, *Wybrane problemy resocjalizacji nieletnich w młodzieżowych ośrodkach wychowawczych*, Opole 2013, s. 16.

i szkołę. Kierowała nim głęboko oddana swej pracy Zofia Nowacka³⁸⁵, mieszkająca na terenie placówki z kilkunastoletnią córką Barbarą, która uczyła chłopców pisania, czytania, matematyki i historii Polski. Pod kierunkiem trzech majstrów chłopcy zdobywali praktyczne umiejętności w warsztatach: szewskim, tkackim i stolarskim. Wyroby podopiecznych sprzedawano, co pomagało w utrzymaniu placówki. Zofia Byszewska podkreślała znakomite rezultaty wychowawcze: „Zakład nie był zamknięty, nie było też żadnego dozorca. Chłopcy nie byli wykolejeńcami. Do złodziejstwa pchnęła ich po prostu nędza, brak opieki, samotność. W dobrej atmosferze wychowawczej zmieniali się nie do poznania”³⁸⁶.

Równolegle do działalności praktycznej rozwijała się w Królestwie myśl o pracy resocjalizacyjnej i prewencyjnej³⁸⁷. Trudności towarzyszące pracy w placówkach resocjalizacyjnych uświadamiały konieczność szczególnej dbałości o merytoryczne przygotowanie kadry wychowawców i stałej troski o jej profesjonalizację, podnoszenie kwalifikacji w oparciu o najnowsze ustalenia z zakresu pedagogiki i psychologii³⁸⁸. Działalność towarzystw społecznych na rzecz resocjalizacji dzieci, młodzieży uznawano za zbiorową powinność i inwestycję na rzecz doskonalenia życia społecznego. Zwracano uwagę, że zdecydowana większość dzieci, które popadły w konflikt z prawem, pochodziła ze środowisk niewydolnych wychowawczo, dlatego potrzebowała wsparcia i kompensacji³⁸⁹. W kategoriach obowiązku społecznego traktowano działania mające „wyrwać z murów więzienia zbłąkane dzieci i wyprowadzić je na drogę życia pocziwego”³⁹⁰. Propagowany w drugiej połowie XIX w. przez pedagogów i prawników pogląd, iż pobyt w więzieniu nastolatka sprawia, że „z przypadkowego przestępcy powstaje istota antyspołeczna”³⁹¹ był na przełomie XIX i XX w. wśród działaczy społecznych i znacznej części opinii publicznej powszechny³⁹².

³⁸⁵ Jak wspominała Barbara Nowacka (po zamążpójściu Drojanowska), jej matka zainteresowała się losem więźniów pod wpływem zdarzenia w 1905 r., którego była świadkiem. Żandarmi aresztowali za okradanie kościelnych skarbonek 14-letniego chłopca, „który był sierotą, analfabetą, bezdomnym włóczęgą”. Po otrzymaniu łapówki żandarmi zwolnili chłopca, który dzięki pomocy i opiece rodziny Nowackich „wyrósł na porządnego człowieka”. Z. Zbyszewska, *Ministerstwo polskiej biedy. Z dziejów Towarzystwa Opieki nad Więźniami „Patronat” w Warszawie 1909–1944*, Warszawa 1983, s. 31.

³⁸⁶ *Ibidem*, s. 33.

³⁸⁷ P. Stebelski, *Nieletni przestępcy w świetle nowych prądów w prawie karnem*, „Ateneum” 1895, t. III, z. 2, s. 339–363.

³⁸⁸ A. Białecki, *Wiadomość o stanie Towarzystwa...*, s. 368.

³⁸⁹ B. Prus, *Kroniki*, t. I, cz. II, s. 15–16; t. II, s. 204, 499; t. IV, s. 284–285; t. VII, s. 274; t. XI, s. 80–181; t. XV, s. 8.

³⁹⁰ *Z życia stowarzyszeń. Osady rolne*, „Głos” 1897, nr 3, s. 63.

³⁹¹ *Młodziacy przestępca*, „Prawda” 1902, nr 13, s. 150.

³⁹² *Kwestye społeczne na kongresie więziennym w Rzymie*, GSW 1887, nr 7, s. 127; *Sąd a dzieci*, PT 1904, nr 28, s. 332–333. Już w 1877 r. pisano: „Wiadomo wszystkim jak szkodliwy wpływ wywiera na nieletnich przestępców osadzanie ich w więzieniu, między ludźmi już z gruntu zepsutymi i skąd dzieci wyjść mogą skończonymi łotrami”. *Nieletni przestępcy*, GSW 1877, nr 14, s. 111.

Aleksander Moldenhawer, jeden z założycieli Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych, podkreślał wielkie znaczenie działań resocjalizacyjnych wobec nieletnich umożliwiających im powrót do życia w społeczeństwie. Nie zgadzał się z koncepcją kary jako odwetu ze strony społeczeństwa, podkreślając przede wszystkim jej elementy celowości i użyteczności, szczególnie istotne w przypadku młodocianych przestępców. „Charakter kary dla nieletnich mniej jest represyjnym, a więcej prewencyjnym jeszcze [...] głównie zaś wychowawczo-poprawczym, ściśle pedagogicznym”³⁹³. Jako pierwszy zwracał uwagę na konieczność indywidualizacji metod pracy resocjalizacyjnej³⁹⁴.

Nawiązując do koncepcji i wzorów wypracowanych w Europie Zachodniej, działacze społeczni w Królestwie dostosowywali je do specyficznej sytuacji Królestwa. Toteż polski dorobek w zakresie resocjalizacji nieletnich w wymiarze teoretycznym i praktycznym miał oryginalny i twórczy wymiar. Przeżywająca liczne trudności osada studzieniecka i inne placówki resocjalizacyjne były swoistym poligonem doświadczalnym dla pedagogów i prawników. Troska o popularyzację wiedzy o młodzieży niedostosowanej społecznie na łamach prasy sprawiała, że czytelnicy mogli zdobyć wiele fachowych informacji na ten temat. Sprzyjało to wzmocnieniu zainteresowania położeniem dzieci z zaniedbanych społecznie i wychowawczo środowisk, pogłębiało empatię wobec opuszczonej młodzieży i poczucie społecznej odpowiedzialności za jej losy.

³⁹³ A. Moldenhawer, *Dzieci w więzieniach*, [w:] *Niedole dziecięce*, Warszawa 1882, s. 254–255. Postępowi prawnicy i pedagodzy podkreślali, że opieka, oświata i wychowanie służą humanitarnizowaniu kary, mieli nadzieję, że wyeliminują kryminogenne źródła niepożądanych zachowań i postaw. Eksponowanie znaczenia oświaty nie oznaczało powszechnej zgody specjalistów z końca XIX w. na rozwijanie edukacji w więzieniach i ośrodkach resocjalizacyjnych. C. Lombroso uważał nauczanie i propagowanie czytelnictwa za niepotrzebne i szkodliwe w więzieniach. Jego zdaniem w zakładach dla nieletnich edukacja może przynieść wiele szkody i przyczynić się do doskonalenia w przestępczym procederze. Dlatego dopuszczał tylko naukę czytania, która powinna być obecna „w takim tylko razie, gdy im przytem dać będzie można pewne wykształcenie; w przeciwnym zaś wypadku należy zastąpić naukę czytania nauką stolarstwa, tkactwa, snycerstwa, jednym słowem rękodziel, posiadanie których nie może przynieść szkody społeczeństwu”. *Uwagi Lombroso w sprawie więziennej*, GSW 1887, nr 34, s. 564. Por. L. Krzywicki, *Pedagogika wobec antropologii*, „Prawda” 1887, nr 27, s. 318–319; idem, *Kryminologia*, „Prawda” 1888, nr 45, s. 536.

³⁹⁴ A. Moldenhawer, *Domy...*, s. 293.

Zakończenie

W postyczniovym półwieczu w Królestwie Polskim problemy ubóstwa, marginalizacji i patologii społecznych należały do najistotniejszych kwestii w dyskusjach na temat determinantów, okoliczności i warunków wchodzenia społeczeństwa polskiego pod zaborem rosyjskim w nowoczesność. Przebieg procesów modernizacyjnych okazał się trudniejszy niż zakładali zwolennicy industrializacji i urbanizacji. Wbrew nadziejom entuzjastów cywilizacji przemysłowej rozpad stanowej struktury i demograficzny rozwój miast nie oznaczał zmniejszenia rozwarstwienia społecznego. Już w ostatnim ćwierćwieczu XIX w. obserwatorzy życia społecznego dostrzegali, że przemiany społeczno-ekonomiczne, obok pozytywnych konsekwencji, niosły ze sobą polaryzację społeczeństwa, eskalację biedy i zjawisk dewiacyjnych. Ośrodki wielkomięskie, przeżywające bujny rozwój dzięki uprzemysłowieniu stwarzały szanse poprawy bytu, społecznego awansu, ale także degradacji. Warunki życia w wielkim mieście wpływały na dezintegrację tradycyjnego systemu wartości ludności napływowej, często mającej trudności w odnalezieniu się w przestrzeni wielkiego miasta, bezradnej w obliczu problemów dnia codziennego. Materialne ubóstwo połączone z analfabetyzmem, poczuciem osamotnienia i wykluczenia nierzadko prowadziło do przyjmowania postaw społecznie nieakceptowanych.

Konieczność zrozumienia uwarunkowań patologii społecznych, określenia ich skali i wskazania działań mających ograniczyć rozmiary zjawisk uznawanych za najbardziej niebezpieczne – alkoholizmu, prostytucji, handlu „żywym towarem”, dzieciobójstwa, porzucania dzieci, zaniedbania, demoralizacji i przestępczości dzieci i młodzieży najpierw była dostrzegana w środowiskach inteligencji. W czasie pierwszej dekady po upadku powstania styczniowego dyskusja na ten temat toczyła się na łamach fachowych periodyków. Na niwie dyskusji o etiologii, przejawach i konsekwencjach dewiacji społecznych od początku omawianej epoki szczególnie aktywni byli lekarze i prawnicy. Wkrótce do owego dyskursu dołączyli pedagodzy, działacze oświatowi, publicyści, ekonomiści. Jednocześnie od lat 70. XIX w. problemy patologii, choć często w formie zawołowanej, były poruszane w prasie społecznej. Zasadniczą rolę we włączeniu tych zagadnień do

społecznej dyskusji odegrali pozytywiści, którzy uważali, że rolą literatury i publicystyki jest kształtowanie postaw opinii publicznej wobec niebezpiecznych zjawisk życia zbiorowego, w tym wobec ubóstwa i dewiacji społecznych. Problemy te były stale obecne także w wypowiedziach socjalistów, działaczek ruchu kobiecego oraz przedstawicieli różnego rodzaju nurtów odnowicielskich. Walka z alkoholizmem, prostytutką, zaniedbaniem i demoralizacją dzieci była elementem programu głębokiej reformy obyczajów. Intensyfikacja dyskusji o problemach i zagrożeniach społecznych miała miejsce po 1905 r., na fali rewolucyjnego uniesienia. Ale nawet wówczas widoczna była tendencja do podejmowania jednych i marginalizowania, a nawet niedostrzegania innych rodzajów patologii. I tak rzadko pisano o problemie przemocy seksualnej wobec dzieci czy prostytutce chłopców i mężczyzn. Działaczki ruchu kobiecego niechętnie dostrzegały wolicjonalne uwarunkowania nierządu oraz fakt, że trafiające do prostytutki ubogie kobiety były ofiarami uwodzicieli nie tylko z wyższych grup społecznych, ale także z własnego środowiska. Przemilczanie, a nawet tabuizacja niektórych kwestii, przy jednoczesnym eksponowaniu innych zagadnień – jak na przykład pochopne etykietowanie prostytutek jako ofiar purytańskiej mentalności, a alkoholików jako ofiar biedy i kapitalistycznego ustroju nie było przypadkowe. Kwestie patologii często były bowiem wykorzystywane – niekiedy nieco instrumentalnie – w dyskursie o najważniejszych problemach epoki: o moralności, sprawiedliwości, solidaryzmie, systemie politycznym, relacjach między państwem, społeczeństwem a jednostką.

Mimo uproszczeń w analizie uwarunkowań patologii społecznych publicystyka w zasadniczy sposób przyczyniła się do zwrócenia uwagi opinii publicznej na złożoność tych problemów. Zawarte na łamach czasopism adresowanych do szerokiego grona odbiorców teksty działaczy społecznych i oświatowych formuły program przebudowy relacji społecznych, upowszechniały nowe wizje i ideały, mające pomóc w etycznym i cywilizacyjnym wydzwignięciu społeczeństwa, stając się „szkołą myślenia obywatelskiego”¹. Publicystyka miała ambicje modelowania postaw społecznych wobec osób ubogich i wykluczonych, ukształtowania nowego porządku wrażliwości indywidualnej i zbiorowej. Trudno określić, w jakim stopniu owe mające głównie postulatyczny charakter teksty miały wpływ na rzeczywisty stosunek opinii publicznej do osób zagrożonych i dotkniętych patologiami, w jakim zakresie lektura prasy była stymulatorem aktywności na rzecz potrzebujących. Nawet jeśli wpływ ten był ograniczony, to z pewnością publicystyka odegrała ważną rolę w budowaniu klimatu sprzyjającego refleksji nad kierunkami przemian społecznych i postawami wobec nieelitarnych środowisk. Upowszechniła wzorzec społecznej aktywności

¹ Takiego określenia słusznie używa w odniesieniu do publicystyki Elizy Orzeszkowej G. Borkowska, *Wstęp*, [w:] E. Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna*, t. I, oprac. G. Borkowska, I. Wiśniewska, Kraków 2005, s. 5.

przedstawiciele wyższych grup – ziemiaństwa, burżuazji, inteligencji, których zaangażowanie społecznikowskie na przełomie XIX i XX w. traktowano w kategoriach obywatelskiej powinności, a w odniesieniu do kobiet z elitarnych środowisk – wręcz obligatoryjności.

Jednym z najważniejszych celów wyznaczanych samym sobie przez najbardziej zaangażowanych publicystów i społeczników było rozpowszechnienie w jak najszerszych kręgach społecznych przekonania o potrzebie wspierania najuboższych, zagrożonych lub dotkniętych dewiacjami, zgodnie z zasadami etyki społecznej opartej na hasłach uniwersalistycznego humanitaryzmu i solidaryzmu. Skala potrzeb była ogromna, lecz obojętność, a często także niechęć władz zaborczych utrudniały prowadzenie działalności socjalnej, edukacyjnej i opiekuńczo-wychowawczej. Tymczasem zdaniem najbardziej zaangażowanych społeczników działalność ta była niezbędna w ograniczaniu rozmiarów patologii społecznych uznawanych za zagrożenie publicznego ładu. Owe dewiacje społeczne były szczególnie niebezpieczne dla społeczeństwa pozbawionego własnej państwowości. Za najistotniejsze uważano prowadzenie działalności opiekuńczej i wychowawczej wobec dzieci i młodzieży, zaniedbanych, opuszczonych i narażonych na demoralizację, a także wobec nieletnich prostytutek i przestępców. Dlatego wśród społecznikowskich inicjatyw na rzecz osób zagrożonych lub dotkniętych patologiami społecznymi zdecydowanie najczęściej było przedsięwzięcie adresowanych właśnie do dzieci i młodzieży. Szczególnie wiele uwagi poświęcano organizacji opieki nad dziećmi porzuconymi, osieroconymi, zakładaniu ochronek i sal zajęciowych dla dzieci z najuboższych rodzin. Formą działań profilaktycznych i opiekuńczo-wychowawczych było organizowanie ogrodów dla dzieci i prowadzenie akcji kolonijnych. Z dużym entuzjazmem i nadziejami przyjęto założenie osady w Studzieńcu – placówki resocjalizacyjnej dla chłopców, którzy weszli w konflikt z prawem.

Niemало czasu przeznaczano także na organizację działań opiekuńczych i edukacyjnych wobec dorosłych dotkniętych alkoholizmem lub prostytutką. Społecznicy z dużym zaangażowaniem zajmowali się propagowaniem trzeźwości wśród dorosłych, inspirowali zakładanie towarzystw promujących abstynencję, pisali o potrzebie budowania domów ludowych. Opieką nad prostytutkami i kobietami zagrożonymi prostytutką zajmowały się zgromadzenia zakonne, a także prężnie rozwijające się na początku XX w. świeckie organizacje, w dużej mierze prowadzone przez działaczki ruchu kobiecego.

Wiele ze wspomnianych organizacji szukało inspiracji w zakresie metod i form pracy z ludźmi opuszczonymi, zaniedbanymi, zdemoralizowanymi, badając zasady działalności placówek zachodnioeuropejskich. Polscy działacze społeczni i oświatowi poznawali je w czasie studiów i wyjazdów zagranicznych. Jednak większość obcych koncepcji i praktycznych form działań w realiach Królestwa nie mogła być realizowana z powodów ekonomicznych i politycznych. Zmuszało to polskich działaczy do wypracowania własnych, dostosowanych do rodzimych

potrzeb i możliwości metod pracy, dzięki czemu na bazie zachodnioeuropejskich doświadczeń tworzono wiele oryginalnych koncepcji.

Do końca XIX w. zdecydowana większość placówek opiekuńczo-wychowawczych prowadzona była przez towarzystwa dobroczynne. Na początku XX w. powstało lub zalegalizowało swą działalność wiele innych organizacji społecznych, korzystając z możliwości wynikających z wprowadzenia w marcu 1906 r. przepisów o stowarzyszeniach. Zakładano je nie tylko w wielkich miastach, ale także w mniejszych miejscowościach. Krytykowany przez postępowych społeczników paternalizm przestał być dominującą zasadą działalności na rzecz najuboższych i opuszczonych, bowiem część utworzonych na początku XX w. organizacji miało charakter samopomocowy. Wiele stowarzyszeń organizujących pomoc dla osób w szczególnie trudnym położeniu było przestrzenią współpracy ponad podziałami narodowymi, wyznaniowymi i politycznymi. Ich działalność potwierdzała, że idea solidarności stawała się dla znacznej części ludności Królestwa ważną zasadą życia społecznego. Niestety, na początku XX w. towarzystwa społeczne stały się także przestrzenią ujawniania antagonizmów, co utrudniało współpracę. Podkreślić jednak należy, że przez kilka dekad rozwijała się ona w wielu organizacjach pomyślnie. Współdziałanie w ramach jednej organizacji przedstawicieli różnych środowisk można traktować w kategoriach dziejowego fenomenu. Było to tym istotniejsze, że rozwój partii politycznych na ziemiach polskich w ostatnich dekadach XIX w. ukazywał różnice światopoglądowe. Tym ważniejszy był fakt, że w obliczu ubóstwa i jego implikacji, w imię solidaryzmu społecznego, potrafiono prowadzić wspólne przedsięwzięcia. Jedną z licznych organizacji skupiających działaczy bardzo różnej proveniencji było Warszawskie Towarzystwo Higieniczne.

Mimo niełatwych warunków działania organizacje zakładane i finansowane przez społeczeństwo przyczyniały się do budowania jego obywatelskiego etosu, co *expressis verbis* lub między wierszami zaznaczali już dziewiętnastowieczni publicyści. Liczba stowarzyszeń zapewniających opiekę i wsparcie osobom zagrożonym lub dotkniętym dewiacjami, zwłaszcza dzieciom i młodzieży, wzrosła w omawianym okresie wielokrotnie. Ubolewając jednocześnie nad zbyt słabym zaangażowaniem Polaków w działalność społeczną, poszukując środków budowania społeczeństwa obywatelskiego, warto przypomnieć szczególne osiągnięcia Polaków na gruncie pracy społecznej w trudnym okresie braku własnej państwowości, intensywny rozwój i wysoką aktywność organizacji wspierających najuboższych, zaniedbanych, dotkniętych społecznymi patologiami.

Wykaz skrótów

AGAD	– Archiwum Główne Akt Dawnych
APL	– Archiwum Państwowe w Łodzi
APPT	– Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim
APW	– Archiwum Państwowe m. st. Warszawy
Archiwum NIEiAKUL	– Archiwum Naukowe Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego
BW	– „Biblioteka Warszawska”
GSW	– „Gazeta Sądowa Warszawska”
KGGW	– Kancelaria Generala Gubernatora Warszawskiego
KP	– Kancelaria Prezydialna
KR	– „Kronika Rodzinna”
OBK 1878	– Obzor Kaliszskoj Gubernii za 1878 god, Kalisz 1879
OGK 1877	– Obzor Kaliszskoj Gubernii za 1877 god, Kalisz 1878
OGK 1895	– Obzor Kaliszskoj Gubernii za 1895 god, Kalisz 1896
OGL 1900	– Obzor Liublinskoj Gubernii za 1900 god, Liublin 1901
OGL 1907	– Obzor Lomżinskoj Gubernii za 1907 god, b.m. i d.w.
OGP 1889	– Obzor Petrokovskoj Gubernii za 1889 god, Petrokov 1890
OGP 1907	– Obzor Petrokovskoj Gubernii za 1906 god, Petrokov 1907
OGP 1910	– Obzor Petrokovskoj Gubernii za 1910 god, Petrokov 1911
OGP 1912	– Obzor Petrokovskoj Gubernii za 1912 god, Petrokov 1913
OGR 1901	– Obzor Radomskoj Gubernii za 1901 god, Radom 1901
OGS 1886	– Obzor Sedleckoj Gubernii za 1886 god, Sedlec 1887
OGSuw. 1906	– Obzor Suwalskoj Gubernii za 1906 god, Suwalki 1908
OGV 1890	– Obzor Varszavskoj Gubernii za 1890 god, Warszawa
OGV 1896	– Obzor Varszavskoj Gubernii za 1896 god, b.m. i d.w.
OV 1900	– Obzor Goroda Warszawy za 1900 god, b.m. i d.w.
OV 1910	– Obzor Goroda Warszawy za 1910 god, b.m. i d.w.
OV 1912	– Obzor Goroda Warszawy za 1912 god, b.m. i d.w.
PKGK 1913	– Pamiatnaja kniżka kieleckoj gubernii na 1913 god, Kielce 1913
PKGKal. 1906	– Pamiatnaja kniżka kaliszskoj gubernii na 1906 god, Kalisz 1906
PKGL 1903	– Pamiatnaja kniżka liublinskoj gubernii na 1903 god, Liublin 1903
PKGR 1906	– Pamiatnaja kniżka radomskoj gubernii na 1906 god, Radom 1906
PKGR 1914	– Pamiatnaja kniżka radomskoj gubernii na 1914 god, Radom 1914

PT	– „Przegląd Tygodniowy”
RGOS	– Rada Główna Opiekuńcza Szpitali
RzGP	– Rząd Gubernialny Piotrkowski
TI	– „Tygodnik Ilustrowany”
TMiP	– „Tygodnik Mód i Powieści”
WA	– Wydział Administracyjny
WGudSS	– Warszawski Gubernialny Urząd do Spraw Stowarzyszeń
ZE	– „Zwiastun Ewangeliczny”
ZEAW	– Zbór Ewangelicko-Augsburski w Warszawie

Bibliografia

I. Źródła archiwalne

Archiwum Główne Akt Dawnych

Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa. Akta majątkowe i gospodarcze dawniejsze, sygn. 787, 963
Kancelaria Generał Gubernatora Warszawskiego, sygn. 1870, 1871, 1899, 2319, 2339, 2803, 7193,
7334, 7510, 7511, 7533, 7623, 7651, 7660, 7663, 8012

Rada Główna Opiekuńcza Szpitali, sygn. 60–73

Zbór Ewangelicko-Augsburski w Warszawie, sygn. 2249, 2276, 2277

Archiwum Państwowe miasta stołecznego Warszawy

Wydział Gubernialny Urząd do spraw Stowarzyszeń, sygn. 11, 220, 280, 299, 390, 457, 482, 483,
484, 534, 545, 722, 762, 872, 1067, 1115

Archiwum Państwowe w Łodzi

Rząd Gubernialny Piotrkowski, Kancelaria Prezydyalna, sygn. 294, 399, 409, 752, 816, 940

Rząd Gubernialny Piotrkowski, Wydział Administracyjny, sygn. 5997, 6335, 8523

Archiwum Ostrowskich i Potockich z Maluszyna, sygn. II/87 plik 1

Archiwum Suffczyńskich z Ossy, sygn. 180

Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim

Archiwum Skórkowskich z Wielkiej Woli, sygn. 1

Piotrkowskie Towarzystwo Dobroczynności dla Chrześcijan, sygn. 51.

Archiwum Naukowe Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego,

sygn. B1575, B1581, B1582, B1590, B1600, B1604, B1610, B1614, B1617, B1620, B1621, B1622,
B1625, B1638, B1645, B1668, B1847, B2056, B2306, B2473, B2586, B2591, B2873, B2881, B5777

II. Źródła drukowane

Źródła normatywne i sprawozdawcze

Kodeks cywilny francuzki (Kodeks Napoleona), Warszawa 1807

Kodeks Kar Głównych i Poprawczych, Warszawa 1847

Obzor Goroda Warszawy za 1900 god, b.m. i d.w.

Obzor Goroda Warszawy za 1910 god, b.m. i d.w.

Obzor Goroda Warszawy za 1912 god, b.m. i d.w.

Obzor Kaliszskoj Gubernii za 1877 god, Kalisz 1878

- Obzor Kaliszskoj Gubernii za 1878 god*, Kalisz 1879
Obzor Kaliszskoj Gubernii za 1895 god, Kalisz 1896
Obzor Liublinskoj Gubernii za 1900 god, Liublin 1901
Obzor Lomżinskoj Gubernii za 1907 god, b.m. i d.w.
Obzor Petrokovskoj Gubernii za 1889 god, Petrokov 1890
Obzor Petrokovskoj Gubernii za 1906 god, Petrokov 1907
Obzor Petrokovskoj Gubernii za 1910 god, Petrokov 1911
Obzor Petrokovskoj Gubernii za 1912 god, Petrokov 1913
Obzor Radomskoj Gubernii za 1901 god, Radom 1901
Obzor Sedleckoj Gubernii za 1886 god, Sedlec 1887
Obzor Suwalskoj Gubernii za 1906 god, Suwalki 1908
Obzor Warszawskoj Gubernii za 1890 god, Warszawa
Obzor Warszawskoj Gubernii za 1896 god, b.m. i d.w.
Pamiatnaja kniżka kaliszskoj gubernii na 1906 god, Kalisz 1906
Pamiatnaja kniżka kieleckoj gubernii na 1913 god, Kielce 1913
Pamiatnaja kniżka liublinskoj gubernii na 1903 god, Liublin 1903
Pamiatnaja kniżka radomskoj gubernii na 1906 god, Radom 1906
Pamiatnaja kniżka radomskoj gubernii na 1914 god, Radom 1914
Pamiętnik Towarzystwa Kropla Mleka 1904–1926, Łódź b.r.w.
Sirotskija kolonija w gubernijach Carstwa Polskago, Piotrogród 1914
Sprawozdanie Komitetu budowy nowego gmachu Ochrony Katolickiej w Pabjanicach, Pabianice 1910
Sprawozdanie Warszawskiego Żydowskiego Towarzystwa Ochrony Kobiet za 1908 rok, Warszawa 1909
Towarzystwo Hygieny Praktycznej im. Bolesława Prusa. Pamiętnik za rok 1910, Warszawa 1911
Ustawa Warszawskiego Domu Schronienia Św. Małgorzaty, Warszawa 1902

Czasopisma

- „Ateneum” – 1882, 1889, 1890, 1892, 1895, 1899
„Biblioteka Warszawska” – 1843, 1844, 1874, 1889, 1891, 1894, 1898, 1902, 1908, 1910, 1912
„Bluszcz” – 1880, 1881, 1885, 1895, 1896, 1898, 1902, 1914
„Czasopismo Lekarskie” – 1899, 1902, 1903, 1906, 1907, 1908
„Czasopismo Poświęcone Prawu i Umiejętnościom Politycznym” – 1864
„Czystość” – 1905, 1907, 1908, 1909
„Czytelnia dla Wszystkich” – 1899, 1900
„Dwutygodnik dla Kobiet” – 1880, 1881
„Dziennik Łódzki” – 1884, 1885, 1886, 1887, 1888, 1889, 1890, 1892
„Echa Płockie i Łomżyńskie” – 1898, 1899, 1900, 1901, 1903, 1904, 1908
„Ekonomista” – 1868, 1871, 1872, 1873, 1876, 1901, 1903, 1905, 1906, 1907, 1908, 1909, 1910, 1914
„Gazeta Kielecka” – 1900
„Gazeta Radomska” – 1885, 1888, 1890, 1898
„Gazeta Sądowa Warszawska” – 1873, 1874, 1875, 1876, 1877, 1878, 1879, 1881, 1882, 1884, 1885, 1888, 1890, 1891, 1892, 1896, 1897, 1903
„Gazeta Świąteczna” – 1901
„Głos” – 1895, 1896, 1897, 1898, 1899, 1900, 1901, 1902, 1904, 1905
„Goniec Częstochowski” – 1907, 1912
„Goniec Łódzki” – 1902, 1905
„Gospodyni Miejska i Wiejska” – 1882
„Izraelita” – 1901

- „Kłosy” – 1870, 1874, 1877, 1881, 1882, 1889
„Kronika Lekarska” – 1892, 1894, 1898, 1901, 1902, 1903, 1905
„Kronika Powszechna” – 1911
„Kronika Rodzinna” – 1876, 1878, 1881, 1882, 1883, 1884, 1885, 1886, 1887, 1888, 1889, 1890,
1891, 1892, 1893, 1894, 1895, 1899, 1901, 1902, 1903, 1904, 1905, 1914
„Kurier Warszawski” – 1873, 1877, 1879, 1880, 1881, 1884, 1885, 1897, 1904
„Kuznia” – 1914
„Medycyna i Kronika Lekarska” – 1909, 1911, 1913
„Medycyna” – 1874, 1877, 1885, 1886, 1890, 1891, 1893, 1894, 1895, 1896, 1899, 1901, 1903,
1904, 1905, 1906
„Miesięcznik dla Popierania Ruchu Wstrzemięźliwości” – 1906, 1908
„Muzeum” – 1908, 1910
„Niwa” – 1872, 1875, 1877, 1878, 1879, 1880, 1881, 1883, 1884, 1885, 1887, 1890, 1899
„Nowe Tory” – 1906, 1907, 1908, 1909, 1910, 1911, 1912, 1913
„Nowiny” – 1877
„Nowy Kurier Łódzki” – 1911, 1912
„Ognisko Domowe” – 1875
„Ogniwo” – 1903, 1904, 1905
„Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego” – 1847, 1866, 1871, 1903
„Polski Łan” – 1907
„Prawda” – 1881–1914
„Prąd” – 1912
„Przegląd Higieniczny” – 1910
„Przegląd Katolicki” – 1864, 1865, 1871, 1874, 1875, 1882, 1883, 1885, 1887, 1889, 1890, 1892,
1893, 1895, 1896, 1898, 1900, 1906, 1914
„Przegląd Pedagogiczny” – 1889, 1890, 1893, 1894, 1897, 1898, 1902, 1903, 1905
„Przegląd Sądowy” – 1871
„Przegląd Społeczny” – 1907
„Przegląd Tygodniowy” – 1882, 1886, 1890, 1899, 1900, 1901, 1902, 1903, 1904
„Przyszłość dla Ludu” – 1905
„Przyszłość” – 1905, 1906, 1907, 1908, 1910
„Rocznik Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności” – 1898, 1902, 1903
„Rocznik Towarzystwa Osad Rolnych” – 1896, 1903, 1910
„Roczniki Gospodarstwa Krajowego” – 1862
„Rodzina i Szkoła” – 1898, 1908
„Rola” – 1883, 1902, 1904, 1905, 1907, 1908, 1910, 1911
„Rozwój” – 1898, 1900, 1901, 1903, 1906, 1907, 1908, 1909, 1910, 1911, 1913, 1914
„Społem” – 1913
„Ster” – 1907, 1908, 1910, 1911, 1912
„Świat Kobiety” – 1906
„Tydzień” – 1893, 1894, 1899, 1900, 1902, 1905
„Tygodnik Ilustrowany” – 1874, 1876, 1890, 1892, 1895, 1899, 1900, 1903, 1904, 1905, 1906,
1907, 1908, 1909, 1910, 1911
„Tygodnik Mód i Powieści” – 1882, 1885, 1887, 1891, 1901, 1902, 1908
„Walka z Alkoholizmem” – 1913
„Wędrowiec” – 1895
„Wiadomości Częstochowskie” – 1906
„Wiedza” – 1907
„Wieniec” – 1872

- „Wychowanie w Domu i Szkole” – 1913
„Wyzwolenie” – 1912, 1913
„Zdrowie” – 1886, 1888, 1890, 1892, 1894, 1895, 1896, 1898, 1899, 1900, 1901, 1902, 1904, 1905, 1906, 1907, 1908, 1909, 1910, 1911, 1912, 1913, 1914, 1918
„Ziemianka” – 1913
„Złoty Róg” – 1913
„Zorza” – 1890, 1894
„Zwiastun Ewangeliczny” – 1899, 1901, 1904, 1909, 1910, 1912

Kalendarze i periodyki statystyczne

- Czas. Kalendarz na rok...*, 1912, 1913, 1914
Kalendarz Informacyjno-Encyklopedyczny na rok zwyczajny..., 1901, 1904, 1913, 1914
Kalendarz Informacyjny Płocki, Płock 1900
Kalendarz ziemi radomskiej na rok 1913, oprac. B. Podlewski, Radom 1912
Pamiętnik Lubelski. Kalendarz na rok 1910
Rocznik Łódzki Gebethnera i Wolffa. Kalendarz Encyklopedyczno-Praktyczny, Warszawa 1914
Rocznik Statystyczny Królestwa Polskiego. Rok 1913, Warszawa 1914
Rocznik Statystyczny Królestwa Polskiego. Rok 1914, Warszawa 1915

Listy, pamiętniki, wspomnienia

- Bilikiewicz T., *Wspomnienia autobiograficzne*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1978, nr 1
Bliźniński W., *Wspomnienia z mego życia i pracy*, oprac. G. Waliś, Kalisz 2003
Borodziej J., *Pod wozem i na wozie*, Kraków 1911
Dobrowolski S. R., *Saga rodu*, Warszawa 1971
Galewski J., Grzeniewski L., *Warszawa zapamiętana*, Warszawa 1961
Hertz B., *Na taśmie 70-lecia*, oprac. L. B. Grzeniewski, Warszawa 1966
Liciński L. S., *Halucynacje. Z pamiętnika włóczęgi*, oprac. T. Lewandowski, Kraków 1978
Janczewski H., *Cale życie z Warszawą*, Warszawa 1986
Kelles-Krauz K., *Listy 1890–1897*, red. F. Tych, t. I, Warszawa–Wrocław 1984
Kostrzewski F., *Pamiętnik*, Warszawa 1891
Krzywicka I., *Wyznania gorszycielki*, oprac. A. Tuszyńska, Warszawa 1995
Krzywicki L., *Wspomnienia*, t. I: 1859–1885, Warszawa 1947; t. II, Warszawa 1958; t. III, Warszawa 1959
Leo A., *Wczoraj. Gawęda o niedawnej przeszłości*, Warszawa 1929
Nowakowski A., *Światło dla Warszawy*, Warszawa 1973
Orzeszkowa E., *Listy zebrane*, oprac. E. Jankowski, t. VIII, Wrocław 1976
Pamiętniki chłopów, t. I, Warszawa 1935
Płochocki M., *Wspomnienia działacza SDKPiL*, Warszawa 1956
Regulski J., *Blaski i cienie długiego życia*, Warszawa 1980
Robotnicy piszą. Pamiętniki robotników, oprac. Z. Mysłakowski, F. Gross, Kraków 1938
Rudnicki L., *Stare i nowe*, t. I, Warszawa 1949
Słomka J., *Pamiętniki włościanina. Od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, Kraków 1912
Szymanowski W., Niewiarowski A., *Wspomnienia o cyganerii warszawskiej*, oprac. J. W. Gomulicki, Warszawa 1964
Świdrowski J., *Moja droga w świat. Wspomnienia 1906–1939*, Warszawa 1980
Świętochowski A., *Wspomnienia*, oprac. S. Sandler, Wrocław 1966

- Zaleski A., *Towarzystwo warszawskie. Listy do przyjaciółki przez Baronową XYZ*, oprac. R. Kołodziejczyk, Warszawa 1971
- Zapolska G., *Listy*, t. I, oprac. S. Linowska, Warszawa 1970
- Żeromski S., *Dzienniki*, t. I: 1882–1886, Warszawa 1953; t. II: 1886–1887, Warszawa 1954

Wydawnictwa źródłowe

- Bartkiewicz Z., *Złe miasto*, oprac. A. Kempa, Łódź 2001
- Chcemy całego życia. Antologia tekstów feministycznych z lat 1870–1939*, oprac. A. Górnicka-Boratyńska, Warszawa 1999
- Heryng Z., *Socjalizm przed pół wiekiem (1875–1880) w Rosji i w Polsce. Przeżycia i rozważania*, oprac. M. Sikorska-Kowalska, Łódź 2007
- Konopnicka M., *Publicystyka literacka i społeczna*, oprac. J. Baculewski, Warszawa 1968
- Korczak J., *Na mównicy. Publicystyka społeczna (1898–1912)*, t. I–II, red. J. Bartnicka, Warszawa 1994
- Krzywicki L., *Dzieła*, t. I–IX, oprac. J. Lutyński et alii, Warszawa 1957–1974
- Łódź, która przeminęła w publicystyce i prozie*, red. P. Boczkowski, Łódź 2008
- Myśl socjalistyczna i marksistowska w Polsce 1878–1939*, oprac. S. Dziamski, t. I–II, Warszawa 1984
- Orzeszkowa E., *Publicystyka społeczna*, t. I, oprac. G. Borkowska, I. Wiśniewska, Kraków 2005
- Pedagogika opiekuńcza Józefa Czesława Babickiego. Pisma wybrane*, oprac. A. Kamiński, F. Kulpiński, Z. Skalska, Warszawa 1980
- Prus B., *Kroniki*, oprac. Z. Szwejkowski, t. I–XX, Warszawa 1953–1970
- Publicystyka okresu pozytywizmu 1860–1900*, oprac. S. Fita, Warszawa 2002
- Sempołowska S., *Publicystyka społeczna*, oprac. Ż. Kormanowa, Warszawa 1960
- Sobieszczański F. M., *Warszawa. Wybór publikacji*, t. I–II, oprac. K. Zawadzki, Warszawa 1967
- Źródła do dziejów rewolucji 1905–1907 w okręgu łódzkim*, t. I, cz. 2, wyd. P. Korzec, Warszawa 1958

Prace zwarte wydane przed 1918 r.

- Alkoholizm i pijaństwo*, Kraków 1913
- Bartoszewicz J., *Historia szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie*, Warszawa 1870
- Binder Th., *Hygiena życia płciowego*, Warszawa 1906
- Bokiewicz L., *Opis powiatu radzyńskiego pod względem topograficzno-historycznym, statystycznym, higienicznym i lekarskim*, Warszawa 1872
- Braun J., Rosenblum B., *Samogwałt (onanizm) u mężczyzn i kobiet i jego skutki*, Warszawa 1908
- Bryczyński A., *O małżeństwie i wychowaniu dzieci. Uwagi praktyczne dla ludu*, Warszawa 1902
- Buczyński R., *Zarysy stanu moralnego naszego społeczeństwa*, t. I, Warszawa 1885; t. II, Warszawa 1886
- Budziński S., *O przestępstwach w szczególności. Wykład porównawczy z uwzględnieniem praw obowiązujących w Królestwie Polskiem i Galicyi Austryackiej*, Warszawa 1883
- Contou E., *Szkoły nowego typu*, tłum. J. Modzelewski, Warszawa 1906
- Danielewicz E., *Alkohol i jego zgubny wpływ na zdrowie i życie ludzkie*, Kraków 1897
- [Daszyńska]-Golińska Z., *Alkoholizm jako objaw choroby społecznej*, Kraków 1905
- Daszyńska-Golińska Z., *Kobieta obywatelka*, [w:] *Głos kobiet w kwestyi kobiecej*, Kraków 1903
- Daszyńska-Golińska Z., *Domy ludowe*, [w:] *Praca oświatowa jej zadania, metody, organizacja*, Kraków 1913
- Daszyńska-Golińska Z., *Nauka o ludności*, Warszawa 1902
- Daszyńska-Golińska Z., *Teoretyczne podstawy polityki społecznej*, Warszawa 1906

- Daszyńska-Golińska Z., *Walka z alkoholizmem w służbie oświaty i etyki*, [w:] *Praca oświatowa jej zadania, metody, organizacja*, Kraków 1913
- Daszyńska-Golińska Z., *Zagadnienia polityki populacyjnej*, Warszawa 1927
- [Daszyńska-Golińska Z.] *Anty-Alkoholizm, Pijaństwo nasz wróg*, Warszawa 1905
- Dawid J. W., *O zarazie moralnej. Studium psychologiczno-społeczne*, Warszawa 1886
- Demolins E., *Nowe wychowanie*, tłum. J. W. Dawid, Warszawa 1900
- Dmowski R., *Myśli nowoczesnego Polaka*, Wrocław 2002
- Dupanloup F. A. Ph., *Dziecię*, Warszawa 1873
- Ebner F., *Moje nawrócenie się do czystości*, Warszawa 1907
- Encyklopedia kościelna*, wyd. M. Nowodworski, t. IV, t. X, t. XIII, t. XIX, t. XX, t. XXXII, Warszawa 1874–1913
- Forel A., *Zagadnienia seksualne*, t. II, Lwów–Warszawa b.r.w.
- Fryze F., Chodorowicz I., *Przewodnik po Warszawie i jej okolicach*, Warszawa 1873
- Garlicki A., *Co to jest eugenika?*, Przemyśl 1917
- Giedroyc F., *Prostytutki jako źródło chorób wenerycznych w Warszawie*, Warszawa 1892
- Goltz A., *Zakład sierot przy instytucie Ś-go Kazimierza w Warszawie*, [w:] *Niedole dziecięce*, Warszawa 1882
- Górski S., *Łódź społeczna: obrazy i szkice publicystyczne*, Łódź 1904
- Heim A., *Życie płciowe ze stanowiska dziejów rozwoju*, Łódź 1904
- Herzen A., *Odezwa do męskiej młodzieży*, Warszawa 1904
- Hopkins E., *Matki i synowie*, Warszawa 1906
- Jachowicz E., *Ochrony i zakłady sierot warszawskiego Towarzystwa dobroczynności*, [w:] *Niedole dziecięce*, Warszawa 1882
- Jeleński J., *Pomoc własna klas niezamożnych*, Warszawa 1873
- Jeżewski K., *Gniazda sieroce i jaka jest różnica między wychowawczym systemem gniazd a pokrewnymi systematami dobroczynnego wychowania*, Warszawa 1910
- Jeżewski K., *W sprawie zorganizowania krajowej opieki nad dziećmi w Galicyi. Szkic projektu*, Lwów 1908
- Jeżewski K., *Wzorowe fermy włościańskie, czyli program działalności T. Gniazd Sierocych*, Lwów 1910
- Kamiński J. M., *O prostytutce*, Warszawa 1875
- Karpowicz S., *Nauka wychowania. Poradnik dla samouków*, cz. IV, Warszawa 1902
- Karpowicz S., *Szkice pedagogiczne*, Warszawa 1897
- Key E., *Stulecie dziecka*, tłum. I. Moszczeńska, Warszawa 1904
- Kirchner W., *Walka z nędzą na Bałutach – przedmieściu Łodzi*, Łódź 1901
- Kolberg O., *Lud: jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, seria 21: *Radomskie*, cz. 2, Kraków 1888
- Kolberg O., *Mazowsze: obraz etnograficzny*, t. 2: *Mazowsze polne*, cz. 2, Kraków 1886
- Konczyński J., *Stan moralny społeczeństwa polskiego*, Warszawa 1911
- Kopczyński S., *Szkice higieniczno-wychowawcze*, Warszawa 1910
- Korczak J., *Jak kochać dziecko*, Warszawa b.r.w.
- Kowalski Z. J., *Hygiena i etyka życia płciowego: szkic popularny*, Warszawa 1901
- Kowalski Z. J., *Stan zdrowia i warunki higieniczne studentów Uniwersytetu Warszawskiego w świetle cyfr*, Warszawa 1899
- Kowerska Z., *O wychowaniu macierzyńskim*, Warszawa 1881
- Krafft-Ebing R., *Psychopathia sexualis mit besonderer Berücksichtigung der Conträren Sexualempfindung*, Stuttgart 1894
- Krusiński S., *Dusza społeczna*, [w:] idem, *Szkice socjologiczne*, Warszawa 1891
- Krzywicki L., *Drogi oświaty*, [w:] *Praca oświatowa, jej zadania, metody, organizacja*, Kraków 1913
- Krzyżanowski A., Kumaniecki K., *Statystyka Polski*, Kraków 1915

- Kuczalska-Reinschmit P., *Z historii ruchu kobiecego*, [w:] *Głos kobiet w kwestyi kobiecej*, Kraków 1903
- Lekarz przyjaciel domowy, czyli przychylne rady lekarskie przydatne we wszelkich chorobach, każdemu wiekowi przytrafić się mogących*, Wrocław 1834
- Lewicki J., *Nowe szkoły w Anglii, Francyi, Niemczech i Szwajcaryi. Ich geneza i organizacya*, Warszawa 1908
- Lombroso C., *Człowiek – zbrodniarz w stosunku do antropologii, jurysprudencji i dyscypliny więziennej. Zbrodniarz urodzony, obłąkaniac zmysłu moralnego*, t. I–II, Warszawa 1891
- Łazarkiewicz K., *Dwadzieścia pięć lat Towarzystwa Kolonii Letnich*, Warszawa 1907
- Markiewicz S., *Instytut położniczy*, [w:] *Niedole dziecięce*, Warszawa 1882
- Markiewicz S., *Kolonie letnie*, [w:] *Encyklopedia wychowawcza*, t. VI, Warszawa 1901
- Markiewicz S., *Kolonie letnie*, [w:] *Niedole dziecięce*, Warszawa 1882
- Markiewicz S., *Stan obecny opieki nad dziećmi w Warszawie i jej okolicach*, [w:] *Niedole dziecięce*, Warszawa 1882
- Męczkowska T., *Ruch kobiecy. Idealy etyczno-społeczne ruchu kobiecego*, Warszawa 1907
- Męczkowska T., *Szkoły mieszane (koedukacyjne)*, Warszawa 1906
- Miklaszewski W., *Odezwa do młodzieży dojrzałej*, Warszawa 1906
- Moczyłowska M., *Wiś Lisków na podstawie wiadomości zebranych na miejscu*, Kalisz 1913
- Mogilnicki A., *Dziecko i przestępstwo*, Warszawa 1916
- Moldenhawer A., *Dzieci w więzieniach*, [w:] *Niedole dziecięce*, Warszawa 1882
- Moldenhawer A., *O opiece u nas nad dziećmi*, Warszawa 1890
- Moldenhawer A., *Stowarzyszenia i instytucje zagraniczne opiekujące się dziećmi*, [w:] *Niedole dziecięce*, Warszawa 1882
- Moldenhawer A., *Towarzystwo osad rolnych i przytułków rzemieślniczych oraz jego zakłady*, [w:] *Niedole dziecięce*, Warszawa 1882
- Montessori M., *Domy dziecięce (Le case dei bambini): metoda pedagogii naukowej stosowana w wychowaniu najmłodszych dzieci*, Warszawa 1913
- Moszczeńska I., *Co każda matka swojej dorastającej córce powiedzieć powinna*, Warszawa 1904
- Moszczeńska I., *Czego nie wiemy o naszych synach. Fakta i cyfry dla użytku rodziców*, Warszawa 1904
- Moszczeńska I., *Jak rozmawiać z dziećmi o kwestjach drażliwych: wskazówki dla matek*, Warszawa 1904
- Moszczeńska I., *Męczczyzna i kobieta*, [w:] *Głos kobiet w kwestyi kobiecej*, Kraków 1903
- Nellie G., *Jak uświadamiać dzieci o kwestjach drażliwych*, Warszawa 1904
- Nowowiejski J. A., *Dzieje instytutu Matki Bożej Miłosierdzia (1818–1907)*, [Płock 1908]
- Ochorowicz J., *Miłość, zbrodnia, wiara i moralność. Kilka studiów z psychologii kryminalnej*, Warszawa 1870
- Orgelbrand S., *Encyklopedia powszechna*, t. I, Warszawa 1898; t. IV, Warszawa 1899; t. XII, Warszawa 1902
- Orsza H. (H. Radlińska), *Piśmiennictwo popularne w Polsce*, [w:] *Praca oświatowa jej zadania, metody, organizacja*, Kraków 1913
- Polak J., *Wykład higieny miast*, Warszawa 1908
- Posner S., *Drogi samopomocy społecznej. Szkice i wrażenia*, Płock 1903
- Posner S., *Nad otchłanią. W sprawie handlu żywym towarem*, Warszawa 1903
- Prądzyński E., *O prawach kobiety*, Warszawa 1875
- Sander F., *Zarys nauki o publicznej ochronie zdrowia*, Warszawa 1891
- Sokołowski A., *Wielkie klęski społeczne*, Warszawa 1917
- Szenajch W., *Dziecko w pierwszym roku życia*, Łódź 1907
- Szymański A., *Zagadnienia społeczne*, Włocławek 1918
- Walczakiewicz F., *Dzieje Instytutu Moralnej Poprawy Dzieci w Mokotowie: od założenia go przez Bractwo św. Benona do obecnej chwili*, Warszawa 1898

- Wernic H., *Praktyczny przewodnik wychowania*, Warszawa 1891
 Wernic L., *Walka z chorobami wenerycznymi*, Warszawa 1917
 Witkowski S., *Przegląd krytyczny teorii o gorączce pologowej*, Warszawa 1866
 Woroniecki A., *Historia Katolickiej Akcji Społecznej w XIX w. Szkic historyczno-społeczny*, Lublin 1906
 Wygodzina Z., *Kobieta wiejska jako czynnik gospodarczy i kulturalny*, Lwów 1916
 Wysłouch A., *Ohyda wieku*, Warszawa 1904
 Zawadzki M., *Dla najbardziej potrzebujących dzieci miasta Kielce w 40-lecie rocznicę działalności Kieleckiego Towarzystwa Dobroczynności*, Kielce 1913

Literatura piękna

- Czerski F., *Immoralista: powieść prawie ironiczna*, Warszawa 1909
 Dygasiński A., *Na warszawskim bruku*, Warszawa 1951
 Dygasiński, *Nowe tajemnice Warszawy: romans obyczajowy*, t. I–III, Warszawa 1887
 Gregorowicz J. K., *Prawdziwa historia o pijaku Urbanie przez Janka z Bielca [...]*, Toledo 1914
 Kitowicz J., *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, (Wirtualna Biblioteka Literatury Polskiej)
 Korczak J., *Dzieci ulicy*, Warszawa 1901
 Londyński B., *Rycerze Czarnego Dworu. Romans warszawski*, Warszawa 1888
 Lubińska T., *Nie wiedziała*, Warszawa 1912
 Nagiel H., *Tajemnice Nalewek*, Warszawa 1911
 Niedźwiecki Z., *Kłopot*, [w:] idem, *Pneumatyk nr 301: nowele i szkice*, Podgórze–Kraków b.r.w.
 Niedźwiecki Z., *Wyrodne dziecko*, [w:] idem, *Pneumatyk nr 301: nowele i szkice*, Podgórze–Kraków b.r.w.
 Niedźwiedzka Z., *Dzieje mężatek*, Warszawa 1922
 Orzeszkowa E., *Dziurdziowie*, Gdańsk 2000
 Orzeszkowa E., *Julianka*, [w:] eadem, *Nowele*, Warszawa 1953
 Pierzchnicki A., *Tajemnice Warszawy. Powieść na tle wypadków z lat ostatnich*, Warszawa 1909, t. I–III, Warszawa 1909
 Prus B., *Emancypantki*, t. III–IV, Warszawa 1998
 Prus B., *Lalka*, t. I–III, Warszawa 1981
 Sygietyński A., *Wysadzony z siodła*, Kraków 1955
 Zapolska G., *O czym się nawet myśleć nie chce: powieść*, Warszawa 1914
 Zapolska G., *O czym się nie mówi: powieść*, Warszawa 1909
 Żeromski S., *Dzieje grzechu*, Warszawa 1908

III. Opracowania

- A History of the NSPCC: Protecting Children from Cruelty Since 1884*, London 2000
 Adamek R., Nowak T., *650 lat Pabianic. Studia i szkice*, Łódź 2005
 Adams J., *Hideous Absinthe: A History of the Devil in a Bottle*, Madison 2004
 Albański L., *Aktualność poglądów społeczno-pedagogicznych Kazimierza Jeżewskiego*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2000, nr 1–2
 Albański L., *Wybrane zagadnienia z patologii społecznej*, Jelenia Góra 2010
 Apanel D., *Przemiany opiekuńczo-wychowawczego środowiska rodziny z dzieckiem niepełnosprawnym – przeszłość i teraźniejszość*, [w:] *Wychowanie w rodzinie. Rodzina o specjalnych potrzebach*, red. S. Walasek, B. Winczura, Jelenia Góra 2011

- Apanel D., *Aniela Szygówna w polskiej pedagogice empirycznej*, [w:] *Rola i miejsce kobiet w edukacji i kulturze polskiej*, t. II, red. W. Jamrózek, D. Żółądź-Strzelczyk, Poznań 2001
- Araszkiewicz S., *Sytuacja szkolnictwa i oświaty w zaborze rosyjskim w latach 1831–1918. Szkolnictwo elementarne*, [w:] *Dzieje szkolnictwa i oświaty na wsi polskiej*, t. I: *do 1918*, red. S. Michalski, Warszawa 1982
- Babik M., *Polskie koncepcje wychowania seksualnego w latach 1900–1939*, Kraków 2010
- Badziak K., Walicki J., *Żydowskie organizacje społeczne w Łodzi (do 1939 r.)*, Łódź 2002
- Baker Ph., *The Book of Absinthe: A Cultural History*, New York 2001
- Baldwin P., *The Politics of Social Solidarity: Class Bases of the European Welfare State 1875–1975*, Cambridge 1990
- Banasik K., *W kwestii penalizacji kazirodztwa*, „Prokuratura i Prawo” 2011, nr 4
- Bar J., *Rozwój stanów doskonałości w Polsce. Zgromadzenie Matki Bożej Miłosierdzia (1862–1962)*, „Prawo Kanoniczne” 1966, nr 3–4
- Baranowski B., *Procesy czarownic w Polsce w XVII i XVIII wieku*, Łódź 1952
- Baranowski J., *Ratio legis prawnokarnego zakazu kazirodztwa*, „Przegląd Prawa Karnego” 1990, nr 3
- Barszczewska-Krupa A., Samuś P., *Życie polityczno-społeczne*, [w:] *Łódź. Dzieje miasta*, t. I: *do 1918 r.*, red. B. Baranowski, J. Fijałek, Warszawa–Łódź 1988
- Bartkowiak E., *Prawa dziecka do opieki i wychowania w encyklikach papieskich Leona XIII i Piusa XI*, „Perspectiva. Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne” 2009, nr 1
- Bartley P., *Prostitution: Prevention and Reform in England, 1860–1914*, London 2000
- Bartoszewski J. A., Halaunbrenner-Lisowska J., *Dzieciobójstwo: aspekty prawne, medyczne i społeczne*, Warszawa 1974
- Bartyś B., *Produkcja – artykuły spożywcze*, [w:] *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, red. W. Hensel, J. Pazdur, t. VI: *od 1870 do 1918 roku*, red. B. Baranowski, J. Bartyś, T. Sobczak, Wrocław 1979
- Behlmer G. K., *Child Abuse and Moral Reform in England 1870–1908*, Stanford 1982
- Bender R., *Chrześcijańska myśl i działalność społeczna w zaborze rosyjskim w latach 1865–1918*, [w:] *Historia katolicyzmu społecznego w Polsce 1832–1939*, red. C. Strzeszewski et alii, Warszawa 1981
- Benziman G., *Narratives of Child Neglect in Romantic and Victorian Culture*, New York 2012
- Berner W., *Alkoholizm w Łodzi na przełomie XIX i XX w. (do 1914 r.) jako problem społeczno-zdrowotny*, „Rocznik Łódzki” 1996, t. XLIII
- Berner W., Supady J., *Działalność lekarsko-społeczna na rzecz zdrowia publicznego w Łodzi w latach 1870–1914*, Łódź 2001
- Bernstein L., *Sonia's Daughters: Prostitutes and Their Regulation in Imperial Russia*, Berkeley 1995
- Beylin K., *Dni powszednie Warszawy w latach 1880–1900*, Warszawa 1967
- Beylin K., *W Warszawie w latach 1900–1914*, Warszawa 1972
- Bobrowska-Nowak W., *Historia wychowania przedszkolnego*, Warszawa 1978
- Bołdyrew A., *Dziecko w rodzinie robotniczej w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX w. Warunki życia i normy wychowania*, „Wychowanie w Rodzinie” 2013, t. VII
- Bołdyrew A., *Maltuzjanizm i neomaltuzjanizm a koncepcja rodziny w polskiej myśli społecznej u schyłku XIX i w pierwszych dekadach XX w.*, „Społeczeństwo i Rodzina” 2012, nr 30
- Bołdyrew A., *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795–1918*, Warszawa 2008
- Bołdyrew A., *Mączka Nestle'a, Fosfatyna, Albuminoza. Postęp technologiczny w medycynie i rozwój nauk o wychowaniu a metody i środki żywienia niemowląt w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX w. / Nestle Kindermehl. „Fosfatyna”. „Albuminoza”. Technischer Fortschritt und Babynahrungsmittel in dem Königreich Polen um die Wende vom 19. zum 20. Jahrhundert*, [w:] *Medycyna a technologia / Medizin und Technologie*, red. A. Magowska, F. Dross, Poznań 2012

- Boldyrew A., *Problematyka zdrowia i higieny młodzieży szkolnej w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX w. na lamach czasopism medycznych*, [w:] *Czasopiśmiennictwo XIX i początków XX wieku jako źródło do historii edukacji*, red. I. Michalska, G. Michalski, Łódź 2010
- Boldyrew A., *Problems with Sexual Education of Children and the Youth in Newspaper Articles of the Kingdom of Poland on the Turn of the XIX-th Century*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne” 2014, t. XV
- Boldyrew A., *Problemy patologii społecznych w publicystyce Bolesława Prusa*, [w:] *W stulecie śmierci Jana Władysława Dawida*, red. H. Markiewiczowa, Warszawa 2014
- Boldyrew A., *Przesady i zabobony dotyczące zdrowia, higieny i wychowania dzieci w rodzinie polskiej w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Życie codzienne w XVIII–XX wieku i jego wpływ na stan zdrowia ludności*, red. B. Płonka-Syroka, A. Syroka, Wrocław 2003
- Boldyrew A., *Recepcja teorii ludności T. R. Malthusa w polskiej myśli społecznej na przełomie XIX i XX w.*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku” 2009, t. VI
- Boldyrew A., *Zdrowie i higiena dziewcząt i młodych kobiet na ziemiach polskich w drugiej połowie XIX i na początku XX w. Zalecenia a rzeczywistość*, „Nowiny Lekarskie” 2010, nr 2
- Borejsza J., *Piękny wiek dziewiętnasty*, Warszawa 1990
- Borowski S., *Przemiany socjo-demograficzne na ziemiach polskich i w niektórych krajach europejskich w XIX i XX w.*, [w:] *Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie*, t. I, red. A. Mączak, Warszawa 1968
- Brykalska M., *Praca organiczna i praca u podstaw*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX w.*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykova, Wrocław 1991
- Brzozowski S., *Warunki rozwoju nauki polskiej w kraju (1860–1918)*, [w:] *Życie naukowe w Polsce w drugiej połowie XIX i w XX w. Organizacje i instytucje*, red. B. Janczewski, Wrocław 1987
- Brzozowski S., *Zabór rosyjski – Królestwo Polskie*, [w:] *Historia nauki polskiej*, t. IV: 1863–1918, cz. 1–2, red. Z. Skubała-Tokarska, Wrocław 1987
- Burszta J., *Społeczeństwo i karczma: propinacja, karczma i sprawa alkoholizmu w społeczeństwie polskim XIX wieku*, Warszawa 1951
- Bystron J. S., *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, t. II, Warszawa 1976
- Cabaj J., *„Walczyć nauką za sprawę Ojczyzny”. Zjazdy ponadzaborowe polskich środowisk naukowych i zawodowych jako czynnik integracji narodowej (1869–1914)*, Siedlce 2007
- Caro L., *Droga do odrodzenia społeczeństwa. Idee przewodnie encykliki „Rerum novarum”*, Kraków 1927
- Cegielski J., *Stosunki mieszkaniowe w Warszawie w latach 1864–1964*, Warszawa 1968
- Ceysingerówna H., *Tajna szkoła w Warszawie w epoce caratu*, Warszawa 1948
- Chałasiński J., *Młode pokolenie chłopów. Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce*, t. I, Warszawa 1938
- Charitas. Miłosierdzie i opieka społeczna w ideologii, normach postępowania i praktyce społeczności wyznaniowych w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, red. U. Augustyniak, A. Karpiński, Warszawa 1999
- Chlebowska A., *Między miłosierdziem a obowiązkiem. Publiczna opieka nad ubogimi na Pomorzu w latach 1815–1872 na przykładzie rejencji szczecińskiej i koszalińskiej*, Szczecin 2002
- Chodźko W., *Istota i metody higieny społecznej*, Warszawa 1928
- Chojnicka K., Olszewski H., *Historia doktryn politycznych i prawnych. Podręcznik akademicki*, Poznań 2004
- Chwalba A., *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2000
- Chwalba A., *Historia powszechna. Wiek XIX*, Warszawa 2008
- Chwalba A., *Imperium korupcji w Rosji i w Królestwie Polskim 1861–1917*, Kraków 1995
- Chwalba A., *Sacrum i rewolucja. Socjaliści polscy wobec praktyk i symboli religijnych (1870–1918)*, Kraków 1992

- Corbin A., *Bóle, cierpienia i niedole ciała*, [w:] *Historia ciała*, t. II: *Od Rewolucji do I wojny światowej*, red. idem, tłum. K. Belaid, T. Strzyński, Gdańsk 2013
- Corbin A., *Women for Hire: Prostitution and Sexuality in France after 1850*, Cambridge 1990
- Cywiński B., *Rodowody niepokornych*, Warszawa 2010
- Czeżowski T., *Lutosławski Wincenty*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVIII, Wrocław 1973
- Dąbrowski Z., Kulpiński F., *Pedagogika opiekuńcza. Historia, teoria, terminologia*, Olsztyn 2000
- Demel M., *Pedagogiczne aspekty warszawskiego ruchu higienicznego (1864–1914)*, Wrocław 1964
- Depko A., *Historia seksuologii*, [w:] *Podstawy seksuologii*, red. Z. Lew-Starowicz, V. Skrzypulec, Warszawa 2010
- Detko J., *Warszawa naturalistów*, Warszawa 1980
- Digby A., *The Poor Law in Nineteenth-Century England and Wales*, London 1982
- Diver F., *Power and Pauperism: The Workhouse System 1834–1884*, Cambridge 1993
- Dobieszewski A., *Przyczyny i przejawy patologii społecznej*, „Polityka i Społeczeństwo” 2004, nr 1
- Dobroczynność i pomoc społeczna na ziemiach polskich w XIX, XX i na początku XXI wieku*, t. I, red. M. Przeniosło, Kielce 2008; t. II, red. M. i M. Przeniosło, Kielce 2010
- Doktryny polityczne XIX i XX w.*, red. K. Chojnicka, W. Kozub-Ciembroniewicz, Kraków 2000
- Domańska J., *Dobroczynność względem sierot na ziemiach polskich do 1918 roku*, „Biuletyn Historii Wychowania” 2011, t. XXVII
- Dormus K., *Koedukacja – teoria i praktyka na ziemiach polskich na początku XX wieku*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 2004, t. XLIII
- Dormus K., *Warszawski „Ster” (1907–1914) i jego program wychowawczy*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 2000, t. XL
- Draus J., Terlecki R., *Historia wychowania. Wiek XIX i XX*, Kraków 2010
- Drynda D., *O koncepcjach historii wychowania – jako dyscypliny naukowej w Polsce II połowy XX wieku*, [w:] *Historia wychowania. Skrypt dla studentów pedagogiki*, red. eadem, Warszawa 2006
- Drynda D., *W poszukiwaniu koncepcji historii wychowania jako dyscypliny naukowej w Polsce drugiej połowy XX wieku*, [w:] *Stan i perspektywy historii wychowania*, red. W. Jamrożek, Poznań 1995
- Dukaczewski E. J., *Szkoły i zakłady specjalne dla dzieci trudnych w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Dzieje szkolnictwa i pedagogiki specjalnej*, red. S. Mauersberg, Warszawa 1990
- Dumała K., *Przemiany przestrzenne miast i rozwój osiedli przemysłowych w Królestwie Polskim w latach 1831–1869*, Wrocław 1974
- Dylus A., *Nauka społeczna Kościoła*, [w:] *Encyklopedia religii*, t. IX, red. Gadacz, Warszawa 2003
- Dzieje szkolnictwa i oświaty na wsi polskiej*, t. I: *do 1918*, red. S. Michalski, Warszawa 1982
- E. Henschke, *Pedagogia zmartwychwstańców [Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa]*, [w:] *Pedagogie katolickich zgromadzeń zakonnych. Historia i współczesność*, t. II, red. J. Kostkiewicz, Kraków 2013
- Eksperymenty pedagogiczne w Polsce w latach 1900–1939*, red. B. Suchodolski, Wrocław 1963
- Eugenika – biopolityka – państwo. Z historii europejskich ruchów eugenicznych w pierwszej połowie XX w.*, red. M. Gawin, K. Uzarczyk, Warszawa 2010
- Ferenc M., *Czasy nowożytne*, [w:] *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. A. Chwalba, Warszawa 2004
- Figes O., *Taniec Nataszy. Z dziejów kultury rosyjskiej*, Warszawa 2010
- Fijałek J., Indulski J., *Opieka zdrowotna w Łodzi do roku 1945. Studium organizacyjno-historyczne*, Łódź 1990
- Fijałek J., *Instytucje pomocy materialno-zdrowotnej w Łodzi i okręgu łódzkim*, Łódź 1962
- Fijałek J., *Warunki higieniczno-lecznicze*, [w:] *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, t. VI: *od 1870 do 1918 r.*, red. B. Baranowski, J. Bartyś, T. Sobczak, Wrocław 1979

- Fijałek J., *Zasady ochrony pracy dzieci, młodzieży i kobiet w Królestwie Polskim u schyłku XIX w.*, [w:] *Polska klasa robotnicza. Studia historyczne*, t. II, red. S. Kalabiński, Warszawa 1971
- Firer S., *Matka Teresa Ewa z księżąt Sułkowskich hrabina Potocka: założycielka Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia*, Kraków 2009
- Flegel M., *Conceptualizing Cruelty to Children in Nineteenth-Century England. Literature, Representation, and the NSPCC*, Aldershot, Hants and Burlington 2009
- Foucault M., *Historia seksualności*, tłum. B. Banasiak et alii, Warszawa 2000
- Franke J., „Czystość” (1905–1909) Augustyna Wróblewskiego albo iluzja etycznej krucjaty, Warszawa 2013
- Gaberle A., *Patologia społeczna*, Warszawa 1993
- Gach P. P., *Solidaryzm*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, t. V, red. T. Pilch, Warszawa 2006
- Gach P., *Kasaty zakonów na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i Śląska 1773–1914*, Lublin 1984
- Gadacz T., *Historia filozofii XX wieku*, t. II, Kraków 2009
- Gajda Z., *Do historii medycyny wprowadzenie*, Kraków 2011
- Gawin M., *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego (1880–1952)*, Warszawa 2003
- Gawryszewski A., *Ludność Polski w XX wieku*, Warszawa 2005
- Geremek B., *Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia*, Warszawa 1989
- Ginsbert A., *Łódź – studium monograficzne*, Łódź 1962
- Goc N., *Women, Infanticide and the Press 1822–1922. New Narratives in England and Australia*, Farnham 2013
- Goldberg J., *Bieda oraz dobroczynność Żydów polskich w dawnej Rzeczypospolitej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1999, nr 1
- Gołdyn P., *Pogarda dla zawodu, litość dla człowieka. Społeczno-edukacyjne formy działalności wobec kobiet zagrożonych prostytutką w Polsce (1918–1939)*, Kalisz 2013
- Górecki P., *Postępowanie w sprawach nieletnich*, Gdańsk 1997
- Grell O. P., Cunningham A., Jütte R., *Health Care and Poor Relief in Eighteenth and Nineteenth Century Northern Europe*, Aldershot 2002
- Gretekowski A., *Dobroczynno-społeczna działalność Zgromadzenia Sióstr oraz Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo na terenie diecezji płockiej w latach 1727–2000*, Płock 2002
- Gretekowski A., *Katolicyzm społeczny na przykładzie działalności charytatywno-społecznej w diecezji płockiej w I połowie XX wieku*, Płock 2001
- Groniowski K., *Położenie proletariatu rolnego*, [w:] *Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów*, t. I, cz. 2: 1870–1918, red. S. Kalabiński, Warszawa 1978
- Gryciuk A., *Rozwój przestrzenny osady fabrycznej w Żyrardowie w latach 1829–1916*, „Rocznik Mazowiecki” 1976, nr 7
- Grzybowski K., *Historia państwa i prawa Polski*, t. IV: *Od uwłaszczenia do odrodzenia państwa*, Warszawa 1982
- Grzywo-Dąbrowska M., *Psychologia prostytutki. prostytutka w literaturze pięknej, w świetle badań naukowych i obserwacji szpitalnej*, Warszawa 1928
- Grzywo-Dąbrowski W., *Przerwanie ciąży z punktu widzenia społecznego, prawnego i lekarskiego*, Warszawa–Lwów 1926
- Guesnet F., *Żydowskie i niemieckie organizacje w Łodzi XIX wieku: typy i stosunki*, [w:] *Polacy – Niemcy – Żydzi w Łodzi w XIX–XX w. Sąsiedzi dalecy i bliscy*, red. P. Samuś, Łódź 1997
- Guldon Z., Massalski A., *Historia Kielc do roku 1945*, Kielce 2000
- Gutzke D. W., *Protecting the Pub: Brewers and Publicans against Temperance*, Woodbridge, Suffolk 1989
- Haine S., *Alcohol and Temperance*, [w:] *Europe 1789 to 1914: Encyclopedia of the Age of Industry and Empire*, t. I, red. J. Merriman, J. Winter, Detroit 2006

- Haine W., *The World of the Paris Café: Sociability among the French Working Class 1789–1914*, Baltimore 1996
- Hall C., *Sweet home*, [w:] *Historia życia prywatnego*, t. IV: *Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*, red. M. Perrot, Wrocław 1999
- Hanecki M., *Z dziejów warszawskiej służby zdrowia w latach 1863–1900*, [w:] *Warszawa powstaniowa 1864–1918*, z. 1, red. S. Kalabiński, R. Kołodziejczyk, Warszawa 1968
- Haratyk A., *Rozwój opieki nad dziećmi i młodzieżą w Galicji doby autonomicznej*, Wrocław 2002
- Haratyk A., *Udział społeczeństwa galicyjskiego w opiece nad dziećmi ubogimi i osieroconymi (1867–1914)*, Kraków 2007
- Haratyk A., *Żeńskie zakony opiekujące się dziećmi osieroconymi i zaniedbanymi w Galicji doby autonomicznej*, [w:] *Rola i miejsce kobiet w edukacji i kulturze polskiej*, t. I, red. D. Żołądz-Strzelczyk, W. Jamrożek, Poznań 1998
- Harrison B., *Drink and the Victorians: The Temperance Question in England, 1815–1872*, London 1971
- Hass L., *Ambicje, rachuby, rzeczywistość. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1905–1928*, Warszawa 1984
- Hass L., *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1982
- Heimrath T., *Przelomy w rozwoju nowożytnego położnictwa uwarunkowane nowymi metodami postępowania*, [w:] *Spoleczno-ideowe aspekty medycyny i nauk przyrodniczych XVIII–XX wieku*, red. B. Płonka-Syroka, Wrocław 2002
- Heywood C., *Childhood and Children*, [w:] *Europe 1789 to 1914: Encyclopedia of the Age of Industry and Empire*, t. I, red. J. Merriman, J. Winter, Detroit 2006
- Historia państwa i prawa Polski*, red. J. Bardach, t. III: *Od rozbiorów do uwłaszczenia*, red. J. Bardach, M. Senkowska-Gluck, Warszawa 1981
- Historia Polski w liczbach*, t. I, red. A. Jezierski, A. Wyczański, Warszawa 2003
- Historia wychowania w XX w. Dorobek i perspektywy*, red. T. Gumuła, J. Krasuski, S. Majewski, Kielce 1998
- Historia życia prywatnego*, red. Ph. Aries, G. DUBY, t. IV: *Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*, red. M. Perrot, Wrocław 1999
- Ihnatowicz E., *Bohaterowie polskiej prozy współczesnej 1864–1914*, Warszawa 1999
- Ihnatowicz E., *Miasto kryminalne?*, [w:] *Miasto – kultura – literatura. Wiek XIX*, red. J. Data, Gdańsk 1993
- Ihnatowicz I., Mączak A., Zientara B., *Spoleczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1979
- Jabłońska-Deptuła E., *Siostry fabryczne*, „Znak” 1966, nr 143
- Jakubiak K., *Charakter narodowy Polaków i jego konsekwencje wychowawcze w świetle polskiego piśmiennictwa z końca XIX i początków XX wieku*, [w:] *Orientacje i kierunki w badaniach historyczno-pedagogicznych*, red. I. Michalska, G. Michalski, Łódź 2009
- Jakubiak K., *Polska myśl pedagogiczna przelomu XIX i XX wieku oraz okresu II Rzeczypospolitej*, [w:] *Historia wychowania. Skrypt dla studentów pedagogiki*, red. D. Drynda, Warszawa 2006
- Jakubiak K., *Polskie czasopiśmiennictwo kobiece dla matek z przelomu XIX i XX wieku oraz okresu II Rzeczypospolitej. Charakter i problematyka*, [w:] *Działalność kobiet polskich na polu oświaty i nauki*, red. W. Jamrożek, D. Żołądz-Strzelczyk, Poznań 2003
- Jamrożek W., *Idee edukacyjne polskiej socjalnej demokracji w Galicji do 1918 roku*, Poznań 1994
- Jamrożek W., *Kobiety polskie w ruchu oświatowym Galicji na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Działalność kobiet polskich na polu oświaty i nauki*, red. W. Jamrożek, D. Żołądz-Strzelczyk, Poznań 2003
- Jamrożek W., *Opieka nad dzieckiem w opinii i poczynaniach galicyjskiej socjalnej demokracji*, [w:] *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie. Dzieje nowożytne*, t. II, red. K. Jakubiak, W. Jamrożek, Bydgoszcz 2002

- Jamrożek W., *Problematyka edukacyjna na łamach galicyjskiego „Naprzodu”*, [w:] *Addenda do dziejów oświaty. Z badań nad prasą XIX i początków XX wieku*, red. I. Michalska, G. Michalski, Łódź 2013
- Jamrożek W., *Problematyka opieki nad dzieckiem na kongresach i zjazdach pedagogicznych w Polsce do 1939 roku*, [w:] *Kongresy i zjazdy pedagogiczne w Polsce w XX wieku*, red. A. Kicowska, Toruń 2001
- Jamrożek W., *Problemy rozwoju czytelnictwa i ruchu samokształceniowego w poglądach i działalności galicyjskiej socjalnej demokracji (1890–1918)*, [w:] *Studia z dziejów oświaty i myśli pedagogicznej XVII–XX wieku*, red. S. Walasek, Wrocław 1996
- Jamrożek W., *Teoretyczne i organizacyjno-programowe założenia oświaty pozaszkolnej w wersji ludowców Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] J. Hellwig, W. Jamrożek, D. Żołądz, *Z prac poznańskich historyków wychowania*, Poznań 1994
- Janas M., *Nowe formy żeńskiego ruchu zakonnego i stowarzyszeniowego w kościele katolickim na ziemiach polskich w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich do 1918 roku*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, Warszawa 2008
- Janczak J. K., *Demograficzne konsekwencje industrializacji okręgu łódzkiego*, [w:] *Pamiętnik XIV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, red. S. Meller, Toruń b.r.w.
- Janczak J., *Ludność Łodzi przemysłowej 1820–1914*, Łódź 1982
- Jasiński J., *Ruch Trzeźwościowy w Stanach Zjednoczonych. Korzenie amerykańskiej prohibicji, „Alkoholizm i Narkomania”* 2008, t. XXI, nr 1
- Jaskulski M., *Piwo, flaki garnuszkowe, petersburskie bliny i kawior astrachański, czyli z dziejów gastronomii łódzkiej do 1918 roku*, Łódź 2012
- Jaszczuk A., *Spór pozytywistów z konserwatystami o przyszłość Polski 1870–1903*, Warszawa 1986
- Jaworski W., *Przemiany legalnego życia społecznego w Królestwie Polskim w latach 1864–1914*, Sosnowiec 2006
- Jedlicki J., *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988
- Jedlicki J., *Świat zwyrodniały. Lęki i wyroki krytyków nowoczesności*, Warszawa 2000
- Jonca M., *Enfants terribles. Dzieci złe, źle wychowane w literaturze polskiej XIX wieku*, Wrocław 2005
- Kabacińska K., *Opieka nad dzieckiem wiejskim w utworach literackich Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Wybrane obszary opieki. Konteksty historyczne i współczesne*, red. J. Skrzypczak, D. Żołądz-Strzelczyk, M. Cyłkowska-Nowak, Poznań 2009
- Kabzińska Ł., *Geneza i rozwój pedagogiki pozytywizmu warszawskiego w świetle publicystyki „obozu młodych”*, Olsztyn 1996
- Kacprzak M., *Badania nad rozrodczością w Polsce*, cz. 2, *Ankieta wśród lekarzy*, Warszawa 1933
- Kaczyńska E., *Człowiek przed sądem. Społeczne aspekty przestępczości w Królestwie Polskim (1815–1914)*, Warszawa 1994
- Kaczyńska E., *Położenie klasy robotniczej*, [w:] *Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów*, t. I, cz. 2: *1870–1918*, red. S. Kalabiński, Warszawa 1978
- Kaczyńska E., *Stan zdrowia robotników i opieka lekarska*, [w:] *Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów*, t. I, cz. 2: *1870–1918*, red. S. Kalabiński, Warszawa 1978
- Kaczyńska E., *Złe dzielnice: marginalizacja a ruchliwość społeczna. Rozwój miast w XIX i XX wieku*, [w:] *Wspólnoty lokalne i środowiskowe w miastach i miasteczkach ziem polskich pod zabarami i po odzyskaniu niepodległości*, red. M. Nietyksza, Toruń 1998
- Kalinowski M., Pełka J., *Zarys dziejów resocjalizacji nieletnich*, Warszawa 2003
- Kałwa D., *Kobieta aktywna w Polsce międzywojennej. Dylematy środowisk kobiecych*, Kraków 2001

- Kałwa D., *Polska doby rozbiorów i międzywojenna*, [w:] *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. A. Chwalba, Warszawa 2004
- Kantyka S., *Geneza polskiej polityki społecznej*, Katowice 1995
- Karpińska M., *Złodzieje, agenci, policyjni strażnicy... Przystępstwa pospolite w Warszawie 1815–1830*, Warszawa 1999
- Kępski C., *Dziecko sierocie i opieka nad nim w Polsce w okresie międzywojennym*, Lublin 1991
- Kępski C., *Idea miłosierdzia a dobroczynność i opieka*, Lublin 2002
- Kępski C., *Lubelskie Towarzystwo Dobroczynne (1815–1952)*, Lublin 2011
- Kicowska A., *Prasa jako źródło w badaniach historyczno-edukacyjnych (wybrane problemy)*, [w:] *Konteksty i metody w badaniach historyczno-pedagogicznych*, red. T. Jałmużna, I. Michalska, G. Michalski, Kraków 2004
- Kieniewicz S., *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983
- Kizwalter T., *Historia powszechna. Wiek XIX*, Warszawa 2007
- Klejdzysz N., *Solidaryzm w nauce społecznej kościoła*, [w:] *Religia jako źródło inspiracji w polskiej myśli politycznej XIX–XXI wieku*, red. T. Sikorski, A. Wątor, Szczecin 2007
- Kmieciak Z. et alii, *Prasa polska w latach 1864–1918*, Warszawa 1976
- Kmieciak Z., *Prasa warszawska w latach 1886–1904*, Wrocław 1989
- Kmieciak Z., *Prasa warszawska w okresie pozytywizmu (1864–1885)*, Warszawa 1971
- Kolankiewicz M., *Schronienie. Historia Domu Małych Dzieci ks. Baudouina*, Warszawa 1997
- Komorowski A., *Nieletni przestępcy*, Warszawa 1929
- Konopka Z., Podgórska-Klawe Z., Dzierżanowski R., *Towarzystwa lekarskie*, [w:] *Historia nauki polskiej*, red. B. Suchodolski, t. IV, cz. 3, red. Z. Skubała-Tokarska, Wrocław 1987
- Konopnicka M., *Nasz lud*, [w:] eadem, *Publicystyka literacka i społeczna*, oprac. J. Baculewski, Warszawa 1968
- Konteksty i metody w badaniach historyczno-pedagogicznych*, red. T. Jałmużna, I. Michalska, G. Michalski, Kraków 2004
- Kopczyńska-Jaworska B., *Miasto i miejskość w systemie wartości Polaków*, [w:] *Miasto i kultura doby przemysłowej*, t. III: *Wartości*, red. H. Imbs, Wrocław 1993
- Koralewski K., *Opieka społeczna (dobroczynność publiczna)*, Warszawa 1918
- Korczak L., *Wiekі średnie*, [w:] *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. A. Chwalba, Warszawa 2004
- Kostrzewska E., *Ruch organizacyjny ziemianek w Królestwie Polskim na początku XX wieku. Zarys dziejów w świetle prasy*, Łódź 2007
- Kowalczyk S., *Idea sprawiedliwości społecznej a myśl chrześcijańska*, Lublin 1998
- Kowalczyk-Jamnicka M., *Spoleczno-kulturowe uwarunkowania prostytucji w Polsce*, Bydgoszcz 1998
- Kowecka E., *W salonie i w kuchni. Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX wieku*, Warszawa 1989
- Kracik J., *W Galicji trzeźwiejącej, krwawej, pobożnej*, Kraków 2008
- Krajewska H., *Protestanci w Łodzi 1815–1914. Między edukacją a ewangelizacją*, Warszawa 2014
- Kraśnińska I., Caban W., *Towarzystwa trzeźwości w Królestwie Polskim. Inicjatywy społeczne i rządowe*, [w:] *Życie jest wszędzie... Ruchy społeczne w Polsce i Rosji do II wojny światowej. Zbiór materiałów z konferencji 16–17 września 2003 r.*, red. A. Brus, Warszawa 2005
- Kraśnińska I., Caban W., *Z dziejów wiejskich towarzystw trzeźwości na ziemiach polskich na przełomie XIX i XX w.*, „Zeszyty Wiejskie” 2007, nr 12
- Kraśnińska I., *Kongresy antyalkoholowe w Galicji*, „Studia Historyczne” 2009, z. 2
- Kraśnińska I., *Kuratoria opieki nad trzeźwością ludową w latach 1898–1914 i ich wpływ na życie kulturalno-oświatowe mieszkańców miast i miasteczek guberni radomskiej*, „Almanach Historyczny” 1999, t. I

- Kraśnińska I., *Polska prasa abstynencka z lat 1905–1914 źródłem informacji na temat wychowania do życia w trzeźwości wśród dzieci i młodzieży*, [w:] *Czasopiśmiennictwo XIX i początków XX wieku jako źródło do historii edukacji*, red. I. Michalska, G. Michalski, Łódź 2010
- Kraśnińska I., *Towarzystwa trzeźwości w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX w.*, „Medycyna Nowożytna” 2004, t. XI, z. 1
- Krawczak T., *W szlacheckim zaścianku*, Warszawa 1993
- Królikowska J., *Socjologia dobroczynności. Zarys problematyki biedy i pomocy na tle doświadczeń angielskich*, Warszawa 2004
- Kucha R., *Oświata elementarna w Królestwie Polskim w latach 1864–1914*, Lublin 1982
- Kuchowicz Z., *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992
- Kujawski R., *Polska literatura psychiatryczna o degeneracji i dziedziczności zaburzeń psychicznych w drugiej połowie XIX wieku i na początku XX wieku*, „Psychiatria i Psychoterapia” 2013, t. IX, nr 3
- Kurkowska M., „Fabrykantki aniołków”. *O problemie aborcji w Polsce w latach 1878–1939*, „Arcana” 1998
- Kwaśkiewicz K., *Zwyczaje i obrzędy rodzinne*, [w:] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, t. II, red. M. Biernacka, M. Frankowska, W. Paprocka, Wrocław 1981
- Leszczyński G., *Maski dziecka salonu*, [w:] *Mieszczanstwo i mieszczaństwo w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku*, red. E. Ihnatowicz, Warszawa 2000
- Leś E., *Od filantropii do pomocniczości. Studium porównawcze rozwoju i działalności organizacji społecznych*, Warszawa 2000
- Leś E., *Zarys historii dobroczynności i filantropii w Polsce*, Warszawa 2001
- Levine Ph., *Prostitution, Race and Politics: Policing Venereal Disease in the British Empire*, New York–London 2003
- Libera Z., *Medycyna ludowa. Chłopski rozsądek czy gminna fantazja?*, Wrocław 1995
- Lepkowski T., *Polska – narodziny nowoczesnego narodu 1764–1870*, Warszawa 1967
- Łukasiewicz D., *Wojna kobiet. Śmierć kobiet i dzieci w XVIII–XIX wieku*, [w:] *Humanistyka i pleć. Studia kobiece z psychologii, filozofii i historii*, red. J. Mikulska, E. Pakszys, Poznań 1995
- Maciejewski J., *Miejsce pozytywizmu polskiego w XIX-wiecznej formacji kulturowej*, [w:] *Pozytywizm. Język epoki*, red. G. Borkowska, J. Maciejewski, Warszawa 2001
- Macko J., *Nierząd jako choroba społeczna*, Warszawa 1938
- Mahood L., *The Magdalenes: Prostitution in the Nineteenth Century*, London 1990
- Marecki J., *Zakony żeńskie w Polsce, instytuty życia konsekrowanego, instytuty i zgromadzenia zakonne, instytuty świeckie, wspólnoty życia apostołskiego*, Kraków 1997
- Markiewicz H., *Historia Polski 1492–1795*, Kraków 2004
- Markiewiczowa H., *Działalność opiekuńczo-wychowawcza Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności 1814–1914*, Warszawa 2002
- Markiewiczowa H., *Działalność opiekuńczo-wychowawcza Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności 1807–1830*, Warszawa 2010
- Markiewiczowa H., *Rozwój społecznej działalności opiekuńczej na ziemiach polskich*, „Seminare” 2010, t. XXVIII
- Martuszewska A., *Odwaga Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Etyka i literatura. Pisarze polscy lat 1863–1918 w poszukiwaniu wzorców życia i sztuki*, red. E. Ihnatowicz, E. Paczoska, Warszawa 2006
- Marzec-Holka K., *Dzieciobójstwo: przestępstwo uprzywilejowane czy zbrodnia*, Bydgoszcz 2004
- Matusiewicz A., Radziwonowicz T., Skłodowski K., *Historia Suwałk do 1945 roku*, [w:] *Suwałki: miasto nad Czarną Hańczę*, red. J. Kopciał, Suwałki 2005
- Mazur E., *Dobroczynność w Warszawie XIX wieku*, Warszawa 1999
- Mazur E., *Szpital w Królestwie Polskim w XIX wieku*, Warszawa 2008

- Mazurek M. H., *Powstanie i rozwój ukrytych zgromadzeń bł. Honorata Koźmińskiego w latach 1874–1908*, Sandomierz 2009
- Melosik Z., *Pedagogika pragmatyzmu*, [w:] *Pedagogika. Podręcznik akademicki*, t. I, red. Z. Kwieciński, B. Śliwerski, Warszawa 2009
- Mędrzecki W., *Młodzież wiejska na ziemiach Polski Centralnej 1864–1939. Procesy socjalizacji*, Warszawa 2002
- Mięso J., *Ludwik Krzywicki. Działalność i ideologia oświatowa*, Warszawa 1964
- Michalska I., *Wybrane problemy metodologiczne wykorzystywania prasy jako źródła w badaniach historii wychowania*, [w:] *Źródła w badaniach naukowych historii edukacji*, red. W. Szulakiewicz, Toruń 2003
- Michalska I., *Wychowanie do czytelnictwa uczniów szkół powszechnych w Drugiej Rzeczypospolitej*, Łódź 2011
- Michalski G., *Kierunki działalności naukowo-pedagogicznej Anieli SzycoŃny i jej współpraca z „Ruchem Pedagogicznym”*, „Ruch Pedagogiczny” 2014, nr 3
- Michalski G., *Troska o wychowanie dziecka w działalności Stowarzyszenia ChrześcijaŃsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych*, [w:] *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie. Dzieje nowożytny*, t. II, red. K. Jakubiak, W. Jamrózek, Bydgoszcz 2002
- Michalski G., *Zakresy poszukiwaŃ źródłowych w badaniach historyczno-pedagogicznych stowarzyszeŃ*, [w:] *Źródła w badaniach naukowych historii edukacji*, red. W. Szulakiewicz, Toruń 2003
- Micińska M., *Inteligencja na rozdrożach 1864–1918*, Warszawa 2008
- Mika A., *Życie i działalność Dietłw 1878–1945*, [w:] *Zagłębiowskie rody. Materiały VI Sesji Zagłębiowskiej*, red. M. Kisiel, P. Majerski, Sosnowiec 2008
- Milewski S., *Ciemne sprawy dawnych warszawiaków*, Warszawa 1982
- Milewski S., *W świecie występku i zbrodni. Z dziejów przestępczości i jej zwalczania*, Warszawa 1996
- Moczuk E., *Przestępczość nieletnich jako problem społeczny*, [w:] *Resocjalizacja instytucjonalna. Perspektywy i zagrożenia*, red. F. Kozaczuk, Rzeszów 2004
- Molenda J., *Chłopi – naród – niepodległość. Kształtowanie się postaw narodowych i obywatelskich chłopów w Galicji i w Królestwie Polskim w przededniu odrodzenia Polski*, Warszawa 1999
- Możdżeń S., *Historia wychowania 1795–1918*, Sandomierz 2006
- Myszka A., *Pedagogia sióstr pasterek [Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej]*, [w:] *Pedagogie katolickich zgromadzeŃ zakonnych. Historia i współczesność*, t. I, red. J. Kostkiewicz, Kraków 2012
- Myśliński J., *Uwagi o prasie polskiej przelomu XIX i XX w. jako źródle historycznym*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1974, z. 1
- Nawroczyński B., *Polska myśl pedagogiczna. Jej główne linie rozwojowe, stan współczesny i cechy charakterystyczne*, Lwów–Warszawa 1938
- Nawrot-Borowska M., *Higiena kobiety na terenie ziem polskich w II połowie XIX i w początkach XX wieku w świetle zapatrywaŃ teoretycznych*, „Nowiny Lekarskie” 2010, nr 2
- Nawrot-Borowska M., *Sprawy tajemne i nieczyste. Rola rodziny w wychowaniu seksualnym dzieci w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku w świetle poradników. Zarys problematyki*, „Wychowanie w Rodzinie” 2013, t. VII
- Nędzca i dostatek na ziemiach polskich od średniowiecza po wiek XX, red. J. Sztetyła, Warszawa 1992
- Nietyska M., *Ludność*, [w:] *Wielkomięjski rozwój Warszawy do 1918 r.*, red. I. Pietrzak-Pawłowska, Warszawa 1973
- Nietyska M., *Ramy prawne zarobkowania kobiet w Królestwie Polskim w XIX i na początku XX w. na tle porównawczym*, [w:] *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2000

- Nietyksza M., *Rozwój miast i aglomeracji miejsko-przemysłowych w Królestwie Polskim 1865–1914*, Warszawa 1986
- Niewęglowski J., *Ksiądz Jan Bosko wobec wykluczania społecznego młodzieży włoskiej w XIX wieku*, „Seminar” 2011, t. XXX
- Nowożycki B., *Koncepcje wychowania seksualnego w latach 1904–1914 według prasy Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego*, „Postępy Psychiatrii i Neurologii” 2007, t. XVI, z. 4
- Oblicza patologii społecznych*, red. S. Bębas, Radom 2011
- Obsulewicz-Niewińska B. K., „*Nieobalamucona*” *wrażliwość. Pisarze okresu pozytywizmu o filantropii i miłosierdziu*, Lublin 2008
- Olczak-Ronikier J., *Korczak. Próba biografii*, Warszawa 2011
- Olejnik T., *Wieluń. Dzieje miasta 1793–1945*, Łódź–Wieluń 2008
- Olszewski D., *Postawy społeczno-religijne kobiet w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX wieku*, [w:] *Kobiety i kultura religijna. Specyficzne cechy religijności kobiet w Polsce*, red. J. Hoff, Rzeszów 2006
- Olszewski D., *Przemiany społeczno-religijne w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX wieku. Analiza środowiska diecezjalnego*, Lublin 1984
- Opieka i wychowanie – tradycja i problemy współczesne*, red. D. Apanel, Kraków 2009.
- Orientacje i kierunki w badaniach historyczno-pedagogicznych*, red. I. Michalska, G. Michalski, Łódź 2009
- Ostrowska T., *Polskie czasopiśmiennictwo lekarskie w XIX wieku (1800–1900). Zarys historyczno-bibliograficzny*, Wrocław 1973
- Owadowska R., *Zofia Daszyńska-Golińska. O nurt reformistyczny w polityce społecznej*, Poznań 2004
- Palczewski S., *Tradycje medycyny plockiej w walce o zdrowie dziecka*, „Notatki Płockie” 1979, nr 4
- Papierowski A. J., *Okoliczności utworzenia w Płocku Towarzystwa Dobroczynności i jego działalność do wybuchu I wojny światowej*, „Notatki Płockie” 2009, nr 1.
- Patologie społeczne*, red. M. Jędrzejko, Pułtusk 2006
- Pazdur J., *Dzieje Kielc 1864–1939*, Wrocław 1971
- Pedagogie katolickich zgromadzeń zakonnych. Historia i współczesność*, t. I–II, red. J. Kostkiewicz, Kraków 2012–2013
- Pękowska M., *Opieka społeczna w Królestwie Polskim do 1870 roku w świetle przepisów prawnych*, „Kieleckie Studia Pedagogiczne” 1994, t. IX
- Pierzchała K., Cekiera C., *Człowiek a patologie społeczne*, Toruń 2009
- Piotrowska-Marchewa M., *Nędzarze i filantropi. Problem ubóstwa w polskiej opinii publicznej w latach 1815–1863*, Toruń 2004
- Piotrowska-Marchewa M., *Refleksje wokół kobiecej działalności dobroczynnej*, [w:] *Dobroczynność i pomoc społeczna na ziemiach polskich w XIX, XX i na początku XXI wieku*, t. II, red. M. i M. Przeniosło, Kielce 2010
- Podgórecki A., *Zagadnienia patologii społecznej*, Warszawa 1976
- Podgórska E., *Szkolnictwo elementarne w Łodzi w latach 1808–1914*, Łódź 1966
- Podgórska T., *Stowarzyszenie Patriotyczno-Religijne Eleusis w latach 1902–1914*, Lublin 1999
- Podgórska-Kławe Z., *Warszawski dom podrzutek (1736–1900)*, „Rocznik Warszawski” 1975, t. XII
- Podgórska-Kławe Z., *Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności i jego Wydział Sierot i Ubogich Dzieci 1814–1914*, [w:] *Warszawa XIX wieku 1795–1918*, z. 1, Warszawa 1970
- Pogórska-Kławe Z., *Szpitala warszawskie 1388–1945*, Warszawa 1975
- Pol K., *Poczet prawników polskich*, Warszawa 2000
- Porąbaniec M., *Działalność pomocowa w społeczności miejskiej Kielc. Kierunki i dynamika rozwoju*, Kielce 2005

- Pospiszyl I., *Patologie społeczne*, Warszawa 2009
- Poznański K., *Narodziny i rozwój pedagogiki pozytywistów warszawskich (od Wernica i Świętochowskiego do Dawida)*, [w:] *W stulecie śmierci Jana Władysława Dawida*, red. H. Markiewiczowa, Warszawa 2014
- Poznański K., *Wybrane zagadnienia z historii wychowania*, t. II, Warszawa 2006
- Przedwzorzajse Warszawy typy malownicze*, oprac. Z. Bieniecki, Warszawa 1972
- Przegaliński A., *Spoleczna działalność ziemiaństwa lubelskiego w latach 1864–1914*, Lublin 2009
- Puś W., *Miasto przemysłowe w XIX i XX wieku. Jego funkcje społeczne*, [w:] *Wielkie miasto. Czynniki integrujące i dezintegrujące*, red. D. Bieńkowska, Łódź 1995
- Puś W., Pytlas S., *Dzieje Łódzkich Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Obrońców Pokoju „Uniontex” (d. Zjednoczonych Zakładów K. Scheiblera i L. Grohmana) w latach 1827–1977*, Warszawa–Łódź 1979
- Puś W., *Żydzi w Łodzi w latach zaborów 1793–1914*, Łódź 2003
- Pytlas S., *Łódzka burżuazja przemysłowa w latach 1864–1914*, Łódź 1994
- Radwan-Pragłowski J., Frysztacki K., *Spoleczne dzieje pomocy człowiekowi: od filantropii greckiej do pracy socjalnej*, Katowice 1998
- Raś D., *Rodziny ubogie i przestępczość od XVI do XX wieku. Warunki życia, badania psychologiczno-społeczne, dobroczynność i wychowanie młodzieży*, Kraków 2011
- Rawita-Witanowski M., *Dzieje Towarzystwa Dobroczynności dla Chryścijan w Piotrkowie Trybunalskim*, Piotrków Trybunalski 1935
- Rimlinger G. V., *Welfare Policy and Industrialization in Europe, North America, and Russia*, New York 1971
- Rogaczewska K., *Mysł ekonomiczna Narodowej Demokracji w kontekście konfliktu liberalizmu i socjalizmu*, [w:] *Narodowa Demokracja XIX–XXI wiek. Koncepcje – ludzie – działalność*, red. T. Sikorski, A. Wątor, Szczecin 2008
- Rok B., *Problem walki z chorobą alkoholową w polskim piśmiennictwie religijnym XVIII w.*, „Medycyna Nowożytna” 1999, z. 2
- Rola H., *Częstochowa w latach 1905–1918*, [w:] *Dzieje Częstochowy od zarania do czasów współczesnych*, red. S. Krakowski, Katowice 1964
- Rożenowa H., *Produkcja wódki i sprawa pijaństwa w Królestwie Polskim 1815–1863*, Warszawa 1961
- Różycka-Glassowa M., *Artykuły spożywcze*, [w:] *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, red. W. Hensel, J. Pazdur, t. V: *od 1795 do 1870 roku*, red. E. Kowecka, Wrocław 1978
- Rzepniewska D., *Kobieta w rodzinie ziemiańskiej w XIX wieku. Królestwo Polskie*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1995
- Samuś P., *Życie społeczno-polityczne w latach 1867–1914*, [w:] *Dzieje Piotrkowa Trybunalskiego*, red. B. Baranowski, Łódź 1989
- Sandler B., *Wychowanie przedszkolne i kształcenie wychowawczyń w Królestwie Polskim*, Wrocław 1968
- Sawicka E., *Henryk Nagiel i tajemnice Nalewek*, [w:] *Warszawa pozytywistów*, red. J. Kulczycka-Saloni, E. Ichnatowicz, Warszawa 1992
- Sepczyńska D., *Katolicyzm a liberalizm. Szkic z filozofii społecznej*, Kraków 2008
- Siennicka M., *Rodzina burżuazji warszawskiej i jej obyczaj. Druga połowa XIX o początek XX wieku*, Warszawa 1998
- Sikorska-Kowalska M., *Kierunki i formy działalności dobroczynnej na rzecz kobiet w wielkich miastach Królestwa Polskiego. Od dobroczynności do wsparcia społecznego*, [w:] *Dobroczynność i pomoc społeczna na ziemiach polskich w XIX, XX i na początku XXI wieku*, t. II, red. M. i M. Przeniosło, Kielce 2010

- Sikorska-Kowalska M., *Wizerunek kobiety łódzkiej przełomu XIX i XX wieku*, Łódź 2001
- Sikorska-Kowalska M., *Zygmunt Heryng (1854–1931). Biografia lewicowego intelektualisty*, Łódź 2011
- Sikorska-Kowalska M., Wiatr E., *Łódzkie Żydowskie Towarzystwo Ochrony Kobiet w Łodzi 1914–1939*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX w.” 2008, nr 5
- Sikorska-Kulesza J., „Skąd się wziął twój braciszek?” *Początki dyskusji o wychowaniu seksualnym dzieci i młodzieży na ziemiach polskich*, [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2004
- Sikorska-Kulesza J., *Handel kobietami z ziem polskich na przełomie XIX i XX wieku – historyk między głosem prasy a milczeniem sądu*, [w:] *O kobietach. Szkice i studia. Wiek XIX i XX*, red. J. Hoff, Rzeszów 2011
- Sikorska-Kulesza J., *Prostytucja a program reformy obyczajów na początku XX w.*, [w:] *Społeczeństwo w dobie przemian. Wiek XIX i XX. Księga jubileuszowa profesor Anny Żarnowskiej*, red. M. Nietyksza et alii, Warszawa 2003
- Sikorska-Kulesza J., *Sądy doraźne nad prostytutką w Warszawie w maju 1905 roku w świetle prasy*, „Rocznik Warszawski” 2007, t. XXXV
- Sikorska-Kulesza J., *Zło tolerowane. Prostytucja w Królestwie Polskim w XIX wieku*, b.m.w. 2004
- Skarga B., *Porządek świata i porządek wiedzy. Ze studiów nad filozofią polską epoki pozytywizmu*, [w:] *Z historii filozofii pozytywistycznej w Polsce. Ciągłość i przemiany*, red. A. Hochfeldowa, B. Skarga, Wrocław 1972
- Snyder T., *Nacjonalizm, Marksizm i nowoczesna Europa. Biografia Kazimierza Kelles-Krauza (1872–1905)*, tłum. M. Boguta, Warszawa 2010
- Sobczak J., *Nowe Wychowanie w polskiej pedagogice okresu II Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Bydgoszcz 1998
- Sobczak T., *Zakłady użyteczności publicznej*, [w:] *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, t. VI: *od 1870 do 1918 r.*, red. B. Baranowski, J. Bartyś, T. Sobczak, Wrocław 1979
- Sobczyńska M., *Kolonie letnie w Ciechocinku dla chorych dzieci z guberni płockiej*, „Notatki Płockie” 2007, nr 2
- Sobieraj T., *Tradycje – rewizje – kontynuacje. Wokół „światopoglądu” polskiej prozy okresu pozytywizmu*, [w:] *Literatura i sztuka drugiej połowy XIX wieku. Światopoglądy – postawy – tradycje*, red. S. Bobrowska, S. Fita, J. A. Malik, Lublin 2004
- Sosnowska J., *Działalność socjalna i opiekuńczo-wychowawcza Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności (1885–1940)*, Łódź 2011
- Sosnowska J., *Towarzystwo Opieki nad Dziećmi „Gniazdo Łódzkie” w latach I wojny światowej*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku” 2014, t. XIII
- Społeczna działalność Kościoła w Polsce i martyrologium rzymsko-katolickiego duchowieństwa oraz wiernych pod zaborami pruskim i rosyjskim*, oprac. P. Kubicki, Sandomierz 1930
- Stachowiak P., *Korzenie „katolicyzmu endeckiego”. Nacjonalistyczna wizja religii i Kościoła w Polsce w latach 1887–1927*, Poznań 1999
- Stan i perspektywy historii wychowania*, red. W. Jamrożek, Poznań 1995
- Staszyński E., *Polityka oświatowa caratu w Królestwie Polskim*, Warszawa 1968
- Stawiak-Ososińska M., *Anna Tomaszewicz-Dobrska i jej działalność oświatowa wobec kobiet*, [w:] *W stulecie śmierci Jana Władysława Dawida*, red. H. Markiewiczowa, Warszawa 2014
- Stearns P. N., *Anxious Parents. A History of Modern Childrearing in America*, New York–London 2003
- Stearns P. N., *Childhood in World History*, New York–London 2006
- Stegner T., *Ewangelicy warszawscy 1815–1918*, Warszawa 1993
- Stępień E., *Opowiadać o duszy – (nie-) świadomość kobiet a zjawisko prostytucji w XIX wieku*, [w:] *Seksualność w zwierciadle humanistyki*, red. A. Ponikowska et alii, Poznań 2012

- Supady J., *Choroby dzieci a medycyna w Łodzi na przełomie XIX i XX wieku. Geneza łódzkiej szkoły pediatrycznej*, Łódź b.r.w.
- Supady J., *Powstanie i rozwój ochronek, przytułków, sierocińców dla dzieci w Łodzi na przełomie XIX i XX w.* „Zdrowie Publiczne” 1977, nr 4
- Supady J., *Powstanie i rozwój kolonii letnich dla dzieci w Łodzi na przełomie XIX i XX wieku*, „Zdrowie Publiczne” 1977, nr 3
- Surdacki M., *Losy dzieci porzuconych w społeczeństwie europejskim do XX wieku*, [w:] *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie. Dzieje nowożytne*, t. II, red. K. Jakubiak, W. Jamrożek, Bydgoszcz 2002
- Suwałki: *miasto nad Czarną Hańczę*, red. J. Kocpiał, Suwałki 2005
- Szabat B., *Ziemiaństwo wobec ochronek przyfolwarczych w Królestwie Polskim na początku XX wieku (na przykładzie guberni kieleckiej)*, [w:] *Wieś a dwór na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. W. Caban, M. B. Markowska, Kielce 1999
- Szarejko P., *Słownik lekarzy polskich XIX wieku*, t. II, Warszawa 1994
- Szczurowski R., *Socjaliści w polskiej publicystyce społecznej lat 1878–1918*, Kraków 2001
- Szelągowska G., *Seksualność i erotyzm w kulturze masowej w XIX i na początku XX wieku – zarys problematyki*, [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-obyczajowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2006
- Sztobryn S., *Pedagogika Nowego Wychowania*, [w:] *Pedagogika. Podręcznik akademicki*, t. I, red. Z. Kwieciński, B. Śliwerski, Warszawa 2009
- Szumowski W., *Historia medycyny filozoficznie ujęta*, Warszawa 1994
- Szwarc A., *Inteligencja czy „warstwy oświecone”? Działalność społeczno-kulturalna pracowników umysłowych i ziemiaństwa w Kaliskiem po powstaniu styczniowym*, [w:] *Inteligencja polska XIX i XX wieku. Studia*, t. V, red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1987
- Szwarc A., *Spory o granice pornografii – XIX i początek XX wieku*, [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-obyczajowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2006
- Szybiak T., *Koncepcja szkoły pracy Kerschensteinera*, [w:] *Historia wychowania*, t. II, red. Ł. Kurdybacha, Warszawa 1967
- Szymańska H., *Z problemów przestępczości nieletnich w drugiej połowie XIX wieku*, „Przegląd Penitencjarny” 1964, z. 2
- Śliwa M., *Polscy socjaliści i katolicyzm – zblżenia i oddalenia*, [w:] *Religia jako źródło inspiracji w polskiej myśli politycznej XIX–XXI wieku*, red. T. Sikorski, A. Wątor, Szczecin 2007
- Śliwa M., *Sylwetki polskich socjalistów. Studia i szkice*, Kraków 2000
- Śliwa S., *Wybrane problemy resocjalizacji nieletnich w młodzieżowych ośrodkach wychowawczych*, Opole 2013
- Śliwerski B., *Pedagogika waldorfska*, [w:] *Pedagogika. Podręcznik akademicki*, t. I, red. Z. Kwieciński, B. Śliwerski, Warszawa 2009
- Śmiechowski K., *Z perspektywy stolicy. Łódź okiem warszawskich tygodników społeczno-kulturalnych (1881–1905)*, Łódź 2012
- The Uses of Charity: The Poor on Relief in the Nineteenth-Century Metropolis*, ed. P. Mandler, Philadelphia 1990
- Tiller A., *Des criminelles au village. Femmes infanticides en Bretagne (1825–1865)*, Rennes 2001
- Tomaszewicz A., *Dobroczynność w guberni kaliskiej 1864–1914*, Łódź 2010
- Tomaszewska D., *Koncepcja człowieka w polskiej myśli socjalistycznej (1878–1939)*, Łódź 1986
- Topolski J., *Problemy metodologiczne korzystania ze źródeł literackich w badaniach historycznych*, [w:] *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Z. Stefanowska, J. Słowiński, Warszawa 1978
- Towarzystwo Lekarskie Warszawskie 1820–2005*, t. I, red. Z. Podgórska-Klawe, Warszawa 2005

- Tyburski W., *Ideologia nauki w świadomości polskich środowisk intelektualnych doby pozytywizmu. Rozwój – metamorfozy – załamania*, Toruń 1989
- Tyrell I., *Woman's World/Woman's Empire: The Woman's Christian Temperance Union in International Perspective, 1880–1930*, Chapel Hill 1991
- Urban B., *Zachowania dewiacyjne młodzieży w interakcjach rówieśniczych*, Kraków 2005
- Urban W., *Kloczkowski Jan*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XIII, Wrocław 1967–1968
- Urbanek B., *Idea opieki nad chorymi na ziemiach polskich w latach 1809–1914*, Warszawa 2001
- Vielrose E., *Szacunki analfabetyzmu w zaborze rosyjskim*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 1976, t. IX
- Vigarello G., *Historia gwałtu od XVI do XX wieku*, Warszawa 2010
- Vigarello G., *Historia zdrowia i choroby. Od średniowiecza do współczesności*, Warszawa 1997
- VIII Międzynarodowy Kongres Komitetów Walki z handlem kobietami i dziećmi*, Warszawa 1930
- Wadowska J., *Pozaszkolna działalność oświatowa*, [w:] *Dzieje Kalisza*, red. W. Rusiński, Poznań 1977
- Walasek S., *Aktywność edukacyjna polskiego społeczeństwa w XIX i XX wieku*, [w:] *Orientacje i kierunki w badaniach historyczno-pedagogicznych*, red. I. Michalska, G. Michalski, Łódź 2009
- Walasek S., *Rodzina i jej obowiązki wobec najmłodszych na łamach prasy przełomu XIX i XX w.*, [w:] *Addenda do dziejów oświaty. Z badań nad prasą XIX i początków XX wieku*, red. I. Michalska, G. Michalski, Łódź 2013
- Walasek S., *Wstęp*, [w:] *Opieka nad dziećmi i młodzieżą. Studia z dziejów oświaty w XX wieku*, red. S. Walasek, Kraków 2008
- Walewander E., *Wychowanie chrześcijańskie w nauczaniu i praktyce Kościoła katolickiego na ziemiach polskich w II połowie XIX w.*, Lublin 1994
- Waszyński E., *Historia położnictwa i ginekologii w Polsce*, Wrocław 2000
- Wdowiak L., *Alkohol – panaceum medycyny ludowej dawnych ziem polskich w XIX stuleciu i na początku XX w.*, Część I. *Ograzka, kolera, czerwonka, laksy, boleści w dolku, żółtaczką, kolki i suchoty*, „Medycyna Ogólna i Nauki o Zdrowiu” 2013, t. XIX, nr 3
- Weiss T., *Przełom antypozytywistyczny w Polsce w latach 1880–1890 (Przemiany postaw światopoglądowych i teorii artystycznych)*, Kraków 1966
- Wiatrowski L., *W okresie zaborów. Kultura wsi*, [w:] *Historia chłopów polskich*, red. S. Inglot, Wrocław 1995
- Wieczorkiewicz B., *Warszawskie ballady podwórkowe*, Warszawa 1971
- Wielgus D., *Zgromadzenie Służebnic Matki Dobrego Pasterza w latach 1895–1970*, Lublin 1993
- Wieruszewska M., *Kontrola społeczna prokreacyjnej funkcji rodziny w świetle badań wsi belchatowskiej*, „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1970, t. XII
- Williams K., *From Pauperism to Poverty*, London 1981
- Winclawski W., *Słownik biograficzny socjologii polskiej*, t. I, Warszawa 2001
- Witkowski L., *Przełom dwoistości w pedagogice polskiej. Historia, teoria, krytyka*, Kraków 2013
- Wojtkowski A., *Z dziejów życia kulturalnego w Lublinie w latach 1864–1918*, [w:] *Dzieje Lublina. Próba syntezy*, t. I, red. J. Mazurkiewicz, Lublin 1965
- Wołoszyn S., *Rozwój i zmienność wychowania i kształcenia*, [w:] *Pedagogika Podręcznik akademicki*, t. I, red. Z. Kwieciński, B. Śliwierski, Warszawa 2009
- Woolf S., *The Poor in Western Europe in the Eighteenth and Nineteenth Centuries*, London 1986
- Wóycicki A., *Chrześcijański ruch robotniczy w Królestwie Polskim. Monografia społeczna*, Piotrograd 1915
- Wroczyński R., *Dzieje oświaty polskiej 1795–1945*, Warszawa 1996
- Wroczyński R., *Myśl pedagogiczna i programy oświatowe w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX w.*, Warszawa 1963
- Wroczyński R., *Powszechnie dzieje wychowania fizycznego i sportu*, Wrocław 1985

- Zacharska J., *O czym kobiecie wiedzieć nie wypada*, [w:] *Krytyka feministyczna. Siostra teorii i historii literatury*, red. G. Borkowska, L. Sikorska, Warszawa 2000
- Zacharska J., *O kobiecie w literaturze przełomu XIX i XX wieku*, Białystok 2000
- Zagadnienia marginalizacji i patologizacji życia społecznego*, red. F. Kozaczuk, Rzeszów 2005
- Zahorska M., *Spór o inteligencję w polskiej myśli społecznej do I wojny światowej*, [w:] *Inteligencja polska pod zaborami. Studia*, red. R. Czepulis-Rastenis, t. I, Warszawa 1978
- Zajac I., *Problem prostytutki na ziemiach polskich w świetle polskiej prasy lekarskiej z lat 1890–1914*, [w:] *Oczekiwanie kobiet i wobec kobiet. Stereotypy i wzorce kobiecości w kulturze europejskiej i amerykańskiej*, red. B. Płonka-Syroka, J. Radziszewska, A. Szlagowska, Warszawa 2007
- Zasztowt L., *Popularyzacja nauki w Królestwie Polskim 1864–1905*, Wrocław 1989
- Zbyszewska Z., *Ministerstwo polskiej biedy. Z dziejów Towarzystwa Opieki nad Więźniami „Patronat” w Warszawie 1909–1944*, Warszawa 1983
- Zwoliński K., *Zakłady żyrdowskie w latach 1885–1915*, Warszawa 1979
- Żarnowska A., *Klasa robotnicza Królestwa Polskiego 1870–1914*, Warszawa 1974
- Żarnowska A., *Kobieta w przestrzeni miejskiej w dobie nowoczesnej urbanizacji. Miasto i szanse awansu kulturalnego kobiety przełomu XIX i XX w.*, [w:] eadem, *Kobieta i rodzina w przestrzeni wielkomiejskiej na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarz, Warszawa 2013
- Żarnowska A., *Robotnicy Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1985
- Żarnowska A., *Stan oświaty robotników*, [w:] *Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów*, t. I, cz. 2: 1870–1918, red. S. Kalabiński, Warszawa 1978
- Żarnowska A., *Status rodzinny robotników Królestwa Polskiego u schyłku XIX w.*, [w:] *Polska klasa robotnicza. Studia historyczne*, t. II, red. S. Kalabiński, Warszawa 1971
- Żarnowska A., *Wspólnoty lokalne i środowiskowe w miastach i miasteczkach ziem polskich pod zaborami i po odzyskaniu niepodległości: tradycyjne czy nowoczesne?*, [w:] *Wspólnoty lokalne i środowiskowe w miastach i miasteczkach ziem polskich pod zaborami i po odzyskaniu niepodległości*, red. M. Nietyksza, Toruń 1998
- Żołądź-Strzelczyk D., *Dzieci nieślubne w dawnej Polsce*, [w:] *W dialogu z przeszłością. Księga poświęcona Profesorowi Janowi Hellwigowi*, red. D. Żołądź-Strzelczyk, W. Jamrozek, Poznań 2002
- Żołądź-Strzelczyk D., *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2002
- Żurawicka J., *Czasopiśmiennictwo popularyzujące naukę w Warszawie w II połowie XIX wieku. Przegląd tytułów i problemów*, [w:] *Życie naukowe w Polsce w drugiej połowie XIX i w XX wieku*, red. B. Janczewski, Wrocław 1987
- Żychowski M., *Polska myśl socjalistyczna XIX i XX wieku*, Warszawa 1976

Od Redakcji

Aneta Bóldyrew ukończyła studia historyczne na Uniwersytecie Łódzkim, gdzie w 2005 r. obroniła pracę doktorską. Od 2010 r. pracuje w Katedrze Historii Wychowania i Pedagogii UŁ. Jej zainteresowania naukowe koncentrują się wokół problemów historii edukacji, wychowania i opieki na ziemiach polskich w XIX i na początku XX w., dziejów nauki oraz edukacji historycznej.

Jest autorką książki pt. *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795–1918* (Warszawa 2008) oraz kilkadziesiąt artykułów naukowych. Publikowała na łamach wielu periodyków, w tym m.in. w „Biuletynie Historii Wychowania”, „Ruchu Pedagogicznym”, „Wychowaniu w Rodzinie”, „Przeglądzie Pedagogicznym”, „Społeczeństwie i Rodzinie”, „Studiach nad Rodziną”, „Nowinach Lekarskich”, „Studiach z Historii Społeczno-Gospodarczej”, „Tematach z Szewskiej”, „Piotrkowskich Zeszytach Historycznych”, „Studiach Gdańskich”. Brała udział w kilkadziesiąt krajowych i zagranicznych konferencjach naukowych. Jest członkiem Komisji Historii Kobiet przy Polskim Towarzystwie Historycznym oraz Polsko-Niemieckiego Towarzystwa Historii Medycyny/Deutsch-Polnische Gesellschaft für Geschichte der Medizin. Za działalność naukową otrzymała nagrodę indywidualną drugiego stopnia Rektora UŁ.

